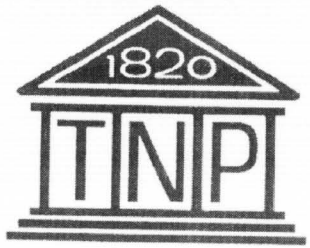
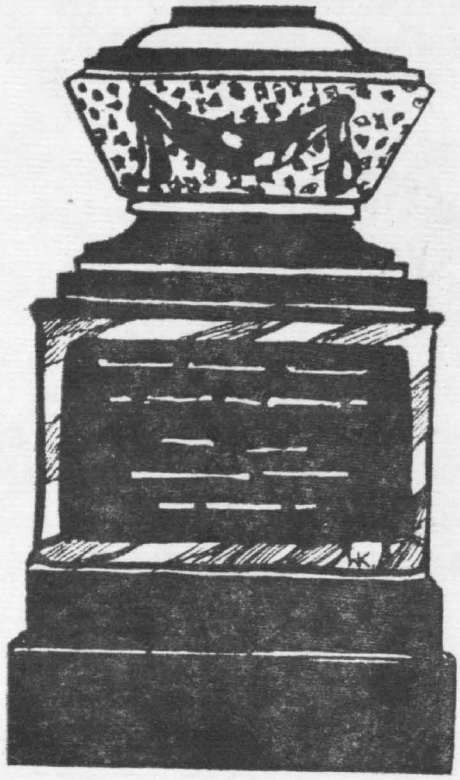
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH



PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED

KRÓLOWA POLSKI
W KATEDRZE KOLOŃSKIEJ





KÖNIGIN VON POLEN
IM KÖLNER DOM

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 1/122 1985 ISSN 0029-389X

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH PŁOCK

JAKUB CHOJNACKI
Królowa Polski w katedrze kolońskiej. Z delegacji do Fryzyngi, Norymbergi i Kolonii w Republice Federalnej Niemiec . 3

ANDRZEJ POPPE
O Drzwiach Płockich 14

MARIAN SKOCZEŃ
Prapoczątki publicznego szkolnictwa zawodowego dla dziewcząt w mieście Płocku 23

MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI
Kartka z dziejów ruchu muzycznego w Płocku 24

JAN B. NYCEK
Życie i dzieło Wojciecha Piechowskiego 26

KAZIMIERZ ASKANAS
Paweł Lewinson — Łapiński działacz ruchu robotniczego (1879—1937) . . . 34

BARBARA KONARSKA-PABINIAK
Antoni Kujawa — gostyniński chłopski działacz niepodległościowy i społeczno-polityczny 36

JAN SZYMAŃSKI
Działania konspiracyjnych organizacji Zakładu Energetycznego w Płocku w walce z okupantem hitlerowskim 40

BENEDYKT CZARNECKI
Plan zagospodarowania przestrzennego zespołu jednostek osadniczych Płocka . . 45

Recenzje 56

STEFAN KRUK
Barbara Konarska-Pabiniak
Teatr w dawnym Płocku (1808—1939) . . 56
Kronika 57

KAZIMIERZ URBAŃSKI
Setne posiedzenie Seminarium Doktoranckiego przy Towarzystwie Naukowym Płockim 57

Uchwała MRN w sprawie obchodów 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego 60

Korespondencje 61

LEON ŚLIWIŃSKI
Kopia czy oryginał romańskich drzwi w katedrze płockiej? 61

TADEUSZ KOWALEWSKI
Nota biograficzna Leona Śliwińskiego 62

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 1/122
STYCZEŃ — MARZEC
1985

KOLEGIUM REDAKCYJNE
WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

WŁODZIMIERZ KŁOSIŃSKI
(SEKRETARZ REDAKCJI)

CZESŁAWA GĄSKA
BARBARA KONARSKA-
-PABINIAK
TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Projekt okładki

Wiesław Kowalski

PDA 13-2711-2-31/321/33 1231 3000+30 egz. f. A4 N-83

JAKUB CHOJNACKI

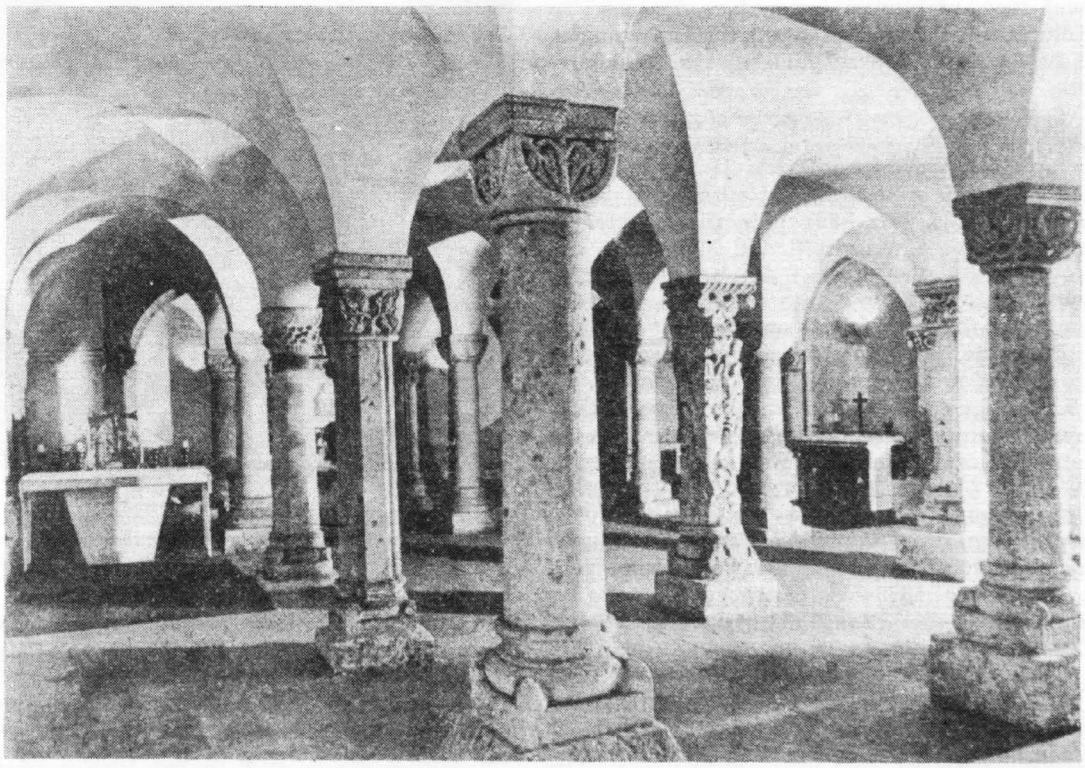
Królowa Polski w katedrze kolońskiej. Z delegacji do Fryzyngi, Norymbergi i Kolonii w Republice Federalnej Niemiec

W maju 1983 r. na zaproszenie dyrektora Akademii Ewangelickiej w Loccum k. Hanoweru (Saksonia Dolna — Niedersachsen), pastora Hansa Maya, wygłosiłem tam odczyt o romańskich Drzwiach Płockich, a ponadto zwiedziłem założone jeszcze przez cesarza Karola Wielkiego miasto Hildesheim, które prawa miejskie otrzymało już w 1217 roku.

W prastarej romańskiej katedrze katolickiej znajdują się brązowe drzwi o wymiarach 227x 472 cm i wadze 4000 kg z 1015 r. (Bronzetüren des Bischofs Bernward), najbardziej znane w Europie — chociaż nie najstarsze w Niemczech.

W czasie dwudniowego tam pobytu przewodnikiem moim był dr Michał Brandt — kustosz Muzeum Diecezjalnego w Hildesheim. Przekazał mi nieznaną, ważną informację, iż w Norymberdze w Germańskim Muzeum Narodowym (Germanisches Nationalmuseum) znajduje się obok 2 innych kopii — kopia romańskich Drzwi Płockich. Napisałem o tym w kwartalniku Notatki Płockie.[1] W polskiej literaturze przedmiotu nikt o tej kopii nie pisał. Wydawało się, że istnieje tylko jedna kopia gipsowa tego zabytku, wykonana w 1885 roku dla nowo otwartego Muzeum Historycznego na placu Czerwonym w Moskwie. W 1970 r. w artykule pisałem: „To przypadkowe odkrycie jedynej chyba kopii Drzwi Płockich, nazwanych także"...[2] Teraz przyznaję, że myliłem się. Ale o tym bodaj mało kto wiedział. Są więc dwie kopie gipsowe.

Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego wydelegował mnie dla zbadania sprawy tych Drzwi do Norymbergi. W związku z wyjazdem postanowiłem odwiedzić także 35-tysięczną Fryzyngę (Freising) nad rzeką Izarą, jedno z naj-



Romańska krypta Korbiniana katedry katolickiej we Fryzyndze (Freising). Z lewej strony ołtarz św. Korbiniana, pierwszego biskupa Fryzyngi, zmarłego 8 IX 730 r., ze stojącym za nim na sarkofagu relikwiarzem. W środku krypty po prawej światowej sławy „kolumna — bestia", wyrzeźbiona z jednego bloku wapienia.

starszych miast w Bawarii Górnej, znany ośrodek kulturalno-naukowy, ze słynną katedrą i romańską kryptą. Biskupstwo założono tam już w VIII wieku, ale od 1821 r. biskup Fryzyngi rezyduje w Monachium mając dwie stolice (Erzbischof von München und Freising). W Fryzyndze działał także słynny kronikarz niemiecki Otto z Freisingu (Otton z Fryzyngi), ur. ok. 1111 r., od 1138 r. biskup, zmarły w 1158 r. Był on autorem jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecza „Chronica sive historia de duabus civitatibus" oraz „Gesta Friderici I imperatoris". W kronice stworzył koncepcję historiozoficzną, przedstawiając dzieje świata jako historię walki „państwa Bożego" z „państwem szatana".

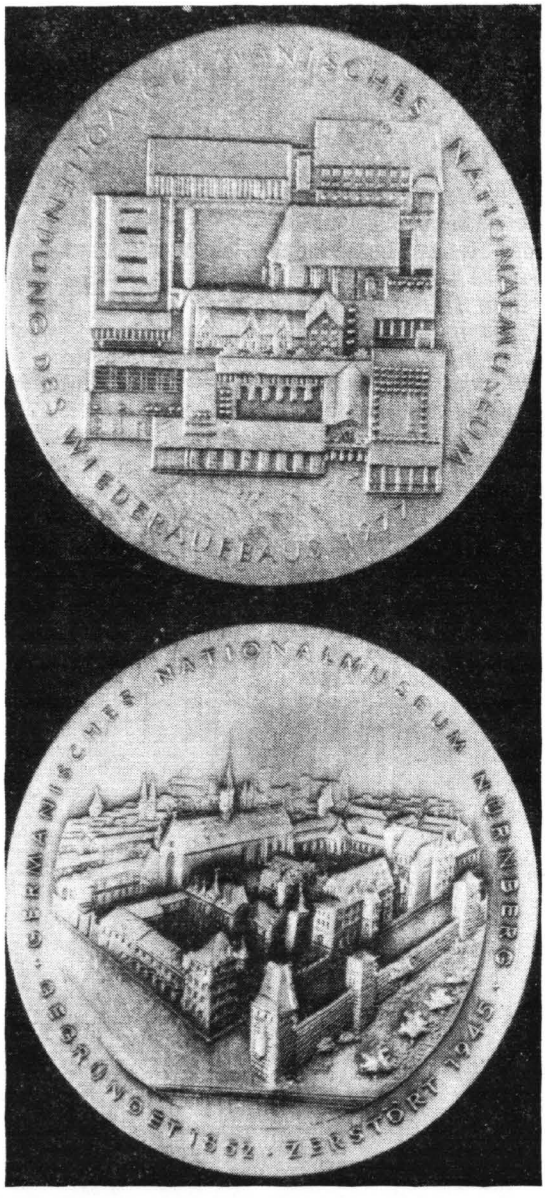
Starałem się przeprowadzić tam kwerendę dotyczącą może nieznanych nam faktów z życia Bolesława III Krzywoustego, w związku ze zbliżającą się 900 rocznicą jego urodzin (20 sierpnia 1985 r.) Dr Peter Steiner, dyrektor Muzeum Diecezjalnego, będzie tu bardzo pomocny.

W hallu Muzeum przybywających wita duży napis: „Timor Domini principium sapientiae", co można przetłumaczyć: Bojaźń Pańska (Boża) — początkiem mądrości.

W Muzeum zwrócił moją uwagę eksponat (M. 638) — polonicum — znajdujący się w małej salce II piętra, dar króla polskiego Zygmunta III Wazy z roku 1625. Przedstawia on św. Benona — Patrona Bawarii i Monachium, siedzącego na tronie biskupa z pastorałem w lewej ręce, w prawej trzymającego klucz. To dzieło sztuki (około 1 m wys.) zostało wykonane w Augsburgu przez Jeremiasza Sibenbürgera.

W Muzeum tym zwraca uwagę rzadka kolekcja około 500 medali 262 papieży: od Piotra I (33—67) do Jana Pawła II przedstawionego na ośmiu medalach. Już od czasów papieża Hadriana I (772—95) polecali oni bić na monetach swoje wizerunki. Od XV wieku dla celów reprezentacyjnych i dla turystów przybywających do Rzymu bito medale z podobiznami papieży, z krótkim opisem ich dokonań na odwrocie. Medale wybijano w ołowiu, miedzi, brązie, srebrze, złocie lub pozłacano.

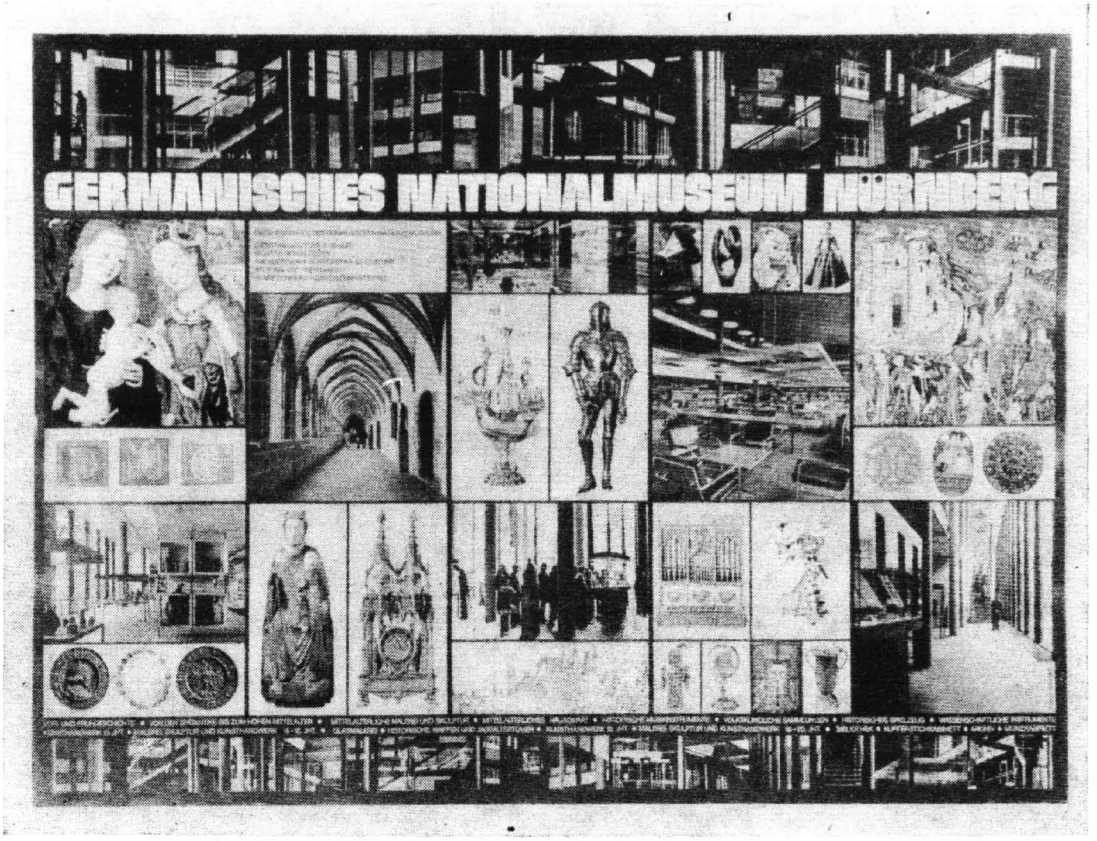
W tym pięknym bawarskim mieście, ciężko doświadczonym przez wojny, akcentowane są motywy antywojenne. W centrum, przy ul. Obere Hauptstrasse na starym pomniku o charakterze obelisku czytamy: „Die Toten verpflichten die Lebenden" (Martwi zobowiązują żyjących). Podane są liczby: Freising verlor im Krieg 1870—71 (Fryzynga straciła w wojnie 1870—71) 12 z 1783 (tj. 0,6%) swoich mieszkańców; w I wojnie światowej 472 z 15 647 (3,0%), a w II wojnie światowej 1112 z 24 482 (4,5%). I słowa: „Die sich des Vergangenen nicht erinnern, sind verurteilt, es zu Wiederholen. Unser Opfer ist Eure Verpflichtung — Frieden" (Ci, którzy nie pamiętają o przeszłym, są zobowiązani, to nadrobić. Nasza ofiara jest waszym zobowiązaniem — pokój). Miasto posiada najstarsze tradycje piwowarskie. Szczyci się najstarszym browarem (św. Szczepana) w świecie, istniejącym tu od 1040 r. (Weihestephan — älteste Brauerei der Welt — seit 1040, Bayerische Staatsbrauerei). W tym



Medal wybity dla upamiętnienia odbudowy Germańskiego Muzeum Narodowego w Norymberdze ofiarowany prezesowi TNP przez dyrektora dra Kurta Löchera. Medal wybity jest w brązie, a częściowo patynowany, ∅ 40 mm.

Awers: w polu uproszczony widok aksonometryczny zespołu budowli tworzących kompleks muzeum; w otoku napis — GERMANISCHES NATIONALMUSEUM VOLLENDUNG DES WIDERAUFBAUS 1977.

Rewers: w polu z lotu ptaka widok kompleksu budynków muzeum w obrębie murów starej Norymbergi przed zbombardowaniem w 1945 r., w otoku napis — GERMANISCHES NATIONALMUSEUM NÜRNBERG. GEGRÜNDET 1852 ZERSTÖRT 1945.



Plakat popularyzujący zbiory Germańskiego Muzeum Narodowego w Norymberdze.

to roku klasztor Benedyktynów (dziś nie istniejący) otrzymał przywilej na produkcję piwa.

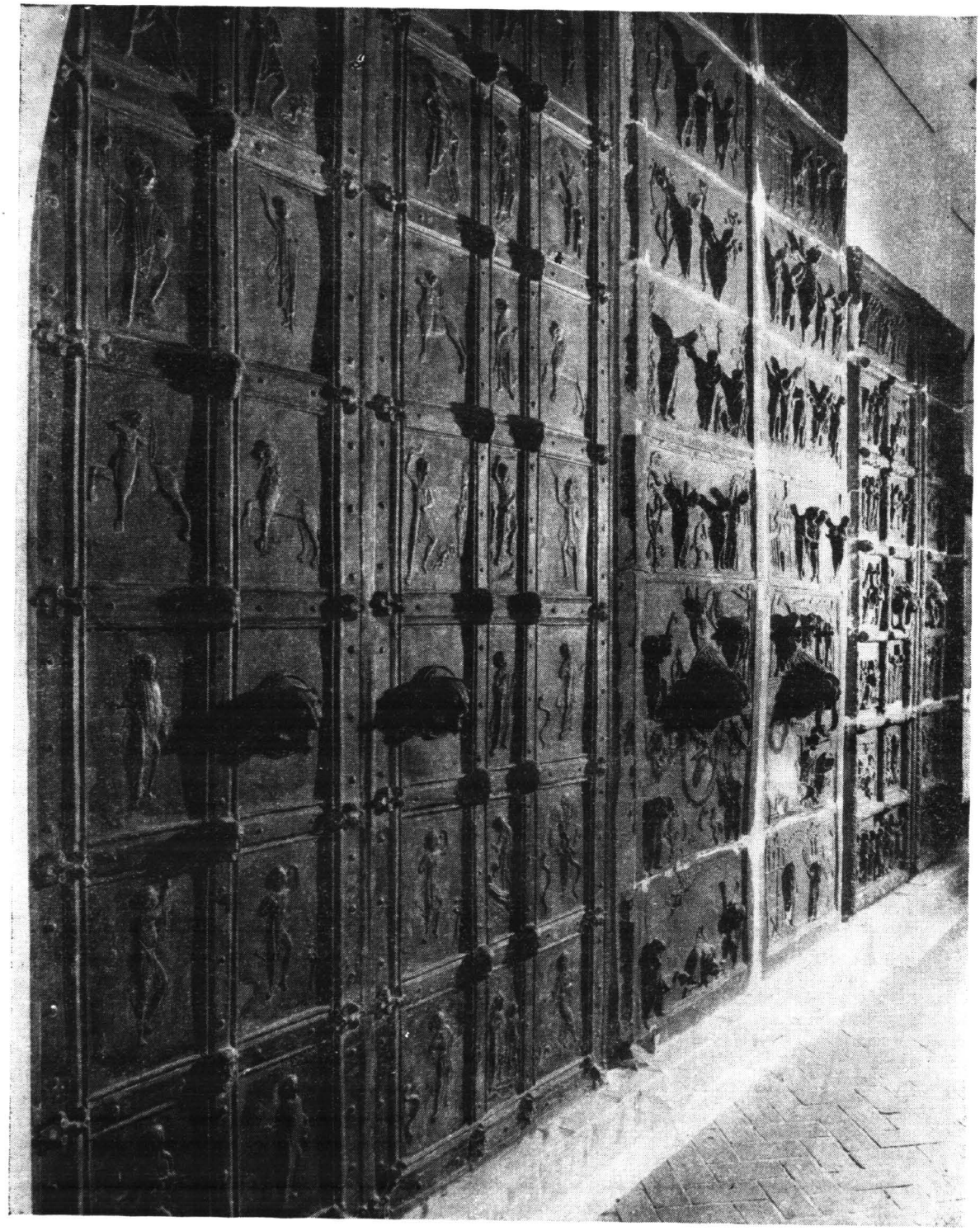
W Fryzyndze zwiedziłem także cmentarz leśny (Waldfriedhof). Najładniejszy, jaki w życiu widziałem. Od cmentarzy polskich różni się tym, że nie ma grobów nadzwyczaj drogich w postaci katakumb — niekiedy pustych — marmuru, stali, betonu (przykład: zobacz nowy cmentarz komunalny w Ciechanowie). Wszystkie groby usytuowane w linii prostej, przykryte ziemią, darnią oraz kwiatami. Na każdym grobie prostopadle — i w jednej linii — ustawione są różne płyty kamienne (marmurowe) — jako epitafia o powierzchni ok. 1 m² i grubości 10—15 cm z odpowiednim napisem. Wygląda to estetycznie, porządnie, oszczędnie.

* * *

16 października 1984 r. — tylko jeden dzień zwiedzałem Germańskie Muzeum Narodowe w Norymberdze. Bardzo serdecznie przyjęty przez jego dyrektora dra Kurta Löchera i kierowniczkę panią Helgę Schäfer. Dyrektor wręczył mi piękny album oraz medal wybity dla upamiętnienia odbudowy Muzeum po zniszczeniach atakami lotniczymi amerykańsko-angielskimi w 1945 roku.

Z tematyki szczególnie mnie interesującej obejrzałem wystawione tam na parterze trzy gipsowe kopie brązowych drzwi z Hildesheim, Augsburga i Nowogrodu Wielkiego (Płockie). W zawieszonej obok informacji czytamy m.in.: ...„Die ausgestellten Gipsabgusse der drei bedeutenden mittelalterischen Bronzetüren bieten dem Besücher die Möglichkeit wichtige und räumlich weit auseinanderliegende Kunstwerke des mittelalterlichen Bronzegusses zu studieren". (Wystawione odlewy gipsowe trzech ważnych średniowiecznych drzwi brązowych dają zwiedzającemu możliwość przestudiowania ważnych i rozlokowanych daleko od siebie dzieł sztuki średniowiecznego odlewnictwa z brązu).

Gipsową kopię brązowych z 1015 r. drzwi katedry w Hildesheim wykonano w 1855 roku, kopię drzwi z 1060 r. katedry w Augsburgu w 1856 r., a kopię „Drzwi Płockich" podaje się, że między rokiem 1866 i 1870. Przy kopii Drzwi Płockich odpowiedni napis głosi:
Die Bronzetüren von Nowgorod
Entstanden: 1152—1156
Höhe: 3,60 m
Breite: 2,40 m
„Die Darstellungen auf den Türflügeln zeigen Ereignisse aus dem Leben Jesu von seiner Geburt bis zu seiner Himmelfahrt. Die Bildnisse des Bischofs von Płock, Alexander (1130—



Germańskie Muzeum Narodowe w Norymberdze. Parter. Trzy gipsowe kopie arcydzieł sztuki romańskiej.

Od lewej strony: drzwi katedry w Augsburgu (wymiary: wysokość 4 m, szerokość lewego skrzydła 1,29 m, prawego 1,01 m, kopia wykonana w r. 1856); drzwi katedry w Hildesheim (wymiary: wys. 4,72 m, szer. 2,27 m, kopia wykonana w r. 1855); drzwi płockie w Nowogrodzie Wielkim (wymiary: wys. 3,6 m; szer. 2,4 m, kopia wykonana między rokiem 1866 i 1870). Fotografię wykonano w Muzeum i otrzymałem ją dzięki uprzejmości p. dyrektora dr Kurta Löchera.

1156), sichern die Enstehung der Türen in den Jahren 1152 bis 1156 in einer Magdeburger Giesshütte. Die Türen zierten die Kathedrale der polnischen Stadt Płock bis sie 1336 nach Russland uberführt und an der Sopfienkathedrale von Nowgorod angebracht wurden. Die Platten der Bronzetüren sind einzeln gegossen und auf einen Holzkern montiert.

Gipsabguss angefertigt zwischen 1866 und 1870".

(Obrazy na skrzydłach drzwi pokazują wydarzenia z życia Jezusa, od jego narodzenia do Wniebowstąpienia. Podobizny biskupa Magdeburga Wichmana von Seeburg (1152—1192) i biskupa z Płocka Alexandra (1130—1156) świadczą o powstaniu drzwi w latach 1152—1156 w magdeburskiej odlewni. Drzwi zdobiły katedrę polskiego miasta — Płocka do 1336 r., kiedy to zostały przewiezione do Rosji i umieszczone w katedrze Mądrości Bożej w Nowogrodzie Wielkim. Płyty drzwi brązowych odlane zostały pojedynczo i na drewnie montowane.

Odlew gipsowy sporządzony między 1866 i 1870 r.).



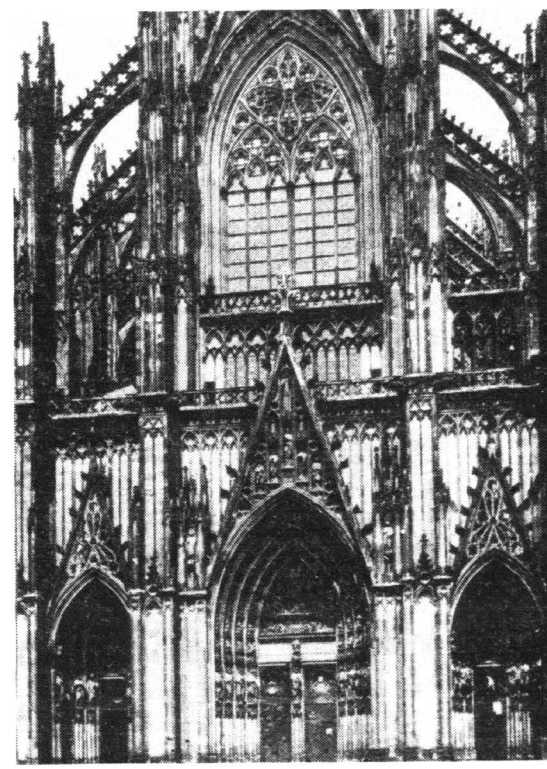
Plakat informujący o wystawie Wita Stwosza (ok. 1447—1533) w Germańskim Muzeum Narodowym.

A więc okazało się, że romańskie Drzwi Płockie znajdujące się od około 1430 roku w Sofijskim Soborze w Nowogrodzie Wielkim [3] mają dwie gipsowe kopie. Jedną „moskiewską", drugą „norymberską". Kiedy dokładnie powstała ta ostatnia i gdzie ją wykonano — dyrektor Muzeum ani kustosz działu nie mogli odpowiedzieć. O kopii „moskiewskiej" nie wiedzieli.

Postawiłem wówczas hipotezę, że prawdopodobnie w Nowogrodzie wykonano zatem dwie kopie dla obu muzeów. Jednak powstaje znaczna różnica dat. Wiadomo, że kopię dla Muzeum Historycznego w Moskwie wykonano na jego otwarcie tj. w 1885 roku. Kopia w Norymberdze datowana jest na lata 1866 do 1870.

Zasugerowałem podjęcie badań w celu ustalenia ewentualnych związków tych dwu kopii.

Poza Muzeum zwiedziłem w tym dniu historyczny kościół ewangelicki św. Wawrzyńca (die Lorenzkirche zu Nürnberg) budowany w



Kościół ewangelicki św. Wawrzyńca (St. Lorenz) w Norymberdze budowany w latach 1250—1439. N/z: główny portal wykonany około 1356 r. z drzwiami z brązu roboty Heinza Heibera — sprzed paru laty (1979).

latach 1250—1439 z drzwiami z brązu sprzed kilku lat (1979). Przed głównym ołtarzem jest zawieszona ażurowa rzeźba ze sceną Zwiastowania, dzieło wykonane w 1517/18 r. przez Wita Stwosza po jego powrocie z Krakowa. W gotyckim wnętrzu zauważyłem słowa brzmiące jak memento: TOD ODER LEBEN (śmierć albo życie):

W 1983 r. w Republice Federalnej Niemiec zarejestrowano:

11 674 zabitych w wypadkach drogowych

13 364 samobójców

91 000 usunięć ciąży (Abtreibungen — liczba chyba wysoko zaniżona).

Obok pouczające zawołanie: „Schwerter zu Pflugscharen" (przekuć miecze na lemiesze).

Dzięki uprzejmości polskiego przedsiębiorstwa budowlanego — „Instal-Export-Termocor" — Warszawa, mogłem dwa dni spędzić w Kolonii, trzecim co do wielkości (po Hamburgu i Monachium) mieście w RFN. Miasto to — ważne w historii Niemiec — już od IV wieku było siedzibą biskupa, a od 785 roku stolicą arcybiskupią.

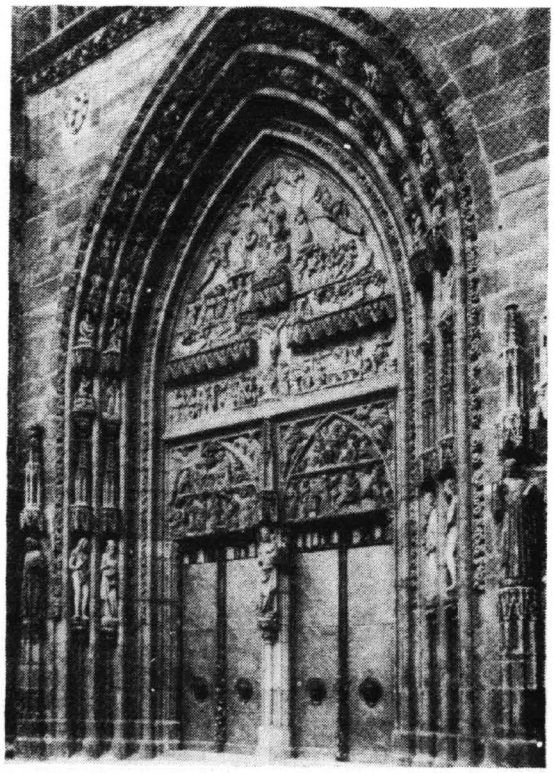


Portret Ryksy-Rychezy znajdujący się po prawej stronie sarkofagu. Odbitkę kserograficzną z rozprawy prof. dr Heinz Neu „Das Grab einer Königin im Kölner Dom" nadesłał mi p. Heinz Scholz z Kolonii. Reprodukcja roboty mistrza Krydy.

Każdy przybysz kieruje swe kroki przede wszystkim do największej gotyckiej katedry. O jej ogromie świadczą liczby: powierzchnia okien (witraże) ok. 10 000 m², dachów 12 500 m², powierzchnia zabudowy 7914 m², użytkowa 6166 m², kubatura 407 000 m³. Wysokość 2 wież 157 m (są to drugie po katedrze w Ulm — 161 m — najwyższe wieże kościelne na świecie), długość zewnętrzna wynosi 144,5 m. Ta pięcionawowa bazylika z trzynawowym transeptem, obejściem i wieńcem kaplic promienistych czyni duże wrażenie. Jej budowę rozpoczęto w 1248 r., lecz wieże ukończono dopiero przed 100 laty (1880 r.).

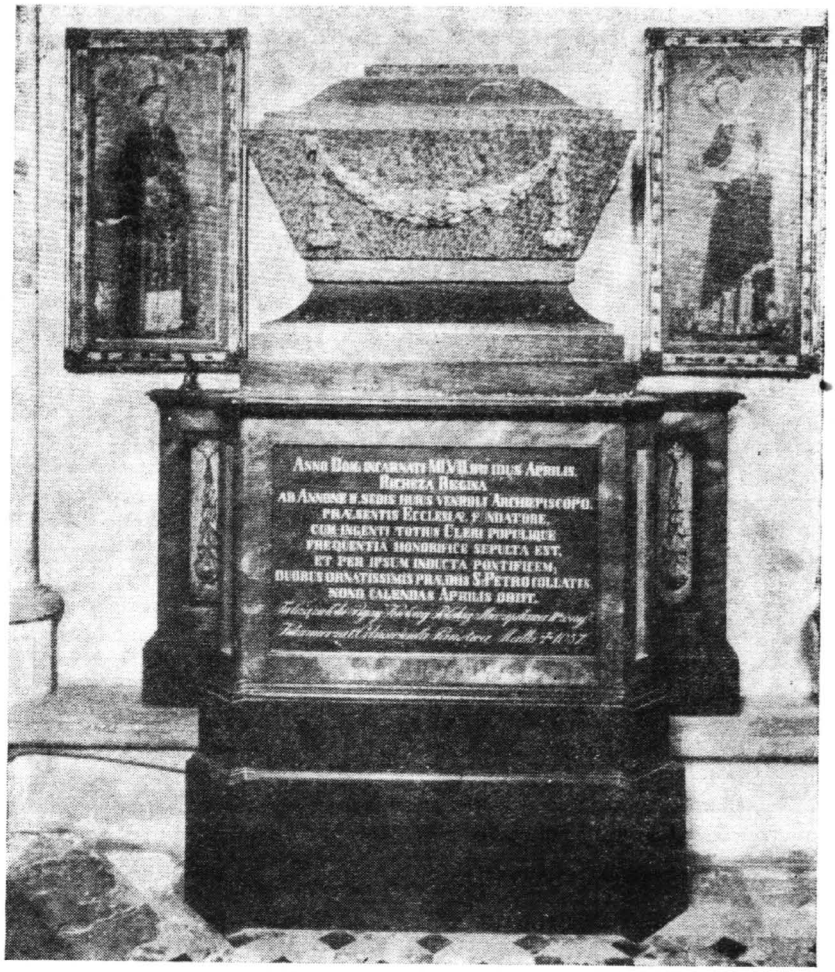
Zwiedzając katedrę natknąłem się na ważne polonicum, na które znani mi Polacy — będący w katedrze — nie zwrócili uwagi. Dzięki uprzejmości pani kierownik Ilsy Krichel — otrzymałem broszurę „Der Dom zu Köln".[4] Na stronie 24 zwrócił moją uwagę punkt 48 o treści następującej:

„Das schlichte Grabmal der seligen Richeza (Rixa), Königin von Polen, wurde 1817 hier errichtet. Die Gebeine der 1057 verstorbnen Königin ruhten vorher in der Kirche Maria ad gradus im Osten des Domes. Richeza war die Enkelin Kaiser Ottos II und die Schwester des Erzbischofs Heriman II. Nach dem Tode ihres Mannes, des polnischen Königs Mieczysław, musste sie wegen ausbrechender Wirren Polen verlassen. Ihr Sohn, König Casimir, gilt als der „Restaurator Poloniae", der Wiederhersteller Polens. Die Polen bewahren beider Andenken in Ehren. Die Grabinschrift ist in lateinischer und polnischer Sprache gehalten. Dem Dom hat die Königin eine Heizungsrente vermacht (vgl. Inschrift in der Sakramentskapelle). Die Bildnisse auf dem Stein (um 1400)



Katedra katolicka w Kolonii (Köln). Portal główny (południowy) z drzwiami z brązu z czasów nowożytnych (sprzed ok. 100 lat).

neben dem Grabmal stammen von der alten Grablege. Sie stellen Richeza und ihren Bruder Heriman dar".) Skromny grobowiec błogosławionej Rychezy (Ryksy) królowej Polski, został tu wzniesiony w 1817 r. Zwłoki zmarłej



Sarkofag królowej Polski Ryksy-Rychezy w kaplicy św. Jana w katedrze kolońskiej. Epitafium w języku łacińskim i polskim (kursywa). Portret z prawej strony przedstawia Rychezę, a z lewej jej brata Hermana — arcybiskupa Kolonii w latach 1036—1056. Fotografię wykonaną przez Rheinisches Bildarchiv w Kolonii otrzymałem dzięki uprzejmości p. dra Waltera Schulten — dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego w Kolonii. Niniejszą reprodukcję wykonał mistrz Zbigniew Kryda — prezes Płockiego Towarzystwa Fotograficznego im. Aleksandra Macieszy.

w 1057 r. królowej spoczywały dotychczas w kościele św. Marii ad gradus (przy schodach) na wschodzie katedry. Ryksa była wnuczką cesarza Ottona II i siostrą arcybiskupa Hermana II. Po śmierci swego męża, króla polskiego Mieczysława, musiała z powodu wybuchłych w Polsce zamieszek opuścić kraj. Jej syn, król Kazimierz, uchodzi za „Restaurator Poloniae" — Odnowiciela Polski. Polacy czczą pamięć obojga. Napisy na grobie są w języku łacińskim i polskim. Katedrze królowa zapisała rentę opałową. Wizerunki w kamieniu (ok. 1400 r.) obok grobowca pochodzą ze starego grobu. Przedstawiają one Ryksę i jej brata Hermana).

Poprosiłem pana Heinza Scholza — przewodnika po katedrze o wskazanie mi miejsca. Okazuje się, że chodzi tu o kaplicę św. Jana, w której — po prawej stronie — znajduje się skromny klasycystyczny sarkofag stojący na drewnianym cokole. Napisy w języku łacińskim i co ciekawsze również polskim. Jak oświadczył mi pan Scholz przed tym sarkofagiem modlił się dnia 22 września 1978 r. kardynał Karol Wojtyła.

Stojąc przed sarkofagiem, myśl zwraca się do początków obecnego tysiąclecia, kiedy to związki matrymonialne miały kończyć okresy wojenne, gwarantować pokój. Ranga Polski musiała być wówczas ogromna, jeśli za syna polskiego monarchy wydano kobietę ze sławnego rodu, córkę palatyna Renu Ezzona i jego małżonki — córki cesarskiej Matyldy. Była wnuczką cesarza niemieckiego Ottona II, a prawnuczką cesarza bizantyjskiego. Jej brat Herman od 1036 do 1056 r. był arcybiskupem Kolonii.



Epitafium w języku łacińskim i polskim znajdujące się na sarkofagu. Odbitkę kserograficzną nadesłał mi p. Heinz Scholz z Kolonii. Reprodukcję wykonał mistrz Zbigniew Kryda.

Właśnie ślub Ryksy i Mieszka II (Mieczysława II) miał być gwarancją pokoju i odnowionej przyjaźni między narodami. A więc małżeństwo miało charakter polityczny. Jej syn Kazimierz w historii Polski uzyskał zaszczytny przydomek „Odnowiciel".

Na sarkofagu — jako datę śmierci Rychezy podano rok 1057. W historii naszej, jak również w rozprawie niemieckiego uczonego prof. dr Heiricha Neu — której kserograficzną odbitkę nadesłał mi pan Heinz Scholz — podaje się rok 1063 (21 marca) [5]. Mimo, iż z rozprawy prof. Neu pochodzi fotografia przedrukowanego tu epitafium, profesor nie ustosunkował się do sześcioletniej rozbieżności w dacie śmierci. Sprawę tę należy poddać badaniom. Wniosek nasuwa się sam: na metalowej kracie kaplicy św. Jana w katedrze kolońskiej winien znaleźć się napis w języku niemieckim, a dobrze i polskim, że tu znajduje się sarkofag królowej Polski Rychezy (Ryksy), żony i matki królów Polski. Stąd zrodził się pomysł poniższego listu:

Towarzystwo Naukowe Płockie

L. dz. 62/85

Płock, dnia 6 stycznia 1985 r.

Jego Eminencja
Josef Kardynał Höffner
Arcybiskup Kolońki
Kardynał — Frings — Strasse 10
D-5000 KOLONIA 1

Przesyłam Jego Eminencji z najstarszego grodu Mazowsza wyrazy głębokiego szacunku oraz nadziei, że zdrowie Eminencji będzie nadal w dobrym stanie.

Pozwalam sobie w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego zwrócić się z pewną propozycją — prośbą.

W dniach 17—18 października 1984 r. miałem możliwość przebywać (po raz pierwszy) w Kolonii. Nastąpiło to dzięki polskiemu przedsiębiorstwu budowlanemu wykonującemu w Republice Federalnej Niemiec roboty izolacyjne. Tak dostałem się z Germańskiego Muzeum Narodowego w Norymberdze do Kolonii.

Pani Kierownik Ilse Krichel ofiarowała mi wydawnictwo „Der Dom zu Köln", w którym na stronie 24 znalazłem ważną dla nas Polaków informację i pan Heinz Scholz, przewodnik po katedrze, wskazał mi pomnik świadczący o dawnych tradycjach przyjaźni, a mianowicie sarkofag królowej Polski Rychezy (Ryksy).

Zwiedzający katedrę turyści polscy — a jest ich coraz więcej — niestety nie są w stanie zauważyć tego pomnika — polonicum poświęconego Królowej, która na stałe weszła do historii polskiej.

Stąd moja prośba o umieszczenie na metalowym ogrodzeniu kaplicy napisu w językach niemieckim i polskim. Ośmielam się zaproponować ewentualny tekst:

Kaplica św. Jana. Po prawej stronie sarkofag Rychezy (Ryksy) królowej Polski, żony króla polskiego Mieszka II (Mieczysława II) i matki monarchy Kazimierza I Odnowiciela (Restaurator Poloniae), zmarłej 21 marca 1063 roku.

Towarzystwo w 1821 roku. W postaci Ryksy artysta przedstawił Helenę Modrzejewską — ówczesną polską aktorkę o światowej sławie.

Przekazuję także Jego Eminencji serdeczne podziękowanie za miły list z dnia 18 października 1984 r.

Z wyrazami poważania

Prezes

Towarzystwa Naukowego Płockiego

dr inż. Jakub Chojnacki



Portrety królowej Ryksy-Rychezy i jej syna Kazimierza I Odnowiciela namalowane przez Jana Matejkę (1838—1893). Reprodukcja z „Pocztu królów i książąt polskich" (44 osoby), ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Czytelnik, Warszawa 1984, s. 465—475. Reprodukcję wykonał mistrz Zbigniew Kryda — prezes Płockiego Towarzystwa Fotograficznego im Aleksandra Macieszy.

Równocześnie uprzejmie informuję, że w rozprawie prof. dr. Henryka Neu pt.: „Grób królowej w katedrze kolońskiej" — której kserograficzną odbitkę był uprzejmy przysłać mi p. Heinz Scholz, na stronie 16 tekst polski z epitafium Królowej został przełożony na język niemiecki nieściśle.

Jednocześnie pozwalam sobie załączyć fotografię portretu królowej Rychezy wykonanego przez polskiego malarza Wojciecha Gersona w 1891 r. Portret nosi tytuł: „Ryksa dumna królowa" i jest eksponowany w Płocku w Muzeum Mazowieckim, założonym przez nasze

W rozmowie z profesorem Zygmuntem Świechowskim z Warszawy uzyskałem informację, iż przed kilku laty Muzeum Narodowe w Warszawie zorganizowało wystawę prac Wojciecha Gersona, a wśród nich eksponowano namalowany przez niego obraz „Ryksa dumna królowa". A co bardzo ważne, wydano wówczas katalog. Niestety, nakład został wyczerpany, nie udało się mi go zdobyć.

Celem uzyskania bliższych informacji zwróciłem się do dyrekcji Muzeum Narodowego. Pani mgr Barbara Malinowska z działu Malarstwa Polskiego, nadesłała mi poniższy list:

Warszawa, dnia 10 stycznia 1985 r.

Szanowny Panie Prezesie!

Przesyłam informacje o interesującym Pana obrazie wg: Wojciech Gerson 1831—1901. Katalog wystawy monograficznej, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1978 (opr. J. Zielińska) (...) poz. kat. 77 KRÓLOWA RYKSA (RYKSA DUMNA KRÓLOWA) olej, płótno, wym. 86,5x60,5 cm, sygn.: Wojciech Gerson 1891. Własność Muzeum Mazowieckiego w Płocku, nr inw.: MMP/S/314. Nabyty przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie do rozlosowania między członkami; w 1892 r. wylosował go Stefan Demby; w latach międzywojennych własność Towarzystwa Naukowego Płockiego; przekazany do Muzeum w 1949 r.[6]

Bibl. Sprawozd. TZSP, 1982, s. 44; Kur. Warsz. 1891, nr 147 z 30.V./L., Wystawa sztuki. Korespondencja własna Kuriera Warszawskiego, Berlin 27-go maja); Tyg. Ilustr. 1891, nr 60, s. 127; Piątkowski, Tygodnik Ilustr. 1901, nr 10, s. 188; Vetulani, Ryszkiewicz, Materiały dotyczące życia i twórczości Wojciecha Gersona, Wrocław 1951, s. 38, nr 384; Bohdziewicz, Katalog wystawy Wojciecha Gersona, Łódź 1962, ,s. 9, nr 23; Wiercińska, Katalog prac wystawionych w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w latach 1860—1914, Wrocław 1969.

(...) W postaci Ryksy przedstawiona została Helena Modrzejewska.

(...) Prezentowany na Międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie 1891..."



Wojciech Gerson (1831—1901). Ryksa dumna królowa. 1891. Z prawej strony to prawdopodobnie jej mąż Mieszko II oraz ich syn Kazimierz I Odnowiciel. Foto: Grzegorz Rychlik — Muzeum Mazowieckie w Płocku.

Obraz ten znajduje się obecnie w Muzeum Mazowieckim w Płocku (założonym w 1821 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie, a od 1 stycznia 1950 r. Muzeum Państwowe) w stałej ekspozycji historycznej „Dzieje Mazowsza" w hallu II piętra, prezentującym malarstwo polskie oraz ikonografię miasta Płocka. Obraz przedstawia królową Ryksę — Rychezę (? — 21.III.1063) i prawdopodobnie jej męża króla polskiego Mieszka II (990 — 10.V.1034) drugiego syna Emnildy, trzeciej żony Bolesława I Chrobrego. Mieszko i Rycheza małżeństwo zawarli w Merseburgu w 1013 roku, koronacja obojga odbyła się w Gnieźnie w 1025 roku. Na obrazie chłopiec z lewej — to ich syn Kazimierz I Odnowiciel, urodzony 26.VII.1016 r., zmarły 28.XI.1058 r. Panował w latach 1038—1058. Pokonał on w 1047 roku pod Płockiem wojska cześnika swego ojca Masława (Miecława), który zginął w tej bitwie. Miała ona miejsce prawdopodobnie na wzgórzu nad Wisłą gdzie obecnie znajduje się Szpital Wojewódzki im. prof. dr. Marcina Kacprzaka (Wzgórze Masława).

Kazimierza I Odnowiciela i Dobronegi księżniczki kijowskiej (córki wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego) drugim z kolei synem (po Bolesławie II Śmiałym) był tak mocno z Płockiem związany Władysław I Herman (ok. 1040 — 4.VI.1102). Był on wnukiem króla Mieszka II i Rychezy — Ryksy, siostry — jak już pisałem arcybiskupa Kolonii Hermana. Po nim zapewne, sławnym bracie swej babki Rychezy, odziedziczył Władysław I swe drugie imię: Herman.

PRZYPISY

[1] Jakub Chojnacki: *Z pobytu w Loccum i Hildesheim w Republice Federalnej Niemiec*, «Notatki Płockie» 1983, nr 2/115, s. 13.

[2] Jakub Chojnacki: *W sprawie katedralnych „Drzwi Płockich" z połowy XII w. w Nowogrodzie Wielkim*, «Notatki Płockie» 1970, nr 4/58, s. 3—8.

[3] Praca zbiorowa: *Romańskie Drzwi Płockie 1154 — ok. 1430—1982*, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1983, s. 71—72.

[4] Walter Schulten, *Der Dom zu Köln. Greven Verlag Köln*, wydanie VI — 1983, s. 24. Z wydawnictwa tego zaczerpnąłem także dane dot. wielkości katedry (s. 39—40).

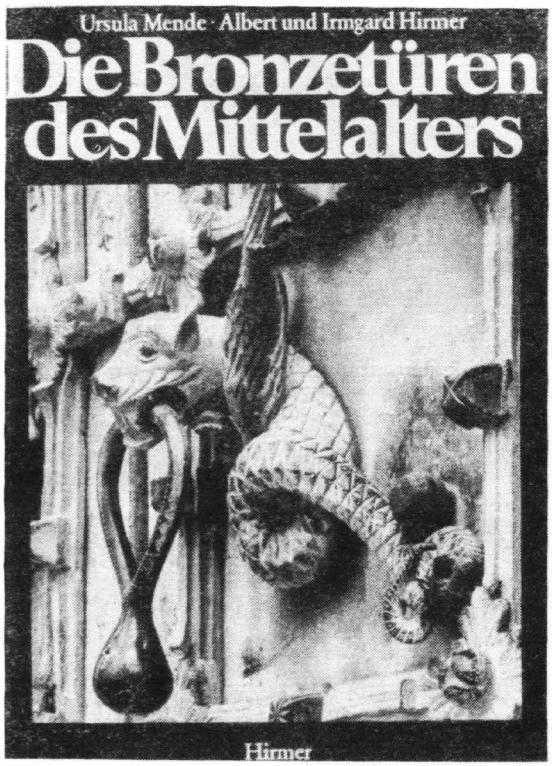
[5] Heinrich Neu: *Das Grab einer Königin im Kölner Dom*. Rozdział z książki (s. 16—25), której tytułu nie znam.

[6] Z dniem 1 stycznia 1950 r. zbiory TNP: Muzeum Mazowsza Płockiego im. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego zostały przekazane „w zarząd i użytkowanie państwa".
Fotografia romańskiej krypty w katedrze Fryzyngi pochodzi z wydawnictwa *„Der Mariendom zu Freising"*. Verlag Schnell — Steiner, Monachium i Zurych, wydanie VIII — 1979.

ANDRZEJ POPPE

O Drzwiach Płockich

Na marginesie publikacji albumowej: Ursula Mende, *Die Bronzentüren des Mittelalters: 800 — 1200*. Aufnahmen Albert Hirmer und Irmgard Ernstmeier-Hirmer. München: Hirmer Verlag, 1983, S. 195 + 226 Tafeln.



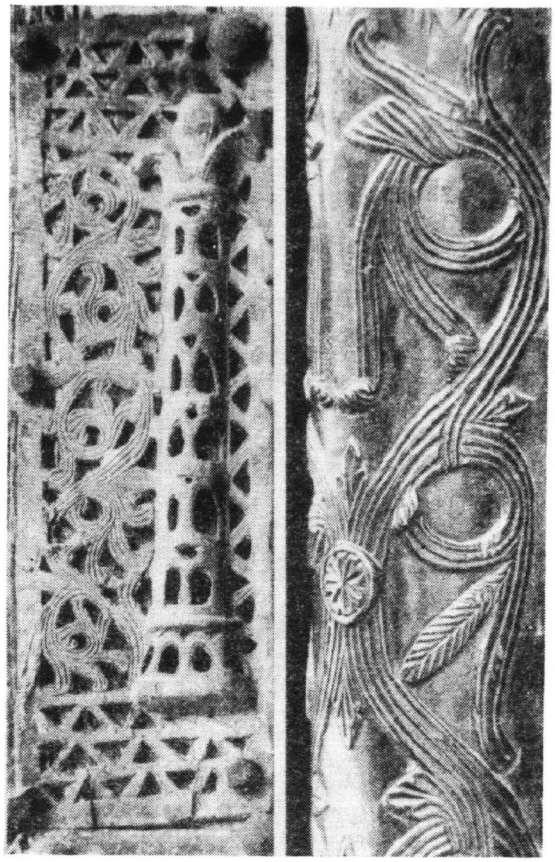
Obwoluta albumu o średniowiecznych drzwiach brązowych ofiarowanego TNP przez ambasadę RFN 17 stycznia 1985. Na obwolucie zdjęcie kołatki do drzwi spiżowych z r. 1119 katedry miasta Troia (płd. Włochy).

fot. Waldemar Jerke

Wydanie poświęcone dwudziestu zachowanym drzwiom spiżowym z 9—12 wieków dzięki znakomitym zdjęciom (226 tablic i 127 zdjęć w tekście) małżeństwa Hirmerów budzić musi szczególne, bo i zazdrością zaprawione, uznanie czytelnika skazanego na kiepskie przeważnie reprodukcje rodzimych wydawnictw. Wszystkie zabytki, w tym również Drzwi Gnieźnieńskie, uzyskały nową dokumentację fotograficzną, jedynie Drzwi płocko-nowogrodzkie były fotografom niedostępne. Wszystkie te drzwi, zabytki preromańskiej i romańskiej sztuki rzeźbiarsko-odlewniczej, z których najmniejsze sięgają dwóch metrów wysokości (Canosa), zaś największe prawie ośmiu (Monreale), zdobią przeważnie portale katedralne we Włoszech i Niemczech. Tylko dwie pary z nich znajdują się dalej na wschód w Gnieźnie i Nowogrodzie, lecz mają wspólny z pozostałymi rodowód artystyczny i w poszukiwaniach związków bliższych łączone są ze sztuką mozańską i saską.

Część pisana wyszła spod pióra Ursuli Mende, znanej już ze swej pracy o średniowiecznych antabach spiżowych (1981). We wstępie (s. 9—20) zostały przejrzyście omówione sprawy materiału, modelu i techniki giserskiej, formy plastycznej i treści ikonograficznych w ich związku z tradycją antyczną i wczesnochrześcijańską. Poszczególnym drzwiom poświęcone zostały odrębne rozdziałki — treściwe monografie zawierające charakterystykę zabytku, jego programu ikonograficznego, kontekstu historycznego, aspektów stylistycznych i artystycznych wraz ze wskazaniem źródeł i powiązań (s. 21—126). Części albumowej towarzyszy dokumentacja: schematy układów ikonograficznych, opis tematyki poszczególnych ujęć, kompozycji i kwater (s. 131—184). Wykaz literatury przedmiotu oraz indeksy, wśród nich nader istotny, ikonograficzny, dopełniają całości.

Drzwiom, które nas tutaj najbardziej interesują, poświęcony został obszerny rozdział zatytułowany: Nowogród. Drzwi z magdeburskiego warsztatu giserskiego (s. 73—84, ryc. 70—76). Związki z Płockiem zostały w należytym stopniu uwzględnione. Podstawę, podobnie jak i we wszystkich dotychczasowych ujęciach całościowych, stanowi praca A. Goldschmidta (1932), natomiast nowsze, szczegółowe ustalenia nie zawsze zostały dostrzeżone. Pewne, starszej już daty hipotezy, np. o uzupełnieniach dokonanych w Nowogrodzie, traktowane są jako pewniki. Obszerny opis, głównie ikonografii Drzwi (s. 154—160) towarzyszy części albumowej zawierającej zdjęcia prawie połowy poszczególnych scen i figur (tabl. 100—121). Ponieważ prace restauracyjne (s. 7) uniemożliwiły dostęp do Drzwi, skorzystano z zasobów Archiwum fotografii w Marburgu, a więc z negatywów, z których korzystał A. Goldschmidt oraz wydawcy późniejszych albumów (1963, 1968), oraz Instytutu Historii Sztuki w Moskwie. Całościowe ujęcie Drzwi sfotografowano bezpośrednio z monografii A. Goldschmidta.

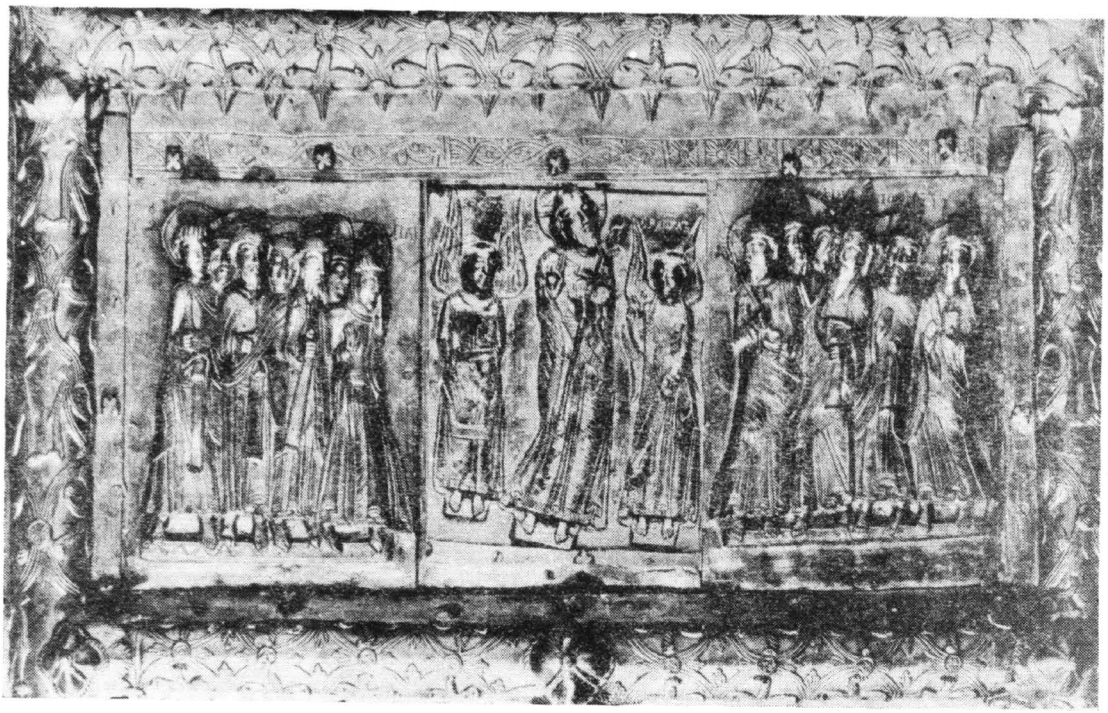


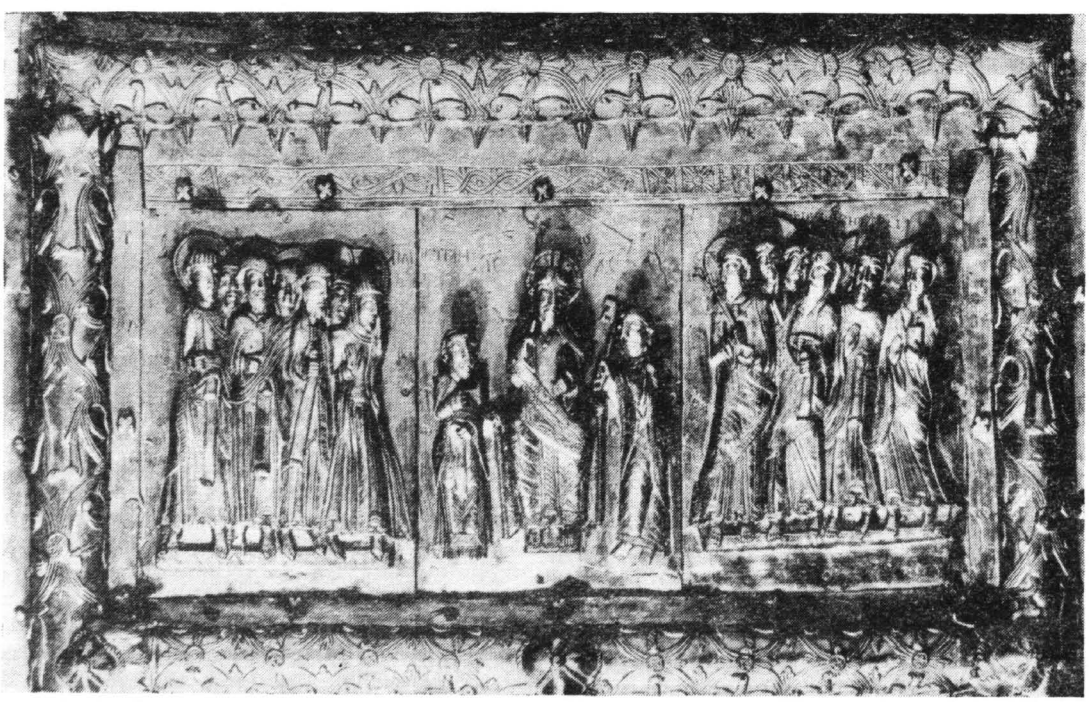
Ornament z wici roślinnej (U. Mende, s. 65, ryc. 56 i 57)
a) na płycinie drzwi katedry św. Zenona w Weronie
b) na obramieniach pionowych Drzwi Płockich

fot. Waldemar Jerke

Jasności wykładu, dostarczającego jeśli nie pełnej, to jednak bogatej informacji o zabytku, nie zakłócają nawet przeczące sobie nawzajem opinie, np. o roli Wichmana i jego związkach z gisernią magdeburską.

Ursula Mende nie wytycza sobie zadań badawczych, ale ambicją jej jest krytyczne przedstawienie stanu badań w oparciu o dotychczasowy dorobek. Wysiłek ten istotnie ułatwiła stawiająca sobie podobne zadania dysertacja Ute Götz (Die Bildprogramme der Kirchentüren des 11 und 12 Jahrhunderts. Tübingen 1971, 420 S.). Wykaz literatury uzupełniony o nowsze pozycje (w tym również polskie) świadczy o zadanym sobie trudzie kwerendy bibliograficznej, nie zawsze może jednak starczyło cierpliwości na uważniejsze ich przeczytanie. I jeśli nawet czytelnik nie zawsze może liczyć na zapoznanie się z najnowszym stanem badań, to z uznaniem stwierdzić należy, że lektura monografii U. Mende jest dla zrozumienia problematyki poszczególnych zabytków nader pouczająca, jak chociażby omówienie związków łączących wykonawców drzwi dla katedry św. Zenona w Weronie z warsztatem magdeburskim (s. 64—67, 73). Dowiadujemy się też, że ogólny pietyzm dla drzwi jako kosztowności sakralnej nie przeszkadzał bynajmniej w ich niszczeniu dla odzyskania metalu. Tak np. w Rzymie w 1588 roku stopiono dwie pary drzwi brązowych aby uzyskać spiż dla odlewu statui św. Pawła. Ogień więc rzeczywiście stanowił największe zagrożenie dla takich drzwi, ale nie zawsze był to niekontrolowany żywioł. Również zmiana miejsca i miejscowości nie musiała być związana z rabunkiem. W poszukiwaniu wyjaśnienia zagadkowego „przeniesienia się" drzwi romańskich z Płocka do Nowogrodu losy ich jako łupu wojennego są właśnie najmniej prawdopodobne. Nie można *a priori* wyłączyć możliwości świadomego usunięcia romańskich drzwi z portalu płockiej katedry w związku z jej gotycką przebudową, ich zastawienia czy też sprzedaży. Tu jeszcze raz należy zdecydowanie sprzeciwić się powtarzanej przez U. Mende opinii, jakoby układ ikonograficzny uległ w Nowogrodzie istotnym przestawieniom. Pewne przestawienia miały rzeczywiście miejsce, jak chociażby te dwa, zarejestrowane już w 19 wieku, przy zmianie podkładu drewnianego. Drzwi musiały trafić do Nowogrodu w stanie dobrym, o czym świadczą m.in. rozety-gwoździe służące do przymocowywania poszczególnych płycin i półwałków obramowania do podkładu. Jednak za najważniejszy dowód zachowania układu pierwotnego uznać należy zachowanie kompozycji *Traditio legis* w górnej kwaterze prawego skrzydła drzwi. Składa się ona z trzech płycin, z których dwie boczne z Marią i 12 apostołami bez wątpienia w pierwotnym zamierzeniu artysty łączyły się ze sceną Wniebowstąpienia przedstawioną zresztą na płycinie umieszczonej w ciągu chronologicznym żywotu Chrystusa na prawym skrzydle drzwi. Jeszcze w warsztacie magdeburskim dojść musiało do zmiany wysuwającej na plan pierwszy posłanie Chrystusa adresowane do apostołów Piotra i Pawła: *traditio clavium* i *traditio legis*. To mocne zaakcentowanie prymatu Piotra a więc i jego następców jako piastujących najwyższą godność pasterzy było całkowicie obce ikonografii bizantyńsko-słowiańskiej. Gdyby więc Drzwi trafiły do Nowogrodu w postaci poszczególnych płycin, przy ponownym ich układaniu doskonale tutaj znana scena Wniebowstąpienia musiałaby zostać przywrócona. Tymczasem w Nowogrodzie zachowano zadziwiający w tym wypadku pietyzm do układu istniejącego; jedynie przy pomocy napisów ruskich dążono do reinterpretacji tej sceny w duchu dobrze tutaj znanej a bogatej w warianty kompozycji Deisis (Molenie). Samo zaś wprowadzenie sceny wyraźnie wskazującej na prymat Piotra i jego następców, właśnie ze względu na wprowadzenie jej do programu drzwi w trakcie realizacji zamówienia w warsztacie magdeburskim, wolno chyba łączyć z tą konfliktową sytuacją w Kościele magdeburskim, której rozwiązanie bez udziału następcy Piotrowego nie





Drzwi płockie, skrzydło lewe, rząd górny:

a) Chrystus przekazujący prawa w otoczeniu Piotra i Pawła. Scena ta uzupełniona jest na płycinach bocznych o Marię i dwunastu Apostołów jako świadków wydarzenia.

b) Wniebowstąpienie: Chrystus w asyście aniołów unoszący się w oczach Marii i Apostołów. Rekonstrukcja pierwotnego zamysłu autorskiego (płycina centralna uzięta ze skrzydła prawego, rząd drugi od dołu. Dzielącego płyciny obramienia do rekonstrukcji nie wprowadzono). Scena składająca się z trzech płycin — kwater miała wypełnić cały trójczłonowy rząd skrzydła (zob. w tekście s. 14—15).

fot. Waldemar Jerke

było możliwe, z czego dobrze zdawała sobie sprawę zarówno kapituła jak i biskup-elekt Wichman. W tym związku raz jeszcze wyłania się sprawa datowania wykonania zamówionych przez biskupa płockiego drzwi.

Ursula Mende wyraźnie skłania się do pozostania przy ramach szerszych, tzn. 1152—1156, chociaż przedstawia argumenty sugerujące ich zawężenie do lat 1152—1154. Pomija natomiast tę szczegółową argumentację, która i w tych węższych granicach czasowych poszukuje dalszych uściśleń. Podnosi ona zastrzeżenia przeciwko zbyt daleko idącej interpretacji wizerunku Wichmana jako źródła historycznego, bowiem ani brak paliusza, ani tytuł (biskup zamiast arcybiskup) nie mogą być brane zbyt dosłownie. U. Mende podziela opinię, że lata 1152—1154 ze względu na sytuację w Magdeburgu nie sprzyjały wykonaniu tak znacznego zamówienia, i stąd bardziej prawdopodobny jest okres po czerwcu 1154 a jeszcze za życia bpa Aleksandra († 9 marca 1156). Ale wówczas czasu pozostawało nie więcej, a całe rozumowanie łączy się z wysunięciem na plan pierwszy postaci nowego arcybiskupa magdeburskiego. Popada tu zresztą U. Mende w sprzeczności, raz sugerując, że sam warsztat powstał z inicjatywy Wichmana, innym razem, że musiał już istnieć wcześniej. Podkreśla zresztą sama, że wykonanie takiego zamówienia musiało trwać lata Bonanus z Pizy na swych drzwiach wykonanych w 1179 r. nadmienia, że wykonał je w ciągu roku (s. 14, 102). Jeśli nawet przyjąć, że było to tempo wyjątkowe, to jednak dwa—trzy lata uznać należy za cykl normalny. Zresztą w wypadku zamówienia bpa Aleksandra wszelkie rozważania na temat czasu jego złożenia muszą pozostać otwarte: wszak budowa katedralnej świątyni, do której były przeznaczone, została ukończona w 1144 r. Możemy natomiast jedynie i z powodzeniem dzięki wielu pośrednim wskazówkom wnosić, że prace nad drzwiami były realizowane wkrótce po śmierci arcybiskupa Fryderyka z Wettin, zmarłego 15 stycznia 1152, o czym świadczą w pierwszym rzędzie daleko idące analogie ikonograficzne i stylistyczne między reliefami figur biskupich: na nagrobku arcybpa Fryderyka i pięciokrotnie mniejszej postaci bpa Aleksandra na drzwiach. Drugim faktem o znaczeniu decydującym dla datowania zakończenia prac nad Drzwiami jest naszym zdaniem relief z postacią biskupa Wichmana. Można by się zgodzić z opinią, że określenie Wichmana jako biskupa samo przez się mówi niewiele, bowiem nie było wcale rzadkością posługiwanie się wobec arcybiskupów, metropolitów bardziej ogólnym tytułem biskupa. Ale w danym wypadku U. Mende choć nie pomija faktu wyżłobienia tego napisu już po odlaniu płyciny z reliefem biskupa, nie kojarzy go jednak z sytuacją, która kazała zrezygnować z wyrycia napisu na modelu woskowym, a więc postąpić inaczej niż w wypadku modelu z figurą bpa płockiego. Snucie domysłu, że Wichman przejął w tym wypadku inicjatywę swego poprzednika, w każdym razie potwierdzenia na płycinie z figurą bpa Wichmana nie znajduje. Natomiast to opóźnienie z ryciem napisu staje się zrozumiałe, jeśli uwzględnić, że pozycja Wichmana, kiedy modelowano jego plastyczny wizerunek w wosku, nie miała jeszcze akceptacji stolicy apostolskiej. I widocznie nie doczekano się jej do momentu ukończenia Drzwi, które trzeba było wysłać nad Wisłę. To, że w metalu wyżłobiono: *Wicmannus Megideburgensis epc* musiało mieć swoją wymowę w sytuacji, kiedy Wichman wciąż jeszcze nie posiadał upragnionego paliusza a wraz z nim tytułu arcybiskupa, i oczywiście nie ważył się nim posłużyć. Był zarazem Wichman w sytuacji dwóch ról: pozostając biskupem Naumburga był jednocześnie arcybiskupem-elektem Magdeburga. Jak trafnie zwrócił uwagę R. M. Herkenrath (w: Archiv f. Diplomatik 28, 1982, s. 225 nn.), należy rozróżniać, gdy chodzi o tytulaturę, między własnymi sformułowaniami elekta w jego własnych dokumentach, kiedy określa się sam jako *electus* albo *archiepiscopus electus*, a określeniami osób postronnych, które często są skłonne już elekta tytułować biskupem lub arcybiskupem. Panowała tu duża swoboda, również wśród notariuszy królewskich. Na taką swobodę nie mógł sobie pozwolić wykonawca napisu, tym bardziej, że w tym właśnie wypadku decydować musiał sam Wichman, a jego postawę w ciągu całego konfliktu cechował umiar i unikanie wszelkich zadrażnień z papieżem natury osobistej. Stąd wyryty w spiżu napis bardzo dokładnie oddawał stan aktualny; posłużenie się tytułem biskupa, do którego Wichman miał prawo, w zestawieniu z Magdeburgiem — siedzibą arcybiskupią, było podkreśleniem, że chodzi tu o elekta. *Episcopus Magdeburgensis* znaczy tu dokładnie tyle, co *archiepiscopus electus Magdeburgensis*. Ważne potwierdzenie przemyślanego charakteru napisu wyżłobionego w spiżu znajdujemy w zachowanym w oryginale przywileju dla katedry w Spirze z dnia 20 października 1152 roku (MGH Diplomata. Die Urkunden Friedrichs I. Hannover 1975, Nr. 34). Jako świadek tuż po arcybiskupie Hartwigu z Bremy, ale przed pozostałymi biskupami wymieniony został *Witmannus Magdeburgensis episcopus*. Notariusz królewski starał się tu dokładnie wyrazić pozycję prawną Wichmana. Przypomnijmy, że inwestytura Wichmana miała miejsce w pierwszej połowie czerwca 1152, w październiku było również już znane negatywne stanowisko papieża Eugeniusza III, sformułowane w jego listach do kapituły magdeburskiej z dnia 1 sierpnia i do biskupów niemieckich z dnia 17 sierpnia. Fryderyk Barbarossa nie zamierzał jednak cofać poparcia swemu kandydatowi, episkopatowi zaś niemieckiemu i samemu Wichmanowi zależało na niezaognianiu konfliktu i dalszych zabiegach w Rzymie zmierzających do uzyskania zgody papieskiej na translację biskupa naumburskiego na katedrę



Wizerunki biskupów (Mende, ryc. 70, 71, tabl. 118):

a) arcybiskup magdeburski Fryderyk z Wettin. Płyta nagrobkowa z brązu w katedrze w Magdeburgu. Relief postaci wielkości naturalnej

b) biskup płocki Aleksander z Mallone. Relief z Drzwi płockich (pięciokrotnie mniejszy od postaci arcybiskupa Fryderyka)

c) biskup magdeburski Wichman. Relief z Drzwi płockich (wysokość postaci o jedna piąta mniejsza niż bpa Aleksandra).

fot. Waldemar Jerke

magdeburską. Stąd można wnosić, że sam Wichman i pozostali świadkujący biskupi zadbali o właściwe określenie elekta magdeburskiego przez notariusza królewskiego: fakt wyboru i inwestytury królewskiej Wichmana na metropolię magdeburską został przeto podkreślony przez wymienienie go na drugim miejscu po arcybiskupie Bremy ale przed pozostałymi sześcioma biskupami. Ponieważ nie posiadał paliusza nie przysługiwał mu tytuł *archiepiscopus*, natomiast sakra biskupia dawała podstawę do nazwania go *episcopus*. *Witmannus Magdeburgensis episcopus* dobrze więc odźwierciedla sytuację *Magdeburgensis aecclesiae* w październiku 1152 roku. Była ona podobna również w czasie, kiedy mistrz magdeburski w niewątpliwym porozumieniu z tymże Wichmanem żłobił w spiżu identycznie jak w dokumencie spirskim brzmiący tytuł. Zmieniła ją dopiero zgoda papieża na translację. Jakkolwiek sam paliusz Anastazjusz IV wręczył Wichmanowi w Rzymie na początku czerwca 1154, zwrot w tej sprawie zarysował się mniej więcej pół roku wcześniej (o tym wszystkim szczegółowo zob. A. Poppe, Die Magdeburger Frage, w: Europa Slavica — Europa Orientalis. Giessener Abhandlungen B. 100, 1980, s. 297—340). Formalnie został potwierdzony na zawczasu uzgodnionym spotkaniu Barbarossy i papieskiego legata Gerharda w Magdeburgu w czasie świąt wielkanocnych (4 kwietnia) 1154 roku. Jeśli nawet dopiero wówczas, w obecności legata odbyły się ponowne wybory, to już w ostatnich miesiącach 1153 roku w postawie kapituły zarysować się musiała zmiana zapowiadająca przychylną Wichmanowi większość. Stała się ona bowiem punktem wyjścia dla rewizji nieustępliwego dotychczas stanowiska kurii rzymskiej. Zatem sam Fryderyk Barbarossa przewidując pomyślny dla Wichmana wynik mógł podjąć decyzję udania się do Magdeburga i zaproszenia tam na Wielkanoc 1154 legata papieskiego. Zaproszenie musiało być wystosowane nie później niż w grudniu 1153. Zasadnie więc można przyjąć, że zwrot w postawie kapituły wobec Wichmana zaryso-

wał się w ostatnim kwartale 1153. Nie oznacza to jednak, aby spodziewana zmiana stanowiska papieża mogła mieć wpływ na treść rytego napisu, niejako wyprzedzającego fakt, który miał dopiero nastąpić. Właśnie w sytuacji, kiedy pomyślny dla Wichmana obrót sprawy już został przesądzony, sam Wichman był zainteresowany w pilnym przestrzeganiu wiążących reguł. Stąd też nie sądzimy, aby sam przełom w stosunkach między kapitułą i Wichmanem mógł być rozpatrywany jako *terminus ante quem* wyrycia napisu. Za taki termin należy uznać moment wręczenia paliusza, a więc początek czerwca 1154.

Sytuacja w Magdeburgu u schyłku 1153 i w pierwszej połowie 1154 roku rzuca jednak światło na czas wykonania Drzwi i ich transportu nad Wisłę. Otóż okoliczności związane ze sprawą Wichmana nie miały tu decydującego znaczenia, w każdym razie nie czekano z ukończeniem, aby móc wyrazić w spiżu wieńczący zabiegi Wichmana sukces. Świadczy to pośrednio, ale w sposób wiarygodny, że udział Wichmana w całym tym przedsięwzięciu, choć oczywisty, był raczej skromny. Wszelkie więc rozważania, powtarzane ponownie przez Ursulę Mende, łączące wykonanie Drzwi płockich z pozycją samego Wichmana, już jako w pełni prawowitego sternika nawy magdeburskiej są pozbawione podstaw.

Powrócić jeszcze wypadnie do sprawy przedstawienia stroju liturgicznego na postaci Wichmana. U. Mende podziela opinię, że jest ono nieprecyzyjne i że paliusz został wyposażony „we wzory całkiem sprzeczne z sensem" (s. 78). W swoich wcześniejszych rozważaniach stałem na stanowisku, że brakuje tu właśnie paliusza, bowiem nie można go widzieć w wyobrażonej na casuli taśmie wypełnionej punktowym i kreskowym ornamentem, natomiast bez nieodzownych dla paliusza krzyży. Idąc jednak za przekazaną mi przed dziewięciu laty sugestią Hansa Beltinga z Heidelbergu skłonny byłbym sądzić, że ów zagadkowy element stroju Wichmana w zamierzeniu mógł być paliuszem. W takim razie byłby to jeszcze jeden argument za proponowanym tutaj datowaniem ukończenia pracy nad Drzwiami w warsztacie magdeburskim. Bowiem trzeba w konsekwencji wnioskować, że paliusz wymodelowany został w wosku i przeniesiony na odlew w przekonaniu, że kiedy dojdzie do ostatecznej obróbki metaloplastycznej sprawa Wichmana będzie już pomyślnie rozstrzygnięta. Skoro jednak sytuacja pozostała bez zmian snycerz stanął przed zadaniem zatarcia tego wymownego szczegółu: zwęził jak mógł taśmę i zamiast krzyży naniósł „sprzeczne z sensem wzory". Rozważając prawdopodobieństwo takiej interpretacji należy wziąć pod uwagę rysunek szat liturgicznych biskupa Aleksandra, gdzie również można dopatrzeć się zarysu pierwotnie zamierzonego paliusza. Tutaj daje się to wytłumaczyć wpływem bezpośredniego wzoru — reliefu z wizerunkiem arcybiskupa Fryderyka z Wettin. Powstaje jednak pytanie, dlaczego kopia (co prawda pięciokrotnie mniejsza) tak dalece odbiega od pierwowzoru; rzeczywisty paliusz na szatach arcybiskupich Fryderyka leży inaczej, jest też szerszy (por. u Mende, ryc. 70 i 71, s. 73 i tbl. 118). Sprawa pozostaje otwarta i wymaga dalszych dociekań z szerszym uwzględnieniem porównawczego materiału ikonograficznego. W każdym razie brak paliusza czy też celowe jego zatarcie w stroju liturgicznym Wichmana przemawiają za ukończeniem prac nad Drzwiami przed czerwcem 1154, uwzględniając zaś wszystkie dane pośrednie można zasadnie wnosić, że pracę ukończono już w roku 1153 i Drzwi opuściły Magdeburg nie później niż w pierwszych zimowych miesiącach 1154 roku, kiedy to warunki dla transportu dwóch ważących każde ponad 1000 kg skrzydeł, były najbardziej sprzyjające.

Spór w sprawie mniej lub bardziej dokładnego datowania zabytku wynika również z odmienności założeń metodycznych. Dla historyka sztuki możliwość datowania drzwi w granicach kilku lat jest zabiegiem całkowicie wystarczającym jako punkt wyjścia dla analizy ikonograficznej, stylistycznej i w ogóle artystycznej zabytku. Natomiast historyk widzi w zabytku istotny przekaz źródłowy: aby przemówił w pełni, musi być możliwie dokładnie umiejscowiony zarówno w czasie jak i przestrzeni. Zresztą wyniki mogą się okazać pożyteczne również dla historyka sztuki, jak np. ustalenie, że magdeburski warsztat giserski nie powstał dopiero z inicjatywy Wichmana lecz działał w Magdeburgu już za czasów jego poprzednika.

W sprawie późniejszych łączonych z Nowogrodem uzupełnień, o również podstawowym dla dziejów Drzwi płockich znaczeniu, U. Mende pozostaje całkowicie na pozycjach tradycyjnych, przy czym żałować należy, że konserwatyzm ten nie jest wynikiem wyboru lecz ignorancji. Mimo zamieszczenia mojego artykułu (Some observations..., w: Acta Universitatis Upsaliensis, Figura 19, 1981, s. 407—418) w wykazie, najwidoczniej nie zapoznała się z wyłożoną tu argumentacją przemawiającą za uznaniem reliefów mistrza Abrahama i wyjątkowo smukłej postaci mężczyzny za dzieło tego samego romańskiego warsztatu magdeburskiego. U. Mende w pewnym sensie idzie dalej; przyjmując nowogrodzki rodowód obu płycin z tymi reliefami za pewnik, potraktowała marginesowo zdjęcie mistrza Abrahama (tabl. 100), a figurę smukłego mężczyzny, którą proponowaliśmy identyfikować z postacią Józefa z Arymatei, w ogóle opuściła. Wraz z postacią Nikodema symbolizuje on ziemskie losy Chrystusa między ukrzyżowaniem a złożeniem jego ciała do grobu. Nie można mieć pretensji o to, że nowy pogląd nie znajduje zrazu szerszego uznania lub wywołuje sprzeciw. Natomiast trudno skwitować milczeniem ignorancję, tym bardziej, że zjawisko prezentowania obfitych zestawień literatury przedmiotu przy równo-



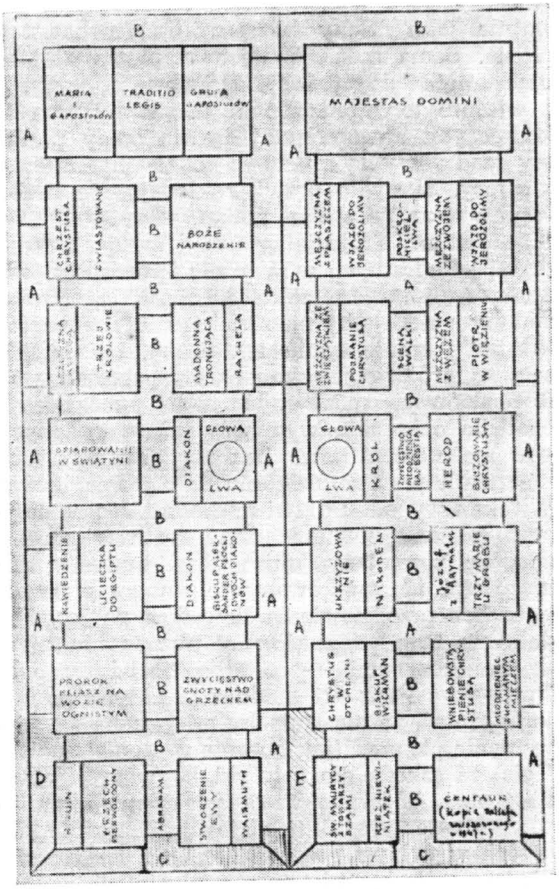
Wizerunki mistrzów: a) Riquin, b) Awram, c) Weismuth. Reliefy z Drzwi płockich (Mende, tabl. 100).

fot. Waldemar Jerke

czesnym jej nieczytaniu staje się niestety zjawiskiem nagminnym.

O ile jednak identyfikacja wydłużonej postaci męskiej z Józefem z Arymatei wydaje się być udowodniona i powrót do hipotezy o wizerunku bojara ruskiego niemożliwy, o tyle figura „mastera Avrama" pozostawia nadal sporo niejasności. Co prawda ruski napis właśnie ze względu na jego datowanie na połowę wieku XV obraca się w kontrargument, bowiem inaczej trzeba by na tenże czas datować również „naśladowcze" wykonanie samego reliefu w Nowogrodzie. Stąd też badacze sztuki nowogrodzkiej doszli do wniosku, że badania paleograficzne napisów na Drzwiach „pozbawiły zdecydowanie zasadności tezę, że portret mistrza Avraama był dziełem mistrza nowogrodzkiego z 13 wieku", „datowanie napisów ruskich na drzwiach magdeburskich na XV wiek, niweczy tezę o ruskim pochodzeniu autoportretu" (Zob. A. V. Ryndina, w: Drevnerusskoje iskusstvo. M. 1975, S. 248, G. Boczarow, Chudożestwennyj metal drewnej Rusi. M. 1984, s. 268 n.) G. Boczarow podziela również pogląd o przynależności tego reliefu do warsztatu romańskiego pisząc: „Portret" trzeciego rzemieślnika otrzymał później ruski napis „master Avram", jednak ani styl ani ornamentyka ubioru, ani inne dodatkowe akcesoria nie wyróżniają go spośród większości innych reliefów figuralnych umieszczonych na drzwiach magdeburskich. Rysy twarzy, nos, oczy, broda, uczesanie, zdradzają podobieństwo z rysami innych twarzy, szaty i ornament cał-

kowicie korespondują z analogicznymi szatami na innych figurach. Takie same kleszcze kowalskie trzymają stojący obok rzemieślnicy uczestniczący w wykonaniu drzwi magdeburskich". Pozostają jednak różnice: tylko mistrz Abraham ma na piersi duży krzyż, tylko on nosi wysokie buty (por. tabl. 171, gdzie w scenie Bożego Narodzenia na drzwiach spiżowych katedry w Pizie pasterze noszą podobne buty z wysoką cholewą). Wśród narzędzi, które trzyma, jest młot służący do obróbki odlewu i wykuwania napisów. Zauważmy też, że w odróżnieniu od czeladnika Weismutha trzymającego obcęgami tygiel o kształcie garnka, mistrz Abraham trzyma łyżkę odlewniczą — tygielek służący do uzupełniania formy stopionym kruszcem — czynności wymagającej większej precyzji i umiejętności, tak aby płynny metal mógł wypełnić wszystkie zakamarki formy. Interesującym szczegółem jest klin metalowy — dłuto, będące jakby naturalnym uzupełnieniem młota, w ręku najmłodszego wiekiem Weismutha. W zagadkowym, umieszczonym koło jego nogi przedmiocie widzimy również tygiel ukazany „z góry" — wylewnicę z widocznym uchwytem dla obcęgów u dołu i rynienkowatą wylewką dla płynnego metalu. Mistrz Riquin poza identycznymi co Abraham i Weismuth kleszczami trzyma wagę służącą do wyważania w odpowiednich proporcjach kruszców na spław, tzn. głównie miedzi uzupełnianej o cynk lub cynę. Z tego, co wiemy o rzemiośle odlewniczym w średniowieczu przygotowanie i wykonanie odlewu budziło najwyższe uznanie, nic więc dziwnego, że napis przypisuje wykonanie drzwi Riquinowi (Riquinus me fecit). Młot w ręku Abrahama świadczy, że do niego należała obróbka surowego odlewu, cyzelowanie, on też może przygotowywał woskowy model. Chciałoby się sparafrazować napis ze spiżowego nagrobka z roku 1302 (*Oto me cera fecit Cunratque per era*), ale w naszym wypadku biorąc pod uwagę wyposażenie w narzędzia trudno przeprowadzić tak dokładny i stały podział czynności — wszyscy trzej zapewne wspólnie uczestniczyli w kolejnych etapach powstawania wspólnego dzieła. Zagadka braku napisu łacińskiego towarzyszącego postaci Abrahama byłaby być może bliższa rozwiązania, gdyby znane były wyniki badań stopu, które w 1971 roku miała przeprowadzić pracownia metaloznawcza Instytutu Archeologii AN ZSRR. Wysunięta wówczas po raz pierwszy hipoteza o romańskiej przynależności postaci Abrahama jak też dawne przekonanie o uzupełnieniach nowogrodzkich wymagały tego typu weryfikacji. Publikacja wyników badań staje się nagląca: zapewne nie uzyskamy odpowiedzi na wszystkie narzucające się pytania, bowiem zróżnicowanie może już dać znać o sobie również w wypadku płycin wykonanych w tym samym warsztacie (por. badania Drzwi Gnieźnieńskich), ale na pewno istotniejsze różnice muszą wystąpić w wypadku współudziału drugiego



Schemat układu ikonograficznego Drzwi płockich. A, B, C, D, E — półwałki obramienia z ornamentem roślinnym. A, B — wzory podstawowe. C, D, E, — 10% obramienia (trzy wzory na sześciu półwałkach).

warsztatu, bowiem każdy z nich miał własną recepturę stopu spiżowego.

Kto wie czy takie wszechstronne badania nie pozwoliłyby na nowo przemyśleć zagadkowej zmiany pierwotnego projektu. W ślad za A. Goldschmidtem przyjmuje się, że chodziło o powiększenie rozmiarów drzwi (Mende, s. 160). Sprawa nie jest tak oczywista. Pewne jest, że zdecydowano się na radykalną zmianę rozmiarów poszczególnych kwater z mniejszych na większe, z prostokątnych na kwadratowe. W tym celu uzupełniono już wykonane 22 płyciny prostokątne 19 wąskimi płycinami z pojedynczymi reliefami figuralnymi oraz wykonano pięć płycin kwadratowych (pomijam tutaj czy piąta płycina od początku miała relief centaura), odpowiadających nowym wymiarom kwater. Dopiero wtedy odlano *Majestas Domini* w wymiarze wypełniającym cały górny rząd skrzydła prawego drzwi. Jej odpowiednikiem na skrzydle lewym stała się złożona z trzech płycin prostokątnych rozbudowana kompozycja *Traditio legis*. Obie płyciny boczne tej kompozycji przedstawiające Marię i dwunastu apostołów pomyślane były pier-

wotnie jako człony kompozycji Wniebowstąpienia. Sama scena Wniebowstąpienia została przesunięta do jednej z kwater dolnych. I właśnie to zdradza nam pierwotny zamysł kompozycji przestrzennej drzwi: każdy poziomy rząd skrzydła miał być podzielony na trzy kwatery. Skrzydło drzwi, zakładając że liczba rzędów pozostała bez zmian, składałoby się z 21 kwater. Trójdzielny układ mają skrzydła drzwi katedralnych w Weronie i Ravello i jedno z Augsburga (tabl. 28, 57, 137). Powód zmiany polegającej na zwiększeniu rozmiarów kwater i zmniejszeniu ich liczby, tzn. przejściu z trójdzielnej konstrukcji skrzydła na dwuczłonową, mógł być nader prozaiczny: chodziło o korektę wymiarów drzwi podanych być może początkowo bez uwzględnienia koniecznych przy zawieszaniu w otworze luzów. W takim wypadku drzwi musiano nieco zmniejszyć (obecny wymiar odrzwi ze względu na znaczne przemiany jakim uległ budynek nie może być identyfikowany ze stanem pierwotnym bez przedstawienia dowodów na to). Nie dało się tego osiągnąć przy utrzymaniu pierwotnej koncepcji — bo albo trzeba by było zmniejszyć i tak już nieduże płyciny, albo tak je ścieśniać, że nie stało by miejsca na ich obramienie pionowe (jak obecnie w scenie *traditio legis*) ze szkodą dla estetyki kompozycji całości drzwi. Wybrano więc zwiększenie rozmiarów kwater redukując je jednocześnie do dwóch w jednym rzędzie. Ale błąd dostrzeżono dopiero wówczas gdy połowa płycin pierwotnej kompozycji była już gotowa. Powstała więc konieczność dostosowania ich do nowej koncepcji — a zatem w celu powiększenia kwater dosztukowania do każdej z nich jednej wąskiej płyciny. Nowoodlewanym płycinom potrzebnym do wypełnienia całych kwater nadano nowe wymiary. Zmianie musiała ulec koncepcja ornamentyki drzwi — stąd mogło wyniknąć pogrubienie wałków obramienia płycin, wyraźnie przytłaczających swą masywnością całość kompozycji.

Tak w sumie radykalne przebudowanie przestrzenne musiało za sobą pociągnąć zmianę scenariusza, a co za tym idzie całego programu ikonograficznego. Jej inicjatorem mógł być jedynie sam zleceniodawca. A zatem należy wnosić, że biskup płocki odwiedził Magdeburg. W rozmowach nad ostatecznym kształtem dzieła uczestniczyć musiał również arcybiskup-elekt Wichman. Jego więc współudział w modyfikacji dotychczasowej koncepcji Drzwi, jego współautorstwo w ustalaniu scenopisu zostało na drzwiach zapisane. Stąd nie przypadkowo w odróżnieniu od biskupa Aleksandra znalazł miejsce dopiero w „drugim" programie umieszczony na dorobionej wąskiej płycinie. On też z upoważnienia zleceniodawcy nadzorował dalszą realizację programu. Możemy więc przyjąć, że gdzieś w drugiej połowie 1152 roku bp. Aleksander przebywał przez pewien czas w Magdeburgu, i być może on właśnie wsparty przez Wichmana przyspieszył realizację swego zamówienia.

Tak jak i dotychczas nie wyjaśnia nam to w stopniu zadawalającym, dlaczego dziesiąta część obramowania o trzech różnych wzorach różni się tak zdecydowanie od pozostałej bordiury zdominowanej proporcjonalnie przez dwa wzory ornamentu roślinnego. Czy rzeczywiście zabraknąć miało półwałków, czy też te sześć na samym dole znajdujących się półwałków łączyć należy z uzupełnieniem uszkodzonej części obramienia? Miejscem takiego uzupełnienia nie mógł być piętnastowieczny Nowogród lecz romański jeszcze Płock.

Piękne wydanie albumowe Hirmerów i wywody Ursuli Mende pobudziły do przypomnienia i rozwinięcia niektórych ustaleń oraz do wysunięcia hipotez wytyczających kierunki dalszych badań. O ich potrzebie świadczą też śmiałe, może niekiedy nazbyt śmiałe, próby poszukiwań pierwotnego układu ikonograficznego. Odtworzenie romańskich Drzwi z Nowogrodu i ponowne zawieszenie ich podobizny w odrzwiach katedry płockiej stało się istotnym bodźcem do wznowienia dociekań nad nimi (por. szczególnie: Romańskie Drzwi Płockie 1154 — ok. 1430—1982. Wyd. TNP. Płock 1983, tamże na s. 130 n. bibliografia 1970—1982). Dalszy ich postęp będzie zależał w pierwszym rzędzie od podjęcia różnorodnych badań metaloznawczo-technologicznych samego zabytku.



MARIAN SKOCZEŃ

Prapoczątki publicznego szkolnictwa zawodowego dla dziewcząt w mieście Płocku

Na terenie Płocka już w początkach XIX wieku, a szczególnie w czasach Królestwa Polskiego, poszukiwano najodpowiedniejszego do miejscowych warunków i potrzeb sposobu rozwiązania problemu kształcenia dziewcząt.

Początkowo dziewczęta uczyły się u zakonnic — w klasztorze norbertanek i PP. Miłosierdzia.[1] Dopiero w kilkanaście lat później na przełomie lat dwudziestych, po ukazaniu się *Pamiątki po dobrej matce* (1819), zaczęły powstawać nawet dość liczne świeckie szkoły i pensje żeńskie. Fakt udokumentowanego w aktach istnienia pierwszych publicznych elementarnych szkół żeńskich, założonych przez osoby świeckie w Płocku, spotykamy pod datą 29 kwietnia 1823 r.[2] Jak wynika z dokumentów szkółki te prowadziły: żona pastora Hawelke i Wilhelmina Auschwitz.[3]

W dziejach szkolnictwa żeńskiego w Płocku sprawa założenia szkół zawodowych dla dziewcząt wysunęła się już na początku lat dwudziestych XIX wieku. Komisja Wojewódzka w Płocku czyniąc w latach 1820—1824 starania o założenie szkoły zawodowej dla rzemieślników (data założenia: 5 XII 1924) myślała również o zorganizowaniu podobnej szkoły dla dziewcząt.[4] Jednak z prośbą o pozwolenie założenia pierwszej zawodowej szkoły żeńskiej w celu „robienia pończoch i innych rzeczy dzianych bez szpionków" wystąpiła Julianna Baumgarten dopiero 12 października 1825 roku. W tym celu złożyła do Urzędu stosowne podanie, w którym czytamy:

„Podpisana posiadając naukę robienia rzeczy tkanych, czyli dzianych pończoch itp. bez szpionków mechanicznie rękami i życzyłabym dawać lekcje w tej mierze osobom płci żeńskiej przez czas do ustalenia się, zatem upraszam o dozwolenie mi bardzo na pobyt w mieście tutejszym dla dawania takich lekcji bardzo korzystnych o czym później Rząd się przekona [...]" [5]

Przekonany o użyteczności tej nowej nauki magistrat miasta pospiesznie nawet zalecił, ażeby zainteresowana stawiła się w biurze Wydziału Administracyjnego.[6] Zaraz też wystąpiono do Komisji Wojewódzkiej z prośbą o udzielenie pozwolenia na prowadzenie takiej szkoły pisząc:

„Podanie Pani Julianny Baumgarten w dniu wczorajszym uczynione wraz z raportem w oryginałach załączonych ma honor Urząd Municypalny prosić KW Komisję Wojewódzką o udzielenie konsensu na załączonym papierze stemplowanym uryg gr. 10 do dozwolenia jej dawania lekcji płci żeńskiej wyrabiania ręcznie dzianych rzeczy bez używania szpionków".[7]

Tego typu szkoły widocznie były potrzebne, dlatego też zostały szybko akceptowane przez administrację płocką. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest również następna prośba Augustyny Herszteli, która przybyła z Warszawy do Płocka w celu dawania ręcznych robót damskich pod nazwą „Roboty podwójnego wiązania" z 17 lipca 1830 r.[8]

Urząd Municypalny pozwolenie wydał również dość szybko, bo już 19 lipca 1830 r. Czytamy w nim:

„Stosownie do podania Pani Augustyny Herszteli pod dniem 17 bm. [...] Urząd Municypalny dozwala, ażeby pani Herszteli tu w mieście Płocku dawała naukę podwójnego wiązania dopóty, dopóki mu się to zdawać będzie." [9]

Powstanie w Płocku tych dwóch szkółek o charakterze zawodowym należy tłumaczyć tym, że odczuwano potrzebę wykształcenia dziewcząt w celach zarobkowych, lub oszczędnościowych czy po prostu dla asekuarcji w razie niepomyślnych wypadków losowych.

Omawiane powyżej szkółki zawodowe czy raczej kursy musiały istnieć krótko, ponieważ w późniejszych źródłach nie ma o nich żadnej wzmianki. Przyczyny ich upadku należy dopatrywać się w braku kapitału na wyposażenie szkół w urządzenia praktyczne, w warsztaty, a chyba głównie zaś w małej popłatności i atrakcyjności zawodu. Należy przypuszczać, że uczono tam wyłącznie jednego rzemiosła. Jednak sam fakt powstania takich szkół należy chyba potraktować jako prapoczątki tworzenia się publicznego żeńskiego szkolnictwa zawodowego w tym mieście.

PRZYPISY

[1] Akta miasta Płocka (dalej AmP) — Akta podawania tabeli wiadomości statystycznych miasta Płocka rok 1818—1822, sygn. 614, k. 5. Por. A. J. Nowowiejski, *Płock, Monografia historyczna*. Płock 1830, s. 594, 628 n. Por. M. Kieffer-Kostanecka, *Płock w okresie od zaboru pruskiego do Królestwa Kongresowego*, [w:] Praca zbiorowa, *Dzieje Płocka*. Płock 1978, s. 258.

[2] Akta miasta Płocka — Akta tyczące się Szkoły płci żeńskiej w latach 1823—1866, sygn. 647, k. 8. (dalej Akta szkoły żeńskiej).

[3] *Ibidem*, k. 8.

[4] J. Brzozowska, *Szkoły niedzielne w Warszawie w czasach urzędowania Staszica*, [w:] *Stanisław Staszic MDCCLV—MDCCCXXVI*. Księga zbiorowa pod red. Z. Kukulskiego. Lublin 1928, s. 620.

[5] AmP, Akta szkoły żeńskiej, k. 15.

[6] *Ibidem*.

[7] AmP, Akta szkoły żeńskiej, k. 24.

[8] AmP, Akta szkoły żeńskiej, k. 19 i 24.

[9] AmP, Akta szkoły żeńskiej, k. 40.

MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI

Kartka z dziejów ruchu muzycznego w Płocku

Ostatnia wojna poczyniła wielkie zniszczenia w materiałach archiwalnych tak instytucji świeckich jak i kościelnych. Z premedytacją niszczone były przez okupanta wszelkie przejawy życia kulturalnego. Ocalałe strzępy archiwaliów są dowodem, że ta działalność była prowadzona w różnych czasach i w różnych formach.

W Archiwum Diecezjalnym w Płocku, którego zasoby w większości szczęśliwie ocalały, znajduje się pożółkły ze starości rękopis nie sygnowany, nie oznaczony żadnym podpisem ani nawet datą, który świadczy o rozwoju życia muzycznego i kultury muzycznej w tym mieście. Jest to *Regulamin amatorskiego kółka śpiewaków*. Już na wstępie dowiadujemy się, że celem tegoż koła amatorów — śpiewaków było studium muzyki kościelnej z jednoczesnym zaznajamianiem się z muzyką świecką, zwłaszcza kompozytorów polskich. Ponieważ miejscem prób tegoż koła była zakrystia jakiegoś kościoła, a więc pomieszczenie sakralne, nadto opłaty do jakich członkowie się zobowiązują miały być uiszczane w kopiejkach, należy wnioskować, że chodzi tu o ostatnie lata XIX stulecia lub pierwsze lata wieku XX przed rokiem 1905. Wtedy to właśnie gnębiona przez carat wszelka myśl o organizacjach społecznych, politycznych czy kulturalnych Polaków znajdowała upust i azyl w cieniu działalności kościelnej, która w wielu wypadkach była tolerowana. Tak więc towarzystwa śpiewacze organizowane przy kościołach spełniały nie tylko funkcje ściśle religijne ze względu na branie udziału w nabożeństwach i wykonywanie odpowiedniego programu, ale spełniały nadto w dużym stopniu funkcje wychowawcze, kulturalne i patriotyczne. Były te zespoły szkołą charakteru, gdzie rozwijano cnoty moralne tak bardzo potrzebne Polakom w czasach niewoli. Podpisy 34 osób złożone pod oryginałem regulaminu wskazują, że był to zespół liczny, a choć sam regulamin był dość rygorystyczny, jednak chętnych nie odstraszał. Przytoczony tu w całości niech posłuży przyszłym badaczom jako świadectwo tamtych czasów, do pełniejszego opracowania dziejów życia muzycznego w Płocku. Dobrze byłoby, gdyby Czytelnicy rozpoznając nazwiska i imiona wymienionych śpiewaków mogli dorzucić nowe wiadomości o nich, jeszcze bardziej precyzując okoliczności ich działania, co niewątpliwie wzbogaciłoby poruszoną problematykę.

Regulamin amatorskiego kółka śpiewaków

Koło nasze amatorów — śpiewaków ma na celu studia muzyki kościelnej, tak mało u nas znanej, jednocześnie jednak zaznajomienie się z muzyką świecką zwłaszcza zaś kompozytorów naszych polskich.

Ażeby osiągnąć ten cel bezwarunkowo potrzebną jest systematyczna nauka, tj. stałe odbywanie lekcji, częste ćwiczenia się w śpiewie, nie może bowiem nigdy chór dobrze śpiewać, jeżeli nie odbywa systematycznych lekcji, owszem im częściej odbywają się próby, do tem większej perfekcji chór dojść może.

1. Na próby obowiązani są wszyscy bez wyjątku przychodzić i to punktualnie. Moralny ten obowiązek wypływa nie skutkiem przymusu, ale wyraźnie oświadczonego dobrowolnego zobowiązania się każdego członka przy wstępowaniu do niniejszego kółka.

2. Dni, w które odbywać się mają próby decyduje ogólne zebranie.

3. Raz naznaczone dni, w które odbywać się mają lekcje nie inaczej mogą być zamienione jak tylko na następnem ogólnem zebraniu.

4. W ważniejszych jednak wypadkach sam dyrygent może naznaczyć próbę jedną lub nawet kilka o ile tego wymagać będzie słuszna przyczyna.

5. Każdy członek mający pewnego dnia naznaczoną próbę, jeśli nie może na takowej być obecnym, obowiązany jest bezwarunkowo zawiadomić wcześniej co najmniej na 2 godz. przed próbą dyrygenta, że w takowej udziału wziąć nie może.

6. Zawiadomienie to jednak winno zawierać wytłumaczenie przyczyny, powodu dla której lekcję opuszcza.

7. Warunek powyższy zawarty w punkcie 5 i 6 jest do tego stopnia ważny, że członek nie zachowujący tego warunku płaci kary każdorazowo 25 kop.

8. Zawiadomienie, nawet wyłuszczenie przyczyny, dla której ktoś chce opuścić lekcję, nie wystarcza, ale konieczna jest do tego zgoda dyrygenta, który odróżniać będzie powody słuszne od niesłusznych i niewystarczających.

9. W razie, gdyby dyrygent uznał podaną przyczynę przez którego z członków jako powód nie przyjścia na próbę za niewystarczającą, członek ten mając dobro całego towarzystwa na celu i pomnąc na słowo i swój honor, którym się świadczył, że niniejszą regułę zachowywać będzie, winien się poddać decyzji dyrygenta

10. Wszyscy obowiązani są na lekcje przychodzić punktualnie.

11. Punktualność ta winna być bezwarunkowo ściśle przestrzeganą tak, że każdy spóźniający się płaci kary każdorazowo 5 kop.

12. Jeżeli ktoś nie może przyjść punktualnie na lekcję winien o tem zawiadomić dyrygenta lub któregokolwiek z członków towarzystwa, który znowu zaraz na początku lekcji winien oznajmić to dyrygentowi.

13. Lekcja każda trwająca do 2 godzin winna mieć jedną lub dwie pauzy, w czasie których wolno wszystkim rozmawiać, nawet pośmiać się i w ogóle zachowywać się swobodnie, lecz w granicach przyzwoitości, to znaczy by nie było nadużycia pod względem śmiechu, unikać w rozmowie tematów drażliwych dla kogoś, mogących komuś przykrość sprawić (plotki, obmowy) tem bardziej, że miejscem lekcji naszej jest miejsce poświęcone, bo zakrystia. O jakiemś w najmniejszym stopniu nawet nieprzystojnem zachowaniu się kogoś, nawet mowy być nie może i gdyby ktoś dopuścił się jakiegokolwiek wykroczenia pod tym względem, w tej chwili będzie usunięty z kółka amatorów.

14. Paragraf powyższy (13) jest wielkiej wagi, gdyż nie tylko mamy na celu studia muzyczne, ale nawet wzajemne urobienie się moralne przez dodatni wpływ jednych na drugich, uszlachetnienie swojej woli, charakteru.

15. W czasie samej lekcji, to jest kiedy chór śpiewa, wszyscy obecni winni brać udział i wtenczas bezwarunkowo wzbraniane są rozmowy, a tem bardziej śmiechy nawet ciche.

16. W ogóle w czasie śpiewu wszyscy winni zachowywać się uważnie, słuchać uwag i wskazówek, jeżeli takowych dyrygent udziela, słowem starać się wszystkiemi siłami by jak największy pożytek z każdej lekcji odnieść.

17. Tak tylko prowadzone lekcje, próby nasze, będą przynosiły korzyści wielkie i do tego stopnia, jakich się nawet nie spodziewamy.

18. Ażeby mieć choć maleńki kapitalik na pobieżne wydatki chóru, każdy członek co miesiąc winien złożyć składkę w sumie 4 kopiejek na ręce skarbnika, który winien odnotować dokładnie w książce na ten cel zaprowadzonej osoby składające powyższą składkę.

19. Gdyby ktoś uznał, że większa nieco składka nie uczyni różnicy w jego miesięcznych rozchodach, sam dobrowolnie może się zgodzić płacić więcej, co nawet jest wielce pożądaną rzeczą.

20. Członek kółka śpiewaków raz zdecydowawszy się płacić więcej, nie może się cofnąć, aż po 5 miesiącach.

Uwaga: Wskutek powyższego przepisu zawartego w punkcie 20, ktoś decydując się płacić więcej niż 4 kop. winien to czynić rozważnie, a więc po ścisłem obliczeniu się czy rzeczywiście będzie mógł bez uszczerbku dla siebie płacić więcej, gdyż raz zdecydowawszy się, powtarzam, nie można się cofnąć aż po 5 miesiącach.

21. Wszystkie te składki winny być uiszczane z góry dnia pierwszego każdego miesiąca na ręce skarbnika.

22. Zwłokę w uiszczeniu składek dopuszcza się tylko do trzeciego dnia każdego miesiąca.

23. Skarbnik zostaje wybrany przez ogólne zebranie na sześć miesięcy.

24. Skarbnik będzie prowadził książkę, w której dokładnie zapisywać będzie wszelkie dochody i wydatki Towarzystwa.

25. Piątego dnia każdego miesiąca w książce tej wszystko powinno być w porządku odnotowane i poddane kontroli dyrygenta, który też stwierdza swoim podpisem.

26. Kontrolować książki poszczególnym członkom nie wolno.

27. Książkę kontrolować może tylko dyrygent albo ogólne zebranie.

28. Wszelkie propozycje podane przez kogoś mogą być wprowadzone w życie i stać się obowiązującymi o ile przejdą większością głosów na ogólnem zebraniu.

Uwaga: Większość głosów winna być 3/4.

29. W ogóle wszelkie kwestie wątpliwe winny być rozstrzygane na ogólnem zebraniu większością głosów.

30. Ogólne zebranie może zwoływać sam dyrygent samodzielnie lub na żądanie przynajmniej 7 członków.

31. Każdy członek ma jeden głos, skarbnik dwa, dyrygent 3.

32. W razie nieobecności dyrygenta we wszystkim zastępuje go skarbnik i posiada jego pełnomocnictwo.

33. Członków może wydalać tylko ogólne zebranie, lecz w nadzwyczajnych wypadkach sam dyrygent, zwłaszcza jeżeli ktoś przekracza punkt 13.

34. Nowych członków przyjmuje sam dyrygent, lecz po porozumieniu się z całym chórem.

35. Stosunek wzajemny wszystkich członków winien być jak najlepszy, kłótnie, spory, a zwłaszcza gniewy, waśnie intrygi i antypatie mieć miejsca nie mogą i winny być nam nieznane. Wszyscy wspólnie winniśmy tworzyć jakoby jedną rodzinę, w której wszyscy wzajemnie się kochają. Jeżeli ktoś zasługuje, żeby mu zwrócono uwagę jakąś, nie poza oczami obmawiać, ale w oczu należy mu to powiedzieć. W ogóle szczerość, otwartość połączona z serdecznością i wzajemnem przywiązaniem się winny być charakterystyczną cechą naszego kółka amatorów — śpiewaków. Tak pracując da Bóg, że i rezultaty tej pracy będą więcej niż dobre. A więc w imię Boże rozpocznijmy dzieło!

Niniejszym zobowiązuję się i świadczę słowem honoru, że powyższą regułę ściśle zachowywać będę, co też stwierdzam własnoręcznym podpisem. Jastrzembska Aniela, Stefania Modzelewska, Leokadia Pęgowska, Kornela Jastrzembska, Józefa Smoleńska, Czesława Rutkowska, Apolonia Szydlik, Franciszek Kempisty, Aleksandra Szydlik, Antonina Iwaszkiewicz, Leokadia Adamowiczowa, Maria Smoleńska, Bronisława Szydlik, Paweł Dzieniszewski, Mieczysław Nowacki, Lucjan Karpiński, Aleksander Nowak, Anna Kempisty, Maria Płońska, Aleksandra Zawadzka, Franciszek Szydlik, Felicja Chmielewska, Franciszek Dzieniszewski, Bolesław Smoleński, Aleksander Kraszula, Bogacki, Czesław Szydlik, Franciszek Telakowski, Grzegorz Karpiński, Aleksander Jastrzembski, Jan Wiśniewski, A. Kempisty, Zofia Iwaszkiewicz, Leokadia Nejmanówna.

Życie i dzieło Wojciecha Piechowskiego „I posypała się ziemia w grób otwarty"

Wojciech Stanisław Piechowski urodził się 23 kwietnia 1849 roku w Nosarzewie Borowym pod Mławą. Był pierwszym dzieckiem Michała i Elżbiety z Rudzińskich małżonków Piechowskich, rodziny wywodzącej się ze szlachty zawkrzańskiej. Piechowscy byli znani na Mazowszu, udzielali się w życiu publicznym i narodowym. Zaznaczyli swą obecność także w Płocku. W okresie powstania listopadowego patron trybunału Jan Piechowski był jednym z wydawców «Gońca Płockiego» i przewodniczącym Komitetu Przestrzegającego Bezpieczeństwa i Porządku.[1]

Przyszły artysta dzieciństwo spędził wspólnie ze swym bratem Stanisławem, poetą, w majątku rodzinnym. O tym okresie jego życia wiadomo niewiele; on sam wracał do tamtych dni rzadko i raczej niechętnie. Zachowała się natomiast ciekawa relacja Antoniego Piotrowskiego, kolegi Piechowskiego ze studiów w Warszawie. „Wojtek zaprosił nas — pisze Piotrowski — do Nosarzewa, do swoich rodziców. Chełmoński w tym czasie już bawił w Monachium. Zeszło nam z wyjazdem do połowy września i pojechaliśmy do Piechowskich. Dom Piechowskich zamożny, ale bez żadnych fanaberii. Drewniany, ciasny, z dużą tylko kuchnią w środku. Dzieci ośmioro czy dziewięcioro. Wszystko po staroświecku. Jedzenie obfite i dużo. Mieszkaliśmy w domku, w ogrodzie, w którym było owoców bardzo dużo i dobrych. Pan Michał Piechowski, szlachcic starej daty, cichy despota z pozorami niedołęgi stękającego, trzymał wszystko żelazną ręką. Pani Elżbieta Piechowska, zahukana, drobna, chuda kobiecina, łagodziła, jak mogła i umiała, nieubłagany i stękający despotyzm męża".[2]

Wydaje się, że matka wywarła znaczny wpływ na wybór późniejszej drogi życiowej syna. W każdym bądź razie była postacią o naturze wrażliwej i marzycielskiej, nie mieszczącej się w realiach egzystencji głuchej mazowieckiej prowincji. Jej też zawdzięczał przyszły malarz umiejętność obserwowania przyrody. Wykształcenia domowego prawie nie otrzymał. Uczęszczał do czteroklasowej szkoły w pobliskiej Mławie, a po jej ukończeniu wysłany został do gimnazjum we Włocławku. Świadectwo dojrzałości otrzymał zapewne w 1869 roku. Wtedy właśnie wstąpił do Warszawskiej Szkoły Rysunkowej. Mało znane są motywy wyboru przez młodego Wojciecha takiego, a nie innego kierunku studiów. Musiał jednak już znacznie wcześniej objawić swój talent, skoro zrezygnował z zawodu praktycznego na rzecz sztuki, zajęcia koniunkturalnego, absolutnie nie dającego stabilnych podstaw materialnych. Niestety, żadne prace Piechowskiego z tego czasu, choćby rysunki czy szkice, nie przetrwały. On sam także o najwcześniejszym, przedakademickim okresie twórczości nie wspomina, chociaż jest ponad wszelką wątpliwość, że musiał wtedy próbować sił w rysunku bądź malarstwie.

Podczas czteroletnich studiów w Warszawie przypadających na lata 1869—1873 miał trzech mistrzów, którzy ostatecznie ukształtowali jego osobowość twórczą: Aleksandra Kamińskiego, Rafała Hadziewicza i samego Wojciecha Gersona[3]. Wtedy też Piechowski poznał Józefa Chełmońskiego, a przyjaźń wówczas zadzierzgnięta miała przerodzić się w zażyłość dozgonną. Zresztą poznał wielu innych kolegów, później świetnych malarzy, choćby Stanisława Masłowskiego czy wspomnianego już wcześniej Antoniego Piotrowskiego, który interesująco opowiada o swoim wejściu do pracowni mistrza Gersona.

„Weszliśmy tedy razem — wspomina po latach. Otworzyła nam znowu panna Antonina, jak się od Chełmońskiego dowiedziałem. Gerson dał mi do kopiowania wzór litografowany francuski Josèphine Ducollet — było podpisane. Chełmoński zabrał się do rysowania figurki Amora z gipsu.

Po chwili przyszedł jakiś uczeń w mundurze granatowym, dosyć duży, z krętymi nad uszami włosami, które spadały mu na kołnierz. Siadał do rysowania głowy Mojżesza (Michała Anioła), potem przyszedł szczupły blondynek elegancko ubrany, delikatny jak panienka, który od razu zaczął mnie oczami śledzić przyjaźnie. Rysował także wzory jakieś — Gerson podszedł do mnie i powiedział głośno:

— Panowie, macie nowego kolegę, Antoniego Piotrowskiego.

Podszedł do mnie duży chłopak w mundurze, z długimi włosami i przedstawił się:

— Piechowski"[4].

Lata akademickie upływały młodym adeptom sztuki malarskiej raczej beztrosko. Znani byli z pogodnego usposobienia oraz niekończących się figli jakie sobie płatali wzajemnie, i nie tylko. Żyli biednie, niekiedy na krawędzi nędzy. I znów należy się odwołać do wspomnień Piotrowskiego, nieco bałamutnego, ale barwnego i jedynego źródła wiedzy o tym okresie życia Piechowskiego[5].

„W parę miesięcy potem mieszkaliśmy z Wojciechem Piechowskim we trzech w małym pokoiku o jednym oknie, z widokiem na Wisłę,

przy ulicy Zajęczej. Pokój kosztował trzy ruble miesięcznie. W pokoju tym były dwa drewniane łóżka, stolik, dwa stołki i zaśniedziały samowarek (...) Żadnemu z nas nie przyszło na myśl, żeby mieć pracownię albo żeby jadać co dzień obiad. Głównie chodziło o to, żeby się nauczyć rysować. Reszta nie istniała. Gdy był chleb i butelka zwyczajnego piwa, to była uczta"[6].

W innym miejscu dodaje: „Bieda była rzetelna u nas. Wojtek, jakkolwiek syn zamożnego obywatela spod Mławy, jednak z powodu nieporozumień z ojcem — starych przekonan szlachcicem i wielkim despotą — wyszedł z domu prawie bez grosza"[7]. Absolutnie mu to nie przeszkadza by nieco później stwierdzić, że „od głodowej śmierci ratowało mnie towarzystwo Wojtka Piechowskiego, któremu matka jego przysyłała od czasu do czasu trochę kaszy, słoniny itp. «legomin»..."[8].

Starczało też czasu na beztroskie zabawy i różne ekstrawagancje. „Czasami tłukły się w głowie młodych malarzy bardzo dziwaczne, lecz zawsze pełne humoru pomysły. Oto jeden przykład ich nie gasnącej fantazji, pragnienia wolności i przygód.

— Nie, to niemożliwe siedzieć jak niewolnicy zamknięci w czterech ścianach — oznajmiał Wojciech Piechowski, któremu przypominała się może sławetna wyprawa do słońca. — Trzeba zrobić w tej pracowni namiot. Przypomną się nam Indianie i koczownicze życie.

— Myśl całkiem do sensu — pokiwał głową Chełmoński. — Ale jak to zrobić?

— Nie martw się, damy sobie radę!

Przyniósł olbrzymią płachtę, przybił ją w środku podłogi, przyczepił jej końce do pułapu i oznajmił z całkowitą powagą, że będzie miał teraz „złudzenie pobytu w egzotycznych krajach".

Czy nie przedziwna historia? Chyba tylko artyści lub dzieci mogą mieć tak nieprzewidziane pomysły"[9].

Analiza obu wersji wspomnień Piotrowskiego pozwala dostrzec wiele rozbieżności, informacji nie mających potwierdzenia w badaniach, przemilczeń czy też luk faktograficznych. Mimo to oddaje, w miarę obiektywnie, klimat jaki wówczas panował wśród młodzieży studiującej sztukę. W tej właśnie atmosferze kształtowały się warsztat i osobowość twórcza przyszłego malarza. Jako student należał bezsprzecznie do najbardziej utalentowanych i świetnie zapowiadających się artystów.

Piechowski ukończył Warszawską Szkołę Rysunkową w 1873 roku. Z grona jego kolegów, uczniów Gersona, jako pierwszy ubył Józef Chełmoński, który wyjechał na studia do Monachium. Nie wykluczone, że wyjazd Chełmońskiego nad Izarę nastąpił już w końcu 1871 roku. Starzy towarzysze zostali na razie w Warszawie: Piotrowski, Piechowski, z wyjątkiem



Wojciech Piechowski (1849—1911). Autoportret
fot. Ze zbiorów autora

Fechnera, który ponoć „odprowadził Chełmońskiego i zabawił z nim (w Monachium) kilka tygodni"[10].

Drogę do Monachium przetarł Józef Brandt, który przybył tutaj, z Paryża, jeszcze w 1862 roku. Szybko zdobył powodzenie i rozgłos. W latach 1866—1867 otworzył własną pracownię osiadłszy — jak nie bez goryczy pisze Masłowski — „na laurach honorowych i finansowych sukcesów" [11]. Zą Brandtem zjechała się nad Izarę cała gwardia ówczesnych i późniejszych znakomitości: Maksymilian i Aleksander Gierymscy, Juliusz Kossak, Witold Pruszkowski, Adam Chmielowski, Czachórski, Siemiradzki, Witkiewicz, Piątkowski i inni. W 1873 roku zjawił się tam również Wojciech Piechowski. Poszedł w ślady dawnych kamratów z ulicy Zajęczej, zapewne i dlatego, że „w obecnej chwili Monachium cieszy się całą kolonią artystów Polaków (...) Życie tutejsze artystyczne bardzo przyjemne, koleżeńskie, a co najlepiej — tanie".[12] W tymże roku do Monachium zawitali także Alfred Wierusz-Kowalski i Wojciech Kossak.

Piechowski wyjechał nad Izarę via Nosarzewo, gdyż — jak zaznacza Maciej Masłowski — „zjeżdża do Monachium i przywozi ze sobą tak Chełmońskiemu drogie różnorakie bagaże sta-

roświecczyzny, zalatujące jabłkami i miętą, pasieką i stajnią"[13]. Było to prawdopodobnie w końcu lata 1873 roku. Wspólnie z Wojciechem do odległej stolicy Bawarii udali się Kazimierz Alchimowicz i Roman Szwoynicki. Po załatwieniu niezbędnych czynności związanych z zadomowieniem się na dłużej, Piechowski pogłębiał rozpoczęte w Warszawie studia. Najpierw kształcił się w pracowniach Aleksandra Wagnera i Seitza, później doskonalił swoje umiejętności w szkole Józefa Brandta. Właśnie pod jego kierunkiem namalował obraz *Zielone Świątki*, którym zadebiutował w 1874 roku na wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Dzieło wzbudziło duże zainteresowanie ówczesnej krytyki artystycznej, co znalazło swój wyraz w recenzjach zamieszczonych na łamach bardzo wtedy popularnych i cenionych czasopism — «Kłosy» i «Tygodnik Ilustrowany». Ponadto obraz zakupiło Towarzystwo, zaś autora uhonorowano stypendium artystycznym. Dzięki temu młody twórca mógł pozostać w Monachium do 1875 roku.[14]

Józef Brandt należał do monachijskich znakomitości. Ukazanie się jego obrazów było zawsze ważnym wydarzeniem na wystawie Kunstvereinu, zarówno w polskiej kolonii jak i w miejscowym świecie Kunsthändlerów. Sam mistrz miał — zdaniem Witkiewicza — niesłychane poczucie i potrzebę malowniczości, jakąś barokową skłonność do przesadnej charakterystyki, do przeciągania stosunku barw i kształtów. Będąc jednocześnie kolorystą o silnym poczuciu plam barwnych, nadawał swemu obrazowi cechy pięknego dywanu wschodniego, harmonijnej i świetnej kolorowej dekoracji.[15]

Wprawdzie Piechowski poszedł później własną, może nawet zbyt indywidualną drogą, ale ślad dawnego monachijskiego mistrza w jego sztuce pozostał. Po wyczerpaniu się zasobów sztuce pozostał. Po wyczerpaniu się zasobów finansowych, gdy czas stypendium się kończył, należało wracać do kraju. W roku 1875 Wojciech Piechowski znalazł się ponownie nad Wisłą. Miał wówczas 26 lat, za sobą gruntowne studia malarskie, pierwszy większy sukces artystyczny, a przed sobą... zdawałoby się otwartą drogę do kariery. Mógł zamieszkać w Warszawie i w trudzie codziennej pracy budować swoją pozycję na rynku malarskim. Zdecydował się jednak, z bliżej nie znanych pobudek, powrócić do rodzinnego Nosarzewa. Tam, z dala od stolicy, kontynuował swoje powołanie. Pozostawał sam dla siebie ośrodkiem dalszego rozwoju.[16]

Trudno tutaj, z perspektywy blisko 110 lat, jednoznacznie ocenić tamten krok artystyczny. Wybór ojcowizny, co by się nie powiedziało, leżącej na zapadłej prowincji, oznaczał zejście z własnej woli na boczny tor. Wprawdzie po latach Piechowski starał się zmienić swoje położenie, ale było już zbyt późno. Powroty do Warszawy nie przynosiły spodziewanych sukcesów. Z drugiej zaś strony tworzenie w odenwaniu od pewnych manier i konwencji epoki, niekiedy wręcz mody, co jest dla sztuki także charakterystyczne, wpłynęło na artystę z całą pewnością dodatnio. Jego dzieła powstawały z własnej potrzeby, której niewyczerpanym źródłem była obserwacja życia z pierwszej ręki, można powiedzieć — bez retuszu, z całym jego bogactwem i kolorytem.

Bodajże najbardziej trafną charakterystykę twórczości Wojciecha Piechowskiego, dał — już po śmierci artysty — Tadeusz Jaroszyński pisząc m.in.: „Są pewne gatunki drzewa, które nie przyjmują politury. Są ludzie, których się nie ima polor światowy, konwencjonalna formalistyka towarzyska, tak zwany dobry ton, moda. Pozostają oni zawsze nieco sztywni, szorstcy i na swój sposób dzicy".[17]

Takim był Piechowski, zarówno jako artysta, jak też i człowiek.

Po dwóch latach pobytu w domu rodzinnym, w 1877 roku wstąpił w związki małżeńskie z Aleksandrą Olszewską. Wkrótce też przeniósł się na własne gospodarstwo w Nosarzewie. Od tej pory czas dzielił między zajęciami gospodarskimi, a twórczością malarską. Powstało wówczas kilka płócien, w tym *Maria Magdalena* malowana na zamówienie do kościoła w Szydłowie, *Święto Matki Boskiej Zielnej* (zaginiony) oraz rodzajowe *Oświadczyny* (także zaginiony). Jednocześnie współpracował dorywczo z «Tygodnikiem Ilustrowanym» wykonując na zlecenie redakcji kilka rysunków. Nie był to debiut prasowy artysty, bowiem pierwsze rysunki — *Prządki* i *Noc flisów* reprodukowane były w «Tygodniku Ilustrowanym» jeszcze w 1873 roku, czyli podczas ostatniego roku studiów Piechowskiego w Warszawskiej Szkole Rysunkowej. Kilka jego prac z początkowych lat twórczości posiada obecnie w swych zbiorach Muzeum Narodowe w Warszawie.

Od 1879 roku Wojciech Piechowski poświęcił się całkowicie malarstwu. Zorganizował w Nosarzewie prowizoryczną pracownię, w której powstało kilka cenniejszych obrazów z pierwszego okresu twórczości artysty. Namalował wówczas, zaginione dziś płótna — *W kuźni* i *Zaloty kuchenne*, a także *Przedpołudnie* oraz *W chacie*. Obrazy te przesłał na wystawę Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Niektóre z prac zakupiło Towarzystwo, inne znalazły się w zbiorach kolekcjonerów prywatnych bądź też zostały rozlosowane wśród członków „Zachęty". Wprawdzie wystawa nie przyniosła Piechowskiemu olśniewających sukcesów, ale ugruntowała jego pozycję jako dobrze zapowiadającego się malarza. Zdawałoby się, że pełne powodzenie jest tylko już kwestią czasu. Artysta powołany został na członka rzeczywistego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Niestety, kariera malarska Piechowskiego podążała drogą ciernistą. Jego prace nie uzyskiwały dużych honorariów. Pieniądze ze sprzedaży obrazów absolutnie nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb materialnych artysty i jego rodziny. Trzeba było szukać innych źródeł dochodu. Z posagu żony ocalało nieco pieniędzy, które

malarz postanowił obrócić na założenie zakładu fotograficznego. W roku 1880 wyjechał więc do Warszawy i po pewnym czasie zakład taki otworzył. Wystarał się też o tytuł fotografa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, który oficjalnie uzyskał w 1881 roku[18].

W tym też czasie intensywnie tworzy. Pracuje nad kilkoma płótnami, głównie o tematyce obyczajowo-rodzajowej. Wtedy właśnie powstaje *Toast weselny* jedno z najlepszych w ogóle płócien Piechowskiego. Ponadto maluje wówczas *Niespodziewanych gości*, *Zaliczkę* oraz obraz o treści religijnej *Ukrzyżowanie*. Do tematyki tej będzie powracał zresztą dość często. Jednakże zła passa nie opuszczała malarza. Zakład fotograficzny prosperował źle, stąd w obawie przed całkowitą plajtą, artysta w 1882 roku zamknął interes. Nie miał wyboru. Musiał powrócić do Nosarzewa, gdzie z krótkimi przerwami bytował następne dziesięć długich lat.

Jest to okres mało znany w życiu artysty. Na arenie publicznej pojawiał się z rzadka. Brakuje także potwierdzenia na to, by utrzymywał rozleglejsze kontakty artystyczne i towarzyskie. Żył głównie z roli, chociaż malarstwa nie zaniedbywał, aczkolwiek nie mógł sztuce poświęcić tyle czasu, ile rzeczywiście wymagała. Nadal w kręgu jego zainteresowań pozostała problematyka rodzajowa. Niektóre obrazy — *Chore dziecko*, *Kobieta przy piecu*, a zwłaszcza *Na wakacjach* i *Oczepiny* zdobyły pewien rozgłos. Największy jednak sukces przyniosło wtedy autorowi *Toastu weselnego* płótno *Via et vita nostra* (Droga i życie nasze), za które otrzymał brązowy medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu w 1889 roku. Potwierdzeniem klasy dzieła, były kolejne dwa brązowe medale, jakimi obraz uhonorowano w 1894 roku na wystawach zamorskich — w Chicago i San Francisco. Jeszcze wcześniej ukazało się o nim kilka pochlebnych recenzji, a w 1891 roku pracę pokazano na liczącej się Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Berlinie. Niestety, podobnie jak kilkanaście innych obrazów Piechowskiego i ten zaginął. Dziś znany jest jedynie z reprodukcji. Kariera *Via et vita nostra* bardzo podbudowała czułego na punkcie swej sztuki malarza, ale nie zmieniła jego położenia artystycznego i materialnego. Nadal podstawowym źródłem utrzymania rodziny Piechowskich, obarczonych już kilkorgiem dzieci, była rola. Tymczasem w 1892 roku należało opuścić Nosarzewo.

Wojciech Piechowski cały następny rok stracił na poszukiwaniu intratnej dzierżawy. Ostatecznie w 1894 roku objął, wraz z żoną, arendę w Ręcznie. Zajęty gospodarowaniem, malował raczej dorywczo, w wolnych chwilach. Sytuacja taka rodziła w nim bunt. W 1895 roku zdecydował się opuścić Ręczno, które pozostawił żonie i przeniósł się na roczny pobyt do Kuklówki k. Mszczonowa, gdzie stale mieszkał Józef Chełmoński.

Dzieje tej przyjaźni wymagają kilku zdań. Ich źródeł szukać trzeba jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy młodych adeptów malarstwa połączyła nie tylko wspólna pasja, ale również bieda. Mimo upływu kilkunastu lat i zgoła odmiennej drogi obu utalentowanych artystów, z których jeden zdobył powodzenie, a drugi bezskutecznie walczył o swoje miejsce w sztuce — przyjaźń przetrwała. Więcej, teraz dopiero nabrała rzeczywistej treści.

Wspomina Czesław Tański: „Bałem się wybrać do niego do Kuklówki, gdyż wiedziałem że nie przyjmuje i nie zaprasza nikogo. Wyjątek stanowił Piechowski i nieliczne kółko bliskich. Siadywał też Piechowski w Kuklówce tygodniami i przywiózł stamtąd kilka doskonałych obrazów. Chełmoński nadzwyczaj wysoko stawiał sztukę Piechowskiego. Rozumieli się doskonale. Obaj [...] kochali swą ziemię i sztukę ponad wszystko. Życie wiejskie, gospodarstwo, konie, przyroda — oto, co ich zajmowało i było przedmiotem gawęd, choć w głębi duszy w każdym tkwił zawsze temat do obrazu.

Były i czasy zastoju, które Chełmoński nazywał kacenjamerem. Spotkałem kiedyś na ulicy Piechowskiego, który powrócił z Kuklówki. Pytam go:

— Coście namalowali?

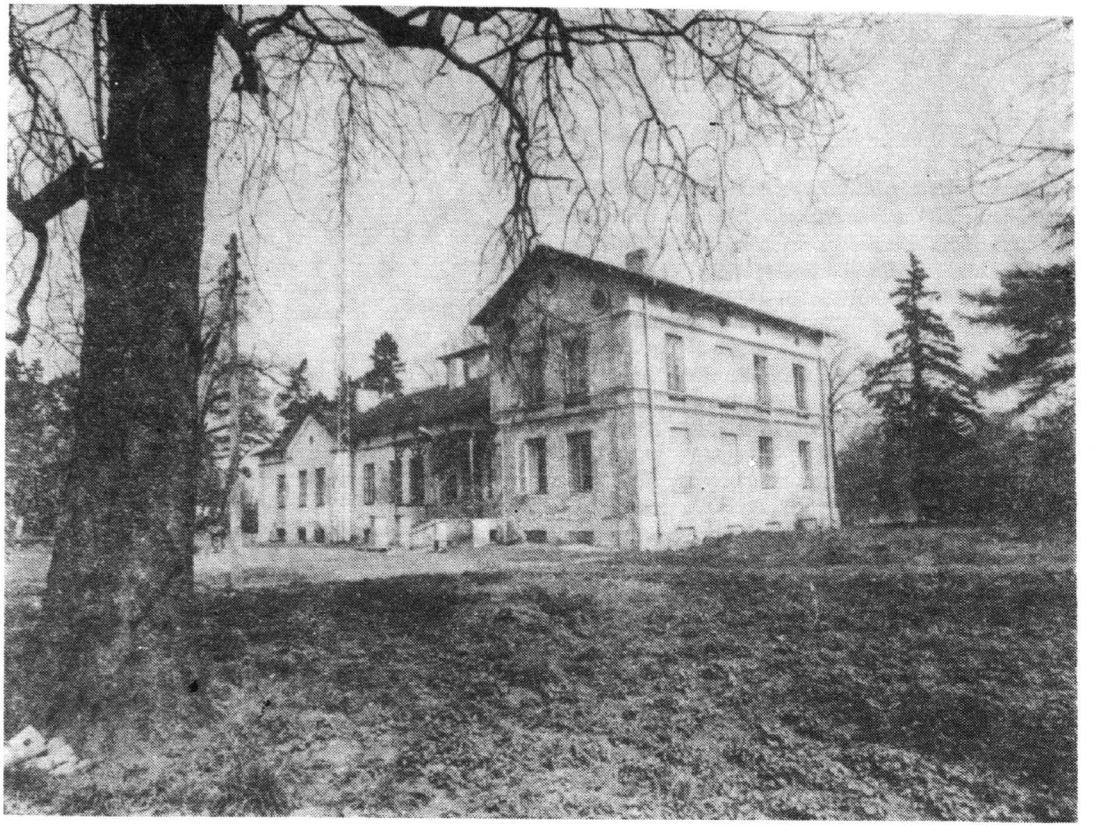
— A nic.

— A cóżeście robili?

— Takieśmy... majaczyli".[19]

Właśnie w Kuklówce powstało jedno z bardziej znanych płócien Wojciecha Piechowskiego zatytułowane *Chrystus wśród oprawców*. Chełmoński był pełen uznania dla dzieła. Zachwycał się jego ekspresją i dosadnością rysunku. Przyjaźń obu artystów już za ich życia przeszła do legendy i anegdoty. Zdarzyło się razu pewnego, że w towarzystwie Chełmońskiego i Piechowskiego znalazł się, zresztą dość przypadkowo, młodziutki wówczas Jan Skotnicki, później malarz i wysoki urzędnik ministerialny. „Malarskim patronem tej epoki — wspominał po latach — był bezsprzecznie Chełmoński. Za mojej bytności w Krakowie przyjeżdżał parokrotnie i był otoczony stale opieką Stanisławskiego i Konstantego Górskiego. Do Krakowa przyjazd jego był czymś niezwykłym, każdy cisnął się, by ujrzeć tego półchłopa, który jeszcze przed paroma laty był całą gębą panem, szastającym w Paryżu na prawo i lewo tysiącami.

Po raz pierwszy spędziłem z nim parę godzin w Bronowicach u Włodzimierza Tetmajera. Zajechał przed dworek ubrany w burkę, długie buty z fają w zębach. Zwalił się z dorożki ociężale na ziemię, a za nim wylądowała jakaś dziwna figura ze skrzypkami pod pachą. Przywitał się z Włodkiem, jego żoną, ze mną, wwalił się dalej do izby, a za nim również jego



Dwór w Skłótach. Tutaj Wojciech spędził ostatnie tygodnie życia. Stan obecny (1983).

fot. Tomasz J. Gałązka

tajemniczy towarzysz. Dopiero w izbie zrozumiałem kim jest ta nie znana mi figura, gdyż podszedł do Włodka i powiedział: Jestem Piechowski. Toć to legendarny Piechowski, nieodłączny towarzysz Chełmońskiego, artysta wielkiej miary, a dziwak jeszcze większy! Tysiące opowieści krążyło o tym człowieku. Zasiedliśmy przy stole. Chełmoński począł wypytywać Włodka o dzieci, o pola, o żniwa, o stosunki, a Piechowski siadł sobie na ławie, na uboczu, w rogu izby, jakby niegodzien siedzieć przy mistrzu. Podano nam wódkę i zakąski. Golnął Piechowski „jednego", zaraz potem powtórzył „drugiego" i pod nosem zamamrotał: «Wy se tam gadajcie o polityce, a ja se pogram». Wyciągnął skrzypce spod ławy, uciął kujawiaka, krakowiaka, a potem oberka i tak rżnął na skrzypkach przez cały wieczór. Pary z ust nie puścił, popijał sobie, a kiedy pora stała się już późna, zebrał się, schował skrzypki pod palto i z panem Józefem pojechał z powrotem do Krakowa".[20]

Pobyt w Kuklówce zaktywizował twórczo Piechowskiego. Artysta pracował intensywnie nad kilkoma obrazami, spośród których rozgłos uzyskały *Orka,* a zwłaszcza *Rezurekcja.* To ostatnie płótno, cieszyło się dużym uznaniem samego Wojciecha Gersona. Jak wysoce mistrz cenił swego ucznia zaświadczyć może następujące zdarzenie: „Piechowski kończył *Rezurekcję* przeznaczoną zresztą na wystawę do Paryża. Było to wtedy, kiedy już Gerson na zdrowiu podupadać zaczął i tylko z trudnością mógł wchodzić na wyższe piętra. Jakkolwiek pracownia Piechowskiego znajdowała się wysoko, Gerson postanowił obraz przed wysłaniem obejrzeć. Długo stał przed płótnem, a następnie ze łzami w oczach zbliżył się do autora, ucałował go i pobłogosławił obraz na szczęśliwą drogę".[21] Praca Wojciecha Piechowskiego reprezentowała sztukę polską na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Paryżu w 1900 roku, gdzie została uwieńczona srebrnym medalem[22]. Po powrocie do kraju obraz ten był wystawiany w Warszawie, Krakowie i Wilnie, wszędzie zyskując uznanie i tzw. dobrą prasę.

Tymczasem w życiu prywatnym artysty nie zachodzą zmiany na lepsze. Piechowscy muszą opuścić Ręczno. Przenoszą się na krótko do Proszkowa, stamtąd zaś do majątku Zaręby. Pobyt w Zarębach nie sprzyjał pracy twórczej. Artysta coraz częściej nie był rozumiany przez żonę, czuł, że codzienne bytowanie zabiera mu talent. Położenie materialne rodziny było złe. Wyczerpany nerwowo i załamany psychicznie artysta nie był już w stanie myśleć o gospo-

darstwie i wydźwignięciu rodziny z nędzy[23]. Ostatecznie postanowił rozstać się z żoną i zabierając synów przeprowadził się do znanego rzeźbiarza Piusa Welońskiego, który w Warszawie prowadził nieźle prosperującą firmę.

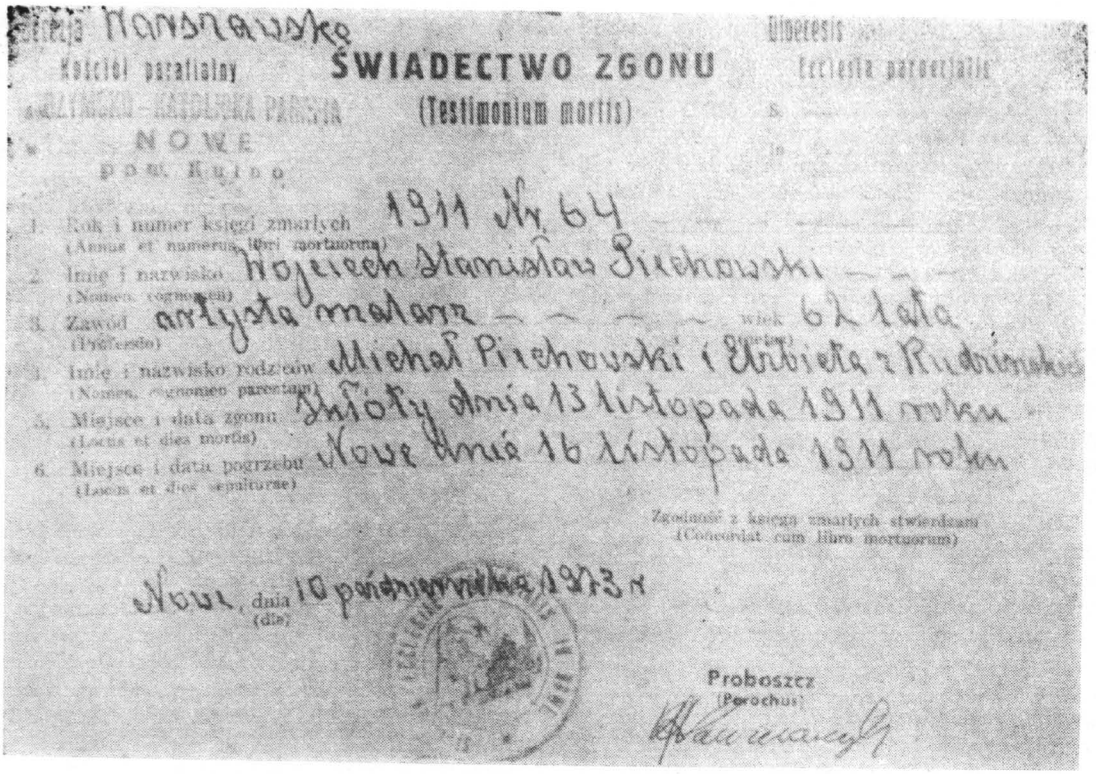
Krok swój wyjaśniał po latach w liście do Chełmońskiego: „Ponieważ kobieta żadna w rzeczach tyczących się dzieci nie ustępuje, a po latach 50-ciu mężczyzny, a czasem i wcześniej bierze rządy nad nim, zatem ja chcąc być sobą wyjechałem do Warszawy przed kilkoma laty i tam usiłowałem żyć, co było b. dobrze z korzyścią nawet materialną dla żony i dzieci..."[24] Mimo wytężonej pracy artysta borykał się nieustannie z kłopotami materialnymi. Niewiele chyba jest przesady w dramatycznym liście do Józefa Chełmońskiego, kiedy pisze w czerwcu 1908 roku zrezygnowany: „Doliczywszy sobie ubytek sił i energii życiowej ze znacznym osłabieniem wzroku pozostaje zaledwie dożywocie. Zważywszy te i tym podobne rzeczy, umyśliłem przez Ciebie prosić Szanownego Twego Brata doktora, może by mógł przez swe stosunki lekarskie wyrobić jakie dla mnie przytulisko lub kącik w rodzaju „szlafsztele" w Warszawie, gdziebym mógł, głowę swoją położywszy, poleżeć do śmierci i pojeść gotowanej na wodzie kaszy. Na wynajęcie mieszkania mnie nie stać, nie zarobię lekcjami rysunku prawdopodobnie, nim się co namaluje, a sprzeda — zdechnąć można z głodu (...)"[25].

Żyjąc niespełnionymi marzeniami o własnym kącie, do którego ani żona, ani dzieci nie mogłyby się wtrącać, Wojciech Piechowski tworzył nadal. Wtedy bodaj powstały jedne z lepszych jego prac: *Niedziela na wsi* oraz trzy obrazy *Marsz pogrzebowy, Puszczyk i Myśl* z nieukończonego cyklu *Twardowski*, który artysta zaplanował na 25 płócien. Część z nich znalazła się na retrospektywnej wystawie twórczości Piechowskiego, jaką w lutym 1907 roku zorganizowano w renomowanym Salonie Kulikowskiego. Rozentuzjazmowany krytyk, podpisujący się inicjałami HP, pisał na łamach «Tygodnika Ilustrowanego» m.in.: Od paru dni otwarta w Salonie Kulikowskiego wystawa obrazów W. Piechowskiego należy bez zaprzeczenia do najbardziej interesujących, jakieśmy w ostatnich czasach oglądali. W całości swej przedstawia się ona imponująco nie tylko co do ilości dzieł na niej zebranych, lecz co do wewnętrznej, artystycznej ich wartości. Jest to manifestacja rzeczywistej sztuki, a równocześnie wyraz silnej swą szczerością bezbrzeżną indywidualności"[26].



Kamień na mogile Wojciecha Piechowskiego na cmentarzu w Nowem (gm. Krośniewice)

fot. Tomasz J. Gałązka


ŚWIADECTWO ZGONU
(Testimonium mortis)
NOWE
1. Rok i numer księgi zmarłych 1911 Nr. 64
2. Imię i nazwisko Wojciech Stanisław Piechowski
3. Zawód artysta malarz wiek 62 lata
4. Imię i nazwisko rodziców Michał Piechowski i Elżbieta z Rudzińskich
5. Miejsce i data zgonu Skłóty dnia 13 listopada 1911 roku
6. Miejsce i data pogrzebu Nowe dnia 16 listopada 1911 roku
Zgodność z księgą zmarłych stwierdzam
Nowe, dnia 10 października 1913 r.
Proboszcz

Świadectwo zgonu Wojciecha Stanisława Piechowskiego.

fot. Tomasz J Gałązka

Pod koniec życia artysta sporo podróżował. Odwiedził swego kolegę sprzed lat, także malarza, Romana Szwoynickiego, zamieszkałego na Litwie. Tam właśnie powstały dwa obrazy zaprezentowane publiczności w 1908 roku — *Pejzaż litewski* i *Wnętrze kuchni*. Po raz kolejny Piechowski trafił też do Kuklówki, a stamtąd na Ukrainę w charakterze nauczyciela rysunku. Wrażenia kresowe przeniósł na płótno. *Cerkiew wołyńska* i *W karecie* to prace powstałe właśnie pod wpływem pobytu na Ukrainie. W roku 1910, kiedy wygasła umowa dzierżawna, rodzina Piechowskich opuściła Zaręby. Malarz przeniósł wówczas żonę i pozostałe dzieci do swego mieszkania w Warszawie, natomiast sam wyjechał w Kutnowskie. Przyjął bowiem nową posadę nauczyciela rysunku dzieci barona Dangla, właściciela obszernego majątku Skłóty k. Kutna (obecnie gm. Krośniewice). Okazało się, że była to jego ostatnia podróż. Na ziemi tej pozostał już na zawsze. Zmarł tragicznie 13 listopada 1911 roku w wypadku na drodze koło Skłót. Rodzina zadecydowała, aby pogrzeb urządzić na miejscu. W trzy dni później, 16 listopada 1911 roku, na wiejski cmentarzyk w pobliskiej mieścinie Nowe, podążył skromniutki kondukt. Twórczość Piechowskiego została zamknięta.

Był to artysta dużego talentu, zajmujący osobne miejsce w malarstwie polskim drugiej połowy XIX wieku. Miał za sobą solidne studia u wybitnych mistrzów. Jednakże specyficzne warunki bytu, a głównie odseparowanie od Warszawy, sprawiły, że rozwijał swój niepospolity talent samodzielnie. Malował przede wszystkim obrazy o tematyce rodzajowej Pokazywał w nich codzienne życie zwykłych ludzi, zatrzymywał w kadrze ówczesny świat. Opowiadał pędzlem o smutkach i radościach, szczęściu i tragedii ludzi — tych ze dworu, ale także z czworaków. Stworzył wspaniałą galerię typów o zadziwiającej fizjonomii. Utrwalił pejzaż i klimat społeczno-obyczajowy wsi mazowieckiej końca ubiegłego stulecia. Cechy rodzajowe zawiera nawet jego malarstwo religijne, w którym tak doskonale posługiwał się realistycznymi środkami wyrazu. Pod koniec życia uległ panującym wówczas wpływom neoromantyzmu, stąd twórczość Piechowskiego tego czasu nosi wyraźne treści symboliczne. Podstawowa wartość dzieł Wojciecha Piechowskiego tkwi przede wszystkim w bliskim związku artysty z życiem oraz w zdumiewająco prawdziwych środkach wyrazu. Pełno w nich cierpienia ludzkiego, którego malarzowi życie nie szczędziło.

Również po śmierci zabrakło dla Piechowskiego należnego mu miejsca w panteonie naszych twórców.
Sprzeciw więc muszą budzić oceny powierzchowne, wyroki ferowane bez znajomości rzeczy. Nie ma racji Kazimierz Askanas, który szukając związków Piechowskiego z Płockiem stwierdził, że artysta ten „nie reprezentował [...] talentu najwyższej klasy"[27]. Za duży błąd, ba nierzetelność merytoryczną, uznać również

trzeba pominięcie hasła: Piechowski Wojciech Stanisław, w XXVI tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*, skoro jeszcze przed kilkunastu laty redaktorzy *Małej Encyklopedii Powszechnej* poświęcili mu należnych kilka wierszy [28].

Najbliższy prawdy o Piechowskim — malarzu był Bohdan Wydżga, który w mowie pogrzebowej powiedział: „ Nad otwartą tą mogiłą nie wiem, skąd wziąć słów, aby być pojętym. Stoję tu bowiem pełen żalu i winy, że należę do społeczeństwa, które nie wie, jak wielkiego w zmarłym straciło artystę. Był to jeden z największych malarzy, jakich ziemia polska wydała — talent niezmiernej potęgi i swojskości — a mało kto wiedział o tem [...] Więc gdy ma spocząć w tym chłodnym grobie, ile tu nas jest rąk, niech każda swą garść rzuci, żeby mu cieplejszą była ta umiłowana przezeń, rodzona ziemia, z której był, do której wiernie wracał"[29].

I posypała się ziemia w grób otwarty.

PRZYPISY

[1] St. Kostanecki, *Płock 1830—1864* [w:] *Dzieje Płocka*, Płock 1978 s. 272 i 286.
[2] A. Piotrowski, *Autobiografia*, Warszawa, 1911, rkps w zbiorach IS PAN, sygn. 91.
[3] Niejasne są do końca lata warszawskich studiów malarskich Piechowskiego. Janina Fijałkowska utrzymuje, że rozpoczął naukę w Warszawskiej Szkole Rysunkowej w 1869 roku. Natomiast według relacji jego kolegów zamieszczonych w pracy Macieja Masłowskiego *Malarski żywot Józefa Chełmońskiego* Wojciech Piechowski już w 1868 roku, czyli podczas poznania Piotrowskiego, był uczniem Wojciecha Gersona.
[4] A. Piotrowski, *Autobiografia* [...]
[5] Antoni Piotrowski w 1911 roku napisał *Autobiografię* zachowaną w rękopisie. Pisze w niej językiem wartkim, czasami dosadnym, o okresie swoich studiów w Warszawie. Wiele miejsca poświęca kolegom, później doskonałym i znanym malarzom m.in. Chełmońskiemu. Jednakże po kilku latach w pracy zatytułowanej *Józef Chełmoński. Wspomnienie* (Kraków 1917) w istotny sposób zmienia pierwszą wersję pamiętników, nastręczając badaczom licznych wątpliwości.
[6] A. Piotrowski, *Józef Chełmoński. Wspomnienie*, Kraków 1917, s. 7.
[7] A. Piotrowski, *Autobiografia* [...]
[8] A. Piotrowski, *Józef Chełmoński* [...] s. 8.
[9] P. Górska, *Paleta i pióro*, Kraków 1957, s. 81.
[10] M. Masłowski, *Malarski żywot Józefa Chełmońskiego*. Warszawa 1972, s. 105.
[11] *Ibidem*, s. 113.
[12] *Warszawska cyganeria" malarska. Grupa Marcina Olsztyńskiego*. Opracowali S. Kozakiewicz i A. Ryszkiewicz. Wrocław 1955, s. 201—202, *Źródła do Dziejów Sztuki Polskiej*, t. VIII.
[13] M. Masłowski, *Malarski żywot* [...] s. 146.
[14] J. Fijałkowska, *Wojciech Piechowski 1849—1911*. Mława 1963, s. 7.
[15] S. Witkiewicz, *Aleksander Gierymski*, [w:] *S. Witkiewicz, Pisma wybrane*. Pod redakcją J. Z. Jakubowskiego. Warszawa 1950, t. II, s. 13—21.
[16] J. Fijałkowska, *Wojciech Piechowski* [...] s. 7.
[17] M. Masłowski, *Malarski żywot* [...] s. 6.
[18] *Ibidem*, s. 8.
[19] Cz. Tański, *Pro memoria*, [w:]*Józefowi Chełmońskiemu w hołdzie* [...] s. 9.
[20] J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*. Warszawa 1957, s. 125—126.
[21] J. Chełmoński, *Kilka słów o Wojciechu Piechowskim*, «Kurier Warszawski» 1912, nr 135.
[22] Jan Wegner w wyjaśnieniach do korespondencji Józefa Chełmońskiego podaje błędną informację jakoby *Rezurekcja*, powstała prawdopodobnie około 1896 roku, otrzymała na wystawie paryskiej złoty medal.
[23] J. Fijałkowska, *Wojciech Piechowski* [...] s. 12.
[24] *Józef Chełmoński w świetle korespondencji*. Opracował J. Wegner, Wrocław 1953, s. 134—137, *Źródła do Dziejów Sztuki Polskiej*, t. VI.
[25] *Ibidem*, s. 134—137.
[26] H.P., *Wystawa obrazów W. Piechowskiego w Salonie Kulikowskiego*, «Tygodnik Ilustrowany» 1907 nr 5.
[27] K. Askanas, *Sztuka Płocka*. Płock 1974, s. 145—146.
[28] *Mała Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1959, s. 732.
[29] *Wojciech Piechowski (wspomnienie)* «Tygodnik Ilustrowany» 1912, nr 23.

KAZIMIERZ ASKANAS

Paweł Lewinson-Łapiński
działacz ruchu robotniczego (1879–1937)

Paweł Lewinson, urodzony w Płocku w 1879 roku w rodzinie inteligenckiej, uczęszczał tu do gimnazjum noszącego obecnie nazwę Liceum im. Marszałka Małachowskiego. Uchodząc za ucznia wybitnie zdolnego, gimnazjum to ukończył mając lat 15 i już od roku 1894 brał czynny udział w lewicowym ruchu robotniczym. W latach 1896—1901 odbył studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

W tym czasie zaprzyjaźnił się z Celiną Kempner, córką Rafała Kempnera, który w r. 1858 założył w Płocku przy ul. Grodzkiej dużą księgarnię prosperującą świetnie aż do pierwszej wojny światowej.

Celina Kempner, która ukończyła Gimnazjum Żeńskie w Płocku (mieszczące się w lokalach obecnego Muzeum Mazowieckiego), późniejsza (druga) żona Ignacego Daszyńskiego, znana była w Płocku jako „Cechna". Popularność swą zawdzięczała gruntownemu wykształceniu w zakresie historii, literatury, ekonomii i filozofii, znajomości dzieł Marksa, Engelsa i innych teoretyków marksizmu, a także bliskim powiązaniom z grupą młodej inteligencji płockiej i bardzo szerokim kontaktom z robotnikami powstałych w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia fabryk Sarny i Marguliesa oraz młyna, browaru, wytwórni zapałek i innych mniejszych zakładów skromnego przemysłu płockiego.

Silny wpływ Celiny Kempner, jaki dzięki swej wiedzy i osobistemu dynamicznemu zaangażowaniu się w sprawach społecznych wywierała na kształtujące się na przełomie stuleci grono postępowej inteligencji miasta, mógł zapłodnić ideowo Lewinsona jak też, być może, tylko umocnić jego lewicowe poglądy. Przemawiają za tym jego listy do płocczan, w których dopytywał się o „Cechnę" i jej pracę.

Od roku 1904 Paweł Lewinson rozpoczął pracę zawodową jako nauczyciel i działał aktywnie w Polskiej Partii Socjalistycznej, w której pojawiły się wówczas pierwsze oznaki kryzysu programowego i politycznego. Dzięki nieprzeciętnym zdolnościom, studiom ekonomicznym i gruntownej znajomości literatury marksistowskiej, a przede wszystkim zawdzięczając stawianej za wzór pracowitości i poświęceniu się teoretycznej pracy, już w r. 1905 został wybrany najpierw członkiem Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. W tym czasie dojeżdżał jako wysłannik Partii do Zagłębia Dąbrowskiego i do Łodzi, utrzymując przy tym kontakty z Płockiem. W październiku Lewinson został dokoopowany do Centralnego Komitetu Robotniczego. Po dwu latach pracy na tym stanowisku, angażując się coraz bardziej w działalności radykalnej, doszedł do wniosku, że PPS zbyt słabo działa w kierunku realizacji interesów klasy robotniczej w związku z czym w r. 1906 przeszedł do ugrupowania PPS-Lewica [1], stając się jednym z najważniejszych ze względu na swą wiedzę teoretyków tego ugrupowania. Zasłynął też jako doskonały mówca. Lewinson redagował razem z Janem Stróżeckim i Bielskim «Kurier Codzienny» — legalny organ PPS i w związku z „nieprawomyślnością" tej gazety został zaaresztowany, lecz wkrótce zwolniony. Wraz z innymi czołowymi przywódcami PPS-Lewicy Lewinson współdziałał w wypracowaniu jej pierwszego programu, będąc jednym z jego głównych współautorów.

W tym okresie Paweł Lewinson występował zwykle pod nazwiskiem Andrzeja Wolskiego, używał też pseudonimu Stanisław Łapiński, pod którym coraz bardziej był znany i które później przyjął jako swe wyłączne nazwisko. Przyjeżdżał kilkakrotnie do Płocka, gdzie odbywał konferencje w sprawie działalności społeczno-politycznej z miejscowymi przedstawicielami PPS, między innymi z Celiną Kempner. W tym czasie na tle wskazanych wyżej rozbieżności w PPS, nastąpiło rozejście się dróg działaczy socjalistycznych. Podczas, gdy Lewinson zajmował pozycję skrajnie radykalną, Celina Kempner i inni przedstawiciele PPS oraz sympatycy tego kierunku spośród płockiej inteligencji reprezentowali stanowisko bardziej prawicowe, podkreślając przede wszystkim konieczność zachowania i mocnego eksponowania w ruchu socjalistycznym elementów walk o niepodległość kraju. Różnorodność założeń ideologicznych wykluczyła możliwość kompromisu. Lewinson poczuł się zawiedziony stanowiskiem płockich ugrupowań postępowych, ściśle wiążących walkę o postęp społeczny z problemem niepodległości Polski jako zagadnieniem naczelnym. Przyjazdy jego do Płocka stawały się coraz rzadsze, a kontakty z grupą płocką zostały wyraźnie osłabione.

W roku 1905 odbyło się w Płocku dramatyczne posiedzenie działaczy PPS, na którym ugrupowanie niepodległościowe reprezentowała Celina Kempner, a kierunek wyłącznie socjalny — Paweł Lewinson. Mimo całkowitego rozejścia się Lewinsona po tym posiedzeniu ze środowiskiem płockim brał on udział w zorgani-



Paweł Lewinson

fot. Ze zbiorów autora

zowaniu manifestacji robotniczej w r. 1905. Punktem centralnym tej demonstracji był wiec w Płocku w parku „Za Tumem" [2], gdzie przemawiała Celina Kempner. Przemówienie to zaczęło się od słów: „Jestem w potrójnej niewoli — jako kobieta, jako Polka i jako przeciwstawiający się uciskowi działacz robotniczy". W czasie przemówienia nadjechał nagle oddział Kozaków[3], którzy nahajkami rozpędzili tłum. Kempner została przez robotników sprowadzona zboczem Góry Tumskiej nad Wisłę, skąd furą odwieziono ją do miasta. Lewinson wyjechał do Kutna, skąd odjechał pociągiem do Warszawy lub Łodzi.

Zwolniony z aresztu, w którym został osadzony w związku ze zlikwidowaniem «Kuriera Codziennego», Lewinson został ponownie osadzony w więzieniu, z którego w r. 1905 udało mu się zbiec. [4] Po wydostaniu się na wolność Lewinson przygotował IX Zjazd partii w r. 1909 w Wiedniu, na którym był członkiem Prezydium Zjazdu i został wybrany do Centralnego Komitetu Robotniczego PPS-Lewica, działając w tym charakterze aż do roku 1918, to jest do czasu połączenia się PPS-Lewicy z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy (16 XII 1918 r.).

Poszukiwany wciąż przez Ochranę, zwłaszcza po ucieczce z więzienia, Lewinson wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie działał w Związku Socjalistów Polskich w USA. Na skutek rozłamu, jaki nastąpił wówczas w tym Związku — przeszedł wraz z całą radykalną grupą do polskiej sekcji Amerykańskiej Partii Socjalistycznej. W końcu roku 1902 powrócił do Europy i rozpoczął pracę w centralnym organie PPS-Lewicy — «Robotnik». Współpracował też aktywnie z pismami lewicy polskiej — «Myślą Socjalistyczną», w której (Nr 1 z 1907 r.) ogłosił fundamentalną dla PPS-Lewicy pracę teoretyczną. W nr 4—5 «Myśli» z r. 1907 opublikował też *Uwagi o niepodległości w programie socjalistycznym* (nr 4—5 z r. 1907, nr 6 z r. 1908). Poza «Myślą Socjalistyczną» współpracował z «Promieniem», «Światłem» i innymi pismami lewicy polskiej. Na Zjeździe PPS-Lewicy w Cieszynie (1907—1908) przedstawił postulat minimum zadań rewolucyjnych i został wówczas wybrany ponownie członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego PPS-Lewicy. Przedsięwzięte przez niego próby powiązania PPS-Lewicy i SDKPiL nie dały rezultatu.

Założenia ideologiczne Lewinsona sprowadzały się głównie do tego, że nie negując potrzeby odzyskania przez kraj niepodległości, a co najmniej autonomii pod względem prawodawczym i administracyjnym, uważał on, że do czasu wybuchu rewolucji w Rosji nie ma szans na realizację tej koncepcji. Za konieczną uważał działalność w kierunku wybuchu rewolucji w Rosji i współpracy z rewolucjonistami tego kraju.

Był zwolennikiem otwartych działań rewolucyjnych, występował np. w Łodzi za koniecznością walk ulicznych.

W roku 1913 Lewinson został aresztowany i zesłany w okolice Archangielska. Po roku zesłania zamieszkał w Paryżu, przyjaźnił się z Erenburgiem oraz z malarzami — przede wszystkim z Picassem i Modiglianim.

W czasie pierwszej wojny światowej Lewinson delegowany był do Brukseli, Londynu i Zurichu. W roku 1915 został wyznaczony przez PPS-Lewicę jako jej przedstawiciel na Kongres Międzynarodowy Konferencji Socjaldemokratycznej w Zimerwaldzie i w roku następnym w Kientalu.

W roku 1917, będąc nadal członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego, Lewinson wyjechał do Piotrogrodu. Od tego czasu, zachowując współpracę z KPP, działał jako członek Centralnego Komitetu Wykonawczego Grup PPS-Lewicy w Rosji. Prowadził ożywioną działalność polityczną, publicystyczną i naukową. Wysyłany był w misjach dyplomatycznych do Paryża, Londynu i Waszyngtonu. W latach 1917—1918 sprawował funkcję redaktora pisma.

PRZYPISY

[1] PPS-Lewica powstała na Zjeździe Polskiej Partii Socjalistycznej w listopadzie 1906 r. po wykluczeniu z tej partii prawicy, która utworzyła ugrupowanie PPS-Frakcja Rewolucyjna. Przyczyną rozłamu były różnice w stosunku do walki o niepodległość Polski i ocena stosunku PPS do rewolucji 1905 r. Głównym zaś czynnikiem powodującym narastanie kryzysu było wysunięcie na plan pierwszy zagadnień socjalnych przed walką o niepodległość. Działalnością PPS-Lewicy kierował Centralny Komitet Robotniczy, w skład którego wchodzili, obok Pawła Lewinsona, M. Bielecki, J. Haase, M. Koszutska, L. Pinkus, T. Rechniewski, W. Trzciński, S. Królikowski i B. Szapiro. Polska Partia Socjalistyczna-Lewica, działająca w okresie międzywojennym, była oczywiście zupełnie innym ugrupowaniem politycznym, powstałym z wyodrębnienia się z PPS (Kraków, 13 VI 1926, rozwiązanie 13 II 1931 r.), grupy współpracującej z Komunistyczną Partią Polski, nie godzącej się z poparciem udzielonym przez PPS przewrotowi majowemu marszałka Piłsudskiego.

[2] Teren parku zwężany przez ciągłe osuwiska był wówczas w części, stanowiącej główną aleję spacerową, o wiele szerszy.

[3] Pułkownik Bastamow, który odmówił wykonania rozkazu rozpędzenia tłumów twierdząc, że jest to poniżej jego godności, został zdegradowany do rangi podpułkownika.

[4] Ucieczka ta nastąpiła w związku ze słynnym wykradzeniem pod komendą Jura Gorzechowskiego 10 więźniów z Pawiaka.

BIBLIOGRAFIA

1. *Księga Polaków, uczestników rewolucji październikowej 1917—1920. Biografie*, pod red. A. Kochańskiego, Warszawa 1938.
2. *Polski Słownik Biograficzny* Kraków, Wrocław, Warszawa, Gdańsk 1935—1981.
3. *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, Warszawa 1973.
4. Getzler J., *Martow Belburn* 1967.
5. Świetlikowa F., *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918—1923*, Warszawa 1968.
6. Kielabiński S., Tych F., *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja*, Warszawa 1960.
7. Kacprzakowa J., *Ideologia i polityka PPS-Lewicy w latach 1906—1914*, Warszawa 1965.
8. Kacprzakowa J., *Paweł Lewinson-Łapiński (1879—1937)*, «Z pola walki». — Warszawa 1965, Nr 3, s. 389—404.
9. Tych F., *PPS-Lewica w latach wojny światowej 1914—1918*, Warszawa 1960.
10. Wspomnienia Apolonii Askanas.
11. *Wielka Encyklopedia Powszechna* — hasło Lewinson.
12. J. B. Nycek, *Ludzie i książki*, Płock 1983, s. 123 — (Dzieje Płocka, Płock 1973 o Lewinsonie nie wzmiankują).

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

Antoni Kujawa — gostyniński chłopski działacz niepodległościowy i społeczno-polityczny

W „Notatkach Płockich" 1983 n. 3 opublikowany został artykuł Jana Szczepańskiego **Andrzej Czapski — trybun gostynińskiej wsi.** Jest to artykuł biograficzny ukazujący sylwetkę jednego z wybitniejszych działaczy chłopskich dwudziestolecia na tle rozwoju ruchu ludowego począwszy już od 1864 r. do II-ej wojny światowej.

Nie kwestionując wartości i słuszności tego opracowania, podnieść trzeba, iż w jego historycznym rysie ruchu ludowego nie tylko na wsi gostynińskiej, ale i w skali kraju, znajduje się pewna luka. Dotyczy ona pośrednio i bezpośrednio samego bohatera opracowania — Andrzeja Czapskiego.

Trafnie autor podkreśla na wstępie artykułu, że „wieś gostynińska zajmuje poczesne miejsce w dziejach mazowieckiego ruchu ludowego" [1] oraz, że „w czasie I wojny światowej znaczną popularność wśród mieszkańców gostynińskiej wsi zdobyło działające od grudnia 1915 r. Polskie Stronnictwo Ludowe" [2]. Nie personifikuje jednak tego ruchu, pomijając postać niepodległościowego działacza chłopskiego — Antoniego Kujawy, rolnika z powiatu gostynińskiego.

Trudno pogodzić się z takim pominięciem i potraktować je jako zwykłe przeoczenie, gdyż ci dwaj działacze chłopscy byli ze sobą ściśle związani. Działali razem w tych samych ugrupowaniach politycznego ruchu ludowego, na tym samym terenie (powiat gostyniński był ich macierzystym rejonem) i w tym samym niemal czasie. Z tą jednak różnicą, że Antoni Kujawa, starszy o kilkanaście lat, był już aktywny od 1907 r., a Andrzej Czapski dopiero od lat dwudziestych. Poza wspólną działalnością społeczno-polityczną łączyła ich przyjaźń i w pewnym sensie koneksje familijne (żona Andrzeja Czapskiego była matką chrzestną syna Antoniego Kujawy).

Nie można pisać o jednym z tych działaczy pomijając zupełnym milczeniem drugiego. Toteż wydaje mi się, że gwoli zarysowania

pełnego obrazu rozwoju ruchu ludowego na terenie powiatu gostynińskiego, należy zaprezentować również postać Antoniego Kujawy, jednego z pierwszych działaczy tego ruchu, ze wskazaniem jego związków z biografią Andrzeja Czapskiego. Przy tym trzeba podkreślić raz jeszcze, że niniejszy artykuł nie powstał wyłącznie z intencji polemicznych, lecz dla ścisłości historycznej poruszanego tematu.

Postać Antoniego Kujawy znana jest badaczom ruchu ludowego w Polsce. Już w 1920 r. pisał o nim Tadeusz Rzepecki w książce *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w 1919 r.*[3], a w okresie powojennym Stanisław Giza w biografii *Jan Dąbski*[4], poświęconej czołowemu działaczowi i przywódcy tego ruchu w latach 1900—1931. Szczegółowy zaś biogram opracowała dla Zakładu Historii NK ZSL — Alicja Więzikowa.[5] Cennym uzupełnieniem informacji są też wspomnienia syna — mec. Wacława Kujawy. Ze wszystkich tych materiałów zarysowuje się sylwetka aktywnego i odważnego chłopskiego działacza niepodległościowego i społeczno-politycznego.

Antoni K u j a w a urodził się w rodzinie chłopskiej 6 czerwca 1874 r., we wsi Lubieniek, gmina Szczawin Kość., powiat gostyniński. Po skończeniu 4-klasowej rosyjskiej szkoły działał w kółkach samokształceniowych. Po usamodzielnieniu się prowadził w rodzinnej wsi własne 12-hektarowe gospodarstwo rolne. Już w 1907 r. związał się z ruchem „zaraniarskim" i był korespondentem terenowym i kolporterem tygodnika „Zaranie"[6]. W okresie do pierwszej wojny światowej położył duże zasługi w budzeniu społeczno-politycznej świadomości chłopów. Działalność jego żandarmeria carska uznała za wywrotową i w 1911 r. został aresztowany i przewieziony do Warszawy. Groziło mu zesłanie na Syberię. Starania Maksymiliana Malinowskiego, nestora ruchu ludowego i redaktora „Zarania" — spowodowały, że został zwolniony i powrócił do domu.

Po wybuchu I wojny światowej ożyły zrodzone już wcześniej koncepcje wokół „sprawy polskiej". Jedną z nich była propozycja powstania Polski pod protektoratem któregoś z mocarstw rozbiorowych (koncepcja Dmowskiego np. przy carskiej Rosji). Ponadto Austria i Prusy proklamowały utworzenie Królestwa Polskiego. Państwom tym, będącym w stanie wojny, zależało między innymi na zdobyciu rekruta do wojska. Powyższe koncepcje miały licznych zwolenników wśród działaczy niepodległościowych. Były jednak ostro krytykowane przez ruch zaraniarski, który głosił hasło „sami sobie". Kiedy też w 1916 r. Niemcy zwołali w Gąbinie wiec mający na celu agitację za koncepcją powstania Królestwa Polskiego i jednocześnie dla werbunku do frontowej armii niemieckiej, Antoni Kujawa wystąpił na nim i w myśl hasła zaraniarskiego „sami sobie" — krzyknął: „Nie chcemy niepodległości z rąk żadnego zaborcy", „Niepodległość sami wywalczym". Nawoływał też, aby nie wstępować w szeregi wojsk zaborców, a zaciągać się do powstających oddziałów POW i polskich Legionów. Było to bardzo ważne i śmiałe wystąpienie. Zaraz też po zejściu z trybuny Antoni Kujawa musiał wmieszać się w tłum i przez pewien okres zachowywać ostrożność przed ewentualnym aresztowaniem.

W dniu 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie powstał Naczelny Komitet Narodowy jako przedstawicielski organ wszystkich działających w tym czasie polskich organizacji niepodległościowych i społeczno-politycznych. Przy NKN powołany został Departament Wojskowy dla tworzenia polskich jednostek wojskowych. Na poparcie akcji werbunkowej do tych jednostek 26 listopada 1916 r. Antoni Kujawa wspólnie z Aleksandrem Zawadzkim, Andrzejem Majem, Janem Sadakiem i ks. Eugeniuszem Starkiewiczem zwołał w Warszawie chłopski zjazd. Uczestnicy przybywający z prowincji mieli zapewniony przez aparat werbunkowy Departamentu Wojskowego NKN bezpłatny dojazd do Warszawy.[7]

Pierwszą partią polityczną chłopską, do której wstąpił Antoni Kujawa, było Polskie Stronnictwo Ludowe, powstałe w 1915 r. Antoni Kujawa dał się wkrótce poznać jako odważny działacz politycznego ruchu chłopskiego i w dniu 6 grudnia 1918 r. wszedł w skład Zarządu Głównego PSL. W latach 1917—1918 działał jednocześnie w Zjednoczeniu Ludowym. Ze „Zjednoczenia Ludowego" w 1918 r. z wyboru wszedł w skład Rady Stanu, która powołana została przy Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego. Po odzyskaniu niepodległości Atnoni Kujawa przeszedł do PSL „Piast" oraz został członkiem Zarządu Głównego tego stronnictwa (1919—1921). Z listy PSL „Piast" zaczął ubiegać się o mandat poselski do pierwszego Sejmu Rzplitej w 1919 r. w okręgu wyborczym Gostynin-Kutno. Poważnym konkurentem dla Kujawy był w tym okręgu ubiegający się z listy Związku-Ludowo-Narodowego — Witold Staniszkis, późniejszy profesor SGGW, stracony w 1941 r. jako zakładnik m. st. Warszawy. O ten sam mandat ubiegał się także z listy PSL „Piast" Jan Dąbski, wiceprezes PSL „Piast". Jednak mandaty uzyskali Antoni Kujawa i Witold Staniszkis.

Antoni Kujawa prowadził wzmożoną agitację na wiecach, szermując hasłem „chłopi wybierają do Sejmu chłopów". Klęska wyborcza wice-prezesa PSL „Piast", Jana Dąbskiego wykluczyła go z krajowego życia politycznego. Witos chciał mieć jednak Dąbskiego w Sejmie, gdyż był inteligentem i świetnym mówcą (z zawodu dziennikarz, późniejszy Wiceminister Spraw Zagranicznych, przewodniczący delegacji polskiej na Traktat Ryski ze Związkiem Radzieckim). Razem z Jakubem Bojko, honorowym Prezesem Stronnictwa, zwrócili się do Kujawy z prośbą, aby zrezygnował z mandatu na rzecz Jana Dąbskiego. Kujawa zgodził się, poświęcając w ten sposób swoje aspiracje dla sprawy chłopskiej i państwowej. W „Gazecie Ludowej", redagowanej wówczas przez



Grupa chłopskich działaczy „Zjednoczenia Ludowego" — członkowie Rady Stanu 1918 r. Antoni Kujawa — stojący pierwszy z prawej strony.

fot. Ze zbiorów autorki

Dąbskiego i Wyrzykowskiego, czytamy: „ze Stronnictwa naszego w Królestwie przeszli do Sejmu sami włościanie, gdy w Galicji wybrano kilkunastu inteligentów. Zarządowi Stronnictwa i Klubowi Poselskiemu zależało ogromnie na udziale choćby jednego inteligenta z Królestwa; chodziło zwłaszcza o udział tak wybitnego polityka, jakim jest p. Dąbski. P. Kujawa wobec tego poświęcił swoje osobiste ambicje dla sprawy ludowej, zrzekł się mandatu do Sejmu, w którym mógł wiele zdziałać jako jeden z najwybitniejszych i najdzielniejszych polityków-włościan. P.p. Witos i Bojko serdecznie Kujawie dziękowali".[8]

Decyzja Kujawy spowodowała duże wzburzenie na całym terenie. Chłopi wyborcy nie zgadzali się z nią decyzją i zgłaszali liczne protesty. Stanisław Giza w swojej książce, opierając się o relację ustną A. Bogusławskiego, jednego z czołowych działaczy ludowych, pisze o tym fakcie, że w rzeczywistości nakłonienie Kujawy kosztowało Witosa wiele wysiłku i trudu. Pertraktacje prowadził z jego pełnomocnictwa właściciel znanej cukierenki „Napoleonka", osobisty przyjaciel Witosa (Franciszek Kamiński — działacz chłopski z lubelskiego).[9] Dla uzupełnienia informacji trzeba dodać, że Antoniego Kujawę łączyły, podobnie jak z Czapskim, niemal rodzinne stosunki z Janem Dąbskim. Małżonka Jana Dąbskiego — pani Zofia Dąbska wraz ze wspomnianym Franciszkiem Kamińskim byli rodzicami chrzestnymi jednego z synów Antoniego Kujawy. Dąbscy z dziećmi wielokrotnie przyjeżdżali na wieś do Kujawów—jak mawiała p. Zofia—„na wspaniały chłopski barszcz".[9]

Chłopi — wyborcy z okręgu Kutno-Gostynin — dowiedziawszy się o zmianie posłów, kategorycznie domagali się tego, którego obdarzyli zaufaniem. Ostatecznie sprawę na korzyść Dąbskiego przesądził sam Kujawa, zwłaszcza gdy otrzymał solenne zapewnienie Witosa, że w następnych wyborach do Sejmu na pewno mandat otrzyma"[10]. Witos twierdził bowiem, że w 1922 r. Kujawa będzie na pierwszym miejscu listy PSL „Piast". Jednak nie dotrzymał obietnicy. Antoni Kujawa nie został w ogóle umieszczony na liście w następstwie różnych posunięć taktycznych i zwykłych kombinacji politycznych. W późniejszych wyborach wystawiany był co prawda dwukrotnie do Senatu, ale senatorem nie został, co było z góry do przewidzenia ze względu na ordynację wyborczą.

Szczególnie ożywioną działalność prowadzić zaczął Kujawa po przewrocie majowym. W 1928 r. razem z Andrzejem Czapskim, który od kilku lat wybijał się na dużej miary działacza chłopskiego, opuszcza szeregi PSL

„Piast" i przechodzi do Stronnictwa Chłopskiego, na którego czele stanął Jan Dąbski. Na pierwszym Kongresie Stronnictwa Chłopskiego w 1928 r. wszedł w skład Rady Naczelnej (1928—1931). Wspólnie z Andrzejem Czapskim prowadzi akcję przedwyborczą, która „daje" Czapskiemu mandat poselski. Tak więc dopiero w 1928 r. spośród działaczy powiatu gostynińskiego, który notabene był najlepiej zorganizowany i najaktywniejszy w ruchu ludowym województwa warszawskiego, jedynie Czapskiemu i to przy wydatnej pomocy Kujawy, udało się uzyskać przedstawicielstwo poselskie w Sejmie.

Za swe liczne wystąpienia antysanacyjne na wiecach Kujawa był kilkakrotnie aresztowany. Aresztowania te miały miejsce zwłaszcza przed wyborami, aby uniemożliwić mu akcję agitacyjną. Antoniego Kujawę i Andrzeja Czapskiego cechowała w takich przypadkach szczególna solidarność. Obaj wzajemnie się wówczas wspomagali. W 1930 r., gdy został aresztowany Andrzej Czapski, Kujawa osobiście prowadził jego gospodarstwo rolne w Gostyninie. Odwrotnie, gdy Kujawa był aresztowany, Czapski zajmował się jego najbliższą rodziną, wspomagając ją niejednokrotnie materialnie.

Na wiecu w Dobrzykowie zwołanym przez Antoniego Kujawę i prowadzonym w sali miejscowej remizy strażackiej, gdy posterunkowy granatowej Policji usiłował rozwiązać wiec wobec braku zezwolenia władzy administracyjnej, będący na mównicy Kujawa wezwał chłopów do rozbrojenia policjanta. Miał za sobą prawo, gdyż zgromadzenie odbywało się w lokalu zamkniętym, a w takich przypadkach zezwolenie nie było potrzebne. Po wiecu zwrócono policjantowi broń i „puszczono go wolnym".[11]

Antoni Kujawa był dobrym i odważnym mówcą wiecowym. Był zwolennikiem jedności działania politycznego chłopów i dążył do zjednoczenia wszystkich politycznych ugrupowań chłopskich. Trudno określić z dostępnego materiału źródłowego jaki był jego stosunek do Komunistycznej Partii Polskiej. Nie ustosunkował się konkretnie do tej kwestii, ale na każdym wiecu wypowiadał komunistyczne hasło „Proletariusze łączcie się", kierując je do zgromadzonych chłopów.

W 1931 r. Antoni Kujawa wszedł do Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, jakie powstało w następstwie połączenia PSL „Piast", PSL-Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskiego (1931—1933). Jego szeregi opuścił w 1935 r. wraz z grupą rozłamową Maksymiliana Malinowskiego i Michała Roga.[12]

Przyczyną rozłamu w Stronnictwie i wystąpienia z niego kilkunastu czołowych działaczy chłopskich była sprawa bojkotu wyborów w 1935 r. przez Stronnictwo Ludowe. Wtedy też rozeszły się drogi Antoniego Kujawy i Andrzeja Czapskiego. Kujawa jeszcze krótko działał w „rozłamowej grupie" ludowców. Przed wybuchem drugiej wojny światowej zapadł na zdrowiu i wyłączył się całkowicie z życia politycznego. Z tego też powodu nie znalazł się w organizacjach konspiracyjnych.

Poza działalnością niepodległościową i polityczną Antoni Kujawa był aktywny w okresie międzywojennym w samorządzie gospodarczym. W latach 1924—1926 został z wyboru wójtem gminy Szczawin oraz członkiem Sejmiku Powiatowego w Gostyninie. W okresie wójtostwa Antoni Kujawa popadł w konflikt ze Starostą gostynińskim. Jako wójt nie mógł się zgodzić z tolerowaniem przez Starostę gruntowych zaległości podatkowych miejscowego ziemiaństwa, a w szczególności Aleksandra Janasza, właściciela dużego uprzemysłowionego majątku Trębki. Mając tytuł wykonawczy na zaległe podatki, kiedy Janasz wyjechał do Włoch, wójt Kujawa dokonał zajęcia i zarekwirowania mebli. Kilkunastu podwodami chłopskimi wywiózł je z pałacu i ulokował w chłopskich stodołach w Szczawinie. Starosta jednak, kiedy dowiedział się o działaniu wójta Kujawy, bezwzględnie nakazał oddać meble. Wójt Kujawa odmówił wykonania polecenia Starosty, chyba że, jak powiedział, „Starosta zapłaci podatki za dziedzica". Konflikt ten był głośnym wydarzeniem w Gostyninie i w powiecie. W rezultacie Starosta przy pomocy swoich służb i transportu (wójt Kujawa nie chciał wyznaczyć podwód) odwiózł meble do pałacu, a zaległości podatkowe pozostały nadal. Natomiast Antoni Kujawa już w następnej kadencji wójtem nie został i nie wszedł też do Sejmiku Powiatowego.

Antoni Kujawa był także jednym ze współzałożycieli Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik" w Gostyninie i wchodził do Zarządu tej Spółdzielni.

Od 1933 r. Antoni Kujawa mieszkał już na stałe w Gostyninie. Jego gospodarstwo rolne na skutek ciągłego „przebywania poza domem" i kształcenia wszystkich dzieci (pięcioro) w gimnazjum w Gostyninie, zostało zadłużone i sprzedane z licytacji. Do uzyskania renty pracował fizycznie w Powiatowym Rejonie Dróg Publicznych w Gostyninie. Zmarł w dniu 15 listopada 1947 r. i pochowany został na cmentarzu w Gostyninie.[13]

PRZYPISY

[1] J. Szczepański, *Andrzej Czapski — trybun gostynińskiej wsi.* «Notatki Płockie» 1983 r., nr 3, s. 7.

[2] *Ibidem.*

[3] T. Rzepecki, *Sejm Rzeczypospolitej w 1919 r.*, Poznań 1920, s. 116.

[4] St. Giza, *Jan Dąbski*, Warszawa 1979 r., s. 82, 91, 92, 138, 192.

[5] A. Więzikowa, Materiały Zakładu Historii NK ZSL (maszynopis) — Biogram przygotowany do opracowanej Encyklopedii Działaczy Chłopskich. *Patrz także:* J. Borkowski i J. Kowal, Materiały

źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego t. III 1931—1939, s. 334; Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego 1965 nr 7, s. 403, 411.

[6] «Zaranie», tygodnik wydawany w latach 1907—1915 w Warszawie. Skupiał postępowych działaczy chłopskich (t.zw. zaraniarze), prowadził działalność oświatową i gospodarczą.

[7] St. Giza, *op. cit.*, s. 82.

[8] «Gazeta Ludowa» 1919 nr 8. Cytat powtórzony za St. Gizą, *op. cit.*, s. 91.

[9] St. Giza, *op. cit.*, s. 92.

[10] Z relacji syna — Wacława Kujawy.

[11] St. Giza, *op. cit.*, s. 92.

[12] Relacje uczestników wieców, zebrane przez syna Antoniego Kujawy — Wacława.

[13] Antoni Kujawa był związany osobistymi kontaktami z wielu czołowymi działaczami ruchu ludowego, a szczególnie poza Janem Dąbskim — z Maksymilianem Malinowskim, Michałem Rogiem. Dużą sympatię i szacunek żywił dla Jakuba Bojko.

[14] Autorka korzystała z *Pamiętników* Wacława Kujawy (rękopis).

JAN SZYMAŃSKI

Działania konspiracyjnych organizacji Zakładu Energetycznego w Płocku w walce z okupantem hitlerowskim

Komórkę Związku Walki Zbrojnej na początku 1940 r. utworzyli w elektrowni Płock-Radziwie — Jerzy Graczyk i Władysław Luśniewski. Do organizacji należeli także: Jan Gruszczyński, Antoni Mochocki, Stefan Piotrowski, Eugeniusz Topajew i inni. Działalność konspiracyjna obejmowała głównie: drobne sabotaże, zbieranie wiadomości o ruchach wojsk niemieckich, kolportaż prasy podziemnej i pomoc dla rodzin aresztowanych kolegów.

Jerzy Graczyk urodził się w 1911 r. w Płocku. Pracę w elektrowni rozpoczął w 1934 r. po zakończeniu służby wojskowej. Z chwilą mobilizacji w 1939 r. pracował w jednym z zakładów lotniczych k. Warszawy. Po zakończeniu działań wojennych jesienią 1939 r. znalazł się w stalagu.* Dzięki naciskom kolegów Jerzego Graczyka — pierwszy kierownik elektrowni za okupacji, Henryk Dolecki, starał się u władz niemieckich o zwolnienie Graczyka, jako ślusarza — mechanika, niezbędnego do pracy w elektrowni. Jego zabiegi zostały uwieńczone powodzeniem. Graczyk, bardzo lubiany przez swoich kolegów, powrócił do pracy i razem ze swoim kolegą Władysławem Luśniewskim utworzyli komórkę ZWZ, przekształconą w lutym lub marcu 1942 r. w Armię Krajową.

* Nazwy stalagu dziś już nie można ustalić

Graczyk często podkreślał swoją nienawiść do okupanta. Robił to niekiedy zbyt ostentacyjnie. Był także człowiekiem o złotym sercu. Pani Halina Reszczyńska pamięta jak dziś, że w pierwszych dniach marca 1943 r. do mieszkania Jerzego zapukał żebrak bardzo nędznie ubrany z prośbą o wsparcie. Graczyk ofiarował mu swój nowy szalik, kupiony właśnie tego dnia.

W elektrowni pracował jako tłumacz, były student politechniki warszawskiej, Kazimierz Borkowski. Z racji pełnionej funkcji do p. Kazimierza, który znał bardzo dobrze język niemiecki, docierały różne poufne informacje. Borkowski ostrzegał Graczyka aby wyjechał z Płocka i ukrył się.

6 marca 1943 r. gestapo rozpoczęło aresztowania organizatorów komórki Armii Krajowej na terenie elektrowni. Wczesnym rankiem dom, w którym mieszkał Jerzy Graczyk przy ul. Kolejowej w Radziwiu został otoczony przez gestapo. Do drzwi zapukał „kolega" w umówiony sposób. Jerzy Graczyk, który otworzył drzwi przekonał się, że stawianie oporu nie ma sensu. Podczas przesłuchania tego samego dnia w siedzibie gestapo w Płocku Jerzy Graczyk był bity i torturowany. W czasie konfrontacji z prowokatorem, nie chcąc się załamać i wy-



Jerzy Graczyk

dać kolegów — członków organizacji, poświęcił się sam. Skutymi rękami, uderzył gestapowca Plewkę i wyskoczył przez okno z II piętra na bruk podwórza. Pozostawiony tu bez opieki po kilku godzinach skonał. Tak więc wiele tajemnic organizacji zabrał ze sobą do grobu. Gestapowiec Hartman, który prowadził przesłuchanie powiedział do Plewki: „Das sind eine Polnische bohater"! (to jest jeden z polskich bohaterów). Te słowa były spisane w październiku 1976 r. wg oświadczenia Jerzego Stawickiego, b. pracownika Zakładu Energetycznego, który za okupacji pracował jako konserwator z ramienia elektrowni na terenie gestapo. Bohaterski czyn Jerzego Graczyka już wtedy przeszedł do legendy w Płocku.

Prawdopodobnie tego samego dnia, 6 marca 1943 r. (dziś dzień ten jest trudno ustalić), aresztowano kolegę Graczyka, współzałożyciela komórki ZWZ AK — **Władysława Luśniewskiego.** Aresztowany został przez gestapo wczesnym rankiem w domu przy ul. Wyszogrodzkiej. Luśniewski urodził się w 1902 r. w Żukowie — Starostwo Płock. Służbę wojskową odbył w Wilnie w latach 1923—1925. Od roku 1927 pracował jako palacz w elektrowni.

Franciszek Wybult w «Wiadomościach Płockich» (nr 1 z dn. 16 I 1957) pisał: „Brał on (chodzi o Władysława Luśniewskiego — przyp. autora) czynny udział w ruchu niepodległościowym. Katowany, szczuty wilczurami, a potem nieprzytomny, wtrącony do piwnicy nie wydał nikogo, choć męki te trwały wiele dni i nocy".

Władysław Luśniewski został wywieziony do obozu koncentracyjnego Mauthausen. Przeżył, powrócił do Płocka w maju 1945 roku. Miał 60% utraty zdrowia. Zmarł w 1967 r.

Funkcję łącznika komórki ZWZ-AK w elektrowni pełnił **Stefan Piotrowski.** Z upoważnienia Prezydenta m. Płocka — kierownik Wydz. Ogólnego (podpis nieczytelny) pismem z dnia 24 03 1949 r. stwierdził: „Zaświadczamy, że Ob. Piotrowski Stefan wstąpił do konspiracyjnej Partii Podziemnej POZ (poprzednia nazwa ZWZ) od marca 1940 r. do chwili opuszczenia Płocka (ucieczka przed aresztowaniem!) t.j. do czerwca 1943 r. Ww. pseudonim — „Chudy" pełnił obowiązki łącznika między dowództwem a członkami. Z powierzonych obowiązków (St. Piotrowski!) wywiązywał się nie tylko b. dobrze ale swoją inicjatywą i energią dokładał dużo starań w celu jak najbardziej dobrego funkcjonowania organizacji, wykazując zalety dobrego Polaka i energicznego bojownika!". Wybuch Powstania Warszawskiego zastał Stefana Piotrowskiego na Starym Mieście. Jako plutonowy Armii Krajowej w oddziale „Barego', zgrupowanie „Gozdawa", został odznaczony m.in. Krzyżem AK i Medalem za Warszawę. Zmarł w Płocku 5 grudnia 1983 roku.

Do stolicy wyjechał z Płocka w obawie przed aresztowaniem **Jan Gruszczyński** i ukrywał się u aktywnego działacza PPS Mariana Kępczyńskiego.



Władysław Luśniewski

Gestapo płockie działało dalej bardzo skutecznie. W Radziwiu mieszkał przy ulicy Zielonej **Antoni Mochocki.** Pracował w elektrowni w warsztacie mechanicznym. Mochocki działał aktywnie w drobnym sabotażu i kiedy hitle-



Stefan Piotrowski

rowcy przyszli go aresztować, próbował ucieczki z obstawionego domu. Przeszkodził mu w niej jednak płot, zbudowany na podwórzu kilka godzin wcześniej, o czym Mochocki mógł nie wiedzieć. Zginął od kuli; było to 9 marca 1944 r.

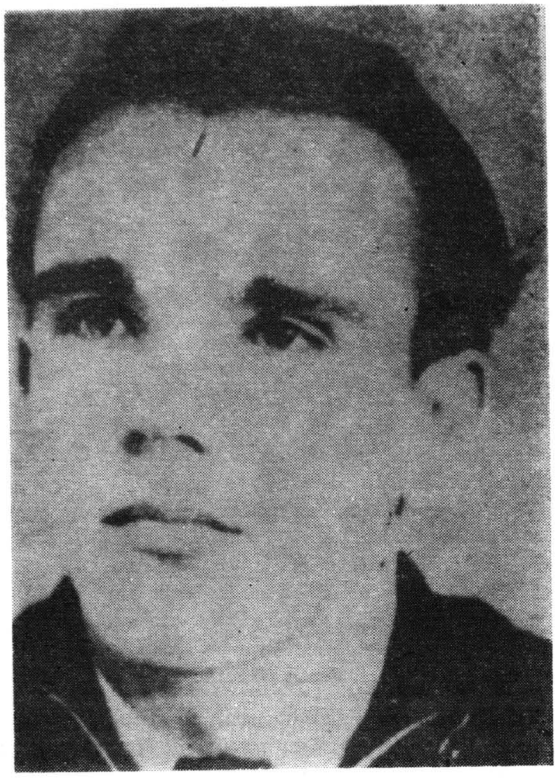
W pamięci żyjących do dziś kolegów pozostał Antoni Mochocki wzorem Polaka pracującego dla Ojczyzny w czasie pokoju i zaangażowanego patrioty w latach okupacji.

Bardzo oddany działalności konspiracyjnej był **Eugeniusz Topajew** — kierownik sieci miejskiej w Płocku. Topajew został aresztowany w mieszkaniu przy ul. Szerokiej (Kwiatka) we wrześniu 1944 r. Torturowany przez gestapo nie wydał nikogo. Wywieziony został do obozu w Stutthofie. Tamtejsze muzeum pismem nr 3407/2488/76 z dn. 9 09 1976 r. stwierdziło:

„Topajew Eugeniusz dostarczony został do K.L. — Stutthof w połowie października 1944 r. W obozie był oznaczony numerem 97487. Pod datą 19.12.44 r. figuruje na liście wypisanych ze szpitala. Innych danych o ww. muzeum nie posiada".

Według ustaleń żony Józefy, Topajew zginął w czasie ewakuacji obozu w niewyjaśnionych okolicznościach. Żyjący do dziś pracownicy ZE Płock pamiętają Topajewa jako wybitnego fachowca i tego, który pierwszy wpłacał pieniądze na pomoc dla rodzin aresztowanych kolegów.

Uderzenie gestapo 6 marca 1943 r. w przywódców komórki Armii Krajowej na terenie elektrowni było bardzo celne. Jerzy Graczyk i Władysław Luśniewski byli aresztowani tego samego dnia. Nigdy już raczej nie dowiemy się, czy „kolega" pukający do mieszkania Graczyka w „umówiony sposób" był tym samym prowokatorem występującym podczas konfrontacji z Graczykiem w siedzibie płockiego gestapo.



Antoni Mochocki

Pomiędzy aresztowaniami obydwu przywódców i ostatniego z grupy — Eugeniusza Topajewa minęło dziewiętnaście miesięcy. Dowodzi to, że komórka pomimo ciosu, jaki jej zadano, była dobrze zorganizowana i działała dalej.



Eugeniusz Topajew



Jerzy Jurkowski

W pamiętnej dla płocczan egzekucji 13-u patriotów — 18 września 1942 roku — zginęli dwaj pracownicy Płockiego Związku Elektryfikacyjnego Międzykomunalnego woj. warszawskiego: **Józef Jurkowski i Antoni Krzywoszyński.** Obydwaj należeli do Armii Krajowej. Jurkowski (pseudonim „Marek") pracował w księgowości, gdzie pełnił funkcję wywiadowcy, zbierał informacje o ruchach i rozmieszczeniu wojsk niemieckich w Płocku i okolicy. Aresztowany 26 maja 1942 r. przez gestapo w biurze. Antoni Krzywoszyński wchodził w skład Komendy — Obwód — Miasto.



Jan Bedyk

W 1942 r. powstał w Płocku Komitet Miejski PPR. Do najmocniejszych i najaktywniejszych komórek PPR należała komórka elektrowni w Radziwiu. Jej założycielem i organizatorem był doświadczony działacz KPP **Jan Bedyk,** pracownik elektrowni od 1933 roku. Do komórki utworzonej przez Bedyka należeli także: Franciszek Kozłowski, Mikołaj Morozow, Stanisław Morawski, Zygmunt Rogowski i Kazimierz Szczytniewski.

Wiosną 1943 r. Komitet Miejski PPR w Płocku został częściowo zdekonspirowany. Wielu członków PPR Niemcy stracili. Jan Bedyk, ratując się przed aresztowaniem, ukrył się początkowo w Bożewie, gdzie miejscowy organista Moszczyński zaopatrzył go w dokumenty po zmarłym Feliksie Durzyńskim. Pod tym nazwiskiem Bedyk wyjechał do Radości pod Warszawą. Tu w niewyjaśnionych okolicznościach został aresztowany i wywieziony do Buchenwaldu, gdzie zmarł w 1944 roku. W komórce PPR w elektrowni pracowali także: Stanisław Bartczak, Władysław Dobrzyński i Mieczysław Fabirkiewicz. Współpracowali oni z działaczami PPR w Borowiczkach i Lelicach.

Jesienią 1944 r. płoccy pepeerowcy rozpoczęli przygotowania do zabezpieczenia przed zniszczeniem obiektów użyteczności publicznej. Chodziło głównie o wodociągi, elektrownię i placówki służby zdrowia. Zadanie ochrony elektrowni powierzono Józefowi Białkowskiemu, Tadeuszowi Leszczycowi i Stanisławowi Morawskiemu. 19 stycznia 1945 r. w lasach brwileńskich hitlerowcy rozstrzelali ponad dwustu więźniów. Był wśród nich **Zygmunt Rogowski** — Sekretarz Komitetu Miejskiego PPR, były pracownik płockiej energetyki.

Stosunkowo najmniejszą, niemniej dobrze zorganizowaną organizacją na terenie elektrowni, była komórka PPS. Przewodniczył jej **Marian Kępczyński.** Aresztowany na początku 1941 r., został następnie wywieziony z rodziną do obozu w Działdowie, a stamtąd w okolice Częstochowy. Stamtąd, na własną rękę, Kępczyński ucieka wraz z rodziną do Warszawy. Zginął w Powstaniu Warszawskim 12 sierpnia 1944 r. Należy zaznaczyć, że z chwilą aresztowania Mariana Kępczyńskiego w Płocku — kontynuowali działalność komórki PPS Stanisław Kacperowski i Józef Trzaska.



Marian Kępczyński



Stefan Kieffer

W moim skromnym opracowaniu nie sposób nie wymienić też pracowników, którzy chociaż nie byli związani z żadną organizacją, to jednak swoją postawą pełną godności i patriotyzmu, zapisali się na trwałe w historii tamtych lat.

Stefan Kieffer — dyrektor elektrowni do września 1939 r. Z chwilą kolejnych posunięć administracyjnych „nowych władz niemieckich" — odmówił podpisania volkslisty. Stefana Kieffera pozostawiono jako pracownika elektrowni, ze względu na jego znajomość języka niemieckiego i problemów technicznych. W listopadzie 1943 r. został aresztowany przez gestapo pod zarzutem organizowania kart żywnościowych dla Polaków i słuchania tajnych radiostacji. Po półrocznym pobycie w płockim więzieniu, wywieziono go do obozu w Stutthofie. Stefan Kieffer zginął podczas ewakuacji obozu w styczniu 1945 r.

Jan Żubrowski pracował w elektrowni jako maszynista. Jego druga żona była z pochodzenia Niemką. Żubrowski podczas okupacji zabraniał córkom chodzić z Niemcami, za co aresztowany został w 1940 r. lub 1941 r. i następnie rozstrzelany w lasach łąckich.

Z hitlerowskiego obozu Mauthausen-Gusen nie powrócił **Józef Woźniakowski** zamordowany w 1940 roku.

Działalność ZWZ-AK, PPR, PPS w stosunkowo niewielkim zakładzie pracy, jakim była elektrownia w Płocku-Radziwiu, objęła swoim zasięgiem kilkadziesiąt osób. Wielu z nich zginęło.

Cześć Ich Pamięci!

LITERATURA

[1] *Problemy energetyki płockiej*, TNP, 1978 r. Rozdział *ZE Płock 1939—1945* J. Szymańskiego.
[2] «Tygodnik Płocki» nr 10 z 6 III 1983 r. Artykuł J. Szymańskiego *W łapach gestapo*.
[3] Relacje złożone w sierpniu i wrześniu 1977 r. przez długoletnich pracowników ZE Płock: W. Borkowskiego, Sz. Dziarnowskiego, Fr. Donarskiego, H. Pawińskiego, St. Małkiewicza oaz H. Reszczyńskiej i M. Kieffer-Kostaneckiej.
[4] Archiwum ZE Płock.
[5] Załączone zdjęcia: J. Bedyka, J. Graczyka, J. Jurkowskiego, M. Kępczyńskiego, St. Kieffera, Wł. Luśniewskiego, A. Mochockiego, St. Piotrowskiego, E. Topajewa pochodzą z archiwum ZE Płock i zbiorów Jana Szymańskiego (reprodukcje zdjęć: Zb. Kryda, P. Szychułda i E. Tybura).

Plan zagospodarowania przestrzennego zespołu jednostek osadniczych Płocka

1. PROBLEMATYKA PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO

Człowiekiem cywilizowanym jest ten, kto przewiduje skutki swej obecnej działalności. Wraz z przezornością rodzi się bowiem cywilizacja. Nasze jutro powstaje w dniu dzisiejszym — z obecnej pracy i jej efektów. Podobnie jak w rolnictwie tak i w życiu każdego człowieka — co posieje wiosną, wypracuje latem, to zbierze jesienią — jako owoc wychowania oraz przede wszystkim swych własnych dokonań.

Powyższe zasady dotyczą zarówno pojedyńczych ludzi jak i całych zespołów oraz narodów.

Odkąd istnieją zorganizowane społeczności ludzkie zawsze występowała konieczność urządzenia i porządkowania przestrzeni dla potrzeb społeczno-gospodarczych i estetyczno-kulturalnych człowieka.

Chodziło z jednej strony o optymalne zabezpieczenie jego potrzeb bytowych w powiązaniu organizacyjno-społecznym z innymi ludźmi oraz z drugiej — o jego potrzeby duchowe — estetykę, kulturę, porządek i ład przestrzenny oraz dostosowanie realizowanych budowli do warunków środowiska naturalnego.

Świadczą o tym piękne — budzące zachwyt relikty przeszłości — dawne budownictwo regionalne wsi, czy ocalałe zespoły staromiejskie oraz niestety nieliczne obiekty architektoniczne i zespoły współczesnej urbanistyki, które giną w masie realizowanych standardowo bloków.

Problemem kształtowania przestrzeni zajmuje się planowanie przestrzenne. Pojęcie to wywodzi się z urbanistyki, czyli nauki o powstawaniu, historii oraz budowie miast. Obecnie rozumiane jest ono znacznie szerzej i obejmuje także ruralistykę (osiedla wiejskie) oraz planowanie wielkoprzestrzenne (aglomeracje i zespoły miast, wyodrębnione funkcjonalnie czy geograficznie regiony, a nawet obszar całego kraju) [1].

Istota planowania przestrzennego polega na optymalnym wykorzystaniu naturalnych i nabytych, w wyniku działalności człowieka, cech terenu, w celu najlepszego zaspokojenia bieżących i przyszłych potrzeb społeczeństwa w zakresie rozmieszczenia sił wytwórczych, osadnictwa i wszelkiego rodzaju urządzeń usługowych.

Ustawa o planowaniu przestrzennym wyodrębnia plany krajowe, regionalne i miejscowe (ogólne — dla poszczególnych miast czy gmin oraz szczegółowe — dla wyodrębnionych części — fragmentów tych jednostek) [2].

Planowanie przestrzenne jest procesem ciągłym. Polega na kształtowaniu przestrzeni w sposób konsekwentnie prowadzący do osiągnięcia pożądanych celów rozwoju. Cele te określa się w następujących kategoriach:

1) poprawy jakości życia społeczeństwa,
2) prawidłowego kształtowania środowiska dla człowieka i dla zachowania równowagi przyrodniczej,
3) ochrony dóbr kultury,
4) zwiększenia efektywności procesów gospodarczych,
5) podnoszenia zdolności obronnych oraz uwzględnienia zabezpieczeń przed klęskami żywiołowymi.

Plany mogą również zawierać wskazania dotyczące sposobów działania podmiotów gospodarujących, właściwych z punktu widzenia osiąganych celów. Określenie celów rozwoju układów przestrzennych oraz uwarunkowań i sposobów osiągania tych celów stanowi podstawę formułowania rozwiązań w planach.

2. CELE I ZADANIA PLANU OGÓLNEGO MIASTA

Miejscowy plan ogólny określa przyrodnicze, społeczne, ekonomiczne, kulturowe i krajobrazowe warunki przestrzennego zagospodarowania miasta oraz cele i zasady polityki przestrzennej, a w szczególności ustala warunki i sposoby [3]:

— zagospodarowania i wykorzystania gruntów,
— ochrony środowiska naturalnego i w tym zdrowia ludności,
— ochrony dóbr kultury i wartości krajobrazowych,
— kształtowania infrastruktury technicznej (uzbrojenie terenu w sieć komunikacyjną, wodną, kanalizacyjną, cieplną, energię elektryczną, gaz itp.) oraz społecznej (placówki — służby zdrowia, nauki i oświaty, kultury, opieki społecznej),
— kształtowanie struktur przestrzennych,
— rozwiązań architektonicznych i budowlanych.

Celem planu miasta jest określenie uwarunkowań i zasad jego rozwoju dla stworzenia prawidłowych warunków życia mieszkańców oraz optymalne wykorzystanie i uwzględnienie cech i wartości środowiska naturalnego a także istniejącego zainwestowania i koncentracji środków produkcji.

Potrzeba uzyskania skutecznego narzędzia dla sterowania rozwojem przestrzennym skłoniła do przyjęcia także w przypadku Płocka formy planu dynamicznego, określającego proces rozwoju planowanej struktury funkcjonalno-przestrzennej w bezpiecznym polu manewru, uwarunkowanym barierami wynikającymi z cech środowiska, wymogów społecznych i zmiennych w czasie realiów gospodarczych.

Główną rolą planu jest zapewnienie podstaw sterowania procesami rozwoju przestrzennego przez ustalenie zasadniczych założeń i zasad dla działań operacyjnych w przestrzeni i w czasie. Działalność ta polega na:

a) bezpośrednim działaniu planu w węzłowych sprawach przestrzennych;
b) formułowaniu wytycznych do planów:
   — operacyjnych na kolejne etapy działań,
   — szczegółowych — dla wytypowanych jednostek strukturalnych (osiedla, zespoły produkcyjne itp.),
   — realizacyjnych — dla konkretnych zadań;
c) podawaniu (opracowywaniu) wniosków do planów społeczno-gospodarczych (głównie wieloletnich);
d) sterowaniu procesem likwidacji zaistniałych dysproporcji i zakłóceń w kształtowaniu całego zintegrowanego organizmu miasta wraz z jego powiązaniami z zapleczem.

Podstawowym zadaniem planu jest bowiem wewnętrznie spójne zsynchronizowanie celów i zadań jednostkowych i branżowych dla nadrzędnego celu — racjonalnego rozwoju organizmu miasta jako całości.

3. OCENA SYTUACJI OBECNEJ — ZNAMIONA PATOLOGICZNE

Urbanista tworzący plan rozwoju miasta czuje się jak lekarz badający żywą tkankę społeczną na tle szerokich uwarunkowań przestrzennych i społeczno-gospodarczych — wewnętrznych — organizmu miasta jako całości z jego złożonymi funkcjami i zewnętrznych — z rozlicznymi powiązaniami wzajemnych zależności w stosunku do bezpośredniego zaplecza, regionu czy nawet kraju.

Życie współczesne miasta wymaga harmonijnego rozwoju czterech zasadniczych jego funkcji:

a) produkcyjnej — zabezpieczającej zazwyczaj podstawę egzystencji materialnej jego mieszkańców;
b) usługowo — obsługowo — technicznej (usługi bytowe, infrastruktura społeczna i techniczna) umożliwiającej właściwy standard życia ludności, a poprzez obsługę zaplecza także uzupełniającą, a często nawet główną podstawę egzystencji materialnej ludności;
c) mieszkaniowej — stanowiącej zasadniczą bazę socjalno-społeczną niezbędną dla życia rodzin i społeczeństwa;
d) ekologicznej — zabezpieczającej egzystencję środowiska naturalnego, w tym zdrowie i życie ludności (nieskażone środowisko, tereny dla wypoczynku i sportu oraz dla produkcji ogrodniczej, rolniczej czy leśnej).

Niedorozwój którejś z ww. funkcji, bądź zachwianie odpowiednich proporcji ich rozwoju, wpływa destrukcyjnie na całość zintegrowanego układu miasta.

W krótkim okresie międzywojennym na podkreślenie zasługuje realizacja dwóch ważnych zadań komunikacyjnych — linii kolejowej Kutno—Płock—Sierpc i mostu przez Wisłę. W zakresie przemysłu zrealizowano jednak niewiele. Zaledwie dwa niewielkie obiekty — rzeźnię i elektrownię miejską oraz rozbudowano stocznię rzeczną. Stąd niedorozwój przemysłu hamował rozwój miasta. Efektem było bezrobocie i emigracja ludności. Płock zwany był miastem emerytów.

Za to w okresie powojennym przegięto normę uprzemysłowienia. Oprócz wielkich zakładów rafineryjno-petrochemicznych zbudowano Fabrykę Maszyn Żniwnych, Cotex, Mostostal, filię fabryki samochodów osobowych. Rozbudowano a w zasadzie zbudowano od podstaw kombinat przetwórstwa mięsnego, zakłady jajczarsko-drobiarskie i szereg innych.

W wyniku funkcja produkcyjna stała się dominującą funkcją Płocka. Przerosła możliwości rozwojowe miasta. Stała się obecnie hamulcem jego zdrowego rozwoju.

Sytuacja obecna daje jaskrawy obraz patologicznych objawów wynikających z nadmiernej supremacji produkcji nad pozostałymi funkcjami miasta. Świadczą o tym następujące dane.

— W produkcji pracuje 38,3 tys. osób tj. 64,4% ogółu zatrudnionych w mieście (optimum dla miasta o tych funkcjach i wielkości wynosi ca 30—40%) [4].
— Kubatura obiektów produkcyjnych (nie uwzględniając zbiorników podziemnych) jest większa od kubatury całej substancji mieszkaniowej miasta, a prawie 4 razy przekracza wielkość kubatury obiektów usługowo-obsługowych [5].
— Tereny przemysłowo-składowe zajmują ponad 920 ha, gdy mieszkaniowe tylko 590 ha, a usługowe — 127 ha.
— Wartość majątku trwałego w infrastrukturze technicznej i społecznej Płocka stanowi zaledwie 32,5% wartości majątku trwałego w przemyśle (średnia krajowa — 73,3%) [6].

W wyniku drenażu siły roboczej rejonu nastąpił szybki wzrost zatrudnienia i ludności miast. (W okresie 1961—80 odpowiednio 3,3 razy i 2,3 razy) [7]. Spowodowało to ogromne zapotrzebowanie na nowe mieszkania, które tylko w części zostało zaspokojone. Brak należytej troski o stare zasoby i ich masowe wypadanie z eksploatacji powoduje narastanie tragicznej sytuacji w tej dziedzinie — urbanizacja opóźniona [8].

Przerost funkcji produkcyjnej występuje najjaskrawiej w niedorozwoju wszelkiego rodzaju usług i infrastruktury technicznej miasta — urbanizacja ułomna [9].

Szczególnie jaskrawo supremacja produkcji odbiła się w sferze zagrożeń środowiskowych.

Jedno z najpiękniejszych miast Polski, cudownie położone nad Wisłą, ośrodek masowej turystyki o szerokich walorach wypoczynkowych zostało zaliczone do 27 obszarów wykazujących najwyższy stopień skażenia środowiska w Polsce.

Trzeba sobie jasno zdawać sprawę z tego, że bez rozwoju przemysłu nie byłoby tak wielkiego wzrostu miasta. Płock liczyłby najwyżej 70 tysięcy, a nie dochodził do 120 tys. mieszkańców. Jednakże ostateczny czas, aby nagromadzony potencjał produkcyjny zaczął procentować, dawał wymierne korzyści podmiotowi działania — miastu. Likwidując szerokie skażenia środowiska i dotując rozwój zaniedbanych elementów niezbędnych dla życia miasta i dla własnych potrzeb.

Przemysł płocki ma znaczenie ogólnokrajowe, w niewielkim stopniu służy miastu. Stąd tak ważny jest jego udział w dotowaniu potrzeb ogólnych, w myśl ustalonych centralnie zasad koordynacji inwestycji, czy w opłatach „klimatycznych". Szczególnie dotyczy to infrastruktury technicznej (komunikacja i transport, woda, kanalizacja, ciepło), a także innych dziedzin.

4. OCENA OBECNEGO UKŁADU PRZESTRZENNEGO

Do 1980 r. miasto rozbudowywało się koncentrycznie wokół swego historycznego centrum, które stanowi rejon Starego Miasta — głównie po prawej stronie Wisły.

W obszarze zainwestowania wyodrębniają się rejony i osiedla o zróżnicowanych funkcjach i różnorodnej zabudowie, których stan i wymogi racjonalnego funkcjonowania stwarzają odrębne uwarunkowania.

a) Centralną część organizmu miasta tworzą istniejące osiedla mieszkaniowe ukształtowane wokół historycznego Śródmieścia, a mianowicie:
— od zachodu: Dobrzyńska i Skarpa B,
— od północy: Tysiąclecia, Łukasiewicza, Dworcowa,
— od wschodu: Międzytorze, Wyszogrodzka i Górna.

Tereny mieszkaniowe ograniczone są naturalnymi barierami — jarem Brzeźnicy na zachodzie, doliną i korytem Wisły na południu, terenami zakładów przemysłowych i kolejowymi na północy, jarem na wschodzie — wyraźnie oddzielającym tereny nowoprzyłączone.

Tereny te wymagają uzupełnienia urządzeniami obsługi ludności, modernizacji i porządkowania. Szczególnym przedmiotem troski tego obszaru jest zły stan techniczny Śródmieścia, które wymaga przebudowy i modernizacji, licznych wyburzeń oraz doinwestowania w zakresie niezbędnych usług lokalnych (szczególnie z zakresu infrastruktury technicznej) oraz usług ogólnomiejskich i wojewódzkich niezbędnych dla miasta o tej wielkości i rozlicznych funkcjach.

W centralnej części miasta, szczególnie w Śródmieściu, w ramach zabudowy mieszkaniowej występują także liczne stare zakłady przemysłowe wymagające przeniesienia na inne tereny.

Zlokalizowany tu zespół staromiejski do rewaloryzacji oraz wysoka Skarpa wiślana wymagają odrębnego traktowania, z uwagi na wymogi konserwatorskie i ich zagrożenie przez Wisłę.

b) Na północy występuje koncentracja zakładów przemysłowych Płocka (MZRiP, Fabryka Maszyn Żniwnych i inne). Wytwarza się tu wielka dzielnica przemysłowo-składowa w oparciu o stację towarową PKP Płock-Trzepowo.

Wymaga ona uporządkowania i rozwinięcia swej funkcji z wyeliminowaniem z tego obszaru budownictwa mieszkaniowego. Niezbędne jest także usprawnienie układu komunikacyjnego i transportowego oraz zagospodarowanie stref ochronnych, jako izolacji od zespołów mieszkaniowych na południu.

c) Lewobrzeżne obszary miasta na południu (Radziwie) są w części przyrzecznej zagospodarowane przemysłowo (stocznia rzeczna, elewator zbożowy). Ponadto występuje tu niska, nieuporządkowana zabudowa jednorodzinna. — Wadliwe lokalne warunki budowlane i groźba powodzi wymaga trwałego zabezpieczenia przeciwpowodziowego.

d) Na zachodzie miasta, za jarem Brzeźnicy, występuje niewielki zespół zabudowy jednorodzinnej oraz obiekty wojewódzkiego szpitala.

Po 1981 r. w wyniku przyłączenia do miasta nowych terenów na wschodzie, następuje intensyfikacja budownictwa na tym obszarze, szczególnie w Podolszycach.

Oceniając obecny układ przestrzenny miasta należy mieć na uwadze poważne utrudnienia fizjograficzne, jakie tworzą — ruchoma skarpa, rzeka, jary, wąwozy i tereny zagrożeń powodziowych na południu. Także zbyt bliska lokalizacja Petrochemii, która wg założeń miała mieć mniejszy przerób ropy i gwarantowane urządzenia ochronne.

Stąd prawdopodobnie wynikło nadmierne zbliżenie osiedli mieszkaniowych, a zwłaszcza stadionu i budynku Politechniki oraz niewłaściwe usytuowanie ogrodów działkowych, które trzeba przenosić.

Podstawowym mankamentem Płocka jest brak wykształconego Centrum odpowiadającego aktualnym i przyszłym potrzebom. Stąd niedorozwój usług ogólnomiejskich i wojewódzkich w Śródmieściu, przy tendencjach ich rozpraszania w osiedlach. Przykłady: Pewex i Cepelia — przy ul. Miodowej, Dom Technika — w końcu ul. Wieczorka, bank PKO przy ul. Tysiąclecia i inne.

Stąd pilna potrzeba opracowania szczegółowego Śródmieścia oraz konsekwentna obrona przed nową mieszkaniówką kosztem potrzebnych tu usług i zieleńców.

Także doraźne potrzeby nie mogą przesłaniać faktu konieczności zabezpieczenia terenu dla urządzenia drugiego zespołu usługowego

w Centrum Podolszyc dla ponad 50 tysięcznej wschodniej dzielnicy miasta.

5. PRZEBIEG PRAC NAD PLANEM

Ostatni „Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego m. Płocka" został zatwierdzony w 1961 r.[10] Obejmował on swymi ustaleniami rozwój miasta na okres perspektywiczny do 1980 r.

W połowie lat siedemdziesiątych, w związku z szybkim tempem realizacji inwestycji — zwłaszcza przemysłowych, zaszła potrzeba aktualizacji planu. Miejska Pracownia Urbanistyczna w Płocku podjęła w 1973 r. prace nad studium kierunkowym, przy konsultacji zespołu specjalistów z I.K.Ś. pod kierunkiem inż. S. Dziewulskiego. Zespół ten opracował w latach 1973—75 „Ekspertyzę rozwojową Płocka" stanowiącą odpowiednik planu kierunkowego miasta.

Składała się ona z trzech zasadniczych części, a mianowicie:
— z ogólnych zasad kształtowania miasta,
— z modeli konstruowania wariantów układu przestrzennego,
— z analizy porównawczej wariantów i wniosków.

a) W zakresie ogólnych zasad rozwoju ekspertyza przyjmowała:
   — rozwój Płockiego Zespołu Miejskiego do 200—300 tys. mieszkańców, potem zmniejszono rozpiętość do 250—270 tys. mieszkańców;
   — niewłaściwość lokalizowania tu dalszych uciążliwych zakładów przemysłowych;
   — utrzymanie istniejącego centrum miasta z ewentualnym utworzeniem pomocniczego centrum usługowego na wschodzie;
   — zabezpieczenie sprawnej komunikacji wiążącej pasma mieszkaniowe z centrum i głównymi miejscami pracy.

b) W zakresie modeli konstruowania wariantów układu przyjęto 4 podstawowe warianty rozwoju miasta: (wschód i zachód, wschód, wschód-południe, oraz wschód-zachód-południe (we wszystkich układach występuje kierunek wschodni — B.C). W oparciu o powyższe zasady opracowano 14 wariantów pochodnych.

c) Na podstawie analizy porównawczej wariantów oraz rozważań i studiów specjalistycznych (szczególnie z zakresu wpływu przemysłu na warunki środowiska przyrodniczego)[11]. uznano, że:
   — Wariant wschód-zachód daje optymalny układ przestrzenny Płocka, ze względu na prawidłowe położenie terenów osiedleńczych w stosunku do historycznego Centrum oraz wyjątkową atrakcyjność krajobrazową terenów zachodnich. Brak jednak konkretnych danych, co do stopnia realnych możliwości ograniczenia wpływu przemysłu chemicznego, nie daje obecnie uzasadnień dla rozwoju kierunku zachodniego. Rozwój miasta na zachód uwarunkowany będzie zatem opanowaniem szkodliwego wpływu MZRiP;
   — Wariant wschodni jest bezpieczniejszy niż zachodni. Zwiększa bowiem odległości od zakładów przemysłowych, a ponadto zbliża większość terenów osiedlowych do najbliższego, dużego rejonu rekreacyjnego opartego na kompleksie leśnym i rzece Wiśle;
   — Wariant południe powoduje kolizję z funkcjami Pojezierza Gostynińskiego, trudności w zaopatrzeniu w wodę, skanalizowaniu i uciepłowieniu tego terenu. Znaczną część obszaru po lewej stronie Wisły stanowią przy tym tereny niebudowlane (obniżenia dolinne). Stąd pozostaje możliwość sytuowania w tym rejonie niewielkich jednostek budownictwa jednorodzinnego w znacznym oddaleniu od rzeki, co wymaga sprawnych powiązań komunikacyjnych nowych osiedli z miastem.

Powyższe ogólne zasady często modelowych rozwiązań nie zostały niestety sfinalizowane w formie obowiązującego planu, z uwagi na zmiany administracyjno-organizacyjne w 1975 r. (nowe województwa) oraz prowadzone liczne prace studialne nad nadmiernie szeroko zakrojonym planem Płockiego Zespołu Miejskiego.[12]

Wymierny efekt tych prac to podjęta decyzja realizacji osiedli mieszkaniowych w Podolszycach oraz powiększenie obszaru miasta w 1981 r. o tereny na wschodzie (Podolszyce, Borowiczki).

W 1981 r. z inicjatywy resortu została podjęta eksperymentalna próba opracowania planu miasta w konwencji planu struktury.[13] Z przyczyn technicznych i kadrowych nie została ona w pełni zrealizowana.

W 1982 r. po zmianie generalnego projektanta planu, skoncentrowano wysiłki i nasilono prace nad planem. Dało to w efekcie uzgodnienie i akceptację „Założeń do planu" (sierpień 1982 r.).[14]

W końcu 1982 r. poddano pod dyskusję publiczną 3 warianty koncepcji planu. W wyniku licznych narad i rozważań wybrano w 1983 r. wariant t.zw. „mieszany", który stał się przedmiotem opracowania planu. Wariant ten był zdecydowanie preferowany w dyskusjach i akceptowany przez władze terenowe.[15]

Lata 1983 i 1984 wypełniły szerokie prace wykończeniowe, uzgodnienia i akceptacje dokonywane z jednostkami sąsiadujących z miastem gmin, z władzami miasta, województwa i centralnymi.

Szczególnie czasochłonne było uzyskanie zgody resortu rolnictwa i gospodarki żywnościowej na przeznaczenie dobrych gruntów rolnych (które przeważają w sąsiedztwie zainwestowania miejskiego) na cele nierolnicze oraz akceptacja planu przez Ministerstwo Administracji i Gospodarki Przestrzennej (Resort powołał zespół koreferentów z Gdańska).[16]

W wyniku ww. zabiegów uzyskano poprawną formę i treść planu pozytywnie ocenionego przez Główną Komisję Urbanistyczno-Architektoniczną i akceptowanego przez Ministra Administracji i Gospodarki Przestrzennej.

6. NOWY PLAN — INFORMACJE O PLANIE I ZASADY ROZWOJU MIASTA

W końcu 1984 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Płocku zatwierdziła „Plan zagospodarowania przestrzennego zespołu jednostek osadniczych Płocka".[17]

Zasadnicze ustalenia planu zostały podane w formie graficznej i opisowej:

Rysunki planu przedstawiono na mapach:

a) w skali 1 : 10 000 — plansza podstawowa;
b) w skali 1 : 25 000 — zasady kształtowania struktury przestrzennej, w tym:
   — struktura funkcjonalno-przestrzenna,
   — ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego,
   — komunikacja i transport,
   — inżynieria miejska.

Tekst planu zawiera ustalenia nie dające się wyrazić w formie rysunkowej, a więc cele i ogólne założenia przyjęte do planu oraz zasady rozwoju struktury funkcjonalno-przestrzennej i ustalenia dotyczące polityki przestrzennej. Powyższe zasady i ustalenia podawane są zarówno dla całego obszaru objętego planem jak i dla poszczególnych wyodrębnionych rejonów, jednostek strukturalnych i terenów otwartych (głównie rolniczo-leśnych). Do tekstu planu dołączono program rolniczego wykorzystania gruntów rolnych i leśnych przewidzianych na cele rolnicze do 2000 roku.

Ponadto elaborat planu (poza ww. częścią zatwierdzonych ustaleń) zawiera obszerną dokumentację planu złożoną z części opisowej i graficznej, która nie podlega zatwierdzaniu, stanowi jednak materiał pomocniczy dla planów i studiów szczegółowych w ujęciach branżowych i przestrzennych.

Dokumentacja zawiera:

— Wykaz dokumentów formalno-prawnych,
— Opis planu z bogatą częścią programową,
— Założenia do planu,
— Opracowania studialne i specjalistyczne,
— Ekspertyzy, opinie itp.

Nazwa planu — „plan zagospodarowania przestrzennego zespołu jednostek osadniczych Płocka" wskazuje, że nowe budownictwo (zwłaszcza mieszkaniowe) lokalizowane będzie nie tylko w mieście, ale także w części w najbliższym jego sąsiedztwie, w nowych osiedlach — poza aktualnymi granicami administracyjnymi miasta. Wystąpią tam także niektóre obiekty usługowo-obsługowe związane z potrzebami miasta jak: wysypisko śmieci, oczyszczalnie ścieków, ujęcia wód, zespoły budownictwa letniskowego itp.

Plan ustala kierunki rozwoju przestrzennego i społeczno-gospodarczego Płocka na okres około 20 lat oraz podaje warianty dalszego jego rozwoju po roku 2000, a więc dla XXI wieku. Jednocześnie wyodrębnia I etap realizacji na najbliższy okres.

Zakres zatwierdzonego planu obejmuje całokształt zagadnień rozwojowych miasta, w ich wzajemnym sharmonizowanym sprzężeniu. Szczególny nacisk położono na likwidację zaistniałych dysproporcji i zaniedbań strukturalnych powstałych w wyniku gwałtownego rozwoju miasta w latach 1961—80.

Stąd aktualny plan przyjął następujące główne zasady dalszego rozwoju miasta:

a) Realizację szerokiego programu odbudowy i ochrony środowiska naturalnego.
b) Ograniczanie dalszej rozbudowy przemysłu w zakresie nowych obiektów i działów produkcyjnych z wyjątkiem niezbędnych dla miasta zakładów rolno-spożywczych i usługowych. Zakaz lokalizacji przemysłu uciążliwego i stabilizację zatrudnienia w granicach 24,5 tys. osób.
c) Umiarkowany wzrost zaludnienia (w granicach 140 tys. mieszkańców dla miasta i 155 tys. w zespole osadniczym Płocka).
d) Stopniową poprawę standardów życia ludności w zakresie mieszkalnictwa, usług bytowych, infrastruktury społecznej i technicznej poprzez szeroki rozwój tych działów.

7. USTALENIA PLANU W ZAKRESIE UKŁADU PRZESTRZENNEGO, LOKALIZACJI MIEJSC PRACY, MIESZKALNICTWA, USŁUG KUBATUROWYCH, INFRASTRUKTURY TECHNICZNEJ I OCHRONY ŚRODOWISKA

7.1. Układ przestrzenny miasta, założony na prawobrzeżnej wysokiej skarpie rzeki Wisły, w wyniku realizacji dzielnicy Podolszyce zaczął przekształcać się z koncentrycznego w pasmowy na kierunku równoleżnikowym względem rzeki, wzdłuż szlaku drogowego w kierunku Warszawy.

Plan przewiduje rozwinięcie tego głównego układu przez planowaną budowę nowych osiedli w Imielnicy i Borowiczkach a także w Brwilnie (na zachodzie).

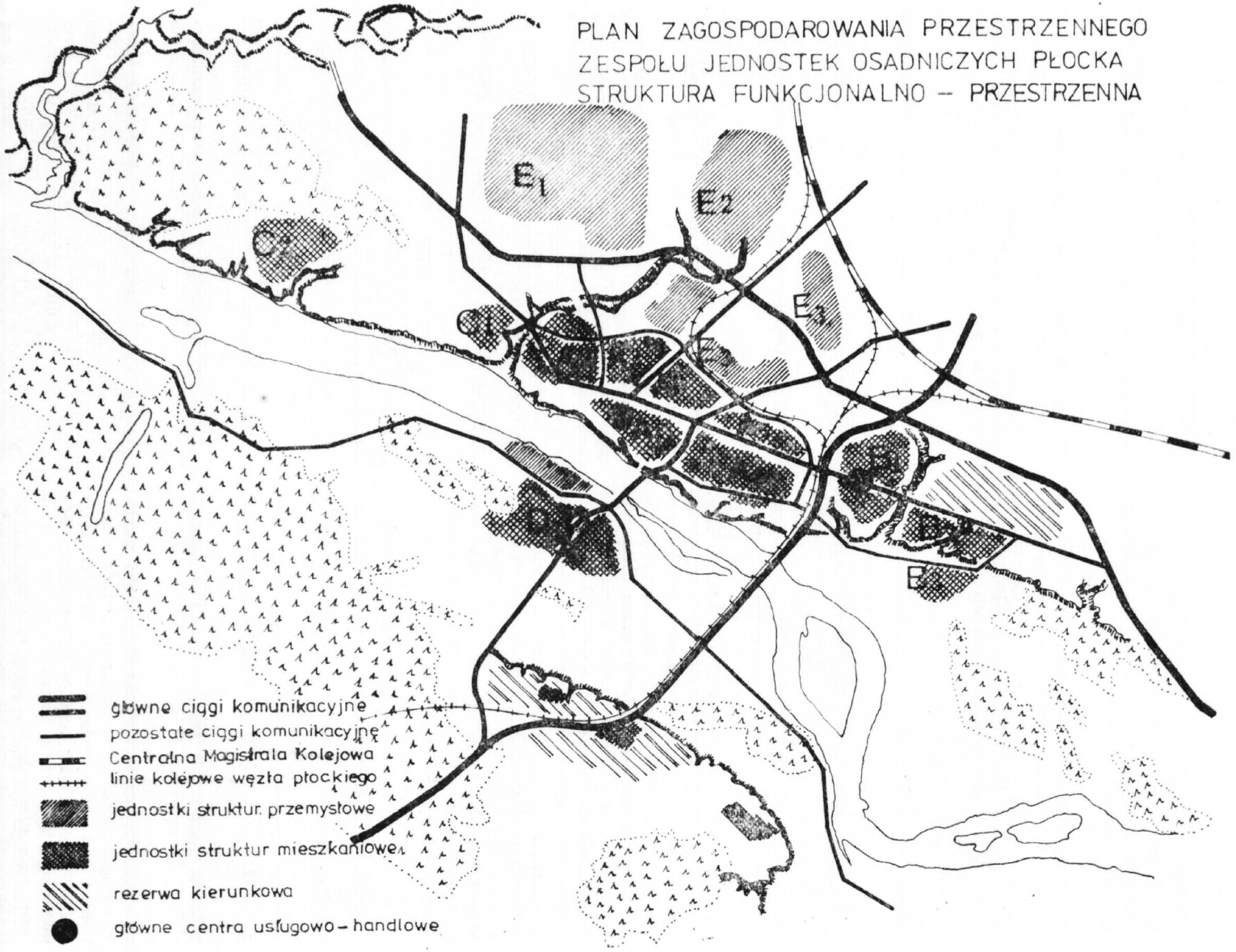
W wyniku wykształcają się następujące funkcjonalne pasma o różnym rodzaju zainwestowania:

— rekreacyjne, między brzegiem Wisły a górną krawędzią Skarpy (długości około 15 km), oparte o tereny leśne na ich obrzeżach;
— mieszkaniowe, na górnym tarasie z osiedlami od Brwilna do Borowiczek i Imielnicy;
— przemysłu i komunikacji tranzytowej.

Pośrodkowe położenie pasma mieszkaniowego skraca powiązania z miejscami pracy na północy i wypoczynku — na południu.

Projektowane wprowadzenia środka szybkiego ruchu (tramwaj — trolejbus) poprzez centralne zainwestowanie pasma mieszkaniowego daje dogodne powiązania międzyosiedlowe oraz z zespołami ogólnomiejskich usług w Śródmieściu i w Podolszycach — Centrum.

Nowe osiedla projektuje się w oddaleniu od głównej koncentracji zakładów przemysłowych na północy, od której całe pasmo mieszkaniowe chronią dodatkowe, odpowiednio zaproje-


PLAN ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
ZESPOŁU JEDNOSTEK OSADNICZYCH PŁOCKA
STRUKTURA FUNKCJONALNO – PRZESTRZENNA
E1
E2
E3
główne ciągi komunikacyjne
pozostałe ciągi komunikacyjne
Centralna Magistrala Kolejowa
linie kolejowe węzła płockiego
jednostki struktur przemysłowe
jednostki struktur mieszkaniowe
rezerwa kierunkowa
główne centra usługowo – handlowe

ktowane ciągi zieleni izolacyjnej. Przerzucenie ruchu towarowego i przelotowego z ulic mieszkaniowych na obwodnicę północną daje dalszą poprawę warunków życia ludności Płocka.

7.2. a) Największe zgrupowanie miejsc pracy zwłaszcza charakteru uciążliwego wystąpi w północnej dzielnicy (rejonie) miasta. Będzie to obszar koncentracji zespołu głównych zakładów przemysłowych, gospodarki komunalnej i magazynowo-składowej, oddzielony od zespołów mieszkaniowych na południu pasmem zieleni izolacyjnej i przebiegająca z zachodu na wschód projektowaną trasą dla ruchu towarowego i przelotowego. W rejonie tym pracować będzie około 27 tys. osób, w ramach trzech zgrupowań (jednostek strukturalnych E 1 — E 3 — patrz mapka) a mianowicie:

— Zespół przemysłowy MZRiP (E 1), gdzie wszelkie działania inwestycyjne muszą być podporządkowane nadrzędnej zasadzie zmierzającej do powstrzymania degradacji i poprawy stanu sanitarnego środowiska. W tym rejonie przewiduje się również likwidację mieszkalnictwa także hotelowego oraz ogródków działkowych;
— Zespół przemysłowo-składowy Kostrogaj-Trzepowo (E 2), gdzie przewiduje się zgrupowanie zakładów bezpośrednio związanych z obsługą miasta, głównie bazy, składy i zakłady przemysłu o charakterze usługowym i ograniczonej uciążliwości;
— Zespół przemysłowy z elementami o zróżnicowanej funkcji (E 3).

Do zespołów E 2 —E 3 przewiduje się przeniesienie zakładów przemysłowych z osiedli mieszkaniowych (szczególnie ze Śródmieścia oraz z części wschodniej osiedla Łukasiewicza, środkowa część ul. Bielskiej — zakłady mięsne, jajczarsko-drobiarskie i inne).

b) Ponadto przewiduje się mniejsze zespoły produkcyjno-składowe zabezpieczające znaczną ilość miejsc pracy:

LEGENDA

A — REJON CENTRALNY

A 1 — Śródmieście
A 2 — Dobrzyńska
A 3 — Łukasiewicza
A 4 — Dworcowa
A 5 — Międzytorze
A 6 — Wyszogrodzka — Górna

B — REJON WSCHODNI

B 1 — Podolszyce
B 2 — Imielnica
B 3 — Borowiczki

C — REJON ZACHODNI

C 1 — Brwilno
C 2 — Winiary

D — REJON POŁUDNIOWY

D 1 — Radziwie

E — REJON PÓŁNOCNY

E 1 — Mazow. Z-dy Raf. i Petroch.
E 2 — Kostrogaj-Trzepowo
E 3 — Otolińska

— Zespół produkcyjno-składowy w północnej części Podolszyc, w rejonie krzyżujących się tras komunikacyjnych — dla obsługi wschodniej dzielnicy miasta (masarnie, piekarnie, rozlewnie wód, zakłady remontowo-budowlane, magazyny, składy itp.);
— Zespół przemysłowy Radziwie-Północ związany z Wisłą (stocznia rzeczna, stocznia remontowa, zespół elewatorów PZZ, port przeładunkowy).
— Zespół przemysłowo-składowy Radziwie-Południe związany z obsługą miasta i osiedla (mleczarnia, zakład komunalny z ciepłownią) magazyny, składy osiedlowe itp.).

c) Poważnie wzrośnie zatrudnienie w działach usługowo-obsługowych co zabezpieczy miejsca pracy zwłaszcza dla kobiet. Zakłady pracy wystąpią bowiem w ramach poszczególnych osiedli mieszkaniowych. Szczególnie przewiduje się wysoki wzrost zatrudnienia w Śródmieściu (A 1) za ca 10 tys. osób w chwili obecnej do ponad 16 tys. osób oraz w Podolszycach — Centrum.

Ogółem zatrudnienie w działach obsługowo-usługowych dla całego miasta wzrośnie do blisko 30 tys. osób.

7.3. Plan zabezpiecza korzystniejsze warunki mieszkaniowe ludności przez lepszą konserwację i modernizację istniejących zasobów oraz wyznaczenie nowych terenów pod budownictwo wielo i jednorodzinne w oddalonych i izolowanych (zielenią) od przemysłu i między sobą osiedlach. Ponadto przewiduje lepsze wyposażenie miasta w urządzenia usługowo-obsługowe, w tym z zakresu uzbrojenia technicznego w sieć komunikacyjną, wodociąg, kanalizację, gaz i ciepło.

Ponadto zakłada się poprawę standardu budowanych mieszkań także w zakresie ich powierzchni (do 18—20 m² p.u. na osobę).

Plan wyodrębnia 4 rejony mieszkaniowe a wśród nich poszczególne osiedla a mianowicie:

a) Rejon Centralny — „A" w skład którego wchodzą dawne zespoły Płocka i zrealizowane wraz z budową Petrochemii nowe osiedla mieszkaniowe. Jest to teren intensywnie zabudowany.

Plan przewiduje modernizację istniejącej zabudowy, adaptację i poprawę stanu technicznego budynków, rozbudowę usług, ograniczone wyburzenia oraz rozbudowę sieci infrastruktury technicznej i społecznej zwłaszcza w Śródmieściu. Ponadto wyprowadzenie z osie-

dli mieszkaniowych do zespołów produkcyjno-składowych istniejącego tu przemysłu i innych uciążliwych zakładów.

Niewielkie rezerwy terenowe dla budownictwa plombowego i jednorodzinnego występują głównie w osiedlu A 6 Wyszogrodzka — Górna. Nie zrekompensują one potrzeb wynikających z nadmiernego przegęszczenia mieszkań i ogromnych zaległości w zakresie usług ogólnomiejskich i osiedlowych. O przegęszczeniu mieszkań świadczą wskaźniki dla niektórych osiedli jak: Dobrzyńska — 10,7 m² p.u. na osobę, Łukasiewicza — 12,7 m² p.u., Dworcowa 14,1 m² p.u.

Dodatkowym elementem ograniczającym jest sąsiedztwo Petrochemii. W związku z czym cały ten teren znajduje się w strefie szkodliwych oddziaływań tego zakładu, co zmusza do rozgęszczenia zabudowy i wzrostu terenów zielonych dla zabezpieczenia swobodnego przepływu powietrza.

Stąd przewiduje się znaczny spadek zaludnienia w tym rejonie o blisko 20 tys. osób (z 98 tys. do 79 tys. osób).

b) Rejon Wschodni — „B" tworzą tereny wiejskie niedawno (w 1981 r.) przyłączone do miasta. Stanowią one główną rezerwę dla budownictwa mieszkaniowego — wielorodzinnego na górnym tarasie i jednorodzinnego na tarasie dolnym (część południowa).

Na tym obszarze koncentrować się będzie w najbliższym okresie nowe budownictwo mieszkaniowe dla potrzeb miasta. Szczególnie w największym osiedlu Podolszyce — „B 1" (ca 32 tys. mieszkańców) a także w Imielnicy — — B 2 (w części zachodniej głównie zabudowa jednorodzinna, w części wschodniej — głównie wielorodzinna) oraz Borowiczki — B 3, głównie zabudowa jednorodzinna.

Plan przewiduje wzrost zaludnienia tego rejonu z 5 tys. do 53 tys. mieszkańców.

c) Rejon Zachodni — „C" tworzą dwie jednostki strukturalne (osiedla):

— Winiary — „C 1" jednostka wielofunkcyjna z zespołem zabudowy jednorodzinnej rozbudowywanym w kierunku północnym i z zespołami ogólnomiejskiej służby zdrowia (rozbudowany szpital wojewódzki i projektowana szkoła medyczna). Ponadto wystąpią tu zespoły ogrodów działkowych i rekreacji przy Skarpie;
— Brwilno — „C 2", projektowana w sąsiedztwie miasta przy lesie nowa jednostka mieszkaniowa o zabudowie jednorodzinnej i wielorodzinnej w formie małych domów mieszkalnych wraz z niezbędnymi usługami podstawowymi. Wielkość jej określa się na około 8 tys. mieszkańców.

d) Rejon Południowy — „D" tworzy jedno osiedle, lewobrzeżna część Płocka-Radziwia. Przewiduje się porządkowanie istniejącej tu zabudowy i niewielką rozbudowę mieszkalnictwa do ca 7 tys. osób na terenach trwale zabezpieczonych przed powodzią. Ponadto rozwój przemysłu przy Wiśle i dla potrzeb osiedla na południu, a także rekreacji (rozbudowa zespołu sportowo-rekreacyjnego nad Wisłą i terenów POD).

e) Plan wyznacza również tereny dla budownictwa mieszkaniowego poza obszarem miasta. Oprócz Brwilna wystąpią ograniczone tereny dla jednorodzinnego budownictwa po prawej stronie Wisły — w Słupnie i Białej oraz na południu — w rejonie Gór, Górek Dobrzykowskich, Longinusa.

Niezależnie od terenów zatwierdzonych ww. planie zgodnie z Zarządzeniem Wojewody Płockiego przewiduje się lokalizację budownictwa mieszkaniowego dla ludności związanej pracą w Płocku w 15 miejscowościach podmiejskich. [18]

f) Na okres po 2000 roku plan przewiduje wariantowo realizację rozbudowy miasta w kierunku wschodnim po północnej stronie drogi do Warszawy lub na południu w rejonie Gór i Ciechomic.

Nie wyklucza się obu kierunków rozwoju, z tym że efektywniejsze inwestycje na południu wiążą się ściśle z realizacją drugiej przeprawy mostowej.

7.4. Usługi „kubaturowe".[19] Pełnione funkcje i dalszy rozwój miasta wymagają wraz z budową mieszkań odpowiedniego wzrostu różnego rodzaju obiektów i urządzeń usługowo-obsługowych z zakresu:

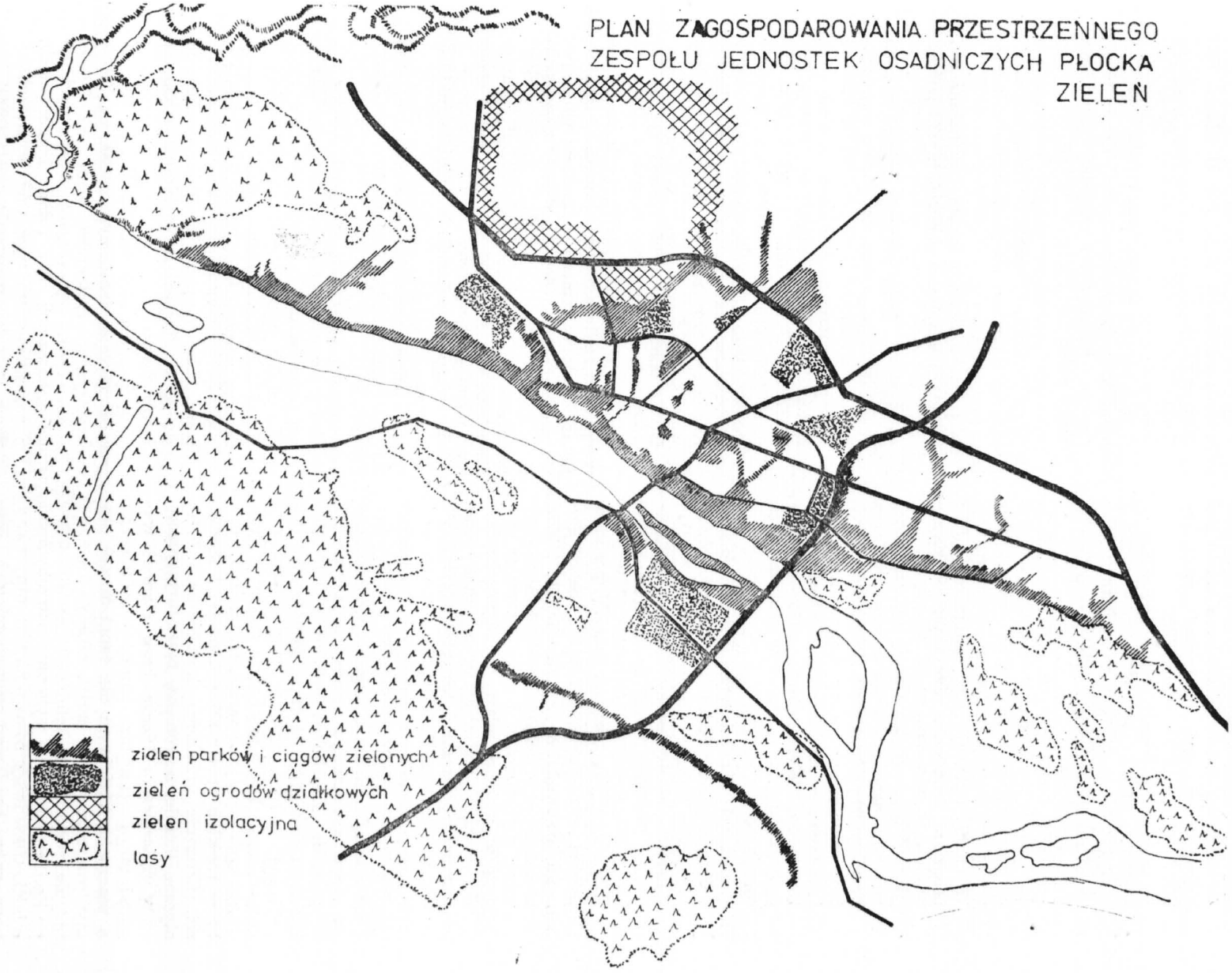
— usług bytowych (handel, gastronomia, rzemiosło);
— socjalno-kulturalnych (zdrowie, pomoc społeczna, kultura, opieka nad dzieckiem);
— nauki i Oświaty (szkolnictwo wyższe, placówki naukowe, szkoły średnie, podstawowe, przedszkola);
— administracji (publicznej, społecznej, gospodarczej, finansowej), sądownictwa;
— poczty i łączności;
— obsługi gospodarki komunalnej i mieszkaniowej;
— inne usługi.

Powszechnie stosowany wzorzec Instytutu Kształtowania Środowiska przewiduje dla większego miasta 4 poziomowy hierarchiczny model obsługi ludności a mianowicie:

I poziom — elementarny — tworzą urządzenia usługowe z których korzysta się codziennie lub b. często. Winny one występować w maksymalnym zbliżeniu do miejsca zamieszkania ludności (r — do 300 m). Ilość ich zależy od stopnia koncentracji mieszkalnictwa. Są to głównie sklepy i kioski ogólno-spożywcze, warzywno-owocowe, kioski „Ruch", podstawowe rzemiosło. Winny być również punkty skupu makulatury, butelek itp.
Urządzenia te cechuje dekoncentracja w terenie.

II poziom — podstawowy (osiedlowy) tworzą obiekty i urządzenia użytkowane często.
Są one zlokalizowane w każdej jednostce strukturalnej (osiedlu). Rodzaj ich, ilość i wielkość uzależniona jest od stanu ludności osiedla, jego funkcji i położenia (zbli-

PLAN ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
ZESPOŁU JEDNOSTEK OSADNICZYCH PŁOCKA
ZIELEŃ



żenia) w stosunku do innych osiedli, gdyż niektóre z nich mogą być wspólne dla 1—2 osiedli np. szkoły średnie, apteki. Wyodrębnia się usługi podstawowe z pożądaną koncentracją na wspólnej działce a często pod wspólnym dachem w ramach centralnie położonego ośrodka osiedlowego.

Do usług wymagających koncentracji w Ośrodku zalicza się szczególnie obiekty i urządzenia z zakresu administracji osiedlowej, poczty, kultury, handlu, gastronomii i rzemiosła.

Do usług podstawowych realizowanych w zasadzie na wydzielonych działkach — szkoły, przedszkola, żłobki, ewent. przychodnie rejonowe, obsługa gospodarcza osiedla itp. W chwili obecnej tylko nieliczne osiedla posiadają minimalną sieć usług podstawowych skoncentrowanych w ośrodkach typu „dołek" przy ul. Miodowej, czy w pierzejach ulic Śródmieścia i ewentualnie Kobylińskiego czy Tysiąclecia. Większość ośrodków osiedlowych należy dopiero zbudować i to nawet w już istniejących osiedlach jak: Dworcowa, Wyszogrodzka — Górna, Międzytorze itp. oraz w noworealizowanych osiedlach.

III poziom — dzielnicowy tworzą obiekty i urządzenia użytkowane okresowo. Wykazują one wysoką koncentrację i wyższy standard. W przypadku Płocka zrezygnowano z podziału miasta na dzielnice, a więc i odrębnego tworzenia ośrodków poziomu III, łącząc je z urządzeniami IV poziomu.

IV poziom — ogólnomiejski wraz z obsługą ludności województwa tworzą obiekty i urządzenia o najwyższym standardzie, użytkowane sporadycznie. Lokalizuje się je głównie w centrum miasta (Śródmieście) oraz w ośrodku wspomagającym (dla części wschodniej miasta i terenów przyległych) — w Centrum Podolszyc.

W Śródmieściu musi skupić się w odpowiednich zgrupowaniach branżowych i funkcjonalnych cała administracja szczebla wojewódzkiego i ogólnomiejskiego zarówno publiczna jak i społeczna, finansowa, sądownicza, ubezpieczeniowa oraz znaczna część gospodarczej (nie związanej bezpośrednio ze swą działalnością gospodarczą). Także zasadnicze obiekty i urządzenia ogólnomiejskie w zakresie kultury, niektóre socjalne oraz z zakresu poczty i łączności. Wreszcie urządzenia komunalne i turystyczne (hotele, schroniska, biura turystyczne).

W Śródmieściu Płocka brak również wykształconego centrum handlowo-usługowego o znaczeniu właściwym dla rangi miasta (domy towarowe, domy mody, SAM'y, reprezentacyjne restauracje, kombinaty gastronomiczne itp.). Sumarycznie wyliczane potrzeby Śródmieścia uzasadniają co najmniej 2 krotny wzrost powierzchni handlowej, gastronomicznej i rzemieślniczej do 2000 roku.

W programie usługowym ośrodka wspomagającego Śródmieście, który ma być zrealizowany w Centrum Podolszyc przewiduje się budowę:

— domu kultury, biblioteki, klubu Prasy i Książki, kina na 600 miejsc;
— urzędu pocztowo-telek. I i II klasy, filii NBP — PKO;
— przychodni obwodowej, apteki, spółdzielni lekarskiej;
— hotelu na 300 miejsc, filii Orbisu i PTTK;
— kombinatu gastronomicznego, domu towarowego, branżowych sklepów, pawilonów rzemieślniczych itp.

Powyższe zasadnicze obiekty i urządzenia Centrum Podolszyc i znacznie liczniejsze Śródmieścia są właściwe do grupowania w zespołach funkcjonalnych.

Poza nimi występują obiekty ogólnomiejskie wymagające większych samodzielnych działek, jak np.:

— Szpitale — Plan adaptuje szpital miejski w Śródmieściu, ustala rozbudowę woj. szpitala na Winiarach oraz przewiduje budowę nowego szpitala na 600 łóżek na wschodzie.
— Szkoły — Poza adaptacją istniejących obiektów Politechniki i szkół średnich o różnym profilu kształcenia, projektuje się budowę nowych obiektów szkolnych w Podolszycach i w ramach istniejących osiedli, w tym zespołu szkół medycznych w Winiarach.
— Domy opieki (2 nowe obiekty na wschodzie), odpowiednią sieć targowisk itp.

Niezależnie od omówionych ogólnomiejskich usług nieuciążliwych dla ludności projektuje się także ale w ramach wyznaczonych zespołów produkcyjnych (poza osiedlami) także usługi uciążliwe, takie jak: pralnie, łaźnie piekarnie, masarnie, rozlewnie wód, zakłady remontowo-budowlane, stacje obsługi samochodów oraz rzemiosło uciążliwe.

7.5. Usługi „sieciowe" — infrastruktura techniczna.

a) W zakresie obsługi komunikacyjnej miasta plan przewiduje następujące zasadnicze inwestycje:

— Centralną Magistralę kolejową (CMK);
— Nową przeprawę mostową drogowo-kolejową przez Wisłę;
— Obwodnicę tranzytowo-towarową na północy od osiedli mieszkaniowych;
— Główną oś komunikacyjną w relacji wschód-zachód z wprowadzeniem komunikacji tramwaj — trolejbus (ul. PPR — Gierzyńskiego — Jachowicza — Kobylińskiego — Dobrzyńska);
— Uzupełniającą sieć linii MPK i PKS.

b) W zakresie sanitarnym ustala się:

— Intensywną rozbudowę ujęć wgłębnych i sukcesywne ograniczenie poboru wód powierzchniowych dla celów komunalnych, z pozostawieniem ujęć wód powierzchniowych jako zabezpieczenia awaryjnego;
— Rozbudowę sieci wodociągowej;
— Rozbudowę oczyszczalni ścieków w Maszewie oraz budowę nowej oczyszczalni w Po-

płacinie wraz z odpowiednią rozbudową sieci kolektorów.

c) Uciepłownienie miasta zostaje rozwiązane alternatywnie bądź z MZRiP lub budowa nowego zródła w rejonie Trzepowa (E 2).
Dla części południowej miasta (Radziwia) projektuje się kotłownię przy nowym zakładzie mleczarskim.

7.6. W zakresie poprawy warunków środowiska przyrodniczego plan ustala:

— powstrzymanie dostępnymi środkami procesów degradacji środowiska oraz stopniową poprawę standardów dot. czystości powietrza atmosferycznego, wód powierzchniowych i podziemnych oraz gleb;
— zmniejszenie do minimum kolizji pomiędzy pozaprzyrodniczymi elementami planu a komponentami środowiska naturalnego;
— maksymalne wykorzystanie walorów przyrodniczych obszaru a w szczególności kompleksów leśnych, doliny Wisły, rzek i jezior, terenów zieleni, w ciągły przestrzennie i funkcjonalnie system;
— Zapewnienie właściwych standardów środowiskowych w miejscach pracy, zamieszkania oraz wypoczynku mieszkańców.

Powyższe elementy znalazły swój wyraz w ustaleniach planu szczególnie w układzie przestrzennym miasta. W wprowadzeniu wewnątrz struktur miejskich zespołów zieleni i ich powiązaniu z istniejącymi ciągami zieleni przyskarpowej. Zaprojektowaniu nowych zespołów wypoczynkowo-sportowych oraz terenów pod pracownicze ogrody działkowe.

Nowy plan stawia trudne zadania, ale cechuje go realizm i umiar. Jego realizacja przewidziana jest poprzez etapowe i roczne plany społeczno-gospodarcze.

Plan stanowi dokument prawny nakazowy zobowiązujący społeczeństwo i zakłady pracy do jego respektowania w interesie każdego z nas i społecznej całości — miasta Płocka.

PRZYPISY

1 B. Czarnecki, *Informacja o utworzeniu Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku.* «Notatki Płockie», 1983, nr 2.
2 *Ustawa o planowaniu przestrzennym* z 12 lipca 1984 r. Dziennik Ustaw nr 35, poz. 185.
3 *Ibidem* — art. 25.
4 Założenia do planu zagospodarowania przestrzennego m. Płocka opracowane przez Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Płocku w czerwcu 1983 r. omówione w artykule B. Czarneckiego. Możliwości i kierunki rozwoju Płocka. «Notatki Płockie», 1983, nr 2.
5 Technoplan — Inwentaryzacja urbanistyczna z 1974 r. — aktualizacja w 1981 r.
6 Instytut Kształtowania Środowiska — Założenia rozwoju Kraju — Warszawa 1982.
7 Jak przypis 4.
8 Jak przypis 6.
9 Jak przypis 6.
10 Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna w Warszawie *Ogólny plan zagospodarowania przestrzennego m. Płocka na okres perspektywiczny do 1980 r. opracowany w 1960 r.* Gł. projektant inż. Aleksandra Wrońska.
11 Zespół S. Dziewulskiego korzystał z pomocy szeregu wybitnych specjalistów jak prof. J. Paszyński, prof. Siuta i inni.
12 Między innymi zespół IKŚ pod kierunkiem dr S. Motyczyńskiego dokonał oceny techniczno-ekonomicznej dla wyboru właściwych wariantów i terenów rozwojowych miasta, a inny zespół kierowany przez mgr. B. Króla uzupełnił ocenę o warunki niewymierne głównie przyrodnicze.
13 Model angielski opisany przez dr. A. Jędraszko — *Plany struktury* — Instytut Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Politechniki Warszawskiej — PWN 1981.
14 Jak przypis 4.
15 Pismo Prezydenta m. Płocka. Zagadnienie omówiono w art. B. Czarneckiego — patrz przypis 4.
16 Zespół koreferentów resortu pod przewodnictwem mgr. inż. arch. B. Bańkowskiej.
17 Plan został zatwierdzony Uchwałą Nr 23/IV/84 Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 28 XII 1984 r.
Zespół autorski: A. Krymowa, B. Czarnecki. L. Sokołowska, M. Rutecka, P. Malinowski, E. Rutkowska, C. Korgul, P. Piosik, S. Żurański.
Zespół konsultacyjny: Z. Sokołowski, A. Wrońska, A. Dobrucki, B. Król. H. Toboła.
18 Zarządzenie Wojewody Płockiego Nr 7/83 z dnia 6 I 1983 r. przewiduje lokalizację budownictwa jednorodzinnego dla ludności nierolniczej związanej pracą z miastem w następujących wsiach:
Biała, Brwilno, Siecień, Brudzeń Duży, Proboszczewice, Bielsk, Rogozino, Radzanowo, Słupno, Miszewo Murowane, Góry, Ciechomice, Longinus, Górki Dobrzyńskie i Grabie Nowe.
19 Termin popularny wprowadzamy dla całego wachlarza usług z wyjątkiem infrastruktury technicznej (usługi sieciowe).



Teatr w dawnym Płocku (1808—1939)

Barbara Konarska-Pabiniak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 112, cena 125 zł

Jak pisać historię teatru działającego w jednym ośrodku miejskim? Odpowiedź na to pytanie zależy od sposobu rozumienia istoty teatru. Czym bowiem jest teatr? — Przedsiębiorstwem rozrywkowym czy rodzajem sztuki, a może jednym i drugim? Gdy akcentujemy pierwszy problem, wówczas pisać będziemy historię tzw. antrepryz teatralnych, dzieje zmieniających się towarzystw dramatycznych lub dramatyczno-operetkowych. Ustalamy ich skład osobowy, funkcje poszczególnych członków zespołu, następnie analizujemy repertuar teatralny oraz skalę zainteresowania publiczności (długość występów, powodzenie sztuk, popularność aktorów itp.). Praca tego typu posiada układ chronologiczny, poszczególne rozdziały stanowią kronikę życia teatru w dających się logicznie wyodrębnić okresach. Gdy natomiast akcent pada na sztukę teatru, wówczas praca posiada charakter strukturalny, przedsiębiorstwo teatralne wypełnia jedynie wstępny rozdział analizy, zaś jej lwia część poświęcona jest takim zagadnieniom, jak: architektura teatralna, repertuar teatru ujęty w aspekcie poznawczej i estetycznej wartości sztuk, gra aktorska, scenografia, reżyseria, publiczność, krytyka prasowa. I ten typ monografii historycznoteatralnej rozpada się na czasokresy, jednakże pytanie generalne rozprawy nie dotyczy dziejów przedsiębiorstwa teatralnego, lecz ewolucji sztuki teatru; posiada zatem charakter estetyczny. W Polsce od czasów Karola Estreichera *Teatra w Polsce, Kraków 1873—1879*, a więc od stu lat, panuje pierwszy typ rozpraw historycznoteatralnych, drugi zaś zainicjowany na seminariach magisterskich prof. Ireny Sławińskiej (KUL) w końcu lat pięćdziesiątych uznać trzeba za propozycję metodologiczną nadchodzącego czasu.

Którą z dwu nakreślonych tutaj metod postępowania badawczego wybrała Barbara Konarska-Pabiniak, monografistka życia teatralnego w Płocku? Naturalnie pierwszą z nich. Metoda ta już — jak się rzekło — wypróbowana, mimo ograniczeń — solidna. Polega ona na żmudnym ustalaniu faktów w oparciu o wszechstronną kwerendę materiałową — archiwalną i biblioteczną. Pod tym względem *Teatr w dawnym Płocku, 1808—1939* Barbary Konarskiej-Pabiniak (Wrocław 1984, s. 103, tabl. 44) spełnia naukowe wymagania. Autorka przebadała akta: Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Płocku, miasta Płocka, Biblioteki im. Zielińskich, wreszcie Księgi Hipoteczne. Solidność tego etapu pracy podkreśla fakt uwzględnienia tak unikalnych dokumentów, jakimi są: *Akta bufetu teatralnego, Akta dzierżawy domków teatralnych, Akta utensyliów teatralnych, Akta tyczące się różnych wieczorów teatralnych*, na koniec — *Akta tyczące się utworzenia i polepszenia Teatru Narodowego*. Drugim, nie mniej ważnym, rodzajem źródeł były czasopisma: płockie, warszawskie, poznańskie. Trzecim — pamiętniki aktorów: Kazimierza Skibińskiego, Stanisława Krzesińskiego, Ludwika Solskiego, Henryka Małkowskiego oraz innych autorów.

Barbara Konarska-Pabiniak korzystała ponadto z dotychczasowych opracowań. Posiadały one charakter przyczynkarski, przeto w niczym nie pomniejszają trudu oraz zasług pracy *Teatr w dawnym Płocku*.

A teraz przyjrzyjmy się zawartości książki oraz jej wyposażeniu naukowemu. Praca składa się z trzech rozdziałów zatytułowanych: *Lata 1808—1863, Lata 1864—1918* oraz *Lata 1919—1939*. Ten układ podkreśla kronikarski charakter pracy, a zarazem jest całkowicie uzasadniony, gdyż zarówno rok 1863, jak też 1918 stanowią ważne cezury historyczne: klęska Powstania Styczniowego kładła kres (na pewien tylko okres czasu) idei powstań polskich, zaś odzyskanie niepodległości w 1918 r. stworzyło nowe warunki rozwoju życia narodowego, także na odcinku sztuki, w tym — sztuki teatru.

A jakie problemy rozważa Autorka w poszczególnych rozdziałach? Interesuje ją — jak już zauważyłem — przede wszystkim kronika wydarzeń. Odpowiada więc na pytanie — kto występował w Płocku, jak długo, z jakim powodzeniem. Odnotowuje przy tym ważne fakty, choćby występy Teatru Narodowego pod dyr. Wojciecha Bogusławskiego w 1823 i 1824 r. oraz teatru krakowskiego pod dyr. Juliusza Pfeiffera w 1857 r. Konarska-Pabiniak nie tai trudności, na jakie napotykały zespoły wędrowne czasowo osiadające w Płocku. Cytuje pisma aktorów kierowane do władzy miejscowej bądź to z prośbą o pozwolenie na dodatkowe przedstawienie, którego dochód pozwoliłby członkom zespołu opłacić długi i opuścić miasto, bądź też o zwolnienie z podatku, gdyż dochód z przedstawienia nie pokrył kosztów. Była to stała bolączka zespołów wędrownych grających na prowincji i Płock pod tym względem nie należał do wyjątków.

Drugim problemem rozważanym przez Autorkę był repertuar. Konarska-Pabiniak słusznie stwierdza, że tragedia narodowa była zakazana przez cenzurę carską. Wszelkie dramaty, w których jest mowa o buncie i walce były zakazane. W 1849 r. rząd gubernialny w Płocku powołując się na wyraźny rozkaz naczelnika Królestwa zabronił wystawienia *Rozbójników (Zbójców)* Fryderyka Schillera. Dyrektorzy towarzystw dramatycznych próbowali obchodzić te zakazy zmianą tytułów sztuk, za co byli szykanowani przez władze zaborcze. W tej sytuacji grać można było komedie, komedioopery, melodramaty i utwory okolicznościowe. Dalszym czynnikiem — poza cenzurą — który kształtował repertuar, była publiczność składająca się z inteligencji (nauczyciele, urzędnicy, prawnicy), mieszczaństwa, okolicznego ziemiaństwa, korpusu oficerskiego.

Najobszerniejszy objętościowo jest rozdział poświęcny dziejom teatru płockiego w l. 1864—1918. Fakt ten nikogo, kto zna sytuację teatru wędrownego w okresie zaborów, nie może dziwić, był to bowiem złoty okres dla tej dziedziny sztuki i kultury. Powstanie Styczniowe było klęską militarną, ale przyniosło tę korzyść, że wyzwoliło pasję do działań na polu gospodarczym i artystycznym. Znalazło to wyraz w rozwoju przemysłu, ale także prasy warszawskiej i prowincjonalnej. Płock otrzymuje własny organ prasowy («Korespondent Płocki», 1876—1888), który był wyrazem prężności środowiska, jego inspiracji twórczych, woli wpływania na bieg wydarzeń nawet w tak trudnym okresie, jaki nastąpił po zdławieniu zrywu narodowego. Dla Barbary Konarskiej-Pabiniak prasa miejscowa była dodatkowo kapitalnym źródłem pozwalającym nie tylko rejestrować wydarzenia, lecz także analizować ich wartość estetyczną, na co pozwalają recenzje teatralne w niej zamieszczane. Czy Autorka wykorzystała tę szansę? Chyba tak, choć uwagi dotyczące poziomu artystycznego widowisk są zbyt skąpe. Natomiast nowością metodologiczną rozdziału II jest uwzględnienie w toku wywodu występów zespołów obcych (rosyjskich, ukraińskich oraz żydowskich). Sporo miejsca poświęca Autorka strukturze socjalnej oraz upodobaniom repertuarowym publiczności.

Rozdział III pod względem metodologicznym nie wnosi nowych elementów. Razi mnie trochę brak syntetycznego ujęcia problemów życia teatralnego w Płocku w latach objętych tematem pracy. Natomiast do niewątpliwych osiągnięć naukowych recenzowanej książki trzeba zaliczyć chronologiczne wykazy zespołów występujących w Płocku, indeks osobowy oraz bogaty zestaw zdjęć ukazujących budynek teatralny, portrety wybitniejszych artystów, a nawet akcję sceniczną, wreszcie — afisze, anonsy oraz strony tytułowe sztuk drukowanych w Płocku.

Stefan Kruk

KRONIKA

KAZIMIERZ URBAŃSKI

Setne posiedzenie Seminarium Doktoranckiego przy Towarzystwie Naukowym Płockim

W sobotę, 10 listopada 1984 r. o godzinie 11.00 w sali im. Zielińskich TNP odbyło się jubileuszowe, setne posiedzenie Seminarium Doktoranckiego. Uczestnicy (22 osoby) według kolejności podpisów na liście obecności: Antoni Rajkiewicz, Barbara Kurdzielewicz, Stefan Podgórski, Kazimierz Urbański, Joanna Kaczorowska, Edward Olbromski, Edward Karaś, Stanisław Kostanecki, Jarosław Pardyka, Marian Sołtysiak, Anna Schulz, Halina Szałecka, Andrzej Ciesiulski, Jerzy Stefański, Marian Nowak, Mirosław Krajewski, Anna Stogowska, Mirosława Jaworska, Berthold Johannes, Eleonora Dąbrowska, Jakub Chojnacki, Jolanta Chmielewska.[1]

Referentami byli:

1. Mgr Edward Karaś: *Czynniki rozwoju produkcji buraka cukrowego.*
2. Mgr Anna Schulz: *Pedagogiczne problemy adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży kształcącej się w Zespole Szkół Zawodowych Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku.*

Tego samego dnia, o godzinie 13.00 w sali „Nowej" odbyło się nadzwyczajne, o charakterze uroczystym, rozszerzone posiedzenie Zarządu TNP.[2] Posiedzenie, z udziałem 48 osób, otworzył prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki witając władze wojewódzkie i miejskie, dr. Bertholda Johannesa — I sekretarza Ambasady



10 listopada 1984 r. Sala „Nowa". Uczestnicy nadzwyczajnego, o charakterze uroczystym, posiedzenia Zarządu TNP. Siedzą od lewej: mgr Hanna Witt-Pasztowa, mgr Halina Szałecka, mgr Elżbieta Strupczewska, mgr Joanna Kaczorowska, dr med. Krystyna Badowska, mgr Mirosława Jaworska, mgr Jolanta Chmielewska, Eleonora Krydowa, prof. dr Antoni Rajkiewicz, mgr Barbara Kurdzielewicz, mgr Eleonora Dąbrowska, Longina Chojnacka, mgr Anna Ostrowska, mgr Irena Gago-Trojanek, mgr Anna Stogowska, Ewa Pożerska. W drugim rzędzie stoją od lewej: mgr Stanisław Kostanecki, Hanna Lewandowska, dr Marian Chudzyński, inż. arch. Czesław Korgul, mgr inż. Kazimierz Badowski, dr Jerzy Stefański, mgr Zdzisław Zieliński, mgr inż. arch. Ignacy Bladowski, mgr Kazimierz Urbański, mgr Marian Nowak, dr Tadeusz Chrostowski, mgr Jarosław Pardyka, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, dr Berthold Johannes, mgr Teresa Śmigielska, mgr Stefan Podgórski, Stanisław Przedlacki — sekretarz KW PZPR w Płocku, mgr Leszek Majewski — wicewojewoda płocki, mgr Edward Karaś, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent miasta Płocka, płk mgr inż. arch. Jan Chojnacki, mgr Czesław Dolasiński — dyrektor naczelny MZRiP w Płocku, mgr Marian Sołtysiak — wicedyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, dr Marcin Kamiński, dr Bolesław Witkowski, dr Mirosław Krajewski, mgr Edward Olbromski, dr med. Stefan Kośmider.

fot. Wojciech Wiśniewski

Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie oraz mgr. Czesława Dolasińskiego — naczelnego dyrektora Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku.

Z kolei skarbnik TNP mgr Teresa Śmigielska odczytała uchwałę Rady Państwa przyznającą członkom i pracownikom TNP 10 medali 40-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Medale wręczył wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku — mgr Stefan Podgórski, członek i doktorant TNP. Otrzymali je: prof. dr Antoni Rajkiewicz, dr Tadeusz Chrostowski, mgr Elżbieta Strupczewska, mgr Zdzisław Zieliński, Ewa Pożerska, mgr inż. Kazimierz Badowski, mgr inż. arch. Ignacy Bladowski, inż. arch. Czesław Korgul i dr Marian Chudzyński, który podziękował w imieniu odznaczonych.

Następnie mgr Barbara Kurdzielewicz z Rabki — członek TNP — w imieniu chorego seniora antykwariuszy krakowskich, pana Stanisława Cieślawskiego, wręczyła Prezesowi TNP pięćdziesiąty inkunabuł zakupiony w Krakowie za 300 tysięcy złotych: *Tabula Sermonus de tempore thesauri novi z 1487 r.* Ten rzadki druk bibliofilski Prezes przekazał dyrektorowi Biblioteki im. Zielińskich mgr Annie Ostrowskiej i ks. kanonikowi mgr. Tadeuszowi Żebrowskiemu — przewodniczącemu Komisji Bibliotecznej i Wystawowej TNP.

Na ręce pani Kurdzielewicz wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku mgr Stefan Podgórski wręczył dla pana Cieślawskiego odznakę „Za zasługi dla województwa płockiego", a prezydent miasta Płocka mgr inż. Janusz Majewski — medal pamiątkowy wraz z dyplomem. W ciągu najbliższych dni pani Kurdzielewicz przekaże panu Cieślawskiemu oba te wyróżnienia w Krakowie. Zarząd postanowił również, że następne 50 inkunabułów do zbiorów Towarzystwa ma być wyszukane i zakupione w ciągu 25 lat. Tak więc w roku 2009 Biblioteka im. Zielińskich TNP powinna posiadać 100 inkunabułów.

Do zbiorów bibliotecznych przekazali dary:

1. Dr Berthold Johannes — 5 wydawnictw Republiki Federalnej Niemiec;
2. Wojewoda płocki Antoni Bielak — 2 albumy w języku czeskim, które otrzymał ostatnio podczas wizyty w Usti nad Łabą;
3. Członek TNP prof. dr Kazimierz Kąkol — paczkę książek;
4. Marek Chojnacki z Warszawy (czasowo w RFN) wydawnictwo z 1983 r., zakupione dnia 18 października 1984 r. w Kolonii, pt.: *2000 Jahre Christentum;*



10 listopada 1984. Sala „Nowa". Od lewej strony: mgr Barbara Kurdzielewicz przekazuje do rąk Prezesa TNP pięćdziesiąty inkunabuł zakupiony w Krakowie, dr inż. Jakub Chojnacki, mgr Anna Ostrowska, — dyrektor Biblioteki im. Zielińskich, ks. kanonik mgr Tadeusz Żebrowski — przewodniczący Komisji Wystawowej i Bibliotecznej TNP.

fot. Wojciech Wiśniewski

5. Płk mgr inż. arch. Jan Chojnacki — obraz *Wejście do TNP.*

Z kolei głos zabrał dr Berthold Johannes — I sekretarz Ambasady RFN w Warszawie. Oto treść jego wystąpienia:

„Panie Prezesie, Panie i Panowie, pragnę serdecznie podziękować, iż dane mi jest wespół z Państwem obchodzić dzisiejszą uroczystość. „Exempla trahunt" — tak brzmi drugi werset widniejącego przede mną obranego sobie hasła Towarzystwa Naukowego w Płocku. Wzory i prawzory są bodźcem ku sukcesom, one bowiem przeistaczają zaszczytne słowa naukowe w czyn. Szanowne Towarzystwo Naukowe daje dobry przykład aktywności w interesie tego miasta i jego obywateli. Działalność ta jednak nie ogranicza się do promocji walorów Płocka, ale utrzymuje kontakty międzynarodowe pokazując, iż postępy możliwe są tylko poprzez współpracę, a nie separowanie się.

Kontakty Szanownego Towarzystwa z moim krajem są różnorodne. Rad jestem słyszeć o zamiarach nawiązania współpracy partnerskiej z Darmstadtem. „Exempla trahunt" — dzisiejszą uroczystością czcimy wielce zasłużonego Pana Profesora Rajkiewicza, który jest przykładem bezinteresownego zaangażowania na rzecz tego właśnie Towarzystwa. Z podzięką wobec niego wiąże się nadzieja, by ta godna naśladowania działalności Szanownego Towarzystwa, za wsparciem zaangażowania podobnych do Pana Profesora Rajkiewicza osobistości, nadal mogła się rozwijać także w interesie budowania pomostów między naszymi obu krajami".

Następnie dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes TNP odczytał pismo przewodniczącego Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie profesora Jerzego Litwiniszyna przyznające Towarzystwu medal stulecia Polskiej Akademii Umiejętności.

Na zakończenie części oficjalnej mgr Stanisław Kostanecki, doktorant [3], odczytał swój wiersz *Na sto seminariów doktoranckich.*

Z okazji setnego posiedzenia seminarium doktoranckiego w prasie centralnej [4] i miejscowej [5] ukazały się artykuły dotyczące tego ważnego wydarzenia.

O godzinie 14.00 w sali im. Tadeusza Gierzyńskiego odbył się (składkowy à 1000 zł) obiad dla 42 osób, przygotowany przez restaurację hotelu „Petropol". Wygłoszono szereg przemówień, wzniesiono toasty. Część artystyczną wypełnił wieczór autorski płk. mgr. inż. arch. Jana Chojnackiego z Warszawy, członka TNP. Dokumentację fotograficzną (dla wszystkich uczestników) wykonał społecznie członek TNP, Wojciech Wiśniewski z Sierpca.

[1] Lista obecności na setnym jubileuszowym posiedzeniu Seminarium Doktoranckiego w dniu 10 listopada 1984 r.
[2] Protokół Nr 17/84 z nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu TNP z dnia 10.XI.1984.
[3] Aktualny wykaz doktorantów jest zamieszczony po przypisie nr 5.
[4] *Płockie doktoraty*, [w:] «Trybuna Ludu» Nr 282 (12524), wyd. 2 z dnia 24—25 XI 1984 r.
[5] *100 posiedzeń seminarium doktoranckiego w TNP*, [w:] «Petro - Echo» Nr 48 (1057) z dnia 28 XI — 4 XII 1984 r.

Aneks

Lista uczestników Seminarium Doktoranckiego przy TNP, stan w dniu 10 XI 1984 r. (setne jego posiedzenie od roku 1970) Kierownik: prof. dr Antoni Rajkiewicz, Chmielewska Jolanta, Ciesiulski Andrzej, Dąbrowska Eleonora, Ferens Tadeusz, Gawroński Tadeusz, Jacewicz Elżbieta, Jaworska Mirosława, Kaczorowska Joanna, Karaś Edward, Koński Wiesław, Kostanecki Stanisław, Kowalczyk Zofia, Kułak Zbigniew, Kurdzielewicz Barbara, Nowak Marian, Olbromski Edward, Pardyka Jarosław, Podgórski Stefan, Przedpełski Jan, Raniewska Janina, Schulz Anna, Siwek Aleksander, Starczewski Henryk, Stogowska Anna, Sołtysiak Marian, Szałecka Halina, Urbański Kazimierz.

UCHWAŁA Nr VII/26/85
Miejskiej Rady Narodowej w Płocku
z dnia 27 marca 1985 roku

w sprawie obchodów 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego

Poczet wybitnych Płocczan otwiera Bolesław III Krzywousty. Urodzony, wychowany i pasowany na rycerza w Płocku, wzorując się w działaniu na polityce swego wielkiego prapradziada Bolesława I Chrobrego, całe życie poświęcił sprawom obrony kraju przed zakusami zaborczych sąsiadów oraz utrzymaniu granic zachodnich i północnych, w oparciu o Bałtyk i Odrę. Był zwycięzcą w 47 bitwach. Uznaje się go za największego rycerza Polski średniowiecznej.

Przed śmiercią wydał statut, który był pierwszą próbą spisanego polskiego prawa państwowego, regulującego system zarządzania Polską, jak i następstwa tronu. Pochowany został w podziemiach płockiej Katedry obok swego ojca Władysława I Hermana.

Dzisiaj, gdy zgodnie ze sprawiedliwością dziejową wróciliśmy przed 40 laty na prastare ziemie zachodnie i północne, postać Bolesława III Krzywoustego nabiera szczególnego znaczenia.

Nadchodząca 900 rocznica urodzin wielkiego władcy ma ogromne znaczenie zarówno z punktu widzenia naukowo-historycznego, jak i politycznego. W okresie tworzenia podstaw Polski Ludowej Związek Patriotów Polskich w Moskwie postanowił w 1943 roku nadać nowo tworzonemu Wojsku Polskiemu w ZSRR na sztandary i czapki (hełmy) żołnierzy godło orła białego właśnie z sarkofagu Hermana i Krzywoustego z Katedry Płockiej. Ten sam piastowski orzeł widniał na Manifeście PKWN.

W celu przypomnienia i właściwego zrozumienia historycznych dokonań Bolesława III Krzywoustego, w celu oddania Mu należnego hołdu, a także w celu wykorzystania tych elementów w kształtowaniu patriotycznych postaw społeczeństwa

MIEJSKA RADA NARODOWA

na podstawie art. 27 ust. 7 w zw. z art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 1983 roku o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 41, poz. 185) po wysłuchaniu opinii Komisji Oświaty i Kultury MRN — uchwala, co następuje:

§ 1

Dziewięćsetna rocznica urodzin Bolesława III Krzywoustego obchodzona będzie uroczyście.

§ 2

Rok 1985 ogłasza się ROKIEM KRZYWOUSTEGO W PŁOCKU.

§ 3

Placówki naukowe, oświatowe, upowszechniania kultury i instytucje artystyczne, placówki kultury fizycznej, sportu i turystyki oraz inne organizacje społeczne, stowarzyszenia, włączą się aktywnie w obchody rocznicy.

§ 4

Powoła się Komitet Obchodów do kierowania przygotowaniami i przebiegiem uroczystości. Komitet Obchodów opracuje szczegółowy program.

§ 5

Na romańskich ciosach piastowskiego palatium zamkowego wmurowana zostanie i dnia 20 sierpnia 1985 roku odsłonięta tablica pamiątkowa z następującym napisem:

„Dnia 20 sierpnia 1085 roku tu urodził się, a potem wielokroć przebywał Bolesław III Krzywousty — WŁADCA POLSKI, polityk wybitny i wódz zwycięski, który ustalił granice Państwa na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej.

W dziewięćsetną rocznicę urodzin — w hołdzie — dnia 20 sierpnia 1985 roku — Społeczeństwo Płocka"

§ 6

Nowo wybudowanej szkole podstawowej na osiedlu „Dworcowa" nadane zostanie imię Bolesława III Krzywoustego.

§ 7

W dniu 20 sierpnia 1985 roku zorganizuje się główne uroczystości rocznicowe, w tym także sesję naukową Towarzystwa Naukowego Płockiego w Zamku Książąt Mazowieckich.

§ 8

Towarzystwo Naukowe Płockie wyda w 1986 roku specjalną publikację poświęconą obchodom jubileuszowym.

§ 9

Odpowiedzialnym za wykonanie uchwały czyni się Prezydenta Miasta Płocka.

§ 10

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY
MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ
W PŁOCKU

mgr Tadeusz Kołodziejak

KORESPONDENCJE

Kopia czy oryginał romańskich drzwi w katedrze płockiej?

Wiedeń, dnia 20 marca 1985 r.

Śliwiński Leon
mgr sztuki, art. malarz,
restaurator mal. olejnego
Krongasse 2/21
1050. Wiedeń, Austria.

Szanowny Panie Prezesie!

Od dłuższego czasu w „Notatkach Płockich" w odniesieniu do odlewu „Drzwi Płockich" z oryginału Nowogrodzkiego czyta się określenie „kopia Drzwi Płockich".

Pragnę zwrócić uwagę, że powyższe określenie nie ma żadnego pokrycia technologicznego, jak również z zakresu sztuki. Przez określenie „kopia" rozumie się odtworzenie dzieła sztuki z pomocą „przeniesienia optycznego" całości dzieła sztuki w wielkości mniejszej lub większej od oryginału.

Idealnym przykładem kopii rzeźb są kopie rzymskie dzieł greckich.

Sprawa technologii odlewu pierwszego, unikatowego, jest następująca: w okresie powstania „Drzwi Płockich" został wykonany model „Drzwi" wielkości naturalnej z wosku pszczelego, który posłużył do sporządzania formy odlewniczej jednorazowej z gliny ogniotrwałej, tak zwanej „formy traconej", to znaczy, że po dokonaniu odlewu w metalu, forma ta była rozbijana, aby uzyskany pierwszy odlew unikatowy uwolnić z płaszcza formy. Jak z tego wynika, dla sporządzenia drugiego odlewu należałoby z powyższego odlewu, który jest modelem drzwi, dla odlewów następnych, wykonać ponowną formę i powtórzyć odlew, co też uczyniono obecnie.

„Drzwi Nowogrodzkie" są pierwszym unikatowym egzemplarzem, „Drzwi Płockie" są pierwszym odlewem oryginalnym na podstawie egzemplarza unikatowego. Czynność kopiowania nie miała miejsca!

Z uwagi na dużą powierzchnię skrzydeł „Drzwi" i ich figuratywną ornamentykę, została ona podzielona na pojedyncze pola, aby w ten sposób ułatwić proces techniczny odlewu, które wraz z pasami bocznymi były montowane na konstrukcji drewnianej.

Wprowadzam tu określenie: odlew unikatowy i pierwszy odlew oryginalny, gdyż w praktyce rzeźbiarskiej uważa się pierwszy odlew dzieła w metalu za unikat, a następny za odlew oryginalny. Tych ostatnich sporządza się w ilości 5—10 w zależności od uznania autora dzieła, który je sygnuje i tym samym akceptuje jako oryginały, ale nie unikaty! Jest to uzasadnione tym, aby wybitnym muzeom umożliwić posiadanie autentycznych dzieł artysty za jego zgodą i wyeliminować produkcję kopii lub falsyfikatów.

Zespół polski, dokonujący odlewu „Drzwi Płockich", sporządził formę odlewniczą z odlewu pierwszego, unikatowego. Odlew „Drzwi Płockich" jest wiernym odlewem „Drzwi Nowogrodzkich", a nie ich kopią, gdyż czynność „kopiowania" nie zaistniała.

Moim zdaniem władze sowieckie nie zdawały sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy i wyraziły zgodę na „skopiowanie" Drzwi Nowogrodzkich, nie wiedząc, że faktycznie zostanie sporządzony oryginalny odlew z oryginału unikatowego „Nowogrodzkiego".

Również strona polska nie była zorientowana co do wartości obiektu, gdyż ciągle była mowa o „kopiowaniu".

Jeśliby w okresie średniowiecza miałby być sporządzony drugi odlew tychże „Drzwi", to technika sporządzenia formy wtórnej i odlewu byłaby taka sama jak obecnie, z tą różnicą, że dziś używa się innych materiałów do formowania pomocniczego.

Określanie odlewu „Drzwi Płockich" z unikatowego odlewu „Drzwi Nowogrodzkich" jako „kopia" nie znajduje ani pokrycia technologicznego, ani naukowego i wprowadza w błąd.

Z wyrazami głębokiego szacunku
pozostaje Leon ŚLIWIŃSKI

Nota biograficzna Leona Śliwińskiego – członka TNP

Urodzony 22 września 1916 r. w Płocku. Wychowanek Małachowianki. W 1932 r. — jeszcze jako uczeń — uzyskał III nagrodę na ogólnopolskiej wystawie malarskiej w Warszawie, a w 1936 r. — I nagrodę za malarstwo na szkle. W latach 1937—1939 studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie u prof. Felicjana Kowarskiego.

Dzieła swe wystawiał na ponad stu wystawach w Europie (Warszawa, Wiedeń, Berlin, Londyn, Rzym, Florencja, Monachium, Hamburg, Bonn, Helsinki i in.), Ameryce Północnej (Nowy Jork, Filadelfia, Los Angeles, Chicago, Texas, Waszyngton i in.) i Azji (Konstantynopol, Ankara, Tokio).

Od 1960 r. mieszka w Wiedniu, uprawia głównie malarstwo i grafikę oraz współpracuje z agendami zajmującymi się konserwacją zabytków.

Kilkanaście razy był honorowany nagrodami, m.in. nagrodą UNESCO (1968) i złotymi medalami Włoskiej Akademii Sztuki (1980) i Międzynarodowej Akademii „Leonardo da Vinci" (1982) oraz członkostwem w tych Akademiach.



Obraz Leona Śliwińskiego przedstawijający księcia Konrada I Mazowieckiegona koniu.

W okresie okupacji poświęcił się głównie budowie skrzypiec — wg własnej konstrukcji. Jego skrzypce były wysoko oceniane przez Yehudi Menuhina, Ruggiera Ricci i in. W 1948 r. uzyskał dyplom ukończenia studiów malarskich i stopień magistra.

Leon Śliwiński był ofiarodawcą swych dzieł dla różnych instytucji, m.in. dla Towarzystwa Naukowego Płockiego (100 grafik w 1977 r.), którego jest członkiem. W hallu Biblioteki im. Zielińskich TNP (dom „Pod Opatrznością") wisi jego duży obraz (z 1947 r.) przedstawiający księcia Konrada I Mazowieckiego na koniu — założyciela gałęzi Piastów Mazowieckich.

Tadeusz Kowalewski

NASI AUTORZY:

Jakub CHOJNACKI	— doktor, inżynier, prezes TNP
ANDRZEJ POPPE	— profesor, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego
Marian SKOCZEŃ	— ks. magister, wikariusz w Warszawie
Michał Marian GRZYBOWSKI	— ks. doktor, dyrektor Biblioteki Diecezjalnej Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP.
Jan B. NYCEK	— magister, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Płockiego", członek TNP
Kazimierz ASKANAS	— doktor, adwokat, b. wiceprezes TNP
Barbara KONARSKA-PABINIAK	— doktor, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyninie, członek TNP
Jan SZYMAŃSKI	— technik, pracownik Zakładu Energetycznego w Płocku, członek TNP.
Benedykt CZARNECKI	— magister inżynier, Główny Specjalista ds. Programowania w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Płocku, prezes Oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich w Płocku, członek TNP
Stefan KRUK	— doktor habilitowany, historyk teatru, pracownik naukowy Instytutu Filologii Polskiej UMCS w Lublinie
Kazimierz URBAŃSKI	— magister, z-ca dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Płocku, sekretarz Seminarium Doktoranckiego, członek TNP
Leon ŚLIWIŃSKI	— magister sztuki, artysta malarz, członek TNP
Tadeusz KOWALEWSKI	— magister, adwokat — dziekan Rady Adwokackiej płocko-ciechanowskiej, członek TNP

BIBLIOTEKA im. ZIELIŃSKICH PŁOCK TNP
P. 3761

165 LAT TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

1820 TNP

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 2/123 1985 ISSN 0029-389X

W 165 rocznicę założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego, Dzień Bolesława Jędrzejewskiego — EDWARD KOWALCZYK
Towarzystwa naukowe w strukturze przemian społecznych 3

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI
Matka Krzywoustego (królowa w biurku) . . 14

WACŁAW URBAN
Reformacja na Mazowszu 24

BARBARA KONARSKA-PABINIAK
Nowe źródła do dziejów księgarstwa i czytelnictwa płockiego w drugiej połowie XIX wieku 28

BOLESŁAW JĘDRZEJEWSKI
Księga Pamiątkowa TNP 33

KAJETAN DOBROSIELSKI
Wybrane problemy okupacji i konspiracji na terenach powiatu sierpeckiego (1939—1945) . . 38

TADEUSZ CHROSTOWSKI
Towarzystwa naukowe przed III Kongresem Nauki Polskiej 47

DARIUSZ MICHAŁ BEDNARSKI
Zastosowanie metody bonitacyjnej dla fizjograficznej waloryzacji obszaru województwa płockiego 51

Recenzje 55

ELŻBIETA SŁODKOWSKA
Urszula Maria Morawska — Drukarstwo płockie do roku 1918 55

Korespondencje 58

List Zarządu TNP do Przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego 58

List Zarządu TNP do Przewodniczącego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego . . 58

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 2/123
KWIECIEŃ — CZERWIEC
1985

KOLEGIUM REDAKCYJNE
WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)
BARBARA KONARSKA-
-PABINIAK
(SEKRETARZ REDAKCJI)

WŁODZIMIERZ KOWALEWSKI
(REDAKTOR TECHNICZNY)

CZESŁAWA GĄSKA
TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Projekt okładki

Maria Wiśniewska

PDA 13-2711-2-31/321/33 1636 3000+30 egz. f. A4 N-83

W 165 rocznicę założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego Dzień Bolesława Jędrzejewskiego

3 czerwca (poniedziałek) 1985 roku o godz. 17.00, w 165 rocznicę założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyło się w jego siedzibie przy placu Narutowicza 8 uroczyste posiedzenie — w którym wzięło udział 120 osób — z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie: dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP;
2) referat: „Towarzystwa naukowe w strukturze przemian społecznych" — prof. dr inż. Edward Kowalczyk, wiceprezes Rady Ministrów, honorowy prezes Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego, członek TNP;
3) dekoracja Bolesława Jędrzejewskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta III klasy);
4) wręczenie medali 40-lecia PRL, odznak „Za zasługi dla województwa płockiego" i medali przyznanych przez prezydenta m. Płocka.

Otwierając posiedzenie prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki powiedział:

„Wielce Szanowni Zgromadzeni,

dokładnie 165 lat temu, dnia 3 czerwca 1820 roku elita inteligencji Mazowsza Płockiego, a przede wszystkim nauczyciele ówczesnej Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, dzisiejszej Małachowianki „pragnący wzrostu Oświecenia i powszechnej pomyślności" (jak czytamy w pierwszym liście z dnia 3 czerwca 1820 r. Zarządu do Ministra Potockiego) założyli społeczną instytucję o charakterze naukowym do dziś istniejącą.

Także w bieżącym roku, przed niespełna miesiącem, minęło 40 lat od zakończenia w Europie II wojny światowej i pokonania hitlerowskich Niemiec. Barbarzyńsko prowadzona wojna pochłonęła ponad 55 milionów ofiar. Przez 2078 dni Polska straciła 6 milionów swych obywateli, tj. 17% swej ludności (35,1 mln). Płock stracił prawie 11 500 mieszkańców tj. 34% (33 840), a Towarzystwo Naukowe Płockie 39 członków, tj. 44% stanu przedwojennego (88 osób), w tym jedynego członka honorowego — b. wiceprezesa, sędziwego 83-letniego arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego zamordowanego w obozie koncentracyjnym w Działdowie.

Z wojennej pogorzeli, z przedwojennego Zarządu TNP pozostał w Płocku tylko jeden: nauczyciel — sędzia mgr Bolesław Jędrzejewski, nie licząc chorego ciężko i niebawem zmarłego prezesa dr. med. Aleksandra Macieszy.



Wicepremier prof. dr Edward Kowalczyk udekorował mgr. Bolesława Jędrzejewskiego, prezesa TNP w latach 1945—1949 Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Na zdjęciu moment składania gratulacji.

fot. T. Gałązka

W historii Towarzystwa w ostatnim 40-leciu, najtrudniejsze były pierwsze dziesięć lat. Zasłużyło się w tym okresie szczególnie dwóch prezesów: Bolesław Jędrzejewski, prezes w latach 1945—49, któremu przyszło likwidować spustoszenia wojenne i uruchamiać placówkę bezpośrednio po wyzwoleniu Płocka i adw. Roman Lutyński, który w latach pięćdziesiątych, w okresie centralizacji polskiej nauki uratował naszą instytucję przed próbą jej likwidacji.

Bohaterowie nie tworzą historii, ale odgrywają w niej ważką rolę, mając wpływ na jej bieg. Wybitne jednostki pojawiają się zwykle w przełomowych okresach.

Urodzony w 1896 roku Bolesław Jędrzejewski — jest jedną z nich. On to od dziecięcych i młodzieżowych lat w estońskim Tallinie, poprzez przeżycia I wojny światowej na Ukrainie, poprzez bez reszty i z oddaniem wypeł-



Wśród członków i zaproszonych gości obecni byli (od lewej w rzędzie pierwszym): mgr inż. Dionizy Michalak — wiceprzewodniczący WK SD, dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes TNP, ks. prałat mgr Seweryn Wyczałkowski — członek TNP od 1933 r., mgr Jerzy Kejna — przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON, (rząd drugi): mgr Jerzy Dunin-Borkowski, mgr Irena Trojanek-Gago — wiceprezes Płockiego Towarzystwa Muzycznego, mgr Stefan Podgórski — sekretarz WK SD, mgr inż. Janusz Majewski — Prezydent Miasta Płocka, Maria Wiśniewska. fot. S. Deptuszewski

niony żołnierski i obywatelski obowiązek u progu odzyskanej — po 123 latach niewoli — niepodległości, poprzez pracowite dni w latach międzywojennych nauczyciela historii, sędziego w Sądzie Grodzkim w Chorzelach i Płocku dał świadectwo ofiarnej służby Ojczyźnie i Miastu. Z Towarzystwem Naukowym Płockim związany jest od 1919 roku.

W latach najcięższej próby, gdy w „wielkim świecie ponurym jak milczenie, w którym miłość była bez siły i śmierć bez majestatu" Bolesław Jędrzejewski z narażeniem swego życia i życia rodziny aktywnie uczestniczył w ruchu oporu, a od września 1942 r. spełniał odpowiedzialną funkcję delegata Rządu RP na powiat płocki.

Tak jak milionom obywateli polskich tak i Jemu los nie oszczędził pobytu w hitlerowskim więzieniu.

A gdy 21 stycznia 1945 r. radzieckie czołgi przyniosły Płockowi wolność, niezwłocznie stanął, by zabezpieczyć bezcenne zbiory Towarzystwa i uruchomić jak najszybciej jego placówki, w tym ważny warsztat pracy naukowej: Bibliotekę im. Zielińskich TNP co stało się już w trzy tygodnie po wyzwoleniu miasta. Także przed nim władze, jako przed sędzią, postawiły zadanie odbudowy polskiego sądownictwa w Płocku.

Wielce zasłużył się miastu i Towarzystwu Naukowemu Płockiemu Bolesław Jędrzejewski, a ponieważ los nie oszczędził Mu ciężkich przeżyć, za bardem mazowieckim, członkiem honorowym TNP może On powtórzyć:

„Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie pijałem ptasiego mleka,
no i dobrze, no i na zdrowie
tak wyrosłem na człowieka."

Tego zasłużonego Człowieka, działającego wespół z wielkim ofiarnikiem narodowej sprawy — bratem, profesorem Klemensem, który różnym płockim instytucjom naukowo-kulturalnym przekazał w darze cały zebrany w USA majątek — Zarząd TNP uczcił w 165 rocznicę założenia Towarzystwa i 40-lecie jego uruchomienia po okupacji hitlerowskiej — ogłaszając dzień 3 czerwca 1985 r. jako: „Dzień Bolesława Jędrzejewskiego".

Miło mi w imieniu zebranych i Zarządu TNP powitać przybyłych: wiceprezesa Rady Ministrów PRL — prof. dr. inż. Edwarda Kowalczyka, prezesa honorowego Polskiego Towarzy-

stwa Cybernetycznego; przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku — inż. Jarosława Nowakowskiego z Sierpca; przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu SD — mgr. Mariana Kurzawę; sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR — mgr. inż. Wiesława Paszkiewicza; przewodniczącego Rady Wojewódzkiej PRON — mgr. Jerzego Kejnę; wicewojewodę płockiego — mgr. Leszka Majewskiego; prezydenta m. Płocka — mgr. inż. Janusza Majewskiego; prorektora Politechniki Warszawskiej w Płocku — prof. dr. inż. Józefa Kwiatkowskiego; sekretarza generalnego Polskiego Towarzystwa Historycznego — doc. dr. Stefana K. Kuczyńskiego; sekretarza generalnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy — mgr. Antoniego Bojakowskiego; Przewodniczącego Rady Pracowniczej MZRiP, przewodniczącego Miejskiego Komitetu SD — inż. Mirosława Tyburskiego; dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW — mgr. Romualda Dobrzenieckiego. Witam wszystkich przybyłych."

* * *

Następnie skarbnik TNP — mgr Teresa Śmigielska odczytała list Prezesa PAN — prof. dr. Jana Kostrzewskiego skierowany do prezesa TNP:

„Bardzo dziękuję za zaproszenie do udziału w uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Płockiego z okazji 165 rocznicy założenia Towarzystwa oraz z okazji jubileuszu i odznaczenia seniora Towarzystwa Bolesława Jędrzejewskiego.

Dzień 3 czerwca trzymałem w rezerwie dla wzięcia udziału w tym uroczystym spotkaniu. Niestety na popołudnie 3 czerwca zwołane zostało Prezydium Ruchu Odrodzenia Narodowego, w którym muszę uczestniczyć. Proszę więc tą drogą przyjąć moje najserdeczniejsze gratulacje z okazji 165 rocznicy oraz życzenia dalszej równie owocnej działalności Towarzystwa. Proszę również przekazać moje gratulacje i jak najlepsze życzenia czcigodnemu jubilatowi Panu Bolesławowi Jędrzejewskiemu.

Bardzo dziękuję za przesłaną mi piękną publikację: **Sztuka Płocka.**

* * *

Następnie prof. dr inż. Edward Kowalczyk wygłosił referat zatytułowany: **Towarzystwa naukowe w strukturze przemian społecznych,** który w całości przytaczamy.

„Żyjemy w okresie dokonujących się przemian społecznych i politycznych, których wymiar jest tym większy, że dokonują się one u progu XXI wieku, że będą one miały bezpośredni wpływ na kształt życia w następnym stuleciu.

Rozbudzona świadomość społeczna, dążenie do intensywniejszych form realizacji własnej osobowości — skierowują uwagę wielu ludzi na obszar społecznych działań, w których nie funkcjonują żadne presje administracyjne, polityczne i których nie penetrują różne „mafijne" układy, dążące do realizacji celów partykularnych, sprzecznych nieraz z interesem ogólno-społecznym i narodowym.

Takim „szlachetnym" obszarem działań społecznych są Towarzystwa Naukowe, Kulturalne i Regionalne.

Pełnić one będą — w modelu samorządności społeczeństwa — coraz większą rolę, wypełniając m.in. zadania konieczne dla sprostania „wyzwaniu przyszłości", ukształtowania innego modelu życia i koncepcji człowieka, stwarzania warunków dla realizacji tej koncepcji — służąc tym samym ideom humanistycznym i ideom rozwoju.

Każde współczesne państwo stara się za wszelką cenę nie pozostawać w tyle w procesie rozwojowym, jest on jednak skomplikowany i kosztowny. Metodami wyłącznie administracyjnymi i środkami państwa nie można go w naszym kraju szybko i kompleksowo rozwijać. Konieczny jest udział społecznych form działania, m.in. w postaci towarzystw i stowarzyszeń naukowych, kulturalnych i regionalnych.

Jaka rola powinna przypaść w udziale tym organizacjom w obecnej dobie w naszym kraju, w którym dążymy nie tylko do rozwoju sił wytwórczych w sensie ekonomicznym, ale chcemy rozwijać i pielęgnować naszą kulturę narodową, chcemy kształtować osobowość nowego człowieka budującego socjalizm, chcemy utrwalać wszelkimi środkami naszą niezależność i specyfikę narodową w harmonijnym współżyciu i braterskiej atmosferze w ramach obozu socjalistycznego?

Gdzie powinny skoncentrować swe wysiłki państwowe instytucje naukowe i kulturalne, gdzie społeczne, jaki podział zadań powinien wystąpić, jakie metody działania trzeba zastosować, aby społeczny wysiłek dał określone pożyteczne wyniki, na które czeka nasz naród? Sprawy rozwoju nauki i kultury nie mogą już być załatwiane żywiołowo. Rewolucja naukowa wymaga dalszego doskonalenia organizacji i kierowania nauką i kulturą we wszelkich jej przejawach, a przejawia się ona w każdej dziedzinie ludzkiego działania.

Należy wskazać na tę sferę oddziaływania nauki, która wiąże się z kształtowaniem modelu psychicznego nowego człowieka, jego przygotowaniem do adaptacji nowych osiągnięć nauki i techniki, pielęgnowaniem i rozwojem jego humanistycznej osobowości, moralności, stałym treningiem umysłowym szerokich kręgów ludzi, którzy muszą być wprzęgani w proces myślenia i działania naukowego. Chodzi tu m.in. o ważny dla działalności towarzystw naukowych proces nieustannego kształcenia, który jest częściowo sam w sobie pewną formą upowszechniania nauki, na pewno zaś jest procesem towarzyszącym pracy naukowej.

Doceniać trzeba zadania nauki w dziedzinach kultury, sztuki i kształcenia, zresztą nie



Sala „Nowa". Od lewej strony: mgr Teresa Śmigielska — skarbnik TNP, mgr Marian Kurzawa — przewodniczący WK SD, mgr Leszek Majewski — wicewojewoda płocki, mgr inż. Wiesław Paszkiewicz — sekretarz KW PZPR, inż. Jarosław Nowakowski — przewodniczący WRN.

fot. S. Deptuszewski

tylko dotyczących własnego narodu, regionu czy środowiska, mających tak wielkie znaczenie dla człowieka, dlatego, abyśmy zafascynowani naukami ścisłymi, techniką, nie zgubili w problemach naukowych człowieka jako wartości najwyższej, dla którego przeznaczone jest wszystko, cokolwiek robimy.

Mimo rozwoju towarzystw naukowych i kulturalnych niezmiennie aktualne są problemy:

1) czym powinny zajmować się towarzystwa naukowe i kulturalne,

2) jakie warunki trzeba im stworzyć, aby mogły realizować swe cele,

3) jakie metody pracy należy stosować, aby otrzymać pożądane wyniki.

Jak wynika z poprzednich rozważań, na współczesną rolę i znaczenie działalności towarzystw naukowych należy spojrzeć obecnie z dwóch pozycji: interesów państwowo-społecznych, związanych ze znaczeniem nauki we współczesnym życiu gospodarczym i kulturalnym kraju oraz od strony potrzeb psychologiczno-społecznych pojedynczego człowieka, pozostającego pod wzrastającą presją cywilizacji zorientowanej ku technice.

O ile spojrzenie z pierwszej pozycji było wielokrotnie przedmiotem dyskusji, referatów i artykułów, o tyle rozważenie istoty działalności stowarzyszeń naukowych na gruncie psychologii społecznej, w ujęciu aksjologicznym oraz od strony potrzeb i pragnień współczesnego człowieka, nie doczekało się chyba dotychczas poważniejszych analiz.

Analizę taką należałoby rozpocząć od rozpatrzenia tak podstawowej sprawy, jak motywy i przesłanki zrzeszania się ludzi w formie stowarzyszeń, a w szczególności podejmowania tego rodzaju działania, jakie są właściwe towarzystwom naukowym — tzn. społecznego trybu pracy naukowej. Ważne jest przy tym takie ustalenie form i metod działania tych towarzystw, aby odpowiadały one przede wszystkim potrzebom i pragnieniom zrzeszających się, aby umożliwiały im realizację ich indywidualnych i grupowych celów, a jednocześnie potrafiły te cele tak ukształtować, aby były one odpowiednim elementem struktury celów, jakie w zakresie nauki ustalone zostały w całym kraju. Miałoby to poważne znaczenie dla uaktywnienia tej części członków, którzy są jeszcze bierni.

Postawmy sobie teraz zasadnicze dla nas pytanie, dlaczego ludzie garną się do działalności na polu nauki i kultury, w dziedzinach związanych z nauką, dlaczego chcą uczestniczyć w jej rozwoju lub przynajmniej być w gronie jej miłośników i propagatorów czy popularyzatorów?

Po pierwsze bardziej uświadomione jednostki zdają sobie sprawę, że przyszłość świata i ludzkości, a także przyszłość kraju, zależy od rozwoju i postępu w nauce. Nauka i metody naukowe decydować będą o całym bycie człowieka. Kto ma więc ambicje należeć do grona ludzi mających coś do powiedzenia (lub tylko mających odpowiednie „złudzenia" poprzez rozszerzoną świadomość), ten stara się zdobyć odpowiednie kwalifikacje lub nieraz formalną etykietę działania w dziedzinie nauki. Charakterystycznym zjawiskiem jest także fakt, że poddani presji nauki i techniki ludzie szukają ratunku dla zachowania swojej ludzkiej osobowości, szukając jednocześnie typowo ludzkich emocji, wykazując zainteresowania wiedzą np. humanistyczną lub techniczną. I nie wiadomo, które z towarzystw — „przyrodnicze" czy „humanistyczne" (nazywając je tak w uproszczeniu) — będą miały w przyszłości większą rację bytu z punktu widzenia potrzeb pojedynczego ambitnego człowieka.

W nieprzymuszonym społecznym działaniu w sferze nauki, w sferze twórczej fantazji, człowiek, niezależnie w zasadzie od rodzaju dyscypliny, może znajdować ochronę przed szkodliwymi skutkami „erozji osobowości", występującej pod presją cywilizacji technicznej.

Po drugie cywilizacja nasza i nasz ustrój społeczny na nowo każe nam weryfikować niektóre wartości w odniesieniu do człowieka i społeczeństwa. Nowych rumieńców nabywa sprawa kultury i tradycji narodowej, sprawa ciągłości i dziedzictwa w tych dziedzinach. Pielęgnowanie wartości kulturalnych, zabytków historycznych, pielęgnowanie tradycji, odszukiwanie w przeszłości faktów i zdarzeń będących przedmiotem naszej dumy lub zasobem doświadczeń społecznych, staje się koniecznym elementem kształtującym — obok zainteresowań zawodowych — naszą osobowość, elementem równoważącym często elementy ścisłe, techniczne.

Zaspokojenie tego rodzaju potrzeb można znaleźć stosunkowo blisko, w swoim mieście, w swoim regionie — interesując się jego historią, zjawiskami socjologicznymi swego środowiska, istotą jego odrębności i specyfiki w przekonaniu, że właśnie różnorodność przejawów i zjawisk daje bogatą mozaikę przeżyć i emocji ludzkich, i że każda „cegiełka" tej mozaiki to ważny element całości.

Rewolucja społeczna, która obok postępu technicznego i szerokiego rozwoju nauki spowodowała zarówno weryfikację wartości, jak też odkryła nowe horyzonty aksjologiczne, zrodziła w połączeniu ze świadomością znaczenia nauki, potrzebę stworzenia odpowiednich form



Sala Zielińskich, 3 czerwca 1985. Władze i odznaczeni. Siedzą od lewej strony: dr Krystyna Jankowska, Halina Brzóska, mgr Bolesław Jędrzejewski, dr Barbara Konarska-Pabiniak, prof. dr inż. Edward Kowalczyk — wiceprezes Rady Ministrów PRL, mgr Mirosława Jaworska, poniżej doc. dr Lech Wysokiński i płk mgr inż. arch. Jan Chojnacki. Stoją od lewej: mgr Wiesław Kowalski, doc. dr Stefan K. Kuczyński, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka, inż. Jarosław Nowakowski — przewodniczący WRN, dr Witold Lenart, dr inż. Jakub Chojnacki, mgr Włodzimierz Smulski, mgr Irena Trojanek-Gago, mgr inż. Piotr Malinowski, mgr Janusz Żmudziński i mgr Anna Ostrowska

fot. S. Deptuszewski

organizacyjnych, w ramach których człowiek miałby możliwość zaspokoić trawiące go dążenia do zachowania wewnętrznej równowagi, adaptowania nowych kierunków naukowych i nowych technik. Takie możliwości stwarzają towarzystwa naukowe. Możliwości takie muszą być dostępne dla człowieka w każdym miejscu, gdzie działa i pracuje, jeżeli pozostać on ma w pełni człowiekiem. Aby nauka była w stanie stworzyć warunki dla dobrej egzystencji ludzkiej, aby mogła te warunki polepszać, potrzebne jest upowszechnienie metod naukowego rozumowania i postępowania w najszerszych kręgach społeczeństwa, i to na coraz wyższym poziomie. Konieczne jest wciągnięcie do tego procesu i zaktywizowanie do pracy naukowej na różnych poziomach jak największej liczby ludzi.

Z drugiej strony naprzeciw temu wychodzi sam człowiek, szukając poszerzenia horyzontów, szukając możliwości ochrony własnej osobowości przed szkodliwą erozją, szukając możliwości poznania i poczucia uczestnictwa w rzeczach wielkich, rzeczach decydujących, a więc w nauce, w jej treściach i w jej metodzie. Można by tu także powiedzieć, że zmuszony do ciągłego dokształcania się i rozszerzania swej wiedzy, człowiek chętnie chce to robić w sposób społecznie twórczy — to znaczy wykonując przy tym szereg innych pożytecznych dla własnego rozwoju i rozwoju społecznego czynności. Interes ogólnospołeczny splata się ściśle więc z interesem indywidualnym. Ale współczesny, społecznie wyrobiony obywatel wie także, że sprawna, pomyślna realizacja jego celów indywidualnych możliwa jest głównie poprzez udział w odpowiednio zorganizowanym działaniu zbiorowym.

A więc jednym z podstawowych motywów, ogólnej zresztą natury, będzie poszukiwanie tzw. „efektu organizacyjnego", dającego określony „przyrost" efektów działania. W działalności naukowej, która obecnie coraz bardziej ma charakter zespołowy, ten „przyrost" jako wynik „efektu organizacyjnego" staje się istotną wielkością (czasem główną wielkością) w wynikach pracy naukowej.

Jest to bardzo racjonalny motyw ludzi określających cele swego działania w dziedzinie naukowej, pod wpływem swych zainteresowań i wewnętrznych emocji. W ramach takiej organizacji szuka się możliwości konfrontacji i weryfikacji swoich poglądów z innymi, szuka się możliwości publikacji, szuka się również często i pomocy materialnej, szuka się określonej atmosfery wzmacniającej własną wolę i dążenia.

W warunkach przemysłowo-urbanistycznej cywilizacji, przy postępującym zachwianiu równowagi w przyrodzie przez człowieka, zachodzi także konieczność „naukowo zorganizowanej" obrony człowieka przed samozagładą. To następny motyw, jaki występuje już obecnie, a jeszcze bardziej wystąpi w przyszłości — zrzeszenia się ludzi w ogólne lub regionalne stowarzyszenia naukowe, np. dla realizacji ochrony przyrody i warunków życia.

Na tle przytoczonych tu powyżej motywów występuje jeszcze jedno zjawisko o charakterze indywidualno-psychologicznym. Każdy człowiek, a szczególnie jednostka ambitna, własną osobowość uważa za wartość najwyższą i dąży do znalezienia możliwości uzewnętrznienia tej osobowości — chcąc ją rozwijać i niejako upowszechnić, udostępnić innemu człowiekowi. Jeżeli ktoś z pobudek poprzednio wymienionych interesuje się jakąś dziedziną nauki, przeżywa w związku z tym emocje, tworzy w jego przekonaniu pewne wartości, to chce je z reguły uzewnętrznić — szuka wtedy chętnie warunków do tzw. „ekspresji swojej osobowości", szuka odpowiedniego „pola ekspresji", na którym może się dokonać swoiste wyładowanie w postaci określonego aktu. To pragnienie uzewnętrznienia siebie jest z punktu widzenia zdrowia psychicznego jednostki niesłychanie ważne. Jednostki zaś tworzą środowiska i społeczności. Ich zdrowie — to zdrowie społeczne.

Myślę, że interesy indywidualno-psychologiczne pojedynczego człowieka, motywy i cele jego działania — jako elementu zbioru społecznego — składają się na strukturę interesów i celów ogólnych państwa i po pewnym scałkowaniu całokształtu zjawisk życia w naszym kraju, decydują w ostateczności o podstawowych ogólnych kierunkach naszych poczynań. Odnosi się to chyba w całości i do działalności towarzystw naukowych.

Towarzystwa naukowe powinny pełnić rolę integrującą na bazie spraw nauki, samokształcenia, popularyzacji wiedzy itd.

Reasumując, jestem zdania, że działalność towarzystw naukowych powinna się przejawiać w wielu sferach działalności ludzkiej, a w szczególności: naukowej, kulturalno-oświatowej i społeczno-politycznej.

Kryteria oceny tej działalności nie leżą w płaszczyźnie uzupełniania działalności państwowych instytucji naukowych. Rola towarzystw naukowych powinna polegać na stymulacji postępu wszerz, oddziaływując na „pobocza" głównego nurtu życia naukowo-kulturalnego, toczącego się wartko głównie w wielkich miastach. W dziedzinie kształcenia znaczenie ich polega na upowszechnianiu nawyków myślenia twórczego wśród szerokich warstw społecznych i na stwarzaniu ujścia dla energii twórczej oraz emocji, o której wyżej mówiłem. Pomijam tu, oczywiście, towarzystwa złożone z samych naukowców. W dziedzinie kultury rola ich polega na rozwijaniu pierwiastków narodowych i tradycji, stanowiących o odrębności narodu i zarysowania jego sylwetki wśród innych narodów. Nie powinien im być obcy i trzeci nurt — społeczno-polityczny, cementujący społeczeństwo żywe, walczące o swój byt wespół z innymi narodami złączonymi więzami wspólnej idei.

Jeśli mówimy o roli towarzystw naukowych, kulturalnych i regionalnych w procesie rozwoju społecznego — to zdawać sobie musimy sprawę z ewolucji, jaką pojęcie rozwoju przechodzi. Szerokie kręgi społeczeństwa nie pociąga właściwie problem rozwoju, jako samego rozwoju. Chodzi o taki rozwój, który przynosi satysfakcję możliwie największej liczbie obywateli — jest przez nią odczuwalny osobiście, zaspokaja ich osobiste ambicje i pragnienia. W tworzeniu takiej koncepcji rozwoju uczestniczyć muszą sami obywatele i to w różnych formach uczestnictwa — także poprzez czynny udział w pracach towarzystw i stowarzyszeń.

Od niedawna bowiem uświadomiono sobie, że rozwój i tzw. postęp społeczny a szczęście pojedynczego człowieka — to może być nie to samo. Postęp może bowiem oznaczać tworzenie rzeczy o wąskim zastosowaniu społecznym kosztem całego społeczeństwa, może dawać satysfakcję wyrafinowanym gustom nielicznej liczbie koneserów. Tak może dziać się w wielu dziedzinach, m.in. w kulturze, nauce, a także w dziedzinie konsumpcji.

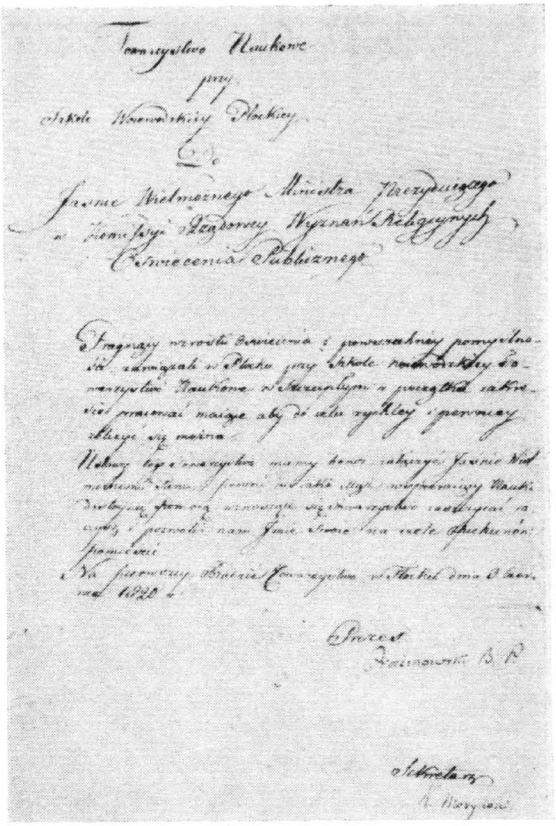
Rozwój nauki i oświaty musi coraz mocniej zmierzać ku kreowaniu modelu człowieka wykształconego, ale związanego ściśle z procesem tworzenia dóbr będących podstawą szeroko pojętej egzystencji materialnej i kulturalnej. Dyplom ukończenia szkoły czy wyższych studiów traktowany musi być jako rewers do wykupienia od społeczeństwa, które na wykształcenie obywateli łoży. Nie mogą to być dokumenty upoważniające do odżegnywania się od ciężkiego trudu, przynoszącego praktyczne korzyści narodowi i państwu.

„Będę narodowi użytecznym" — to Staszicowskie hasło powinno być fragmentem przysięgi, jaką młodzi absolwenci składać powinni narodowi, który dla każdego jest rozszerzoną rodziną, któremu jesteśmy winni wszyscy synowską wdzięczność.

Postęp, o który powinniśmy zabiegać — także w naszej Towarzyskiej pracy — to proces, który nieść z sobą musi pogodny byt i satysfakcję, że jest się wolnym człowiekiem, przestrzegającym zasad moralności społecznej, zdobywającym sobie pozycję poprzez pracę i tylko pracę. Abstrakcyjnie pojmowany często postęp społeczny staje się pustym frazesem, jeżeli wyjałowimy go z patriotyzmu i zasad moralności, jeżeli odejdziemy od zasady najważniejszej — spełniania obowiązku człowieka względem człowieka — od zasady lojalności względem drugiego, wreszcie od zapomnianego, niestety, pojęcia honoru, czyli poczucia godności.

Szkołą takich zasad współżycia były i są towarzystwa, takie jak i nasze Towarzystwo Naukowe Płockie. Nosicielami cnót towarzysko-obywatelskich byli w nim wybitni obywatele patrioci — od 165 lat swojej działalności tworzący historię Towarzystwa.

Do postaci takich należy obecny wśród nas drogi Jubilat — Kolega mgr Bolesław Jędrzejewski, członek Towarzystwa Naukowego Płockiego od 1923 roku. Niech współcześnie działający młodzi członkowie Towarzystwa biorą z naszego Kolegi żywy przykład."



List biskupa płockiego Adama Michała Prażmowskiego — pierwszego prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego i sekretarza Towarzystwa, rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej Kajetana Morykoniego, z dnia 3 czerwca 1820 r. — do Stanisława Potockiego, wykorzystany w 21 druku bibliofilskim wydanym z okazji 165 rocznicy założenia TNP.

repr. M. Kalinowska

* * *

W kolejnym punkcie uroczystego posiedzenia sekretarz generalny TNP — mgr Wiesław Koński odczytał Uchwałę Rady Państwa z dnia 10 kwietnia 1985 r.: „Za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej, odznaczony zostaje KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI Bolesław Jędrzejewski s. Władysława".

Aktu dekoracji dokonał wiceprezes Rady Ministrów PRL prof. dr inż. Edward Kowalczyk.

Następnie Medalami 40-lecia Polski Ludowej udekorowani zostali następujący członkowie i pracownicy TNP oraz darczyńcy: Halina Brzóska, Bożenna Dębowska, Jerzy Dunin-Borkowski, Krystyna Jankowska, Mirosława Jaworska, Bolesław Jędrzejewski, Anna Kopańska, Wiesław Kowalski, Witold Lenart, Stanisław Makuliński, Piotr Malinowski, Edward Olbromski, Anna Ostrowska, Barbara Pabiniak, Włodzimierz Smulski, Bolesław Solarski, Irena



Wicepremier prof. dr Edward Kowalczyk aekoruje mgr Mirosławę Jaworską medalem 40-lecia Polski Ludowej.

fot. S. Deptuszewski

Trojanek-Gago, Bolesław Tytman, Lech Wysokiński.

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — Jarosław Nowakowski odznakami „Za zasługi dla województwa płockiego" udekorował: Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego, Irenę Zielińską i Janusza Żmudzińskiego.

W związku ze zgonem członka TNP prof. dr. Konrada Jażdżewskiego z Łodzi, wicepremier Edward Kowalczyk wręczył przyznany Medal 40-lecia Polski Ludowej — przewodniczącemu Oddziału TNP w Łęczycy mgr. Władysławowi Zarachowiczowi z prośbą o przekazanie rodzinie Zmarłego. Zebrani — powstaniem z miejsc i minutą ciszy uczcili pamięć wybitnego polskiego uczonego.

Medale „Za zasługi dla miasta Płocka" z rąk prezydenta m. Płocka Janusza Majewskiego odebrali: Edward Kowalczyk, Tadeusz Chrostowski, Irena Zielińska, Jan Chojnacki, a medale „Za zasługi w upowszechnianiu kultury": Jakub Chojnacki, Stefan Deptuszewski, Barbara Pabiniak, Edward Potkowski i Jan Szymański.

* * *

W imieniu własnym oraz wszystkich odznaczonych podziękował Jubilat — Bolesław Jędrzejewski, który odczytał przygotowane przez siebie „Myśli i refleksje na 40-lecie wznowienia działalności i 165-lecie założenia TNP".

Oto ich pełna treść:

„21 stycznia 1945 r. Niedziela, godz. piąta—szósta rano. Wojska radzieckie wkraczają do Płocka, przerywając ostatnią akcję eksterminacyjną, uniemożliwiając zaplanowane z góry niszczenie wszystkiego co polskie.

21 stycznia 1945 r. — to początek odbudowy tego, co w ciągu wojny było przedmiotem likwidacji — tępienia oświaty i kultury. Wyrazem tego było: zamknięcie wszystkich szkół, instytucji oświaty, nauki i kultury, likwidacja bibliotek szkolnych, publicznych i prywatnych. Ocalały tylko w przeważnej części zbiory książek i muzealia TNP, a to tylko dlatego, że w Płocku, jako „odwiecznie niemieckim mieście", Biblioteka im. G. i J. Zielińskich i Muzeum TNP oraz Muzeum Diecezjalne miały stać się ośrodkiem kultury niemieckiej.

Na skutek niszczycielskiej polityki niemieckiej, sytuacja w oświacie i kulturze polskiej w chwili wyzwolenia znajdowała się w stanie bliskim zerowego. W związku z taką sytuacją, pierwszym zadaniem TNP po wyzwoleniu — było wznowienie jego działalności, a w tym uruchomienie Biblioteki na potrzeby odradzającego się szkolnictwa.

Przy wznowieniu działalności na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa zabezpieczenia mienia Towarzystwa przed rabunkiem. Niestety, takie niebezpieczeństwo istniało. Towarzyszyło ono bowiem, czego byłem świadkiem, akcji prowadzonej przez niemieckie: „Brenn und Vernichtung Kommando" w nocy poprzedzającej wyzwolenie. W TNP widoczne były próby włamywania się do Biblioteki i do Muzeum.

W celu uzyskania pomocy, jako jedyny, oprócz chorego prezesa dr. Aleksandra Macieszy, działając w porozumieniu z nim i z jego upoważnienia, zwróciłem się do przebywających w Płocku — delegatów PKWN o interwencję. Prośbę moją uwzględniono i w dniu 25 stycznia 1945 r. uzyskałem w Prezydium Miasta imienne pełnomocnictwo podpisane przez Przewodniczącego Franciszka Kozłowskiego i Radzieckiego Komendanta Wojskowego — upoważniające mnie do podjęcia czynności dla zabezpieczenia mienia i wznowienia działalności TNP. Identyczne pełnomocnictwo uzyskałem na wniosek pracowników Sądu, jako jedyny, zamieszkały w Płocku — sędzia z Okręgu Płockiego.

Po rozplakatowaniu odpowiednich obwieszczeń na drzwiach i ścianach gmachów Sądu i TNP, przystąpiono do uruchomienia Biblioteki. Wymagało to dużej i ofiarnej pracy, do której zgłosiły się, czynne w niej przed wojną mgr Jadwiga Kowalska i mgr Maria Kieffer.

Dzięki ich ofiarnej i bezinteresownej pracy, już 12 lutego 1945 r. po trzech tygodniach od wyzwolenia nastąpiło wznowienie działalności Towarzystwa przez: uruchomienie Biblioteki wraz z czytelnią, połączoną z pracownią w odbudowie działu — „Plociana". Fakt ten jest uwieczniony w „Księdze Pamiątkowej TNP". Podaję tekst.

Wznowienie działalności miało charakter wielokierunkowy — odbudowy obydwu działów Muzeum: historyczno-zabytkowego — przyrodniczo-prehistorycznego i etnograficznego ze szczególnym uwzględnieniem Kurpiowszczyzny. Bardzo ważną rolę w działalności Towarzystwa po jej wznowieniu, odgrywały kontakty z instytucjami, przede wszystkim z Akademią Umiejętności w Krakowie i Towarzystwami Naukowymi: Warszawskim, Poznańskim, Toruńskim i innymi. Szczególnie ważną rolę grały kontakty z Warszawskim TN, z którym, pod przewodnictwem profesorów: Włodzimierza Antoniewicza i Juliana Krzyżanowskiego pertraktowano o ściślejszą współpracę w dziedzinie nauk humanistycznych. Wart jest podkreślenia fakt nawiązania już w 1945 r. kontaktów z Radziecką Akademią Nauk w Moskwie i Bułgarską Akademią Nauk w Sofii. Godnym uwagi jest fakt, że inicjatywa wyszła ze strony wymienionych wyżej instytucji.

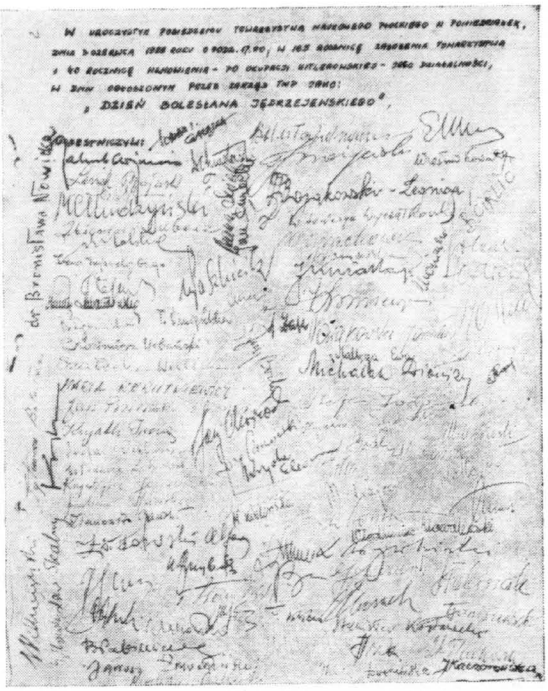
O ożywieniu działalności TNP świadczą fakty tak znaczące, jak urządzanie wystaw grafiki „Caprichos" Goy'i w Warszawie i w Płocku już w 1946 roku, wystawy „Płock w malarstwie" oraz „Rękopisy, inkunabuły i starodruki od XV do XX wieku".

Inna była sytuacja w Dziale Przyrodniczym i pozostałych, ponieważ lokale Muzeum były zajęte przez Biuro Rachunkowości Rolnej. Pociągało to za sobą dewastację urządzeń Muzeum, rozproszenie obiektów muzealnych, kradzieże itp., szczególnie dotkliwe w zbiorach prehistorycznych.

Przy odbudowie tych ostatnich wybitną rolę odegrała w 1946 r. ekspedycja naukowa prehistoryczna w Gozdowie i Proboszczewicach. Na jej czele stała dr Krystyna Musianowicz, która z całym oddaniem zajęła się osobiście działem prehistorii, przebadała obiekty i umieściła je w odpowiednich miejscach.

Na zakończenie mogę stwierdzić, że w pierwszym czteroleciu działalności TNP po wyzwoleniu, dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy dokonano dużego dzieła, odbudowując wszystkie placówki TNP, stwarzając podstawy do kontynuowania działalności rozpoczętej w 1820 r.

W swoich refleksjach zająłem się czteroleciem mojej prezesury, która wiąże się z doniosłą przemianą w strukturze Towarzystwa, z której na mocy decyzji odgórnej wyodrębnił się dział — Muzeum, które zostało przejęte „w zarząd i użytkowanie" jako Państwowe Muzeum w Płocku.



Karta nr 238 w Księdze Pamiątkowej Towarzystwa prowadzonej od 1910 roku

repr. Z. Kryda

Towarzystwo Naukowe Płockie kilka dni po wyzwoleniu stanęło w szranki służenia oświacie i kulturze, tak srodze niszczonej przez wroga. Początek tej działalności był bardzo trudny, lecz trudności nie zahamowały, nie zmniejszyły wysiłków zmierzających do osiągnięcia wytkniętych celów. A jakie były osiągnięcia w ciągu czterdziestu lat dają odpowiedź: coroczne drukowane od 1968 roku sprawozdania, wykazujące wzrost wartości dóbr majątkowych i dóbr kultury. Towarzystwo Naukowe Płockie w swoim długim istnieniu, zawsze odpowiadało potrzebom rozwojowym Płocka i dziś, w dobie wielkich przemian, nie stoi w miejscu, lecz dotrzymuje kroku temu rozwojowi.

* * *

W następnym punkcie uroczystości odczytane zostały listy i depesze skierowane na adres Towarzystwa. Mgr Teresa Śmigielska odczytała treść listu skierowanego z Oranu z okazji jubileuszu od wiceprezesa TNP prof. dr. inż. Władysława Kuczyńskiego:

„Na ręce Pana, Szanowny Panie Prezesie i całego wielce zasłużonego Zarządu pozwalam sobie przekazać z dalekiej Algierii najwyższe gratulacje i najlepsze życzenia z okazji tak dostojnej 165-tej rocznicy istnienia Towarzystwa Naukowego Płockiego. Życzenia pomyślności i sukcesów już nie na lata — jeno na stulecia! Gdyby sporządzić grafik aktywności i sukcesów naszego Towarzystwa w okresie współczesnego stulecia, a zwłaszcza ostatniego ćwierćwiecza, krzywa wzrostu byłaby imponująca. Ta graficzna ilustracja wyników byłaby nawet



Inż. Mirosław Tyburski — Przewodniczący Rady Pracowniczej Płockiej Petrochemii odczytuje list skierowany do prezesa TNP o przekazaniu kwoty dwóch milionów złotych na rozszerzenie działalności statutowej Towarzystwa Naukowego Płockiego.

fot. S. Deptuszewski

bardziej wyrazista, gdyby uwzględnić wskaźnik efektywności, to znaczy owoce pracy społeczno-naukowej w stosunku do liczby profesjonalnych pracowników nauki działających na terenie Płocka. Wynik wręcz rewelacyjny, co jest niewątpliwą zasługą współczesnego Zarządu pod kierunkiem wspaniale niestrudzonego Prezesa dr. inż. Jakuba Chojnackiego.

Wielkie dzięki i uznanie ze strony wszystkich członków TNP. Ze wzruszeniem, ale i zażenowaniem dowiedziałem się o przyznaniu mi na wniosek Zarządu TNP Medalu 40-lecia Polski Ludowej. Noblesse oblige. Z chwilą powrotu do kraju, zresztą bardzo rychłego stawiam swoją osobę do dyspozycji Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi pozdrowieniami dla wszystkich Obecnych na uroczystym Posiedzieniu Rocznicowym TNP w dniu 3 czerwca 1985 roku."

* * *

Inż. Mirosław Tyburski odczytał następnie treść listu skierowanego do prezesa TNP:

„Rada Pracownicza i Kierownictwo Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych wyrażają głębokie uznanie dla prowadzonych od 1820 roku wielokierunkowych działań Towarzystwa Naukowego Płockiego. Praca i działalność Towarzystwa Naukowego Płockiego stanowiła i nadal stanowić będzie trwały przyczynek do tak potrzebnego obecnie dla nas wszystkich rozwoju życia intelektualnego i kulturalnego miasta i regionu.

Widząc potrzebę kontynuowania poczynań mających na celu udzielanie wsparcia materialnego — mocą Uchwały Rady Pracowniczej — Mazowieckie Zakłady Rafineryjne przekazują kwotę dwóch milionów złotych z przeznaczeniem na finansowanie działalności statutowej Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Łączymy wyrazy szacunku.

Przewodniczący
Rady Pracowniczej
Mirosław Tyburski

Dyrektor Naczelny
Czesław Dolasiński

Przewodniczący Oddziału TNP w Łęczycy mgr Władysław Zarachowicz wręczył doc. dr. Stefanowi Kuczyńskiemu medal miasta Łęczycy przyznany w uznaniu zasług za pracę nad herbem i pieczęciami tego miasta.

Prezes TNP odczytał depesze skierowane z okazji Jubileuszu od: Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy, Zarządu Oddziału TNP w Wyszogrodzie, prof. Jerzego Pniewskiego oraz mgr Marii Żemigały i doc. Tadeusza Poklewskiego — członków TNP. Dyrektor wydawnictwa „Kraj" — PTTK mgr Janusz Żmudziński wręczył na ręce prezesa szereg książek tej oficyny z przeznaczeniem dla Biblioteki im. Zielińskich TNP. Prezes poinformował także o darach przekazanych przez członków i sympatyków TNP. I tak:

Longina Chojnacka — art. plastyk z Warszawy przekazała gobelin „Wzgórze Zamkowe w Płocku" wartości 120 000 złotych; dr Paweł Leidinger, profesor Uniwersytetu w Monastyrze (Münster) — 100 marek, wartości 20 000 zł; Feliks Wnękowski — emeryt z m. Hobart w Tasmanii (Australia) czek na 25 dolarów USA wartości 15 000 zł.

Na zakończenie należy podkreślić, że każdy uczestnik uroczystego posiedzenia otrzymał specjalnie wydany na tę okazję druk bibliofilski nr 21 z odnalezionym przez doc. dr. Edwarda Potkowskiego w roku bieżącym w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie tekstem listu z pierwszego posiedzenia Towarzystwa, które odbyło się 3 czerwca 1820 roku.

* * *

Po wyczerpaniu przewidywanego porządku dziennego, goście i członkowie TNP przeszli z sali „Nowej" do sali im. Tadeusza Gierzyńskiego, gdzie z udziałem 47 osób odbył się składkowy bankiet, podczas którego dr Tadeusz Chrostowski — wiceprezes TNP — wygłosił na cześć Jubilata oracje. Przytaczamy ją w całości:

„Czcigodny Jubilacie, Szanowni Państwo!

Podziwiam naturę, która tak hojnie czasem



Widok ogólny sali im. Tadeusza Gierzyńskiego podczas bankietu z udziałem 47 osób. fot. Z. Kryda

zachowuje u wybrańców — na długowiecznej taśmie ich życia — pracowitość, pamięć i zdolności twórcze. Takimi przykładami z olimpu zasłużonych dla nauki, kultury i sztuki są Tadeusz Kotarbiński, Ludwik Solski, Artur Rubinstein czy Xawery Dunikowski, a z obcych Tycjan, Pablo Picasso czy Johann Wolfgang Goethe.

Na specjalną uwagę zasługuje Albert Schweitzer, nazwany przez Alberta Einsteina największym człowiekiem naszych czasów — za jego humanitaryzm, etykę życia — *veneratio vitae*, docenianie ludzkiej godności i wartości. Jego cechy można umieścić też na Twojej tarczy.

Twoje życie, Drogi Prezesie, można ocenić jako *Opus quod nobile claret*, dzieło co błyszczy szlachetnie, za długą i cenną działalność na niwie sądowej, jako profesora i wychowawcy młodzieży szkolnej, jako żołnierza i delegata rządu londyńskiego w okresie okupacji oraz prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego w okresie powstawania Nowej Polski.

Mało jest na sali osób, które przeżyły gehennę terroru hitlerowskiego, przez to trudniejsza jest dla nich ocena faktu. Pełnienie tych funkcji wymagało nieprzeciętnych cech charakteru.

Zawsze wykazywał Pan taktowność, skromność, wiedzę i odwagę. Działalność ta była symbolem siły, która potrafi wszystko najgorsze przetrwać i przetrzymać oraz pozostać wzorem działalności i trwałej wartości. I te cechy charakteru powodowały przyznanie Ci tak zaszczytnego odznaczenia — Krzyża Komandorskiego OOP. Składamy też nasze gratulacje.

Diderot kiedyś napisał, że nieśmiertelność rozumiemy jako rodzaj życia, na który możemy sobie zasłużyć w ludzkiej pamięci. I taką dobrą pamięć można Panu zapewnić u całego płockiego społeczeństwa.

Życzę Ci, Drogi Jubilacie, jeszcze długich lat twórczego życia — w zdrowiu, przy zachowaniu tak wspaniałej pamięci jak dzisiaj."

Opr. W. K.

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI

Matka Krzywoustego*)

(Królowa w biurku)

Motto:

„Co za miasto! Nikt z Panów nie był w Petersburku?
Chcecie może plan widzieć? mam plan miasta w biurku".
„Orłowski, który życie strawił w Petersburku,
Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku)".

Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz"

Archeologiczne badania wykopaliskowe lat ostatnich, przeprowadzone w Płocku przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN za przedmiot swej dociekliwości badawczej miały penetrację tumby grobowej urodzonego w Płocku i tu pochowanego Bolesława Krzywoustego, zasłużonego obrońcy zachodnich granic naszego państwa. Kompleksowe badania licznego grona znakomitych specjalistów doprowadziły do identyfikacji dostojnych szczątków monarszych, co stworzyło okazję przeprowadzenia udanych prób naukowej rekonstrukcji fizjognomii, odtworzenia rysów twarzy Krzywoustego, do czego posłużyła metoda badawcza sławnego uczonego radzieckiego, profesora Gierasimowa. W efekcie tych wysiłków badawczych, dysponujemy już dziś najstarszym w pełni wiarygodnym portretem monarchy polskiego, jednego z pierwszych budowniczych naszego państwa, płocczanina z urodzenia sprzed bez mała 900 lat. Ustalenie typu antropologicznego monarchy, mianowicie armenoidalno-wyżynnego, posłużyła za wierną, naukową ilustrację jego rodowodu jako syna Judyty, księżniczki czeskiej, wnuka Adelajdy węgierskiej i prawnuka Anny Porfirogenetki, siostry cesarza bizantyjskiego Bazylego II i żony Włodzimierza Wielkiego, księcia kijowskiego.

Zainteresowanie synem pobudziło również zainteresowanie matką, która przecież szereg lat żyła w Płocku mieszkając w odkopanym przez nas pod Wieżą Zegarową romańskim palatium i tu umarła. Wszystko wskazuje na to, że jesteśmy na tropie grobowca matki Krzywoustego i że nawet dysponujemy jej szczątkami, co postulowałoby przecież jakiś przejaw odpowiedniej rewerencji.

Z obecnością Judyty czeskiej w Płocku wiąże się szczególnie eksponowana wtedy funkcja tego miasta jako stolicy Polski, w którym to stołecznym mieście będzie półtora wieku później wykonany przez miejscowego płatnerza, pracującego dla Konrada Mazowieckiego miecz dla jego syna Bolesława, sławny „Szczerbiec", koronacyjny miecz królów polskich począwszy od czasów Bolesławowego bratanka, Władysława Łokietka.

Matce Krzywoustego wypadnie też chyba przypisać inspirację w zakresie stworzenia właśnie w ówczesnym Płocku pierwszego polskiego hymnu państwowego. Te względy wyostrzają naszą uwagę i wzmagają zainteresowanie tą wybitną postacią historyczną, najdostojniejszą kobietą Płocka w jego tysiącletnich dziejach, której pragnąłbym poświęcić nieco uwagi w moim opracowaniu. Będzie to przejaw zainteresowania wybitnymi postaciami kobiet płockich sprzed stuleci oraz godne chyba uznania zabiegi około wzbudzenia atencji i rewerencji należnej ocalałym ich szczątkom. Wypada przy tym podkreślić, że Płock ma wyjątkowe szczęście w zakresie wykrywania i pomyślnego identyfikowania i weryfikowania dostojnych szczątków historycznych osobistości. Wspomnę tylko, że podczas wymienionych badań grobu Piastów w Katedrze płockiej dokonaliśmy niespodzianego odkrycia kości pochowanego tam, zmarłego w dzieciństwie w wieku 9 lat zaledwie syna Bolesława Krzywoustego, Kazimierza, pochowanego w roku 1121. Ale są to dygresje, które odrywają nas od właściwego tematu.

Archeologiczne badania wykopaliskowe przeprowadzone przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w latach obchodu jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego przed głównym portalem Katedry płockiej na Wzgórzu Tumskim, doprowadziły do odkrycia śladów preromańskiej rotundy, wzniesionej na podgrodziu wczesnośredniowiecznego grodu płockiego na początku XI wieku. W tym samym czasie w niewielkiej odległości od wymienionej rotundy znajdowała się druga rotunda we wnętrzu grodu.

Współwystępowanie dwóch rotund preromańskich w jednym miejscu w tym samym czasie jest niewątpliwą osobliwością wymagającą komentarza. Rotunda w płockim grodzie rezydencjonalnym jest kaplicą pałacową sprzężoną razem z aulą w jedną całość palatium książęcego. Inną przeto funkcję niż prywatnej rotundy dworskiej służącej księciu, zdaje się pełnić owa druga rotunda zbudowana na podgrodziu za czasów Bolesława Chrobrego. Ist-

nieją poszlaki, że w tym właśnie czasie przebywa krótko w dobrze zagospodarowanej i wygodnej płockiej, przygodnej rezydencji Bolesława Chrobrego jego umiłowany przyjaciel Bruno z Kwerfurtu, przygotowujący się zimą 1008/1009 roku z zespołem kilkunastu mnichów do pracy misyjnej wśród Bałtów, mianowicie graniczących z Mazowszem Jaćwingów. Nie trzeba przypominać, że z Płocka było najbliżej do Jaćwieży i że łęczycki konwent benedyktyński w którym miał się zatrzymać Bruno i z którego miała wyjść misja, posiadał tu sąsiadujące z Płockiem Winiary. Płock z różnych względów nadawał się na ostatnią bazę wyjściową wyprawy, gwarantującą dobre i sprawne zaopatrzenie wyruszającej ekipy misyjnej.

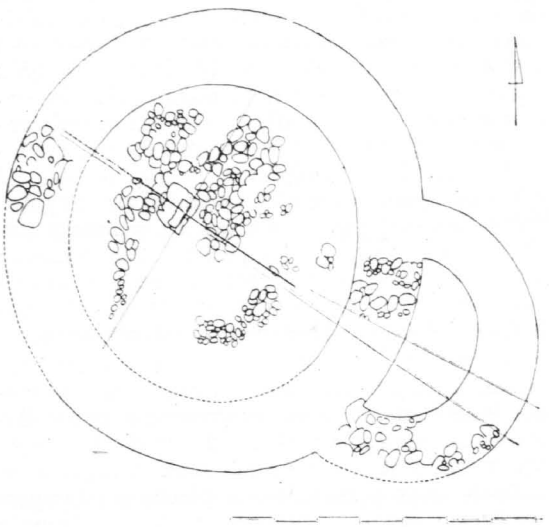
Nie trudno sobie wyobrazić, że Chrobry użyczył w swym dobrze zagospodarowanym, posiadającym zaplecze gospodarcze złożone z kilku osad służebnych — grodzie gościny temu, który pisał o nim w liście do Henryka II, że „kocha go jak duszę własną i więcej niż swoje życie", stwarzając równocześnie realne, dogodne warunki dobrego wyposażenia ekspedycji. Płocka ekspozytura łęczyckiego opactwa stała się najprawdopodobniej miejscem ostatecznych przygotowań do wyruszenia wyprawy. Za płocką bazą wyprawy misyjnej Brunona opowiada się również Zygmunt Sułowski [1]. Skoro bowiem klasztor międzyrzecki miał być związany z planami misji wieleckiej, a klasztor trzemeszeński miał być nastawiony na misję pruską [2], płocka ekspozytura konwentu łęczyckiego jako jeszcze bliższa Jaćwieży mogła z powodzeniem pełnić funkcję bazy wypadowej misji Brunona. W próbie rekonstrukcji tych wydarzeń należy pamiętać o wysokiej randze arcybiskupa ozdabiającej naszego misjonarza i o tym, że Bruno wyprawił się do Jaćwieży opuszczając własną diecezję, którą rządził w Polsce („dimisso episcopatu una cum grege" — jak to jasno i wyraźnie stwierdza Wipert). „Część" badaczy domyśla się — pisze Janusz Bieniak — istnienia jakiejś diecezji stanowiącej zaopatrzenie arcybiskupa misyjnego, działającego przy dworze polskim, Brunona z Kwerfurtu.

Opinia ta, źródłowo całkiem uzasadniona, nie dysponuje jednak danymi pozwalającymi na lokalizację owego biskupstwa. Oczywiście należy go szukać poza ośrodkami wymienionymi przez Thietmara jako sufraganie Gniezna. Odpowiadające temu warunkowi Mazowsze było równocześnie dzielnicą najbliższą przewidywanym terenom misji Brunona.[3] Tadeusz Silinicki szukając ewentualnej stolicy biskupiej Brunona z Kwerfurtu wysuwa z pełnymi oczywiście zastrzeżeniami szereg propozycji, wśród których jest i Tum pod Łęczycą z opactwem benedyktyńskim Panny Marii, posiadającym drugie wezwanie św. Aleksego (jako że Bruno przebywał jakiś czas w Rzymie na Awentynie w klasztorze właśnie św. Aleksego). Wspomniany autor pisze nawet dosłownie, że „nie należałoby wykluczać Płocka" [4], choćby dlatego — dodam od siebie — że również i w Płocku mamy poświadczony prastary kult św. Aleksego, (którego relikwie wymieniane są tu w XIII wieku) udokumentowany w postaci średniowiecznego poematu o nim w dobie bitwy pod Grunwaldem, napisanego, jak twierdzi Aleksander Brückner, przez Mazurów z Płocka [5]. Kiedy więc św. Bruno zjawił się w orszaku duchowieństwa w Płocku, by tu zatrzymać się krótko przed wyruszeniem na misje, zaistniała potrzeba umożliwienia arcybiskupowi sprawowania liturgii pontyfikalnej dla ogółu wiernych mieszkających na podgrodziu, do czego nie wystarczała kaplica dworska odizolowana w zamkniętym i strzeżonym grodzie. I wtedy to właśnie na podgrodziu mogła się pojawić rotunda, jako skromny, wzniesiony szybko, mimo zimowej pory roku (na co wskazuje zaobserwowany ślad łupania płytek budowlanych w domostwie pod dachem), na użytek misyjnego arcybiskupa — kościół. Byłaby to namiastka kościoła biskupiego, katedralnego.

W związku z tym należy pamiętać o tradycji wcześniejszego powstania biskupstwa płockiego, jeszcze przed jego erygowaniem przez Bolesława Śmiałego w roku 1075, tradycji, której wyrazem jest stanowisko Jana Długosza w sprawie genezy biskupstwa płockiego. Długosz przesuwa początki diecezji płockiej znacznie wstecz, do samych początków chrześcijaństwa w Polsce [6]. Przytoczę wypowiedź Mariana Friedberga, który pisząc o założeniu biskupstwa płockiego przez Bolesława Śmiałego w roku 1075 wyraźnie stwierdza, że biskupstwo płockie było tylko do pewnego stopnia organizacją nową, częściowo bowiem nawiązywało do usiłowań Chrobrego stworzenia diecezji czy nawet metropolii na wschodnich rubieżach państwa. Realizację tych planów rozpoczął już wtedy Bruno z Kwerfurtu [7].

Próbując zainterpretować enigmatyczny przekaz Anonima Galla o istnieniu w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego drugiej metropolii (*Anonymi Gallii Chromicon*, liber I caput 11) Tadeusz Silinicki mający zapewne na myśli między innymi również i Mazowsze pisze dosłownie, iż „nie jest wykluczone, że Ungerowi robiono nadzieję na osobną, drugą metropolię, oczywiście nie gdzie indziej, tylko na niezorganizowanych kościelnie rubieżach i że w tym celu wysłano go do Rzymu. Unger jednak nie dotarł do Stolicy Apostolskiej" [8]. W tym samym duchu wypowiedział się w tej sprawie Jerzy Dowiat pisząc o Ungerze (992—1004), jedynym biskupie w Polsce w latach 992—1000, a więc do chwili ustanowienia metropolii gnieźnieńskiej dosłownie: „Ungera poczytał kronikarz za drugiego metropolitę. Unger pozostał bowiem poza gnieźnieńskim związkiem metropolitalnym (...) pełnił nadal obowiązki biskupa misyjnego na terenach leżących poza granicami prowincji gnieźnieńskiej (...) Unger także po roku 1000 pozostał biskupem misyjnym. Widocznie prowincja gnieźnieńska nie objęła całego państwa i jego ziemie wschodnie — zapewne Mazowsze i Sando-

mierskie — słabo jeszcze lub wcale nie schrystianizowane, powierzono misji Ungera... Biskup Unger zakończył swą działalność w Polsce w 1004 roku. Wysłany do Rzymu, został zatrzymany w Niemczech. W Magdeburgu złożył przysięgę obediencyjną tamtejszemu arcybiskupowi Taginorowi i w mieście tym pozostał do śmierci (1012 r.)" [9].



Rysunek ukazujący skrzywienie osi filara empory w stosunku do osi samej rotundy z absydą, świadczące o późniejszym wybudowaniu w XII w. loży emporowej w starszą, XI-wieczną preromańską rotundę płocką na podgrodziu przed frontonem katedry. Rysował W. Szafrański.

repr. D. Bromczewski

Powyższe uwagi rzucają jasne światło na funkcję naszej rotundy na podgrodziu płockim z początków XI wieku. W tak wczesnej fazie kościół na podgrodziu nie należącym ani do rezydencji książęcej, ani do monasteru mnichów nie mógł być jeszcze kościołem kolegiackim lub parafialnym. Jesteśmy wprost zmuszeni uważać go za kościół prokatedralny. Tak więc w świetle źródeł archeologicznych tradycja Długosza o biskupstwie w Płocku przed datą 1075 roku nabiera rumieńców. Sądzę, że będziemy najbliżsi prawdy, jeśli postaramy się pogodzić te skrajne ujęcia (rok 966, czy rok 1075) i konfrontując je z efektami prac wykopaliskowych dostrzeżemy w rotundzie na podgrodziu płockim namiastkę kościoła biskupiego owego bardzo krótkiego efemerycznego biskupstwa Brunona z Kwerfurtu w Płocku.

Położona na samych rubieżach dzierżaw Chrobrego domniemana diecezja św. Brunona leżałaby też już poza obszarem podległym jurysdykcji metropolii gnieźnieńskiej. Funkcję kościoła parafialnego zaspakajającego potrzeby mieszkańców podgrodzia mógł wtedy pełnić jedynie kościół katedralny, ponieważ do czasów odbudowy polskiej organizacji kościelnej za Bolesława Śmiałego parafią był kościół biskupi. Tłumaczy to funkcję naszej rotundy datowanej bezspornie na początek XI wieku i usytuowanej wyraźnie na podgrodziu jako niewątpliwie kościoła prokatedralnego i usprawiedliwia pojawienie się tej rotundy obok istniejącej drugiej prywatnej rotundy w rezydencji monarszej. Do takiej opinii upoważniają wywody Jerzego Dowiata [10]. Pozwalają one równocześnie wyświetlić zagadkę osoby biskupa związanego z okrągłą świątynią płocką, którym był zapewne Bruno z Kwerfurtu (względnie jego sufragan) przygotowujący tu misję do Jaćwieży, choć nie można również wykluczyć, iż rotunda mogła się tu pojawić już kilka lat wcześniej, jeszcze za czasów biskupa misyjnego Ungera następcy Jordana, przed jego wyjazdem z Polski w roku 1004. Unger bowiem jako biskup misyjny chrystianizował wtedy właśnie wschodnie rubieże państwa Bolesława Chrobrego i niewątpliwie dysponował dla realizacji swych zadań misyjnych kościołami na tym obszarze.

Do pomysłu usiłującego powiązać fenomen pojawienia się na podgrodziu płockim rotundy z osobą Brunona z Kwerfurtu ustosunkował się pozytywnie Aleksander Kociszewski w następujących słowach: „Bardzo interesujące są wywody o biskupstwie płockim czasów Bolesława Chrobrego, stanowiącym zaopatrzenie wypraw misyjnych św. Brunona z Kwerfurtu" [11]. „Na wschodnich ziemiach państwa — pisze dosłownie Jerzy Dowiat — po wyjeździe Ungera rozwijał działalność misyjną przybyły tu w 1008 roku arcybiskup Bruno-Bonifacy (Bruno z Kwerfurtu) wydelegowany przez Rzym dla zorganizowania Kościołów w całej Europie wschodniej. Nie wiadomo, kto po jego śmierci, poniesionej w 1009 roku na misji u Jaćwingów prowadził dalej to dzieło, rychła jednak chrystianizacja Mazowsza dowodzi, że nie zostało ono zarzucone" [12]. „Powstanie diecezji płockiej — pisze Zygmunt Sułowski [13] — należy wiązać z odbudową, czy też reorganizacją kościoła polskiego przez Bolesława Szczodrego — niezależnie od możliwej wcześniejszej tam rezydencji biskupa — misjonarza Brunona, czy nawet istnienia wysoce hipotetycznej diecezji mazowieckiej w ramach drugiej metropolii czasów Chrobrego".

I wtedy to, w roku 1075 nasza rotunda na podgrodziu mogła ponownie dostąpić podobnego, jak na przełomie roku 1008 i 1009 zaszczytu odegrania roli namiastki katedry, prokatedry zastępującej *ecclesia maior*, nie istniejącą jeszcze, wznoszoną ówczesnym zwyczajem kilkadziesiąt lat i konsekrowaną dopiero w roku 1144 za rządów biskupa Aleksandra z Malonne (1129—1156). Przypomnę, że katedra w Metzu zaczęta w drugiej połowie X wieku, została ukończona dopiero za rządów diecezją biskupa Teodoryka II (1005—1046) i konsekrowana około roku 1040. Również druga katedra krakowska, której budowę rozpoczęto w roku 1090, doczekała się konsekracji dopiero w roku 1142.

Jan Zachwatowicz sądzi w odniesieniu do Płocka, że „śladem po pierwszej katedrze wydaje się być *antiqum oratorium*, istniejące w

roku 1148 przy wzniesionej właśnie katedrze romańskiej" [14], z którym skłonny jestem utożsamiać naszą rotundę. Można się więc domyślać, że najprawdopodobniej w naszej rotundzie odbyła się uroczystość pasowania na rycerza w roku 1090 Bolesława Krzywoustego. Ona też jest zapewne kościołem płockim, w którym pochowano rodziców Krzywoustego, zmarłego w roku 1102 Władysława Hermana (jak to relacjonuje Anonim Gall w swej kronice pisząc o pogrzebie księcia *in ecclesia plocensi*) i zmarłą już w roku 1085 Judytą czeską, młodą kobietę w wieku lat 27—29.

Na taki charakter rotundy zdaje się wskazywać wymowny ślad odkryty w jej wnętrzu pod późniejszą XII wieczną lożą emporową. Mianowicie między filarem empory a zachodnim łukiem ściany rotundy natknięto się na wyraźne obniżenie pawimentu kościółka o 80—100 cm. Niestety, stan zachowania tej struktury poważnie utrudnił próbę rekonstrukcji jej pierwotnej funkcji. Szczególnie zniszczenie wewnętrznej ściany rowu fundamentowego rotundy w miejscu owej zagadkowej struktury nakazuje znaczną ostrożność we wszelkich zabiegach interpretacyjnych. Niemniej jednak obniżenie terenu jest w tym miejscu wyraźne, a towarzyszący mu układ kamieni zdaje się sugerować obecność jak gdyby zdemolowanego grobowca, być może śladu elitarnej sepultury książęcej, choć trudno oczywiście przesądzić sprawę. W tym kontekście należy pamiętać jednak o dwóch partykułach kostnych czaszek ludzkich, z których jedna — szczególnie nas interesujący ułamek czaszki młodej kobiety poniżej 30 roku życia, został znaleziony tuż obok tego domniemanego grobowca, na samym skraju jego zdemolowanego rumowiska.

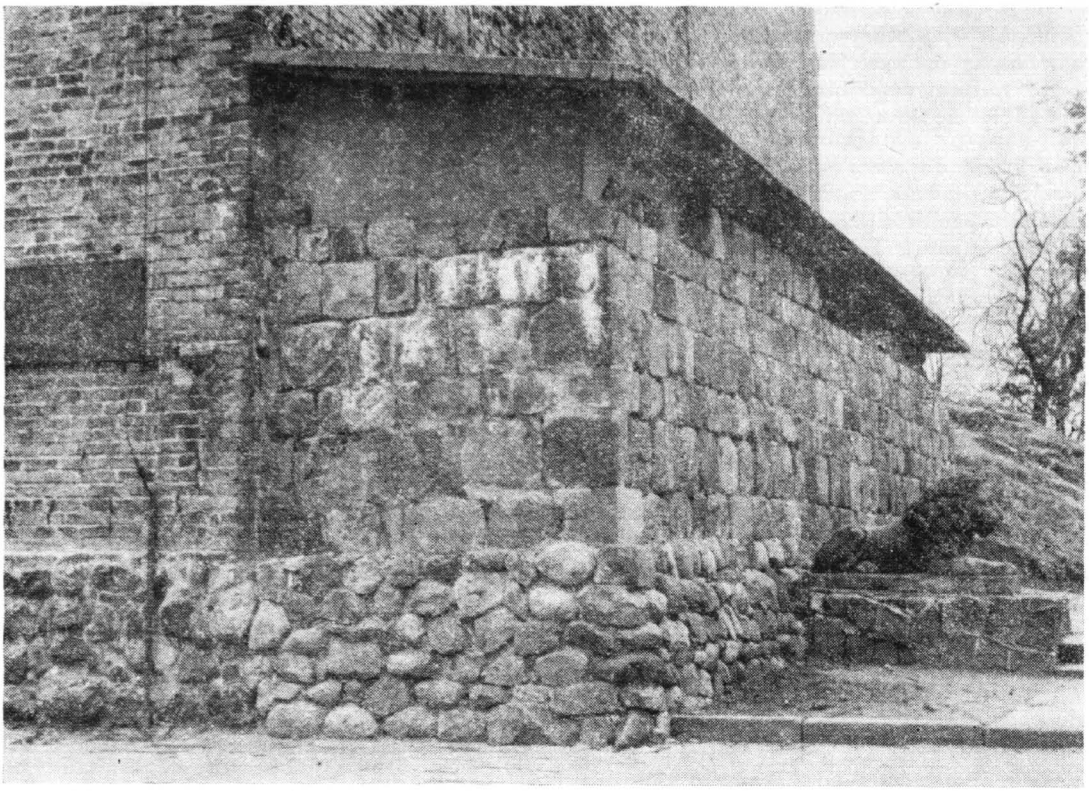
Odkrycie we wnętrzu tak elitarnym, jak kościółek prokatedralny z XI wieku, szczątków ludzkich wskazuje bezspornie na ich szczególny charakter. Pochówek w tak wyeksponowanym miejscu dowodzi najwyższej wówczas rangi społecznej osobnika tu pogrzebanego. W sytuacji płockiej chodzi tu może najprawdopodobniej o grób pary książęcej częściowo nawet udokumentowany w ówczesnych źródłach pisanych. Nie powinna przy tym dziwić nikłość ocalałej substancji kostnej, ponieważ źródła pisane z epoki informują wyraźnie o barbarzyńskiej profanacji, której uległy szczątki pary książęcej, rodziców Bolesława Krzywoustego, podczas napaści na Płock. Zbezczeszczenia tego dokonano w latach 1109 względnie 1126 lub 1127. Eksces ten utrwalił w zapisie w latach 1151—1158 mnich bamberski Ebbon, żywociarz św. Ottona bamberskiego, chrystianizującego za czasów Bolesława Krzywoustego Pomorze i przebywającego nawet w młodości na dworze płockim. Z drobiazgową spostrzegawczością i z prawdziwie reporterską ekspresją relacjonuje on fakt wyciągnięcia kości z grobowców, rozbicie ich, połamanie i rozrzucenie na sąsiedniej grobli wału w autentycznym zapisie: „parentes suos e sepulchris protraheret et collisis capitibus dentes excuteret ossaque eorum per publicum aggerem dispergeret" [15]. Informacja ta ma pochodzić od samego św. Ottona, któremu miał się skarżyć Krzywousty na wandalizm napastników. W relacji tej uderza świetna znajomość topografii terenu, zdradzająca pochodzenie jej od osoby znającej miejsce z autopsji. Zaskakuje zwłaszcza informacja o bezpośrednim nietypowym sąsiedztwie rotundy z wałem obronnym.

Nie mamy oczywiście absolutnej pewności, że owa drobna partykuła kostna czaszki młodej kobiety, pochodząca znad samej krawędzi zbezczeszczonego zapewne przez pomorskiego napastnika domniemanego rozbitego grobowca pary książęcej w rotundzie należy rzeczywiście do matki Krzywoustego. Są to bowiem tylko poszlaki, choć nacechowane wielkim prawdopodobieństwem z uwagi na warunki znalezienia i zbieżność wieku oraz płci zmarłych. Nie godziłoby się jednak nawet w tej sytuacji, kiedy nie mamy całkowitej pewności, że są to szczątki Judyty czeskiej, traktować ich podobnie jak masowy materiał osteologiczny, magazynowany wśród anonimowych kolekcji nekropolicznych.

Wypada uszanować owe domniemane szczątki matki Krzywoustego, otoczywszy je specjalną czcią. Nic bowiem nie zdoła umniejszyć wysokiego stopnia prawdopodobieństwa, że posiadamy rzeczywiście partykułę kostną czaszki matki polskiego monarchy, co postuluje jednak odpowiedni pietyzm i należną rewerencję. Spodziewam się przeto, że przechowywane dotąd pieczołowicie w biurku Instytutu Polskiej Akademii Nauk w Warszawie dostojne szczątki, doczekają się godnego wyeksponowania na należnym im miejscu i że w stosunku do nich nie będzie potrzeby pisać o monarchini w biurku, jak pisano w okresie międzywojennym o Stanisławie Leszczyńskim (król w szafie), gdy po przeróżnych perypetiach szczątki jego, wróciwszy do Polski były — zamiast bezpośrednio trafić do grobów królewskich na Wawel — trzymane w szafie przez skrupulatnych urzędników — pozbawionych jednak cienia wyobraźni, osobników niskiego lotu, bez znajomości podstawowych zasad *bon'ton'u* i wypranych z elementarnego zmysłu patriotycznego.

Relacjonowane wykopaliska odkryły w Płocku ruiny romańskiego palatium. Z granitowych ciosów, które jako kilkukondygnacjowa wieża mieszkalna było pałacową rezydencją monarszą. Tutaj najprawdopodobniej urodził się Bolesław Krzywousty i tu zapewne umarła jego matka.

Palatium to jest już wyeksponowane w skansenie architektury wczesnopiastowskiej, urządzonym *sub Jove* wokół zamku płockiego w plenerze. Ruiny tego romańskiego palatium tkwią w dolnej kondygnacji Wieży Zegarowej, dostępne też w jej wnętrzu, gdzie tworzą niezwykłe *milieu* rezydencji monarszej o niepowtarzalnej atmosferze i urzekającym nastroju.



Widok ogólny ruin palatium Władysława Hermana z końca XI w. odkopanych u podnóża Wieży Zegarowej po ich konserwatorskim zabezpieczeniu daszkiem i wyeksponowaniu w plenerze na promenadzie.
fot. D. Bromczewski

Tam właśnie w tym osobliwym wnętrzu, związanym z pamięcią Krzywoustego i jego matki, widziałbym tumbę grobową tej królewny czeskiej, córki Wratysława, która jako małżonka księcia polskiego Władysława Hermana, urodziła w tym właśnie miejscu jego syna Bolesława Krzywoustego i gdzie wkrótce sama zmarła. Niechże nas przy tym nie peszy i nie zniechęca niezwykła szczupłość i znikomość owych szczątków monarchini, ograniczonych zaledwie do niewielkiego fragmentu jej czaszki. Pamiętajmy bowiem, że podobnie szczątkowe i zaledwie minimalne relikty ocalały nawet po znanych monarchach naszych tysiącletnich dziejów. I tak na przykład nie tylko ze szkieletu wspomnianego króla Stanisława Leszczyńskiego, z którego ocalał tylko palec i dolna szczęka [16], ale nawet Bolesława Chrobrego zachowały się zaledwie znikome relikty, jak ułamek czaszki, kręgi szyjne i kciuki [17].

Oswald Balzer umieszcza moment śmierci matki Krzywoustego Judyty czeskiej w samej nocy Bożego Narodzenia, a więc z 24 na 25 grudnia, powołując się przy tym na Anonima Galla, który moim zdaniem nie mówi wcale o Święcie Bożego Narodzenia, lecz o niedzieli w oktawie Bożego Narodzenia („nocte dominice nativitatis"). Kosmas (kronikarz czeski był chyba dobrze poinformowany o dniu narodzin pierworodnego księżniczki czeskiej [18]) wyraźnie twierdzi, że Judyta zmarła trzeciego dnia po urodzeniu dziecka („postquam pepevit filium tertia die obiit"). Kosmas (ok. 1045—1125) był podobnie jak Anonim Gall współczesny tym wypadkom. Zdaje się to podtrzymywać także Anonim Gall twierdząc, że zapadła na zdrowiu wkrótce po urodzeniu dziecka („subsequenter infirmata"). Uwzględniając obydwie informacje kronikarskie dochodzimy do wniosku, że Bolesław Krzywousty urodził się w drugie święto Bożego Narodzenia, a matka jego zmarła w niedzielę w oktawie Bożego Narodzenia w trzy dni po urodzeniu dziecka.

Już przed z górą stu laty Bielowski (1873) twierdził trafnie, że Anonim Gall pomieszał pierwszego męczennika Szczepana z królem Stefanem. I tak według niego „zamiast daty urodzin Bolesława: *in die festo S. Stephani regis* czytać raczej należy: *S. Stephani protomartyris*", bo „w chwili śmierci Judyty były dopiero podjęte starania o kanonizację króla Stefana węgierskiego, ale nie było kanonizacji samej" [19]. Oznaczenia zresztą urodzin według aktualnego święta dokonali przecież współcześni temu wydarzeniu nie znający wtedy jeszcze *festivitatis Sancti Stephani regis Ungarorum*. „Odniósłszy w ten sposób urodziny jego (Krzywoustego) do dnia 26 grudnia i interpretując ściśle wiadomość Kosmy o zaszłej w trzy dni potem śmierci Judyty przyjmuje (Bielowski) dzień 28 grudnia jako dzień jej śmierci".

a „najbliższa niedziela po Bożym Narodzeniu w r. 1085 przypadała rzeczywiście na 28 grudnia" [20].

W celu więc pogodzenia obydwu opinii kronikarzy Anonima Galla i Kosmasa mających za sobą powagę współczesności wystarczy po prostu założyć, że owa pozorna rozbieżność wynika tylko z tego, iż Kosmas tradycję o śmierci Judyty w Boże Narodzenie wyraził zbyt dosłownie, precyzując ją niepotrzebnie przy pomocy daty dziennej, gdy tymczasem chodziło tylko ogólnie o okres Bożego Narodzenia w sensie oktawy, a Anonim Gall pomieszał Stefana króla ze Stefanem — Szczepanem męczennikiem. Trudno więc obstawać przy dacie urodzin Krzywoustego umieszczanej w dniu 20 sierpnia [21], lecz należy przyjąć dzień 26 grudnia 1085 roku, a za dzień śmierci jego matki uznać datę 28 grudnia tegoż roku. Byłaby to zatem śmierć w połogu, jak zresztą przyjmują zapewne zgodnie z tradycją Kadłubek i *Kronika Wielkopolska* [22], a dramat jaki rozegrał się w łonie rodziny książęcej, emanuje patosem macierzyństwa okupionego ofiarą życia matki.

Z zagadnieniem śmierci matki Krzywoustego w Płocku u schyłku 1085 roku idzie kwestia lokalizacji w czasie i przestrzeni najstarszych śladów osadnictwa żydowskiego w Płocku, problem wczesnej obecności na tym miejscu żydowskiej faktorii kupieckiej. W przywileju lokacyjnym z roku 1237 znajduje się wzmianka o studni żydowskiej (*puteus Judeorum*). Wskazuje ona na istnienie w Płocku osadnictwa żydowskiego już na etapie miasta na prawie rodzimym, jeszcze przed lokacją miejską, a więc już w ramach wczesnomiejskiego organizmu rozwijającego się w Płocku przez okres liczący półtora stulecia w latach 1080—1237. Analiza wymienionego dokumentu lokacyjnego każe umieścić owe enigmatyczne ślady osadnictwa na północno-zachodniej rubieży drugiego podgrodzia, które stało się substratem terytorialnym miasta lokowanego w roku 1237 i domyślać się ich mniej więcej na linii kolegiaty św. Michała. Miejsce to pokrywałoby się z tradycyjną dzielnicą żydowską przy synagogach.

Powstaje pytanie, w jakim momencie istnienia wczesnomiejskiej aglomeracji płockiej na prawie rodzimym mogło się tu zjawić osadnictwo żydowskie. Istnieją przesłanki zdające się wskazywać na to, że w Płocku występuje jedno z najstarszych w Polsce obok Przemyśla i Wrocławia, nawet już schyłkowo jedenastowieczne osiedle kupców żydowskich. Należy bowiem pamiętać o świadectwie Anonima Galla zawartym w rozdziale pierwszym księgi drugiej jego kroniki, dotyczącym żydowskiego handlu niewolnikami i wymieniającym zmarłą w Płocku w roku 1085 matkę Krzywoustego Judytę czeską, która „szczególnie przed śmiercią (...) wielu chrześcijan z niewoli żydowskiej swymi środkami wykupywała". Może to wskazywać pośrednio na dokonywanie transakcji handlu niewolnikami także w Płocku, gdzie zmarła księżna.

Podobnie dawnych śladów XI-wiecznego osadnictwa żydowskiego można się domyślać obok Przemyśla i Wrocławia również w Kaliszu i Lublinie, co wskazywałoby na to, że wczesne osiedle żydowskie w Płocku nie było zjawiskiem odosobnionym. W tak wczesnej fazie mogli się tu zjawić Żydzi ze Wschodu, Żydzi chazawscy, którzy przenikają do Polski już w X wieku, jak o tym świadczy hebrajskie źródło pisane z pierwszej połowy XI wieku *Jehudy na-Kahena* informujące o obecności ich w Przemyślu. Napływ Żydów do Polski z Zachodu przypada bowiem na czas dopiero po pierwszej krucjacie. Dzierżawili oni cło, zajmowali się biciem monety, uprawiali lichwę zagarniając nawet tytułem długów majątki ziemskie, uprawiali handel dalekosiężny pośredniczący w nim między dalekimi rynkami ruskimi, arabskimi, nadreńskimi i muzułmańskiej Hiszpanii, zwłaszcza jeśli chodziło o handel niewolnikami słowiańskimi [23].

Romańskie XII-wieczne drzwi brązowe katedry gnieźnieńskiej przedstawiają w reliefie obrazującym biografię św. Wojciecha, scenę żydowskiego handlu żywym towarem. Szczególnie drastyczną stroną tego handlu była związana z nim kastracja, której poddawano niewolników słowiańskich w Hiszpanii. Była to praktyka stosowana na taką skalę, że nazwa etniczna rzezańców słowiańskich stała się u Arabów synonimem kastrata jak tego dowodzą ówczesne słowniki tłumaczące wyraz *eunucus*, a więc rzezaniec, jako Słowianin (Siglab) i przekładające czasownik trzebić, kastrować na saglaba pochodzące od Siglab, Słowianin.

Postać matki Krzywoustego Judyty czeskiej stoi też w związku z problemem stołeczności miasta Płocka. Była ona bowiem córką króla Czech i Polski Wratysława, który w walce z Bolesławem Śmiałym opanował w roku 1079 na kilka lat Kraków. Kwestionowana więc i zaprzeczana przez wielu stołeczność Płocka w tym czasie stoi poza wszelką dyskusją wobec przynależności Krakowa w latach 1079—1086 do królestwa czeskiego. Dopiero najazd węgierski w roku 1086 pozbawił Czechy Krakowa wprowadzając doń syna Bolesława Szczodrego, Mieszka. W trzy lata później Mieszko zginął otruty i Kraków przeszedł w ręce Władysława Hermana. Karol Meleczyński wyraźnie pisze (por. jego *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1075, s. 28), że Władysław Węgierski nie tylko zgłaszał pretensje do Krakowa, ale nawet zdobył go po oblężeniu w roku 1093 i opanował go nawet na dłużej.

Władysław Herman rozpoczął więc rządy bez posiadania Krakowa, rezydując w czołowym

grodzie swej dzielnicy mazowieckiej, Płocku, który co najmniej przez początkowe dziesięć lat jego rządów był formalną i rzeczywistą stolicą kraju. W roku 1097 Zbigniew z Bolesławem Krzywoustym oblegli swego ojca w Płocku. Wojna domowa między synami książęcymi a księciem wybuchnęła sprowokowana przez opozycję możnowładców niezadowolonych z rządów palatyna Władysława Hermana, wszechwładnego Sieciecha. Opozycyjni wielmoże sprowadzili w roku 1093 z klasztoru saskiego Zbigniewa w celu spowodowania pożądanego podziału kraju między synów księcia. Jednakże nawet po podziale kraju między zbuntowanych synów, zwierzchnią władzę w państwie sprawował nadal Władysław Herman rezydujący na Mazowszu, wizytując ośrodki administracyjne poszczególnych prowincji również w dzielnicach Zbigniewa i Bolesława Krzywoustego. Fakt oblegania w roku 1097 księcia przez synów w Płocku dowodzi stołeczności tego miasta w którym pięć lat później Władysław Herman umiera.

Ostatnio Adam Vetulani pisał o Płocku jako stolicy Polski za Władysława Hermana [24] „Płock ma za sobą parę wieków stołeczności prowincjonalnej, a przejściowo u schyłku XI w. może nawet ogólnopolskiej" — pisze też Aleksander Gieysztor [25], „Kraków straci rychło przodujące stanowisko na kilka dziesięcioleci na rzecz Płocka — konstatuje Zenon Klemensiewicz — i dopiero od połowy XII w. zaczyna się jego niewątpliwa przewaga jako stolicy" [26].

Zachodzący za Kazimierza Odnowiciela „proces ponownego jednoczenia i umacniania państwa nie oparł się już o stare wielkopolskie ośrodki polityczne. Kraków, potem i Sandomierz, a w pewnym stopniu przejściowo Płock, stały się głównymi siedzibami królestwa — *sedes regni principales* (Gall II, 7)" — oświadcza H. Chłopocka [27]. Roman Grodzicki [28] analizując kolejność zapisanych imion biskupów w tekście Anonima Galla dostrzegł po metropolicie pierwszeństwo biskupa płockiego przed innymi biskupami polskimi: poznańskim, krakowskim i wrocławskim, wynikające niewątpliwie z rangi politycznej grodu płockiego jako stolicy państwa.

Po śmierci Władysława Hermana, Zbigniew z tytułu starszeństwa i przyznanych mu przez ojca pod presją możnych, praw pierworodnego, objął zwierzchnictwo nad krajem podzielonym między obydwu braci. W sytuacji posiadania przez Zbigniewa oprócz Wielkopolski z Kujawami właśnie Mazowsza — Płock siłą tradycji nawiązującej do niedawnych czasów Władysława Hermana pełnił nadal funkcję stolicy kraju. Trwało to 5 lat od 1102 do 1107 roku w którym Bolesław Krzywousty w wojnie bratobójczej wymógł na Zbigniewie zrzeczenie się stanowiska zwierzchniego.

W latach 1039—1047 w czasie autonomicznych rządów Miecława sprawowanych przezeń w Płocku na niezawisłym Mazowszu, dotychczasowa siedziba centralnego zarządu prowincją mazowiecką stała się głównym ośrodkiem politycznym osobnego państwa Miecława, zbudowanego na gruzach pierwszej monarchii polskiej, uzyskawszy z rokiem 1039 wysoką rangę siedziby władzy państwowej jako rzeczywista, faktyczna stolica suwerennej części Polski wobec zajęcia Krakowa przez Brzetysława, który nadto zniszczył też Gniezno i Poznań. Płocki gród o charakterze dworskiej rezydencji wyposażony w monumentalne budowle kamienne, dodające władzy panującego pożądanego majestatu i blasku i nadające się zarazem na siedzibę centralnego ośrodka administracyjnego władzy państwowej, potrafił skutecznie sprostać zadaniom stolicy [29].

Podobnie jak z problemem stołeczności Płocka w skali całego kraju, matka Krzywoustego wykazuje powiązanie także z naszym najstarszym hymnem państwowym, który jak wszystko zdaje się wskazywać, mógł powstać w Płocku z jej inspiracji. Czesław Deptuła wyczuł trafnie i dał temu wyraz *expressis verbis* [30], że płockie środowisko kościelne z chwilą powstania biskupstwa, było największym w ówczesnej Polsce ogniskiem kultu maryjnego. Roi się w nim od świątyń noszących wezwania maryjne. Co więcej; ze zjawiskiem tym idzie w parze podobna koncentracja na Mazowszu płockim wezwań św. Jana Chrzciciela. Wezwanie św. Jana Chrzciciela miał między innymi klasztor benedyktyński związany z Płockiem mianowicie w Mogilnie. To samo wezwanie ma już w roku 1065 kościół w bliskim Płocka Bielsku, w Łętowie pod Bodzanowem, w Rębowie pod Wyszogrodem i we Włocławku, a także na szlaku Brunona z Kwerfurtu ku Jaćwieży w Gołominie pod Ciechanowem i w Wiźnie nadnarwiańskiej. Zresztą w samym Płocku Nowowiejski lokalizuje również to wezwanie przypisując je obok N.M. Panny i św. Michała kościołowi Dobiechny [31].

Kult św. Jana Chrzciciela przeżywa wtedy w świecie chrześcijańskim swój rozkwit, czego wyrazem są pojawiające się w wieku X do połowy XI, liczne hymny ku jego czci. Zwróćmy uwagę na tę osobliwą symbiozę w tym czasie i w tym miejscu obydwu kultów: Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela, która ma wyraźnie dogmatyczne podłoże. Mianowicie „w sporze o dogmat Boskiego Macierzyństwa rolę argumentu u ortodoksów grało zdanie z ewangelii, że Jan usłyszawszy pozdrowienie Maryi, podskoczył z radości w żywocie swej matki" [32].

Tak więc w owym współwystępowaniu obydwu wezwań należy widzieć przejaw nasilającego się kultu Bogurodzicy, Theotokos. Propagatorami tego kultu w powyższym skojarzeniu formalnym byli właśnie benedyktyni włoscy w klasztorach grecko-italskich, których związek z XI-wiecznym Płockiem bije wprost w oczy (mam na myśli kult św. Aleksego, prze-

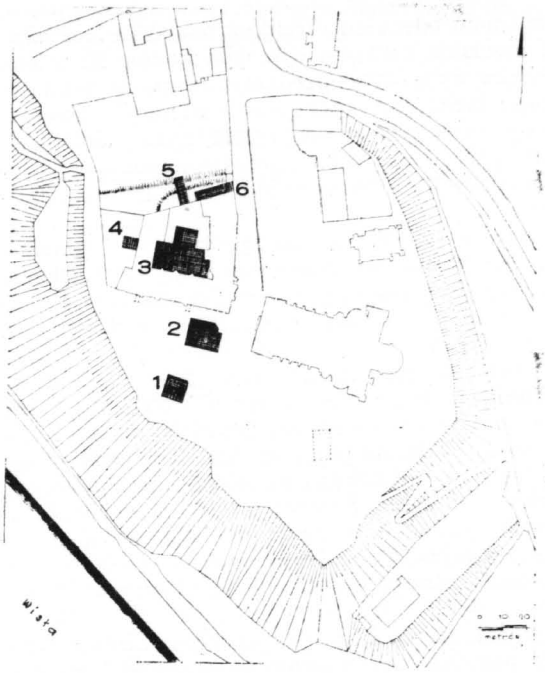
szczepiony przez Wojciecha i Brunona z Kwerfurtu z rzymskiego Awentynu przez Łęczycę do Płocka).

„Nad wejściem do dawnej szkoły hymnografów — *coenobium* założonego przez przyjaciela św. Wojciecha, św. Nila w Grottaferrata — po dziś dzień widnieje wspaniała mozaika z pierwszych lat XI wieku, przedstawiająca Bożyca-Gospodzina, Chrystusa-Kyriosa, który przyjmuje modły człowiecze za pośrednictwem stojących obok niego orędowników: Bogurodzicy i Jana Chrzciciela" [33]. Identyczne ujęcie malarskie wyszło spod pędzla malarza płockiego Guntera, który przyozdobił nim zachodni chór łęczyckiego tumu [34], zawdzięczającego swe powstanie biskupowi płockiemu Aleksandrowi z Malonne. Rzecz wielce znamienna, że brat biskupa płockiego Walter, ma we Wrocławiu katedrę biskupią również pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Szczególną jednak wymowę ma dla nas fakt wzniesienia kościoła pod obydwu wezwaniami Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela przez św. Prokopa († 1053) około roku 1032 w sazawie czeskiej. Kościół ten w postaci okazałej tetrakonchy odkryła w ostatnich latach w drodze prac wykopaliskowych Kwietosława Reichertova [35] i zaprezentowała osobiście w Płocku członkom Towarzystwa Naukowego Płockiego na posiedzeniu naukowym.

W Sazawie czeskiej kwitł do roku 1095 obrządek słowiański sprawowany w zrozumiałym dla wiernych języku, której to liturgii słowiańskiej szczególnym protektorem był król czeski i polski Wratysław, dziadek Bolesława Krzywoustego urodzonego w Płocku. Znane są jego zabiegi w Czechach około reaktywowania liturgii słowiańskiej, a więc sprawowanej w języku narodowym. On to Wratysław, spowodował powrót do Sazawy mnichów wygnanych przez księcia Spytygniewa na Słowaczyznę lub Węgry, gdzie przebywali w latach 1055—1061.

Wratysław był blisko związany z rezydującym w Płocku Władysławem Hermanem. Jedną z kolejnych żon Wratysława była rodzona siostra Władysława Hermana, Świętosława — Swatawa. Z kolei córka Wratysława Judyta, była żoną Władysława Hermana i matką Bolesława Krzywoustego. O Krzywoustym wiemy, że żona jego Salomea obdarzyła klasztor w Zwefalten obok wielu kosztownych darów także cennymi wtedy relikwiami: mlekiem Najświętszej Marii Panny i zębem św. Jana Chrzciciela, które być może zawdzięczała właśnie matce swego męża, znanej z czci zarówno Bogurodzicy jak i Jana Chrzciciela jako córce czeskiego protektora ogniska tego kultu w Sazawie pod Pragą.

Ojciec Krzywoustego wskrzesza właśnie za pobytu w Płocku swej małżonki, Judyty czeskiej córki Wratysława, kult św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej, ogołoconej z jego relikwii przez Brzetysława czeskiego, którą prze-



Plan sytuacyjny poszczególnych wykopów archeologicznych w Płocku na Wzgórzu Tumskim.

repr. D. Bromczewski

budowuje na uroczystość translacji uratowanych moim zdaniem w Płocku podczas najazdu Brzetysława relikwii świętego. Józef Birkenmajer [36] twierdzi, iż św. Wojciech za pobytu swego w rzymskim monasterze benedyktyńskim uczestniczył zapewne w głośnej procesji pokutnej Greków awentyńskich wraz z rzymskim plebsem w roku 996, kiedy to aż dwieście razy na ulicach Rzymu rozbrzmiewał refren *Kyrie eleison* w łączności z pieśnią błagalną do Bogurodzicy Dziewicy i jej Syna Gospodzina oraz świętych, a wśród nich św. Jana Chrzciciela, co przypomina do złudzenia naszą pieśń *Bogurodzica* będącą modlitwą o pośrednictwo Matki Bożej i Jana Chrzciciela do Bożyca — Syna Bożego, zakończoną refrenem *Kyrie eleison*. Wymieniony autor uważa za fakt stwierdzony, że podczas pobytu w Rzymie św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu rozbrzmiewała tam nabojna pieśń grecka całkowicie podobna do początku *Bogurodzicy*, lub nawet z nią identyczna, powstała bądź w greckiej szkole hymnograficznej w Grottaferrata św. Nilusa, przyjaciela św. Wojciecha, bądź u św. Aleksego na Awentynie, gdzie przebywali św. Wojciech i św. Bruno i skąd mogli ją przenieść do Polski, mianowicie do Łęczycy i do Płocka.

Przypomnę, że św. Wojciech uchodzi za założyciela łęczyckiego monasteru benedyktyńskiego N. M. Panny, który od czasów Chrobrego miał w Płocku podmiejskie Winiary, a św. Bruno z Kwerfurtu wyruszył z ramienia Chrobrego na misję do Jaćwieży najprawdopodobniej właśnie z Płocka.

Wywody moje zmierzają do wykazania, iż w moim odczuciu płockie środowisko kościelne i dworskie zarazem było pod koniec XI wieku chyba wyjątkowo predystynowane w skali całego kraju, by właśnie w nim mogła powstać najstarsza początkowa część naszej dostojnej, starodawnej pieśni *Bogurodzica*, pełniącej długo funkcję hymnu narodowego. Nie upierałbym się przy tym wcale przy rzekomym autorstwie św. Wojciecha, gdyż w tej legendzie o nim widzę po prostu swoistą personifikację uosabiającą zespół prawd o *Bogurodzicy*, a mianowicie jej związki genetyczne z Czechami, jako że Wojciech był Czechem, jej związki chronologiczne z pierwszymi Piastami, jako że Wojciech był współczesny Chrobremu i jej związki ze środowiskiem benedyktyńskim Greków — italskich poprzez Awentyn powiązany z Łęczycą i Płockiem za Wojciecha Sławnikowica i poprzez Sazawę rozkwitłą właśnie w czasie grabieży relikwii św. Wojciecha przez Brzetysława. Polemizuję bowiem z próbą datowania genezy polskiej pieśni *Bogurodzica* na wiek XIII jako z anachronizmem [37]. Skoro faktura melodii pierwszej części *Bogurodzicy* pozwala ją datować na wiek XII, a początkowy wyraz pieśni na melodię zapisaną nawet już w latach 1024—1027 [38] i skoro język *Bogurodzicy* według Aleksandra Brücknera może być współczesny Krzywoustemu, a nawet Chrobremu [39], nic nie stoi na przeszkodzie, by jej genezę umieszczać już u schyłku XI wieku zwłaszcza, że zdaniem Zenona Klemensiewicza [40] wyraz Bogurodzica jest jednym z najstarszych czechizmów w zakresie terminologii religijnej w języku polskim. Pamiętajmy, że właśnie na wiek XI przypada szczególny rozkwit kultu maryjnego w Kościele w ogóle [41], że w tym stuleciu misyjne nauczanie wiernych przy pomocy pieśni religijnej w języku narodowym propagują benedyktyńscy mnisi iroszkoccy [42] docierający do Polski za pośrednictwem protektora Sazawy (w której niebawem zaniknie już niestety zwyczaj sprawowania liturgii w języku narodowym) Wratysława, którego córka rezyduje w stołecznym dworze płockim.

Pod koniec XI wieku w Płocku istniały warunki dla stworzenia podobnego utworu literackiego. Liczne grono skupionego tu duchowieństwa ma wśród siebie tak wybitnych intelektualistów jak św. Otton, późniejszy biskup bamberski i misjonarz Pomorza zachodniego pod nadprzyrodzonym patronatem Świętowojciechowym, kapelan w latach osiemdziesiątych XI wieku (1079—1089) na płockim dworze książęcym [43], a zarazem nauczyciel w miejscowej szkole katedralnej, w której nauczał — rzecz znamienna — w języku polskim, przyswoiwszy sobie znakomicie mowę słowiańską („Polonorum fines expeteret ibique aliquamdia demoratus gentis illius non solum mores sed et linquam ita ad unquem edisceret, ut si hunc barbarice lonquentem audires virum esse theutonicum non putaris"), podobnie jak ów biskup niemiecki Bozo poprzednik Thietmara w Merseburgu i wychowanek biskupa ratyzbońskiego Michała (któremu podlegał kościół czeski i który tolerował na podległym sobie obszarze resztki obrządku słowiańskiego [44]), który nie tylko nauczył się języka słowiańskiego, ale był zdolny w nim komponować modlitwy i pieśni religijne.

Judyta czeska miała wtedy na swym płockim dworze niewątpliwie także kapelanów czeskich, pochodzących być może nawet ze środowiska sazawskiego, faworyzowanego przez jej ojca, w którym kwitł szczególny kult Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela i w którym sprawowano liturgię w języku słowiańskim. Znamienne przy tym, że właśnie z Judytą czeską, rezydującą na dworze płockim nauka skłonna jest wiązać nie tylko ów przepyszny *codex aureus* (złoty ewangeliarz płocki), ale także dostojny i czcigodny mszał św. Wojciecha (ewangeliarz gnieźnieński) [45], co daje świadectwo wysokiej kultury tej światłej i wykształconej monarchini, dbającej niewątpliwie o odpowiedni poziom umysłowy płockiego środowiska dworskiego.

Kompetentni znawcy przedmiotu ocenią szansę hipotezy o powstaniu naszego najstarszego hymnu narodowego *Bogurodzicy* śpiewanej według świadectwa kronikarza Jana Długosza pod Grunwaldem przez polskie siły zbrojne, której genezę umieszczam już pod koniec XI wieku, wiążąc ją z mecenatem kulturalnym w Płocku księżniczki czeskiej Judyty, matki Krzywoustego, inspirującej i zapładniającej twórczo płockie środowisko kulturalne dworsko-kościelne ówczesnej stolicy państwa polskiego. Powołam się w związku z tym na autorytet Zenona Klemensiewicza [46], który stwierdza, iż w w. XIII wzmaga się ruch umysłowy z połączenia dwóch współczynników: dworskiego, którego przedstawicielami są zwłaszcza cudzoziemskie księżniczki i kościelnego. O sto lat wcześniej, a więc 3—4 pokolenia wstecz proces ten, choć w stosunkowo słabszym nasileniu, musiał — moim zdaniem — już również przebiegać, co zresztą potwierdza sam Zenon Klemensiewicz.

Zatem nic nie stoi na przeszkodzie, by aktywności „obydwu współczynników", a mianowicie „cudzoziemskiej księżniczce" i duchowieństwu dworskiemu z jej otoczenia (być może towarzyszącym Judycie słowiańskim mnichom z Sazawy czeskiej protegowanym jej ojca czcicielom Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela i Ottonowi bamberskiemu, jej kapelanowi znającemu język polski i działającemu pod świętowojciechowymi auspicjami oraz benedyktynom miejscowego opactwa pod wymownym wezwaniem św. Wojciecha) próbować przypisać pojawienie się z końcem XI wieku na dworze książęcym w stołecznym Płocku — *Bogurodzicy*, naszego najstarszego hymnu narodowego.

Wobec odkrycia w Płocku domniemanych szczątków matki Krzywoustego wypada zadbać o otoczenie ich należytym pietyzmem, by nikt

nie odważył się mówić o tych dostojnych i czcigodnych reliktach jako o królowej w biurku tak, jak to miało miejsce w odniesieniu do Stanisława Leszczyńskiego w okresie międzywojennym, kiedy to o fakcie przechowywania jego kości w szafie biurowej zamiast w grobach królewskich na Wawelu poinformowali oburzeni tym faktem dziennikarze społeczeństwo, za pomocą enuncjacji prasowej pod znamiennym tytułem: *Król w szafie.*

* Rozprawa (dotąd nie opublikowana drukiem) nawiązująca do długoletnich, archeologicznych wykopalisk w Płocku — traktująca o odkryciu szczątków matki wielkiego płocczanina — Bolesława Krzywoustego.

PRZYPISY

1 Z. Sułowski, *Początki organizacji kościelnej na Mazowszu.* Studia Płockie, t. III: 1975, s. 38 i 39.
2 S. Mielczarski, *Misja pruska św. Wojciecha,* Gdańsk 1967, s. 17.
3 J. Bieniak, *Państwo Miecława,* Warszawa 1963, s. 50 i 51.
4 T. Silnicki, *Początki organizacji kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego, Początki państwa polskiego,* t. I, Poznań 1962, s. 357.
5 A. Brückner, *Średniowieczna pieśń religijna polska,* Kraków 1923, s. 25. Tenże, *Dzieje języka polskiego,* Lwów — Warszawa — Kraków 1913, s. 143.
6 J. Długosz, *Historia Polski,* t. III, Kraków 1873, s. 120.
7 M. Friedberg, *Kultura polska, a niemiecka,* t. II, Poznań 1946, s. 42.
8 T. Silnicki, O.C., s. 353.
9 J. Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce (do poł. XV w.),* Warszawa 1968, s. 66—68.
10 *Tenże,* O.C., s. 75.
11 A. Kociszewski, recenzja *Dziejów Płocka* Płock 1973, s. 636, opublikowana w *Roczniku Mazowieckim,* t. VI: 1976, s. 456.
12 J. Dowiat, O.C., s. 68.
13 Z. Sułowski, O.C., s. 40.
14 J. Zachwatowicz, Architektura *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku (Dzieje sztuki polskiej),* t. I, Warszawa 1971, s. 103.
15 *Ebbonis Vita Ottonis episcopi babenbergensis,* liber III, caput 13, versus 25—30.
16 M. Rożek, *Groby królewskie w Krakowie,* Kraków 1977, s. 222—241.
17 M. Rożek, O.C., s. 217—222.
18 K. Melerzyński, *W sprawie daty urodzin Bolesława Krzywoustego,* «Kwartalnik Historyczny», t. I: 1936, s. 444.
19 O. Balzer, *Genealogia Piastów,* Kraków 1985, s. 102.
20 *Tenże,* O.C., s. 102 i 103.
21 *Tenże,* O.C., s. 102 i 119.
22 *Tenże,* O.C., s. 103.
23 A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej,* t. I, Kraków 1931, s. 373. Aleksander Gieysztor, *Ukształtowanie się państwa polskiego od połowy IX w. do końca X w. Historia Polski,* t. I, Warszawa 1958, s. 148. M. Szczaniecki, *Monarchia wczesnofeudalna w XI w. i do połowy XII w. Historia Polski,* t. I, Warszawa 1958, s. 176.
24 A. Vetulani, *Zabiegi papieży XI wieku o nowy kształt Kościoła, Studia Płockie,* t. III: 1975, s. 32.
25 A. Gieysztor, *Zamek Królewski w Warszawie,* Warszawa 1972, s. 13.
26 Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego,* Warszawa 1974, s. 75.
27 H. Chłopocka, *Gniezno pierwszą stolicą państwa, Dzieje Gniezna,* Warszawa 1965, s. 96.
28 R. Grodecki, tłum. pol., Anonima tzw. Galla *Kronika polska,* Kraków 1923, s. 61.
29 W okresie chaosu i rozprężenia państwa Masława—Miecława posiadające w przeciwieństwie do podległego Niemcom państwa Kazimierza Odnowiciela niezawisłość polityczną, odegrało pozytywną rolę jako ośrodek akcji zmierzającej do zjednoczenia kraju, mający wszelkie szanse na jej dokonanie.
30 Cz. Deptuła, *Kościół płocki w XII wieku, Studia Płockie,* t. III: 1975, s. 82.
31 J. A. Nowowiejski, *Płock,* wyd. II, Płock 1932, s. 184.
32 J. Birkenmajer, *Bogurodzica wobec hymnografii łacińskiej,* Warszawa 1935, s. 29.
33 *Tenże,* O.C., s. 4.
34 M. Walicki, *Dekoracja architektury i jej wystrój artystyczny, Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII w.* s. 230—232.
35 K. Reichertova, *Přinos archeologie ke středověké podobé bywalého slovanského klaštera na Sazavé, Z tradic slovanské kultury v Cechách,* Praha, s. 28 i 29.
36 J. Birkenmajer, O.C., s. 10—14, 30 i 31.
37 J. Woronczak, *Wstęp filologiczny „Bogurodzica",* Wrocław — Warszawa — Kraków 1962, s. 15. Józef Birkenmajer, O.C., s. 27 i 35.
38 J. Woronczak, O.C., s. 13 i 14.
39 A. Brückner, *Średniowieczna pieśń religijna polska,* Kraków 1923, s. 59. Tadeusz Lehr-Spławiński, *Uwagi o języku „Bogurodzicy", Prace Historyczno-Literackie ku czci J. Chrzanowskiego,* Kraków 1936, s. 85—107.
40 Z. Klemensiewicz, O.C., s. 150. Podobnie charakteryzował wyraz Bogurodzica Tadeusz Lehr-Spławiński na s. 88 wymienionych Uwag o języku *Bogurodzicy* pisząc o nim, że należał do najstarszej grupy terminów religijno-kościelnych, które dostały się do naszego języka za pośrednictwem czeskim jeszcze w dobie chrystianizacji Polski.
41 W wieku X powstaje właśnie hymn *Ave maris stella,* ku czci N. M. Panny, od XI stulecia sobota staje się dniem jej poświęconym i w tym też czasie do pacierza *Ojcze Nasz* poczęto dodawać *Pozdrowienie Anielskie (Zdrowaś Mario).* Por. W. Krynicki, *Dzieje Kościoła powszechnego,* t. I, Włocławek 1925, s. 196.
42 Wpływ Iroszkotów polegał na właściwej im tolerancji dla języka narodowego w pieśni religijnej. Por. J. Zathey, Kim był Anonim Gall? *„Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności",* XLIX: 1948, nr 6, s. 290.

[43] T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, wyd. II, Warszawa 1925, s. 212 i 213. Godzi się powołując się na *Monumenta Poloniae Historica*, przypomnieć okoliczności pobytu św. Ottona bamberskiego w Płocku: *Accidit forte illis diebus ut germana Soror Heinrici quarti imperatoris, Judita nomine in matrimonio iunqeretur Polizlao* (nie Bolesławowi, lecz Władysławowi Hermanowi została zaślubiona), Poloniorum duci (wg Augusta Bielowskiego wydawcy żywotów Ottona miał tenże przybyć do Polski już za życia poprzedniej żony księcia, Judyty czeskiej, córki Wratysława, matki Krzywoustego, jak to wynika z Herborda I 2; Bielowski dopuszcza nawet możliwość przesunięcia tego momentu na sam schyłek panowania Bolesława Śmiałego, na co zdaje się wskazywać uporczywe mylenie Władysława Hermana ze Szczodrym—Śmiałym przez Ebbona i Mnicha z Prieflingen w ich Vitae Ottonis episcopi babenbergensis. Cui ille tanquam fidelissimus adhaerens capellanus Poloniam venit, ibique in brevi loquelam gentis addiscens (podobnie Herbord: linquam quoque terrae illius apprehendit) et praefatae matronae obsequie deditus prudenter se agebat, donc magnus valde et nominatus in regione illa factus est. Sed et nobiles quique et potentes illius terrae certatim ei nobiles quique et potentes illius terrae certatim ei filios ad erudiendum offerebant. *Ebbonis vita Ottonis episcopi babenbergensis, liber* I, caput 1. *Monumenta Poloniae Historica*, tom II, 1961, s. 32.

[44] J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I i jej geneza*, Warszawa 1961, s. 82, 136 i 137.

[45] T. Dobrowolski i W. Tatarkiewicz red., *Historia sztuki polskiej*, t. I, Kraków 1962, s. 118.

[46] Zenon Klemensiewicz, O.C., s. 142 Tenże zresztą autor na tej samej stronie wyraźnie stwierdza, że już od wieku XI właśnie „tak kształtuje się trzon oświeconej warstwy".

WACŁAW URBAN

Reformacja na Mazowszu

Niniejszy popularny artykuł oparty jest na pracach Włodzimierza Budki (1894—1977): „Przejawy reformacji w miastach Mazowsza 1526—1548" w: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 28, 1983 i „Przejawy reformacji na Mazowszu w latach 1548—1572" (w druku) oraz książce Wacława Urbana „Epizod reformacyjny" (w druku).

Mazur, gorliwy katolik i kanonik krakowski, ks. Stanisław Górski, kreślił w połowie XVI w. w bardzo czarnych barwach obraz naszego Kościoła. W sylwetkach ówczesnych prałatów przeplatały się u Górskiego rozpusta i chciwość, a o jednym z czołowych prominentów polskiego katolicyzmu pisał wprost, że jest ciężarem, który zbytecznie ziemia nosi. Na Zachodzie było chyba jeszcze gorzej i dlatego gorliwy mnich niemiecki Marcin Luter załamał ręce w Rzymie nad nieporządkiem panującym na wysysającej pieniądze z całego zachodniego chrześcijaństwa budowie bazyliki św. Piotra i zwątpił w papiestwo oraz Kościół.

W Średniowieczu Kościół wzbogacił się i zaczął raczej służyć panom feudalnym niż masom ludowym. Dlatego pod hasłem apostolskiego ubóstwa już od XII w. (waldensi francusko-włoscy) zaczęły się wielkie herezje religijne. Pierwszy zwycięski ruch tego rodzaju poprowadził spalony w 1415 r. na synodzie w Konstancji patriota czeski i profesor praski — mistrz Jan Hus. Przeciwko wszechwładzy kościelnej buntowali się nawet humaniści: holenderski Erazm z Rotterdamu, czy nasz skromny Biernat z Lublina.

Największe uderzenie reformacyjne poprowadzili trzej herosi: Niemiec — Marcin Luter (zm. 1546), Szwajcar — Ulryk Zwingli (zginął w 1531 w boju z katolikami) i Francuz — Jan Kalwin (zm. 1564). Każdy z nich wnosił coś nowego: Luter olbrzymią żywiołowość i zdolności popularyzatorskie, Zwingli humanistyczne umiarkowanie i demokratyzm, a Kalwin zdolności organizacyjne i bezwzględną konsekwencję. Twórca wyznania ewangelicko-augsburskiego Luter i Zwingli bynajmniej nie kochali się, natomiast zwinglianie i kalwini zawarli unię, tworząc Kościół ewangelicko-reformowany. Wyznanie reformowane różni się głównie od augsburskiego odrzuceniem komunii jako sakramentu i większym demokratyzmem.

Zerwanie Lutra z Rzymem w latach 1517—1520 spowodowało rewolucyjne wrzenie w Rzeszy, zerwanie większości Niemców z Kościołem i powstanie w 1525 r. pierwszego państwa luterańskiego — Prus Książęcych Hohenzollernów (zresztą pod opieką króla polskiego Zygmunta I, któremu dlatego Rzym odmówił kanonizacji królewskiego brata, św. Kazimierza). Druczki luterańskie rozchodziły się też na całą Europę i m.in. doprowadziły do oderwania od katolicyzmu Skandynawii.

Głównym ośrodkiem kalwinizmu stała się znów Szwajcaria, skąd rozszedł się on do Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii, Węgier i Polski. Specyficznym wyznaniem, mieszającym wpływy kalwińskie z luterańskimi był zapoczątkowany w trzydziestych latach XVI w. anglikanizm. Były także radykalniejsze sekty reformacyjne, wśród których należy na pierwszym miejscu wspomnieć przeciwników chrztu niemowląt — anabaptystów (nowochrzczeńców) i przeciwników dogmatu Trójcy — antytrynitarzy (arian).

A co przyniosła reformacja? Oczywiście wiele zamieszania, wojen i nieszczęść, ale także rzeczy pozytywne: samodzielność myślenia oraz zbliżenie religii do ówczesnej współczesności. Większość wyznań reformacyjnych odznaczała się demokratycznością, z wyjątkiem luteran, gdyż opowiadali się za silnymi państwowościami, ale nawet oni wnieśli zgoła rewolucyjne hasło, aby każdy ojciec rodziny umiał we własnym języku przeczytać *Pismo święte*. Reformacja doceniła wreszcie pracę, bez czego nie mógłby wyrosnąć kapitalizm. Wzmocniła ona poczucie kultury i języka narodowego. Wprawdzie Niemcy i Czechy znacznie ucierpiały z powodu reformacji, ale Anglia czy Szwecja wyrosły na niej w światowe potęgi.

Po reformacji przyszła spowodowana przez nią reforma Kościoła katolickiego oraz kontrreformacja i sprawy ułożyły się po nowemu. Ostatecznie protestantyzm (luteranizm, anglikanizm, kalwinizm) zwyciężyły tylko w Anglii i Skandynawii, w Szwajcarii, Holandii, Niemczech i na Węgrzech skończyło się nierozegraną, natomiast protestantyzm francuski, czeski, a zwłaszcza austriacki i włoski prawie zanikł.

Pod względem religijnym różnili i różnią się protestanci od katolików głównie położeniem większego nacisku na rozumowe ujmowanie problemów religijnych niż na liturgiczne ich uzewnętrznianie. W życiu odznaczają się energią, uspołecznieniem, konsekwencją i bezwzględnością. A oto kilka cech katolików i protestantów ujętych w tabelkę:

	Protestanci	Katolicy
dużo	mówią	robią
dużo mają	dzieci	pieniędzy
dużo	śmieją się	myślą
dbają o	ubiór	mieszkanie
nastawienie	uczuciowe	twarde
narodowościowo	raczej internacjonaliści	raczej nacjonaliści

W Polsce reformacja pojawiła się krótko przed 1520 rokiem (najpierw wśród Niemców), a zaczęła się szerzyć masowo w latach czterdziestych XVI w. W okresie 1548—1576 były możliwości, że Rzeczpospolita zmieni się w kraj protestancki, ale już u schyłku XVI w. obserwujemy przejawy zaniku reformacji. Jeszcze w roku 1648 ostatni protestant kandydował na nasz tron, ale ostatecznie wszyscy królowie polscy byli katolikami, choć nieraz bardzo tolerancyjnymi.

Tylko pokolenie działające gdzieś w latach 1545—1575 mogło wierzyć, że Polska przyjmie „nową Ewangelię". W drugiej połowie XVI w. sytuacja była bowiem taka, że przeważająca część społeczeństwa pozostała katolicka, ale większość aktywu społecznego stanęła po stronie reformacji. Tak więc tylko co dwudziesty chłop polski został protestantem, ale już co czwarty mieszczanin czy szlachcic. Sprawa wyznania religijnego trzech wybitnych intelektualistów z czasów Zygmunta Augusta układała się następująco: Mikołaj Rej był początkowo luteraninem, a potem kalwinem, Andrzej Frycz Modrzewski coraz bardziej przechylał się na stronę protestantów (zwłaszcza arian), Jan Kochanowski ewoluował od sympatii luterańskich do umiarkowanego katolicyzmu, ale najchętniej stał na stanowisku międzywyznaniowego chrystianizmu.

Do roku 1548 bezkonkurencyjnym wyznaniem reformacyjnym był w Polsce luteranizm, potem zaś zostali mu wierni przeważnie tylko Niemcy, zamieszkali na naszych ziemiach. Od tego czasu zaczęły się wpływy wygnanych braci czeskich, które ustąpiły w latach pięćdziesiątych kalwińskim, a w sześćdziesiątych dodatkowo ariańskim. W zasadzie przeważali w naszej reformacji szlacheckiej (bo i państwo, i naród były szlacheckie, a inne warstwy mało się liczyły) kalwini, ale od około 1562 r. weszli oni w śmiertelny bój z nowopowstałymi braćmi polskimi (arianami). I może właśnie walka wewnątrz reformacji uniemożliwiła jej zwycięstwo.

Polscy arianie początkowo marzyli o społeczeństwie równości i sprawiedliwości społecznej, ale szybko zaczęli głosić hasła w duchu raczej samolubnej „demokracji szlacheckiej". Mówili np. anarchicznie, że nie uznają żadnego króla poza Chrystusem. Również nasi kalwini przystosowali kalwińskie hasła „demokracji kierowanej" do polskiej rzeczywistości. Wzmacniali faktycznie władzę panów nad chłopami, a magnacki teolog Jan Łaski młodszy (zm. 1560) marzył o polsko-kalwińskim Kościele narodowym z królem na czele.

Rozwinęło się w czasach reformacji polityczne stronnictwo średniej szlachty, która stanowiąc 3% narodu rządziła wtedy faktycznie państwem. Rozkwitł też język polski, który — jak podówczas pisano — rozbudował się w dwudziestoleciu 1550—1570 jak język czeski w ciągu lat dwustu. Pod tchnieniem reformacji powstała prawdziwa kultura narodowa na pozio-

mie europejskim. W niektórych rejonach kraju ponad połowę kościołów przekształcono na zbory (świątynie protestanckie), ale do początku XVII w. zostały one przeważnie zlikwidowane.

Opiekunem reformacji polskiej był książę pruski Albrecht Hohenzollern (zm. 1568), a głównym centrum Małopolska (Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie), skąd pochodził Jan Baptysta Tęczyński, gorliwy kalwin i narzeczony królewny szwedzkiej, który, gdyby wcześnie nie umarł, zasiadłby może na naszym tronie. Małopolsce sekundowała w gorliwym służeniu Ewangelii Litwa (Żmudź, Wileńszczyzna, Nowogrodzkie), z głównym patronem reformacji księciem Mikołajem Radziwiłłem Czarnym. Cichszym, choć trwalszym ośrodkiem reformacyjnym były Prusy Królewskie (Pomorze Gdańskie) na czele z Gdańskiem. W połowie XVI w. wrzało też od wpływów różnych wyznań protestanckich we Wielkopolsce (Poznańskie).

Mazowsze było najbardziej katolickim krajem spośród dzielnic etnicznej Polski. Dobrze przynajmniej, że dzięki badaniom Włodzimierza Budki wiemy, iż niejakie wpływy reformacyjne jednak tam istniały.

Zaczęły się one wśród mieszczaństwa, które nawet na Mazowszu miało czasem niemieckie pochodzenie. Już wiosną 1526 r. odbyły się na Mazowszu dwa procesy o herezję: jeden w Warszawie, a drugi w Płocku. Z Warszawy wygoniono wtedy pewnego krawca-protestanta, w Płocku zaś oskarżono cześnika płockiego, Jana Garwaskiego, że trzyma na swym dworze, jako nauczyciela domowego, zluteranizowanego Niemca, Jana. W Warszawie w cztery lata później pojawili się nowi zwolennicy Lutra, a m.in. niejaki Sznajder (może identyczny z poprzednim krawcem), Niemiec. Już w roku 1533 cyrulik mławski Brozy propagował nawet wśród katolików religię mojżeszową.

W roku 1547 wstąpił na stolicę biskupią w Płocku Andrzej Noskowski, który chyba w dużym stopniu przyczynił się do zatrzymania na Mazowszu pochodu reformacji (mimo sąsiedztwa pruskiego). Jeśli chodzi o liczną przecie bardzo szlachtę mazowiecką, sytuacja była taka, że odmawiała ona nagminnie świadczeń materialnych duchowieństwu, lecz jednocześnie deklarowała wierność katolicyzmowi jako religii i stała się podstawą odrodzenia katolickiego w Polsce (np. mazowieccy posłowie sejmowi).

Najwybitniejszym mazowieckim intelektualistą luterańskim połowy XVI w. był chyba Stanisław Murzynowski-Suszycki z Suszyc pod Włocławkiem (ok. 1527 — ok. 1553), który służył ks. Albrechtowi w Prusach, a pozostawił po sobie m.in. moralizatorską opowieść protestancką *Historyję żałosną a straszliwą o Franciszku Spierze*, zachowaną w jedynym egzemplarzu w Bibliotece Płockiego Towarzystwa Naukowego (ale już przedrukowaną). Murzynowski ułożył także ortografię polską, w której np. polecał stosowanie liter „ń" oraz „ó" i taki dawał tu przykład: „mói kóń".

W roku 1551 kapituła płocka rozpoczęła dochodzenie w sprawie herezji szerzącej się wśród tutejszych mieszczan. Wykryto, że luterstwu sprzyjali w Płocku: osiadły w mieście szlachcic Paweł Dąbrowski, właściciel młyna konnego, postrzygacz sukna Tomasz i pisarz miejski Józef. Nie bardzo ich ukarano, skonfiskowano jednak bibliotekę Dąbrowskiego, w której obok książek luterańskich znajdowała się jedna z pierwszych w Polsce książek kalwińskich — *Biblia* J. H. Bullingera.

Od roku 1550 prześladowała kapituła płocka z powodu herezji szlachciców z Ziemi Dobrzyńskiej: Suszyckich i Chełmickich. Potem protestantyzm przeszedł do szlachty z właściwego Mazowsza, np. do rodziny Grzebskich z powiatu mławskiego. W roku 1553 Jan Lutomirski został pierwszym różnowierczym senatorem mazowieckim i w ogóle w drugiej połowie XVI w. większość wojewodów i kasztelanów rawskich stanowili protestanci. Nawet szlachcianki hołdowały nowinkom i tak np. Dłużniewska (kasztelanka płocka?) brała udział w nabożeństwach luterańskich.

Najaktywniejsi jednak zwolennicy reformacji na Mazowszu działali raczej poza tą dzielnicą, gdzie widać mieli niewielkie pole do popisu z racji postawy większości rodaków. Takimi byli mieszczanie z Przasnysza i kalwini — Andrzej Praszmovius i awanturniczy Wawrzyniec Discordia, takimi byli warszawianie — Stanisław Burbach (niemieckiego pochodzenia) i znany oszust Florian Susliga, któremu udało się oszukać nie tylko kapitułę warszawską, lecz samego Kalwina. W Małopolsce głównie działali: prawnik reformacyjny Jakub Przyłuski z Jeżowa (jakoby szlachcic) oraz wszechstronny i głęboki intelektualista Stanisław Grzebski. Znanymi działaczami ariańskimi w Małopolsce i na Litwie stali się również drobni szlachcice mazowieccy: Stanisław Budzyński, Mikołaj Trzaska Wędrogowski i Szymon Budny. Ten ostatni był zwłaszcza dla reformacji polskiej, litewskiej i białoruskiej określany jako „największy heretyk Litwy". Miał bowiem Budny dużą wiedzę językową i bystry, racjonalistyczny umysł; wątpił nawet w istnienie niematerialnej duszy.

Na Mazowszu głównymi założycielami zborów protestanckich była rodzina Lasockich, mająca posiadłości także we Wielkopolsce i Małopolsce. Najwcześniejsze były chyba zbory w Suserzu i Zwoli, wsiach parafialnych Krzysztofa i Stanisława Lasockich, w archidiakonacie warszawskim. Sławny był oczywiście zbór w samej Warszawie, stworzony przez kalwińskiego starostę warszawskiego, Małopolanina, Jerzego Niemstę. Istniał jeszcze zbór w Sierzchowach koło Rawy założony przez kasztelana oświęcimskiego, Krzysztofa Myszkowskiego, zbory Niszczyckich w Niszczycach

i Klewkach pod Przasnyszem w diecezji płockiej oraz w Wierzbicku Chełmickich koło Lipna na Ziemi Dobrzyńskiej. Tak więc, mimo pomocy ks. dra Tadeusza Żebrowskiego z Archiwum Diecezjalnego w Płocku, udało się wymienić dla szerokiej prowincji Mazowsza zaledwie 7 pewnych zborów (ks. Józef Nowacki przypuszczał, że w należącym do diecezji poznańskiej archidiakonacie warszawskim istniało jeszcze kilka innych).

Na stronę reformacji przeszło także kilku drukarzy zatrudnianych przez biskupów płockich, którzy początkowo uprawiali prawowierną działalność wydawniczą w Pułtusku. Początkowo Mazurzy wyjeżdżali dość licznie do zagranicznych szkół heretyckich (np. w Wittenberdze w pięćdziesiątych latach XVI w. zapisano ich 19), ale potem zaczęli się udawać raczej do szkół katolickich popieranych przez biskupa Noskowskiego, a zwłaszcza do kolegium jezuickiego w Płocku. Mazurzy też przyczynili się w znacznym stopniu do odnowienia w połowie lat sześćdziesiątych stronnictwa katolickiego w sejmie. W roku 1565 na 16 świeckich senatorów — Mazurów było zaledwie 4 heretyków, podczas gdy w skali ogólnopaństwowej było ich mniej więcej 50%. Najwybitniejszym spośród tych czterech różnowierców był niewątpliwie kasztelan płocki (później wojewoda rawski) Anzelm Gostomski, znany później pisarz rolniczy i dobry, ale bezwzględny wobec chłopów, gospodarz.

Oprócz Prus Książęcych najbardziej oddziaływującym na Mazowsze sąsiednim ośrodkiem był chyba podlaski Węgrów. Ogólnie można ocenić, iż najwyżej parę procent szlachty i mieszczaństwa mazowieckiego podległo wpływom reformacji. O oddziaływaniu protestantyzmu na chłopów mazowieckich w ogóle nic nie wiadomo. Wprawdzie w roku 1573 zawarto na Mazowszu tzw. Konfederację Warszawską w obronie tolerancji wyznaniowej różnowierców (i katolików), ale to nie zasługa (ani wina) Mazurów, którzy potem uroczyście przeciwko tolerancji wyznaniowej protestowali. Slachcice płoccy pisali wtedy:

„Nad to, co może być sromotniejszego, kiedy w Koronie Polskiej naszej, [...] ten, kto wołu, krowę, świnię, kozę ukradnie, karan będzie, a który kościół zburzy, ołtarze poprzewraca, kapłany wypędzi, święte Pańskie, przeczystą i nigdy podług potrzeby niewychwaloną Pannę, Matkę Bożą, zesromoci, chwałę miłego Boga zniszczy, imię na ostatek Pańskie i duchom złym strasznie zbluźni, ten — mówię — pokój mieć będzie."

„Arcykatolickie Mazowsze" stało się też główną bazą odrodzenia katolicyzmu w Polsce, jego ekspansji na wschód i kontrreformacji. Z Grójca pochodził słynny Piotr Skarga, z dobrej mazowieckiej rodziny szlacheckiej wywodził się też Stanisław Warszewicki, jezuita, który o mało nie nawrócił Szwecji z luteranizmu na katolicyzm. Bardzo trwale zapisało się wreszcie w dziejach naszego katolicyzmu nazwisko kanonika płockiego i rektora Uniwersytetu Krakowskiego, Mazura, Jakuba Górskiego. Był to typowy działacz kontrreformacji, który zasłynął jako polemista religijny przeciwko protestantom. Pod względem teologicznym szczególnie wybitną pozycją są jego drukowane *Praelectiones Plocenses* (Kazania płockie).

Kiedy w roku 1567 umierał biskup Noskowski, a w roku 1572 król Zygmunt August, dni wpływów reformacji na Mazowszu były już policzone. Nie będziemy oczywiście oceniać, dobrze to czy źle, bo historii odwrócić nie można.



Nowe źródła do dziejów księgarstwa i czytelnictwa płockiego w drugiej połowie XIX wieku

Druga połowa XIX wieku przyniosła dość istotne przeobrażenia w społecznym funkcjonowaniu książki. Zmiany te dotyczyły głównie obiegu książek i sposobu ich udostępniania oraz struktury publiczności. Czytelnictwo nabierało charakteru powszechnego. W procesie tym ważną rolę odegrały wypożyczalnie prywatne.

Sytuacja polityczna w Królestwie Polskim nie sprzyjała w organizowaniu bezpłatnych wypożyczalni. Władze carskie strzegły, aby takie placówki nie powstawały. Jedynie w Warszawie istniały bezpłatne czytelnie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Na prowincji więc główną instytucją udostępniającą książkę była wypożyczalnia prywatna.

W latach 1864—1892 spośród 86 placówek istniejących w Królestwie Polskim poza Warszawą, większość, bo aż 68 to wypożyczalnie usytuowane przy księgarniach [1]. Podobna sytuacja miała miejsce w Płocku. Każda z istniejących tam księgarni prowadziła również wypożyczalnię. O księgarstwie płockim w drugiej połowie XIX wieku autorka pisała już w szkicu *Księgarstwo płockie w latach 1863—1890* [2]. Przypomnijmy tylko, że w tym okresie istniało w mieście sześć księgarń. Jeszcze w roku 1863 Bolesław Stablewski założył księgarnię na Starym Rynku. Po powstaniu styczniowym nie potrafił utrzymać dłużej handlu książkami i zbankrutował. Ze Stablewskim współzawodniczył od roku 1857 Chaim Rafał Kempner. Księgarnię tę przejął w r. 1871 jego syn Ludwik i po dwunastu latach przeniósł do nowo wybudowanego domu przy ulicy Grodzkiej, gdzie istniała do roku 1914. W roku 1872 założył księgarnię Izydor Wasserman. Prowadził ją do roku 1887. Natomiast w roku 1885 księgarnię otworzył na Starym Rynku Mejer L. Buki. Krótko istniała założona w r. 1886 księgarnia Adolfa Motyla, który wcześniej zarządzał księgarnią Wassermana. W latach 1874 do 1887 prowadził sklep księgarski przy ulicy Tumskiej Michał Szwarc. Po nim przejął tę księgarnię na własność Wacław Bajer. Była to pierwsza od czasów Stablewskiego polska księgarnia w Płocku w drugiej połowie XIX wieku. W handlu księgarskim największą orientację wykazywali Żydzi. W r. 1896 otworzył księgarnię Mieczysław Gutkowski.

Wszystkie wyżej wymienione księgarnie utrzymywały także wypożyczalnie zwane często czytelniami.

Wypożyczanie książek, obok ich sprzedaży, zapoczątkowane już zostało w dobie Oświecenia. Księgarze ogłaszali drukiem katalogi swych wypożyczalni, które sporządzane były w języku francuskim *Cabinet de lecture* lub niemieckim *Leihbiblothek*. W dobie popytu na książkę polską księgarnie wprowadziły katalogi polskie, na których termin francuski „cabinet de lecture" przetłumaczono na czytelnię [3]. Wobec tego często spotykamy wymieniane obie nazwy, chociaż należało stosować termin „wypożyczalnia", gdyż o nią właśnie chodziło.

Jednym z pierwszych, którzy starali się rozwinąć czytelnictwo i szerzyć kult książki na prowincji przez organizowanie czytelni był w Płocku Bolesław Stablewski. Chaim Rafał Kempner otrzymał pozwolenie na prowadzenie wypożyczalni w roku 1858. Jego syn w roku 1878 założył „wypożyczalnię niemiecką", w której, jak podaje «Korespondent Płocki» znajdowało się 2800 tomów „dzieł wyborowych" [4]. Czytelnię polską i francuską prowadził także Izydor Wasserman. Dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży płockiej, cieszyła się wypożyczalnia Bukiego założona w lutym 1885 roku. Buki dbał, aby jego wypożyczalnia zaopatrzona była w wybór arcydzieł literatury „treści poważnej i beletrystycznej oraz wydania najnowsze", które, jak zapewniał w ogłoszeniu, miały być uzupełniane wszelkimi nowościami. W roku 1888 założona została piąta czytelnia przy księgarni Bajera, a w r. 1896 otworzył księgarnię Mieczysław Gutkowski.

Księgarnie i wypożyczalnie podlegały ciągłym rewizjom ze strony władz. We wrześniu 1888 roku przeprowadzona została wizytacja księgarń w mieście przez urzędnika „do spcjalnych poruczeń". Po kontroli księgarze zostali „doprowadzeni" do Sądu Pokoju I Instancji. Bukiego i Motyla skazano na karę 10 rubli za prowadzenie wypożyczalni bez aktualnego zezwolenia. Władze nie miały jedynie zastrzeżeń do Ludwika Kempnera, który miał właściwe dokumenty [5].

Wszystkie wypożyczalnie dysponowały katalogami zawierającymi spisy książek znajdujących się w księgarni. W zbiorach Biblioteki im. Zielińskich zachowały się dwa katalogi: czytelni polskiej Bukiego z roku 1893 [6] i spis nowości wypożyczanych w księgarni Mieczysława Gutkowskiego z roku 1897. Dzięki uprzejmości pracownika Biblioteki Narodowej dra Janusza Kosteckiego autorce udało się dotrzeć do siedmiu katalogów płockich wypożyczalni z lat 1864—1893 dotąd nie znanych i nie opracowanych. Są to dwa katalogi wypożyczalni Kempnera: *Katalog książek polskich w czytelni przy księgarni Ch. R. Kempnera w Płocku przy ulicy Grodzkiej* z roku 1864 (druk S. Lewentala w Warszawie) oraz *Katalog książek polskich*

w czytelni przy księgarni Ch. R. Kempnera w Płocku przy ulicy Grodzkiej z roku 1875 (druk J. Ungra w Warszawie); jeden katalog wypożyczalni Izydora Wassermana: *Katalog książek polskich w czytelni przy księgarni Izydora Wassermana w Płocku ul. Grodzka* z roku 1875 (druk J. Korzeniowski w Warszawie); trzy katalogi wypożyczalni Bukiego: *Katalog czytelni polskiej przy księgarni L. Bukiego w Płocku* z roku 1885 (druk: Drukarnia Rządu Gubernialnego w Płocku), *Katalog czytelni polskiej przy księgarni L. Bukiego w Płocku* z roku 1893 (druk A. Pajewski w Warszawie), *Cataloque de la bibliotheque française de la libraire d L.' Buki a Płock 1893* (druk A. Pajewski w Warszawie); jeden katalog wypożyczalni Wacława Bajera: *Katalog książek z czytelni przy księgarni Wacława Bajera w Płocku* z roku 1888 (druk: Drukarnia Ferdynanda Pauli w Płocku).

Katalogi te są niezwykle cennym znaleziskiem. Dzięki ich odkryciu wypełniona została duża luka w materiałach źródłowych dotyczących kultury czytelniczej Płocka. Warto więc dokonać ich szczegółowej analizy.

Wspólną cechą księgozbiorów wypożyczalni prywatnych była duża przewaga literatury pięknej. Przy tym większy odsetek beletrystyki występował w mniejszych księgozbiorach. Właściciel zakładający wypożyczalnię wyposażał ją głównie w książki, które cieszyły się największą popularnością, a więc w literaturę piękną. Podstawową grupę wśród całej literatury pięknej stanowiły książki autorów polskich. One to głównie zaspokajały potrzeby czytelnicze. W latach osiemdziesiątych tendencja ta maleje na korzyść literatury obcej. Wiąże się to ze stałym wzrostem tłumaczeń beletrystyki w ogólnej produkcji wydawniczej tego okresu. Ponadto w wypożyczalniach prywatnych daje się zaobserwować stałość struktury na korzyść beletrystyki, gdy tymczasem w wypożyczalniach warszawskich w latach osiemdziesiątych nastąpił wyraźny wzrost literatury naukowej i popularnonaukowej. Warszawa była ośrodkiem skupiającym większą ilość inteligencji i ludzi kształcących się. Znalazło to odzwierciedlenie w księgozbiorach. Nie znaczy to jednak, że tego typu literatura nie figurowała w ogóle w księgozbiorach płockich. Tendencja wielkomiejska miała oddźwięk w Płocku. Przyjrzyjmy się jednak bliżej prezentowanym katalogom.

Wypożyczalnia Kempnera liczyła w roku 1864 aż 2 056, a w roku 1875 nieco mniej, bo 1 871 tytułów. W zasadzie jest to ten sam księgozbiór, tylko że katalog z roku 1864 zawierał dodatek liczący 181 pozycji. Stąd różnica w ilości końcowej. Wszystkich autorów było 357, w tym polskich 143, a obcych 214. Podobne proporcje, jeśli chodzi o stosunek autorów obcych do polskich, jest w pozostałych katalogach. Autorzy polscy reprezentowani są jednak przez większą liczbę utworów. Powieści i romanse zajmują 80% księgozbioru, pozostałe pozycje to prace i szkice o tematyce historycznej. Księgozbiór Kempnera był największy do roku 1872.

W latach 1872—1882 na pierwszą pozycję wysunęła się wypożyczalnia Izydora Wassermana. Dostępny nam katalog z roku 1875 obejmuje 1 934 pozycje w tym 611 autorów. Nazwisk polskich jest 194. Główne miejsce zajmują powieści, w drugiej kolejności dramaty, a najmniej jest poezji. Nowością tego księgozbioru w porównaniu z księgozbiorem Kempnera są utwory Orzeszkowej i Bałuckiego. Odnajdujemy również kilka nowych nazwisk pisarzy obcych, których nie było u Kempnera.

Lata 1855 i 1893 reprezentują katalogi Bukiego i Bajera. Katalog Bukiego z roku 1893 jest co prawda dostępny w Płocku, ale dla pełniejszego obrazu warto go tutaj uwzględnić. W roku 1885 w wypożyczalni Bukiego znajdowało się 1 528 tytułów, a w 1893 już 2 201. Drugi katalog podaje 556 nazwisk, w tym 266 autorów polskich. Znacznie mniejsza była polska wypożyczalnia Wacława Bajera. Liczyła tylko 909 pozycji, 258 nazwisk, w tym 113 polskich.

Inny charakter ma *Spis nowości wypożyczanych w księgarni Mieczysława Gutkowskiego.* Spis zawiera 214 tytułów oraz miejsca numerowane do pozycji 394 przeznaczone do wpisywania nowych książek. W zachowanym katalogu zapisano książki do numeru 233. Ze względu na małą ilość podanych w nim pozycji trudno porównać go z poprzednimi katalogami. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że znaleźli się tam głównie autorzy należący do pokolenia pozytywistów i ci, którzy zasadniczy zrąb twórczości przypadł na okres Młodej Polski.

Wypożyczalnia Wassermana i Bukiego posiadała także księgozbiór francuski. Znajomość języka francuskiego było dość powszechna w kręgach ówczesnej inteligencji, stąd obecność książek w tym języku w wypożyczalniach polskich.

Poniższe tabele ukazują najpopularniejszych autorów polskich i obcych w poszczególnych katalogach[7]. Autorzy polscy przedstawieni zostali w trzech grupach w zależności od generacji, którą reprezentowali. Pierwsza grupa uwzględnia pisarzy tworzących jeszcze w epoce romantyzmu, druga pozytywizmu, trzecia z przełomu XIX i XX wieku. Autorzy obcy podzieleni zostali tylko na dwie grupy. W drugiej znaleźli się przedstawiciele naturalizmu.

Jak wynika z Tabeli 1 najbardziej poczytnym autorem polskim w drugiej połowie XIX wieku był Kraszewski. Popularność jego ciągle rosła nawet wraz z upływem lat. Księgarz Buki podwoił w roku 1893 ilość utworów Kraszewskiego w stosunku do roku 1864. Na drugiej pozycji uplasował się Korzeniowski i potem kolejno Orzeszkowa i Sienkiewicz. Prym wiodły więc powieści historyczne i obyczajowe o tematyce współczesnej. Spośród trzech wieszczy romantycznych największą popularnością cieszył się

Autor	1864 Kempner	1875 Kempner	1875 Wasserman	1885 Buki	1888 Bajer	1893 Buki	1897 Gutkowski
1	2	3	4	5	6	7	8
I							
Kraszewski Józef Ignacy	52	68	58	79	74	108	2
Korzeniowski Józef	30	29	25	17	3	9	—
Syrokomla Władysław	22	22	26	7	1	9	—
Tripplin Teodor Teutold	13	19	21	5	6	6	—
Kaczkowski Zygmunt	14	14	8	1	2	15	—
Dmochowski Franciszek Salezy	9	8	7	6	4	1	—
Zacharjasiewicz Jan	9	5	10	8	2	12	3
Pruszakowa Seweryna	7	6	1	1	—	2	—
Chodźko Ignacy	6	6	11	—	—		—
Dzierzkowski Józef	5	5	5	2	4	1	—
Pol Wincenty	4	4	6	10	—		—
Lenartowicz Teofil	4	4	4	—	—	—	—
Wilczyński Albert	4	3	2	6	9	1	—
Jeż Teodor Tomasz	3	1	8	12	7	19	3
Gawarecki Hipolit	2	2	5	1	—	1	—
Zieliński Gustaw	2	2	7	5	—	—	2
Krasicki Ignacy	1	1	8	1	1	1	—
Fredro Aleksander	1	1	—	5	1	1	—
Mickiewicz Adam	1	1	1	1	—	3	—
Krasiński Zygmunt	—	—	—	—	—	1	—
Słowacki Juliusz	—	—	—	2	—	2	—
II							
Sienkiewicz Henryk	—	—	—	6	8	12	9
Orzeszkowa Eliza	—	—	5	4	7	20	4
Bałucki Michał	—	—	4	2	5	15	2
Marrenè — Morzkowska Waleria	1	1	2	—	4	12	3
Prus Bolesław	—	—	—	2	2	10	4
Synoradzki Michał	—	—	—	3	—	7	—
Gawalewicz Marian	—	—	—	—	1	9	10
Dygasiński Adolf	—	—	—	—	3	6	3
Junosza-Szaniawski Klemens	—	—	—	—	—	6	11
Hajota-Rogozińska Helena	—	—	—	1	—	5	3
III							
Rodziewiczówna Maria	—	—	—	—	—	9	10
Sewer-Maciejowski Ignacy	—	—	—	4	1	3	8
Łoś Jan	—	—	—	—	—	—	12
Zapolska Gabriela	—	—	—	—	—	3	4
Sygietyński Antoni	—	—	—	—	—	1	4
Kosiakiewicz Wincenty	—	—	—	—	—	—	6
Berent Wacław	—	—	—	—	—	—	1
Żeromski Stefan	—	—	—	—	—	—	1
Exterus-Godlewska Ludwika	—	—	—	—	—	—	1

Najpopularniejsi autorzy — tłumaczenia

Autor	1864 Kempner	1875 Kempner	1875 Wasserman	1885 Buki	1888 Bajer	Buki	1897 Gutkowski
1	2	3	4	5	6	7	8
Dumas Alexandre o.	31	31	37	12	5	23	1
Kock Charles Paul de	16	16	28	3	5	4	—
Scott Walter	16	15	21	13	4	13	—
Sue Eugéne	14	13	19	5	—	6	—
„Chateaubriand Franęois Rene	6	6	5	1	1	1	—
Hugo Victor Marie	6	4	7	9	4	10	—
Bremer Frederika	5	5	4	1	1	2	—
Balzac Honoré de	4	4	4	4	—	9	1
Duconge Victor Brahain	4	4	6	1	1	1	—
Féval Paul Henri	4	4	4	2	1	2	—
Schiller Fryderyk	4	2	2	1	—	1	—
Zschokke Heinrich	4	4	4	—	—	—	—
Bernard Charles	3	3	5	4	3	4	—
Dickens Charles	3	3	4	2	1	4	—
Sand George	3	3	5	1	2	1	—
Byron George	2	2	2	1	1	—	—
Goethe Johann Wolfgang	2	2	1	3	—	—	—
Szekspir William	1	1	3	4	—	10	—
Born Georg F.	—	—	—	5	4	7	—
Daudet Alphonse	—	—	—	2	3	3	2
Gaboriau Emile	—	—	10	3	3	5	—
Jókai Mór	—	—	—	4	8	12	1
Moliere	—	—	6	—	—	—	—
Schwartz Marie Sofie	—	—	7	12	—	10	—
Verne Jules	—	—	3	9	2	13	—
II							
Zola Emile	—	—	—	—	2	9	—
Turgieniew Iwan	—	—	—	2	2	2	—
Maupassant Guy	—	—	—	—	—	4	1
Dostojewski Fiodor	—	—	—	—	—	1	—

Mickiewicz. Jedna pozycja w Tabeli 1 oznacza osiem tomów jego *Pism*. Słowacki pojawił się dopiero w okresie Młodej Polski. W katalogach księgarskich widoczne są również nazwiska „literatów" płockich. Należeli do nich: Hipolit Gawarecki, Gustaw Zieliński, Michał Synoradzki, Ludwika Godlewska (Exterus). Znamienne jest również to, że wypożyczalnia Gutkowskiego położyła główny nacisk na nowości literackie rezygnując z utworów renomowanych.

W roku 1864 najpopularniejszym autorem był Dumas (ojciec). Następne pozycje zajęli Kock Charles Paul, Scott Walter i Sue Eugene. Po roku 1885 pozycje te nieco zostały zachwiane. Dochodzą wtedy takie nazwiska jak, Hugo, Verne, Jókai. Spośród naturalistów najpopularniejszym był Zola. Po raz pierwszy pojawił się w katalogu wypożyczalni Bajera w roku 1888. Literatura obca dostępna była też w języku francuskim. W wypożyczalni Bukiego można było wypożyczyć m. in. następujących autorów francuskich: Bouvier A. — 46, Zola E. — 21, Dumas A. o. — 20, Belot A. — 19, Malot H. — 19, Ponson du Terrail — 15, Maupassant G. — 14, Balzac H. — 12, Daudet A. — 11, Moliere — 11, Ohnet — 11, Gaboriau — 11, Racine 5. Łącznie katalog francuski posiadał w spisie 608 pozycji.

Dokonajmy jeszcze jednego zestawienia pozwalającego odpowiedzieć na pytanie, który zarówno z polskich jak i obcych autorów był najpopularniejszy w Płocku. W latach 1864—1875 wyglądało to następująco: najpopularniejszy był Kraszewski Ignacy, potem kolejno Dumas Alexandre o., Korzeniowski Józef, Syrokomla Władysław, Kock Charles Paul, Scott Walter, Tripplin Teodore Teutold, Sue Eugéne, Kaczkowski Zygmunt i Zacharjasiewicz Jan. W latach 1885—1888 pozycje te ulegają zmianie. Nadal na pierwszym miejscu jest Kraszewski, ale w następnej kolejności znaleźli się: Korzeniowski, Scott, Jeż, Dumas, Zacharjasiewicz. Natomiast jeszcze inaczej kształtowało się to w latach 1893—1897. Kraszewski niepodzielnie bił rekord, jeśli chodzi o ilość pozycji. Potem kolejno są: Korzeniowski, Dumas, Orzeszkowa, Jeż, Rodziewiczówna, Kaczkowski, Bałucki, Scott, Verne.

Jak już wcześniej wspomniano o księgozbiorach znalazły się również utwory popularnonej. W wypożyczalni Kempnera widnieją takie naukowe o tematyce historycznej czy społeczutwory, jak: Czarnowskiego *Stanisław Leszczyński i Polska*, Dziekońskiego *Historia Hiszpanii, Historia Anglii, Historia Francji* czy Gołębiowskiego *Dzieje Polski za panowania Jagiellonów*. U Bukiego można było wypożyczyć dzieła Bartoszewicza, Świętochowskiego, Darwina *Homo versus czyli sprawa o pochodzeniu człowieka*, Ochorowicza *O twórczości poetyckiej ze stanowiska psychologa*, Spencera *Szkice filozoficzne*. Największą część literatura niebeletrystyczna zajmowała w katalogu wypożyczalni Bukiego z roku 1893. Są to głównie dzieła z zakresu historii i literatury. Spotykamy tam takie utwory, jak: Gumplowicza *Prace historyczne*, Jarochowskiego *Studia historyczne*, L. Rogalskiego *Historia literatury polskiej*, Brandesa *Główne prądy literatury XIX wieku, Szkoła romantyczna we Francji, O poezji polskiej XIX wieku*. Znajdujemy również dzieła filozoficzne: Spencera *O wychowaniu umysłowym, moralnym i fizycznym*, Ribota *Współczesna psychologia pozytywna*, Taine'a *Francja przed rewolucją, Filozofia sztuki*. Księgozbiór zawierał dużo opisów i wspomnień z podróży: Amicisa *Wspomnienia* z Londynu, Holandii, Konstantynopola, Marokka. Są również pozycje z literatury dziecięcej i młodzieżowej. W księgozbiorach na ogół nie spotykamy książek przeznaczonych dla odbiorcy ludowego. Wyjątek stanowią nieliczne pozycje J. K. Gregorowicza. Ogólnie można stwierdzić, że w wypożyczalniach znajdowały się utwory o bardzo różnej tematyce i randze artystycznej. W zasadzie przeważała literatura drugo i trzeciorzędna. Można zadać sobie pytanie — czy katalogi mówią o rzeczywistych wyborach. Księgozbiory kompletowane były głównie z myślą o zysku. Jednak wyraźne różnice w katalogach z poszczególnych okresów świadczą o pewnym określonym typie zapotrzebowań odbiorców.

Zasięg terytorialny oddziaływania wypożyczalni funkcjonujących przy księgarniach był stosunkowo duży. Niejednokrotnie przekraczał granice miejscowości, w której się znajdował. Z anonsów wynika, że właściciele oferowali się do wysyłania książek na prowincję na koszt czytelnika. Należy zaznaczyć, że korzystanie z wypożyczalni przy ówczesnych księgarniach nie było tanie. Księgarz wymagał zastawu, czytelnik musiał więc opłacać abonament miesięczny. Płatny był także katalog. Wysokość kaucji wynosiła najczęściej 3 ruble, rzadziej 2 ruble; abonament miesięczny wahał się od 30 do 80 kopiejek za 3—4 książki wypożyczone jednocześnie. Opłata za większą liczbę książek wynosiła np. u Bukiego za 6 tomów — 75 kopiejek, za 8 tomów — 90, za 10 tomów — 1 rubla.

Nie znamy strukury społecznej abonamentów wypożyczalni płockich. Przypuszczać należy, że była to w większości inteligencja urzędnicza, młodzież szkolna, warstwa kupiecka oraz okoliczna szlachta. Mniejszy procent stanowiło niewątpliwie niezamożne mieszczaństwo oraz rzemieślnicy. Świadczą o tym nawoływania «Korespondenta Płockiego» do otwarcia czytelni bezpłatnej. Wiadomo jednak, że nastąpiło to dopiero w roku 1908 [8].

Księgarze płoccy, jak widać, odegrali niemałą rolę w kształtowaniu kultury czytelniczej. Pomijając komercjalny charakter ich działalności trzeba podkreślić, że doskonale zdawali sobie sprawę z roli książki w walce z zaborcą, a przeciwko nim przecież „piętrzył się mur przeszkód analfabetyzmu, brak dostatecznej liczby szkół i bibliotek, trudności uzyskania kredytów na produkcję i cenzura, jako ramię caratu, rozumiejącego, że każda książka polska — naukowa, powieściowa czy ludowa to skuteczny oręż w walce o wolność" [9].

PRZYPISY

[1] J. Kostecki, *Literatura piękna w księgozbiorach wypożyczalni prywatnych w Królestwie Polskim w latach 1864—1892*. «Rocznik Biblioteki Narodowej» t. XII—XIII, s. 77.

[2] B. Konarska-Pabiniak, *Księgarstwo płockie w latach 1863—1890*. «Księgarz» 1976, nr 1—2.

[3] K. Świerkowski, *Rodowód Towarzystwa Biblioteki Publicznej*, [w:] *Z dziejów książek i bibliotek*. Warszawa 1961.

[4] «Korespondent Płocki» 1878, nr 28.

[5] Archiwum Wojewódzkie w Płocku. Akta Kancelarii Gubernatora Płockiego sygn. 1258.

[6] B. Konarska-Pabiniak, *op. cit.*, s. 75.

[7] Por. J. Kostecki, *op. cit.*

[8] «Głos Płocki» 1908, nr 2.

[9] S. Arct, E. Pawłowska, *Wydawcy warszawscy w latach 1878—1914*. [w:] *Z dziejów książek i bibliotek w Warszawie*. Warszawa 1961.



Księga Pamiątkowa Towarzystwa Naukowego Płockiego (w 40 rocznicę wyzwolenia Płocka)

Wśród cennych przedmiotów ocalałych z okresu okupacji hitlerowskiej, poważną pozycję zajmuje Księga Pamiątkowa zawierająca podpisy niektórych osób zwiedzających siedzibę Towarzystwa, jego Bibliotekę im. Gustawa i Józefa Zielińskich i Muzeum Mazowsza Płockiego im. Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego. Oprócz podpisów, w wielu wypadkach wpisywano do Księgi różne okolicznościowe uwagi, sentencje, myśli i refleksje. Księga założona w 1910 roku — to pamięć dziejów Towarzystwa, prawie od początków wznowienia jego działalności — służąca pamięci tego, czym było Towarzystwo w przeszłości i czym jest po dni dzisiejsze. O tym świadczą nazwiska osób zwiedzających instytucje Towarzystwa, osób często zajmujących najwyższe stanowiska w hierarchii państwowej, naukowej, kościelnej i społecznej. Na równi z nimi są nazwiska „maluczkich", uczniów szkół podstawowych, szkół średnich i wyższych oraz ludzi nauki, nawiedzających Towarzystwo w poszukiwaniu źródeł do ich prac. Księga ta mówi o zainteresowaniach społeczeństwa i o tym czym się ono zachwyca.

Przedmiotem tego szkicu są karty od 43 do 47 sięgające wstecz od daty 26 września 1938 roku, poprzez datę 29 maja 1939 roku, by przenieść się do zapisów po wyzwoleniu z lat okupacji Płocka do daty 12 lutego 1945 roku — dnia, kiedy obok daty jest wpisana dłuższa notatka mówiąca, że Towarzystwo wznowiło swoją działalność i to nie w słowach, lecz w czynach.

Szczególne zainteresowanie budzi karta 43-cia którą wypełniają: tytuł, data i nazwiska. Wyjaśnienie daje poznanie tego, co na niej zapisano: Wycieczka Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie, dnia 29 maja 1939 roku. W wycieczce wzięło udział 20 osób przybyłych z różnych państw nawet bardzo odległych, jak Chiny, Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Obok pozaeuropejskich widnieją nazwiska wycieczkowiczów z Belgii, Danii, Francji, Łotwy, Niemiec i Rumunii.

Oprócz wycieczki Klubu Młodzieży Polskiej z zagranicy, w tymże dniu było trzech indywidualnych wycieczkowiczów, a wśród nich jedna, Zofia Maciesza z Słonimia Nowogródzkiego, o nazwisku Prezesa Towarzystwa dra med. Aleksandra Macieszy. *Notabene* — dr med. Maciesza wywodził się również z terenów Białej Rusi, wchodzących do Ziem Litewsko-Białoruskich.

Upłynęły dwa miesiące, rozpoczął się okres wojny i okupacji, który bardzo zaważył nie tyle na losach instytucji Towarzystwa, jak na losach ludzi z nim związanych. Miernikiem strat osobowych są liczby podane w przytoczonej dosłownie zapisce, która podaje ilość stanowiącą około 44% członków Towarzystwa, a wśród nich trzech członków Zarządu: inż. geodety Kazimierza Staszewskiego — skarbnika, Piotra Maciejowskiego i Mieczysław Sochaczewskiego. Dwóch pierwszych zmarło podczas wysiedlenia z Płocka, a Mieczysław Sochaczewski w obozie koncentracyjnym. W dniu wyzwolenia Płocka z grona członków Towarzystwa, z Zarządu było nas dwóch: dr Aleksander Maciesza — Prezes i Bolesław Jędrzejewski — autor niniejszego szkicu napisanego z inicjatywy obecnego prezesa dra Jakuba Chojnackiego. Dwaj pozostali to: ks. kan. Władysław Mąkowski — wiceprezes Towarzystwa, przebywający podczas okupacji w Kielcach, do Płocka nie powrócił i wkrótce zmarł. Sekretarz Towarzystwa ks. kan. Ignacy Marciniak przeżył obóz koncentracyjny w Dachau, powrócił do Płocka, jak się zdaje dopiero w końcu 1945 lub w 1946 roku.

Z kolei garść informacji o losach Towarzystwa w latach okupacji. W początkach okupacji, po powrocie z wycieczki do Warszawy byłem w Towarzystwie, aby dowiedzieć się jaka jest sytuacja w Bibliotece im. Zielińskich TNP i w obydwu działach Muzeum. Obecny w lokalu Biblioteki — ówczesny kierownik — F. Morawiec poinformował, że zarówno Biblioteka, jak i Muzeum są nieczynne, on zaś jako kierownik, na mocy zarządzenia Prezesa dra Macieszy, który otrzymał zalecenie władz okupacyjnych, ma ściągać od członków Towarzystwa wypożyczone im książki. Bardzo ważną okolicznością był fakt, że zbiory biblioteczne im. Zielińskich były dostępne nawet dla Niemców, wyłącznie za zezwoleniem Prezydium Prowincji Prus Wschodnich w Królewcu. Wiązało się to z projektem utworzenia w Płocku, oczywiście w razie zwycięstwa Niemców, Centralnej Instytucji Naukowej. Dowodem tego są fakty: zachowanie najcenniejszych zbiorów Biblioteki z wyjątkiem zniszczonego działu, tzw. „Plocianów", przywiezienie do Płocka, do TNP kilku tysięcy dzieł ze zbiorów radziwiłłowskich z Nieświeża i Zegrza, zachowanie zbiorów muzealnych działu historyczno-zabytkowego; zniszczenie i rozproszenie zbiorów prehistorycznych, etnograficznych i folkloru.

Należy pamiętać, że wśród Niemców panowało przeświadczenie, że Płock — to dawne miasto niemiecko-pruskie i całe Mazowsze winno należeć do Prus. To są odwieczne, istniejące do dziś — przejawy ekspansji niemieckiej: „Drang nach Osten" i „Deutschland über Alles".

Charakterystycznym przejawem wrogości do wszystkiego, co polskie było niszczenie zabytków prehistorycznych, stwierdzających przynależność ziem Mazowsza do Polski. Przykładem była likwidacja działu prehistorii w Muzeum, rozproszenie przechowywanych z całym pietyzmem zabytków archeologicznych i zniszczenie bardzo cennego grobu prehistorycznego, znalezionego na polu Rembielina, przy drodze z Płocka do Dobrzynia n. Wisłą, drogą przez Biskupice — Murzynów. Po bardzo starannym wydobyciu grobu, skonstruowanego z wykutych polnych kamieni, przewieziono go do Płocka i zmontowano dokładnie na podwórzu, przy bramie wjazdowej domu Towarzystwa przy pl. Narutowicza nr 8. Ponadto trzeba wiedzieć, że cały teren katedralno-zamkowy był dla Polaków niedostępny.

Czcimy dzień 21 stycznia 1945 roku, jako datę odzyskania wolności — powrotu do przeszłości zamkniętej w zbiorach Biblioteki i Muzeum, aby z tymi zasobami odbudowywać z ruin, przywracać życiu to, co się zachowało, co da się jeszcze uratować. „Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości staje się wkrótce narodem bez ziemi — narodem bezdomnym — bez przyszłości". Dzień wyzwolenia, to początek budowania przyszłości w oparciu o przeszłość.

Takie było stanowisko tych nielicznych, którzy już w pierwszych dniach po wyzwoleniu, podjęli pracę w Towarzystwie Naukowym Płockim. Upamiętniają to słowa zapisane w Księdze Pamięci dnia 12 lutego 1945 roku. dokładnie trzy tygodnie po wyzwoleniu. Oto tekst tej deklaracji:

„Po pięcio i pół-letniej przerwie spowodowanej przez okupację niemiecką w latach 1939—1945, w czasie której biblioteka i muzeum TPN były zamknięte przez władze niemieckie i niedostępne dla ogółu polskiego, a samo TNP straciło 37 członków, w tym 22 zginęło w obozach lub zostało zamordowanych przez Niemców — gdy rozpadła się potęga okupanta, a Polska powstaje ze zgliszcz i ruin, TNP nawiązując znów przerwaną nić działalności kulturalnej na Mazowszu Płockim, po uporządkowaniu zbiorów, które w znacznej części ocalały, wznawia swoją działalność." 12.II.1945 r.

Zarząd: (—) Bolesław Jędrzejewski — Wiceprezes TNP, jako jeden z tych, którzy przetrwali i wespół z Prezesem dr A. Macieszą kontynuują pracę.

(—) Jadwiga Kowalska (—) Maria Kieffer pracownicy:

(—) Katarzyna Plocer (—) F. Krydziński.

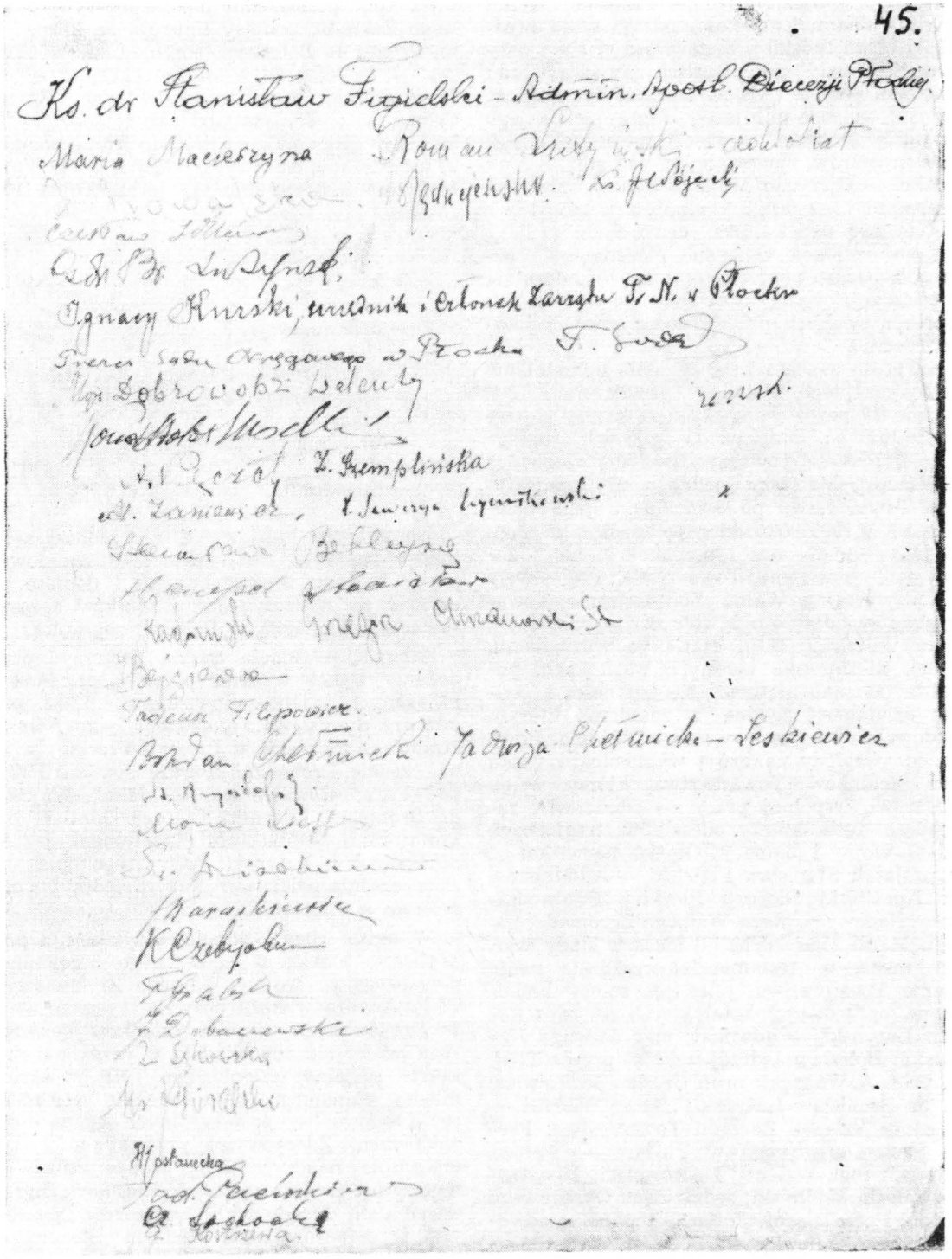
Płock, dn. 12 lutego 1945 r.

Garść uwag do tekstu tego zapisu, który mówi o podjęciu działalności po uporządkowaniu zbiorów, które w znacznej części ocalały. Wymaga uściślenia kwestia uporządkowania. Nie było warunków ku temu. Brakowało personelu pomocniczego, który w tym czasie składał się z: Katarzyny Plocer — pilnującej zbiorów muzealnych i Franciszka Krydzińskiego, pełniącego obowiązki gospodarza domu, dozorcy i pomocnika bibliotecznego. Dwie wymienione: Jadwiga Kowalska i Maria Kieffer, obecnie Kostanecka, stanęły ofiarnie do pracy bibliotecznej, ściślej do uruchomienia zbiorów na potrzeby czytelnictwa. Była to potrzeba „priorytetowa", ponieważ wszystkie biblioteki publiczne, szkolne, b. instytucji państwowych i społecznych, zbiory prywatne itp., były przez Niemców zlikwidowane. Pamiętać trzeba, że Płock, według planów niemieckich, miał stać się „polską kulturalną pustynią", pozbawioną: szkół i instytucji kulturalnych, społecznych, ognisk oświaty i kultury.

Na kilka miesięcy przed wojną, Niemcy w Polsce, należący do tzw. „piątej kolumny", sporządzali listy Polaków, przeznaczonych do natychmiastowej eksterminacji. Znane mi są z autopsji te sprawy z terenu Płocka. Rezultatem takiego przygotowania akcji eksterminacyjnych były masowe aresztowania z wywożeniem do obozów koncentracyjnych, bądź mordowanie na miejscu, wysiedlenia, przesiedlenia itp. Do tego dochodziły trudności lokalowe, związane z sytuacją jaka wytworzyła się w budynkach należących do TNP, szczególnie domu nr 8 przy pl. Narutowicza. Cały zespół budynków określony jako: katedralno-zamkowy był podczas okupacji zajęty przez jednostkę policyjną i formację SS, która utworzyła w nim placówkę ochronną dla oficerów SS — mieszkających w pałacu biskupa płockiego. Lokale zajęte przez ową placówkę były działami Muzeum TNP. Zostały doszczętnie ogołocone i zamienione na składy broni i amunicji, a wszystkie urządzenia muzeum, tj. szafy, serwantki, stoły i inne były przesunięte do pokoju, gdzie mieściła się pracownia naukowa i dział „Plocianów". Ta wytworzona przez hitlerowców sytuacja zmusiła nas do zwrócenia się o pomoc do Wojska Polskiego o zbadanie znajdującego się tam arsenału. Dopiero po dokładnym spenetrowaniu wszystkich zakątków najstarszej części domu nr 8 i stwierdzeniu, że min nie ma, możliwe było zorganizowanie tam wypożyczalni książek i czytelni.

Właśnie ta ofiarna praca wymienionych wyżej bibliotekarzy: pp. Jadwigi Kowalskiej i Marii Kieffer, przy pomocy niektórych członków TNP, doprowadziła do zorganizowania biblioteki w krótkim stosunkowo czasie, przede wszystkim na potrzeby odradzającego się w Płocku szkolnictwa oraz zaspakajania potrzeb kulturalnych społeczeństwa płockiego.

Inny charakter mają myśli wpisane do Księgi dnia 17 października 1945 roku przez małachowiaka Jana Plisko:



Karta nr 45 Księgi Pamiątkowej TNP. Podpisy 37 uczestników Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w dniu 17 października 1945 r. — po śmierci prezesa dr Aleksandra Macieszy.

„Są w życiu ludzkości chwile, które grążą ją w otchłań poniżenia, w których godność człowieka deptana jest i plugawiona, w których zbrodnia, podłość i wstecznictwo unoszą swój sztandar wzwyż, głosząc triumf barbarzyństwa.

Są w życiu świata chwile, gdy rozpętany szał ludzkiej bestii niesie pożogę, ścielącą w zgliszcza wsie, a w gruzy miasta, gdy walą się w proch świątynie sztuki i nauki i kruszą na miazgę stalowe bastiony wolności.

Polsko — Ojczyzno moja! Przeszła Twoimi polami, wsiami i miastami pożoga szału bruttalnej bestii ludzkiej, zostawiając gruzy i zgliszcza. Przeszły po piersiach Twojego ludu zbrodnia, podłość i wsteczność, depcząc godność narodu, wolność miłującego i plwając na jego świętości. Przecież są rzeczy twardsze ponad kamień murów, hartowniejsze nad stal: Z nich Polsko — Ojczyzno Moja powstałaś, nimi żyjesz, nimi wzrastasz i krzepniesz w mocy.

A te zwą się: kultura, idea i duch."

Są to refleksje związane z niedawną przeszłością bardzo poetycko opisane, a kończą się inwokacją, słowami, które mówią o wartościach reprezentowanych przez Towarzystwo Naukowe Płockie.

Karta 45 zawiera listę 37 osób, uczestników Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 17 października 1945 r., którzy się zebrali już po odejściu do „Ojców" drugiego z kolei Prezesa Towarzystwa Naukowego dra Aleksandra Macieszy, jednego z organizatorów Towarzystwa po wznowieniu jego działalności w 1907 roku, kierującego nim w ciągu 38 lat, pełnym burz i niepokojów, ale i zadowolenia z osiągnięć Towarzystwa i własnych.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa świadczyło o żywotności tej instytucji, która w tak krótkim czasie po wyzwoleniu, w tak niezmiernie trudnych warunkach, potrafiła pokonać piętrzące się trudności i podjęła działalność zgodną z zasadami, którym hołdowała od początków swego istnienia. Przytoczone względy nakazują wymienić nazwiska tych członków Towarzystwa, którzy wzięli udział we wspólnej pracy — odbudowie, zastępując tych, którzy odeszli w tragicznych dniach wojny i okupacji. Oto ich nazwiska: ks. prałat dr Stanisław Figielski — Administrator Apostolski Diecezji Płockiej, Przewodniczący Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia; prof. Maria Macieszyna — idąca w ślady swojego męża, w testamencie przekazała swoje mienie Towarzystwu, ofiarując zbiory biblioteczne, opracowując katalog tych zbiorów; Roman Lutyński — adwokat; mgr Jadwiga Kowalska; Bolesław Jędrzejewski — prezes TNP; ks. prof. A. Wójcicki; prof. Czesław Idźkiewicz; ks. dr Bronisław Lutyński; Ignacy Kurski — urzędnik, członek Zarządu Towarzystwa; Prezes Sądu Okręgowego w Płocku — Tomasz Godecki; mgr Walenty Dobrowolski; Konstanty - Bolesta Modliński; sędzia Sądu Okręgowego Antoni Pęczek; prof. Zofia Szemplińska; adwokat Alfred Zaniewicz; ks. Seweryn Wyczałkowski; Stanisława Betleyowa; Stanisław Hempel; Grzegorz Radomski; Stanisław Chrzanowski; J. Bejgerowa; Tadeusz Filipowicz; notariusz Bohdan Chełmicki; Jadwiga Chełmicka-Leskiewicz; sędzia Sądu Okręgowego Stanisław Krzysztofik; Maria Kieffer; Leon Dziadkiewicz; Józef Karaśkiewicz; Konstanty Czetyrbok; Feliks Grabski; Józef Dobaczewski; Zofia Sękowska; ks. prof. Józef Góralski; Halina Kostanecka; Tadeusz Paciorkiewicz; Czesław Sochocki; A. Kostrzewa.

Na tym posiedzeniu dokonano wyboru nowego Zarządu, podpisy figurują na karcie. Są to: Prezes — Bolesław Jędrzejewski, Wiceprezes — Czesław Idźkiewicz, sekretarz — ks. Józef Góralski, skarbnik — Ignacy Kurski, Członkowie: Tomasz Godecki i Józef Dobaczewski. Interesująca jest struktura socjalna 37 uczestników Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 17 października 1945 roku:

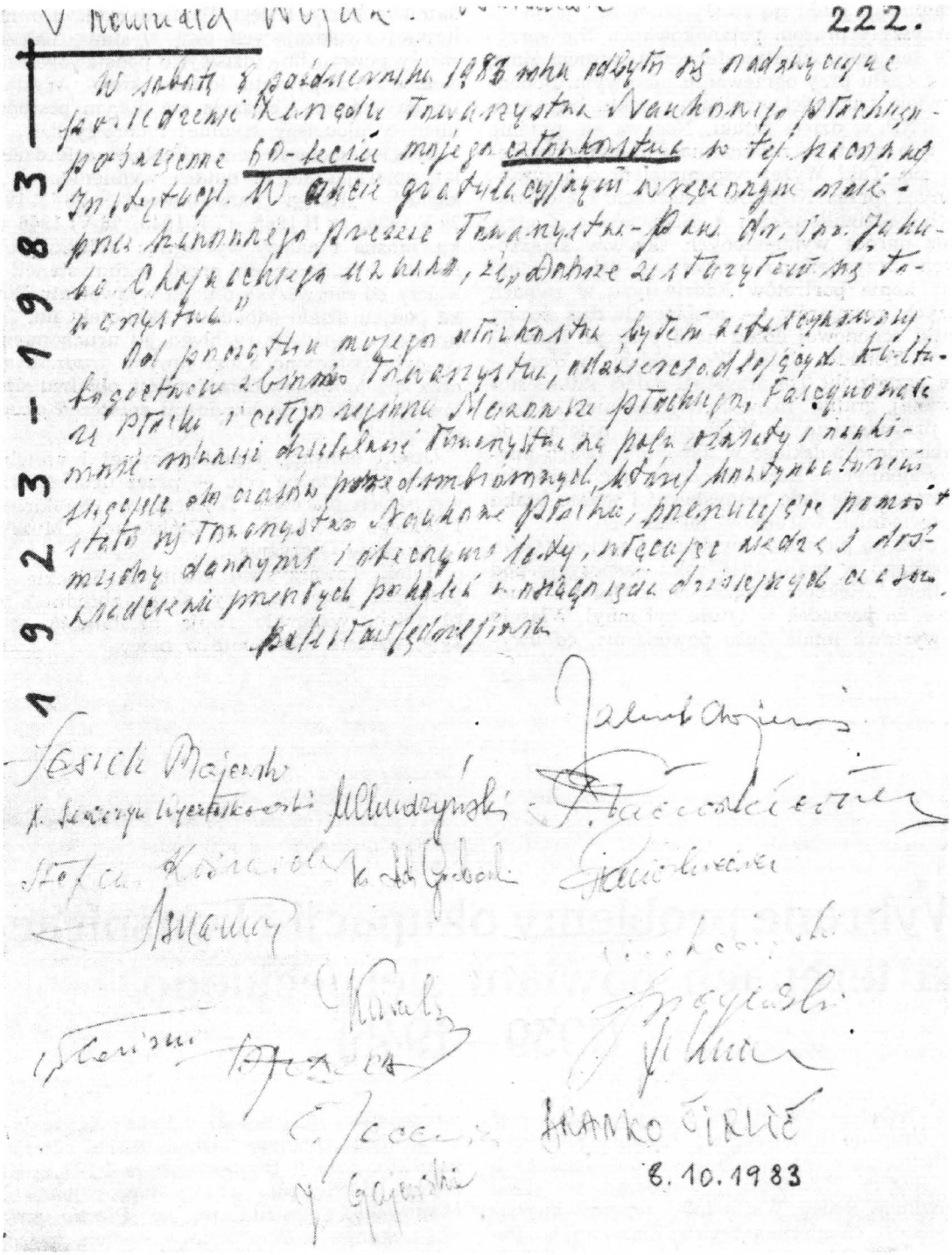
— nauczycieli	15
— księży	5
— sędziów	4
— dziennikarzy	3
— adwokatów	2
— inżynierów	2
— bibliotekarzy	2
— notariusz	1
— urzędnik	1
— artysta	1
— farmaceuta	1

Do rubryki ludzi nauki nie można, sądzę nikogo zaliczyć. Odbudowa TNP znajdowała się w stadium organizacyjnym i dopiero zaczynało się nawiązywanie stosunków z instytucjami naukowymi w Polsce i zagranicą.

Rubrykę — księża można poszerzyć przez dodanie wykonywanych przez nich funkcji, związanych z ich stanowiskiem, np. ks. prałata dra Stanisława Figielskiego, jako Administratora Apostolskiego Diecezji Płockiej, a równocześnie Proboszcza Parafii św. Bartłomieja — Fara. Również ks. ks. Jakub Wójcicki, dr Bronisław Lutyński i Józef Góralski byli profesorami Seminarium i prefektem, jak ks. dr Bronisław Lutyński. Autor tego opisu był równocześnie sędzią okręgowym śledczym i profesorem w Liceum Żeńskim.

W opisie chodzi przede wszystkim o podkreślenie przekroju społecznego uczestników pierwszego po wojnie Walnego Zgromadzenia TNP. Analiza wykazu pozwala wysunąć wniosek, że struktura socjalna członków Towarzystwa po wojnie odpowiadała w przekroju strukturze socjalnej członkostwa TNP w okresie między wojnami z tym, że większe były różnice ilościowe w poszczególnych grupach zawodowych . Zdecydowaną przewagę miały (np. w grupie nauczycielskiej osoby posiadające wyższe lub średnie wykształcenie. Poważny był udział osób duchownych, profesorów Seminarium i prefektów szkół średnich. Stosunkowo liczny był udział prawników: sędziów, prokuratorów, adwokatów.

Po tych rozważaniach związanych z wznowieniem działalności TNP, następne karty Księgi wykazują poprawę sytuacji w Muzeum — możność udostępniania zbiorów zwiedzającym i eksponowanie dzieł sztuki na wystawach. Szczególnie dotyczyło to dziedzin: historii, prehistorii i świata przyrody. Zbiory prehistoryczne doprowadziła do stanu możliwego do ekspozycji — pani Krystyna Musia-



Karta nr 222 w Księdze Pamiątkowej przypominająca nadzwyczajne posiedzenie Zarządu — o charakterze uroczystym — poświęcone 60-leciu członkostwa mgr. Bolesława Jędrzejewskiego w Towarzystwie Naukowym Płockim (8 października 1983 r.)

nowicz, przebywająca na terenie powiatu płockiego i sierpeckiego, prowadząc prace badawcze w Gozdowie i Proboszczewicach.

Poważne zasługi w doprowadzeniu do porządku działu historycznego Muzeum mieli prof. prof. Czesław Idźkiewicz i Florian Łagowski. Dzięki ich zabiegom i bezinteresownym pracom było możliwe uporządkowanie zbiorów w dziedzinach sztuki obejmujących: malarstwo, sztukę stosowaną, szczególnie zaś w ekspozycji słynnych *Caprichos* Goyi.

Księga Pamiątkowa notuje udostępnienie zbiorów Muzeum już w 1946 roku tj. po roku wznowienia działalności TNP. Było to poważne

osiągnięcie, jeżeli się zważy trudności, jakie towarzyszyły pracom porządkowania. Nie sprzyjały też warunki atmosferyczne, surowa zima, brak opału przy ogrzewaniu piecowym. Ponadto wiele trudności wynikało z faktu bogacenia się TNP w dzieła sztuki. Nasuwa się pytanie — tyle strat — zniszczenia i raptem bogacenie się. Tak! Wyżej wspomniałem o przywiezionych przez Niemców książkach i archiwaliach radziwiłłowskich z Nieświeża i Zegrza. Otóż oprócz wymienionych skarbów książkowych przywieziono prawdziwe dzieła sztuki oraz kopie portretów Radziwiłłów w ramach dużych rozmiarów — zdobiących dziś ściany klatki schodowej domu nr 8 przy pl. Narutowicza. Ponadto Urząd Wojewódzki w Warszawie przydzielił Towarzystwu dzieła sztuki stosowanej, grafiki, różne utensylia z miedzi i brązu przywiezione ze Wschodu, a należące do ambasadora polskiego w Japonii w latach międzywojennych. Rozmieszczenie tych zbiorów wymagało nie lada pomysłowości wobec braku odpowiednich warunków lokalowych.

Toteż po pierwszej wystawie *Caprichos* Goyi, urządzono w maju 1946 roku ekspozycję pod tytułem: „Rękopis-Książka-Druk-Oprawa" (możliwe, że porządek w tytule był inny). Właśnie ta wystawa miała duże powodzenie, co uwydatniały karty Księgi Pamiątkowej. Do najliczniej zwiedzających ową wystawę należały szkoły powszechne (dzisiejsze podstawowe) i co ciekawsze z powiatu kutnowskiego. Wystawa trwała tydzień i cieszyła się dużym powodzeniem u młodzieży szkolnej i dorosłych.

Spoglądając wstecz z odległości czterdziestu lat, opierając się na datach wymienionych na kartach „Księgi Pamiątkowej": 26 IX 1938, 29 V 1939, 12 II 1945, 17 X 1945, 26 VI 1946 roku, można i należy wyciągnąć wnioski, które mówią o trudnościach przed jakimi stanęli ci, którzy od pierwszych dni po wyzwoleniu Płocka podjęli dzieło odbudowy Biblioteki im. Zielińskich i możliwie rychłego jej uruchomienia, co było połączone z ogromnymi trudnościami oraz dzieło wznowienia funkcji obydwu działów w Muzeum po likwidacji zniszczeń okupacyjnych.

Dzięki ofiarnej, bezinteresownej i rzetelnej pracy, mającej na celu — przez uruchomienie wszystkich placówek Towarzystwa Naukowego Płockiego, Biblioteki im. Zielińskich i Muzeum — służenie Ojczyźnie.

I tak Towarzystwo Naukowe Płockie, po przejściu przez ponury okres zbrodni hitlerowskich, wznowiło swoją działalność, którą żyje, wzrasta i krzepnie w mocy.

KAJETAN DOBROSIELSKI

Wybrane problemy okupacji i konspiracji na terenach powiatu sierpeckiego (1939—1945)

W latach krwawej, trwającej przeszło pięć lat, okupacji hitlerowskiej, Ziemia Sierpecka znalazła się w granicach obszarów wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, wchodząc w skład Prowincji Prusy Wschodnie, rejencji ciechanowskiej (Regierungsbezirk Zichenau) [1]. Powierzchnia ówczesnego powiatu, w skład którego wchodziły trzy miasta (Raciąż, Sierpc i Żuromin) oraz trzynaście gmin (Białyszewo, Bieżuń, Borkowo, Gójsk, Gradzanowo, Gutkowo, Kosemin, Koziebrody, Lisewo, Raciąż, Rościszewo, Stawiszyn i Żuromin), wynosiła 1 177,5 km² i zamieszkiwało ją 83 038 obywateli (Sierpc liczył wówczas 10 051 mieszkańców).

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy już od pierwszych dni polityka okupanta była niezwykle krwawa i bezwzględna. Działem bezpieczeństwa na terenie Prus Wschodnich, w tym i rejencją ciechanowską, kierował inspektor Policji Bezpieczeństwa i SD w Królewcu. Główna placówka gestapo rejencji ciechanowskiej mieściła się w Płocku z filią w Ciechanowie. W pozostałych powiatach działały ekspozytury „Sipo" bądź „Schupo". Cały teren rejencji pokrywała sieć posterunków policji obronnej gmin (Gemeide Schutzpolizei) w składzie 5 do 8 żandarmów (powiatowe około 30). Siły te uzupełniały posterunki policji kolejowej w Działdowie, Mławie, Nasielsku, Płocku, Płońsku, Przasnyszu, Sierpcu oraz kilka kompanii policji pomocniczej (tzw. Hilfspolizei), wachmani z więzień i obozów pracy, członkowie Arbeitsdienstu, a także koloniści niemieccy zobowiązani do współpracy z policją [2]. Wydawane wówczas przez okupanta

ustawy pozbawiały wszelkiej własności Polaków zamieszkujących te tereny (m.in. 17 września 1940 roku ukazało się rozporządzenie Göringa w sprawie mienia obywateli państwa polskiego zawierające stwierdzenie, że tak na terenie Rzeszy jak i na ziemiach do niej wcielonych, majątek obywateli państwa polskiego ulega konfiskacie, z wyjątkiem tych osób, które posiadają obywatelstwo niemieckie) [3], sankcjonowały jednocześnie rabunek mienia polskiego. Gospodarstwa należące do Polaków, zwłaszcza większe i dobrze prosperujące, oddawano kolonistom niemieckim sprowadzanym z Niemiec bądź z krajów nadbałtyckich. Dotychczasowych właścicieli tych gospodarstw wywożono na przymusowe roboty do Rzeszy bądź kierowano do Generalnej Guberni. Ogółem w czasie okupacji na przymusowe roboty z powiatu sierpeckiego wywieziono 9 372 osoby, wysiedlono zaś ze stałego miejsca zamieszkania 5 345 obywateli [4].

Sytuację na tych terenach pogarszał fakt wprowadzenia wielu zarządzeń, m.in. ograniczających swobodę poruszania się, zakaz przechodzenia z jednej gminy do drugiej bez posiadania odpowiedniej przepustki wydanej przez niemieckiego komisarza gminnego, a z jednego powiatu do drugiego bez zezwolenia od landrata.

Likwidacji uległo polskie szkolnictwo, ośrodki i instytucje kulturalne. Wprowadzono przy tym cały system ograniczeń, nakazów (m.in. poniżający obowiązek kłaniania się każdemu spotkanemu Niemcowi) i zakazów. Późną jesienią 1939 roku przeprowadzono rejestrację ludności polskiej połączoną z wydawaniem dowodów osobistych (popularnie zwano je „palcówkami").

Wyrazem polityki eksterminacyjnej było tworzenie na terenach powiatu sierpeckiego, począwszy od końca 1940 roku, obozów pracy przymusowej (Polik, Lisewo Duże, Czartownia, Raciąż i Gozdowo); czynne było także więzienie w Sierpcu. Miejscową ludność mordowano także w gestapo, w hitlerowskich obozach i więzieniach: w Działdowie, Pomiechówku i Stutthofie.

Na temat polityki okupanta na ziemiach wcielonych do Rzeszy, w tym i powiatu sierpeckiego, w raportach Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej podawano liczne przykłady zakazów ustanowionych dla Polaków. W informacji bieżącej nr 11/36 z 18 marca 1942 roku zaprezentowano dość szeroki ich wachlarz, zabraniając m.in.:

„1. Uczęszczać do kościoła i odbywać praktyk religijnych;
2. Brać udział w życiu zbiorowym, społecznym i zawodowym;
3. Używać publicznie języka polskiego;
4. Uczęszczać do teatrów, muzeów, bibliotek, na widowiska, koncerty, wystawy i do większości kin;
5. Uczyć się w szkołach publicznych i prywatnie;
6. Wykonywać praktyki w wolnych zawodach (z wyjątkiem nielicznych lekarzy);
7. Uczęszczać do parków miejskich, siadać na ławkach ulicznych;
8. Odwiedzać restauracje, kawiarnie itp.;
9. Uczęszczać do większych zakładów fryzjerskich;
10. Nabywać ubrań i obuwia z wyjątkiem odzieży roboczej i obuwia drewnianego;
11. Jeździć koleją bez przepustek trudnych do zdobycia;
12. Korzystać z pociągów pośpiesznych, autobusów, dorożek;
13. Jeździć rowerem, z wyjątkiem robotników udających się do odległych miejsc pracy;
14. Posiadać własną nieruchomość;
15. Korzystać z urządzeń sportowych, używać łodzi, kajaków i sportu wodnego;
16. Odwiedzać miejscowości letniskowe;
17. Posiadać fotoaparaty, radio, gramofon, płyty;
18. Wchodzić do sklepów poza godzinami wyznaczonymi dla Polaków;
19. Nabywać towary kolonialne, importowane;
20. Zajmować stanowiska kierownicze w pracy" [5].

Uzupełnieniem do tej charakterystyki istotnego ograniczania warunków egzystencji Polaków — mieszkańców rejencji ciechanowskiej, stanowi raport szefa BIiP na Północne Mazowsze z kwietnia i maja 1944 roku. Pisał on między innymi:

„1. Handel wewnętrzny znajduje się prawie całkowicie w rękach niemieckich. Ceny od początku niezmienne. Wolny handel, będący przywilejem Polaków tropiony i bardzo surowo karany. Ceny na wolnym rynku: 100 kg żyta — 60 RM, pszenicy — 120 RM, ziemniaków — 35 RM, 1 kg mąki chlebowej — 4 RM, pszennej — 8 RM, słoniny, cukru — 30 RM, 1 kg wełny gremplowanej — 250 RM, 1 m płótna lnianego — 35 RM, pantofle męskie — 300—400 RM, buty z cholewami — 1200—1500 RM. Coraz więcej zaczyna rozwijać się handel wymienny.
2. Bezrobotnych nie ma. Czas pracy od 10—12 godzin. Za godzinę płacą 34—43 Rpf. Żadnych dodatków poza tym.
3. Aprowizacja ludności miejskiej bardzo słaba. Przydziały kartkowe bardzo słabe: 6 kg chleba, 20 dkg cukru, 40 dkg marmolady, 30 dkg kaszy jęczmiennej, 125 g erzatz kawy i 24 dkg oleju oraz 12 kg ziemniaków — oto miesięczny kontyngent dla człowieka.
4. Zdrowotność coraz słabsza — rodzi się przeciętnie 3%, umiera 2,5%, przyrost naturalny — 0,7%. W porównaniu z rokiem poprzednim, przyrost naturalny obniżył się z 1 do 0,7%. Spadek ten daje się zauważyć od 3 lat. Przyczyna, zakaz zawierania małżeństw, ciężkie warunki materialne i mieszkaniowe, brak opieki i pomocy lekarskiej oraz jaskrawe obniżenie sto-

py życiowej społeczeństwa polskiego. Szpitale przepełnione są chorymi. Brak lekarzy i lekarstw. Przyjmowanie chorych odbywa się tylko w ambulatoriach, praktyka zabroniona.

5. Opieka społeczna nie istnieje w zasadzie, można do niej zaliczyć opiekę lekarską, zarejestrowanych w Arbeitsamtach, pracujących oraz ubezpieczenia od wypadków." [6]

Eksterminacja ludności polskiej przybierała różne formy: bezpośrednie likwidacje, obozy pracy przymusowej, wywłaszczenia, wysiedlenia, wywózki na roboty przymusowe, zakaz zawierania małżeństw, racjonowanie żywności, odzieży, kontyngenty, zakaz nauczania, zgromadzeń, zwalczanie religii, grabież bibliotek, likwidacja Żydów itp. Generalnie niemieckie prawo cywilne i karne traktowało Polaków — mieszkańców terenów wcielonych do Rzeszy, jak helotów [7].

Pierwszej większej egzekucji publicznej dokonano w Sierpcu na 42 Polakach w 1940 roku w rocznicę rozpoczęcia drugiej wojny światowej. Realizując politykę likwidacji inteligencji i narodu polskiego, aresztowano kilkaset osób, w tym 2 kwietnia 1940 roku 22 nauczycieli, z których tylko czterech ocalało. Przystąpiono również do niemczenia nazw polskich miejscowości (np. Sierpc — Siechelberg, Żuromin — Görzen).

Polityka okupanta ograniczania i eksploatacji gospodarczej oraz wzrastający terror w imię zasad eksterminacji narodu polskiego spotkały się z kontrakcją społeczeństwa i prowadziły do samorzutnego powstawania szerokiej fali ruchu oporu i tworzenia zalążków organizacji konspiracyjnych, obejmujących wszystkie klasy i warstwy społeczne.

Już na przełomie listopada i grudnia 1939 roku powołano do życia Chłopską Organizację Wolności „Racławice", kierowaną przez byłych działaczy Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew" [8], której rozwój organizacyjny na terenach powiatu sierpeckiego był dość szybki. Dorobek „Racławic" w okresie od maja do sierpnia 1940 roku w pełni wykorzystano przy organizacji Stronnictwa Ludowego „Roch". Na terenach woj. warszawskiego już w okresie od marca do sierpnia 1940 roku dokonano organizacyjnego włączenia „Racławic" do działalności konspiracyjnej SL „Roch". Rozpoczął się wówczas proces powoływania powiatowych kierownictw „Rocha". Na terenach gmin i wsi rozbudowywano tzw. trójki lub piątki oraz nawiązywano kontakty z działaczami spoza organizacji z zadaniem pozyskania ich dla działalności konspiracyjnej.

Ze względu na poważne różnice w pracy podziemnej na terenach Generalnego Gubernatorstwa i obszarach włączonych do Rzeszy oraz znaczne trudności w utrzymywaniu kontaktów organizacyjnych z władzami wojewódzkimi SL „Roch", w maju lub czerwcu 1940 roku powołano wyodrębniony podokręg dla północnego Mazowsza pod kryptonimem „Reich". W czerwcu 1943 roku dokonano zmiany tego kryptonimu na „Wkra". W skład tegoż podokręgu wszedł powiat sierpecki. Kierownictwo powiatowe „Rocha" powołano tutaj już w czerwcu 1940 roku, w miesiąc po zebraniu zwołanym w Chraponi w mieszkaniu Wypyszyńskich, w którym uczestniczyli również Antoni Załęski „Torf", wówczas członek kierownictwa SL podokręgu „Wkra", Jan Kowalski „Wierzba", przewodniczący SL podokręgu „Wkra" oraz Tadeusz Kuligowski „Cham" — nauczyciel z powiatu mławskiego, członek kierownictwa „Rocha" podokręgu „Wkra". W skład wyłonionego wówczas kierownictwa politycznego Stronnictwa na powiat sierpecki weszli: Antoni Ciesiński „Topór" ze Stawiszyna, któremu powierzono funkcję przewodniczącego, Kazimierz Krajczyński „Kozik" z Raciąża oraz Józef Ziębicki „Wilga" z Glinek. W połowie 1943 roku w skład kierownictwa wszedł Józef Makowski „Środa" z powiatu mławskiego, który zamieszkał w Kocewie pod nazwiskiem Czyżewski. Został on wówczas przewodniczącym trójki powiatowej.

Nieco później, bo w pierwszej połowie 1940 roku, na terenach powiatu sierpeckiego rozpoczął ożywioną działalność Związek Rad Robotniczo-Chłopskich. Nawiązywał on do dorobku ideowego KPP. Jego przewodniczącym został Julian Wieczorek. Związek postanowił wydawać pismo pod nazwą «Sierp i Młot»; od tego tytułu przyjęła się później popularna nazwa organizacji. Program ZRRCh ukazał się na początku 1941 roku w broszurze pod zakonspirowanym tytułem *Co siać aby zbierać bogate plony*. Deklaracja określała wojnę jako imperialistyczną, za wybuch której obarczano odpowiedzialnością zarówno III Rzeszę jak i Francję oraz Anglię [9]. Pierwsze zebranie organizacyjne „Sierpa i Młota" odbyło się w lutym w mieszkaniu J. Sobieskiego w Bombalicach, trzecie zaś w Grąbcu. Postanowiono wówczas rozszerzyć działalność organizacji i powołać komitety w powiatach: sierpeckim, płockim i w Płocku. Obok najstarszych działaczy — J. Wieczorka (radykalny działacz ludowy) i Z. Wolskiego (nauczyciel) obecnych na zebraniu organizacyjnym w Warszawie w maju 1940 roku, w spotkaniu udział wzięli: Feliks Peda z Grąbca, Bolesław Lewandowski z Zawidza, Lucjan Markowski z Białyszewa, Antoni Sulkowski z Podlesia, Henryk Kuciński z Sierpca, Czesław Małkowski, Feliks Majdak i inni. Komitet Okręgowy ZRRCh powołano późną jesienią 1940 roku w Bombalicach na zebraniu aktywu z Płocka oraz powiatów płockiego i sierpeckiego (w naradzie tej uczestniczyli m.in.: F. Majdak, J. Orliński, Cz. Małkowski, T. Kufel, L. Piotrowski). Przewodniczącym wybrano F. Majdaka, członkami zaś Z. Wolskiego, J. Orlińskiego, B. Lewandowskiego, L . Piotrowskiego i Cz. Małkowskiego. Trudne warunki atmosferyczne uniemożliwiły przybycie delegatów z powiatów: gostynińskiego, płoń-

skiego i rypińskiego, dla których zarezerwowano miejsca w Komitecie [10]. Przewodniczącym utworzonego wkrótce Komitetu Powiatowego w Sierpcu został F. Peda, członkami zaś Jan Skudlarski i Jan Pejta. Bolesław Lewandowski został członkiem Komitetu Okręgowego, gdzie wraz z Cz. Małkowskim był odpowiedzialnym za tworzenie Milicji Ludowej [11].

Na terenach powiatu sierpeckiego w okresie ożywionej działalności konspiracyjnej „Sierpa i Młota" funkcjonowało kilka jego kół, mianowicie:

1. Miasto Sierpc (Jan Skudlarski, Kazimierz German, Józef Kwaśniewski, Herman Joński i Feliks Sołdek),
2. Białyszewo (Lucjan Markowski, Czesław Małkowski, Jan Szczepkowski, Szczepan Popis, Zygmunt Wolski, Maciejewski, Jakubiak i Suska),
3. Zawidz (Bolesław Lewandowski, Stanisław Lewandowski, trzy rodziny Pejtów, Michał Paprocki, Jan Drozd, Jan Powełko, Antoni Zbrojewski),
4. Gójsk (Antoni Sulkowski),
5. Gozdowo (rodzina Płachtów, Jan Koługa, Józef Tokarski, Franciszek Szewczyk, Franciszek Jankowski),
6. Bieżuń z siedzibą w Maku (Julian Filarski, Kozłowski, Włodarski, Szczepan Kowalkowski). Jego członkowie utrzymywali kontakty z powiatem rypińskim.

Przełomem w działalności konspiracyjnej był najazd Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki i utworzenie 5 stycznia 1942 roku Polskiej Partii Robotniczej.

Zebranie działaczy „Rocha" z powiatu sierpeckiego poświęcone omówieniu nowej sytuacji politycznej zwołano już w lipcu 1941 roku. Zorganizowano w terenie kilka punktów kontaktowych kierownictwa powiatowego, m.in. u Kazimierza Krajczyńskiego w Raciążu, K. Grabowskiego w Stawiszynie, Antoniego Gnypa w Sadłowie, Franciszka Wilkowskiego w Kraszewie Czubakach i Władysława Mazuchowskiego w Kraszewie Podgórnym. Dość szybko rozbudowano sieć kół gminnych SL w terenie. Do jesieni 1940 roku udało się powołać 11 gminnych kierownictw tej organizacji, w których funkcję przewodniczących sprawowali: w Bieżuniu — Roman Gnyp „Chmura" z Sadłowa, Borkowie — Jan Kowalski, Gójsku — Jan Rybicki, Koseminie — Jan Serwański „Czarny" z Zawidza, Koziebrodach — Aleksander Ulanowski „Klon" z Bud Piasecznych, Lisewie — Józef Piusiński, Raciążu — Kazimierz Krajczyński „Kozik" z Raciąża, Siemiątkowie — Tadeusz Wypyszyński „Borsuk" z Chraponi, Rościszewie — Marian Ambor, Sławęcinie — Antoni Ciesiński „Topór" ze Stawiszyna, Żurominie — Wacław Kapela „Luty" z Woli Kleczewskiej. Nie udało się powołać kierownictwa „Rocha" w gminie Białyszewo. Tam bowiem rozwijała się i umacniała swoją działalność organizacja „Sierp i Młot" i najbardziej aktywni działacze weszli w jej szeregi.

Od lata 1940 roku w ramach ruchu ludowego przystąpiono do tworzenia formacji zbrojnej Chłopska Straż („Chłostra"), przemianowaną później na Bataliony Chłopskie. Na terenach woj. warszawskiego Komendę Okręgu II BCh powołano na przełomie 1940/1941 roku na czele ze Stefanem Pawłowskim „Jan Grabowiec", natomiast komendę obwodu sierpeckiego, oznaczonego numerem 11 a, powołano w 1941 roku. W jej skład weszli: Kazimierz Kuligowski „Ful" — komendant do 1943 roku, a następnie do stycznia 1945 roku Stanisław Byber „Wrzos"; zastępca komendanta — Kazimierz Grabowski „Grabina", Jan Ostrowski „Czarny" — szef wyszkolenia, Stefan Strach „Lis" — szef informacji, Kazimierz Krajczyński „Kozik" — szef finansowo-gospodarczy, Karol Kuligowski „Łepski" — szef łączności i kolportażu, Roman Gnyp — szef propagandy i szef Oddziałów Specjalnych, tworzonych w początkach 1943 roku, które miały prowadzić akcje dywersyjne, Aleksander Ulanowski „Klon". W poszczególnych gminach powołano także komendantów gminnych. Funkcję tę pełnili: w Bieżuniu Stanisław Kamionka, zastępca Tadeusz Cywiński (obaj z Sadłowa), w Gutkowie Leon Krajczyński „Lemiesz", zastępca Tadeusz Nidzgorski „Dąb", w Koziebrodach Jan Ostrowski „Czarny" z Bud Koziebrodzkich, zastępca Franciszek Puszcz „Lancet", w Koseminie Michał Dymkowski „Cyk", w Siemiątkowie Józef Keczmer z Nowej Wsi, a od sierpnia 1944 roku Czesław Grabowski „Ponury", w Raciążu Stefan Zaremba „Cham", a od 1943 roku Kazimierz Krajczyński „Kozik", w Sławęcinie Kazimierz Grabowski „Grabina".[12] Ogółem w latach 1940—1944 na terenach sierpeckiego powołano 94 placówki wiejskie BCh, skupiające około 950 członków. Dysponowały one 21 plutonami oraz 4 Oddziałami Specjalnymi liczącymi 37 członków. Oddziały BCh w tym okresie przeprowadziły 64 akcje przeciwko okupantowi. W latach okupacji hitlerowskiej zginęło 68 bechowców.[13]

Organizacją autonomiczną, działającą w ramach ruchu ludowego, był powołany w lutym 1942 roku przez Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego — Ludowy Związek Kobiet, który w woj. warszawskim rozpoczął pracę dopiero wiosną 1943 roku. Zadaniem Związku było włączenie kobiet wiejskich do walki z Niemcami oraz prowadzenie wśród nich pracy kulturalno-oświatowej i ideowo-wychowawczej. Na terenach powiatu sierpeckiego w skład powiatowego kierownictwa LZK weszły: Czesława Ulanowska jako przewodnicząca oraz Sabina Radzymińska „Czajka" z Sadłowa i Helena Strach „Dziewanna" ze Sławęcina. Kierownictwa gminne powołano jedynie w trzech gminach.

W działalności zbrojnej oddziały BCh i funkcjonujące w jego ramach Oddziały Specjalne, ze względu na poważne braki w uzbrojeniu, nie prowadziły zakrojonej na szeroką skalę akcji zbrojnej, aczkolwiek i w tej dziedzinie

zanotowano pewne sukcesy. Spośród 64 akcji zbrojnych przeciwko okupantowi, na uwagę zasługują m.in. zlikwidowanie w czerwcu 1944 roku przez Oddział Specjalny Zygmunta Gdańskiego „Burty" niebezpiecznego agenta gestapo w Budach Koziebrodzkich, poszukiwanego dwa lata przez Armię Krajową, AL i BCh, denuncjatora kilkudziesięciu osób z powiatów płockiego i sierpeckiego; ponadto oddział partyzancki BCh Kazimierza Kuligowskiego „Fula" w czasie transportu broni w nocy z 13 na 14 listopada 1944 roku między Samborem a Kolonią Siemiątkowem natknął się na Niemców i własowców, z którymi stoczył dwugodzinną walkę. Mimo znacznej przewagi wroga, zarówno w ludziach jak i w uzbrojeniu, bechowcy wycofali się bez strat.

Równocześnie z ruchem ludowym, posiadającym dość bogate tradycje historyczne (w 1938 roku w pow. sierpeckim istniało 10 kół skupiających 400 działaczy SL)[14], rozwijały działalność grupy „Sierpa i Młota". Przełomem w ich działalności konspiracyjnej było utworzenie PPR. Działacze Związku Rad Robotniczo-Chłopskich powiatu sierpeckiego stali się głównymi organizatorami i działaczami partii nie tylko w sierpeckim, ale i na terenach rypińskiego oraz płońskiego.

W strukturze organizacyjnej PPR, powiat sierpecki wszedł w skład Okręgu Płockiego partii. Komitet Okręgowy utworzono na zebraniu organizacyjnym w dniu 25 kwietnia 1942 roku w stodole Kalinowskiego koło Bielska. Udział w spotkaniu wzięli również działacze z sierpeckiego: Bolesław Lewandowski, Czesław Małkowski, Antoni Sulkowski i Zygmunt Szewczykiewicz. Opóźnienie powołania do działalności PPR Okręgu Płockiego spowodowane było aresztowaniem w nocy z 3 na 4 kwietnia w rejonie Brzozowo — Grabina, przekraczającego granicę Generalnego Gubernatorstwa, Zygmunta Wolskiego, przewidzianego na sekretarza Okręgu. W okresie początkowej działalności KO Płock podlegał V Komitetowi Obwodowemu Łódzkiemu, ale po licznych aresztowaniach, jakich dokonali Niemcy w 1943 roku na terenach tego Obwodu oraz w Łodzi, KO Płock stracił kontakt z ośrodkiem łódzkim i od sierpnia tego roku nawiązał bezpośrednią łączność z Komitetem Centralnym PPR i Dowództwem Głównym GL. KC PPR delegował tutaj swojego przedstawiciela Mariana Baryłę „Bartek", a następnie od maja 1944 roku Jadwigę Sabinę Ludwińską „Marta".

Trzonem organizacyjnym powstającej partii w powiecie sierpeckim była grupa „Sierpa i Młota". Charakterystycznym zjawiskiem na tym terenie było to, że komórki peperowskie łatwiej było tworzyć na wsi niż w mieście. Tam bowiem były znaczne wpływy Armii Krajowej. Komitet Powiatowy PPR w Sierpcu powstał w czerwcu 1942 roku.[15] Pierwszym sekretarzem został Feliks Peda[16], a od października 1944 roku Józef Kwaśniewski. Członkami Komitetu w latach 1942—1945 byli: Antoni Sulkowski, Michał Paprocki, Jan Pejta, Lucjan Markowski, Feliks Sołdek, Antoni Zbrojewski, Franciszek Balski i Szczepan Kozakowski.[17] Powołano również do działalności Komitet Miejski z sekretarzem Józefem Kwaśniewskim na czele, który po aresztowaniu Feliksa Pedy pełnił funkcję sekretarza Komitetu Powiatowego. W skład Komitetu Miejskiego weszli: Wacław Błaszczak, Stanisław Bretyn, Józef Chmielewski, Wincenty Erszkowicz, Antoni Firgolski, Leonard Grabowski, Herman Joński, Franciszek Kłos, Jan Rudowski, Adam Wiśniewski i Aleksander Wnuk. Część członków Komitetu Miejskiego pod koniec 1944 roku i wkrótce po wyzwoleniu weszła w skład KP PPR.

W drugiej połowie 1942 roku rozpoczęły swoją działalność organizacje PPR w terenie. Latem tego roku utworzono komórkę partyjną w Skoczkowie, której sekretarzem został Michał Paprocki. Organizacja ta, skupiająca kilkunastu członków (m.in. Bolesław Lewandowski, Lucjan Markowski, Cezary Siwiński, Henryk Kuciński, Antoni Zbrojewski, Jan Pejta, Aleksander Pejta, Leon Pejta i jego siostra Kuśmierek oraz Jan Tokarski), działała do wyzwolenia. W tym czasie powołano także do życia komórkę partyjną w Mochowie. Na jej czele stanął Franciszek Jankowski. Ponadto działali w niej: Kaługa, Szewczyk, Józef Tokarski i Adam Jankowski. Latem tego roku powstała i aktywnie działała organizacja peperowska w Maku, na czele której stanął Włodarski. Jej członkami byli: Teofil Filarski, Czesław Rojczyk, Kozłowski i Stefan Kowalkowski. W tym czasie rozpoczęła funkcjonowanie organizacja partyjna w Gójsku. Sekretarzem został Antoni Sulkowski, członkami zaś m.in. Włodzimierz Ziemiecki, Podgórscy i Adamkiewicze. W marcu 1943 roku rozpoczęła działalność organizacja peperowska w Raciążu, w skład której weszli m.in. Bronisław Rakowski i Dawidziak. Funkcję sekretarza pełnił Franciszek Bieńkowski.[18] Latem tego roku utworzono komórkę partyjną w Koziebrodach na czele z Franciszkiem Balskim. Członkami jej byli: Wacław Bodalski, Adam Kaliszewski, Szczepan Kozakowski z Malewa i Ignacy Kuźniewski. Jesienią powołano także do działalności komórkę peperowską we wsi Żukowo-Strusie. W skład jej weszli: Józef Kwaśniewski, Lucjan Ciarka, Witold Kwasiborski, Tadeusz Rakowski i Franciszek Bieńkowski. Funkcję sekretarza pełnił Bronisław Rakowski. W tym też czasie komórkę partyjną w Woli Grąbieckiej zorganizował Henryk Kuciński, na czele której stanął Kazimierz Wolski. W skład jej weszli: Leon Maciejewski, Czesław Rakowski, Franciszek Brodowski, Józef Pruszkowski, Stanisław Zduńczyk i Jan Repetyński.[19]

Wraz z tworzeniem komórek PPR, przystąpiono do organizowania oddziałów Gwardii Ludowej. Tereny powiatu sierpeckiego, pozbawione większych kompleksów leśnych, nie sprzyjały rozwojowi organizacji zbrojnych i prowa-

dzeniu akcji partyzanckich. Ze względu na nieodpowiednie warunki terenowe, od połowy 1942 roku główny nacisk położono na zdobywanie na wrogu broni i amunicji, likwidowanie konfidentów, atakowanie linii komunikacyjnych oraz walkę z transportem i gospodarką niemiecką.[20]

Na terenie Sierpca z inicjatywy Hermana Jońskiego „Biegas", zebranie organizacyjne GL odbyło się przy ulicy Kilińskiego 33. Początkowo w jej skład weszły trzy osoby, ale dość szybko grupa ta powiększała się i wkrótce liczyła 16 zorganizowanych, wśród których znaleźli się m.in. Laskowski, Pawłowski, Wiśniewski i Wnuk.

Dowódcą GL, a następnie AL na powiat sierpecki był Feliks Sołdek „Skiba". Oddziały gwardzistów powstały w wielu wsiach powiatu. W Skoczkowie organizatorem GL był miejscowy nauczyciel Jureczko, który po Bolesławie Lewandowskim został szefem sztabu GL w Okręgu Płockim PPR.[21] Nieco później grupę wypadową GL w Żukowie-Strusiach zorganizował Marian Kanigowski „Kuper", która dość szybko skupiła 12 osób. Funkcję instruktora szkoleniowego pełnił Henryk Czarnecki.[22] W sierpniu i wrześniu 1942 roku powołano dowództwo GL na powiat sierpecki w składzie: F. Sołdek „Skiba" — dowódca, szef sztabu Marian Jureczko „Zagończyk", Lucjan Markowski „Czołg", Herman Joński „Biegas", Władysław Tokarski „Kruk" oraz Włodzimierz Ziemiecki „Żelazny".[23]

Zimą 1942 na 1943 rok wiele uwagi poświęcono problemom szkolenia bojowego i politycznego członków GL, zaś wiosną 1943 roku, wraz z ożywieniem działalności gwardzistów na terenach okupowanych w kraju, nastąpiła aktywizacja grup bojowych w sierpeckim i ich rozwój organizacyjny. W marcu tego roku utworzono dziesięcioosobową grupę bojową GL pod dowództwem Włodzimierza Ziemieckiego, której terenem działania były pograniczne tereny powiatów sierpeckiego i lipnowskiego. W pierwszej połowie 1943 roku grupy bojowe liczyły w powiecie około 50 zorganizowanych.

Pierwszy chrzest bojowy gwardziści przeszli w nocy z 26 na 27 marca 1943 roku wykolejając pociąg towarowy w pobliżu stacji kolejowej Czumsk na linii Sierpc — Rypin (uszkodzono parowóz i 18 wagonów, przerwa w ruchu trwała 36 godzin). W kilka dni później, 1 kwietnia, podobnej akcji dokonano na stacji kolejowej w Szczutowie (wykolejono pociąg przez rozkręcenie szyn).[24] Dokonano również kilku akcji sabotażowych i terrorystycznych przeciwko gospodarce i aktywnie działającym na terenie powiatu Niemcom.

Działalność PPR i podjęta walka przeciwko okupantowi hitlerowskiemu, wzmogła jego czujność i kontrakcję. W marcu 1943 roku aresztowano w Gozdowie członka PPR Józefa Krupę i jego syna. Wielu peperowców i gwardzistów musiało się ukrywać. W drugiej połowie tego roku (sierpień, wrzesień i grudzień) dokonano dalszych aresztowań; tylko w grudniu tego roku aresztowano 22 osoby.[25]

Powołanie do działalności w noc sylwestrową 1943 roku Krajowej Rady Narodowej, zapoczątkowało nowy etap walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Przed organizacjami partyjnymi i całym aktywem stanęły nowe i trudne zadania. Dotyczyły one mobilizacji wszystkich sił patriotycznych i demokratycznych do wspólnej walki o wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego oraz przemiany społeczno-gospodarcze.

Decydującym wydarzeniem dla tworzenia Armii Ludowej i konspiracyjnych rad narodowych na terenach powiatu sierpeckiego i Okręgu Płockiego było zebranie KO PPR 29 stycznia 1944 roku w mieszkaniu Franciszka Balskiego w Osieku Parcele z udziałem przedstawiciela KC PPR ppłka Mariana Baryły „Bartek". Uczestniczyli w nim także Kazimierz German (sekretarz KO PPR), Władysław Mazur, Jakub Krajewski, Mieczysław Bodalski i Jan Ptasiński. Zapadła wówczas decyzja o powołaniu do działalności na Północnym Mazowszu AL i konspiracyjnych rad narodowych. Ponadto członkowie otrzymali zadania przeprowadzenia rozmów z przywódcami innych ugrupowań politycznych i zbrojnych, celem utworzenia szerokiego frontu demokratycznego i nawiązania ścisłej współpracy.[26]

Prace nad utworzeniem AL w Okręgu Płockim prowadzono w lutym 1944 roku, przekształcając grupy bojowe i sztaby GL w odpowiednie jednostki AL. Z rozkazu o podziale Okręgu i składu dowództwa z 4 lutego wynika, że dowódcą AL na Okręg Płocki mianowano kpta Władysława Mazura, oficerem łącznikowym i bezpieczeństwa w sztabie Okręgu — por. Lucjana Markowskiego. W powiecie sierpeckim, oznaczonym w nomenklaturze konspiracyjnej AL jako Dzielnica S-j, grupami bojowymi dowodził ppor. Feliks Sołdek, zaś funkcję szefa sztabu pełnił Jan Wiśniewski „Śmieszny".[27] Obok prac szkoleniowych aelowcy prowadzili ożywioną działalność zbrojną, m.in. 10 lutego zlikwidowali w Schabajewie niemieckiego zarządcę majątku zdobywając przy tym broń, zaś w nocy z 23 na 24 marca podczas napadu na urząd gminy w Koziebrodach skonfiskowali maszynę do pisania oraz powielacz i papier, niezbędne do wydawania «Głosu Mazowsza». W styczniu grupa AL (L. Markowski, M. Bodalski, H. Joński i Rutkowski) zlikwidowała w Białyszewie komisarza gminnego Plotzkiego.[28]

Aelowcy z powiatu sierpeckiego weszli także w skład utworzonej w Okręgu Płockim Brygady AL „Synowie Ziemi Mazowieckiej", oraz do 2 Batalionu AL Ziemi Rypińskiej, sformowanego w początkach lipca 1944 roku, prowadzącego również walkę na terenach sierpeckiego.

Obok miejscowych garnizonowych sił AL, działały na tym obszarze oddziały i grupy wypadowe z innych powiatów, a także radzieccy

partyzanci z grup zwiadowczo-wywiadowczych skierowanych przez organa 2 Frontu Białoruskiego, dowodzone przez mjra Genadiego Iwanowicza Bratczikowa „Smirnow" i kpta „Piotrowicza" (NN) oraz zrzucona 26 października w rejonie Jaworowo Lipa ośmioosobowa grupa żołnierzy Wojska Polskiego pod dowództwem por. Tadeusza Dąbrowskiego[29], która podlegała Polskiemu Sztabowi Partyzanckiemu, ale ściśle współdziałała z AL.

W końcu października 1944 roku oddziały AL dowodzone przez por. W. Rypińskiego wspólnie z grupą radziecką mjra Bratczikowa stoczyły walkę z obławą niemiecką w okolicach Myślina i Zalesia. W końcu listopada na stacji kolejowej Koziołek grupa AL pod dowództwem W. Ziemieckiego doprowadziła do zderzenia dwóch pociągów. Zniszczeniu uległy trzy lokomotywy i ponad sto wagonów osobowych z wojskiem i towarowych ze sprzętem wojskowym. Jedną z ostatnich walk, jaką stoczyli aelowcy z powiatu sierpeckiego wspólnie ze zwiadowcami radzieckimi mjra Aleksieja Aleksandrowa Czernycha „Siergiejewa", była akcja dokonana 15 stycznia 1945 roku we wsi Podlesie; rozbito wówczas baterię artylerii nieprzyjaciela, zdobyto przy tym dwa działa i zaopatrzenie (jedno z dział stało przez pewien czas przed Domem Wolności w Sierpcu.

Oprócz walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, wiele wysiłku wniesiono do prac nad powołaniem konspiracyjnego aparatu władzy. Proces tworzenia rad narodowych w powiecie sierpeckim rozpoczął się od pertraktacji aktywu PPR z działaczami innych, istniejących na tym terenie organizacji politycznych, przede wszystkim z radykalnymi ludowcami. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że kilkakrotnie podejmowano tutaj próby porozumienia między SL „Roch" i BCh, a PPR i GL—AL.

Późną jesienią 1942 roku z inicjatywy Antoniego Załęskiego „Torf" doszło do spotkania w Osieku, przygotowanego organizacyjnie przez Aleksandra Ulanowskiego, przedstawicieli SL „Roch" i BCh: Antoniego Załęskiego, Kazimierza Kuligowskiego i Józefa Trześniewskiego oraz Mieczysława Bodalskiego, Lucjana Markowskiego i Feliksa Pedy z PPR. Rozmowy poświęcono głównie zagadnieniom współpracy między obiema organizacjami. Jednakże wypracowaniu w tym czasie, mimo poczynionych pierwszych kroków, ściślejszego współdziałania przeszkodziło aresztowanie i śmierć Antoniego Załęskiego wiosną 1943 roku.[30] Próby porozumienia na szczeblu podokręgu „Wkra" podejmowane były jeszcze wielokrotnie. Wiosną 1944 roku przeprowadzono szereg rozmów z przedstawicielami SL i dowódcami BCh. Mimo, że BCh formalnie zostały w ramach akcji scaleniowej wcielone do AK, to w rzeczywistości ich członkowie wyraźnie skłaniali się ku współpracy z AL.

W maju tego roku doszło do spotkania z przedstawicielami BCh podokręgu „Wkra" Tadeuszem Kuligowskim i Ryszardem Siemiątkowskim koło Osieka i Żabowa. Następne spotkanie odbyło się w Tłubicach, powiatu płockiego, w mieszkaniu Grzybowskiej. Kolejne rozmowy miały miejsce 29 września w Szumaniu. Reprezentanci ludowców i bechowców godzili się na stałą współpracę oraz udział we wspólnych akcjach z AL, ale równocześnie wskazywali na zachowanie odrębności organizacyjnej. Również w październiku doszło do rozmów przedstawicieli PPR i AL z przywódcami „Rocha" i BCh na Kępie Gołuskiej, zwanej Wyspą Juranda, na Wkrze koło Myślina. Udział w nich wzięło około 30 osób, w tym PPR i AL reprezentowali m.in. delegat KC PPR Jadwiga Ludwińska „Marta" oraz Mieczysław Bodalski, Władysław Marchoł, Jan Ptasiński i Bolesław Stępniewski. Ze strony BCh i SL „Roch" obecni byli: Franciszek Kalinowski, Mieczysław Kazimierowicz, Tadeusz Kuligowski, Jan Płocharski i Ryszard Siemiątkowski.[31]

Uzgodniono wówczas wspólne stanowisko odnośnie rad narodowych, ich struktury i charakteru, nie dopuszczenia do objęcia władzy przez przedstawicieli podziemia londyńskiego, wzajemnego informowania o zagrożeniu ze strony wroga, a także w sprawie ewentualnego udziału we wspólnych akcjach przeciwko okupantowi. Nie uzgodniono jednak wspólnego stanowiska AL i BCh w zakresie pełnego współdziałania. Pozytywne kroki na drodze porozumienia zostały zahamowane aresztowaniem działaczy BCh i SL „Roch", m.in. Tadeusza Kuligowskiego.[32] Fakt, że w szeregach PPR znalazło się wielu byłych radykalnych działaczy ludowych i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", umożliwiał urzeczywistnienie w praktyce zasadniczych problemów wynikających z podejmowanych wówczas rozmów. Prowadziło to do częstego łączenia się oddziałów AL z BCh na zasadach autonomicznych.[33]

W imię realizacji koncepcji tworzenia szerokiego frontu walki z okupantem, kierownictwo PPR na północnym Mazowszu występowało również z licznymi inicjatywami do AK. Zaproponowano m.in. Lucjanowi Kołodziejskiemu „Gromek", komendantowi AK na powiat sierpecki, stanowisko oficera operacyjnego w sztabie Okręgu AL. Mimo, że ten w obawie przed władzami zwierzchnimi propozycji nie przyjął, w rzeczywistości uczestniczył w wielu akcjach podejmowanych przez AL.

W wyniku wytężonych prac organizacyjnych aktywu PPR, 27 czerwca 1944 roku na zebraniu w stodole Leona Pejty w Skoczkowie, ukonstytuowała się konspiracyjna Powiatowa Rada Narodowa na powiat sierpecki. Na posiedzeniu tym, w którym obok członków PPR uczestniczyli przedstawiciele SL i bezpartyjni, wybrano Radę w składzie: Michał Paprocki[34] ze Skoczkowa (przewodniczący) oraz Franciszek Balski z Osieka Parcele, Mieczysław Bodalski z Szumania Pustoły, Julian Filarski z Maku, Józef Głodkowski, Henryk Kuciński z Grąbca, Jakub Lewandowski z Zawidza, Lucjan Markowski z Białyszewa, Janina Piekarska z Żyto-

wa, Feliks Peda z Kosemina, Józef Siemiński ze Stropkowa, Cezary Siwiński ze Stropkowa, Jan Socha ze Zgagowa, Antoni Sulkowski z Gójska, Jan Szczepkowski z Warzyna, Jan Włodarski z Maku, Kazimierz Wolski z Woli Grąbieckiej, Antoni Zbrojewski z Żytowa i Stanisław Zduńczyk z Grąbca.[35]

Wkrótce powołano do działalności, zgodnie z postanowieniem zebrania organizacyjnego PRN, gminne rady narodowe w Białyszewie, Bieżuniu, Gójsku, Koziebrodach i w Zawidzu. Na temat utworzenia PRN powiatu sierpeckiego w sprawozdaniu KO PPR pisano m.in.: „Rada powiatowa sierpecka ma skład na poziomie (radnych 11), wchodzą wszystkie organizacje, przewodniczący — ludowiec".[36]

Konspiracyjna PRN 4 października 1944 roku odbyła swoje plenarne posiedzenie poświęcone formom rozpowszechniania Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w terenie. Z ramienia KO PPR i Wojewódzkiej Rady Narodowej w posiedzeniu tym uczestniczył Mieczysław Bodalski.[37]

W obliczu zbliżającego się wyzwolenia, z inicjatywy sekretarza KP PPR Józefa Kwaśniewskiego, zwołano zebranie Komitetu Powiatowego partii i PRN u Leona Pejty w Zgagowie. W spotkaniu tym uczestniczyło około 20 osób, członków PPR i PRN. Wiele uwagi poświęcono omówieniu sytuacji na froncie wschodnim i działalności AL na terenach sierpeckiego, przydzielono także zadania uczestnikom posiedzenia w chwili wyzwolenia. Dokonano jednocześnie podziału władzy w powiecie. Na stanowisko starosty wytypowano Henryka Kucińskiego, a na komendanta powiatowego Milicji Obywatelskiej — Hermana Jońskiego.[38]

Dzięki wielu inicjatywom podejmowanym przez działaczy lewicowych przed wyzwoleniem, siły ludowodemokratyczne na Ziemi Sierpeckiej w zasadzie były przygotowane do przejęcia władzy, rozporządzały określoną siłą zbrojną i podziemnym aparatem władzy. W konsekwencji pozwoliło to na dość szybkie opanowanie chaosu towarzyszącego pierwszym dniom wolności.

PRZYPISY

1 Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2. Warszawa 1970, s. 78—82. W skład Rejencji Ciechanowskiej, która zgodnie z planami hitlerowskimi w niedalekiej przyszłości miała stać się integralną częścią Niemiec, weszły powiaty: płocki, płoński, pułtuski, ciechanowski, sierpecki, mławski, makowski, przasnyski oraz część działdowskiego. Obejmowała ona obszar 12 913,6 km² z 856 505 mieszkańcami.

2 T. Fijałkowski, *Pod kryptonimem „Wkra"*. Warszawa 1971, s. 16.

3 *Tamże*, s. 17.

4 Archiwum Państwowe m.st. Warszawy i Województwa Warszawskiego (dalej APW), Urząd Wojewódzki Warszawski (dalej UWW) Wydział Odszkodowań Wojennych, t. 24.

5 Informacja bieżąca nr 11/36 z 18 marca 1942 roku. Centralne Archiwum KC PZPR (dalej CA KC PZPR), t. 202/III/7.

6 Raport kpt. Konstantego Michalskiego, szefa Oddziału VI Biura Informacji i Propagandy z podokręgu „Olsztyn—Tuchola" AK o sytuacji panującej w powiatach Maków i Przasnysz zaszyfrowanych jako Ra i Rb. Sprawozdanie Obszaru Warszawskiego AK. *Tamże*, t. 203/X.

7 *Na szlaku zbrodni niemieckich. Nowe prawo karne dla Polaków i Żydów w Polsce*. «Rzeczpospolita» 1942, nr 2.

8 Centralny Związek Młodej Wsi „Siew" powstał w 1928 roku w wyniku rozłamu w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej. Do czołowych działaczy należeli: Z. Załęski, J. Solarz, J. Dec, A. Bogusławski, A. Bień.

9 B. Dymek, *Dzieje PPR w Okręgu Płockim 1942—1945*, [w:] *Okręg Płocki 1942—1945*. Warszawa 1974, s. 22.

10 *Tamże*, s. 23.

11 Referat z sesji popularnonaukowej poświęconej XXX rocznicy powstania PPR. Materiały Komisji Historycznej przy Komitecie Miejskim PZPR w Sierpcu.

12 T. Fijałkowski, *Pod kryptonimem [...], wyd. cyt.*, s. 89—90.

13 P. Matusak, *Problemy organizacyjne Batalionów Chłopskich w latach 1940—1945*, «Wojskowy Przegląd Historyczny» 1976, nr 3, s. 201.

14 J. Borkowski, *Rozwój organizacyjny SL w latach 1931—1939*, [w:] «Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego» 1968, nr 10, s. 227.

15 *Kalendarium wydarzeń społeczno-politycznych na terenach powiatu sierpeckiego w latach 1939—1945*. Materiały Komisji Historycznej przy Komitecie Miejskim PZPR w Sierpcu.

16 *Tamże*. Aresztowany przez Niemców został wkrótce zwolniony. Po zwolnieniu proponowano, by opuścił miejsce stałego zamieszkania i ukrywał się. Peda odmówił jednak i nie przyjął propozycji organizacji, tłumacząc to zmęczeniem. Ponieważ wkrótce nastąpiły wzmożone aresztowania, zwłaszcza członków partii, podejrzany o denuncjację, został zlikwidowany przez partyzantów w czerwcu 1944 roku.

17 M. Stysiak, *Polska Partia Robotnicza, Gwardia Ludowa i Armia Ludowa w powiecie sierpeckim*, [w:] *Okręg Płocki [...], wyd. cyt.*, s. 251.

18 *Kalendarium [...], mat. cyt.*

19 *Referat z sesji [...], mat. cyt.*

20 M. Stysiak, *Polska Partia Robotnicza [...], wyd. cyt.*, s. 253.

21 *Referat z sesji [...], mat. cyt.* W *Kalendarium* [...], *mat. cyt.*, podaje się, że grupa GL powstała w Skoczkowie 17 października 1942 roku.

22 *Tamże*. Grupę tę utworzono w listopadzie 1942 roku.

23 M. Stysiak, *Polska Partia Robotnicza [...], wyd. cyt.*, s. 253.

24 B. Kobuszewski, *Zarys działalności organizacyjno-bojowej Gwardii i Armii Ludowej w Okręgu Płockim (1942—1945)*, [w:] *Okręg Płocki [...], wyd. cyt.*, s. 71. W *Kalendarium [...] mat. cyt.*, podaje się, że pierwszą akcję bojową przeprowadzili gwardziści pod dowództwem W. Ziemieckiego w nocy z 18 19 kwietnia 1943 roku wykolejając pociąg na stacji kolejowej w Szczutowie (rozkręcono szyny).

25 M. Stysiak, *Polska Partia Robotnicza [...], wyd. cyt.*, s. 255.

26 *Referat z sesji [...], mat. cyt.*

[27] *Tamże;* M. Stysiak pisze, że w skład dowództwa weszli: ppor. F. Sołdek, sierżanci: H. Joński i W. Ziemiecki.

[28] M. Stysiak, *Polska Partia Robotnicza [...], wyd. cyt.*, s. 259—260.

[29] B. Kobuszewski, *Zarys działalności organizacji bojowej Gwardii Ludowej i Armii Ludowej w Okręgu Płockim (1942—1945).* Referat przygotowany na sesję historyczną w Płocku poświęconą walce PPR, GL—AL Okręgu Płockiego w latach 1942—1945. Warszawa—Płock 1972, s. 40. Mps.

[30] T. Fijałkowski, *Pod Kryptonimem [...], wyd. cyt.*, s. 226.

[31] J. S. Ludwińska, *Drogi i ludzie.* Warszawa 1965, s. 188.

[32] *Tamże*, s. 288—290.

[33] T. Fijałkowski, *Pod kryptonimem [...], wyd. cyt.*, s. 266—275.

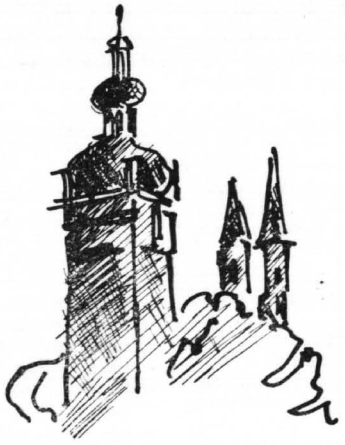
[34] „Był żołnierzem armii carskiej. W czasie wojny światowej znalazł się daleko, w Mandżurii, gdzie kilka miesięcy przebywał wśród Chińczyków. Po powrocie do kraju bieda wypędziła go szukać chleba do Niemiec, potem do Francji. Przed wojną w Skoczkowie zorganizował Stronnictwo Ludowe, a w czasie wojny — grupę „Młota i Sierpa", do której przystała większość przedwojennych ludowców. Był prześladowany przez Niemców. Cieszy się naszym zaufaniem" — pisał M. Bodalski. *Tenże, Pierwsza konspiracyjna sesja Sierpeckiej Powiatowej Rady Narodowej*, «Notatki Płockie» 1974 nr 3/77, s. 11—12.

[35] B. Dymek, *Konspiracyjne rady narodowe w Okręgu Płockim*, [w:] *Okręg Płocki [...], wyd. cyt.*, s. 210.

[36] CA KC PZPR, t. 190/1—5. Należy zaznaczyć, że ludowcy z „Rocha" wzięli udział w tworzeniu i funkcjonowaniu administracji podziemnej rządu emigracyjnego. Administrację tę w postaci delegatury okręgowej (w listopadzie 1941 roku urząd delegata wojewódzkiego objął członek SP Józef Kwasiborski „Niemira". Jego zastępcą na północne Mazowsze, czyli terenach wcielonych do Rzeszy, był z ramienia SN — przemysłowiec, właściciel zakładów cukierniczych w powiecie sierpeckim, Kazimierz Iłowiecki „Sierpecki", zaś jego zastępcą Franciszek Midura.) oraz jej agend powiatowych tworzyli, w myśl odgórnego porozumienia, przedstawiciele czterech stronnictw politycznych (PPS WRN, SP, SL „Roch" i SN) wchodzących w skład tzw. obozu londyńskiego. Tworzenie tych władz na terenach woj. warszawskiego rozpoczęto dopiero pod koniec 1941 roku. Natomiast na terenach Północnego Mazowsza prace te podjęto dopiero w 1943 roku organizowaniem delegatur powiatowych mających w zasadzie charakter nominalny. Kierownikiem delegatury powiatowej na powiat sierpecki był F. Midura, nauczyciel, członek SL „Roch". K. Przybysz, *Wpływy konspiracyjnego ruchu ludowego w Okręgowej Delegaturze rządu RP*, [w:] *Ruch ludowy na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu.* Warszawa 1975, s. 248—249.

[37] *Kalendarium [...], mat. cyt.*

[38] Wspomnienia z ostatniego przed wyzwoleniem zebrania KP PPR i PRN w dniu 28 października 1944 roku. *Referat [...], mat. cyt.* Nieco inaczej pisze na ten temat M. Stysiak. Podaje on, że zebranie to odbyło się w końcu września 1944 roku w domu J. Kwaśniewskiego przy ulicy W. Reymonta z udziałem 30 osób. W świetle materiałów i wspomnień twierdzenie to jest nie do przyjęcia. *Tenże, Polska Partia Robotnicza [...], wyd. cyt.*, s. 256.



TADEUSZ CHROSTOWSKI

Towarzystwa Naukowe przed III Kongresem Nauki Polskiej

Komitet Organizacyjny III Kongresu Nauki Polskiej pismem z dnia 4 marca br. L.dz. BP-45-III KNP-85 przesłał do Towarzystwa Naukowego Płockiego założenia programowo-organizacyjne oraz tezy do dyskusji przedkongresowej. Tezy te mają się stać podstawą powszechnej dyskusji we wszystkich placówkach naukowych, uczelniach i towarzystwach naukowych, a więc całego środowiska naukowego twórców i organizatorów nauki.

W tym celu Zarząd TNP zorganizował w dniu 16 maja 1985 roku spotkanie, na którym dr Tadeusz Chrostowski, wiceprezes TNP, wygłosił niżej drukowany referat, wprowadzający do analizy problemów nauki i działalności naukowej TNP.

Redakcja

III Kongres Nauki Polskiej (KNP), który ma się odbyć w końcu tego roku, przedstawi obraz naszej obecnej nauki, jej wiodącej roli w rozwoju społeczeństwa oraz będzie drogowskazem metod i środków jakie muszą być zastosowane dla należytego jej prakseologicznego ukierunkowania w naszym życiu.

Blask nauki świeci nam od tysięcy lat. Znane nazwiska uczonych na firmamencie historii budzą w nas podziw i uznanie, chociaż rola ich i przydatność społeczeństwom oraz polityka nauki przybierała nieraz różne oblicza.

Już przed dwu i pół tysiącem lat Sofokles w *Królu Edypie* wyznał, że „straszną jest rzeczą wiedzieć, że wiedza nie służy wiedzącemu". Widział on też konieczność powiązania wiedzy teoretycznej (cel sam w sobie) z twórczym, technicznym (od grec. *techne*-sztuka), przynoszącym pożytek, dobro czy piękno. Przez wieki do dziś ta zasada była doceniana. W wydawnictwach Berlińskiej Akademii Nauk od stu lat zamieszczają dewizę: *Theoria cum praxi.*

Często cytuje się słowa Stanisława Staszica -prezesa Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, że „uczeni potąd nie odpowiadają swemu powołaniu...dopokąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom i rękodziełom-oświecenia, ułatwienia kierunku postępu". Także prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego Aleksander Maciesza już w 1909 roku uzasadniał, że „praca naukowa musi być przedsiębrana nie tylko dla zaspokojenia głodu wiedzy, ale i w celach utylitarnych: dla wytknięcia dróg i sposobów lepszej przyszłości" [1]). Francis Bacon, zwany włodarzem nauki, prekursor badań roli polityki naukowej, twierdził, że „tyle mamy władzy-ile wiedzy", oraz że „człowiek jest tylko tym co wie". Jeszcze mocniej wyraził to Kartezjusz uważając „ludzi o najwyższych zdolnościach za jedynie godnych zajmowania wysokich stanowisk w hierarchii społecznej".

Można więc przyjąć, że głównym motywem działalności naukowej jest dążenie do obiektywnego poznania i zrozumienia rzeczywistości oraz do jej opanowania i przekształcenia zgodnie z potrzebami człowieka.

Współczesność nie zawsze docenia uczonych, tak było z Galileuszem czy Giordano Bruno. We francuskim konwencie rewolucyjnym miano nawet twierdzić, że „Republika nie potrzebuje uczonych", skazując na śmierć wielkiego Lavoisiera. To właśnie o nim mówiono, że „wystarczyła minuta, aby strącić głowę, ale potrzeba stuleci, aby doczekać się drugiej takiej samej".

Na przestrzeni naszych dziejów mieliśmy wielu polskich uczonych sławnych na świecie. Nie tylko Mikołaj Kopernik czy Maria Skłodowska-Curie, ale też Paweł Włodkowic, Jan Heweliusz, Marceli Nencki, Zygmunt Wróblewski, Karol Olszewski, Kazimierz Funk, Aleksander Czekanowski, Marian Smoluchowski, Jakub Karol Parnas, Stefan Banach i dziesiątki innych, którzy dali swój wkład do fundamentów wiedzy. Trzeba też wspomnieć o laureatach nagrody Nobla, urodzonych i wychowanych w Polsce, jak Czesław Miłosz, Andrzej Schally, czy Baszewis Isaak Singer.

O poziomie obecnej nauki polskiej wypowiadają się nasi luminarze na łamach kwartalnika PAN *Nauki Polskiej, Nowych Dróg, Problemów,* w prasie codziennej czy telewizji.

Prof. Jan Kostrzewski-prezes PAN, w artykule pt. *Nauka w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,* [2]) wymienił wielu przedstawicieli polskiej nauki zasłużonych w tym okresie dla kraju, ale i mówił o niepowodzeniach po 1973 roku, bo „po pierwszych latach przedkładania uchwał Kongresu na język działań planistycznych w nauce i po realizacji, przynajmniej w części, konkretnych postanowień Kongresu, zarysowały się oznaki kryzysu". Wystąpiła pau-

peryzacja nauki z ciągiem konsekwencji ogólnopaństwowych — przy braku odpowiedzialności za nie wykonanie wyznaczonych zadań.

Według oceny prof. Zdzisława Kaczmarka — sekretarza naukowego PAN, obecna nauka polska nie jest znacząca dla świata. Tłumaczy to startem *ab ovo* po wojnie przy zdziesiątkowanej bazie materialnej i kadrze naukowej oraz taranowaniem prac przez wielokrotne kryzysy polityczne i społeczno-gospodarcze. Ten spazmatyczny model rozwoju — jak pisze — stwarza układ, w którym nauka nie jest w stanie sprostać stawianym przed nią zadaniom. Mała efektywność nauki i jej słabe powiązanie z bieżącymi potrzebami gospodarki budzą z reguły irytację ośrodków decyzyjnych: czas chyba uświadomić sobie, że nie są tu one bez winy. Podaje też, że „słabością polskiej nauki jest między innymi nadmierne rozproszenie wysiłków badawczych i środków finansowych, brak koncentracji na zadaniach priorytetowych, niedostateczne wyposażenie warsztatów badawczych, małe środki finansowe..., nie wykonanie słusznych postanowień oraz błędy organizacyjne w sferze kierowań polityką naukowo-techniczną z rozwojem partykularyzmu i sporów kompetencyjnych".

W początkach lat osiemdziesiątych kadra naukowa w kraju była nawet wystarczająca, ale błędna polityka płacowa kiedy spadek płacy realnej profesorów i docentów przekraczał 50 proc. spowodowała odchodzenie od nauki często najzdolniejszej młodzieży do handlu, usług, tworząc „lukę pokoleniową" w nauce. Obecnie w całym sektorze nauki stwierdza się spadek zatrudnienia oraz prestiżu zawodu pracownika nauki. Wielu doktorów habilitowanych zastępowano w instytutach ludźmi bez stopni naukowych. Powstała w ten sposób częściowo kadra pseudonaukowców, a sama nauka pozorowana.

Odpowiedni udział na prace badawcze w dochodzie narodowym do podziału warunkuje rozwój nauki. W państwach socjalistycznych udział ten nie był jednakowy: w Polsce (w 1982 r. ok. 1 proc.) obecnie ok. 1,5. na Węgrzech 3,7 proc., w NRD 4,0 proc., w CSRS 4,1 proc., zaś w ZSRR 4,8 proc. Jest to katastrofalna różnica zwłaszcza przy stałej dekapitalizacji naszej bazy badawczej. W 1983 r. wartość aparatury znajdującej się w dyspozycji polskich placówek naukowych wynosiła tylko 27 proc. jej wartości początkowej. Przy niemożliwości importu części zamiennych wytworzył się stan próżni technologicznej. Potwierdziła tę sytuację ekspertyza Komitetu Metrologii i Aparatury Naukowej PAN w 1984 r., oraz Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki, oceniając ją jako dramatyczną. [3])

Nie zdołano utworzyć programu reformy gospodarczej, którą przedsiębiorstwa produkcyjne są tylko w minimalnym stopniu zainteresowane, niezdolne nawet wykorzystać istniejącego funduszu postępu naukowo-technicznego. Brak było synchronizacji kierunku rozwoju nauki z rozwojem gospodarczym, który w 1956, 1970 i 1980 r. ulegał hamowaniu przez głębokie podziały ideologiczne i polityczne narodu.

Wszystko to miało wpływ na nasz znikomy udział w sferze badawczo-rozwojowej RWPG. Udział nasz wynosi tam tylko 2 proc., a w układzie światowym zaledwie 0,4 proc. [3])

Prof. Jerzy Ignacy Skowroński stwierdza, że „poziom prac naukowych, doktorskich, habilitacyjnych jest godny pożałowania, nie mówiąc już o przygotowaniu do życia inżynierów-magistrów." [4]) Cytuje on też opinię prof. Włodzimierza Trzebiatowskiego, b. prezesa PAN, że „jako prace podstawowe często określa się tematy, których opracowanie nikomu do niczego nie jest potrzebne".

Stale zmniejszające się zatrudnienie w sferze nauki i techniki Danuta Zawisławska tłumaczy brakiem zainteresowania słabymi osiągnięciami naukowymi i brakiem postępu technicznego, przy braku dostatecznego importu urządzeń i technologii. W latach 1970—1982 sprzedaliśmy za granicę tylko 35 licencji, z tego 9 do krajów socjalistycznych, a zakupiono 92 licencje, w tym 13 z krajów socjalistycznych [5]).

Oceniając poziom polskiej technologii i techniki wicepremier PRL Zbigniew Szałajda widzi w nich silne zróżnicowanie: „obok dziedzin, w których nie odbiegamy w poważniejszy sposób od przeciętnego poziomu światowego, mamy branże, gdzie sytuacja przedstawia się nie tylko niekorzystnie, ale rozpiętość między nami a rozwiniętymi krajami zwiększa się" [6]). Podobnie ocenia się wynalazki i zgłoszenia racjonalizatorskie w stosunku do potencjału placówek naukowo-badawczych: w 1980—83 r. relacje te uległy dwukrotnemu pogorszeniu.

Wielu naukowców jak Napoleon Wolański, Włodzimierz Szewczyk, Witold Drabikowski i inni wyraża swój krytyczny sąd o naszej nauce i jej organizacji [7]).

II Kongres Nauki Polskiej odbył się w 1973 r. pod hasłem „nauka w służbie narodu" przy udziale ponad 2,8 tysięcy uczestników, reprezentujących wszystkie ośrodki naukowe kraju przy obecności najwyższych władz państwowych, działaczy społecznych i gospodarczych oraz wybitnych uczonych z wielu krajów świata.

Założeniem Kongresu było wykazanie, że nauka jest współodpowiedzialna za rozwój społeczny i gospodarczy kraju, że musi służyć rozwojowi myśli twórczej i sterowaniu w uzyskiwaniu wyników ważnych dla gospodarki. W uchwale końcowej zarzucano naszej nauce niedostateczną koncentrację badań i mały jej wpływ na rozwój społeczno-gospodarczy kraju przy niekorzystnym układzie wzajemnych stosunków i powiązaniu nauki z gospodarką i polityką.

Materiały i dokumenty Kongresu wydano w czterech grubych tomach liczących 2750 stron. Obejmują wzniosłe choć nie zrealizowane uchwały.

Wizją najbliższego Kongresu jest wytyczenie kierunków rozwoju nauki do końca tego wieku. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego — z jednej strony stanie nie doinwestowana nauka z małą ilością wynalazków i projektów racjonalizatorskich, ze słabą, zdekapitalizowaną bazą badawczą oraz słabą kadrą — a z drugiej strony gospodarka, przemysł niechętny do zmiany stylu pracy i wprowadzanych nowości, które mogą nieść z sobą ryzyko wydajności i dochodowości.

Poznanie *status praesens* nauki i jej uwarunkowania rozwoju, osiągnięć, są wiążące zarówno dla tych co będą podejmowali uchwały III KNP, jak i dla tych co przyjmą odpowiedzialność przed narodem za ich wykonanie w wyznaczonym terminie. Jest to niezbędne dla uniknięcia stanu anabiozy.

Czy możemy mieć nadzieję dorównania sąsiadom? Zapytany mędrzec Seneka odpowiedziałby, że „człowiek mądry — nadzieję przeplata zwątpieniem: nie będzie niczego oczekiwał bez zwątpienia i nigdy nie zwątpi bez nadziei". A więc ufajmy Kongresowi, który musi nam wskazać drogę poprawy naszej rzeczywistości.

Towarzystwa naukowe w okresie powojennym do 1948—1949 r. przeżywały swój okres prosperity, powstawały też nowe towarzystwa. Ale po I KNP i powołaniu w 1951 r. Polskiej Akademii Nauk następował ich regres, zwłaszcza w ośrodkach nie akademickich, kiedy to zawieszano działalność niektórych. W okresie kultu jednostki, błędów i wypaczeń ograniczano ich działalność. PAN pozbawiła mecenatu 18 towarzystw naukowych ogólnych (m.in. i TNP) z przyłączeniem ich do terenowych wydziałów kultury — przy braku tam komórek ds. nauki.

Właśnie to było m.in. powodem wystąpienia prezesa TNP dra Jakuba Chojnackiego na forum II KNP, który oświadczył, że „była to polityka uwalniania się od kłopotów, wygodnicka. Nadmiernie zinstytucjonalizowane i zcentralizowane niektóre ogniwa nauki polskiej nie doceniały, a niekiedy wręcz lekceważyły społeczny ruch naukowy".[8] Ten silny głos krytyczny nie miał niestety żadnego wpływu na uchwały Kongresu.

Tak było kiedyś. A dziś? W obecnych założeniach III KNP podaje się, że uczestnikami Kongresu będą m.in. przedstawiciele regionalnych i specjalistycznych towarzystw naukowych, nad którymi mecenat sprawuje PAN (ostatnią część zdania przekreślono po wydrukowaniu). Dowodzi to, że nawet do ostatniej chwili przed drukiem programu udział regionalnych towarzystw nie objętych mecenatem PAN, a więc i TNP, nie był przewidywany. Dowodzi to, że status regionalnych towarzystw naukowych nie jest dotąd od wielu lat ściśle określony.

Prof. Stanisław Kulczyński proponował kiedyś podporządkowanie towarzystw naukowych Ministerstwu Nauki, a Eugenia Krassowska, wiceminister szkolnictwa wyższego, widziała w nich tylko możliwości wydawniczo-dyskusyjne. Prof. Tadeusz Jaczewski twierdził, że w chwili powstania PAN musi się skończyć byt towarzystw naukowych, a Jan Dembowski, późniejszy prezes PAN, twierdził, że nasze towarzystwa stały się nieporozumieniem[9]. Miały zamrzeć śmiercią naturalną nie tylko towarzystwa naukowe ogólne, ale i w pewnym zakresie specjalistyczne. Czas napisał inny epilog — potentaci organizacyjni odeszli, a towarzystwa istnieją i rozwijają się. Nie można nie widzieć ich społecznej aktywności, zbiorowych przeżyć intelektualnych, mobilizacji miłośników nauki, upowszechniania i wdrażania nowości naukowych do różnych dziedzin życia, międzydyscyplinowej wymiany informacji... Specjalne znaczenie mają sesje interdyscyplinarne, wzajemnie się uzupełniające i penetrujące głęboko w społeczeństwo dla podniesienia ogólnego poziomu kultury naukowej. Oczywiste jest, że ta działalność ma różne potrzeby regionalne i różne możliwości ich realizacji.

W uchwale II KNP planowano towarzystwom naukowym umożliwienie udziału w ogólnopolskich imprezach naukowych, aktywizowanie życia naukowego i upowszechnianie nauki zwłaszcza wśród młodzieży, wyszukiwanie wśród młodzieży talentów naukowych i roztaczanie nad nimi opieki, organizowanie olimpiad, występowanie z inicjatywami i opiniami, dotyczącymi programów szkolnych i podręczników oraz podejmowania zadań z zakresu poradnictwa naukowego, diagnoz i ekspertyz. Przewidywano też, choć nie zrealizowano, przyznanie odpowiednich środków finansowych na tę działalność.

Na 46-ej Jubileuszowej Sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN w 1977 r. z okazji XXV-lecia jej istnienia dr Jakub Chojnacki — prezes TNP przedstawił, że w pracy towarzystw „widzimy nie tylko dyrektywę i zachętę do rozwoju naszego działania, ale i wyraz zaufania najwyższych władz naszej Ojczyzny do pracy tysięcy społeczników nauki, nieprofesjonalistów, którzy bezinteresownie przeznaczają swój wolny czas na badania naukowe, na upowszechnianie nauki, na prace wydawnicze, na rozwijanie zdrowego patriotyzmu lokalnego, którzy przez służbę własnemu regionowi służą jednocześnie Polsce w interesie i na rzecz „ludzkiej nauki w ludzkim świecie" — jak czytamy w apelu do uczonych świata wystosowanym przez II Kongres Nauki Polskiej"[10].

Czy można dać jakieś *panaceum*, wzór do działania wszystkim towarzystwom naukowym, jeśli każde ma inne oblicze? W upowszechnianiu nauki i w dyskusjach nawet w gronie nie specjalistów tkwi wielka siła działania, łączenia ludzi o różnych światopoglądach, szukania prawdy, pielęgnacji etyki nauki i dociekliwości wiedzy jako motoru szlachetnych dążeń. Zadania stawia środowisko, a realizują już sami ludzie choć o odrębnym potencjale dzielności.

Można by zastanowić się czy towarzystwa naukowe, zwłaszcza regionalne, zajmują się nauką *sensu stricto* przy braku kadry naukowej, bazy badawczej i środków finansowych przy różnym poziomie naukowym i zainteresowaniach swych członków. Niewątpliwy jednak charakter naukowy mają ekspertyzy, diagnozy i inne opracowania na zlecenia uczelni, instytutów lub przedsiębiorstw. Taki też charakter mają sesje, wyłaniające często jakieś *novum* nieznane dotąd oraz odczyty upowszechniające naukę. Można by tu też dodać publikacje naukowe członków TNP, niosące dotąd nieznane zagadnienia i mobilizujące środowisko do dalszych badań.

Działalność naukowa naszego towarzystwa polega na:

1. Organizowaniu sesji (także międzynarodowych) i odczytów naszych członków lub zapraszanych naukowców o wielkim autorytecie. Te comiesięczne spotkania są otwarte, bezpłatne, dyskusyjne — dla członków TNP i zainteresowanych.
2. Opracowaniach specjalistycznych w sekcjach komisji badań, często publikowanych w prasie.
3. Prowadzeniu seminarium doktoranckiego pod patronatem Uniwersytetu Warszawskiego. Doktoranci otrzymują stopnie doktora nauk politycznych.
4. Przeprowadzeniu odpłatnych ekspertyz i diagnoz na zlecenie.
5. Na wydawnictwach zwartych, kwartalnik *Notatki Płockie*, rocznik TNP.
6. Współpracy z młodzieżą przez udział jej w odczytach (np. historycznych), przez organizowanie konkursów, olimpiad czy szkoleń (np. informatyka) oraz przyznawaniu rocznych stypendiów dla najzdolniejszych studentów, bądź nagród imienia prof. Władysława Smoleńskiego.

Osiągnięcia naukowe Towarzystwa są możliwe przez duże zaangażowanie naszych członków działających w sekcjach komisji badań naukowych (np. historyczna, zastosowań matematyki, metod numerycznych i systemów minikomputerowych czy inżynierii lądowej) oraz sprawnie działające komisje — wydawniczą oraz biblioteczną i wystawową. Oparciem naszym jest biblioteka im. Zielińskich TNP.

Czy działalność naukowa naszego Towarzystwa, którą służymy regionowi, odpowiada jego potrzebom? Czy daje coś więcej poza popularyzacją nauki, rozwijaniem wiedzy? Tak, wychowuje. „Olbrzymia wartość wychowawcza nauki polega na tym, że uczy ona skromności, gdyż umożliwia ludziom poznanie własnych błędów rozumowania" [11].

Z racjami szeroko pojętego humanizmu nauki możemy wierzyć w dalszy rozwój towarzystw naukowych z ich ofiarną służbą dla regionu. Może III KNP spełni nasze nadzieje na przyznanie rangi stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej i zapewnienia środków finansowych na dalszą owocną działalność pod patronatem Polskiej Akademii Nauk.

PRZYPISY

[1] A. Maciesza: *Kierunki działania instytucji Towarzystwa Naukowego w ogóle, a bibliotek w szczególności* — ref. wygłosz. w TNP 2.IV.1909 r.
[2] J. Kostrzewski: *Nauka w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, «Problemy» 1984, 9/458.
[3] Z. Kaczmarek: *Nauka polska w socjalizmie. Przed Kongresem Nauki Polskiej.* «Nowe Drogi», 1985, 3/430, s. 5—17.
[4] J. Skowroński: *Parę refleksji z okazji półwiecza Wiadomości Elektrotechnicznych.* «Wiadomości Elektrotechniczne», 1983, 1—2, s. 8.
[5] D. Zawisławska: *Problemy wdrażania postępu naukowo-technicznego.* «Nowe drogi», 1985, 3/430, s. 38.
[6] Z. Szałajda: *Podstawowe problemy postępu naukowo-technicznego.* «Nowe Drogi», 1985, 4/431, s. 26.
[7] N. Wolański: *Nauka w kryzysie czy kryzys nauki.* «Polityka», 1984, 32/1423, s. 3. W. Szewczyk: *Niepokoje inflacyjne w nauce.* «Życie Literackie», 1984, 20/1730, s. 11. W. Drabikowski: *Komitet ocalenia nauki.* «Polityka», 1981, 32/1275, s. 14.
[8] J. Chojnacki: *Nauka w służbie narodu. II Kongres Nauki Polskiej.* «Notatki Płockie», 1973, 4/73, s. 11.
[9] P. Hübner: *Towarzystwa naukowe spór o istnienie.* «Literatura», 1981, 4.IV. s. 7.
[10] J. Chojnacki: *Nauka w służbie narodu. XLVI Jubileuszowa Sesja Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk.* «Notatki Płockie», 1977, 2/90, s. 10.
[11] W. Voisé: *Nowożytne społeczności uczonych.* «Wiedza Powszechna», 1973, s. 23.



DARIUSZ MICHAŁ BEDNARSKI

Zastosowanie metody bonitacyjnej dla fizjograficznej waloryzacji obszaru województwa płockiego

Środowisko geograficzne będące „ogółem czynników biotycznych" (formacje roślinne gleby itp.) i abiotycznych (klimat, surowce mineralne)"[1], składa się z bardzo różnorodnych elementów, które posiadają określone cechy użytkowe i estetyczne. Wartość danych cech można oceniać, przyporządkowując tym cechom punkty będące odzwierciedleniem przydatności różnych cech. Jedną z metod wstępnej oceny środowiska geograficznego jest metoda bonitacji punktowej, polegająca na sumowaniu tych cech wyrażonych w punktach.

W metodzie bonitacyjnej waloryzacji gruntów, zwracamy szczególną uwagę w przypadku rolnictwa nie na aktualną produkcję rolną, ale na potencjalne możliwości gruntów[2].

Ogólną skalę oceny czynników przydatności obszaru dla potrzeb rolnictwa przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Skala oceny przydatności czynników dla potrzeb rolnictwa

Czynniki	ilość punktów
Morfometria: teren płaski, lekko falisty	2
teren silnie falisty i pagórkowaty	1
Stosunki wodne: poziom wody podziemnej 0—1 m	0
0—2,5 m	3
powyżej 2,5 m	2
Gleby: słabe (VI i V klasa)	3
średnie (IV i III klasa)	6
dobre i bardzo dobre (II i I klasa)	9
Topoklimat: na wyniesieniach	2
w depresjach	1
Lokalna baza żywnościowa: las	1
łąki	2
grunty orne	4

źródło: T. Bartkowski, *Zastosowanie geografii fizycznej*, Poznań 1974, s. 92

Ocena regionu przeprowadzona na podstawie tej skali pozwala na wydzielenie czterech obszarów:

I. Obszary nadające się do intensywnego użytkowania jako grunty orne,

II. Obszary możliwe do wykorzystania jako grunty orne,

III. Obszary nie wskazane, wymagające zalesienia i zadarnienia,

IV. Obszary wymagające pełnego zalesienia.

Powyższe współzależności przedstawiają materiały tabeli dla wybranych obszarów województwa płockiego (tabela 2 s. 52).

W aspekcie morfometrii teren województwa płockiego stanowi płaski lub lekko falisty obszar posiadający poza wyjątkiem Pojezierza Gostynińskiego dobre warunki rolnicze. Od wschodniej granicy Pojezierza Gostynińskiego (okolice Gąbina) do zachodniej granicy Powiśla Wyszogrodzkiego występuje obszar wydmowy[3].

Odmiennie ma się sprawa z bilansem wodnym, który ma swoje negatywy w południowej i północnej części województwa, bowiem mamy tu najniższe opady w skali krajowej (głównie w okolicach Płocka i Gostynina)[4]. Wynoszą one około 500 mm rocznie. Struktura geologiczna występowania wód podziemnych jest dość skomplikowana (występują tu różne typy wód podziemnych na różnych głębokościach. W tej sytuacji — największym rezerwuarem wód dla rolnictwa na tym obszarze jest Wisła.

Z materiałów tabeli 2 wynika, że największe natężenie czynnika środowiskowego stanowi pion gleby. Przedział ten waha się w granicach od 6—9 punktów. Z układu poziomego tabeli wynika, że na 20 możliwych punktów — regionami wybitnie rolniczymi, nadającymi się do intensyfikacji są, południowa część Wysoczyzny Płockiej oraz południowo-zachodnia część Równiny Kutnowskiej.

Przy względnej stałości pozostałych czynników — gleby są tu głównym elementem wartościującym. Obszary intensywnego rolnictwa mieszczą się na północny wschód i na południe od Wisły. Występują tu kompleksy gleb żytnio-pszennych bardzo dobrych i dobrych. Pozwalają one na uprawy znacznej różnorodności ziemiopłodów, ale oczywiście brak środków produkcji oraz nadmierne rozdrobnienie użytków rolnych uniemożliwia zwiększenie towarowości oraz intensyfikacji rolnictwa w województwie. Z przyczyn ekonomicznych, od 1975 r. do 1980, produkcja pszenicy, ziemniaków i buraków cukrowych spadła o połowę[5], co mija się z potencjalnymi możliwościami tego regionu dla potrzeb rolnictwa. Na obszarze woj. płockiego dominuje typ gleb bielicowych oraz pseudobielicowych wytworzonych ze skał luźnych. Poza

Tabela 2

Ocena bonitacyjna poszczególnych obszarów woj. płockiego dla potrzeb rolnictwa

Region	Morfometria	Stosunki wodne	Gleby	Klimat lokalny	Lokalna baza żywnościowa	Ocena
Płn. część Wysoczyzny Płockiej	Tereny płaskie, bielicowe, wzniesienia morenowe 2	Zmienne zwierciadło wód podziemnych 2	Gleby pseudobielicowe z piasków gliniastych o zdolnościach magazynowania wody 6	Korzystny dla rolnictwa 2	Role 4	16
Płd. część Wysoczyzny Płockiej	j.w. 2	Poziom zalegania wód głęboki 2	Bielicowe, odporne na degradację. Wysoki wskaźnik akumulacji wody 9	j.w. 2	j.w. 4	19
Równina Kutnowska	j.w. na południu ciąg moren kutnowskich 2	Obszar deficytu wodnego 2	Pseudobielicowe, głównie gliniaste wytw. z piasków gliniastych III kl. 6	Korzystny głównie w płd. części 2	j.w. 4	16
Południowo-zachodnia część Równiny Kutnowskiej	j.w. 2	j.w. 2	Gleby gliniaste, odporne na degradację, gliny lekkie II klasa 9	j.w. 2	j.w. 4	19
Pojezierze Gostynińskie	Teren falisty morenowy 1	Nieco korzystniejsze 2	Gleby bielicowe, wytworzone z piasków, nie odporne na degradację 3	Wilgotny i łagodny 2	Lasy 1	9

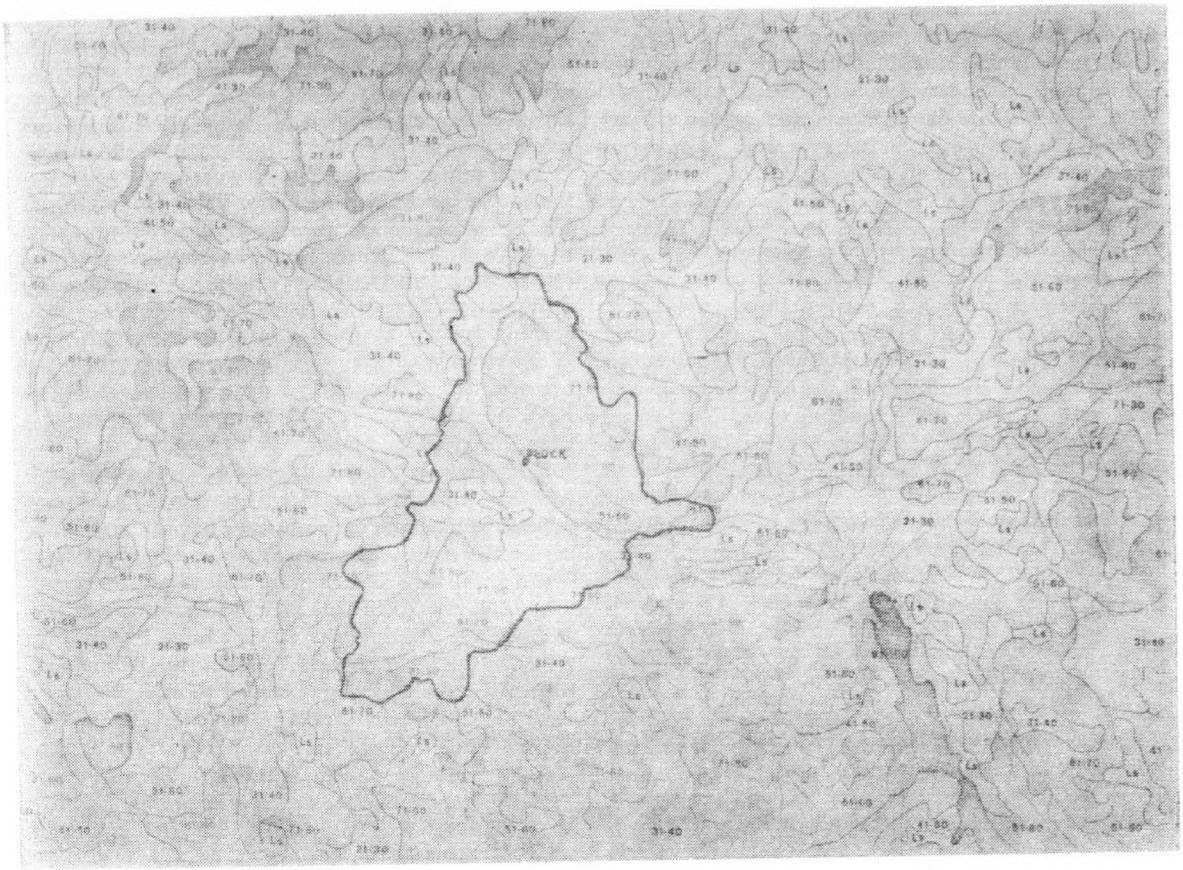
źródło: Mapa glebowo-rolnicza Polski w skali 1:1 000 000 oraz Mapa bonitacji agroklimatu Polski w skali 1:1 000 000, T. Witek, T. Górski, [w:] *Przyrodnicza bonitacja rolniczej przestrzeni produkcyjnej w Polsce*. IUNG, Puławy. Warszawa 1977.

terenem Pojezierza Gostynińskiego, są one na ogół odporne na degradację (jak np. na Wysoczyźnie Płockiej oraz na Równinie Kutnowskiej). Południowo-wschodnie partie Wysoczyzny Płockiej posiadają gleby bielicowe, wytworzone z glin i piasków, co oceniane jest jako żytni kompleks gleb bardzo urodzajnych.

Południowa część Wysoczyzny Płockiej, od Płocka do Wyszogrodu, posiada gleby kompleksu dobrego żytniego, jak również kompleksu pszennego dobrego, natomiast w północno-wschodniej części wysoczyzny przeważa kompleks żytnich bardzo urodzajnych. W południowo-wschodniej części Równiny Kutnowskiej występują gleby psudobielicowe, głównie kompleksu żytniego bardzo dobrego, oraz pszenno-żytniego.

Wśród gleb bielicowych najbardziej urodzajne są te, które powstały na utworach pyłowych, jak ma to miejsce w południowej części Wysoczyzny Płockiej[6]. Tak więc ujęcie gleb w aspekcie kompleksowym pozwala na głębszą analizę istniejących możliwości w kierunku ich przydatności dla potrzeb rolnictwa. Metoda bonitacyjna w sposób jednoznaczny klasyfikuje więc gleby w kierunku ich przydatności rolniczej.

Uwzględniając czynniki środowiskowe, takie jak: morfologia, stosunki wodne, gleby — sporządzono mapę waloryzacji rolniczej i przestrzeni produkcyjnej, w tym także dla województwa płockiego (zob. mapa). Mapa ta jest syntetycznym podsumowaniem oceny bonitacyjnej obszaru województwa w kierunku jego



Mapa rewaloryzacji rolniczej i przestrzeni produkcyjnej m.in. woj. płockiego.

kwalifikacji i przydatności dla rolnictwa. Dla większej dokładności przyjęto skalę 100-punktową, gdzie za 100 przyjęto tereny o najkorzystniejszych walorach dla rozwoju rolnictwa. Pozwala ona na porównanie stanu woj. płockiego z województwami sąsiednimi. Metodę bonitacji punktowej można zastosować również dla wybranych regionów dla potrzeb rekreacji. W tabeli skali ocen atrakcyjności wyróżniono cztery części składowe: urozmaicenie rzeźby (R), lasy (L), procentowy udział powierzchni jezior w ogólnej powierzchni regionu (W 1) oraz wielkości powierzchni danego regionu przypadającego na jedno jezioro (W 2).* Skala ocen atrakcyjności poszczególnych składników środowiska geograficznego dla potrzeb rekreacji przedstawia tabela 3.

Ocena danego regionu zamyka się w 5-klasowym przedziale atrakcyjności:

1. Region nieatrakcyjny 0— 2 punktów
2. „ małoatrakcyjny 2— 6 „
3. „ średnioatrakcyjny 8—10 „
4. „ atrakcyjny 11—13 „
5. „ b. atrakcyjny 14—19 „

Tabela 3

Skala ocen atrakcyjności poszczególnych składników środowiska geograficznego dla potrzeb rekreacji (w obszarach przyjeziernych)

Czynniki	R	L	W 1	W 2
Klasy procentowego udziału	liczba punktów			
I	1	1	1	6
II	2	2	2	5
III	3	3	3	4
IV	4	4	4	3
V	5	5	5	2
VI	6	6	6	1

źródło: T. Bartkowski, *Zastosowania geografii fizycznej* [...], *tamże*, s. 152.

*) Szerzej te sprawy omawia: J. Warszyńska, *Ocena zasobów środowiska naturalnego dla potrzeb turystyki (na przykładzie woj. krakowskiego)*, «Zeszyty Naukowe» UJ, CCCL, Prace Geograficzne, Z. 36, Warszawa—Kraków, PWN, 1974.

Tak więc opierając się na powyższej skali, można przeprowadzić ocenę punktową obszaru dla wybranych rejonów ziem woj. płockiego.

Tabela 4

Ocena atrakcyjności wybranych obszarów ziem woj. płockiego

Wybrany region	R	L	W 1	W 2	Ocena
	Liczba punktów				
Równina Kutnowska	1	0	0	0	1
Słupno-Miszewo	2	3	0	0	5
Rejon Sierpca	1	3	3	4	11
Rejon prawobrzeżnej Skrwy	6	6	0	0	12
Rejon Jezior Gostynińskich	6	6	2	5	19

źródło: Obliczenia własne dokonane w oparciu o materiały dotyczące wielkości obszarów i jezior, a więc obszary przydatne dla turystyki na podstawie materiałów Planu Przestrzennego Zagospodarowania Wojew. Płockiego, Płock 1977 r.

O wysokiej ocenie rejonu jezior gostynińskich zadecydowała rzeźba terenu. Pojezierze Gostynińskie jako część składowa Parku Wielkopolskiego względnie Wielkopolsko-Kujawskiego[7], posiada odmiany krajobrazowe takie, jak: krajobraz młodoglacyjny, krajobrazy terasowo-wydmowe[8], liczne jeziora (w ilości 41 o powierzchni 1155 ha). Obszar Pojezierza ma największą lesistość oraz niespotykaną florę i faunę (wydry, łasice, gronostaje, borsuki, daniele i łosie, łącznie 52 gatunki ssaków) [9] i stanowi „zielone płuca" dla mieszkańców Płocka oraz województwa. Północną granicą Pojezierza jest malownicza skarpa wiślana, z której można obserwować rozległe tereny pojezierzy. Bardzo liczny udział lasów oraz urozmaicona rzeźba terenu zadecydowały o dość wysokiej przydatności dla rekreacji i wypoczynku rejonu prawobrzeżnej Skrwy.

Rzeki województwa: Skrawa, Brzeźnica i inne, wcinają się partiami dość głęboko w podłoże, a najwyższe wzgórza morenowe osiągają wysokość 163 m npm.

Rejon Sierpca posiada rozległe i malownicze jeziora (Urszulewskie i Szczutowskie) z otaczającymi je lasami. W województwie istnieją duże możliwości organizowania wycieczek krajobrazowych, np. statkiem w dół Wisły oraz pełniejszego rozwoju niektórych form turystyki (żeglarstwa, kąpieli itp), pod warunkiem poprawy czystości klasy wód. Turystyka zimowa ze względu na krótkotrwałość trwania pokrywy śnieżnej (od 50—60 dni) nie ma większych szans rozwoju.

Przy zastosowaniu metody bonitacyjnej, możliwe jest także wstępne dokonanie kwalifikacji osadnictwa wiejskiego. Informują o tym materiały poniższej tabeli:

Tabela 5

Ocena przydatności warunków naturalnych dla potrzeb osadnictwa wiejskiego w województwie płockim.

Morfometria	Warunki budowlane	Warunki zdrowotne	Lokalna baza żywnościowa	Ocena
	B	S	Z	
1) Pagórki morenowe	Znaczne spadki terenu, niewskazane (1)	Duża inwersja w zależności od nachylenia zboczy, poziomu głębokości wody gruntowej (2)	Gleby średnie nie odporne na degradację (2)	B—1 S—2 Z—2 5
2) Wysoczyzna morenowa płaska lub lekko falista	Bardzo małe spadki poziomu wody. Poziom wody zróżnicowany. Piaski i gliny lekkie (3)	Klimat lokalny dobry. Mała wilgotność oraz dobre nasłonecznienie (3)	Gleby dobre i bardzo dobre. Rolnictwo intensywne (4)	B—3 S—3 Z—4 10
3) Teren pagórkowaty pojezierny	Słabe zwłaszcza o wysokim poziomie wody (1)	Klimat miejscami zbyt wilgotny (3)	Przewaga lasów (1)	B—1 S—2 Z—1 4

źródło: T. Bartkowski, *Zastosowanie*[...], *tamże*, s. 101—102. oraz na podstawie danych dotyczących tych regionów, ze „Skoroszytu" Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli, Płock 1975, Rozdz. 2, Paragr. 6.

Jak wynika z materiałów w tabeli 5, w woj. płockim istnieją korzystne warunki dla osadnictwa wiejskiego, o czym świadczą dobre i bardzo dobre gleby oraz dogodny klimat. Przeważa jednak większy udział lokalnej bazy żywnościowej, co predystynuje równinne obszary województwa do bardzo intensywnego rozwoju rolnictwa. Osadnictwo i rozwój ekspansji przemysłu będą opierały się o istniejące jednostki osadnicze, przy ograniczonych jednak rezerwach terenowych.

W podsumowaniu całości rozważań należy stwierdzić, iż celem metody nie jest stwierdzenie, iż np. Równina Kutnowska jest całkowicie nieatrakcyjna w zakresie rekreacji w stosunku do obszaru Pojezierza Gostynińskiego, bowiem, w tym celu nie byłaby ona potrzebna. Ocena punktowa służy do typowania określonych obszarów, jako terenów, na których można lokalizować obiekty rekreacji. Tereny, które uzyskały największą ilość punktów, poddaje się bardziej szczegółowej analizie.

Metoda bonitacyjna ma służyć dla fizjografii planistycznej w planowaniu regionalnym i w urbanistyce, dając możliwość porównań poszczególnych elementów składowych, umożliwiających sprawdzenie oraz kształtowanie tych czynników, które uzyskały najmniejszą liczbę punktów (np. ochrona gleb III i IV klasy) na Wysoczyźnie Płockiej, ochronie topoklimatu przez zmniejszenie emisji i zanieczyszczeń ze strony Mazowieckich Zakładów Petrochemicznych.

Założenia teoretyczne wyłożone w niniejszej pracy wciąż jednak mają tylko charakter studyjny. Praktycznie zatem należy zwrócić uwagę na uwarunkowania ekonomiczne tutejszego rolnictwa, jak i wskazać na koszty społeczne, bowiem omówiona w pracy metoda — poprzez wybór optymalny — umożliwia dokonanie pociągnięć decyzyjnych jak i wyboru odpowiedniego wariantu ponoszenia najmniejszych kosztów. Chodzi także o przydatność gospodarczą sklasyfikowanych regionów.

PRZYPISY

[1] T. Bartkowski, *Kształtowanie i ochrona środowiska*, PWN. Warszawa 1979, s. 49.
[2] T. Witek, T. Górski, *Przyrodniczo-rolnicza bonitacja gruntów ornych* cz. I, Puławy 1975, XII.
[3] S. Lencewicz, *Wydmy śródlądowe Polski*, Warszawa 1953, s. 37.
[4] T. Lijewski, *Województwo Warszawskie*, Warszawa 1968, s. 23.
[5] *Rocznik Statystyczny Województwa Płockiego*, 1980, WUS, s. 3.
[6] T. Lijewski, *Województwo Warszawskie* [...], *tamże*, s. 19.
[7] J. Kondracki, *W sprawie terminologii i taxonomii*, «Przegląd Geograficzny» 1961, Nr 1, s. 23—38.
[8] *Gostyniński park krajobrazowy*, Płock 1977, s. 91.
[9] *Tamże*.

RECENZJE

Urszula Morawska
„Drukarstwo płockie do roku 1918".
Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1984, ss. 199.

Z dużym zainteresowaniem sięgnęłam po studium o dziejach drukarń płockich. Dotychczas opublikowane prace na ten temat mają charakter fragmentaryczny lub publicystyczny, więc nie zaspakajają potrzeb historyka książki. A studia nad drukarniami i wydawnictwami określonych miast i regionów stanowią przecież podstawę badań nad dziejami książki polskiej! Wiadomości o drukarstwie w Płocku są pod tym względem specjalnie ważne: już dotychczas opublikowane prace wskazywały, że w tym mieście na polu wydawniczym działo się wiele.

Praca pani Urszuli Marii Morawskiej zaspakaja te zainteresowania. Autorka zbadała temat rzetelnie, opierając się na różnorodnych i bogatych materiałach. Wykorzystane więc zostały dotąd nie badane i nie publikowane źródła archiwalne, znajdujące się w Płocku i w zbiorach państwowych. Zebrane w trakcie badań materiały drukowane złożyły się na obszerny wykaz, do którego można by dorzucić

zaledwie kilka drobnych i nieistotnych dla meritum studium uzupełnień w postaci artykułów lub anonsów pochodzących z dziewiętnastowiecznej prasy. Rozległe poszukiwania archiwalne i bibliograficzne autorka uzupełniła jeszcze relacjami starszej generacji mieszkańców Płocka, co nadało niektórym partiom pracy wartość dokumentalną.

Zasięgiem badań autorka objęła dzieje drukarstwa płockiego począwszy od jego prehistorii (niepotwierdzone przypuszczenia J. Lelewela i K. Estreichera o działalności wydawniczej w Płocku w czasach przedrozbiorowych) aż po 1918 r. W epilogu dorzucone zostały informacje o losach drukarń płockich do 1939 r. Otrzymaliśmy więc właściwie pełną historię płockiego drukarstwa, której trzon dotyczy czasów niewoli, okresu w którym produkcja książek miała szczególne znaczenie ze względu na rolę, jaką polskie publikacje odgrywały w utrzymywaniu świadomości narodowej społeczeństwa w naszym kraju.

Trudno jednak badać dzieje drukarstwa pod zaborami tylko z tego punktu widzenia. Nie można zapomnieć, że powstawanie drukarń w XIX w. było związane przede wszystkim z postępem technicznym i z rozwojem nowych form życia społecznego, które przyczyniły się do powstania zapotrzebowania na różnego rodzaju drukowane dokumenty i formularze. Już na początku XIX w., w czasach, gdy powstała pierwsza płocka drukarnia, zakładano na terenie województw typografie przede wszystkim dla potrzeb administracji (publikacja dzienników urzędowych i zarządzeń) lub w celach informacyjno-usługowych (tłoczenie druków szkolnych, kalendarzy, ogłoszeń, akcydensów). Wiele drukarń w XIX w., zwłaszcza w czasach, gdy sytuacja polityczna i gospodarcza ulegała pogorszeniu, ograniczało się do prowadzenia tylko tego rodzaju działalności usługowej, nie miało ambicji lub możliwości, aby włączyć się aktywnie do ruchu wydawniczego. Z drugiej strony trzeba pamiętać i o tym, że w XIX w., zwłaszcza w pierwszej jego połowie, drukarnie były nieraz instytucjami wydawniczymi. Autorzy, podejmujący zamiar wydania swych dzieł kierowali się wprost do drukarni i z jej właścicielem zawierali umowę o wydanie pracy. Zdarzało się również, że drukarze sami występowali z inicjatywą wydawniczą, publikowali dzieła własnym nakładem, a nawet zabiegali o ich rozpowszechnienie. Różnorodność funkcji drukarń dziewiętnastowiecznych przysparza problemów przy opracowywaniu ich historii. Badacz musi zdecydować czy opracować dzieje działalności przedsiębiorstw drukarskich, czy zająć się analizą wytworów pracy drukarzy — produkcją wydawniczą.

Pani M. U. Morawska podejmując badania nad historią płockiego drukarstwa zdecydowała się zająć przede wszystkim dziejami przedsiębiorstw drukarskich, bez względu na to czy odgrywały one znaczącą rolę w ruchu wydawniczym, czy były tylko drobnymi zakładami usługowymi.

Dzieje drukarń, które w Płocku z biegiem lat zakładano, autorka przedstawiła w formie monografii poszczególnych przedsiębiorstw oraz ilościowej i formalnej charakterystyki ich produkcji. Jednocześnie baczną uwagę poświęciła poznaniu ludzi, którzy drukarnie zakładali i prowadzili. W drugiej części pracy autorka starała się rozważyć dostrzeżone w badaniach nad poszczególnymi zakładami problemy i określić rolę drukarń w kulturze miasta i kraju.

Za wstęp do tak prowadzonych badań posłużył autorce szkic o dziejach Płocka. Pozwala to czytelnikowi poznać rolę tego miasta w Polsce dziewiętnastowiecznej i poziom ówczesnego jego życia kulturalnego. Na tym tle ukazano zapotrzebowania mieszkańców Płocka i regionu na prace drukarskie. Problem zaspokajania przez drukarnie tego zapotrzebowania autorka zbadała dokładnie i w pełni. Studium pod tym względem stanowi wartościowy wkład do wiedzy nad polskimi drukarniami minionego stulecia, zwłaszcza że autorka nie ograniczyła się do zebrania dokumentacji, ale wyświetliła szereg spraw, ustaliła dokładnie liczne fakty i dostrzegła zagadnienia, które dotąd uchodziły uwadze badaczy. Jako przykład cennych ustaleń autorki można podać chociażby ujawnienie danych biograficznych Karola Kuliga i wykrycie dokumentów zawierających informacje o posiadaniu przez niego drukarni w Łomży. Żałować trzeba, że autorka nie zbadała dokładniej losów łomżyńskiej filii Kuliga, bo dzieje drukarni w Łomży po śmierci jej założyciela, Jana Lenteckiego są dotąd nieznane. W tej sytuacji opublikowanie uwiadomienia Kuliga, w którym znalazła się informacja o jego drukarni w Łomży można traktować jako rewelację. Inny dokument, do którego autorka dotarła, a który zasługiwałby na opublikowanie — to autobiografia Kuliga sporządzona dla Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji Królestwa Polskiego. Zawiera on niespotykane raczej w źródłach dane, pozwalające ustalić pochodzenie społeczne, poziom wykształcenia i świadomość obywatelską drukarza polskiego z początku XIX w.

Dodajmy, że postać Karola Kuliga wyraźnie wyróżnia się w galerii płockich „towarzyszy sztuki drukarskiej". Zajmował on zresztą ważne miejsce i wśród drukarzy wojewódzkich, pracujących w Królestwie Polskim przed powstaniem listopadowym, choćby z tego powodu, że jego zakład wytłoczył w l. 1822—1830 najwięcej druków ze wszystkich prowincjonalnych typografii. Ponadto Kulig podejmował się wydawania dzieł własnym nakładem i nie tylko zaspokajał lokalne potrzeby, ale zadbał i o to, aby płocka produkcja wydawnicza była znana w kraju. Reklamując swoje publikacje w stołecznej prasie i troszcząc się o ich rozprowadzanie nawet do miast poza granicami Królestwa, Kulig starał się włączyć Płock w orbitę ogólnopolskiego ruchu wydawniczego.

Pod innym względem trzeba oceniać działalność Kazimierza Miecznikowskiego — drugiego wybitnego drukarza pracującego w Płocku. Miecznikowski nie tylko — jak Kulig — wykazywał się umiejętnościami organizacyjnymi, ale ponadto doceniał rolę słowa drukowanego w walce narodowej i społecznej, toczonej na przełomie XIX i XX w. z zaborcą. Drukowanie przez Miecznikowskiego tajnych publikacji świadczy o jego postawie obywatelskiej i odwadze, co zasługuje na szczególną uwagę historyka polskiej książki. Tymczasem w studium U. M. Morawskiej temu drukarzowi poświęcono stosunkowo mało miejsca. Może warto by było zbadać szczegółowo warunki pracy Miecznikowskiego na tle społecznych i kulturalnych stosunków panujących ówcześnie w Płocku, a zwłaszcza scharakteryzować głębiej potajemnie tłoczone i rozprowadzane jego wydawnictwa.

Zatrzymałam się dłużej na omówieniu sylwetek dwóch najwybitniejszych drukarzy płockich nie dlatego, że ich zasługi są warte podkreślenia. Chciałam zwrócić uwagę na fakt, że działalność Kuliga i Miecznikowskiego polegała nie tylko na sprawnym wykonywaniu zamówień składanych przez miejscowe środowisko autorskie, instytucje i urzędy administracyjne, ale również na podejmowaniu własnych inicjatyw wydawniczych i braniu odpowiedzialności za wytłoczone publikacje. Dodajmy jednak, że ten rodzaj działalności drukarzy nie wchodzi w zakres badań nad drukarniami jako przedsiębiorstwami służącymi zaspokajaniu potrzeb na usługi typograficzne miasta i regionu. Stanowi problem, który należy do badań nad ruchem wydawniczym i autorka, która podjęła studia nad zakładami drukarskimi w zamiarze ustalenia ich liczby, czasu ich pracy, zebrania danych statystycznych o ich produkcji, a wreszcie w celu poznania ludzi, którzy te zakłady prowadzili, nie mogła w pełni go przeanalizować. Z tego jednak powodu znaczenie płockiej produkcji drukarskiej w dziejach kultury nie zostało w rozprawie udokumentowane wyczerpująco. Jeśli więc słuszne są poglądy autorki dopatrujące się związków pracy drukarń z rozwojem kultury, to wtedy trzeba również dostrzec potrzebę zbadania dorobku wydawniczego Płocka, ustalenia dla kogo, w jakim celu ona powstawała, jak szeroko była rozpowszechniana, jaką rolę kulturalną odegrała. U. M. Morawska przygotowała gruntownie postawę do tego rodzaju badań; udowodniła, że w Płocku była prowadzona działalność wydawnicza, która w pewnych okresach była nawet intensywna i mająca znaczenie ponad regionalne. Warto więc podjąć kontynuację studiów nad historią książki i czytelnictwa w Płocku, aby w pełni poznać wkład tej dawnej stolicy Mazowsza do kultury narodowej.

Elżbieta Słodkowska

KORESPONDENCJE

List Zarządu TNP do Przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego

Płock, dnia 15 kwietnia 1985 r.

Szanowny Pan
TADEUSZ WITOLD MŁYŃCZAK

Przewodniczący Centralnego Komitetu
Stronnictwa Demokratycznego

Warszawa

Wielce Szanowny Panie Przewodniczący i Prezesie,

w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego mamy zaszczyt przesłać Panu gratulacje z powodu wyboru na Przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, które XIII-tym Kongresem świadczyło jedność patriotyzmu i demokracji, tworząc nowe perspektywy pojmowania wspólnych postaw społecznych w zgodzie i pracy dla Kraju. Docenił już to przed laty uczestnik Powstania Listopadowego — Walery Wielogłowski, pisząc:

„Polskę trzeba nie wyzwalać —
Polskę trzeba nie konspirować,
Polskę trzeba WYPRACOWAĆ".

Mamy przeświadczenie, że ww. hasła będą też w koronie pięknych dewiz Stronnictwa, które jednocześnie też są realizowane w naszym — założonym w 1820 roku — Towarzystwie.

Składamy życzenia największych osiągnięć, jako wkład do tworzenia lepszego jutra Narodu i Ojczyzny.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i zapraszamy do odwiedzenia siedziby Towarzystwa w najstarszym grodzie Mazowsza

PREZES
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

WICEPREZES
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr TADEUSZ CHROSTOWSKI

* * *

List Zarządu TNP do Przewodniczącego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego

Płock, dnia 20 kwietnia 1985 r.

Szanowny Pan
JAN DOBRACZYŃSKI
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Przewodniczący,

z okazji 75 rocznicy Urodzin przyjmij Drogi Jubilacie od nas wszystkich słowa: *ad multos felices annos!*

Z Tumskiego Wzgórza, z najstarszego grodu Mazowsza, miasta Bolesława III Krzywoustego, Siemowita IV, Kajetana Morykoniego, Ludwika Krzywickiego, abp. Antoniego J. Nowowiejskiego, Władysława Broniewskiego, Jana Z. Jakubowskiego, z miasta — giganta polskiej chemii i kombajnów zbożowych, z najstarszej polskiej szkoły „Małachowianki"

— — — ślemy najlepsze życzenia dalszych owocnych lat w pełni sił twórczych w pracy dla dobra naszej ojczystej kultury i Polski.

W imieniu Członków i Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego z wyrazami głębokiego szacunku i przywiązania

PREZES
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

* * *

NASI AUTORZY:

Edward KOWALCZYK	— profesor, wiceprezes Rady Ministrów PRL, honorowy prezes Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego, członek TNP.
Włodzimierz SZAFRAŃSKI	— profesor, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, członek TNP.
Wacław URBAN	— profesor, Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.
Barbara KONARSKA-PABINIAK	— doktor, nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyninie, członek TNP.
Bolesław JĘDRZEJEWSKI	— magister, sędzia, b. prezes TNP.
Kajetan DOBROSIELSKI	— doktor, adiunkt Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW, członek TNP.
Tadeusz CHROSTOWSKI	— doktor, wiceprezes TNP.
Dariusz M. BEDNARSKI	— magister, pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.
Elżbieta SŁODKOWSKA	— doktor, Instytut Książki i Czytelnictwa w Bibliotece Narodowej.

Bolesław III Krzywousty

– w 900 rocznicę urodzin

Sesja Naukowa
Towarzystwa Naukowego
Płockiego
20 sierpnia 1985 r.



NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCK 3/124 1985 ISSN 0029-389X

JAKUB CHOJNACKI
Bolesław III Krzywousty — w 900 rocznicę urodzin
Sesja naukowa Towarzystwa Naukowego Płockiego 3

— HENRYK BEDNARSKI
Słowo wstępne 8

Referaty:

— GERARD LABUDA
Bolesław Krzywousty i jego czasy . . . 10

— STANISŁAW KOSTANECKI
Bolesław III Zwycięski zwany Krzywoustym i Płock 16

— WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI
Szczątki kostne Bolesława Krzywoustego w katedrze płockiej 23

MŁ. NZ.
Uroczystość królewska w Płocku 42

MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI
Bolesław III Krzywousty i jego stosunek do Kościoła 44

LEON GONGOŁA-GUZOWSKI
On Laws and People (o prawach i ludziach) . 48

Recenzje

JAN B. NYCEK
Kazimierz Askanas — Sztuka Płocka . . . 51

Kronika

TADEUSZ CHROSTOWSKI
Profesor Bolesław Leśnodorski — Członek Honorowy TNP (1914—1985) 53

JAKUB CHOJNACKI
Pamięci Czarnego Franka 55

JERZY STEFAŃSKI
Sesja naukowa z okazji 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego w Głogowie . . 59

Komunikat

seminarium doktoranckiego przy Towarzystwie Naukowym Płockim 60

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 3/124
LIPIEC – WRZESIEŃ
1985

KOLEGIUM REDAKCYJNE
WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)
BARBARA KONARSKA-
-PABINIAK
(SEKRETARZ REDAKCJI)

WŁODZIMIERZ KOWALEWSKI
(REDAKTOR TECHNICZNY)

CZESŁAWA GĄSKA
TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04

Projekt okładki

Wiesław Kowalski

ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK P. 3781

PDA 13-2193 5000 egz. f. A4 P-102

JAKUB CHOJNACKI

BOLESŁAW III KRZYWOUSTY — w 900 rocznicę urodzin

Sesja naukowa Towarzystwa Naukowego Płockiego (TNP)

Na trzech kolejnych posiedzeniach (28 czerwca, 28 lipca i 28 sierpnia 1984 r.) Zarząd TNP opracował wstępne założenia programu obchodów 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego, w tym program centralnej uroczystości — o charakterze ogólnopolskim — sesji naukowej (zob.: «Notatki Płockie» 1984, nr 4/121, s. 96—98). Program przesłano prezesowi Rady Ministrów gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu i innym przedstawicielom władz centralnych, wojewódzkich i miejskich.

Sesja odbyła się we wtorek 20 sierpnia 1985 r. w godzinach od 10—14 w Zamku Książąt Mazowieckich (Muzeum Mazowieckie w Płocku). Uczestniczyło w niej 250 osób, w tym również przedstawicieli Polonii z Kanady, USA Australii, Tasmanii oraz goście z Włoch. Każdy z uczestników wpisał się do Księgi Pamiątkowej — prowadzonej w Towarzystwie od 1910 r. — i otrzymał dwa druki bibliofilskie (nr 21 i 22 — Krzywousty) oraz nalepki samoprzylepne z nowym wizerunkiem monarchy.

Płockim uroczystościom w dniu 20 sierpnia 1985 r. prasa, radio i telewizja poświęciły znaczną uwagę i sporo miejsca. «Trybuna Ludu», «Życie Warszawy», «Sztandar Młodych», łódzki «Głos Robotniczy», «Przekrój», «Petro-Echo» — organ załogi Płockiej Petrochemii i inne czasopisma zamieściły sprawozdania z sesji na pierwszych stronach. Tylko «Tygodnik Płocki» przekazał informację na stronie drugiej. Sesja zainspirowała red. Bohdanę Gajdeczkową z «Trybuny Ludu» do napisania dużego artykułu zatytułowanego *Czwarte ogniwo — Towarzystwo Naukowe Płockie* («Trybuna Ludu» nr 202 z 30.VIII.1985 r.).

Środki masowego przekazu spowodowały tak znaczną popularyzację Krzywoustego że aż z 9 miast zwrócono się do prezesa TNP z prośbą o wygłoszenie odczytów bądź udział w sesjach (Legnica, Kołobrzeg).

Z uwagi na fakt, że zgodnie z § 8 uchwały nr VII/26/85 Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 27 marca 1985 r. (zob. «Notatki Płockie» 1985, nr 1/122, s. 60—61) w 1986 r. zostanie opracowane i wydane przez Towarzystwo Naukowe specjalne — częściowo barwne — wydawnictwo poświęcone obchodom jubileuszowym „Roku Krzywoustego", w niniejszym numerze «Notatek» publikujemy tylko ważniejsze materiały z obrad sesji naukowej. Jej program przedstawiał się następująco:



Nalepka samoprzylepna z nowym wizerunkiem Krzywoustego (stanowiącym naukową korekturę jego portretu stworzonego przed ok. 100 laty przez Jana Matejkę) — wykonanym dnia 14 września 1984 r. przez art. pl. Jerzego Mazusia z Płocka, członka Towarzystwa Naukowego Płockiego (TNP) w oparciu o rekonstrukcję portretu (czaszki) sporządzonego przez art.-rzeźbiarza, antropologa, Wieńczysława Pławińskiego. Konsultacje naukowe — trwające uprzednio 2 miesiące — Zarząd TNP przeprowadzał z członkami TNP: profesorami Włodzimierzem Szafrańskim z IHKM PAN w Warszawie i Andrzejem Nadolskim z Uniwersytetu Łódzkiego oraz drem Hieronimem Kroczyńskim, dyrektorem Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Nalepkę o wymiarach 50×100 mm w nakładzie 40 000 egz. wykonano w Zakładzie Poligraficznym Przedsiębiorstwa Reklamy i Wydawnictw Handlu Zagranicznego „Agpol" w Warszawie.

foto Zbigniew Kryda — prezes Płockiego Towarzystwa Fotograficznego im. Aleksandra Macieszy



Zamek Książąt Mazowieckich, Muzeum Mazowieckie, sala barokowa, 20 sierpnia (wtorek) 1985 r. godz. 10.00. Prezydium sesji. Od lewej strony: mgr Stanisław Kostanecki (członek TNP), prof. dr Gerard Labuda — wiceprezes Polskiej Akademii Nauk (PAN), przewodniczący Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP otwierający obrady, mgr Kajetan Górzyński — wiceprezydent m. Płocka, przewodniczący Miejskiego Komitetu Obchodów 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego i prof. dr Włodzimierz Szafrański (członek TNP) Za nimi fotograficy: Marek Kras z Płocka (kolor) i Stefan Deptuszewski z Grodziska Maz. (czarnobiałe), (członek TNP). Widoczny mur ceglany, to gotycka ściana baszty szlacheckiej Zamku Piastowskiego zbudowanego w połowie XIV wieku.

foto Grzegorz Rychlik

OTWARCIE OBRAD

dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
prof. dr Henryk Bednarski — sekretarz Komitetu Centralnego PZPR

REFERATY

I. *Bolesław Krzywousty i jego czasy* — prof. dr Gerard Labuda, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN
II. *Bolesław III Zwycięski zwany Krzywoustym i Płock* — mgr Stanisław Kostanecki (członek TNP), em. dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP
III. *Szczątki Bolesława III Krzywoustego w Katedrze Płockiej* — prof. dr Włodzimierz Szafrański (członek TNP), Instytut Historii Kultury Materialnej PAN

PRZEMÓWIENIA OKOLICZNOŚCIOWE OTWARCIE WYSTAWY

Bolesław III Krzywousty w świadomości narodowej — urządzonej przez Muzeum Mazowieckie w Płocku i Bibliotekę im. Zielińskich TNP (w przerwie)

RAPSOD

dra med. Stanisława Jagielskiego *Na 900-lecie urodzenia rycerskiego Władcy Bolesława III zwanego Krzywoustym*
recytator — autor

KANTATA ORATORYJNA

dra Marcina Kamińskiego (członek TNP) do tekstu Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego (członek honorowy TNP) *Bolesław III Krzywousty*

Wykonawcy:
dyrygent — mgr Aleksander Siwek (członek TNP)
sopran — Małgorzata Martyńska
bas — Marek Dąbrowski
narrator — Jan Wengrzik
Chór mieszany
Płocka Orkiestra Kameralna

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

na palatium Władysława I Hermana ufundowanej przez władze miasta mgr Tadeusz Kołodziejak (członek TNP) — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Płocku

SKŁADANIE KWIATÓW

na pomniku — sarkofagu monarchy w kaplicy królewskiej w Bazylice Katedralnej Płockiej

*
* *

Dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP otwiera obrady słowami:
Wielce Szanowni Zgromadzeni!
Członkowie Towarzystwa Naukowego Płockiego!

Odwoływanie się do życia i dzieła naszych dziadów i naddziadów, zwłaszcza gdy mowa o ludziach związanych bezpośrednio z daną krainą czy miejscowością, nie jest sprawą szczególną ani nową.

Wręcz przeciwnie — stanowi to naturalną więź z korzeniami dziejów ojczystych i towarzyszącą nam całe życie tradycją.

Nie my pierwsi, ani także ostatni sięgamy wstecz poszukując w dziejach przeszłych swego narodowego, ideowego rodowodu — z myślą o jego kontynuacji dziś i jutro.

Zebraliśmy się w dziewięćsetną rocznicę urodzin Bolesława III Krzywoustego na płockim Wzgórzu Zamkowym, położonym — jak widział Wisłę Jan Długosz — nad „rzek polskich czole i ozdobie".

O wzgórzu tym pisał bard poezji mazowieckiej Władysław Broniewski:

Z Tumskiej spoglądam góry
na Królewski Las,
zaciera jego kontury — czas.

Bardzo wiele, zbyt wiele konturów zatarto w ciągu tysiąclecia naszej Ojczyzny i naszego Płocka. Wiele jednak ocalało i trwałe wyżłobiło ślady w naszej świadomości historycznej. Oglądamy je w zabytkach i dokumentach, wymownych przekazach przeszłości Płocka. Początek dało mu to wzgórze z wałami grodu i murami palatium, zamku, opactwa i katedry, świadek to wielu ważkich w życiu Polski i Mazowsza zdarzeń i zjawisk o wielkiej nośności historycznej.

Stąd już w X wieku rządzono Mazowszem, jako jedną z pięciu prowincji (dzielnic) Polski Piastowskiej, które tu obecny profesor Gerard Labuda z Poznania w swoim dziele *Piastowie w dziejach Polski* (Ossolineum Wrocław 1975, s. 160) nazywa „macierzystymi siedzibami narodu polskiego".

Tu miał swoją stację Bolesław I Chrobry. Do dziś przetrwały pozostałości fundamentów jego grodu.

Stąd cześnik Mieszka II Miecław w dobie kryzysu monarchii wczesnopiastowskiej pragnął w latach 1039—1047 pod swoją władzą jednoczyć Polskę.

Tu najpóźniej w 1075 r. założono biskupstwo mazowieckie i w latach 1130—1144 za rządów wybitnego biskupa Aleksandra z Malonne zbudowano największą ze wszystkich ówczesnych katedr w kraju, romańską katedrę, ozdobioną znakomitymi brązowymi Drzwiami.

Stąd od 1079 roku Władysław I Herman — prawnuk Chrobrego, — rządził Państwem Polskim. W romańskiej budowli zamkowej (palatium) urodził się 20 sierpnia 1085 r. jego syn Bolesław zwany później Krzywoustym. Tu w dniu 15 sierpnia 1100 roku Herman pasował go na rycerza. Do tego faktu nawiązano w okresie międzywojennym ustanawiając *Dzień Żołnierza Polskiego* na 15 sierpnia. W 800-lecie śmierci Krzywoustego — w 1938 roku — nazwano jego imieniem 8 pułk artylerii lekkiej w nawiązaniu do jego 47 zwycięstw o których Antoni Oleszczyński w wydanych w 1843 r. w Paryżu *Wspomnieniach o Polakach...* (s. 25) napisał, iż „o nim powiedzieć pozostało, że żaden z królów polskich nie przeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięstw...". A Józef Szujski w 1862 r. w *Dziejach Polski* (Lwów, tom I, s. 92 i 103) wołał o nim „...jawi się Bolesław Krzywousty... natchnionych czynów, zostawić Polsce jako wielki przykład, czem może być, jeżeli siły jej połączą się i spólnie działają... Wojskowość była jedynem Bolesława Krzywoustego zajęciem... Osobista waleczność dochodzi heroizmu". Natomiast Paweł Jasienica w *Polsce Piastów* (Warszawa, PIW 1966, s. 118 i 230) pisał, że „Energia i ruchliwość tego władcy przekraczają wszelkie wyobrażenie. Potrafił w przeciągu pięciu dni — podczas wojny — krajem moczarowatym i bezdrożnym, przerzucić konną armię spod Głogowa na samo wybrzeże i szóstego dnia uderzyć z nią na Kołobrzeg"... „Poczucie narodowe i patriotyzm były faktami, skoro podczas wojny z cesarzem Krzywousty mówił do żołnierzy: „bądźcie teraz przygotowani ze mną albo zginąć za wolność Polski, albo życiem jej służyć dalej".

Stąd Mazowszem, a później Księstwem Płockim rządziło 17 książąt mazowieckich (płockich), poczynając od syna Krzywoustego, Bolesława IV Kędzierzawego w 1138 r., pierwszego księcia mazowieckiego, a na Januszu II — bezpotomnie zmarłym w 1495 r. — kończąc.

Tu w katedrze płockiej — po śmierci Krzywoustego w dniu 28 października 1138 r. w Sochaczewie — pochowano go obok jego

ojca, co po siedmiu bez mała wiekach — w 1825 roku upamiętniono za pierwszego prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego, biskupa płockiego Adama Prażmowskiego monarszym pomnikiem — sarkofagiem.

Dzisiaj na sesji naukowej podejmujemy przypomnienie życia tego bodaj największego rycerza Polski średniowiecznej, ale też wybitnego polityka, który pozostawił po sobie statut, stanowiący pierwociny spisanego polskiego prawa państwowego regulującego zarówno sprawy następstwa tronu, jak i systemu rządzenia państwem.

Krzywousty kontynuował i utrwalił piastowską wizję bytowania narodowego, do której wrócono w latach 1943—1945, kiedy to skończyła się bezpowrotnie jagiellońska wizja przyszłości Polski.

Nie jest przypadkiem, iż u zarania idei Polski Ludowej Związek Patriotów Polskich w Moskwie postanowił w 1943 r. nadać nowo tworzonemu w Związku Radzieckim Wojsku Polskiemu na sztandary i żołnierskie czapki orła właśnie z sarkofagu Krzywoustego z katedry płockiej. Ten sam orzeł widniał również na winiecie Manifestu PKWN.

W roku 1945 powróciliśmy także na morski szlak Krzywoustego.

Pomnik na cmentarzu wojennym w Kołobrzegu zdobią dwa hełmy stalowe: hełm żołnierza polskiego z II wojny światowej i hełm z czasów Krzywoustego. Na cokole pomnika



Zamek Książąt Mazowieckich, sala barokowa, 20 sierpnia 1985 r. W sesji uczestniczyło 250 osób. W pierwszym rzędzie od lewej strony: mgr Antoni Bielak — wojewoda płocki, płk prof. dr Mieczysław Michalik — zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, przedstawiciel Ministra Obrony Narodowej, Stanisław Przedlacki — sekretarz KW PZPR w Płocku, prof. dr Witold Hensel — sekretarz Wydziału I Nauk Społecznych PAN, dyrektor IHKM PAN, inż. Adam Bartosiak — I sekretarz KW PZPR w Płocku, prof. dr Henryk Bednarski — sekretarz KC PZPR, mgr inż. Kazimierz Wyrębkowski — prezes WK ZSL w Płocku, ks. dr Bogdan M. Sikorski — biskup płocki, ks. dr Zygmunt Kamiński — administrator apostolski Diecezji Płockiej, ks. mgr Roman Marcinkowski — biskup sufragan płocki; W drugim rzędzie: mgr inż. Wojciech Rumiński — I sekretarz KZ PZPR w MZRiP (Płocka Petrochemia), mgr inż. Stanisław Janiak — wicewojewoda płocki (członek TNP), prof. dr Zbigniew Gertych — wicemarszałek Sejmu PRL, prezes Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, mgr Józef Pińkowski — b. prezes Rady Ministrów, mgr Stefan Podgórski — sekretarz WK SD (członek TNP), gen. brygady Jerzy Sateja — szef Woj. Sztabu Wojskowego, mgr Czesław Dolasiński — dyrektor naczelny MZRiP, art. pl. Danuta Jagielska z Zalesia Dolnego k. Piaseczna, ks. prałat mgr Stefan Budczyński — proboszcz parafii katedralnej (członek TNP), dr med. Stanisław Jagielski z Zalesia Dolnego — poeta, ks. mgr Zenon Glicner — dyrektor Płockiego Wydawnictwa Diecezjalnego, prof. dr Józef Kwiatkowski— prorektor Politechniki Warszawskiej ds. Filii w Płocku, prof. dr Antoni Rajkiewicz (członek honorowy TNP; W trzecim rzędzie: dr Krzysztof H. Jabłoński — dyrektor w Urzędzie ds. Wyznań, prof. dr Kazimierz Kąkol — minister (członek TNP), gen. dyw. Jan Czapla — wiceminister, mgr Teresa Śmigielska — wiceprokurator wojewódzki, skarbnik TNP, mgr Bolesław Jędrzejewski — b. prezes TNP w latach 1945—1949, członek od 1923 r.

foto Grzegorz Rychlik

znalazło się osiem orłów piastowskich z katedry płockiej.

O tym orle mówił w Chełmie 1 września 1984 r. prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski do nowo promowanych oficerów wzywając do zachowania pamięci „tych którzy w szeregach regularnej armii pod piastowskim orłem powrócili jako pierwsi na ojczystą ziemię" («Trybuna Ludu» nr 211 z 3 IX.1984 r.)

Miejska Rada Narodowa w Płocku uchwałą swą z 27 marca 1985 r. postanowiła, że 900 rocznica urodzin wielkiego bohatera naszych dziejów urodzonego w Płocku obchodzona będzie uroczyście, a rok 1985 ogłoszono „Rokiem Krzywoustego w Płocku". Ta historyczna rocznica, to nie tylko sposobność do uroczystych obchodów, ale jednocześnie okazja do przypomnienia najmocniejszych więzów łączących Polaków w tym co było, z tym co twórcze dziś jest na ziemi, gdzie toczy się nasze życie i praca.

Przypadł mi w udziale zaszczyt otwarcia sesji naukowej stanowiącej główną uroczystość rocznicowych obchodów.

W imieniu Miejskiego Komitetu Obchodów jak też Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego chcę powitać szanownych zgromadzonych, szczególnie zaś tych spoza Płocka, których obecność cenimy jako ogólnopolskie echo naszej płockiej inicjatywy.

Witam przedstawicieli władz centralnych:

Sekretarza KC PZPR **profesora Henryka Bednarskiego**

Wicemarszałka Sejmu PRL, prezesa Włocławskiego Towarzystwa Naukowego **profesora Zbigniewa Gertycha**

Wiceprezesa PAN, przewodniczącego Rady Towarzystw Naukowych przy Prezydium PAN **profesora Gerarda Labudę**

B. prezesa Rady Ministrów **mgr. Józefa Pińkowskiego**

Wiceministra Oświaty i Wychowania **gen. dyw. Jana Czaplę**

Przedstawiciela Ministra Obrony Narodowej **płk. profesora Mieczysława Michalika**

Sekretarza Wydziału I Nauk Społecznych PAN **profesora Witolda Hensla**

Rektora Uniwersytetu Warszawskiego **profesora Grzegorza Białkowskiego**

Dziekana Wydziału Fizyki UW **profesora Jerzego Pniewskiego** (członek honorowy TNP)

Dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej **profesora Kazimierza Kąkola** (członek TNP)

Dyrektora Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych **profesora Antoniego Rajkiewicza** (członek honorowy TNP)

Witam przedstawicieli Diecezji Płockiej:

Ekscelencję Administratora Apostolskiego **dra Zygmunta Kamińskiego**

Ekscelencję Biskupa Płockiego **dra Bogdana M. Sikorskiego**

Ekscelencję Biskupa Sufragana **mgra Romana Marcinkowskiego**

Witam przedstawicieli władz Województwa Płockiego, które za 10 lat obchodzić będzie 500-lecie:

I sekretarza KW PZPR **inż. Adama Bartosiaka**

Prezesa WK ZSL **mgra Kazimierza Wyrębkowskiego**

Sekretarza WK SD **mgra Stefana Podgórskiego** (członek TNP)

Wojewodę Płockiego **mgra Antoniego Bielaka** i jego zastępcę **mgra inż. Stanisława Janiaka** (członek TNP)

Sekretarza KW PZPR **Stanisława Przedlackiego**

Szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego **gen. bryg. Jerzego Sateję**

Prezesa Sądu Wojewódzkiego **mgra Władysława Urbańskiego** (członek TNP)

Prokuratora Wojewódzkiego **mgra Mariana Siemaszko**

Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku **mgra Romualda Dobrzenieckiego**

Dziekana Rady Adwokackiej Płocko-Ciechanowskiej, prezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK, **adw. Tadeusza Kowalewskiego** (członek TNP)

Witam przedstawicieli Polonii Zagranicznej — Darczyńców Towarzystwa Naukowego Płockiego:

Panią **Helenę Ławruszczuk** z Montrealu, wdowę po niedawno zmarłym w Kanadzie wybitnym płocczaninie „Czarnym Franku", członku TNP, którego 19 lipca pochowaliśmy na Powązkach

Dra Witolda Czachorowskiego z Blue Island w USA

Inż. Feliksa Wnękowskiego z Hobart w Tasmanii

P. Grzegorza Niskiego z Montrealu w Kanadzie państwo **Danielę i Tadeusza Barszczów** z Adelaidy w Australii oraz gości z Italii:

Księdza Franco Cantu — kanonika kapituły katedralnej w Mediolanie i panią **Marię Luisę Cazzaniga** z Mediolanu

Witam delegacje i przedstawicieli towarzystw naukowych oraz instytucji naukowych:

Sekretarza generalnego Polskiego Towarzystwa Historycznego **doc. dra Stefana K. Kuczyńskiego** (członka TNP)

Delegację Włocławskiego Towarzystwa Naukowego, w tym sekretarza generalnego **mgra Stanisława Kunikowskiego**

Delegację Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy z prezesem **drem Januszem Chutkowskim** i sekretarzem generalnym **mgrem Antonim Bojakowskim** (członek TNP)

Prezesa Radomskiego Towarzystwa Naukowego **profesora Stanisława Ośko**

Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w międzyrzeczu Podlaskim **płk. dra Mariana Kowalskiego**

Prezesa Płockiego Towarzystwa Lekarskiego **doc. dra Tadeusza Garleja** (członek TNP)
Dyrektora Biura Społecznej Działalności Naukowej przy Prezydium PAN **dra Edwarda Hałonia**
Dyrektora Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie **doc. dra Edwarda Potkowskiego** (członek TNP)
Dyrektora Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu **dra Hieronima Kroczyńskiego**
Najstarszych stażem (ponad 60-letnim) i wiekiem seniorów Towarzystwa Naukowego Płockiego panów: **Bolesława Jędrzejewskiego i Ignacego Sikorskiego**

Witam przedstawicieli gospodarzy najstarszego grodu Mazowsza, tysiącletniego Płocka:

Przewodniczącego MRN **mgra Tadeusza Kołodziejaka** (członek TNP)
I sekretarza KM PZPR **mgra Janusza Ignatowskiego**
Wiceprezydenta miasta, przewodniczącego Miejskiego Komitetu Obchodów 900-lecia **mgra Kajetana Górzyńskiego**

kierowników płockich szkół wyższych:

Prorektora Politechniki Warszawskiej **profesora Józefa Kwiatkowskiego**
Rektora Wyższego Seminarium Duchownego **ks. profesora Wojciecha Góralskiego** (członek Zarządu TNP)

oraz kapitanów wielkiego przemysłu, mecenasów czwartego ogniwa nauki polskiej:

Dyrektora generalnego Płockiej Petrochemii **mgra Czesława Dolasińskiego** i jego zastępcę **mgra Zdzisława Nycza**
Dyrektora Fabryki Maszyn Żniwnych **mgra inż. Józefa Starachowskiego** (członek TNP).

Proszę o zabranie głosu Sekretarza KC PZPR, b. prezesa Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego **profesora Henryka Bednarskiego.**

*
* *

SZANOWNI ZEBRANI!

Zgromadziła nas tu dzisiaj okoliczność szczególna. Obchodzimy 900 rocznicę urodzin Bolesława III Krzywoustego, który w Płocku przyszedł na świat, tutaj pasowany był na rycerza, a po śmierci pochowany został w płockiej katedrze.

Sięgamy pamięcią w tak odległe czasy, aby przywołać postać jednego z tych wielkich Polaków, którzy wytyczali nurty narodowej historii, kształtowali zręby polskiej państwowości, bronili jej granic.

Myślą sięgamy w przeszłość, aby podkreślić nasze przywiązanie do historii Polski, szacunek dla jej dziedzictwa, naszą niezmienną wolę gromadzenia w skarbcu tradycji Polski Ludowej wszystkiego, co w naszych narodowych dziejach było postępowe i wielkie, co mądrze



Przemawia prof. dr Henryk Bednarski — sekretarz KC PZPR, b. prezes Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.
foto Stefan Deptuszewski

służyło kształtowaniu losu Polaków, co broniło ich praw.

Pielęgnujemy pamięć o tych faktach nie dla kronikarskiego zapisu, ale po to, aby żyła ona w dniu dzisiejszym, by umacniała świadomość narodową, poczucie wspólnoty losów historycznych, a przede wszystkim była przedmiotem refleksji, w której teraźniejszość łączy się z przeszłością, a nauki płynące z historii pozwalają łatwiej odnaleźć siebie, a także zrozumieć współczesne racje polityczne, które chociaż potwierdzane przez obecne warunki, mają przecież swe najgłębsze korzenie i analogie w przeszłości.

Taka refleksja potrzebna jest nam wszystkim — zwłaszcza w niełatwych czasach jakie przeżywamy, potrzebna jest — myślę — przede wszystkim młodzieży. Sprzyja ona kształtowaniu dojrzałych postaw patriotycznych, które jeśli rzeczywiście dobrze i skutecznie mają służyć ojczyźnie, nie mogą zasadzać się tylko na emocjalnych reakcjach, ale muszą być wsparte przez rozum i syntezę historycznego doświadczenia.

Postać Bolesława Krzywoustego przypominamy w Polsce Ludowej nie po raz pierwszy. Wspomniał o tym zagajając nasze spotkanie prezes Chojnacki.

Do symbolu urasta fakt, że pamięć o nim zaznaczyła swą obecność u zarania Ludowego Wojska Polskiego. Na czapkach żołnierzy i na sztandarach I Dywizji imienia Tadeusza Koś-

ciuszki widniał orzeł z sarkofagu Krzywoustego w katedrze płockiej. Był to wyraz uznania dla piastowskiej koncepcji państwa polskiego, tworzonego w walce z teutońskim najeźdźcą i zapowiedź, że odrodzona Polska nawiąże do tych tradycji. Szerzej będą dziś mówić na ten temat historycy. Pozwólcie, że zwrócę tylko uwagę na najważniejsze i doniosłe wychowawczo elementy dokonań Bolesława Krzywoustego. Bolesław Krzywousty zapisał się w historii jako ten piastowski władca kraju, który czynem zbrojnym przywrócił Polsce ziemie nadbałtyckie i nadodrzańskie. Zapewnił jej zwierzchnictwo nad Pomorzem Zachodnim ze Szczecinem, zdobył Pomorze Gdańskie. Stojąc na czele wojsk polskich zwycięsko przeciwstawił się najazdowi cesarza niemieckiego Henryka V. Bohaterska obrona Głogowa, a później zwycięstwa rycerstwa polskiego i niesławny odwrót wroga wyznaczył rozmiar tego dokonania. Był to jeden z najdonioślejszych przejawów realizacji piastowskiej koncepcji budowy państwa polskiego, polegającej na oparciu jego zachodnich granic na Odrze i Bałtyku.

Ale Bolesław Krzywousty, to nie tylko zwycięski wódz, ale również wybitny polityk bez reszty oddany sprawie budowy silnego państwa. Źródła historyczne to potwierdzają. Wyłania się z nich obraz monarchy, który wiedział, że silne państwo jest niezbędną i szczególnie cenną wartością, tak dla władzy jak i poddanych. Całe dojrzałe życie poświęcił materializowaniu tej idei. Czynił to z energią i przekonaniem. Wyprzedzał współczesnych m.in. rozległością horyzontów myśli politycznej. Jego dziełem była np. pierwsza próba spisania polskiego prawa państwowego.

W świadomości historycznej Polaków ogromnie negatywnie zapisał się tzw. *testament Bolesława Krzywoustego*, który miał doprowadzić do dzielnicowego podziału Polski i wszystkich związanych z tym nieszczęść. Dzięki pracy historyków weryfikujemy obecnie tę ocenę. Testament ten był dokumentem przepojonym troską o integralność państwa, łączącym tę ideę z powszechnie podówczas obowiązującymi, feudalnymi prawami następstwa tronu. To nie Krzywousty podzielił Polskę. Do dezintegracji państwa doszło za przyczyną wypaczeń w realizacji jego testamentu. Ów niechlubny okres jest również wart uwagi, aby przypomnieć, jak brzemienne w złe skutki jest osłabienie organizacji państwowej, zwycięstwo tendencji partykularnych i jak łatwo i szybko prywata, warcholstwo i sobiepaństwo mogą zmienić świetność państwa w jego upadek.

SZANOWNI ZEBRANI!

Kilka słów chciałbym skierować w tej chwili do organizatora dzisiejszej sesji — Płockiego Towarzystwa Naukowego. Ma ono liczący się, godny uwagi i szacunku udział w poszukiwaniu prawdy o Bolesławie Krzywoustym i jego czasach. Należą się za to Towarzystwu słowa podziękowania. Od zapału i zaangażowania w badaniach historycznych, od żmudnej pracy w gromadzeniu śladów przeszłości, od pasji popularyzatorskiej, takiej jak Wasza, w dużym stopniu zależy stan świadomości narodowej. Prawda o czasach przeszłych, kiedy staje się własnością narodu, dobrze służy współczesności. Nie sposób przecenić zasług ludzi poświęcających się bez reszty, przy tym nieprofesjonalnie badaniu historii ojczystej i jej popularyzacji. Już przeszło 165 lat Towarzystwo Naukowe Płockie, które jako jedno z pierwszych polskich stowarzyszeń tego typu — powstało 3 czerwca 1820 roku — prowadzi, zresztą przecież nie tylko historiograficzne, wielokierunkowe badania, gromadzi wiedzę o przeszłości i teraźniejszości Płocka oraz Mazowsza Płockiego. Jest to wiedza potrzebna, służąca nie tylko *czystej* nauce, także praktycznym celom. Towarzystwo ma wysoki prestiż w dziedzinie badawczej, o czym świadczy ocena poziomu jego studiów i opracowań, kontakty z ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą. Spełnia też ważną rolę kulturotwórczą w swoim regionie. Było inicjatorem wielu ważnych i pożytecznych przedsięwzięć; odczytów, wystaw, sesji naukowych, wydawnictw, w tym kwartalnika «Notatki Płockie». Wysoko cenimy pracę Płockiego Towarzystwa Naukowego. Popieramy jego rozwój.

Pozwólcie, że z okazji rocznic, które nas tu dzisiaj zgromadziły, złożę Wam w imieniu kierownictwa Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, naszego Rządu, serdeczne podziękowania za dotychczasową pracę oraz gorące życzenia dalszych osiągnięć. Niech przynoszą Wam satysfakcję, a jednocześnie niech przyczyniają się do pomnażania wspólnego narodowego dobra.
Dziękuję bardzo.



REFERAT I

PROF. DR GERARD LABUDA
— WICEPREZES POLSKIEJ AKADEMII NAUK

BOLESŁAW KRZYWOUSTY I JEGO CZASY
(1085–1102–1138)

— jakim był?, — jak go widzimy?, — jak go oceniamy?

Gdybyśmy zdołali na trzy te pytania znaleźć dobrą odpowiedź, wiedzielibyśmy, jaką rolę odegrał Bolesław Krzywousty w naszych dziejach. Niełatwa to sprawa. Na pytanie: **jakim był**, może odpowiedzieć tylko pełna wiedza o przeszłości. My jej nie znamy i nigdy w pełni nie poznamy. Zbliżamy się do niej, usiłując odczytać jej treść z ułomków źródeł, jakie pozostawiła po sobie. Gdybyśmy je zaczęli przytaczać i interpretować, musielibyśmy zatrzymać się tu na tej sali tydzień lub dwa; a i to wątpliwe czy zdołalibyśmy uzgodnić nasze końcowe opinie, to jest dokonać oceny Bolesława Krzywoustego.

Łatwiej dojdziemy do naszego celu, gdy postawimy sobie pytanie: **jak widzimy** jego rolę w dziejach, czyli inaczej mówiąc, jak utrwalił się on w naszej świadomości? Gdyby zebrać na gorąco odpowiedź na to pytanie wśród nas obecnych, to zależnie od stopnia wykształcenia, to jest znajomości przedmiotu, a także stopnia zainteresowania otrzymalibyśmy dość różnobarwny obraz. Ale chyba nie pomylimy się za bardzo, gdy powiemy, że w świadomości społecznej Bolesław Krzywousty utrwalił się przede wszystkim jako **książę — wojak, rycerz,** a następnie przy większym zbliżeniu jako **pobójca Pomorza,** który oparł Polskę o **morze,** oraz jako dzielny **wódz,** który stawił czoła niemieckiemu najeźdźcy, i sprawił mu łaźnię na Psim Polu, oraz zachęcał mieszkańców Głogowa do mężnego i uwieńczonego powodzeniem oporu.

Ten wizerunek władcy zwycięsko potykającego się z królem niemieckim i rzymskim, Henrykiem V, odziedziczyliśmy z szkolnej historiografii i z literatury pięknej XIX wieku, z *Śpiewów Historycznych* Niemcewicza, z *Wieczorów pod Lipą* i podręczników historii szkół powszechnych. Jest on też najsilniej utrwalony w pamięci pokoleń. Zasługi Bolesława Krzywoustego w zjednoczeniu Pomorza z Polską piastowską i oparciu jej granic o Bałtyk wydobyła i mocniej podkreśliła historiografia z lat międzywojennych, gdy w roku 1920 uzyskaliśmy upragniony „dostęp do morza". Odkrywczo o tym pisał Wacław Sobieski, autor wspaniałej książki *Walka o Pomorze.*

„Śród władców Polski — pisał on — szuka się nadaremno takiego, któryby zrozumiał nasz problem dostępu do morza i temu zagadnieniu całą duszę oddał, całe życie poświęcał. I nareszcie tak «udałego» księcia znajdujemy — jest nim Bolesław Krzywousty. Żaden z Piastów nie oddał się tak sprawie Pomorza, jak on!" (s. 20).

Szkicując całość walk o Pomorze, w tym również o Pomorze zaodrzańskie i Rugię, kończy Sobieski z entuzjazmem: „Jakże daleko na zachód sięgnęło rycerskie ramię Krzywoustego! Tak daleko nie sięgnął nad wybrzeżem morza żaden Piast!".

Wszystko to prawda, ale w historii narodu liczą się nie tyle sukcesy jednostkowe i przejściowe, co raczej fakty długiego trwania, dające wydarzeniom jednorazowym znamię trwałości i długiego oddziaływania. Wbrew temu co pisze Sobieski, granice Polski na morzu wytyczył już Mieszko I, jak o tym świadczy zapis dokumentu Dagome iudex z r. 990/1; w toku walk z Niemcami o granice zachodnie utracił ujścia Odry Bolesław Chrobry koło r. 1005; usamodzielniło się Pomorze Wschodnie w okresie zamieszek po załamaniu się królestwa Mieszka II. Odzyskał nad nim wpływ Kazimierz Odnowiciel w r. 1047, utracił znowu Bolesław Śmiały koło roku 1070. Walczył z powodzeniem o tę część Pomorza Władysław Herman koło r. 1090, ale nie zdołał się przy nim utrzymać. Zapanował nad całym Pomorzem aż po Rugię dopiero Bolesław Krzywousty w latach 1119—1123. Ale już jego następcy stracili nad nim kontrolę koło roku 1180 na Pomorzu Zachodnim, a koło roku 1227 na Pomorzu Wschodnim.

Co spowodowało, że nie udała się Piastom akcja unifikacyjna na Pomorzu i nie doprowadziła do jego scalenia w granicach jednej monarchii wczesnofeudalnej, jak się to stało z Mazowszem, Śląskiem i Małopolską?

Kronikarz czasów Krzywoustego, Anonim Gall, charakteryzując wojny na Pomorzu, powiedział, iż „Polacy sięgali po sławę, gdy tymczasem Pomorzanie bronili wolności". I w tym tkwiła istota rzeczy. Gdy Piastowie podbijali ziemie kujawskie, śląskie i małopolskie albo

natychmiast likwidowali miejscowe dynastie książęce lub odbierali je od Czechów już po ich zniszczeniu. Nie miał więc kto, najkrócej mówiąc, organizować obrony rodzinnych stron. Natomiast na Pomorzu sztuka ta Piastom się nie udała. Na Pomorzu Wschodnim najpierw nie tylko zostawili przy władzy miejscową dynastię książąt gdańskich, lecz nadomiar z nią się spowinowacili a potem pozwolili na odtworzenie innej miejscowej dynastii, która w roku 1227 wypowiedziała im posłuszeństwo i ponownie usamodzielniła się. Podobnie stało się na Pomorzu Zachodnim. Wprawdzie Bolesław Krzywousty zdołał w toku walk zlikwidować książąt nadnoteckich, gdańskich i białogardzko-kołobrzeskich, natomiast nie zdołał tego uczynić na Pomorzu Szczecińskim. Miejscowy książę Warcisław utrzymał się przy władzy, a nawet korzystając z protekcji polskiej rozciągnął swoje panowanie na zachód od Odry. Jak wiadomo, dynastia ta wymarła dopiero w roku 1637, broniąc przez cały czas z powodzeniem integralności swego księstwa, ale za cenę uznania zwierzchności niemieckich margrabiów brandenburskich, a nie Piastów lub później też Jagiellonów. Na Pomorzu Gdańskim doszło do unii z książętami wielkopolsko-kujawskimi, ale ci objąwszy Pomorze po śmierci księcia Mściwoja w r. 1295 nie zdołali go w dobie rozbicia dzielnicowego obronić przed zaborem Krzyżackim w latach 1308/9.

Prawdziwy „dostęp do morza" wywalczył więc dopiero Kazimierz Jagiellończyk stoczywszy z Zakonem Krzyżackim głośną wojnę trzynastoletnią (1454—1466). W tych samych granicach i z dość podobnymi kompetencjami politycznymi odzyskała Polska swoje morze i Pomorze w latach 1920—1939. To też dopiero obecnie powróciliśmy dziełu Mieszka I i Bolesława Krzywoustego pełny blask. Dopiero nasze pokolenie ma pełne prawo odwoływać się do morskich i pomorskich tradycji tamtych dwu władców.

Pod niewłaściwie dobranym znakiem i przy pomocy niefortunnie dobranych faktów sławili też nasi poprzednicy z doby romantyzmu działania Bolesława Krzywoustego w walce z Niemcami. Obrazowo mówiąc, z ich wzorów, jako symbol ostała się tylko bohaterska obrona Głogowa.

Na obronę naszej romantycznej historiografii można powiedzieć, że to nie ona wynalazła i rozdmuchała motyw obrony Głogowa i zwycięstwa na Psim Polu. Kronikarz współczesny Anonim Gall podał, iż „cesarz podstąpił pod miasto Wrocław... nic więcej nie zyskał jak trupy na miejscu żywych" (ks. III rozdz. 15). Późniejsi kronikarze, jak Wincenty Kadłubek (ks. III rozdz. 18) i autor *Kroniki Wielkopolskiej* (rozdz. 25), nie tylko mówią o wielkiej bitwie, w której decydującą rolę miał odegrać oddział Ślązaków, lecz także na dowód klęski zadanej Niemcom przytaczają ową nazwę Psie Pole (caninum campestre). Prawdziwy epos z tej potyczki uczynił Jan Długosz. „To zwycięstwo — napisał on na zakończenie — wsławiło też szeroko imię Bolesława i rozniosło sławę narodu polskiego. Wszędzie mówiono o bohaterskich czynach Bolesława. Uchodziło bowiem za rzecz niezwykłą pokonanie w tym samym czasie orężem cesarza i podstępem Czechów. Prócz tego, podziwu godny książę polski Bolesław wsławił się wśród swoich i obcych głęboką mądrością, znajomością sztuki wojennej, niezwykłą dzielnością, rozsądkiem, odwagą, doświadczeniem w sztuce wojennej i karnością wojskową. Opiewali go jednogłośnie swoi i wrogowie, jako księcia i znakomitego wodza, a za to zwycięstwo wszędzie go chwalono. I słusznie. Bo jeżeli popatrzymy bezstronnie, to przyznamy, że w tej jednej, potężnej bitwie pokonał nie tylko cesarza Henryka i jego wojsko, ale wszystkie ludy niemieckie" (ks. IV, rok 1109, s. 311).

Rzeczywistość była o wiele skromniejsza. Bolesław dał się królowi Henrykowi zaskoczyć; kraj nie był przysposobiony do wojny, zawiódł bowiem wywiad, który jego Chrobry imiennik umiał organizować tak doskonale. Wojska niemieckie przekroczyły Odrę i zastały gród w Głogowie nieprzygotowany do obrony. Jedynie przez grę na zwłokę którą wykorzystano dla umocnienia wałów, dzielni mieszkańcy Głogowa potrafili stawić najeźdźcy swój długotrwały opór. Krzywousty nie rozporządzał już taką dużą sprawną drużyną jak jego poprzednik Chrobry. Nadbiegłszy z Pomorza dopiero w obliczu zastępów niemieckich mobilizował swoje wojsko do walki i słał poselstwa o posiłki na Węgry i na Ruś. Przewaga wojsk niemieckich, wspomaganych przez zniewolonych do pomocy Czechów, była ogromna. W tej sytuacji Bolesław musiał się ograniczyć do walk partyzanckich i do pokojowych układów. Ten sam Gall Anonim, który w zapale panegirycznym opowiada, że „opuścił cesarz Polskę, wynosząc... żałobę zamiast wesela, trupy poległych zamiast trybutu" (ks. III r. 16), na innym miejscu również sławiąc swego bohatera, opiewa go wierszem: „Opisawszy Bolesława zwycięstwa wspaniałe — Wspomnijmy też i z cesarzem układy udałe — Jak zawarli pokój, przyjaźń i braterstwo trwałe". I jak skąd inąd wiemy, jednym z warunków tego układu było zobowiązanie do spłaty rok w rok 500 grzywien srebra. I płacił go nasz książę regularnie aż do roku 1123, kiedy korzystając z zamieszek wewnętrznych w Niemczech opłaty te przejściowe zawiesił.

Porównując potencjał militarny Polski i Niemiec oraz stopień organizacji sił zbrojnych w Polsce należy stwierdzić, że usunięcie wroga z kraju, zaoszczędzenie własnemu narodowi spustoszeń, zaboru jeńca i łupów było ze strony Bolesława Krzywoustego słuszną taktyką. Również w późniejszych czasach unikał Bolesław bezpośredniej konfrontacji zbrojnej z Niemcami. Zabrał się natomiast konsekwentnie do czynności innej, która mu przynosi zaszczyt zarówno jako rycerzowi i jako mężowi stanu. Nie mogąc ugodzić Niemców bezpośrednio, próbował umacniać pozycje Polski w bezpośrednim

sąsiedztwie. Z tak pojętej polityki wyłonił się program systematycznego podboju Pomorza, interwencje w sprawy dynastyczne w Czechach, mające na celu osadzenie na tronie praskim księcia sobie przyjaznego (nawiasem można dodać, iż bez powodzenia, gdyż wczorajsi jego petenci starali się nazajutrz po objęciu władzy gorącymi stronnikami Niemców), dalej starania o pozyskanie własnych przyjaciół na terenie Niemiec (w tym celu pojął za żonę hrabinę Salomeę z Bergu), wreszcie stałe zabiegi o współpracę z Węgrami, którzy byli także w opozycji do Niemiec w dolinie Dunaju.

Dla swoich państwowych interesów pozyskał Bolesław biskupa bamberskiego Ottona, jako kierownika dwu wypraw misyjnych na Pomorze, pragnąc tą drogą wzmocnić tam wpływ kościoła polskiego. Niestety, już po jego śmierci następca, Władysław II, nie dopilnował, aby powstałe w roku 1140 biskupstwo wolińskie zostało podporządkowane metropolicie gnieźnieńskiemu. Doznawszy w latach trzydziestych niepowodzeń zarówno na Węgrzech, w Danii jak i w Czechach, dalej walcząc z odśrodkowymi tendencjami księcia pomorskiego Warcisława, a także ratując Kościół polski przed próbami uzależnienia go od arcybiskupa magdeburskiego (1131, 1133), Bolesław zdecydował się w myśl wyższych racji stanu na kompromis z Niemcami. Zgodził się więc w r. 1135 w Merseburgu na wznowienie opłat trybutarnych oraz uznał się za lennika cesarskiego z terytorium Pomorza Zachodniego i Rugii. W sumie — mimo powodzeń i niepowodzeń — były to poważne osiągnięcia. Utrwalały one za stosunkowo niski trybut, suwerenne stanowisko Polski w skali międzynarodowej zarówno w stosunkach z papiestwem i cesarstwem, jak i też z najbliższymi sąsiadami. Papież i cesarz uznali niezależność Kościoła polskiego, sam zaś cesarz zwierzchnictwo księcia polskiego nad Pomorzem zachodnim i Rugią. Książę czeski został zmuszony, zapewne nie bez dyplomatycznego nacisku ze strony Niemiec, do zaprzestania najazdów na Śląsk i do zrzeczenia się z tej ziemi trybutu narzuconego Polsce jeszcze w roku 1054.

Inaczej więc kształtuje się odbiór postaci Bolesława Krzywoustego jako wojownika i polityka w świadomości społecznej potocznej i historiograficznej.

Natomiast dość zgodnie opinia społeczna oceniła nader ujemnie decyzje Bolesława Krzywoustego, dotyczące spraw wewnętrznych; przyczem wiedza szkolna naogół powtarza tu dość biernie to, co zawodowi historycy zaproponowali nam do wierzenia na podstawie swoich badań. Ci zaś z nielicznymi wyjątkami obarczyli Krzywoustego odpowiedzialnością za dokonanie w roku 1138 podziału państwa między trzech wzgl. czterech synów, w rezultacie czego powstała **Polska dzielnicowa,** w której obok księstwa centralnego w Małopolsce przeznaczonego dla najstarszego w rodzie wytworzyły się dalsze księstwa w Małopolsce wschodniej z siedzibą w Sandomierzu, dalej na Śląsku, w Wielkopolsce i na Mazowszu. W miarę rozradzania się dynastii potomkowie Bolesława dokonywali dalszych podziałów, w rezultacie czego na początku XIII wieku Polska liczyła sześć księstw, u schyłku tegoż wieku kilkanaście z tendencją do dalszych podziałów, zwłaszcza na Śląsku. Zdaniem historyków ta lawina podziałów powstała **w następstwie** testamentu Bolesława Krzywoustego, a więc pragmatycznie mówiąc, **z powodu tego testamentu.** W ocenie historyków Bolesław Krzywousty stał się winny zerwania spoistości wewnętrznej kraju, stworzenia zarodzi kłótni i wojen domowych oraz poważnego osłabienia siły państwa w stosunku do sąsiadów, którzy dokonali wówczas



Znaczek pocztowy wydany przez Ministerstwo Łączności — Wydział Emisji Znaczków Pocztowych. Wymiary: 40×40 mm, nakład 8 mln sztuk.

foto Grzegorz Rychlik

zaboru Śląska, Ziemi Lubelskiej, a także wyodrębnienia Pomorza jednego i drugiego, oraz utraty Ziemi Chełmińskiej i Prus na rzecz Krzyżaków. W sumie głównie obciążono Bolesława za czyny przez niego samego niepopełnione, już to za czyny, na które z mocy praw biologicznych nie mógł mieć wpływu, tj. rodzenie dynastii. W tej sprawie doszło bowiem do typowego pomieszania skutku z przyczyną, przy czym zjawiska zachodzące w nadbudowie politycznej (uznanie praw społecznych) uczyniono odpowiedzialne za przemiany zachodzące współcześnie i niezależnie w strukturach społecznych i ekonomicznych kraju. Książę był w państwie zarówno reprezentantem interesów dynastii, jak i też interesów klasy lub warstwy rządzącej. Dynastia miała z klasą lub warstwą rządzącą interesy wspólne w odniesieniu do reszty społeczeństwa, ale też sprzeczne, jeśli chodzi o zawłaszczanie środków produkcji, renty gruntowej i narzędzi władzy. Dynastia

sprawując władzę w państwie, zawiadywała dochodami publicznymi w interesie państwa, ale i też własnym. Książęta dzieląc między siebie dochody, tworzyli automatycznie dzielnice, z których te dochody pochodziły. Jedno zjawisko natury prawno-ustrojowej możemy nazwać tendencją do podziałów dzielnicowych, drugie o charakterze ekonomiczno-społecznym tendencją do rozdrobnienia feudalnego i zawłaszczania dochodów publicznych przez warstwę współrządzącą.

We wszystkich państwach wczesnofeudalnych słowiańskich, i nie tylko słowiańskich, obowiązywała zasada uposażania wszystkich przedstawicieli linii męskiej dynastii, jeżeli nie istniały wyraźne przeciwwskazania dla takiego uposażenia. Zasada ta była od początku stosowana w państwie piastowskim. Tak się składało, że po śmierci Mieszka I Bolesław Chrobry wypędził swoich braci przyrodnich z kraju. Po jego śmierci Mieszko wyposażony we władzę królewską usiłował — pozbawić wyposażenia swoich braci. Z obcą pomocą wrócili oni do kraju. Podzieliwszy go między siebie, wygubili się potem wzajemnie. Jedyny syn Mieszka, Kazimierz, podzielił państwo między Bolesława i Władysława Hermana, który otrzymał Mazowsze. Po wygnaniu Bolesława „on sam objął władzę", jak powiada współczesny kronikarz. Pod naciskiem wielmożów Władysław jeszcze za życia wydzielił swoim synom, Zbigniewowi i Bolesławowi, dzielnice. Gdy ci sami wielmoże spytali przy tej okazji monarchę, który z nich ma przewodzić w państwie, stary książę miał odpowiedzieć: „Moją jest wprawdzie rzeczą... podzielić między nich królestwo, ... lecz jednego wywyższyć nad drugiego lub też dać im zacność i mądrość, to nie jest w mej możności, lecz w mocy Boskiej" (ks. II roz. 8). Po śmierci Władysława Hermana kraj został podzielony na dwa równorzędne państwa.

Współczesny kronikarz czeski, Kosmas, opisując powstały stan rzeczy, napisał: „Nie da się dwu kotów odrazu złapać do jednego wora" (Kronika, ks. III roz. 16). Rychło też doszło do wojny domowej. Bardziej obrotny Bolesław wypędził Zbigniewa z kraju, a ten w odwecie naprowadził króla niemieckiego Henryka V na kraj, ze znanym nam skutkiem. Gdy więc po zawartym układzie z Niemcami Zbigniew wrócił do ojczyzny został pochwycony i oślepiony, i niebawem zmarł (1113).

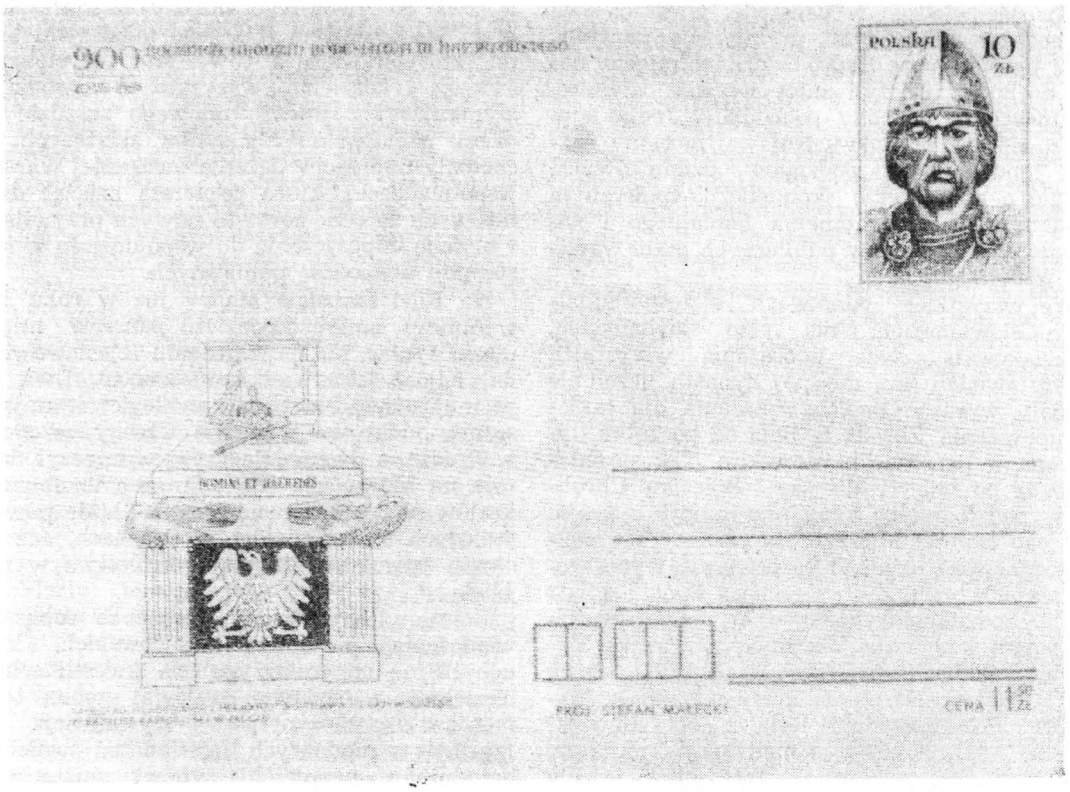
Wielmoże i rycerstwo nie przyglądało się biernie tym waśniom w rodzinach książęcych, aktywnie uczestniczyli w tych walkach. Wystarczy tu przypomnieć bunt Mojsława/Miecława na Mazowszu za czasów Kazimierza Odnowiciela, dalej konflikt między Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem, następnie dominującą rolę wojewody Sieciecha w okresie walk Władysława Hermana z synami przed wyposażeniem ich we własne dzielnice, wreszcie bunt wojewody Skarbimira, zakończony jego pochwyceniem i oślepieniem w roku 1117. W jakim kierunku szła ewolucja uczą też walki, jakie wybuchły natychmiast po śmierci Bolesława Krzywoustego między najstarszym z braci Władysławem II a jego młodszymi braćmi, których wsparła ówczesna arystokracja świecka i kościelna. Wszystko to dowodzi, że wynikającej z prawa rodowego zasadzie podziału państwa między synów książęcych wychodziły naprzeciw dążenia ówczesnej warstwy współrządzącej, która popierała książąt dzielnicowych za cenę coraz to nowych przywilejów i za cenę dopuszczenia do współudziału w konsumpcji dochodów publicznych.

Na Rusi Jarosław Mądry już w roku 1054 w obliczu śmierci podzielił państwo między pięciu synów, ale najstarszemu Izjasławowi oddał Kijów jako wielkiemu księciu. Dwa lata później książę Brzetysław analogicznie najstarszemu oddał we władanie Czechy ze stolicą w Pradze, a dwóm młodszym wyznaczył dzielnice na Morawach. Nie uchroniło to obu tych krajów od walk wewnętrznych i stale powiększających się podziałów w Czechach, aż do chwili powołania instytucji królestwa w roku 1198.

Bolesław Krzywousty, mając za sobą doświadczenia postanowień ojcowskich, który uchylił się od rozstrzygnięcia kwestii władzy naczelnej w państwie, usiłował swoim testamentem zapobiec przyszłej rywalizacji. Korzystając z niedobrych doświadczeń swoich poprzedników przydzielił synowi najstarszemu Władysławowi Śląsk, a młodszym Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze i Kujawy, a Mieszkowi Wielkopolskę, jako ich dzielnice dziedziczne. W Małopolsce powstała dzielnica pryncypacka, z siedzibą w Krakowie, którą kolejno miał obejmować najstarszy wiekiem w rodzinie i w danej generacji, to znaczy każdorazowo senior w rodzinie i każdorazowo stryj przed bratankiem. Takie następstwo było możliwe, gdyż granice poszczególnych dzielnic dziedzicznych stykały się z dzielnicą pryncypacką. System ten dobrze obmyślany nie funkcjonował jednak długo. Trudno winić za to Bolesława Krzywoustego.

Bardzo rychło bowiem doszło do zderzenia tendencji monarchicznej z poliarchiczną tj. jednowładczej z wielowładczą. Władysław II, panujący w Małopolsce i na Śląsku, za przykładem wielu swoich poprzedników, postanowił przywrócić w Polsce monarchię (ducatus), co było równoznaczne z pozbawieniem władzy przyrodnich braci. Zamach ten się nie udał i on sam został wypędzony z kraju. Dopiero w roku 1163 synowie jego wrócili do ojczyzny, odzyskując swą dziedziczną dzielnicę śląską. W r. 1177 i 1179 z kolei wielmoże małopolscy i wielkopolscy usunęli z tronu Mieszka Starego, powołując na tron bardziej uległego ich żądaniom Kazimierza Sprawiedliwego, i tak dalej i bez ustanku aż do chwili przywrócenia w Polsce instytucji królestwa w roku 1320.

Zdejmując odium niesłusznej decyzji z Bolesława Krzywoustego, nie chcemy jednak równocześnie obarczać odpowiedzialnością za szybko postępujące podziały dynastyczne i za rozdrobnienie feudalne warstwy współrządzą-



Koperta obiegowa wykonana w Moskwie w nakładzie 12 mln sztuk. Z lewej strony sarkofag monarszy w kaplicy królewskiej katedry płockiej z piastowskim orłem. Cena 11,5 zł.

foto Maria Kalinowska

cej. Monarchia wczesnofeudalna, której wielką dziejową zasługą było scalenie wielu ziem plemiennych w obrębie jednego państwa i położenie podwalin pod wytworzenie jednej wspólnoty narodowej, przeżyła się już całkowicie w połowie XII wieku. Zarząd państwa skupiony w ręku jednego władcy zawodził coraz bardziej ociężałością administracji, powolnością wymiaru sprawiedliwości, hamowaniem rozwoju sił wytwórczych, a zwłaszcza osadnictwa, upośledzaniem miejscowego możnowładztwa w sprawowaniu urzędów itp. W ówczesnym państwie doszło do zderzenia tendencji centralistycznych z decentralistycznymi. Jest to prawidłowość dziejowa występująca zawsze, gdy struktury polityczne nie nadążają za rozwojem sił wytwórczych i za społecznym podziałem pracy społeczeństwa. W przeciwieństwie do dwu poprzednich stuleci dynastia piastowska w XII i XIII wieku rozrosła się na wiele gałęzi, pociągając za sobą drobienie wielkich dzielnic z roku 1138 na coraz to mniejsze. Było to jednak zjawisko o charakterze przypadkowym, na które nie miał wpływu Bolesław Krzywousty. Prawidłowości rozwojowe były silniejsze od woli jednostkowej. Podziały dzielnicowe książąt współdziałały z ogólnym procesem rozdrobnienia feudalnego. To samo działo się nie tylko w krajach słowiańskich, lecz także w sąsiednich krajach germańskich i romańskich. Do osłabienia władzy monarchicznej parło rycerstwo i arystokracja. Proces ten zahamowało dopiero powstanie miast, wytworzenie się rynków lokalnych i ponadregionalnych, oraz oparcie dochodów państwa na stałych daninach i podatkach, a także zorganizowanie wielkiej własności monarszej pod własnym zarządem.

Testament Bolesława Krzywoustego był próbą pogodzenia dwu tych tendencji: monarchicznej z poliarchiczną, centralistycznej z decentralistyczną. Zmierzał on do pogodzenia tradycji z przyszłością. Cel ten mógł być osiągnięty tylko drogą kompromisu. Tworząc instytucję pryncypatu na zasadzie senioratu wychodził naprzeciw dążeniom decentralistycznym, równocześnie jednak utrzymywał przy życiu zasadę integralności państwa jako patrimonium, to jest ojcowizny całej dynastii.

Była jeszcze inna możliwość stworzenia takiej jedności poprzez **instytucję królestwa.** Ale Bolesław Krzywousty nie sięgnął po koronę królewską, mimo że miał w kraju dostateczne do tego warunki, mianowicie z jednej strony tradycję królestwa w rodzie, z drugiej zaś własnego metropolitę, który zwyczajowo przeprowadzał koronację. Jest to jedna z tajemnic Bolesława, której nie rozjaśnimy próżnymi domysłami.

Gdy patrzymy na całość jego panowania, znajdziemy dość tytułów do uznania jego wybitności. Wprawdzie nie znajdują się one aku-

rat tam, gdzie tradycyjnie umieszcza je potoczna świadomość społeczna.

Jak wynika z naszej analizy, jego działania jako rycerza i polityka, a także męża stanu, nie wyrażały się tylko jednorazowymi wyczynami, lecz skupiały się na podstawowych dla życia całego narodu dziedzinach, a mianowicie na takich jak: 1) scalenie wszystkich ziem polskich w obrębie jednej państwowości i jednej narodowości (uwieńczona sukcesem walka o Pomorze), 2) przywrócenie pełnej granicy polskiej na linii Odry i nad Bałtykiem, 3) utrzymanie samodzielności Kościoła polskiego, jako jednego z podstawowych czynników suwerenności państwowej w owych czasach, dalej 4) oparcie stosunków z Niemcami na zasadzie kompromisu i rozbudowy międzynarodowego zaplecza tych stosunków w porozumieniu z Czechami, Węgrami i Danią oraz utrzymania przyjaznych stosunków z Rusią, oraz wreszcie 5) utworzenie — niejako w zastępstwie królestwa — instytucji p r y n c y p a t u celem utrzymania jedności państwa.

Ten krótki szkic portretu Bolesława Krzywoustego chciałbym zamknąć refleksją ogólną. Z osobą tego władcy związało się zarówno w świadomości społecznej, jak i w poglądach historiograficznych sporo mitów i pozorów. Próbowaliśmy wykazać, w czym się one wyrażały i jak je należy usuwać. Każdy mit pragnie czemuś służyć. Są one zawsze wytworem określonych sytuacji społecznych. Wprowadzając jednak pierwiastek irracjonalny do racjonalnych działań ludzkich z czasem przynoszą społeczeństwu sporo szkody. Jeżeli przedstawia się przeszłość taką, jaką ona nie była, prowadzi to prostą drogą do lekceważenia obiektywnych trudności i zachęca do pielęgnowania irracjonalnych sposobów postępowania.

W politycznym życiorysie Bolesława Krzywoustego można wyróżnić okres działań młodzieńczych zawadiackich, spontanicznych i lekkomyślnych. Pierwszej lekcji wielkiej polityki udzieliła mu wyprawa Henryka V na arenie zewnętrznej, drugiej — wstrząs wywołany śmiercią Zbigniewa na arenie wewnętrznej. Z obu tych lekcji wyciągnął on właściwe wnioski. W tym drugim okresie życia stanął on na wysokości zadań władcy wielkiego państwa, nawiązując w pełni do tradycji politycznych swoich prapradziadów, Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Kazimierza Odnowiciela, których postacie przypomniał mu jego nadworny historiograf, Anonim zwany Gallem. Może jest też sporo prawdy w wierszu otwierającym księgę trzecią kroniki, gdy mówił on:

Bolesław się ostał w państwie bez strat i bez trwogi
I gotowy jest do walki jakoby lew srogi
Przed którym się korzy wszystko i pierzchają wrogi.

Żaden wróg takiemu panu nie śmie stawić czoła,
Nikt, że pola mu dotrzymał, chlubić się nie zdoła;
Każdy sąsiad żyć w pokoju pragnie z nim dokoła.

Słowa te napisał Anonim Gall koło roku 1115, a więc w połowie panowania Bolesława Krzywoustego, ale mogłyby one też zdobić epitafium tego monarchy w roku jego śmierci w roku 1138.

BIBLIOGRAFIA

[1] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przełożyli Roman Grodecki — Marian Plezia, Biblioteka Narodowa, nr 59, Wrocław 1965.

[2] Mistrza Wincentego (Kadłubka), *Kronika polska*, tłumaczyli Kazimierz Abgarowicz i Brygida Kurbis, Warszawa 1974.

[3] *Kronika Wielkopolska*, przetłumaczył Kazimierz Abgarowicz, Warszawa 1965.

[4] Jana Długosza, *Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, księga III i IV, przełożyła Julia Mrukówna, Warszawa 1969.

[5] *Powieść minionych lat — Powiest wriemiennych let*, przełożył Franciszek Sielicki, Wrocław 1968.

[6] Kosmasa, *Kronika Czechów*, przetłumaczyła Maria Wojciechowska, Warszawa 1986.

[7] Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895.

[8] Grodecki Roman, *Bolesław Krzywousty*, Jantar, 2 (Gdynia 1938).

[9] Grodecki, *Zbigniew, książę Polski*, w: *Studia staropolskie. Księga pamiątkowa ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1927.

[10] Koczy Leon, *Misje polskie w Prusach i na Pomorzu za czasów Bolesławów*, Annales Missiologicae, 6 Poznań (1933—1934).

[11] Maleczyński Karol, *Bolesław Krzywousty*, wyd. 2, Wrocław 1975.

[12] Małecki Antoni, *Panowanie Bolesława Krzywoustego*, Przewodnik naukowy i literacki, R. 1 (Lwów 1873).

[13] Sobieski Wacław, *Walka o Pomorze*, Poznań 1928.

[14] Trawkowski Stanisław, *Władysław Herman, Zbigniew, Bolesław III Krzywousty*, w: *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1978.

[15] Tymieniecki Kazimierz, *Bolesław III Krzywousty*, Polski Słownik Biograficzny, t. II. Kraków 1936.

REFERAT II

MGR STANISŁAW KOSTANECKI (CZŁONEK TNP)
— EM. DYREKTOR BIBLIOTEKI IM. ZIELIŃSKICH TNP

BOLESŁAW III ZWYCIĘSKI, ZWANY KRZYWOUSTYM, I PŁOCK

W 900-ną rocznicę urodzin Bolesława III Krzywoustego na sesji jubileuszowej w Płocku godzi się przedstawić i uwypuklić związki życia i czynów tego władcy z naszym miastem, będącym w tamtej epoce stolicą Mazowsza, a przez pewien czas również stolicą Polski.

*

Około roku 1080 książę Władysław I Herman, władca Polski, zawarł małżeństwo z Judytą, córką króla czeskiego Wratysława II i księżniczki węgierskiej Adelajdy. Władysław liczył wtedy lat około czterdziestu, a Judyta — nieco ponad dwadzieścia. W r. 1084 małżonkowie nie mieli jeszcze potomka, więc, jak pisał kronikarz Anonim tzw. Gall, „gorliwie oddawali się postom i modlitwom, rozdając hojne jałmużny biednym, ażeby Bóg wszechmogący (...) dał im takiego syna i dziedzica, który by Boga się bał, wywyższał Kościół Święty, czynił sprawiedliwość i rządził królestwem polskim ku chwale Bożej i szczęściu narodu".

Wtedy to biskup poznański Franko (zapewne Francuz z pochodzenia) udzielił im rady, którą wykonując Herman i Judyta wysłali prawdopodobnie jesienią 1084 r. uroczyste poselstwo do Opactwa Saint Gilles (św. Idziego) w Prowansji, z prośbą, by zakonnicy tego klasztoru swymi modlitwami do słynącego cudami ich patrona wyjednali im uzyskanie potomka. Pod przewodnictwem kapelana księżnej Judyty Piotra poselstwo wyruszyło zapewne z Płocka. Wiozło zaś cenne dary, a szczególnie wykonane prawdopodobnie przez nadwornego płockiego złotnika księcia Władysława Hermana: złoty kielich i złoty posążek dziecka jako wotum w intencji urodzenia przyszłego dziedzica tronu. Zakonnicy w opactwie Saint-Gilles odprawili trzydniowy post z modlitwami, prosząc św. Idziego:

Zachowaj dziecię ze złota,
daj żywe z matki żywota.

Zaraz po tym wierszu Gall Anonim dodaje: „Jeszcze posłowie stamtąd nie odeszli, a już mnisi przepowiadali, że pani ich (właśnie) poczęła".

Po powrocie na dwór Władysława Hermana posłowie przekonali się, że przepowiednia zakonników spełniła się. 20 sierpnia 1085 r. urodził się chłopiec, któremu nadano imię Bolesław. Był to późniejszy władca Polski, Bolesław III Krzywousty.

Zapewne wkrótce potem na podziękowanie za te urodziny Władysław Herman na przedmieściu Płocka tam, gdzie obecnie krzyżują się ulice: Tumska i Królewiecka, wzniósł kaplicę pod wezwaniem św. Idziego, która istniała w Płocku do XIX wieku.

Gall Anonim nie tylko opisał prozą poselstwo polskie do opactwa Saint-Gilles, lecz także przedstawił je w specjalnej pieśni o cudownym narodzeniu księcia Bolesława. Współczesny kompozytor polski dorobił do niej melodię i w tej formie została ona u nas spopularyzowana szczególnie przez utalentowaną piosenkarkę Ewę Demarczyk, na estradzie, w telewizji, i w radio. Gall Anonim w swej pieśni wspomniał, że trasa poselstwa wiodła do Prowansji przez Burgundię, nie podał jednak miejscowości, z której posłowie wyruszyli i do której powrócili, zastając „księżnę Judytę brzemienną", miejscowości, w której urodził się Bolesław Krzywousty.

Jest więcej, niż prawdopodobne, że tą miejscowością był Płock. Za panowania Władysława Hermana był on stolicą Polski, bo tu władca ten miał swoją główną rezydencję i tu najchętniej, najczęściej i najdłużej przebywał. Razem z mężem przebywała w Płocku księżna Judyta i w związku z tym jest uzasadnione domniemanie, że w Płocku urodził się Bolesław Krzywousty, ów upragniony przez małżonków syn. Właśnie w Płocku tak ważnej sprawie, jak urodzenie syna i dziedzica tronu mógł Władysław Herman zapewnić warunki najlepsze i najbezpieczniejsze. Że Płock był miejscem urodzenia Bolesława Krzywoustego — domniemanie to uzasadnia również fakt, że tu została pochowana jego matka księżna Judyta, która zmarła w cztery miesiące po urodzeniu Bolesława. Domniemanie to umacnia tradycja. Uznaje je za uzasadnione szereg pracowników nauki, literatów i artystów. Tak np. profesor Włodzimierz Szafrański pisze: „archeologiczne wykopaliska odkryły: (...) romańskie palatium z lat osiemdziesiątych XI wieku, w którym się urodził Bolesław Krzywousty".

W tym palatium, którego dolna część zachowała się do dziś, w kilkukondygnacyjnej wieży mieszkalnej, zbudowanej z romańskich granitowych kwadr ciosowych, mieszkał Bolko w swych latach dziecięcych, spędzonych w Płocku. Tu rezydował jego ojciec. Tu mieszkała także macocha Bolka Judyta Maria, wdowa po królu węgierskim Salomonie, a siostra cesarza niemieckiego Henryka IV, którą Władysław Herman poślubił około r. 1089, a więc gdy Bolko miał cztery lata. W palatium tym często pojawiał się wojewoda Sieciech, sprawujący rządy w Polsce w imieniu i w zastępstwie słabego i chorowitego Władysława Hermana — człowiek zdolny, ale bezwzględny i okrutny, myślący skrycie o założeniu własnego panowania i własnej dynastii na tronie dotąd piastowskim. Roztoczył on też uważną w swoich celach opiekę nad małym Bolesławem, który na razie jako dziecko nie zagrażał jeszcze jego ambitnym planom. Poważniejszą natomiast przeszkodą w ich realizacji mógł być starszy od Bolka o 12 lat Zbigniew, syn Władysława Hermana ze związku poza-kościelnego z poddanką. By nie stanowił on tej przeszkody, został wysłany do szkoły katedralnej w Krakowie, a później do klasztoru w Kwedlinburgu w Saksonii, gdzie opatką była siostra Judyty Marii.

Mały Bolko początkowo wychowywał się pod opieką niewiast. Co najmniej od siódmego roku życia przeszedł pod opiekę męską. Do „chłopięcych lat" Bolesława w Płocku odnosi się m.in zapis w kronice Galla-Anonima, że „nie uganiał się on (...) za czczymi zabawami, jak to zwykła (czynić) częstokroć swawola, lecz starał się naśladować dzielne i rycerskie czyny, o ile mógł to w tym wieku, i aczkolwiek jest zwyczajem chłopców szlachetnego rodu zabawiać się psami i ptakami, to Bolesław jeszcze w pacholęctwie więcej cieszył się służbą rycerską". Zapewne strzelał z łuku, ścierał się na białą broń z towarzyszami zabaw, wdzierał się na wały grodu wzniesione w czasach Mieszka I, zbiegał ze stromych wzgórz zamkowych ku Wiśle, uczestniczył w zasadzkach, podchodach i połowach ryb. Uczył się jeździć konno. Przemierzał ze swymi rówieśnikami nie tylko tereny zamkowe, lecz także podgrodzie i przedmieścia Płocka. Zapuszczał się też w okoliczne lasy, gdzie nęciła go przygoda łowiecka. Był chłopcem niezwykle zdrowym i nadzwyczaj silnym, toteż wśród swych rówieśników „wodził rej" nie tylko jako syn księcia, lecz także jako naturalny przywódca chłopięcej gromady.

Płock w latach 1079—1102 był stolicą Polski. Oprócz rezydencji księcia, własną rezydencję posiadał tu wojewoda Sieciech. Była tu także większa ilość dworków wielmożów związanych ze dworem. Przebywała tu drużyna księcia i zbrojni z otoczenia jego dostojników. Były świątynie murowane i siedziby biskupa i duchownych, których liczba sięgała 80.

Płock wtedy, poza gęsto zamieszkałym podgrodziem, mógł mieć charakter dużej wsi — ulicówki, przy czym łączna długość dwustronnie zabudowanych ulic wynosiła około 5 km, a ilość domów przy nich około 500. Ludność ówczesnego Płocka liczyła prawdopodobnie około 3000. Rozwinięte było w tym czasie w Płocku rzemiosło. Rzemieślnicy wyrabiali m.in. na potrzeby dworu odzież, uzbrojenie, sprzęty i naczynia domowe. Rozwinięty był również handel. Funkcjonowało około 30 karczem, które pełniły także rolę zajazdów i sklepów. Byli także w Płocku Żydzi zajmujący się handlem i rzemiosłem, a przyjęci tu przez Władysława Hermana.

Mały Bolko przyglądał się ciekawie życiu codziennemu Płocka, jego domom, sklepom i warsztatom, a szczególnie przyciągały jego wzrok: pancerze, hełmy i broń wyrabiane przez płockich rzemieślników. Nawzajem mieszkańcy Płocka z zainteresowaniem obserwowali zachowanie się ruchliwego jak żywe srebro chłopca o śniadej cerze, o skrzywionych ustach będących prawdopodobnie wynikiem skomplikowanego porodu.

To młode orlę piastowskie rwało się do szerszych lotów.

W r. 1092 lub 1093 jako siedmio- lub ośmioletni chłopiec uprosił ojca, żeby mu pozwolił wziąć udział w dowodzonej przez Sieciecha wyprawie na Morawy. Wyprawa zakończyła się sukcesem wojennym, a mały Bolko, choć jeszcze nie walczył, zniósł dzielnie jej trudy. Niedługo potem chroniący się w Czechach przed represjami Sieciecha jego przeciwnicy polityczni wykradli z klasztoru w Kwedlinburgu dwudziestoletniego Zbigniewa i wysunęli go na czoło buntu przeciw wojewodzie Sieciechowi, który zorganizowali we Wrocławiu wspólnie z jego mieszkańcami. W wyniku tych wydarzeń Władysław Herman zawarł ugodę ze Zbigniewem, uznając go legalnym synem. Aktem tym z 1093 r. Zbigniew otrzymał jako osobną dzielnicę Śląsk. Wtedy też ośmioletni Bolesław otrzymał jako lenno czeskie Księstwo Kłodzkie, będące posagiem jego zmarłej matki Judyty czeskiej. W związku z tym chłopiec wyjechał z Płocka do Kłodzka, gdzie przy pomocy różnych osób pełnił swe funkcje księcia dzielnicowego.

W r. 1096 Władysław Herman i intrygujący przeciw Zbigniewowi Sieciech zmusili Zbigniewa do ucieczki z Wrocławia. Schronił się on w Kruszwicy, gdzie zapewne pod koniec lata 1096 r. w otwartej krwawej bitwie został pokonany i zmuszony do poddania się. Został wtedy uwięziony w zamku Sieciecha nad Wisłą.

1 maja 1097 r. odbyły się w Gnieźnie wielkie uroczystości poświęcenia odbudowanej bazyliki arcybiskupiej. W czasie tych uroczystości za wstawiennictwem biskupów i możnowładców Władysław Herman przywrócił do łaski Zbigniewa. Przy tej sposobności nastąpił nowy podział państwa, w wyniku którego Zbigniew otrzymał Wielkopolskę, a Bolesław Śląsk, gdzie sprawował swą władzę księcia dzielnicowego, m.in. przy pomocy krewnego Sieciecha — Wojsława, który był jednocześnie piastunem

P.3761

Krzywoustego i jego komesem grodowym na Śląsku. Władysław Herman zatrzymał w swym ręku uprawnienia księcia zwierzchniego.

Wykorzystując te uprawnienia starego i schorowanego księcia wojewoda Sieciech w grodach należących do Bolesława i Zbigniewa ustanawiał oddanych sobie komesów i przystawów, dając im sekretne instrukcje, jak mają rządzić na szkodę młodych książąt. Te intrygi, knowania i próby zamachów na ich życie skłoniły Bolesława i Zbigniewa, po wiecu odbytym we Wrocławiu do podjęcia akcji zbrojnej, zmierzającej do obalenia i wygnania Sieciecha. W toku tej akcji, jak pisze Gall Anonim: „młodzi książęta (...) stanęli obozem naprzeciw grodu płockiego po drugiej stronie Wisły. Tam to dopiero arcybiskup Marcin, wierny starzec, z wielkim trudem i z wielką przezornością załagodził gniew i niezgodę między ojcem i synami". Władysław Herman po tym układzie w Radziwiu zwlekał jeszcze z usunięciem Sieciecha, lecz, jak pisze w dalszym ciągu Gall Anonim: „ostatecznie jednak chłopcy zmusili starego ojca do tego, by przez wygnanie Sieciecha z Polski spełnił ich pragnienie".

Odtąd Władysław Herman, nie mianowawszy następcy Sieciecha, wykonywał swą władzę osobiście, choć ze względu na wiek i chorobę przychodziło mu to czynić z wielkim trudem. W związku z tym, jak pisze Gall Anonim, „widząc, że chłopiec (tj. Bolesław) dochodził już lat męskich i że zajaśniał czynami rycerskimi, a wszystkim mądrym ludziom w państwie się podobał, postanowił przypasać mu miecz w uroczystość Wniebowzięcia Panny Marii i przygotował w mieście Płocku wspaniałą uroczystość". W trakcie przygotowań do niej doniesiono, że Pomorzanie oblegli graniczny gród Santok nad Notecią. Gall Anonim pisał w związku z tym dalej, że „żaden z dostojników nie śmiał wyruszyć przeciw nim. Wtedy wbrew woli ojca i sprzeciwom wielu innych Marsowy chłopiec popędził tam, odniósł zwycięstwo nad Pomorzanami i wracając (jeszcze) jako giermek (a już) jako zwycięzca, pasowany został przez ojca na rycerza i z niezmierną radością odprawił tę uroczystość. I nie sam jeden owego dnia przepasany został pasem rycerskim, lecz ojciec z miłości i dla uczczenia syna dał (tegoż dnia) oręż wielu jego rówieśnikom".

W tym dniu 15 sierpnia 1100 r. dokonały się jakby podwójne symboliczne urodziny: nie tylko nowego rycerza, lecz także wybitnego wodza w jednej osobie niespełna piętnastoletniego jeszcze chłopca. Uczestnicy tej uroczystości zdawali sobie sprawę, że wschodzi nowa gwiazda na firmamencie państwa polskiego i dynastii piastowskiej. Jeden z nich, naruszając nawet ceremoniał dworski, powiedział: „Książę panie Władysławie, Bóg dobrotliwy nawiedził dziś Królestwo polskie, a twoją starość i słabość wywyższył przez tego oto dziś pasowanego rycerza. Błogosławiona matka, która takiego chłopca wychowała. Aż dotąd Polska była przez wrogów deptana, lecz ten chłopaczek przywróci ją do tego stanu co dawniej", to znaczy do stanu potęgi i rozkwitu z czasów Bolesława I Chrobrego.

Na potwierdzenie jakby tych słów wkrótce po pasowaniu na rycerza Bolesław błysnął znów talentem wodza i odwagą rycerza, odnosząc świetne zwycięstwo nad Połowcami, których zaskoczył podczas nocnego odpoczynku nad Wisłą w czasie powrotu z łupieskiej na Polskę wprawy. Jak pisze Gall Anonim: „Od tego czasu Płowcy tak odrętwieli, że za panowania Bolesława nie śmieli zajrzeć do Polski".

4 czerwca 1102 r. zmarł w Płocku Władysław Herman. Według kroniki Galla Anonima, uroczystość żałobna miała dramatyczny przebieg: (...) „Arcybiskup Marcin z kapelanami przez pięć dni w mieście Płocku odprawiał za niego egzekwie, nie śmiejąc go pogrzebać przed przybyciem synów. Skoro zaś obaj bracia przybyli, doszło pomiędzy nimi do wielkiego sporu o podział skarbów i królestwa, lecz za natchnieniem łaski Bożej i za pośrednictwem wiernego starca arcybiskupa, zastosowali się w obliczu zmarłego do zarządzeń wydanych przezeń za życia".

Odbył się wtedy okazały pogrzeb. Skarby zmarłego podzielono między synów, a każdy z nich zajął przypadającą mu część królestwa. Po śmierci Władysława Hermana dzielnica Bolesława obejmowała głównie: Śląsk, Krakowskie i Sandomierskie, dzielnica Zbigniewa: Wielkopolskę i Mazowsze z Kujawami. Stolicą tej dzielnicy był Płock. Łęczyca natomiast przypadła Bolesławowi.

W początkach 1103 r. siedemnastoletni Bolesław poślubił Zbysławę, córkę wielkiego księcia kijowskiego, Świętopełka. Wyprawił wtedy wspaniałe uroczystości weselne, na które zaprosił również Zbigniewa, lecz ten odmówił przybycia. W tym czasie stosunki między braćmi jeszcze się pogorszyły w związku z różnymi problemami polityki wewnętrznej i zagranicznej, w szczególności zaś w związku ze sprawą Pomorza, którą Bolesław chciał rozwiązać zbrojnie, a Zbigniew mu w tym przeszkadzał. W działaniach wojennych, które się następnie wywiązały, Bolesław na początku 1107 r. uzyskał zdecydowaną przewagę nad bratem. Zbigniew uznał go wtedy księciem zwierzchnim, utracił Wielkopolskę, a pozostał tylko na Mazowszu — już nie jako dziedziczny i samodzielny książę, lecz jako lennik swego młodszego brata.

Zimą 1107 r. na 1108 r. Bolesław wznowił działania zbrojne przeciw Zbigniewowi. Ten zaś widząc, że Bolesławowi nie sprosta, z garstką swych stronników poszedł na wygnanie za granicę, początkowo szukając schronienia u Pomorzan. W ten sposób w początkach 1108 r. Bolesław stał się panem całej Polski, przekreślając nierealne postanowienia testamentu Władysława Hermana. W czasie walk ze Zbigniewem niektóre grody, jak np. Kalisz, stawiły Bolesławowi opór. Płock natomiast otworzył mu swe bramy bez walki. Jego mieszkańcy powodowani byli zapewne pamięcią o dziecin-

nych latach Bolesława i jego pasowania na rycerza w Płocku oraz o jego zwycięstwie nad Pomorzanami pod Santokiem. Uważali, że przed napadami Pomorzan na Mazowsze i jego stolicę polityka i talenty wojskowe Bolesława będą najlepszą obroną. Widocznie tegoż zdania był Magnus, dotychczasowy komes Zbigniewa na Mazowszu, gdyż zwycięski Bolesław nie usunął go z tego stanowiska.

Ta decyzja Krzywoustego sprawdziła się już wkrótce: latem 1109 r. w czasie niespodziewanego łupieskiego napadu Pomorzan na Mazowsze. Wydarzenie to tak opisuje Gall Anonim:

„Lecz oto komes imieniem Magnus, który wtedy rządził Mazowszem, z Mazowszanami, niewielu wprawdzie co do liczby, lecz dzielnością starczącymi za wielu, wystąpił do strasznej bitwy przeciw liczniejszym, wprost niezliczonym poganom, przy czym Bóg okazał swą wszechmoc. Albowiem pogan miało tam polec więcej, niż sześciuset, cały łup i jeńców odebrali im Mazowszanie, co do reszty też nie ma wątpliwości, że zostali pojmani lub uciekli. A mianowicie Szymon, biskup owej krainy podążał z żałosnym wołaniem ze swymi owieczkami, rozdzieranymi wilczymi zębami, (osobiście) wraz ze swymi duchownymi, przyodziany w szaty kapłańskie i czego nie przystało mu czynić ziemskim orężem, tego starał się dokonać bronią duchową i modlitwami. I jak w dawnych czasach synowie Izraela pokonali Amalechitów (wsparci) modlitwami Mojżesza, tak teraz Mazowszanie osiągnęli zwycięstwo nad Pomorzanami, wspomożeni modlitwami swego biskupa..."

Wspomniany Szymon został biskupem z archidiakona płockiego; cieszył się przychylnością Krzywoustego, a rządził diecezją płocką w latach 1108—1129. Pochwała jego, komesa Magnusa i dzielności Mazowszan (wśród nich i płoczczan) ma swoją wymowę i świadczy, że Mazowszanie w wielu walkach pod panowaniem lub wodzą Bolesława Krzywoustego znajdowali się w czołówce. A pamiętamy, że Krzywousty stoczył 47 potyczek i bitew, przy czym jedynie dwie wojny (z r. 1103 i z lat 1132—1135) zakończyły się jego porażką. Nie policzono natomiast, ile było inicjatyw i akcji politycznych i dyplomatycznych Bolesława, mających na celu bezpieczeństwo Polski, jej suwerenność i pokój. Były one też liczne. I w nich prawdopodobnie mieli swój udział Mazowszanie (dostojnicy państwowi i kościelni) jak biskup Aleksander z Malonne lub występujący w jego otoczeniu Pean, kanclerz Krzywoustego).

10 sierpnia wspomnianego wyżej 1109 r. Bolesław Krzywousty odniósł świetne zwycięstwo nad Pomorzanami pod Nakłem. (Zapewne walczyli tu również i Mazowszanie). Zabezpieczywszy się w ten sposób przed niespodzianką drugiego frontu, Bolesław spod Nakła pośpieszył ze swoją jazdą na Śląsk, gdzie wkroczył ze swym wojskiem około połowy sierpnia cesarz niemiecki Henryk V. U jego boku znajdował się też Zbigniew, który prosił cesarza o interwencję. W związku z tym Henryk V domagał się od Bolesława nie tylko pieniężnego trybutu lennego z Polski, lecz także przywrócenia Zbigniewa do władzy w części państwa, przekazanej mu przez Władysława Hermana, a będącej obecnie we władzy Krzywoustego.

W imię jedności, wolności i suwerenności Królestwa Polskiego Bolesław odrzucił te żądania. Cesarz obległ wtedy Głogów. Siły niemieckie łącznie z sojusznikami czeskimi liczyły około 10 tysięcy, Krzywousty dysponował około 3 tysiącami. W tej sytuacji unikał on walnej bitwy, prowadził natomiast wojnę o charakterze partyzantki. Dzięki bohaterskiej obronie Głogowian cesarz miasta ich nie zdobył, a Bolesław nękając wrogów dniem i nocą coraz bardziej wyczerpywał ich siły fizyczne i psychiczne. Jednocześnie, jak pisze Gall Anonim, „rozsyłał komorników po swoich i po Rusinów i Węgrów". W wyniku tego z różnych stron kraju przybywały mu posiłki. Zapewne wtedy też powiększyła się m.in. liczba Mazowszan, walczących w oddziałach Krzywoustego z cesarzem.

21 września 1109 r. zginął z ręki zamachowca książę Czech, Świętopełk, wspomagający ze swym wojskiem cesarza w jego agresji przeciw Polsce. To i skuteczne działania zbrojne Polaków oraz nadciągająca jesień zmusiły cesarza do wycofania się z Polski. Zamiast trybutu wiózł ze sobą zabalsamowane ciała części poległych w wojnie swoich rycerzy. Jego przeciwnik natomiast, Bolesław Krzywousty, stanął wtedy u szczytu sławy.

W dalszych latach swego panowania Bolesław znów bywał i przebywał w Płocku, dokąd ściągały go różne sprawy, jak np. przygotowanie wypraw.

Jesienią 1110 r. Krzywousty, sforsowawszy trudne tereny górskie w Sudetach, poprowadził wyprawę na Czechy. Zgromadzone przez niego wojsko składało się z hufców: nadwornego, wojewódzkiego oraz innych, zorganizowanych według ziem. Był hufiec gnieźnieński, analogicznie musiał tam być hufiec mazowiecki, złożony m.in. z płoczczan. Wspomnianym hufcom towarzyszyli biskupi diecezjalni z częścią swojego kleru. Przed walną bitwą nad rzeką Trutiną, jak pisze Gall Anonim, Bolesław zagrzał swe wojsko przemową, po której „zaczęto odprawiać po wszystkich stanowiskach powszechną mszę św., biskupi głosili kazania, a cały lud pokrzepił się przyjęciem komunii św." Kazanie do Mazowszan wygłosił wtedy zapewne biskup płocki Szymon. Kiedy zbliżyli się Czesi, Krzywousty zaatakował ich na czele hufca nadwornego, potem wkroczyły do walki inne hufce i Polacy odnieśli świetne zwycięstwo.

Prawdopodobnie na przełomie 1112 i 1113 r. Bolesław zgodził się na prośbę Zbigniewa, by ten mógł powrócić do Polski. Krzywousty dał mu wtedy na uposażenie na warunkach lenna kilka grodów, prawdopodobnie w Sieradzkiem. Po powrocie brata jednak, gdy doradcy przed-

stawili Bolesławowi zachowanie Zbigniewa jako podejrzane, Krzywousty rozkazał go oślepić*). Spowodowało to wkrótce śmierć Zbigniewa. Przedtem Bolesław przybył do niego i w obliczu śmierci nastąpiło między braćmi jakieś pojednanie. Nad Bolesławem zawisła groźba klątwy kościelnej pod zarzutem zbyt pochopnego i zbyt surowego działania. Wtedy Krzywousty powziął myśl odbycia pielgrzymki pokutnej do św. Idziego — do filii opactwa Saint-Gilles na Węgrzech oraz do św. Stefana, króla Węgier. Przystąpił do niej 19 lutego 1113 r. Odbywał ją idąc pieszo, a niejednokrotnie boso, poszcząc o chlebie i wodzie, udzielając jałmużny ubogim, odmawiając modlitwy, a wśród nich psalmy pokutne i godzinki o Najświętszej Marii Pannie, które były jego ulubioną modlitwą, a której odmawianie od czasu wyprawy w 1103 r. na Kołobrzeg wprowadził jako zwyczaj w polskim wojsku, a więc także w jego hufcu mazowieckim. Była to modlitwa w języku polskim. Dopiero w późniejszym czasie wojsko polskie śpiewało przed bitwą Bogurodzicę.

Prawdopodobnie w drodze powrotnej z Węgier w orszaku Krzywoustego znalazł się zakonnik z filii św. Idziego, tak zwany Gall Anonim, który z autopsji opisał pielgrzymkę Bolesława na Węgrzech, a także jej dokończenie na ziemiach polskich w kwietniu 1113 r. w Gnieźnie. W całej pielgrzymce Krzywoustemu towarzyszyli biskupi polscy, a więc także i biskup płocki, Szymon. To wspomnianemu Gallowi Anonimowi, jego współpracownikowi kanclerzowi Bolesława III Michałowi oraz informacjom biskupa płockiego, Szymona zawdzięczamy pojawienie się Płocka w kronice i utrwalenie związków Krzywoustego z tym miastem.

Pod koniec kroniki Gall Anonim opisał wyprawę Bolesława, dokonaną późną wiosną 1113 r., na Wyszogród, położony przy ujściu rzeki Brdy do Wisły. W ośmiodniowym oblężeniu i w zdobyciu tego grodu brali udział Mazowszanie, którzy przybyli łodziami Wisłą.

Po przedwczesnej śmierci Zbysławy, Bolesław w 1115 r. ożenił się po raz drugi z Salomeą, hrabianką Bergu. Wyswatał mu ją prawdopodobnie św. Otton z Bambergu, wuj Salomei, który w czasach, gdy Bolesław był paroletnim chłopcem, pełnił w Płocku przez kilka lat funkcję kapelana Judyty Marii, drugiej żony Władysława Hermana. Otton z Bamberga nauczył się wtedy języka polskiego i na zamku płockim prowadził szkołę dla młodzieży polskiej. Salomea była siostrą żony księcia Czech, Władysława, w związku z czym stosunki polsko-czeskie stały się poprawne i pokojowe.

W latach 1115—1119 Krzywousty dokonał podboju Pomorza Wschodniego (nadwiślańskiego), a w latach 1119—1122 — podboju Pomorza Zachodniego (nadodrzańskiego). Pomorze Wschodnie (Gdańskie) włączono do państwa polskiego, natomiast książę Pomorza Zachodniego (Szczecińskiego) Warcisław I w 1121 r. uznał się lennikiem Bolesława. By związać ściślej Pomorze z Polską, Krzywousty podjął dzieło nawrócenia jego pogańskich mieszkańców na wiarę chrześcijańską. Nawrócenie Pomorza nadwiślańskiego conajmniej po Łebę dokonało się siłami polskimi. Z misją natomiast na Pomorze Zachodnie wysłał najpierw Bolesław Bernarda, Hiszpana, biskupa pustelnika. Po niepowodzeniu jego misji Krzywousty zorganizował I wyprawę misyjną św. Ottona z Bamberga, którą władca Polski sfinansował i wyposażył także w eskortę wojskową. W wyprawie tej towarzyszył Ottonowi m.in. Wojciech, jeden z kapelanów Bolesława.

Pomyślny dla Polski i Kościoła w Polsce rozwój wydarzeń na Pomorzu spowodował przeciwdziałania niemieckie: polityczne, wojskowe i kościelne. W wyniku jego książę pomorski Warcisław I zmienił swą orientację, a nawet pod koniec 1127 r. lub na początku 1128 r. dokonał wyprawy na Płock. Zniszczono wtedy pierwotną katedrę płocką i sprofanowano groby rodziców Bolesława Krzywoustego, przy czym Pomorzanie rozbili ich czaszki, a kości rozrzucili na drodze. Na wieść o tym Bolesław przybył do Płocka. Skarżył się potem św. Ottonowi z Bamberga, na podstawie relacji którego zanotował to wydarzenie niemiecki kronikarz Ebbon w swym dziele z lat 1151—1158.

W 1129 r. Krzywousty podjął wspólnie z królem Danii, Nielsem, wyprawę, która zmusiła księcia Warcisława I do przyjęcia twardych warunków pokoju.

W tymże roku 1129 objął rządy diecezją płocką Aleksander z Malonne (obecnie wchodzącego w skład miasta Namur w Belgii). Biskup ten został scharakteryzowany na tle Mazowsza przez mistrza Wincentego Kadłubka w jego kronice:

„(Uważam), że Mazowsze i w pomysłach jest dzielne i kwitnie rycerstwem młodzieńczo prężnym i wspaniałym. Mniemam, że wśród nich Aleksander godzien jest najwyższego podziwu (...) Dziwna rzecz, że ten sam (człowiek) jagnięciem (jest) i lwem, ten sam wilkiem i pasterzem trzody, ten sam biskupem i rycerzem, zbrojny i pobożny zarazem, tak że wśród ciągłego strażowania pod bronią nic nie zaniedbał z tego, co do niego w rzeczach nabożności należało..."

Człowiek o takich cechach charakteru cieszył się szczególnym uznaniem Bolesława Krzywoustego, w którym współcześni, jak pisze Kadłubek, podziwiali nie tylko wodza i rycerza, lecz także „dojrzałość umysłu" już w wieku młodzieńczym. Bolesław darzył też szczególną przychylnością kanoników regularnych, sprowadzonych m.in. do Czerwińska przez Aleksandra z Malonne. Zakonnicy ci pod jego kierownictwem wnieśli duży wkład w budowę i ozdobienie świątyń w Płocku, w Czerwińsku i w Łęczycy, prowadzili też szkołę katedralną i skryptorium.

W stosunkowo krótkim czasie, bo w latach 1129—1144 Aleksander z Malonne wzniósł od fundamentów płocką katedrę na miejsce zniszczonej przez Pomorzan. Umożliwiła mu to nie-



Wszystkie zaproszone do siedziby TNP osoby otrzymały ten medal. Medal (patynowany i srebro-oksyda) o średnicy 80 mm wybito w sierpniu 1985 r. w nakładzie 1500 egzemplarzy w Mennicy Państwowej w Warszawie. Koncepcja medalu — Jakub Chojnacki, projekt realizacyjny i model w gipsie płocki plastyk Stanisław Makuliński z PBP „Petrobudowa".

foto Maria Kalinowska

wątpliwie wielka pomoc Krzywoustego, który był znany ze swej niezwykłej hojności i bogatych darów dla kościołów i klasztorów w kraju i za granicą. Jeśli fundację biskupią dla kanoników regularnych w Czerwińsku poparł on darowizną wsi Łomna, to dary dla budowanej w Płocku katedry, największej w Polsce średniowiecznej, musiały być stosownej wielkości.

W sierpniu 1135 r. odbył się w Merseburgu zjazd, zwołany przez cesarza niemieckiego Lotara. Stawił się na ten zjazd również Bolesław Krzywousty, powodowany roztropnością polityczną z uwagi na trudną ówczesną sytuację Polski. Na zjeździe były m.in. omawiane sprawy stosunków polsko-węgierskich, polsko-czeskich, a w szczególności polsko-niemieckich. Cesarz dążył do narzucenia Krzywoustemu jako władcy Polski roli swego lennika. Bolesław oparł się temu stanowczo i tylko z Pomorza zachodniego i z Rugii złożył cesarzowi hołd jako lennik oraz uiścił trybut w srebrze.

W licznym orszaku Krzywoustego znajdowali się prawdopodobnie niektórzy biskupi, przypuszczalnie również biskup płocki, Aleksander z Malonne.

Po zakończeniu zjazdu w Merseburgu Bolesław udał się na pielgrzymkę do Hildesheim do grobu tamtejszego, świeżo kanonizowanego, biskupa Godarda. Oglądał wtedy książę polski, a zapewne także u jego boku biskup płocki, słynne brązowe drzwi w katedrze w Hildesheim. Być może, to już wtedy zrodziła się w głowie ich obu myśl, żeby podobnymi drzwiami ozdobić katedrę płocką. Wracający z Hildesheim Krzywousty był powitany w Magdeburgu uroczystą procesją z biciem w dzwony, a więc z ceremoniałem przysługującym tylko udzielnym władcom. Być może, wizyta w Magdeburgu także zaowocowała w kilkanaście lat później wykonaniem w warsztacie magdeburskim brązowych drzwi dla katedry płockiej.

28 października 1138 r. w Sochaczewie zmarł Bolesław III Krzywousty. Przed śmiercią polecił sporządzić testament w sprawie funkcjonowania władzy państwowej w Polsce po jego śmierci. Synowie i wdowa mieli otrzymać swoje działy, ale jedność państwa miała być zachowana. Pod tym względem sochaczewski testament Bolesława niewątpliwie górował nad płockim testamentem Władysława Hermana. Czterej synowie otrzymali swoje dzielnice, a najstarszy z nich ponadto władzę i dzielnicę seniora ze stolicą państwa w Krakowie. Płock pozostawał stolicą Mazowsza, którą razem z Kujawami otrzymał syn Krzywoustego, Bolesław Kędzierzawy.

Śmierć Bolesława Krzywoustego odbiła się głośnym echem w Polsce i za granicą. M.in. opat klasztoru Saint-Gilles we Francji Piotr Situlvero zapisał ją w kalendarzu, prowadzonym przez siebie w tym czasie, gdzie zapisywał m.in nie tylko daty śmierci zakonników, lecz także zgony szczególnych dobrodziejów klasztoru. Ten kalendarz zachował się do dnia dzisiejszego i jest przechowywany w Muzeum Brytyjskim jako rękopis z sygnaturą ADD 16979. Że Krzywousty był szczególnym czcicielem św. Idziego, pisał o tym nie tylko Gall Anonim, lecz także bibliotekarz klasztoru Saint-Gilles zakonnik Piotr Guilaume, żyjący

w czasach Bolesława III, autor rękopisu, zawierającego opis cudów św. Idziego.

Testament Bolesława Krzywoustego zaprzysięgli w jego obecności dostojnicy państwowi i kościelni, a wśród nich również biskup płocki, Aleksander z Malonne.

On też wykonał ostatnią wolę Bolesława, by go pochowano w Płocku, u boku ojca. Królewskim splendorem pogrzebu biskup płocki uczcił znakomitego władcę, niekoronowanego wprawdzie, lecz potężniejszego od niejednego ówczesnego króla; uczcił też genialnego wodza i bohaterskiego rycerza, a także współbudowniczego płockiej katedry. My wiemy też, że uczcił również najwybitniejszego Płocczanina. Jego grób, ozdobiony w 1825 r. marmurowym sarkofagiem z piastowskim orłem, koroną, berłem i mieczem stał się i pozostał symbolem miłości Ojczyzny, dla której Bolesław III Krzywousty narażał wiele razy życie i w której wytrwałej służbie przedwcześnie zużył swe żelazne siły i zdrowie. W ten sposób również człowiek, urodzony 900 lat temu, mobilizuje ludzi XX wieku do tej służby Ojczyźnie.

*) Była to kara stosowana w średniowieczu w Polsce i w innych krajach.

**) Jak podaje Wincenty Kadłubek, miecz którego używał Bolesław Krzywousty, miał nazwę „Żuraw". Gdyby się zachował do dziś, byłby starszy niż „Szczerbiec" — miecz koronacyjny królów polskich, wykonany faktycznie w XIII wieku w Płocku.

BIBLIOGRAFIA

1 Anonim tzw. Gall: *Kronika polska.* Przełożył R. Grodecki. Przekład opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia. Wrocław 1982. (Z bibliografią).

2 Mistrza Wincentego *Kronika polska.* Tłumaczyli K. Abgarowicz i B. Kurbis. Wstęp i komentarze napisała B. Kurbis. Warszawa 1974.

3 R. Grodecki: *Bolesław Krzywousty.* W osiemsetlecie zgonu. Gdynia, 1938.

4 K. Makczyński: *Bolesław III Krzywousty.* Wrocław 1975. (Z bibliografią: str. 353—375).

5 A. F. Grabski: *Bolesław Krzywousty.* 1085—1138. Warszawa 1968.

6 J. Mitkowski: *Bolesław Krzywousty.* Warszawa 1981.

7 Z.S. Pietras: *Bolesław Krzywousty.* Katowice 1982.

8 S. Helsztyński: *Kronika Maura.* Warszawa 1985.

9 *Dzieje Płocka,* Towarzystwo Naukowe Płockie. Wyd. I. Płock 1973. Wyd. II. Płock 1978. Rozdziały W. Szafrański: Początki i rozwój grodu i ośrodka miejskiego do r. 1138 oraz T. Żebrowski: Stolica książąt mazowieckich i płockich w latach 1138—1495.

10 T. Żebrowski: *Zarys dziejów diecezji płockiej.* Płock 1976.

11 S. Kostanecki: *O Bolesławie Krzywoustym (w związku z najnowszymi badaniami w katedrze płockiej)* «Notatki Płockie» 1972 nr 3/67.

12 W. Szafrański: *Osiągnięcia archeologicznych badań wykopaliskowych w Płocku w czterdziestoleciu Polski Ludowej.* «Notatki Płockie» 1984 nr 3/120.

13 K. Askanas: *Sztuka Płocka.* Wyd. II. Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1985.



REFERAT III

PROF. DR WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI (CZŁONEK TNP)
– INSTYTUT HISTORII KULTURY MATERIALNEJ PAN

Szczątki kostne Bolesława Krzywoustego w katedrze płockiej

Odwieczna tradycja wiąże z katedrą płocką miejsce spoczynku szczątków Bolesława Krzywoustego, którego postać jako twórcy i bohaterskiego obrońcy północnej i zachodniej granicy państwa polskiego jest szczególnie żywa w świadomości współczesnych Polaków przeżywających powrót po wiekach na piastowskie, północne i zachodnie rubieże. Informację o pochowaniu Krzywoustego w Płocku w roku 1138 zawdzięczamy Długoszowi, który przypisuje biskupowi płockiemu Aleksandrowi z Malonne złożenie zwłok księcia w katedrze płockiej *(Crivoustum ad suam cathedram sepelivit)*. Jako pochodząca z XV-wiecznego przekazu informacja ta jest wprawdzie późna, nie ma jednak powodu wątpić w jej wiarygodność. Między innymi również prof. dr Zofia Kozłowska-Budkowa z Krakowa wypowiadając się w tej sprawie wyraźnie oświadcza na temat wiarygodności Długosza, że „ten kanonik krakowski bardzo dbały o splendor swej katedry, byłby chętnie pochował na Wawelu gorąco wychwalanego przez siebie zdobywcę Pomorza. Jeżeli wyznaczył mu grób w Płocku, musiał mieć po temu jakieś nie znane nam wskazówki albo wiarygodną miejscową tradycję, albo zapiskę w zaginionym roczniku mazowieckim, z którego, jak to już dawno zauważono, zaczerpnął niejedną niepodejrzaną a skądinąd nieznaną informację. Wiadomo też, że był dociekliwy i o ile mógł sprawdzał osobiście znalezione w swych źródłach wiadomości."

Nie jest znane w obrębie katedry płockiej miejsce pierwotnego spoczynku Bolesława Krzywoustego. Posługując się analogią na przykład poznańską dotyczącą lokalizacji w obrębie preromańskiej katedry grobowców Mieszka i Chrobrego można przypuszczać, że również i w Płocku umieszczono grobowce Bolesława Krzywoustego i jego ojca, Władysława Hermana, w samym środku katedry romańskiej konsekrowanej w roku 1144, sytuując je tuż przed wejściem do chóru większego, czyli prezbiterium. Tumbę grobową Krzywoustego uświetniono w następnym, XIII stuleciu, czterowierszem łacińskiego epitafium, którego brzmienie utrwalił rękopiśmienny zapis. Ozdabiający płytę nagrobną napis brzmiał:

Anno milleno centeno trinaque deno
nec non octavo dux Poloniae Boleslaus
luce Novembris obiit speculante Kalendas.
Vixit in hoc mundo sex annis plus Iubileo.

O tym barbarzyńskim heksametrze pisze Karol Maleczyński, że „nie mógł on powstać przed połową XIII wieku i na pierwotnym kamieniu grobowym naszego Bolesława figurować nie mógł. Jednak i ten nowy pomnik nie dochował się do naszych czasów; już w XVIII wieku śladu po nim nie pozostało." Można natomiast przypuszczać, że pojawił się on wtedy, kiedy w związku z pożarem w roku 1234 katedry płockiej, wznieconym — jak pisze Długosz — przez Konrada Mazowieckiego, pierwotny grobowiec Krzywoustego mógł znacznie ucierpieć i wymagać restauracji.

W roku 1603 kanonik penitencjarz katedry płockiej, doktor Wawrzyniec Wszerecz (1538—1614), zapisał, że w połowie XVI wieku biskup Andrzej Noskowski dokonał kolejnego pochówku między innymi także kości Bolesława Krzywoustego w specjalnie zbudowanej krypcie przy wejściu do prezbiterium podczas gruntownej przebudowy romańsko-gotyckiej katedry *(quorum ossa in constructa ad hoc tumba in ascensu chori maioris Andreas Noscovius episcopus, cum parietes et tecta pavimentumque reformasset, condidit)*.

Trzysta lat później, w roku 1825 biskup płocki Adam Prażmowski, pierwszy prezes założonego w 1820 roku Towarzystwa Naukowego Płockiego, kierując się XVII-wiecznymi wskazówkami Wszerecza odkopał według relacji Wincentego Hipolita Gawareckiego tę zamurowaną, całkowicie niedostępną, przesklepioną, renesansową kryptę przed wejściem do prezbiterium katedry. Zasypane częściowo gruzem wskutek oberwania się w jednym rogu sklepienia pomieszczenie to kryło w sobie dużą, drewnianą, okutą żelazem, zbutwiałą skrzynię wypełnioną kośćmi ludzkimi wielu osobników, niestety bez jakichkolwiek śladów insygniów władzy i bez inskrypcji. Niemniej jednak ten zespół kości ludzkich w jednej skrzyni uznano za kryjący w sobie między innymi także szczątki Bolesława Krzywoustego. Wtedy to ten grób piastowski przeniesiono

spod belki łuku tęczowego w katedrze do kaplicy w północnej wieży katedralnej i znajdującej się pod nią krypty. Kości przełożono z rozsypującej się skrzyni do nowej trumny pomalowanej na kolor purpurowy, którą zamurowano w ciasnej niszy w specjalnie ustawionym czworokątnym filarze podpierającym sklepienie owej krypty w wieży katedralnej. W kaplicy znajdującej się ponad tą kryptą w kondygnacji parterowej wieży ustawiono wtedy klasycystyczny, marmurowy sarkofag według projektu profesora Zygmunta Vogla. Grobowiec ten był pustym kenotafium, ponieważ kości złożono w krypcie, a więc o jedną kondygnację niżej. Płyta tego grobowca wymieniała w inskrypcji epitafijnej zarówno Bolesława Krzywoustego, jak i jego ojca, Władysława Hermana, natomiast w trumnie ukrytej w krypcie miały się znajdować kości nie tylko wymienionych dwóch Piastów, ale nadto jeszcze 15 innych książąt piastowskich wymienionych w monografiach poświęconych katedrze płockiej ks. arcybiskupa Juliana Antoniego Nowowiejskiego i ks. prałata Lecha Grabowskiego. Z upływem czasu krypta od doby romantyzmu stała się niedostępna, a dawne dojście do niej sprzed progu kaplicy zamurowane, skutecznie zamaskowane i całkowicie zapomniane. Nawet generalna przebudowa katedry płockiej na początku XX wieku, której dokonał konserwator architekt profesor Stefan Szyller, nie naruszyła hermetycznej izolacji podziemia w rejonie północnej wieży katedralnej. Podziemia tego wtedy w ogóle nie otwierano, a prace w tym miejscu ograniczyły się wyłącznie tylko do poszerzenia okienka wentylacyjnego w fundamencie północnej wieży.

Prowadzone w Płocku przez wiele lat archeologiczne wykopaliska wydobyły spod ziemi relikty okazałej rezydencji ojca Bolesława Krzywoustego, księcia Władysława Hermana z monumentalną, kilkukondygnacjową, romańską wieżą mieszkalną, w której zapewne przyszedł na świat Krzywousty w roku 1085. W poznanym w drodze wykopalisk grodzie płockim usytuowanym na Wzgórzu Tumskim Krzywousty spędził dzieciństwo. W preromańskiej rotundzie odkrytej na podgrodziu płockim przed wejściem do katedry ojciec pasował go na rycerza. Naturalną więc rzeczą było po archeologicznym rozpoznaniu miejsca akcji — przyjrzenie się samemu bohaterowi występującemu na tej arenie. Tak zrodziła się inicjatywa poszukiwań szczątków Krzywoustego w katedrze płockiej i ich weryfikacji, z którą wystąpił dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, prof. Witold Hensel i do której bardzo przychylnie ustosunkował się ordynariusz płocki, ks. biskup dr Bogdan Sikorski. W drodze porozumienia między wymienionym Instytutem PAN' owskim w Warszawie i Kurią Biskupią w Płocku utworzono wspólną Komisję z udziałem przedstawicieli szeregu dyscyplin naukowych, której powierzono zadanie dotarcia do ukrytego w podziemiu katedry płockiej grobu Piastów, jego otwarcia i zweryfikowania jego zawartości. Poszukiwania naukowe rozpoczęto w marcu 1972 roku. Odkryto zamarkowane dojście do krypty, przeniknięto do jej zamurowanego wnętrza, w którym otwarto zamurowaną także niszę kryjącą w sobie purpurową trumnę ze szczątkami kostnymi kilkunastu osobników różnej płci i wieku. Trumnę tę zidentyfikowano z ową opisaną przez Wincentego Hipolita Gawareckiego w roku 1825 mieszczącą zawartość renesansowej skrzyni, o której informuje w roku 1603 Wawrzyniec Wszerecz.

Wszystkie szczątki ludzkie wyjęte z purpurowej trumny zostały poddane skrupulatnej analizie antropologicznej, którą przeprowadziła docent Alina Wiercińska i prof. Andrzej Wierciński (kraniologia). Analiza ta pozwoliła wyodrębnić z masy zmieszanych w jednej trumnie kości niekompletne szkielety siedemnastu osobników, co odpowiada informacji o pochowaniu w katedrze płockiej łącznie właśnie siedemnastu członków rodziny piastowskiej. Zaobserwowano przy tym całkowitą zgodność oznaczonego przez antropologów wieku wszystkich osobników z udokumentowanym przez źródła pisane określeniem wieku poszczególnych zmarłych członków rodziny piastowskiej pochowanych w katedrze płockiej. Pozwala to widzieć w masie szczątków ludzkich pochowanych w purpurowej trumnie zwarty, nieprzypadkowy i niczym nie zakłócony zespół, który zdaje się spełniać warunki, by być uznanym za odpowiadający odwiecznej tradycji o pochowaniu na przestrzeni wieków licznego grona Piastów w katedrze płockiej. Poczet ich otwierał Władysław Herman zmarły w roku 1102, zamykał go zaś Janusz II, syn Bolesława IV, zmarły w roku 1495. Wymowna zbieżność określenia wieku szczątków kostnych z wiekiem Piastów pochowanych w katedrze płockiej znanym z tablic genealogicznych zdaje się też świadczyć o tym, że gromadząc ongiś wszystkie kości razem w jednej trumnie zadbano o staranną ich selekcję, nie dopuszczając do zmieszania szczątków piastowskich z kośćmi duchowieństwa katedralnego i dygnitarzy świeckich pochowanych w katedrze. Tę ocenę charakteryzowanego zespołu szczątków ludzkich przyjmującą za prawdopodobne, by wśród nich znajdował się szkielet Krzywoustego, wzmacnia dodatkowo udana próba identyfikacji znajdujących się w tym zespole szczątków Władysława Hermana, noszących na sobie swoiste znamiona. Szkielet Władysława Hermana okazał się mocno zdekompletowany, co odpowiadało relacji Ebbona, biografa Ottona bamberskiego, o profanacji szczątków rodziców Krzywoustego w roku 1126 podczas napaści Pomorzan na Płock. Wymieniony mnich bamberski napisał w latach 1151—1158 o tym budzącym grozę przejawie bestialstwa i wandalizmu łupieżczej watahy pomorskiej, że rozrzuciła na pobliskim wale grodu kości wydarte z grobu rozbiwszy przy tym czaszki i wyłamawszy zęby *(parentes suos e sepulchris protraheret et collisis capitibus dentes excuteret,*

ossaque eorum per publicum aggerem dispergeret). Przejaw więc zdekompletowania rozrzuconych kości i zamierzonego ich niszczenia byłby symptomem ułatwiającym identyfikację. I rzeczywiście, czaszka ojca Krzywoustego zachowała się zaledwie w dwóch fragmentach szczęki i żuchwy, którą charakteryzuje w wymowny sposób odłamanie post mortem jej gałęzi. Podobne ślady odkryto na kości udowej szkieletu w sensie zamierzonego zniszczenia tej kości. Są to ślady pośmiertnych kilku uderzeń ostrym narzędziem w rodzaju miecza lub topora. Jest to wymowna ilustracja wspomnianego przekazu o zbezczeszczeniu kości Władysława Hermana przez Pomorzan. Dodatkowym kryterium identyfikacji szczątków Władysława Hermana byłby przekaz Anonima Galla o Władysławie Hermanie, jako osobie ociężałej i chorującej w podeszłym wieku na nogi *(homo gravis aegerque pedibus),* a także trawionej długą chorobą *(aetate plenus et infirmitate longa detentus).* Badania paleopatologiczne docenta Dymitra Komitowskiego wykryły na jednym z owych 17 szkieletów wymowne ślady zmian chorobowych spowodowanych zesztywniającym zapaleniem stawów kręgosłupa, w wyniku czego powstały zrosty stawów krzyżowo-biodrowych i kręgów piersiowych, nadto ślady zmian kostnych miednicy, co stanowić mogło dostateczną przyczynę ociężałości księcia. Jeśli też uwzględnimy stwierdzone nadto zniekształcające zmiany patologiczne w obrębie stawu kolanowego prawej kości udowej, zdeformowanej również przez dużą narośl kostną, to uzyskamy szczegółowy obraz wiernie ilustrujący przytoczoną wyżej opinię Anonima Galla o stanie zdrowia Władysława Hermana. Te próby identyfikacji osobistości z rodu Piastów w wymienionym zespole kości obudziły nadzieję i stworzyły szansę odkrycia w nim szczątków Krzywoustego. Za główne kryterium identyfikacji posłużył w tych badaniach znamienny przydomek księcia. Próżno szukać tego przydomka w kronice współczesnego księciu Anonima Galla, jego nadwornego kronikarza i panegirysty, który jednak nigdy nie nazywa Krzywoustego formosus (piękny), mimo że tym mianem określa jego kuzyna, Mieszka. Nie można się dziwić, jak pisze prof. Zofia Kozłowska-Budkowa, że Anonim Gall nie wspomina o szpecącym księcia defekcie twarzy. „Przydomek Krzywoustego — kontynuuje wspomniana uczona — zjawia się w źródłach pochodzących z XIII wieku. W porównaniu z przydomkami Bolesławów pierwszego i drugiego posiada on znacznie więcej cech autentycznej tradycji, niezależnej od źródeł pisanych. Jest nieprawdopodobne, aby go jakiś rocznikarz czy kronikarz wymyślił". Figuruje on już w XIII-wiecznych źródłach w wersji polskiej w formie Crzivoustus, Krzyvousthy, gdy tymczasem mające mu odpowiadać grzeszące wieloznacznością łacińskie określenie Curvus znane jest dopiero ze źródeł XIV-wiecznych. Dobrze zazwyczaj poinformowany Jan Długosz wywodzi przydomek Krzywoustego od skrzywienia ust: *quem Poloni ob tornitatem oris Krzywousty appellant.* Ta skaza urody księcia może być dostrzegalna i uchwytna, a więc weryfikalna w materiale kostnym kraniologicznym. Innym kryterium wyróżnienia kości Krzywoustego może być genealogia tego syna Czeszki, wnuka Węgierki i prawnuk Greczynki, co znalazło odbicie w jego typie antropologicznym.

Na jednej z dość dobrze zachowanych czaszek badania paleoodontologiczne doc. Krystyny Szlachetko stwierdziły wyraźną, patologiczną deformację w postaci znacznego stopnia asymetrii twarzy występującej zwłaszcza na mandibuli, choć nie ograniczającej się bynajmniej do samej szczęki dolnej. Ten defekt urody może służyć za kryterium identyfikacji badanej czaszki i pozwala z dużym prawdopodobieństwem przypisać ją Bolesławowi Krzywoustemu. Fenomen ten jest, zdaniem autorytetów naukowych w tej materii, niezwykle rzadkim przypadkiem patologii układu kostnego narządu żucia i bywa określany mianem hypoplazji kłykcia stawowego żuchwy. Mógł on powstać wskutek komplikacji porodowych, towarzyszących zapewne urodzeniu księcia, jak to zdaje się pośrednio wynikać z informacji Anonima Galla, który ówczesnym zwyczajem nadał temu przekazowi formę legendarną z udziałem interweniujących sił nadprzyrodzonych. Bolesław Krzywousty miał się urodzić dzięki interwencji nadprzyrodzonej św. Idziego, którego zjednali sobie długo czekający na potomstwo rodzice księcia hojnym darem w postaci statuy dziecka wykonanej ze złota i wysłanej jako votum do prowansalskiego opactwa Saint Gilles w południowej Francji. Asymetryczny kształt obydwu gałęzi żuchwy przejawia się w różnicy wyrostka dziobiastego i kłykci. Wyrazem wymienionej asymetrii jest też odmienne starcie zębów po jednej i drugiej stronie. Wpływało to na przesuwanie żuchwy w jedną (lewą) stronę podczas różnorodnych czynności narządu żucia, także podczas mówienia. Asymetryczne ruchy żuchwy polegające na zbaczaniu tej kości ku stronie, po której występuje hypoplazja, towarzyszyły asymetrii twarzy.

Prof. Andrzej Wierciński dostrzegł tę asymetrię na całej czaszce. Znamionuje ona już szew międzynosowy. Widać również nachylenie ku lewej stronie krawędzi otworu nosowego, odchylenie w lewo lemiesza i szwu międzyszczękowego, bardziej lewostronnie ostrołukowe i węższe podniebienie. Asymetria przechodzi dalej na całą podstawę czaszki. Skręcona jest też lewa część potylicy, która ma mniejszą powierzchnię Wreszcie w *norma verticalis* szew strzałkowy jest również odchylony w lewo. Natomiast w samej żuchwie całe lewe ramię jest przesunięte ku tyłowi i wyższe z dłuższym wyrostkiem stawowym.

Zasługą prof. Andrzeja Wiercińskiego jest określenie typu rasowego opisywanej czaszki jako armenoidalno-wyżynnego. Również i ta niezwykle cenna i wielce pomocna przy próbie

odtwarzania rysów twarzy księcia ekspertyza może służyć do pewnego stopnia za kryterium identyfikacji tych szczątków z kośćmi Bolesława Krzywoustego. Ten określony bowiem typ rasowy charakteryzują związki z południem i południowym wschodem, co z całą precyzją odpowiada genealogii Krzywoustego, o którym wiadomo, że był synem Judyty, księżniczki czeskiej, wnukiem Adelajdy węgierskiej i prawnukiem Anny Porfirogenetki, siostry cesarza bizantyjskiego Bazylego II i żony Włodzimierza Wielkiego, księcia kijowskiego. Oczwiście to ustalenie typu rasowego czaszki jedynie wspiera hipotezę przypisującą czaszkę Krzywoustemu i niestety nie ma rozstrzygającej siły dowodowej, ponieważ książe był nie tylko prawnukiem Greczynki i Porfirogenetki, ale miał aż 4 prabaki, nie mówiąc o przodkach w linii męskiej. Przypomnę jednak, że uczony radziecki, prof. Michał Gierasimow, do odtworzenia twarzy XII-wiecznego księcia włodzimiersko-suzdalskiego Andrzeja Bogolubskiego posłużył się również rodowodem tego kniazia w celu identyfikacji jego czaszki. W odtworzonej bowiem twarzy na podstawie ocalałej czaszki dostrzegł cechy mongolskie, których obecność była usprawiedliwiona tym, że matka księcia była Połowczanką.

Dzięki badaniom prof. Andrzeja Wiercińskiego znane są nam niektóre cechy fizjognomii Krzywoustego, która robiła wrażenie mongoloidalne. Przypłaszczona twarz charakteryzowała się dość grubymi skrzydełkami nosowymi przechodzącymi łagodnie w powierzchnię skóry i ciężką powieką górną zaopatrzoną w dość silnie wykształconą fałdę powiekową. Rzucającą się w oczy cechą w obliczu księcia było silne skręcenie lewostronne twarzy i związana z tym asymetria, część lewa miała mniejszą powierzchnię, niż prawa. Rezultaty badań prof. Wiercińskiego odpowiadają przekazanej przez Długosza tradycji dotyczącej wyglądu Krzywoustego, który miał być średniego wzrostu i mieć śniadą cerę. Typ armenoidalny bowiem odznacza się właśnie takimi cechami. Nadto cechuje go mocno wystający, garbaty nos. Odpowiada to dokładnie wyglądowi prawnuka Greczynki Porfirogenetki. Wśród Greków bowiem składnik armenoidalny wybija się na naczelne miejsce.

Doc. Alina Wiercińska zaproponowała połączenie scharakteryzowane czaszki z wyselekcjonowanym z masy kości w purpurowej trumnie szkieletem postkranialnym w całość osobniczą. W ten sposób uzyskaliśmy zespół szczątków kostnych, które w hipotezie można by przypisać Bolesławowi Krzywoustemu.

Podczas fachowych oględzin i ekspertyz dostojnych szczątków szczególne wzruszenie wywołały liczne guzkowate wypukłości pourazowe na czaszce Krzywoustego, namacalne i dotkliwe skutki nieustraszonego męstwa bohaterskiego księcia, jednego z największych naszych wojowników i wodzów, który miał stoczyć 47 potyczek i bitew i słynął z tego, że już jako chłopiec rzucał się pierwszy odważnie w ciżbę wrogów ściągając na siebie całą furię przeciwników. Godzi się przytoczyć dosłownie świadectwo Anonima Galla ilustrujące owe dostrzegalne na czaszce księcia ślady ciosów. „Tyle zaś tamże Bolesław odniósł i wytrzymał uderzeń na pancerzu i szyszaku od włóczni i mieczów, że ciało jego poranione przez wiele dni dawało świadectwo odebranych ciosów."

Od szeregu pokoleń wizualne wyobrażenie o Bolesławie Krzywoustym kształtuje u nas geniusz Jana Matejki, na którego poczcie królów polskich wychowały się w szkole pokolenia młodych Polaków. Referowane badania stworzyły niepowtarzalną okazję wprowadzenia naukowej korektury do portretu Krzywoustego, będącego owocem fantazji artysty, dając możność odtworzenia w sposób naukowy rysów twarzy naszego księcia według jego czaszki. Istnieje bowiem ścisła zależność między budową czaszki a miękkimi tkankami twarzy, jak to wykazał uczony radziecki prof. Michał Gierasimow, któremu nauka zawdzięcza stworzenie metody rekonstrukcji twarzy zmarłego z jego czaszki. Podjęto więc próbę odtworzenia fizjognomii Krzywoustego, czym zajęli się znakomici specjaliści w tym zakresie, artyści rzeźbiarze i antropolodzy zarazem, Zygmunt Niziałek i Wieńczysław Pławiński. Posłużywszy się zmodyfikowaną przez polską szkołę antropologiczną metodą Gierasimowa i opierając się na wynikach badań prof. Andrzeja Wiercińskiego zrekonstruowali twarz Krzywoustego na podstawie budowy czaszki i opracowali w rzeźbiarskim ujęciu popiersie monarchy.

BIBLIOGRAFIA

[1] Wincenty Hipolit Gawarecki, *Groby królów polskich w Płocku*, Warszawa 1827.

[2] Wincenty Hipolit Gawarecki, *Pisma historyczne*, Warszawa 1824.

[3] Włodzimierz Szafrański, *Widziałem kości monarchów polskich, Badania naukowe zawartości grobu piastowskiego w katedrze płockiej*, «Notatki Płockie», nr 2/71, rok 1973, s. 23—32.

[4] Włodzimierz Szafrański, *Badania naukowe zawartości grobu piastowskiego w katedrze płockiej*, «Miesięcznik Pasterski Płocki», LIX (LXIX): 1974, 3, s. 108—118.

[5] Włodzimierz Szafrański, *Otwarcie grobu piastowskiego w katedrze płockiej w r. 1972*, «*Studia Płockie*» VI: 1978. Płock 1980, s. 67—92.

[6] Włodzimierz Szafrański, *Otwarcie grobu Piastów w katedrze płockiej w 1972*, «*Rocznik Mazowiecki*», VIII: 1984, s. 55—86.

[7] Karol Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.

[8] Ks. arcybiskup Julian Antoni Nowowiejski, *Płock, Monografia historyczna*, wydanie II, Płock 1932.

[9] Ks. Lech Grabowski, *Katedra płocka, jej dzieje i zabytki*, Płock 1970.

[10] Włodzimierz Szafrański, *Płock we wczesnym średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983.

*
* *

Po wygłoszeniu trzech referatów — w ramach przemówień okolicznościowych — wystąpili:

Prof. dr Kazimierz Kąkol (członek TNP) w imieniu Marszałka Polski Michała Żymierskiego:

Warszawa, 1985-08-19
Towarzystwo Naukowe Płockie
Miejski Komitet Obchodów 900 rocznicy
urodzin Bolesława III Krzywoustego
(na ręce Prezesa TNP
dra inż. Jakuba Chojnackiego)

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w doniosłych dla Polaków uroczystościach związanych z 900-leciem urodzin rycerskiego Władcy Bolesława Zwycięskiego, zwanego Krzywoustym, łączę się myślą z tymi wszystkimi, którzy czczą Jego pamięć, sławią Jego orężne przewagi, upatrują w nim wzorzec wiernej służby sprawom Ojczyzny.

Dla mnie, żołnierza i dowódcy, którego miasto Płock obdarzyło swym honorowym obywatelstwem, miły i doniosły jest fakt, że żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, zdobywający Berlin w sławnym roku 1945, nosili na swych czapkach znak Orła Białego, widniejący na sarkofagu Krzywoustego w kaplicy królewskiej w Bazylice Katedry w Płocku.

Upatruję w tym fakcie przejaw żelaznej logiki dziejów i wyraz mądrości narodu polskiego.

Życząc, by uroczystości płockie przypomniały nam wszystkim piękne karty historii naszego narodu przesyłam żołnierskie pozdrowienia dla obywateli miasta Płocka.

M. Rola-Żymierski
Marszałek Polski
Honorowy Obywatel m. Płocka

Prof. dr Zbigniew Gertych — wicemarszałek Sejmu PRL, prezes Włocławskiego Towarzystwa Naukowego:

W imieniu Zarządu Włocławskiego Towarzystwa Naukowego serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystości związane z obchodami 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego.

Z tym większą przyjemnością to czynię gdyż związki Kujaw z Mazowszem i samym Płockiem są złączone zarówno historią jak i dniem dzisiejszym.

Bolesław Krzywousty odegrał w kartach naszej historii rolę symbolu uosabiającego ważkie uczucia i dążenia wielu pokoleń Polaków. Był jednym z tych Piastów, który rozumiał wagę Pomorza i ujścia Odry dla istnienia Polski. Są to niepodważalne zasługi, które należy kultywować przede wszystkim wśród młodego pokolenia rodaków.

Słowa podziękowania należą się organizatorom a szczególnie Zarządowi Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Śledzimy z uznaniem wszelkie poczynania Towarzystwa i stwierdzamy iż są one imponujące czego przykładem jest między innymi i dzisiejsza uroczystość. Zarówno sesja naukowa, wydanie druku bibliofilskiego oraz wykonanie medalu pamiątkowego przyczynią się do godnego popularyzowania epoki Bolesława Krzywoustego, nierozerwalnie związanego z Płockiem i regionem Mazowsza.

W dowód kilkuletniej współpracy między obu naszymi Towarzystwami pragnę przekazać na ręce Pana Prezesa ostatnio wydane nakładem naszego Towarzystwa wydawnictwa naukowe, życząc zarazem dalszych osiągnięć na rzecz Waszego regionu.

Dr Marian Sołtysiak (członek TNP) w imieniu prezydenta Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych w Paryżu, dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie prof. dr Aleksandra Gieysztora (członka honorowego TNP):

Warszawa, 20 sierpnia 1985
Pan dr inż. Jakub Chojnacki
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego

Nie mogąc przybyć do Płocka z powodu jutrzejszego swego wyjazdu do Stuttgartu na XVI Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, któremu przewodniczę, przesyłam Panu Prezesowi i Towarzystwu wyrazy głębokiego uznania dla idei i realizacji uczczenia dziewięćsetnych urodzin Bolesława Krzywoustego.

Władca, który „zajaśniał czynami rycerskimi, a wszystkim mądrym ludziom w państwie się podobał" (Gall II 18), należy do symbolicznych uosobionych wartości naszej tradycji i pozostaje mimo tylu wieków nam bliski. Połowa naszych dziejów narodowych to średniowiecze. Jednym z głównych jego zworników jest dzieło Krzywoustego, którego pamięć przez stulecia podtrzymywały pióra dziejopisów. Rocznicowe obchody płockie utrwalą ją we współczesnej świadomości zbiorowej.

Uczestnikom sesji toczonej na „mazowieckim Wawelu" śladam życzenia treściwych i podniosłych obrad.

Najlepsze myśli i wyrazy szacunku łączę

Aleksander Gieysztor

Prof. dr Grzegorz Białkowski — rektor Uniwersytetu Warszawskiego:

Wielce Szanowni Państwo!

Proszę mi pozwolić rozpocząć to moje wystąpienie od wyrażenia podziękowań dla organizatorów tej konferencji, za zaproszenie do wzięcia w niej udziału. Ta konferencja, która jest



Przemówienie wygłasza prof. dr Grzegorz Białkowski — rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

foto Stefan Deptuszewski

jeszcze jednym przykładem i dowodem nieustannej aktywności intelektualnej i organizacyjnej Towarzystwa Naukowego Płockiego przybliża nam postać wielkiego męża stanu i dowódcy Bolesława Krzywoustego, a dla nas wszystkich mieszkańców Mazowsza po raz pierwszy bodaj w naszych dziejach było tak ważną częścią składową państwa polskiego.

Te pradawne tradycje owocowały później i owocują do dziś w specjalnej aurze kulturalnej tego miasta, w której jednym z przejawów jest właśnie działalność Towarzystwa Naukowego Płockiego, jubilata obchodzącego w tym roku 165-lecie swojej działalności.

Późniejsza historia potoczyła się w ten sposób, że centrum życia Mazowsza, zresztą również całej Polski przesunęło się ku Warszawie. Warszawa jednak — jeśli wolno mi tak powiedzieć — nie zawsze zdawała sobie sprawę z tego, że zostając stolicą całej Polski nie przestała także być stolicą Mazowsza. I nie zawsze świadczenia naszego miasta i instytucji, które w tym mieście się znajdują, na rzecz regionu mazowieckiego, naszej dzielnicy, były dostatecznie duże. Nie zawsze dawała ona tyle ile brała. Z tą tradycją wydaje się, że czas byłoby zerwać. Jednym z przykładów tej możności zerwania z tą niedobrą tradycją np. utworzenie Filii Politechniki Warszawskiej na terenie Płocka, ale oczywiście nie likwiduje to wszystkich, nie zaspakaja wszystkich potrzeb tego regionu. Żeby przywołać tu statystyki chciałbym powiedzieć, że wynika z nich, że nasycenie kadrą nauczycieli, biorąc pod uwagę Warszawę i wszystkie województwa ościenne średnio na 1000 mieszkańców jest mniejsze niż w całej Polsce. Ponieważ zaś Warszawa ma nasycenie kadrą nauczycielską wyższe niż przeciętne nasycenie polskie, wskazuje to na dramatyczną wymowę tego faktu. Znaczy to, że region mazowiecki ogólnie biorąc jest szczególnie pod tym względem zaniedbany. Kiedy przed 6 miesiącami objąłem funkcję rektora Uniwersytetu Warszawskiego, doszedłem do wniosku, że jednym z podstawowych obowiązków jest nie tylko przyczynienie się do ożywienia kulturalnego naszej stolicy — a z tym przecież też jeszcze nie jest najlepiej — ale także promieniowanie, objęcie swoim wpływem całego Mazowsza.

Wydaje się, że coś w tym kierunku należałoby zrobić. Jednym z takich wstępnych, może najprostszych kroków byłoby prowadzenie na terenie Płocka studiów podyplomowych dla nauczycieli, tak żeby nauczyciele ci nie musieli jeździć do ośrodków daleko od swego miejsca zamieszkania. Myślę, że wszelkie inne formy współpracy Uniwersytetu z Płockiem, z regionem tutejszym są do ustalenia, wymagają one bowiem zbadania potrzeb i możliwości, zarówno Płocka jak i naszej uczelni. Jestem przekonany, że Towarzystwo Naukowe Płockie będzie sprzyjało tym inicjatywom i liczę z góry na jego pomoc. Dziękuję bardzo.

Doc. dr Stefan K. Kuczyński — sekretarz generalny Polskiego Towarzystwa Historycznego (członek TNP)

Polskie Towarzystwo Historyczne przyłącza się do uroczystych obchodów 900-lecia urodzin Bolesława Krzywoustego w najstarszym grodzie Mazowsza — Płocku.

Ostatni z wielkich Bolesławów, jakich wydała dynastia Piastów, nie uwieńczył co prawda swej skroni królewską koroną, lecz pozyskał niemniejszą niż królowie sławę. Wyrosła ona z twardych zmagań tego monarchy z niemiecką agresją oraz z wytrwałego budowania jedności państwa w jego kształcie terytorialnym w oparciu o Bałtyk i schrystianizowane Pomorze. Mężny wódz, rozważny i świadomy swego celu polityk, zręczny dyplomata, rozumny administrator, władca o dużym poczuciu prestiżu, choć i nie wolny od błędów, był Krzywousty jednym z najświetniejszych Piastów na monarszym tronie. Imię jego na trwałe zapisało się na kartach ojczystej historii, żyje też w świadomości narodu, czego dowodem jest i dzisiejsza podniosła uroczystość.

Polskie Towarzyswto Historyczne zaznaczając swój udział w płockich obchodach 900-lecia urodzin Bolesława Krzywoustego wyraża jednocześnie poparcie dla całego ich bogatego pro-

gramu, opracowanego przez Towarzystwo Naukowe Płockie, a zwłaszcza dla idei trwałego upamiętnienia tego władcy przez wystawienie mu dobrze zasłużonego pomnika w miejscu urodzenia — Płocku.

*
* *

Przewodniczący obrad, prezes TNP mówi:

Sesja dzisiejsza ma charakter historyczny. Stąd zgromadziła liczne grono naukowców, w tym wybitnych uczonych polskich, przedstawicieli władz krajowych i regionalno-lokalnych. Przybyli przedstawiciele Diecezji Płockiej i Polonii zagranicznej, a także działacze społeczni. Szerokie zainteresowanie sesją, stanowiącą główny punkt „Roku Krzywoustego w Płocku", świadczy poza merytorycznymi wynikami o jej społeczno-naukowej funkcji.

Sesja przybliżyła nam postać Bolesława Krzywoustego na tle Kraju i Mazowsza. Spojrzenie z ogromnej perspektywy dziewięciu wieków pozwala nam ocenić bliżej ciężkie życie, ale i dzieło wielkie wybitnego Piasta. Silne, ponownie zjednoczone, bezpieczne państwo polskie na zewnątrz i wewnątrz — to cel życia naszego bohatera i wniosek dla współczesnych.

Proszę wszystkich przybyłych, a szczególnie osoby zabierające dzisiaj głos, których poglądy i osądy niekiedy różniły się między sobą o przyjęcie wyrazów wdzięczności za cenny wkład stanowiący i impuls do dalszych badań nad okresem którego kontury wielce zatarł czas.

Dzięki serdeczne przekazuję artystce-plastykowi p. Danucie Jagielskiej z Zalesia Dolnego za specjalnie namalowany i tu wiszący — przekazany w darze na rzecz TNP obraz Krzywoustego, w oparciu o nowy jego wizerunek, stanowiący naukową korekturę wizji Jana Matejki sprzed 100 lat.

Równocześnie proszę p. ministra profesora Kazimierza Kąkola o przekazanie p. Marszałkowi Polski Michałowi Żymierskiemu naszych podziękowań wraz z życzeniami dobrego zdrowia. Dotyczy to także znajdujących się w szpitalach członka honorowego TNP, autora słów kantaty oratoryjnej „Bolesław III Krzywousty" Stanisława R. Dobrowolskiego i kompozytora muzyki do niej dra Marcina Kamińskiego, też członka Towarzystwa.

Także uprzejmie proszę o przekazanie naszych najlepszych pozdrowień z miasta Krzywoustego Premierowi — generałowi Wojciechowi Jaruzelskiemu wraz z ponownym zaproszeniem do odwiedzenia TNP, co w rozmowie ze mną na Wawelu obiecał uczynić.

Jeszcze raz wszystkim — tak licznie tu przybyłym — serdecznie dziękuję.

Miło mi poinformować, iż Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego otrzymał szereg listów i depesz:

Przewodniczący Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego **Jan Dobraczyński** we wstępie listu z 18 lutego 1985 r. pisze:

„Zaproponowany przez Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego program obchodów 900 rocznicy urodzin Bolesława Krzywoustego uważam za bardzo interesujący, na szczególne podkreślenie zasługuje jego kompleksowość.

Podjęcie tej inicjatywy przez jedno z najstarszych i najlepiej działających towarzystw naukowych, jakim jest Towarzystwo Naukowe Płockie gwarantuje dobrą organizację i sprawny przebieg obchodów"...

Wiceprezes Rady Ministrów **dr Mieczysław F. Rakowski** list z dnia 23.VII. 1985 r. rozpoczyna słowami:

„W nawiązaniu do Waszych wystąpień pragnę w imieniu Prezesa Rady Ministrów gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego podziękować za Wasze cenne inicjatywy związane z uroczystościami obchodów 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego"...

Prezes Polskiej Akademii Nauk **prof. dr Jan Kostrzewski** pisze:

Warszawa, dnia 1985-08-20
Obywatel
Dr Jakub Chojnacki
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
Płock

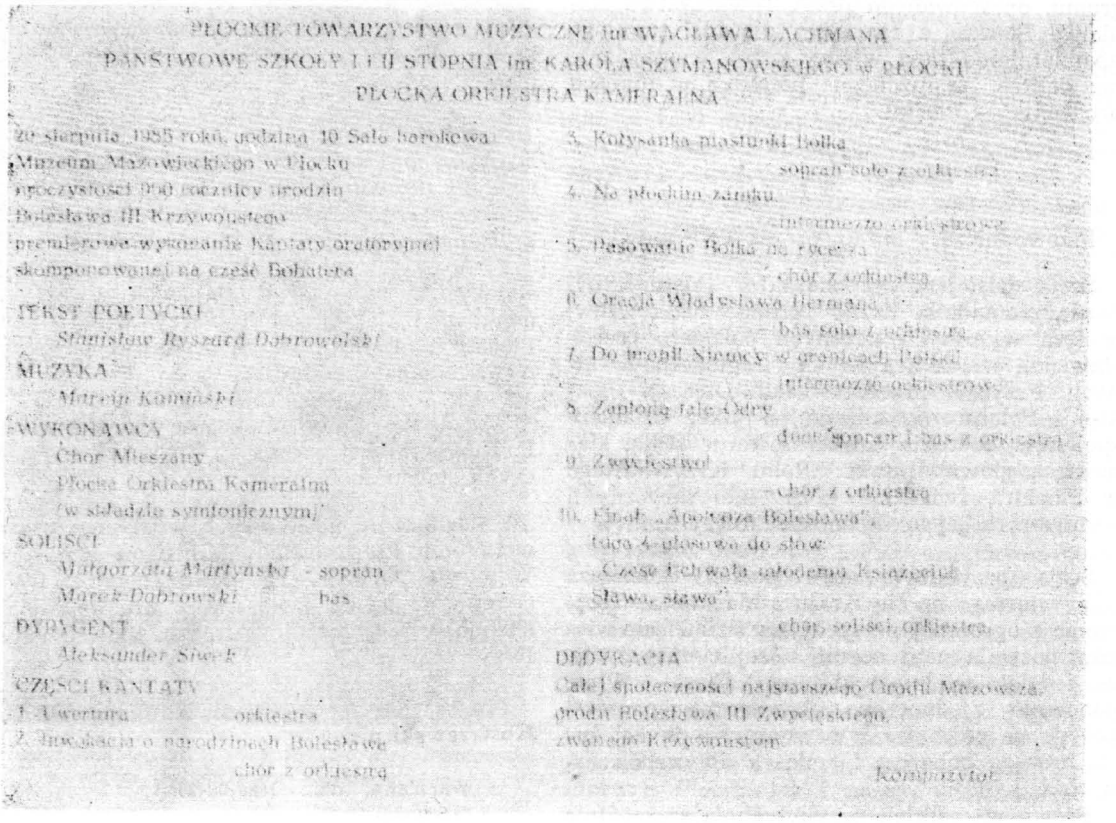
Serdecznie dziękuję za zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości poświęconej 900 rocznicy urodzin w Płocku Bolesława III Krzywoustego.

Niestety, ze względu na zajęcia przedwyborcze, nie będę mógł uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości.

Proszę przyjąć kilka moich refleksji związanych ze wspomnianą uroczystością zorganizowaną przez Towarzystwo Naukowe Płockie.

Daty odzwierciedlają zmiany, jakie niesie ze sobą historia, wypełniające ją lata, dziesięciolecia, wieki. Jubileusze wszakże potrafią ów nieodwołalny i wszechogarniający proces przemian zatrzymać. Przy ich pomocy udaje się nam zawiesić jakoś czas. Przed 900-set laty przychodzi na świat władca, którego czyny sławił pierwszy historyk polskich dziejów Gall Anonim. Dystans to czasowy olbrzymi, trudno wyobrażalny, a przecież o narodzinach tego księcia śpiewa także dzisiaj znana piosenkarka i dawnej opowieści słuchamy przez radio.

Pradawne trwa, żyje we współczesnych pokoleniach. Dzieje się tak dlatego, że istnieje to samo państwo polskie, ten sam naród, ta sama kultura i tradycja. Tyle się zmieniło w zakresie stosunków społeczynych, inaczej wygląda świat obecnie, a przecież tożsamość polskiej wspólnoty nadaje nowym wartościom ustro-



PŁOCKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE im. WACŁAWA LACHMANA
PAŃSTWOWE SZKOŁY I i II STOPNIA im. KAROLA SZYMANOWSKIEGO w PŁOCKU
PŁOCKA ORKIESTRA KAMERALNA

20 sierpnia 1985 roku, godzina 10 Sala barokowa
Muzeum Mazowieckiego w Płocku
uroczystość 900 rocznicy urodzin
Bolesława III Krzywoustego
premierowe wykonanie kantaty oratoryjnej
skomponowanej na cześć Bohatera

TEKST POETYCKI
Stanisław Ryszard Dąbrowolski
MUZYKA
Marcin Kamiński
WYKONAWCY
Chór Mieszany
Płocka Orkiestra Kameralna
(w składzie symfonicznym)
SOLIŚCI
Małgorzata Martyńska - sopran
Marek Dąbrowski - bas
DYRYGENT
Aleksander Siwek
CZĘŚCI KANTATY
1. Uwertura — orkiestra
2. Inwokacja o narodzinach Bolesława — chór z orkiestrą
3. Kołysanka miastunki Bolka — sopran solo z orkiestrą
4. Na płockim zamku — intermezzo orkiestrowe
5. Pasowanie Bolka na rycerza — chór z orkiestrą
6. Oracja Władysława Hermana — bas solo z orkiestrą
7. Do trwóg Niemcy w granicach Polski — intermezzo orkiestrowe
8. Zapłoną fale Odry — duet sopran i bas z orkiestrą
9. Zwycięstwo! — chór z orkiestrą
10. Finał „Apoteoza Bolesława", fuga 4-głosowa do słów: „Cześć i chwała młodemu Książęciu! Sława, sława"
— chór, soliści, orkiestra

DEDYKACJA
Całej społeczności najstarszego Grodu Mazowsza, grodu Bolesława III Zwpeleskiego, zwanego Krzywoustym
Kompozytor

foto Wiesław Dyśkiewicz

jowym i społeczno-kulturalnym naturalne miejsce w przeszło dziesięciowiekowej historii.

Czasy najnowsze stają się naturalną kontynuacją dziejów ojczystych.

Bolesław Krzywousty umocnił polską obecność nad Bałtykiem. Później kraj oddalał się od morza, nie mógł przebić się do niego tak szerokim frontem, jak uczynił to ów Piastowicz przed wiekami. Teraz jego dokonania są pradawną metryką dla polskiego wybrzeża od Szczecina po Gdańsk. Bohaterska i zdeterminowana obrona Głogowa przed cesarzem niemieckim Henrykiem V, w perspektywie długotrwałej obrony państwa i polskości przed germańskim parciem na wschód, urasta do rangi symbolu narodowej racji stanu. Czas Powstania Warszawskiego — choć paralele historyczne byłyby niewczesne — zbliżył się bardzo do czasu, w którym załoga grodu broniła przeprawy przez Odrę.

Z postacią Bolesława Krzywoustego związane są nie tylko dzieje polityczne i orężne. Żywoty Ottona z Bambergu, który z polecenia polskiego władcy nawracał Pomorzan, są niezwykle interesującym świadectwem kultury słowiańskiej. Z imieniem Bolesława III wiązać należy jednak przede wszystkim kronikarza Galla i jego dzieło — przedstawione w nim dzieje dynastii Piastów składają się na pierwszy wykład historii ojczystej. Będąc sponsorem tego przedsięwzięcia władca zdobył tytuł do chwały może większy niż ten, który wypływał z jego militarnych poczynań.

Bolesław III został pochowany w katedrze płockiej, obok swego ojca, Władysława Hermana. Spoczął więc nie w Gnieźnie, Poznaniu czy Krakowie — starych ośrodkach władców Polski lecz na Mazowszu, leżącym wówczas na uboczu. Jakkolwiek historycy oceniliby ten fakt, w wielkim nurcie dziejów polskich osoba Bolesława Krzywoustego staje się bliższa dzielnicy kraju, która po wiekach od jego śmierci wyda kolejną i obecną stolicę Polski.

Łączę wyrazy poważania

Prezes
Jan Kostrzewski

Przewodniczący Narodowej Rady Kultury **prof. dr Bogdan Suchodolski:**

Warszawa, 17 sierpnia 1985 r.
Szanowny Pan
dr inż. Jakub Chojnacki
prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
w Płocku

Tradycje narodowe nie są zamkniętym rozdziałem świadomości społecznej. Życie bieżące i inicjatywa ludzi współczesnych rozszerzają granice tego dziejowego przekazu. Tak właśnie powraca dziś do swej ziemi rodzinnej Bolesław Krzywousty, witany przez polskie społeczeństwo, a zwłaszcza przez liczne instytucje i towarzystwa naukowe. Orzeł Krzywoustego prowadził przed laty polskich żołnierzy otwierających w walce stary, piastowski szlak ku morzu. Ten orzeł patronować dziś będzie miastu polskiej petrochemii i wyznaczać mu losy przyszłe w naszym kraju. Bogactwo historii zstępuje w ten sposób w powszednie życie narodu.

Członkom Towarzystwa Naukowego Płockiego i wszystkim uczestnikom sesji naukowej zorganizowanej przez Zarząd Towarzystwa w 900 rocznicę urodzin wielkiego Polaka życzę owocnych obrad.

Bogdan Suchodolski

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego **prof. dr Benon Miśkiewicz:**

Warszawa, 1985-08-05
Dr inż. Jakub Chojnacki
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
Plac Narutowicza 8
09-402 Płock

Szanowny Panie Prezesie!

Dziękuję serdecznie za zaproszenie na niezwykle interesującą sesję naukową poświęconą 900 rocznicy urodzin Bolesława Krzywoustego.

Jako historyk pragnę podnieść szczególną rolę tego wielkiego władcy w umocnieniu pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Szczególnie doniosła rola Bolesława Krzywoustego wynika i stąd, że potrafił powstrzymać agresję niemiecką oraz ugruntować niezawisłość państwa polskiego. Trudno też przecenić znaczenie Jego panowania dla rozszerzenia granic Polski.

Uczczenie więc tego władcy poprzez zorganizowanie sesji naukowej uważam za ważne wydarzenie nie tylko dla nauki, ale także dla rozpowszechniania doniosłych tradycji naszego narodu.

Biorąc pod uwagę te fakty jest mi szczególnie przykro, iż nie będę mógł wziąć osobiście udziału w tym sympozjum.

Proszę zatem przyjąć wyrazy szacunku dla jego organizatorów i życzenia owocnych obrad.

Benon Miśkiewicz

Główny Kwatermistrz Wojska Polskiego, wiceminister obrony Narodowej **gen. broni inż. Mieczysław Obiedziński:**

1985-08-19
Zamek Książąt Mazowieckich
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockigo
Obywatel dr inż. Jakub Chojnacki
Płock

Szanowny Obywatelu Prezesie

Serdecznie dziękuję Zarządowi Towarzystwa Naukowego Płockiego i miejskiemu Komitetowi Obchodów 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego za zaproszenie mnie na sesję naukową zorganizowaną z tej okazji. Z żalem jednak muszę zakomunikować, że ważne względy służbowe uniemożliwiają mi wzięcie udziału w tej sesji. Tą drogą pragnę przekazać wyrazy szacunku dla szanownych uczestników obrad wraz z życzeniami pomyślnego ich przeprowadzenia. Niech będzie mi wolno wyrazić głębokie przekonanie, że zorganizowana sesja naukowa wzbogaci wiedzę szerokich kręgów naszego społeczeństwa o epoce Bolesława III Krzywoustego, do której w wojsku odnosimy się z należytym pietyzmem, jako części składowej chwały oręża polskiego.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku
gen. broni inż. Mieczysław Obiedziński

Prof. dr Szczepan Pieniążek — członek Prezydium PAN:

Warszawa, dnia 22.08.1985 r.
Inż. dr Jakub Chojnacki
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
Plac Narutowicza 8
09-402 Płock

Szanowny Panie Prezesie!

Żałuję bardzo, że nie mogłem przybyć na uroczystości związane z 900-leciem urodzin Bolesława Krzywoustego, urodzonego, a wreszcie pochowanego w Płocku. Jestem Mazowszaninem, stąd bardzo obchodzi mnie wszystko co ma związek z historią Mazowsza, w którym Płock odgrywał i odgrywa tak ważną rolę. W czasie Waszych uroczystości przebywałem na dłuższym urlopie.

Z racji moich długotrwałych związków z Radą Towarzystw Naukowych PAN szczególnie interesuje mnie Towarzystwo Naukowe Płockie nie tylko jako jedno z najstarszych, ale też jedno z najbardziej aktywnych Towarzystw Naukowych w Polsce. Wielka to Pana zasługa, Panie prezesie, Pana osobista zasługa. Życzę dalszych owocnych działań w Towarzystwie.

Łączę wyrazy poważania
Prof. dr S. A. Pieniążek

Prof. dr Aleksander Krawczuk z Zakładu Historii Starożytnej Uniwersytetu Jagiellońskiego:

Kraków, 15 sierpnia 1985 r.

Towarzystwo Naukowe Płockie zaszczyciło mnie zaproszeniem do wzięcia udziału w sesji naukowej poświęconej Bolesławowi III Krzywoustemu. Dziękując za nie jak najserdeczniej muszę z żalem powiadomić, że nie będę w stanie przyjechać do Płocka i uczestniczyć w obradach oraz uroczystościach. Pragnę jednak przekazać przynajmniej tą drogą wyrazy swego najwyższego podziwu i szacunku dla Instytucji tak zasłużonej i tak aktywnej. Jej jubileusz zbiega się z dniami dziewięćsetnej rocznicy urodzin wielkiego władcy, związanego tak ściśle i z Płockiem i z Krakowem.

Piszę przecież te słowa z miasta nad górną Wisłą, w którym ojciec Bolesława Krzywoustego ufundował kościół jako votum z racji urodzin syna, kościół św. Idziego. Piszę z miasta, które za Bolesława już odgrywało rolę faktycznej stolicy Polski, co znalazło swój wyraz w jego testamencie politycznym, wyznaczającym Kraków na stolicę dzielnicy senioralnej.

Już te dwa podstawowe fakty stanowią rzeczywistą i symboliczną więź łączącą poprzez osobę i koleje życia Bolesława Krzywoustego dwa grody położone nad główną rzeką Polski, choć w tak odległych od siebie jej odcinkach i tak różnych krajobrazowo.

Czasy najnowsze dodały nową więź i podobieństwo obu miast. Oto tuż obok jednego i drugiego wyrosły w minionym czterdziestoleciu dwa potężne, nowoczesne zakłady przemysłowe, huta i petrochemia. Stały się szansą i bodźcem rozwoju obu ośrodków, ale też stworzyły w obu wypadkach swoiste zagrożenia ekologiczne, z którymi miasta nasze muszą się uporać. Będzie to możliwe tylko dzięki postępowi nauki.

Towarzystwo Naukowe Płockie jest zaledwie o cztery lata młodsze od Krakowskiego Towarzystwa Naukowego — tego, które później przekształciło się w słynną Akademię Umiejętności. Tak więc oba Towarzystwa można uznać za instytucje rówieśnicze. To jeszcze jedna więź krakowsko-płocka, prócz samej Wisły i prócz osoby wielkiego władcy.
Jako rodowity krakowianin czuję się tym zaszczycony.

Aleksander Krawczuk

Ks. dr prałat Lech Grabowski — dyrektor Muzeum Diecezjalnego (członek TNP):

Płock, 18 sierpnia 1985 r.

I.dz. 567/85

Wielmożny Pan dr inż Jakub Chojnacki
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
Wielce Szanowny Panie Prezesie

Gorąco dziękuję za zaszczytne zaproszenie mnie na Uroczystą Sesję Naukową n.t. „Bolesław III Krzywousty". Jest mi dobrze wiadome, jak od dłuższego czasu i z jak ogromnym wkładem pracy i serca przygotowywano się do tego pod egidą Towarzystwa Naukowego z Jego niezmordowanym Prezesem na czele. Wiem również, jak cenne jest wydobywanie z mroków historii naszej i wyeksponowanie tak wspaniałych postaci, wśród których Bolesław III Krzywousty poczesne miejsce zajmuje. A jest to szczególnie cenne w dzisiejszych czasach, gdy wśród niemałych trudów dnia powszedniego niejeden z Polaków zdaje się być skłonnym do tracenia zaufania do siebie samego. Przeszłość temu przeczy w ogromnej większości. Przyszłość należy do nas — nie wolno nam tracić ducha, skoro nam przewodzą tak nieśmiertelne i znakomite duchy wielkich Polaków. Jestem zatem bardzo wdzięczny za ten cenny wkład naukowo-dydaktyczny na rzecz Płocka a nawet o znacznie szerszym rezonansie.

Tym więc bardziej jest mi przykro, że z powodu niedyspozycji zdrowotnej nie będę mógł zaspokoić mojej ciekawości a nadto przez swą obecność wyrazić swe żywe zainteresowanie i głębokie uznanie dla tak pięknej inicjatywy, tak wytrwale i umiejętnie zrealizowanej, co choć w części dopełniam niniejszym.

z wyrazami czci i szacunku

ks. dr Lech Grabowski
dyrektor Muzeum

Dr Hieronim Kroczyński — dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu:

Kołobrzeg, dnia 20 sierpnia 1985 r.

Szanowny Panie Prezesie!
Szanowni Zebrani!

Wielokrotnie już na tej sesji mówiono o jednym z największych dzieł naszego bohatera — o zjednoczeniu Pomorza z Polską. Jako Przedstawiciel Kołobrzegu, pozwolę sobie jeszcze raz wrócić do tej sprawy i przypomnieć, że Bolesław Krzywousty był jedynym władcą Polski, który na pewno „in persona" przebywał w naszym mieście i to aż dwa razy. Od Kołobrzegu rozpoczął wyrąbywanie dostępu Polski do Bałtyku. Może tym chciał nawiązać do swego wielkiego prapradziada i imiennika Bolesława Chrobrego, który w tym mieście, w roku 1000 założył biskupstwo dla Pomorza? Może o kierunku pierwszego uderzenia zdecydowały inne, nieznane nam, okoliczności? Nie do Gdańska, ani Szczecina, ale do Kołobrzegu, „sławnego i znamienitego grodu Pomorzan", Krzywousty skierował trzy pierwsze wyprawy wojenne „na brzegi morskie".

Pierwsza w roku 1102 dotarła tylko do Białogardu, ale druga, w roku 1103, podeszła już pod Kołobrzeg. Rycerze polscy, a byli to sami

wybrani, bez trudu opanowali podgrodzia, gdzie zobaczyli ogromne bogactwa, które „zaślepiły waleczność rycerzy" — jak podaje kronikarz — i uniemożliwiły pełną realizację celu wyprawy, zdobycie warownego kołobrzeskiego grodu. Gall Anonim, opisując to wydarzenie, przytoczył ułożoną wówczas okolicznościową pieśń. Cytuję ją, w mniej znanym tłumaczeniu Franciszka Fenikowskiego:

Stare i solone ryby ongi ojcom obcy niósł,
trzepoczące się i świeże dziś im wiezie synów [wóż.
Ongi dumni byli ojce, gdy za grodem brali [gród
dziś synowie się nie trwożą burz ni szumu [morskich wód.
Za jeleniem, sarną, dzikiem, ongi pogoń ojców [szła,
dziś synowie łowią skarby i potwory z morza [dna.

Cztery lata później, w roku 1107, Krzywousty wrócił nad Parsętę z większą siłą, zdobył Białogard i obsadził go swoją załogą, a następnie podszedł do Kołobrzegu. Tym razem do walki nie doszło. „Oto mieszkańcy i załoga miasta z pochylonymi (kornie) głowami zaszli drogę Bolesławowi, ofiarując (mu) samych siebie i (swoje) wierne służby. Ponadto przybył sam książę Pomorzan, uznając się poddanym Bolesława".

Kiedy po wiekach, w roku 1945, żołnierzom polskim przypadło w udziale przywracać „dawne Chrobrego granice", to na odcinku północnym, właśnie tu, pod Kołobrzegiem, w dniu 8 marca, pierwszy oddział polski osiągnął wybrzeże morskie. Żołnierze na rogatywkach mieli orły z sarkofagu naszego bohatera w katedrze płockiej, a na okolicznościowym plakacie artysta wykaligrafował „Szlakiem Krzywoustego".

dr Hieronim Kroczyński

Literatka **Maria Kuncewiczowa** z Kazimierza Dolnego:

Kazimierz, 5.XI.85 r.

Wielce szanowny i drogi Prezesie,

żałuję że nie mogłam wziąć udziału w płockim obchodzie 900 rocznicy urodzin Bolesława Krzywoustego.

W ciągu tych bardzo już dawnych lat, kiedy mój ojciec, Józef Szczepański, był dyrektorem założonego przez siebie w Płocku gimnazjum Macierzy Szkolnej — we mnie, małej wówczas dziewczynce, uformowały się pojęcia i uczucia dyktowane historyczną atmosferą miasta i jego pięknem. Te uczucia trwają we mnie do dziś. Dziękuję więc serdecznie za pamięć i przesyłam najlepsze życzenia zawsze równie wydajnej pracy.

Maria Kuncewiczowa

Prezes TNP informuje iż napisali także:

Nestor polskich uczonych prof. **dr Konrad Górski** z Torunia
prof. dr Tadeusz Porębski — członek Biura Politycznego PZPR, sekretarz KC
prof. dr Edward Grzywa — minister Przemysłu Chemicznego i Lekkiego
prof. dr Adam Łopatka — minister, kierownik Urzędu ds. Wyznań
prof. dr Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska — przewodnicząca Oddziału PAN we Wrocławiu
prof. dr Alojzy Melich — przewodniczący Oddziału PAN w Katowicach
prof. dr Jerzy Topolski z Poznania — przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN
prof. dr Władysław Fabiszewski — honorowy prezes Stowarzyszenia Leśnictwa i Drzewnictwa (członek TNP)
mgr Kazimierz Wyrębkowski — prezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Płocku
Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną **Polonia**
Prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego **prof. dr Wiktor Kemula**
Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy
Zarząd Lubuskiego Towarzystwa Naukowego w Zielonej Górze
Zarząd Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego
Sekretarz Generalny Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk — **doc. dr Alicja Karłowska-Kamzowa**
Zarząd Towarzystwa Naukowego w Toruniu
Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe **im. Wagów**
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim **dr Marian Kowalski**
Szkoła Podstawowa nr 3 im. Bolesława Krzywoustego w Poznaniu
Harcerski Zespół Pieśni i Tańca **Dzieci Płocka** przebywający na obozie szkoleniowym w Kielcach
Prof. dr Franz-Josef Heyen — dyrektor Archiwum Krajowego w Koblencji (członek TNP)
Prof. dr Roman Schnur z Uniwersytetu w Tybindze
prof. dr Paul Roth z Kirchheim
dr Fridolin Dressler — dyrektor generalny Państwowych Bibliotek Bawarskich w Monachium
prof. dr Paul Leidinger z Uniwersytetu w Monastyrze (członek TNP)
mgr Tadeusz Wróblewski z Heilbronn (członek TNP)
prof. dr Ignacy Malecki z Warszawy
mgr Stefan Gołębiowski z Bieżunia (członek honorowy TNP)
ks. infułat Marceli Molski, prepozyt Kapituły Katedralnej w Płocku
Maria i Henryk Gajewscy z Koła
Anna (członek TNP) i **Jerzy Ostrowscy** z wczasów w Łebie
mgr inż. Cyprian Paczkowski z Warszawy (członek TNP)



Po otwarciu wystawy „Bolesław III Krzywousty w świadomości narodowej". Od prawej strony: prof. dr Jerzy Pniewski z UW (członek honorowy TNP) otwierający wystawę, prof. dr Henryk Bednarski — sekretarz KC PZPR, mgr Józef Piłkowski — b. prezes Rady Ministrów, mgr Stanisław Przedlacki — sekretarz KW PZPR i dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP.

foto Dariusz Bromczewski

Tadeusz Piotr Kosiński z Warszawy
mgr Janusz Żmudziński z Warszawy (członek TNP)
mgr Grażyna Lichończak z Krakowa
mgr Mirosław Z. Wojalski z Łodzi
dr Kazimierz Krzos — dyrektor Archiwum PAN
doc. dr Bohdan Godlewski z Instytutu Gospodarki Wodnej i Meteorologii (członek TNP)
doc. dr Stefan K. Kuczyński z Warszawy (członek TNP)
Marek Zbigniew Chojnacki z Warszawy

Ogłaszam 15 minutową przerwę w czasie której nastąpi otwarcie okolicznościowej wystawy urządzonej przez Muzeum Mazowieckie i naszą Bibliotekę im. Zielińskich, a o jej otwarcie proszę prof. Jerzego Pniewskiego — wybitnego płocczanina, członka honorowego TNP.

* * *

Prof. dr Jerzy Pniewski:

Przypadł mi w udziale zaszczyt otwarcia okolicznościowej wystawy związanej z dzisiejszą sesją Naukową Towarzystwa. Jestem przekonany, że wystawa ta stanowić będzie doskonałe uzupełnienie pięknych referatów wygłoszonych w czasie sesji.

Jako płocczanin z urodzenia i długoletni członek Towarzystwa Naukowego Płockiego obserwuję jego działalność z odległości i chciałbym przy tej okazji wyrazić moje szczere uznanie Zarządowi Towarzystwa, a w szczególności jego Prezesowi Koledze dr. Jakubowi Chojnackiemu za zorganizowanie tej Sesji, która pozwoliła nam lepiej poznać wielką rolę jaką Bolesław Krzywousty odegrał w historii Państwa Polskiego i polskiego oręża.

Wystawę *Bolesław III Krzywousty w świadomości potomnych* urządzoną przez Muzeum Mazowieckie i Bibliotekę im. Zielińskich TNP uważam za otwartą.

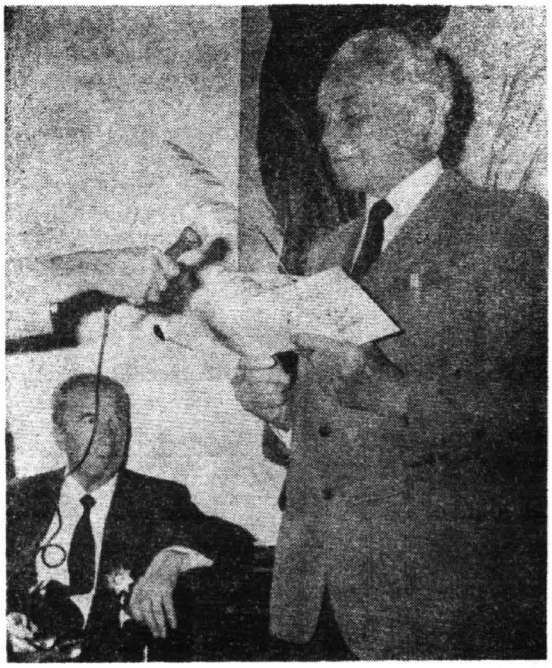
* * *

Po przerwie, w części artystycznej, prezes TNP prosi autora **dr med. Stanisława Jagielskiego** z Zalesia Dolnego o wygłoszenie *Rapsodu na 900-lecie urodzenia rycerskiego władcy Bolesława III zwanego Krzywoustym.*



Zwiedzanie wystawy „Bolesław III Krzywousty w świadomości narodowej". Od lewej strony: muzyk Wincenty Spirin z Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej i członkowie TNP: płk mgr Józef Pasternak, dr inż. Jakub Chojnacki, prof. dr Antoni Rajkiewicz, Andrzej Jędrzejewski, mgr Zofia Świtalska, Franciszka Kopańska, mgr Eugeniusz Płachecki oraz ks. mgr Zenon Glicner.

foto Grzegorz Rychlik



Dr med. Stanisław Jagielski z Zalesia Dolnego wygłasza swój rapsod „Na 900-lecie urodzenia rycerskiego Władycy Bolesława III zwanego Krzywoustym".

foto Stefan Deptuszewski

W pomroce dziejów, których legendę opiewały bardy,
głos surm wojennych wiódł hufce orężne
do boju pod Głogowem, Szczecinem i Gnieznem;
grały zwycięskie fanfary,
kiedy u granic nad brzegami Odry
stanęły polskie sztandary.
Saga o Piastach to sen o bohaterach,
to zew żołnierski do zbrojnego dzieła,
to kult rycerza, co za kraj umierał,
lecz żył nadal w pieśniach, jak w strofach Homera.
Zmieniły się czasy, minęły stulecia, kraj nawiedziły klęski i niedole,
granice zburzył teutoński najeźdźca, brutalnie niszcząc dorobek pokoleń,
lecz naród przetrwał, ducha nie oddał w niewolę.
Przez dziewięć wieków w piastowskiej kaplicy
drzemały mity o rycerskim władcy, który
zdobywał w bojach pełnych chwały
twierdze zachodniej granicy.
Dziś czas, by go wspomnieć, dziś czas, by go wskrzesić, —
wstań, Bolesławie zwany Krzywoustym,
w dziewięćsetlecie swego urodzenia ukaż się
w blasku zasłużonej sławy,



Płocka Orkiestra Kameralna (45 osób) i chór mieszany (60 osób): premierowe wykonanie kantaty oratoryjnej dra Marcina Kamińskiego (członek TNP) do tekstu Stanisława R. Dobrowolskiego (członek honorowy TNP) pt.: „Bolesław III Krzywousty". Dyryguje — mgr Aleksander Siwek (członek TNP).

foto Stefan Deptuszewski

wyjdź przed płockiego zamku granitowe progi,
gdzie pacholęciem za męską odwagę, za rozum dojrzały
pas rycerski zdobyłeś i srebrne ostrogi.
Wejdź między lud swój, zwycięski monarcho,
złącz się z narodem ślubującym wiernie:
„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród",
z narodem powtórz mocne słowa roty:
„Twierdzą nam będzie każdy próg".
Pod znakiem rodła pozdrów swoje miasto,
królujące na skarpie prasłowiańskiej rzeki,
gdzie w testamencie zapisałeś hasło:
byliśmy, — jesteśmy, — będziemy, — na wieki!

Z kolei pod dyrekcją **mgra Aleksandra Siwka** (członek TNP) Płocka Orkiestra Kameralna (45 osób) i chór mieszany (60 osób) dają premierowe wykonanie kantaty oratoryjnej **dra Marcina Kamińskiego** (członek TNP), kompozytora, sekretarza Zarządu założonego w 1900 roku Płockiego Towarzystwa Muzycznego do słów poety Stanisława R. Dobrowolskiego (członek honorowy TNP).

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Na 900 rocznicę urodzin
Bolesława III Krzywoustego w Płocku

Tej nocy anioł leciał nad dachami
I lecąc, gwiazdy strącał z wysokości.

A gwiazdy były, jakby mieczem szczęknął,
Jak echa sreber nad wiślaną tonią.

I anioł sfrunął nisko nad głąb cieniów
Jak słup światłości i w ośmie utonął.

Straże na wieżach ujrzawszy ów omen
Klękały, nie śmiąc wznieść oczu ku niebu.

Na wieść o cudzie gród się cały zbudził,
Dorozumiawszy się znaku Pańskiego.

Piały koguty, rżały konie w stajniach,
Z dzwonnicy wołał dzwon przed ołtarz Pana.

W tę noc z protekcji świętego Idziego
Pani na zamku książątko powiła.

Więc świtkiem wielka radość była w grodzie
I wieść gołębiem leciała po kraju:

„Dzięki — wołano — dzięki Chrystusowi!
Przyszedł, kto jutro królestwo odnowi!"

*

Lulajże, lulaj,
Moje ty dzieciątko,

Lulaj mi, lulaj,
Maleńkie książątko!

Lu li lu li laj,
Anieli fruwają,
Lu li lu li laj,
Na trąbeczkach grają.

Uśnijże, uśnij,
Moja ty kruszynko,
Śnij w kolebeczce
Pod śnieżną pierzynką!

Lu li lu li laj,
Miły mój chłopczyku,
Lu li lu li laj,
Mały rycerzyku!

Lulaj mi, lulaj,
Niechaj ci się przyśni
Miecz, szłom i wieniec
Z blasków złotych liści.

Lu li lu li laj,
Mały mój sokole,
Chwyć za miecz i jedź
Skąpać w krwi Psie Pole!

*

Śpieszy na zamek pyszny orszak,
kroczą wielmoże ziem Mazowsza —
biskup, z biskupem kanonicy
komes, rycerstwo, siół władycy.
E hej ho,o hej!

Walą od grodu ludu kopy,
starcy, otroki, baby, chłopy.
Już wszedł w dziedziniec huf orężny,
biegną go witać dwórki księżnej.
E hej ho,o hej!

Nikt nie zrachuje dzid, pawęży,
mieczów, oszczepów w ręku mężnych.
Jak w noc nad światem srebrny wieniec
sieje iskrami w krąg dziedziniec.
E hej ho,o hej!

Wielkie się święto dziś sposobi —
kneź pas rycerski da synowi,
my zaś uczcijmy Bolesława,
sława książęciu, sława, sława!
Sława książęciu!
Sława! Sława!..

*

Daję ci, synu, pas i miecz,
Domostwa dziadów trza ci strzec,
Warować masz u jego progów.
Dla wrogów bądź mi jako lew,
Jak tur, skoro popadnie w gniew.
Wiara niech będzie ci ostrogą.

W królu Chrystusie ufność miej,
Matce Dziewicy służyć chciej,
Krew dla niej rozlać bądź gotowy.

Amen.

Chwała niech będzie Chrystusowi!
Chwała niech będzie Chrystusowi!
Amen.

*

Zapłoną fale Odry,
sczerwienią się jej wody,
staną w ogniu obejścia,
domy, sioła i grody.
Biada! Biada!

Tętent teutońskich kopyt
gościńcami przewieje,
spadnie chmurą gradową,

Świat się czarno rozjęczy
płaczem śmiertelnych dzieci,
od stanic u granicy
wołanie w noc poleci:
Niemcy! Niemcy!

On im wtedy wyjdzie naprzeciw
— dziedzic dumnego Płocka,
pan Krakowa i Gniezna,
kneź wolnego Mazowsza.
Rycerz, co lęku nie zna,
piersią nas swą osłoni.
Książe Bolesław Trzeci
krwawych zbójów rozgromi.
Psy po polu rozwloką
ścierwo morderców dzieci.

On nam będzie tarczą i mieczem.

Książę Bolesław Trzeci!
Książę Bolesław Trzeci!
Cześć i chwała młodemu książęciu!
Sława! Sława! Sława!..

*
* *

Uczestnicy Sesji wychodzą z sali barokowej na zewnątrz zamku—muzeum.
Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego — przewodniczący obrad mówi:

Przechodzimy do przedostatniego punktu obrad dzisiejszej sesji naukowej.

Stoimy teraz przed romańskimi ciosami kamiennego palatium zbudowanego w latach osiemdziesiątych XI wieku przez ojca naszego bohatera, władcę Polski Władysława I Hermana.

To tu Judyta, królewna czeska, żona Hermana urodziła Bolesława III Krzywoustego w roku 1085, dnia 20 sierpnia, w dzień — jak podaje kronikarz — św. Stefana, pierwszego króla Węgier. Ten dzień i dzisiaj Węgierska Republika Ludowa obchodzi jako swoje święto narodowe.

Przypomnieć też należy, że matką św. Stefana była pierwsza znana w naszej historii Piastówna, siostra Mieszka I, Adelajda wydana za mąż za księcia węgierskiego Gejzę.

Palatium to — zasypane ziemią po jego zniszczeniu — zostało odkopane przed około 25 latami w wyniku badań nad początkami tysiącletniego Państwa Polskiego i tysiącletniego Płocka prowadzonych przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego.



Po odsłonięciu (flaga: barwy miasta — żółto niebieskie z czerwonym szlakiem pośrodku) tablicy pamiątkowej na romańskim palatium z II połowy XI wieku. Od lewej strony: mgr Bożenna Ostrowska z Muzeum Mazowieckiego, prof. dr Stanisław Ośko — prezes Radomskiego Towarzystwa Naukowego i dr Marian Chudzyński — członek Zarządu TNP

foto Stefan Deptuszewski

Dwóch wielce zasłużonych profesorów z Instytutu: jego długoletni dyrektor prof. Witold Hensel i jego zastępca (były) prof. Włodzimierz Szafrański (członek TNP) jest tu obecnych.

Proszę przewodniczącego Miejskiego Komitetu Obchodów 900 rocznicy urodzin, wiceprezydenta m. Płocka **mgra Kajetana Górzyńskiego** o zabranie głosu.

Szanowni Państwo!

W czasie imprez i uroczystości organizowanych w bieżącym roku w Płocku z okazji urodzin Bolesława III Krzywoustego, a w szczególności w czasie dzisiejszej sesji, wiele powiedziano na temat tego wybitnego człowieka.

Jego postać i dokonania historyczne zostały nam i całemu społeczeństwu przypomniane i jeszcze bardziej przybliżone. Jestem przekonany, że dzięki Towarzystwu Naukowemu Płockiemu wszystko to, co zostało powiedziane, zostanie także zapisane.

Kolejnym bardzo trwałym zapisem o wielkim dla historii człowieku i obchodach 900-nej rocznicy Jego urodzin — jest tablica pamiątkowa, która za chwilę zostanie odsłonięta. Wykonanie tablicy było możliwe dzięki inicjatywie, dobrej woli i wysiłkom szeregu ludzi, organizacji i instytucji.

Przy tej okazji, w imieniu Komitetu Organizacyjnego Obchodów w Płocku bardzo serdecznie dziękuję:

— Zarządowi TNP i jego Prezesowi dr. inż. Jakubowi Chojnackiemu za inicjatywę wykonania i projekt tekstu na tablicy,

— Miejskiej Radzie Narodowej w Płocku, mgr. Tadeuszowi Kołodziejakowi, jej Przewodniczącemu oraz mgr. inż. Januszowi Majewskiemu — Prezydentowi Miasta Płocka za zgodę na realizację tablicy i jej finansowanie,

— Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków oraz Plastykowi Wojewódzkiemu w Płocku za udzieloną pomoc i współpracę,

— Pracownikom Sztuk Plastycznych w Warszawie, Spółdzielni „Brąz Dekoracyjny" za wykonanie, a artyście rzeźbiarzowi K. Niedzielskiemu z Warszawy za projekt tablicy.

Niech tablica ta wykonana w hołdzie i umieszczona na romańskich ciosach piastowskiego palatium zamkowego przypomina wszystkim teraz i w przyszłości Bolesława III Krzywoustego, wybitnego Płocczanina, władcę Polski, polityka, wodza zwycięskiego, który całe swoje życie poświęcił sprawom obrony kraju przed zakusami zaborczych sąsiadów oraz utrzymaniu granic zachodnich i północnych, w oparciu o Bałtyk i Odrę. Niech jednocześnie świadczy o tym, że idee, którym Bolesław III Krzywousty służył przed setkami lat są nadal żywe i godne naśladownictwa.

O odsłonięcie tablicy proszę mgra Tadeusza Kołodziejaka, Przewodniczącego MRN w Płocku.

* * *

Po odsłonięciu tablicy uczestnicy sesji przechodzą do Bazyliki Katedralnej, gdzie prezes TNP mówi:

„Znajdujemy się przed kaplicą królewską w katedrze, która obok Poznania i Wawelu kryje szczątki monarchów Polski. W tym miejscu dnia 12 września 1825 r. miała miejsce patriotyczna manifestacja kościelno-państwowa na cześć władców Polski z udziałem ministrów i generałów Królestwa Polskiego. Od tego czasu znajduje się tu sarkofag — zaprojektowany przez prof. Zygmunta Vogla z Warszawy — władców Polski Władysława I Hermana i Bolesława III Krzywoustego.

Inicjatywę urządzenia kaplicy królewskiej podjął biskup płocki, senator Królestwa Polskiego Adam Michał Prażmowski, pierwszy prezes Towarzystwa Naukowego w Płocku.

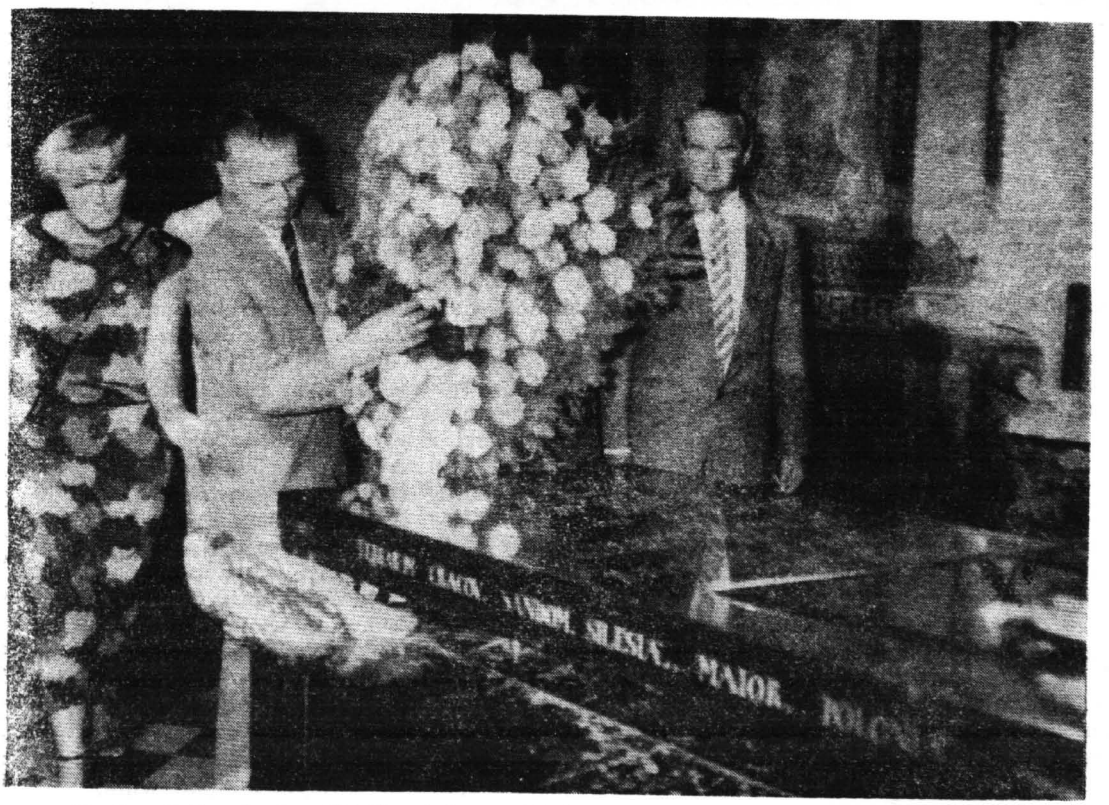
Orzeł, którego widzimy na froncie sarkofagu posłużył jako wzór godła dla sztandarów i czapek nowo tworzonego w 1943 r. w Związku Radzieckim Wojska Polskiego. Ten piastowski orzeł został w 1940 r. zniszczony przez hitlerowców i w 1946 r. przez kapitułę katedralną zrekonstruowany.

Przystępujemy do składania kwiatów:

Wieniec od społeczeństwa płockiego złożą przedstawiciele Miejskiego Komitetu Obchodów

Następnie wiązanki kwiatów złożyli:

Władze centralne
Wojsko Polskie
Władze Wojewódzkie
Wojewódzki Komitet ZSL



Kaplica Królewska Bazyliki Katedralnej w Płocku. Pierwszy wieniec na pomniku — sarkofagu monarszym od społeczeństwa miasta Płocka składają (od prawej strony): mgr Tadeusz Kołodziejak — przewodniczący MRN (członek TNP), mgr Tadeusz Kurpiewski — radny miasta (członek TNP), mgr Irena Trojanek-Gago — wiceprezes Płockiego Towarzystwa Muzycznego (członek TNP) i niewidoczny na fotografii mgr Kajetan Górzyński — wiceprezydent m. Płocka, przewodniczący Miejskiego Komitetu Obchodów.

foto Stefan Deptuszewski



Kaplica Królewska Bazyliki. Jako ostatnia złożyła kwiaty delegacja Towarzystwa Naukowego Płockiego. Od prawej strony: mgr Wiesław Koński — sekretarz generalny TNP, dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP i dr Marian Chudzyński — członek Zarządu TNP. Pierwszy z lewej strony ks. prałat mgr Stefan Budczyński — proboszcz parafii katedralnej (członek TNP).

foto Stefan Deptuszewski

Polskie Towarzystwo Historyczne
Zamek Królewski w Warszawie
Zarząd Wojewódzki ZBOWiD
Zarząd Wojewódzki PTTK
Płockie Towarzystwo Muzyczne im. Wacława Lachmana
Płockie Towarzystwo Fotograficzne im. Aleksandra Macieszy
Instruktorski Krąg Starszoharcerski z „Tumskiego Wzgórza" z Warszawy
Osoby prywatne
i jako ostatnie: Towarzystwo Naukowe Płockie

Na tym sesję naukową zorganizowaną przez Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego z okazji 900 rocznicy urodzin Bolesława Krzywoustego uważam za zakończoną. Jeszcze raz przekazuję wszystkim słowa serdecznej podzięki. Uczestników sesji przybyłych spoza Płocka, darczyńców Towarzystwa i władze zapraszam poza oficjalnym programem sesji do siedziby Towarzystwa Naukowego Płockiego."

*
* *

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości, zaproszone osoby — uczestnicy Sesji przechodzą do siedziby Towarzystwa, gdzie w sali im. Tadeusza Gierzyńskiego prezes Jakub Chojnacki podziękował jeszcze raz wszystkim za udział i wkład pracy wniesiony w przygotowaniu obchodów. Następnie z Sekretarzem Generalnym Wiesławem Końskim dokonał wręczenia pamiątkowych medali wybitych z okazji tej doniosłej rocznicy. Należy podkreślić, że medal zaprojektował płocki plastyk — Stanisław Makuliński, a wybity został w ilości 1500 sztuk w mennicy państwowej w Warszawie.

Prof. dr Grzegorz Białkowski — rektor Uniwersytetu Warszawskiego skierował następnie wiele ciepłych słów pod adresem organizatorów uroczystości i wręczył na ręce Prezesa pamiątkowy medal wybity przez tą zasłużoną uczelnię, która od wielu dziesiątków lat utrzymuje bliskie związki z Towarzystwem. Pamiątkowy medal wręczył również Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy dr Janusz Chutkowski.

Spotkanie, które stało się okazją do wymiany sądów i opinii zakończyła lampka wina.

*
* *

Ministerstwo Łączności — Wydział Emisji Znaczków Pocztowych — wydało w związku



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego — w siedzibie TNP. Przedstawiciele Polonii uczestniczącej w sesji naukowej: p. Daniela Barszcz (płoczczanka) z m. Adelaida w Australii i inż. Feliks Wnękowski z m. Hobart w Tasmanii.

foto Stefan Deptuszewski

z 900 rocznicą urodzin Bolesława III Krzywoustego:

1. Znaczek pocztowy za 5 zł z nowym wizerunkiem Krzywoustego na tle mapy Polski. Nakład 8 000 000 sztuk.
2. Kopertę pierwszego dnia obiegu z tym znaczkiem. Nakład 30 000 sztuk (w emisji serii *40-lecie Ziem Odzyskanych).*
3. Datownik okolicznościowy FDC do ww. z datą: Wrocław 8 maja 1985 r. z wizerunkiem orła piastowskiego z sarkofagu w katedrze płockiej.
4. Kartkę pocztową *40 rocznica powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy* za 5 zł z wizerunkiem Bolesława I Chrobrego i Bolesława III Krzywoustego. Nakład 300 000 sztuk.
5. Ww. kartkę w wersji karnetu. Nakład 5000 sztuk.
6. Kopertę obiegową. Na znaczku Krzywousty — 10 zł. Na ilustracji z lewej strony strony sarkofag monarszy w katedrze płockiej z piastowskim orłem. Nakład 12 000 000 sztuk.

* * *

Zarząd TNP wydał druk bibliofilski nr 22 w nakładzie 990 egzemplarzy pt. *Bolesław III Krzywousty — w 900 rocznicę urodzin* opracowany przez dr. Jerzego Stefańskiego (członka Zarządu TNP) z rysunkami Stanisława Makulińskiego.



Uroczystość Królewska w Płocku

Nowo przyjęty członek Towarzystwa Naukowego Płockiego adw. Jan Kapłon z Rabki (województwo nowosądeckie), prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Mszanie Dolnej, członek honorowy Związku Podhalan — przekazał w darze do zbiorów Towarzystwa «Tygodnik Ilustrowany» nr 27 z 7 lipca 1906 r. (Warszawa).

Zawiera on dwa „plociana": „Uroczystość królewska w Płocku" (s. 529 z fotografią sarkofagu) i artykuł „Posłowie ziemi płockiej" (s. 530).

Oto treść tych „plocianów"

Kolegium redakcyjne

W okresie składania czci pamiątkom przeszłości Polski nie dał się wyprzedzić innym miastom zazwyczaj cichy, spokojny gród konradowy.

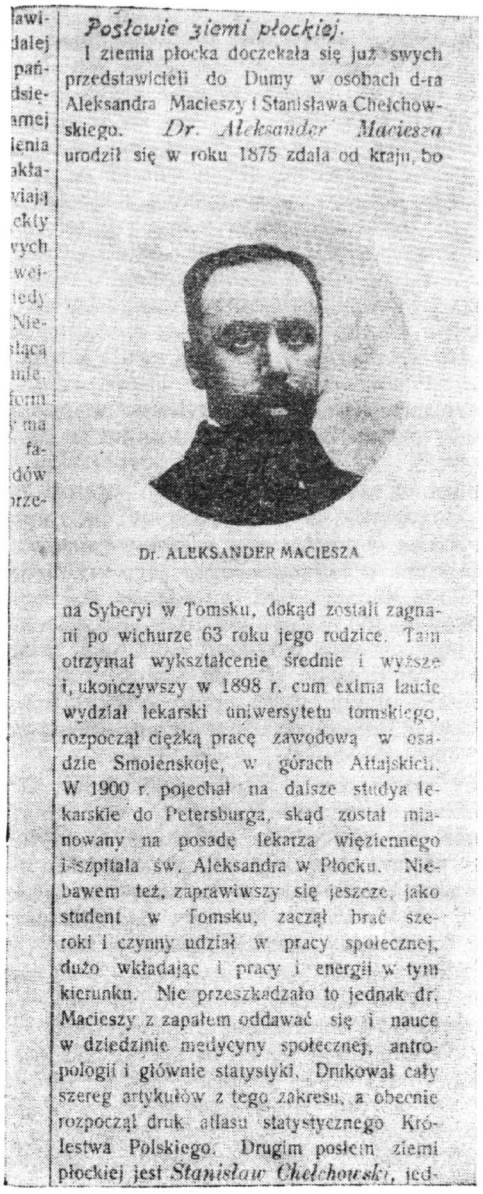
Pod koniec czerwca przypada dzień św. Władysława, patrona monarchy polskiego, Władysława Hermana.

Prastara katedra płocka mieści w podziemiach swoich szczątki królów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. W odwiecznej świątyni odprawiono w tym roku uroczyste nabożeństwo za spokój duszy pierwszego z nich.

Rzadka ta w dziejach miasta uroczystość odbiła się echem po całym kraju naszym. Zabrakło już tych, którzy w Płocku jeszcze większe zachowali w pamięci ceremonie nad zwłokami królów polskich, odprawione roku 1825.



POMNIK WŁADYSŁAWA HERMANA I BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO W TUMIE PŁOCKIM
Fot. A. Karoli. 1906 r.



Posłowie ziemi płockiej.

I ziemia płocka doczekała się już swych przedstawicieli do Dumy w osobach d-ra Aleksandra Macieszy i Stanisława Chełchowskiego. *Dr. Aleksander Maciesza* urodził się w roku 1875 zdala od kraju, bo

Dr. ALEKSANDER MACIESZA

na Syberyi w Tomsku, dokąd zostali zagnani po wichurze 63 roku jego rodzice. Tam otrzymał wykształcenie średnie i wyższe i, ukończywszy w 1898 r. cum eximia laude wydział lekarski uniwersytetu tomskiego, rozpoczął ciężką pracę zawodową w osadzie Smoleńskoje, w górach Ałtajskich. W 1900 r. pojechał na dalsze studya lekarskie do Petersburga, skąd został mianowany na posadę lekarza więziennego i szpitala św. Aleksandra w Płocku. Niebawem też, zaprawiwszy się jeszcze, jako student w Tomsku, zaczął brać szeroki i czynny udział w pracy społecznej, dużo wkładając i pracy i energii w tym kierunku. Nie przeszkadzało to jednak dr. Macieszy z zapałem oddawać się i nauce w dziedzinie medycyny społecznej, antropologii i głównie statystyki. Drukował cały szereg artykułów z tego zakresu, a obecnie rozpoczął druk atlasu statystycznego Królestwa Polskiego. Drugim posłem ziemi płockiej jest *Stanisław Chełchowski*, jed-

Władysław Herman był pierwszym królem, który objąwszy tron po Bolesławie Śmiałym (1081—1102), rezydencyę swą monarszą przeniósł był z Krakowa do Płocka. Na zamku mazowieckim, w pobliżu katedry, mieszkał król Władysław, a później następca jego, Bolesław Krzywousty.

Zwłoki króla spoczęły w podziemiach świątyni katedralnej w Płocku, liczne wieki zatarły jednak stopniowo pamięć o miejscu w piwnicach, gdzie wmurowany stał grobowiec królewski. Dr. Wawrzyniec Wszerecz, kronikarz płocki, a kanonik kolegiaty pułtuskiej, opisując w r. 1603 osobliwości grodu konradowego, podał, że biskup Jędrzej Noskowski w r. 1560, restaurując katedrę, grób królewski odnalazł i zwłokom pogrzeb wyprawił.

Następne stulecia ponownie o miejscu grobu pamięć zatarły. Po długich poszukiwaniach, za staraniem biskupa Prażmowskiego, zaledwie w dniu 22 lipca 1825 r. trumnę odnaleźć zdołano.

W dniu 12 września 1825 r. z niezwykłą uroczystością, w obecności członków płockiego Towarzystwa Naukowego, dygnitarzy, delegatów krajowych i licznego obywatelstwa, z honorami wojskowymi powtórnie odbył się pogrzeb zwłok królewskich i poświęcenie pomnika w specyalnej kaplicy w katedrze płockiej, pamięci królów polskich poświęconej.

Pięknemu obchodowi płockiemu historyk W.H. Gawarecki specyalną poświęcił broszurkę, p.t. *Groby królów polskich w Płocku.*

Świeża uroczystość kościelna w Płocku była echem dawnej świetności obchodu. Była wzniosłą chwilą, przypominającą dawne czasy i dawne minione dzieje kraju.

MŁ. NZ.

Bolesław III Krzywousty i jego stosunek do Kościoła

Referat ks. dra Michała Grzybowskiego wygłoszony 25 września 1985 roku w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego

Po tragicznych wydarzeniach, związanych z zabójstwem bpa krakowskiego Stanisława Szczepanowskiego i wypędzeniu króla polskiego Bolesława Szczodrego, władzę w Polsce w 1079 r. objął jego młodszy brat Władysław Herman. Za główną siedzibę obrał Płock, stolicę Mazowsza, który w tym czasie pełnił także rolę stolicy państwa. Z nielegalnego związku miał Herman syna Zbigniewa (1070). Pierwszą legalną żoną Władysława Hermana (od 1080 r.) była Judyta czeska, córka Wratysława i Adelajdy. Gdy przez dłuższy czas książęca para nie mogła doczekać się potomstwa, wysłała za radą bpa poznańskiego Franka poselstwo do Prowansji z prośbą, aby w opactwie St. Gilles nad Rodanem — głównym ośrodku kultu nadzwyczaj wówczas modnego i popularnego św. Idziego — zakonnicy swoimi modłami i ofiarami wyprosili u Boga upragnionego potomka, dziedzica i następcę na tronie w Polsce. W poselstwie uczestniczył między innymi kapelan księżnej Piotr. Wysłannicy z Polski złożyli mnichom hojne dary, między innymi posążek dziecka wykonany ze złota. Niebawem kraj obiegła radosna wiadomość. 20 czerwca 1085 r. prawdopodobnie na zamku w Płocku narodził się syn, następca tronu, który na chrzcie otrzymał imię Bolesław. Matka niedługo cieszyła się widokiem syna. Zmarła jeszcze tegoż roku przed Bożym Narodzeniem.

W cztery lata potem, w 1088 r. Herman wstąpił ponownie w związki małżeńskie, tym razem z Judytą Marią — Niemką, córką cesarza Henryka III, wdową po królu węgierskim Salomonie, a siostrą Henryka IV. Z tego małżeństwa przyszły na świat 3 córki. Energiczna małżonka wywierała duży wpływ na słabego Hermana, wymuszając między innymi decyzję wysłania pasierba Zbigniewa najpierw na naukę do Krakowa, potem do klasztoru w Kwedlinburgu, na terenie Saksonii, gdzie siostra jej Adelajda była opatką. Usunięty z kraju Zbigniew przebywał tam do 1093 r. Prawdopodobnie przed narodzinami Bolesława i odesłaniem do klasztoru Zbigniew pasowany był na rycerza. Wykradziony przez swoich zwolenników w 1093 r., przebywał na Śląsku, następnie uznany przez Hermana za prawego syna i następcę szybko uwikłał się w różne konflikty i walki wewnętrzne. W 1099 r. wraz z bratem Bolesławem wymógł na ojcu podział kraju, otrzymując Wielkopolskę i Kujawy oraz ekspektatywę na Mazowsze, które objął po śmierci ojca.

Bolesław nie otrzymał takiego wykształcenia jak Zbigniew. Od młodości przeznaczony był na rycerza i panującego, a łowy, zapasy z rówieśnikami i wojaczka były jego codziennym zajęciem. Nadzór nad młodym Bolesławem sprawował początkowo od 1093 r. Sieciech, potem jego krewny Wojsław, piastujący godność komesa grodowego. Po wygnaniu majordoma z Polski i upadku jego wpływów (1100 r.) wychowawcą Bolesława został przedstawiciel możnego rodu Awdańców — Skarbimir.

Gdy Bolko miał 15 lat, ojciec zgotował mu wspaniałą uroczystość związaną z obrzędem pasowania na rycerza. Na dzień tego obrzędu został wybrany doroczny odpust katedralny, obchodzony 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia N.M. Panny, bowiem pod tym wezwaniem zbudowano katedrę płocką.

Średniowiecze, które stworzyło w Europie odrębny stan rycerski, wytworzyło także pewne zwyczaje i ceremoniał z tym stanem związany. Zanim młodzieniec otrzymał godność rycerską, przechodził stopnie pazia i giermka, sposobiąc się do najważniejszych wystąpień. Największym zaszczytem było otrzymanie godności rycerskiej zwane pasowaniem. Istotnym elementem tej ceremonii, choć w różnych krajach różnej, było pasowanie pasem rycerskim i złożenie przysięgi. Była to ceremonia jednocześnie religijna i liturgiczna, odbywana nie tylko na polach bitewnych i zamkach, ale także w kościołach, kaplicach i katedrach.

Dzień pasowania poprzedzała wigilia, czyli czas czuwania, skupienia, modlitwy i medytacji, wtedy to zainteresowani odbywali spowiedź, aby z czystym sercem, pojednani z Bogiem i ludźmi, mogli przystąpić do tych wzniosłych obrzędów. Ubrani byli wtedy w szaty skromne i proste. Ceremonie te przeżywał młody Bolko wraz ze swoimi towarzyszami najpierw na zamku płockim, potem w pobliskiej katedrze. Rankiem następnego dnia, 15 sierpnia 1100 r., wszyscy uczestniczyli we Mszy św.; odprawiał ją biskup płocki Filip i z jego rąk wszyscy promowani przyjmowali Komunię św. Następnie udali się na zamek do łaźni, aby zażyć kąpieli i zmienić odzież, przyodziewając bogate i strojne szaty oraz strój rycerski. Tak

wystrojeni udawali się ponownie do katedry, gdzie przed głównym ołtarzem zasiadł Herman, gotowy do ceremonii pasowania. Asystowało mu w prezbiterium katedralne duchowieństwo z biskupem na czele, wielmoże i rycerze. Za nimi cisnął się prosty lud, który z ciekawością patrzył na to niezwykłe wydarzenie. Gdy orszak młodych giermków wszedł do prezbiterium i stanął przed ołtarzem, na czoło wysunął się książę Bolko, wywołany przez znamienitego rycerza, klęknął przed Hermanem i w ciszy słuchał modlitwy odmawianej przez biskupa poświęcającego miecz, potem wolno i wyraźnie wymawiał słowa przysięgi, że jako rycerz bronić będzie wiary świętej i Kościoła, że zobowiązuje się walczyć z poganami, osłaniać sieroty i wdowy oraz stawać w obronie wszystkich uciśnionych.

Po złożeniu przysięgi znaczniejsi rycerze zbliżyli się, by przypiąć mu złocone ostrogi, księża zaś podawali Władysławowi świeżo poświęcony pas i miecz. Książę Bolko podszedł do ojca, a ten objął go wpół, zapiął bogato ozdobiony pas, będący główną oznaką godności rycerskiej, i płazem lśniącego miecza uderzył go trzykrotnie po ramieniu w Imię Boga, św. Michała i św. Jerzego. Uderzenia te, jak przy bierzmowaniu, oznaczać miały, że rycerz powinien znosić cierpliwie i mężnie wszystkie ciosy i razy zadane w walce za prawdę i wiarę. Na koniec ojciec przekazał nowo pasowanemu rycerzowi—synowi pocałunek pokoju.

Gdy podobnie zostali pasowani również współtowarzysze Bolka, przed świątynią odezwały się trąby, rogi i dzwony, a zgromadzeni okrzykami wiwatowali na cześć młodego księcia—rycerza. Po ceremoniach w katedrze miała miejsce stosowna uczta na zamku płockim.

W dwa lata po tych wydarzeniach 4 czerwca 1102 r. zmarł w Płocku na zamku Władysław Herman w wieku 60 lat. Arcybiskup Gnieźnieński Marcin z kapłanami przez 5 dni odprawiali za niego egzekwie, czekając na przybycie synów. Ceremonie pogrzebowe odbyły się na zamku oraz w miejscowej katedrze, gdzie pochowane zostało ciało Władysława Hermana. Z woli ojca Bolesław otrzymał w zarząd Małopolskę oraz Śląsk.

W 1103 r., gdy Bolesław miał 18 lat odbył się jego ślub ze Zbysławą, córką Świętopełka Kijowskiego, siostrą Jarosława Wołyńskiego. Związek ten miał charakter polityczny, bowiem celem jego było pozyskanie sąsiadów, co do 1108 r., to jest przez czas trwania tego małżeństwa, udało się.

Drugie małżeństwo Bolesława z Salomeą księżniczką Bergu, Niemką, zawarte w 1113 r., miało także cele polityczne. Salomea przebywała w Polsce prawie 30 lat, przeżyła męża, umierając w 1144 r. Z tych dwóch małżeństw Bolesław miał 13 dzieci. Z pierwszego małżeństwa był tylko syn **Władysław** (urodzony w 1105 lub 1107 r.); dzieci z drugiego małżeństwa to: **Leszek** (1115) zmarły w dzieciństwie, **Ryksa** (1116, 7) — wyszła za królewicza duńskiego Magnusa, potem za księcia Nowogrodzkiego Włodzimierza, wreszcie za króla szwedzkiego; **Kazimierz** (1122) zmarły w dzieciństwie; **Gertruda** (1123) — mniszka w Zwiefalten; **Bolesław Kędzierzawy** (1125) — ożeniony w wieku 12 lat z księżniczką ruską Wierzchosławą, córką Wszewołoda; **Mieszko Stary** — ożeniony z królewną węgierską Elżbietą; **Henryk Sandomierski** (1127) żył w stanie bezżennym, zginął w 1166 r. w bitwie z Prusami; **Dobronega-Ludgarda** wydana za hrabiego Miśni; **Judyta** — żona Ottona Brandenburskiego; **Agnieszka i Kazimierz Sprawiedliwy** (1138).

Związki małżeńskie Bolesława i jego dzieci miały zapewnić spokój zewnętrzny na wschodzie, zachodzie i południu kraju. Ważną jednak sprawą był także pokój wewnętrzny państwa, który był zagrożony, bowiem pomiędzy braćmi dochodziło do różnych antagonizmów. Każdy książę starał się pozyskać któregoś z sąsiadów. Zbigniew związał się z Czechami i Niemcami, Bolesław zaś z Rusią. Do pierwszego konfliktu zbrojnego między braćmi doszło na tle sprawy pomorskiej, w której Zbigniew zachowywał stanowisko pokojowe; w 1106 r. Bolesław pokonał Zbigniewa i zmusił do ustąpienia z Wielkopolski, w roku następnym wyparł go również z Mazowsza, wobec czego Zbigniew schronił się za granicę, szukając pomocy u Czechów i Niemców; był to rok 1108. Bolesław świadomie walcząc o jednowładztwo, po walkach z bratem i jego wygnaniu stał się od 1108 r. panem całej Polski, jak jego stryj Bolesław Szczodry.

Po wielkim zwycięstwie Bolesława Krzywoustego, odniesionym na Śląsku (1109 r.) nad wojskami niemieckimi (Głogów, Psie Pole) Zbigniew powrócił do kraju pod koniec 1112 r.; wtedy to Bolesław rozkazał go uwięzić, a potem pozbawić wzroku. Zbigniew niebawem zmarł na skutek zadanych mu katuszy.

Ten niecny postępek, jakiego dopuścił się książę wobec brata wstrząsnął opinią całego kraju. Potępiło go duchowieństwo z arcybiskupem Marcinem. Prawdopodobnie za zbrodnię tę arcybiskup rzucił na niego klątwę. Sytuacja z 1113 r. przypominała zatarg z 1079 r. pomiędzy królem a bpem Stanisławem. Partia wielmożów z arcybiskupem mogła wypowiedzieć księciu posłuszeństwo i tron Krzywoustego zostałby zagrożony. Oceniając trafnie groźną dla siebie sytuację, Bolesław już na początku lutego 1113 r. dobrowolnie rozpoczął pokutę jako ekspiację za oślepienie brata. Odseparował się od otoczenia, przywdział ówczesnym zwyczajem strój pokutny, spełniał przepisane posty i umartwienia, słuchał Mszy za zmarłych, wreszcie udał się w pielgrzymkę pokutną na Węgry do klasztoru św. Idziego, gdzie spotkał się z Kolomanem węgierskim, zapobiegając wybuchowi rokoszu i wygnaniu. Pielgrzymka do grobu św. Idziego zakończyła się pokutą u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, gdzie miało się dokonać zdjęcie cenzur kościelnych, w jakie książę popadł za bratobójstwo. Krzywousty mając przed oczami los stryja (Bolesława Szczodrego), starał się wszelkimi sposo-

bami uniknąć go. W Gnieźnie stanął Bolesław w Wielkim Tygodniu i zgodnie z obowiązującym rytuałem publicznie poprosił o rozgrzeszenie. Pielgrzymującemu pokutnikowi nie można było zamknąć drogi do Gniezna, w Gnieźnie zaś nie można było odmówić rozgrzeszenia; udzielając go, episkopat nie mógł jednocześnie przystąpić do ewentualnego rokoszu. Z aktów pokutnych, nadań i wybicia monety przez księcia przedstawiającej Bolesława klęczącego przed Arcybiskupem, wnosić trzeba, że nastąpiło pojednanie i konflikt został zażegnany. Gall wielokrotnie wspominał o lekkomyślności Bolesława, ale podjęta przez niego pokuta stanowiła dowód wielkiej mądrości i dojrzałości politycznej.

W ten sposób latem 1113 r. zakończyła się, trwająca od 1102 r., walka Krzywoustego o jednowładztwo. Po śmierci Zbigniewa coraz więcej dawnych jego zwolenników przechodziło do obozu Bolesława. Pomyślnie też wypadły sprawy zwierzchnictwa nad Pomorzem Gdańskim a potem Szczecińskim.

Polityka kościelna Bolesława Krzywoustego zrywała z tradycją ojca, kiedy to Polska opowiadała się za antypapieżem Klemensem III, a nawiązywała do polityki Bolesława Szczodrego, którą cechowała ścisła współpraca z papiestwem i propagowanymi przez nie na Zachodzie nowymi hasłami reformistycznymi papieża Grzegorza VII. Trzeba przyznać, że młody książę polski miał w tym względzie szczęśliwą rękę i polityka jego wobec papiestwa, nie rezygnując nigdy z żywotnych potrzeb państwowych, doprowadziła po 20 latach zabiegów do gruntownej przebudowy całego kościoła polskiego. To prawda, że na Stolicy Piotrowej prawie przez 20 lat (1099—1118) zasiadał papież Paschalis II, człowiek łagodny, który umiał oddzielić politykę kościelną od świeckiej, choć ponowiono i za jego rządów zakaz przyjmowania przez duchownych inwestytury z rąk osób świeckich. W 1102 r. w Rzymie odbywał się synod laterański. Skorzystał z tej okazji Bolesław i prosił o przysłanie legata do Polski w celu przeprowadzenia gruntownej reformy. Wiosną 1103 r. przybył bp Gwalo, który zwołał synod w Polsce i wprowadził zasady i postanowienia synodu laterańskiego. On to pozbawił urzędu dwóch biskupów, mianowanych jeszcze w czasie schizmy przez Hermana, mianowicie bpa płockiego Henryka i prawdopodobnie bpa kruszwickiego Eberharda lub poznańskiego Ederama. Podczas tego synodu wyświęcono prawdopodobnie dwóch nowych biskupów: bpa płockiego Filipa i poznańskiego Pawła. Legat Gwalo cieszył się poparciem księcia i duchowieństwa polskiego, choć przeciwny był mu arcybiskup Marcin, który popierał Zbigniewa i obóz antypapieski. Prawdopodobnie około 1106 r. Bolesław zrzekł się inwestytury biskupów. Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób następowało obieranie i zatwierdzanie biskupów przez panującego księcia; wydaje się jednak, że Bolesław miał jakieś prawo wpływania na wybór osoby elekta. Obsadzenie w 1129 r. biskupstwa płockiego przez Aleksandra, niewątpliwego kandydata Bolesława, zdaje się to potwierdzać. Po pokonaniu Zbigniewa (1106) abp Marcin pogodził się z Bolesławem, a także z papieżem Paschalisem.

Bolesław był władcą pobożnym; zarzucano mu nawet, że bardziej dbał o zakładanie domów bożych niż o budowę miast i grodów. Z jego fundacji powstało wiele kościołów po wsiach i miastach. Szczególną cześć żywił Bolesław do św. Idziego, dlatego ufundował wiele kościołów pod tym wezwaniem. Z zakonów dwa zdobyły w tym czasie szczególne znaczenie: kanonicy regularni i norbertanie. Znaczniejsze klasztory mieli oni we Wrocławiu, Trzemesznie, Czerwińsku. Bolesław popierał nowe zakony francuskie i flandryjskie. Jako owoc kościelnej działalności Krzywoustego i polskiego rycerstwa powstało więc 6 klasztorów (3 kanoników regularnych i 3 benedyktynów) i wiele kościołów oraz kaplic.

Jeśli chodzi o stosunek księcia do biskupów, to od 1110 r. istniała tendencja wprowadzania do episkopatu Polaków; około 1112 r. biskupstwo poznańskie otrzymał bp Michał z rodu Awdańców, około 1111 r. bpem we Wrocławiu został Żyrosław, od 1118 r. bpem krakowskim był Radost. Nie bardzo wiemy, jakiej narodowości był bp płocki Filip, osadzony około 1103 r. po depozycji Henryka, ale jego następca Szymon był już na pewno Polakiem. Wprowadzanie do episkopatu tylko Polaków służyło dobrze interesom Polski, ale osłabiły się przez to stosunki z Rzymem. Nic nie wiadomo o żadnych legatach czy wyjazdach do Rzymu w latach 1110—1120.

Ważnym wydarzeniem w dziejach Kościoła powszechnego był tzw. konkordat wormacki z 23 września 1122 r., który doprowadził do porozumienia między cesarzem a papieżem. Choć Krzywousty wyrzekł się prawa inwestytury, to jednak w różny sposób wpływał na obiór następcy zmarłego biskupa.

Od roku 1122 odżyły kontakty Polski z Kurią Rzymską. Nowym elementem, jaki pojawił się w tych czasach, była misja św. Ottona w Polsce i na Pomorzu w latach 1124—25, która wydała wspaniałe owoce w dziele chrystianizacji tych terenów. Wkrótce zaczęto myśleć i zabiegać około założenia osobnego biskupstwa pomorskiego ze stolicą w Wolinie, gdzie bp Bamberski poświęcił kościół pod wezwaniem św. Michała i św. Piotra jako projektowaną przyszłą katedrę. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy biskupstwo wolińskie podlegałoby bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, jak tego chciał książę pomorski Warcisław, czy też metropolii gnieźnieńskiej, jak życzył sobie tego Krzywousty. Biskup Otton i Krzywousty zgodzili się w lutym 1125 r. na wysłanie do papieża propozycji mianowania biskupem pomorskim kapelana książęcego Wojciecha. Latem 1125 r. przybył do Polski wysłannik papieża, legat kardynał Idzi. Po różnych debatach zaniechano realizacji planu Ottona i Bolesława utworzenia nowego biskupstwa na Pomorzu

w Wolinie, natomiast stworzono dwa nowe — w Lubuszu i Włocławku, poddane polskiemu metropolicie. Ustalono granice nowo erygowanych diecezji, zreformowano istniejące klasztory i podniesiono dyscyplinę zakonną.

Pomyślnie zapowiadająca się przyszłość Kościoła w Polsce zmieniła się bardzo, gdy w grudniu 1125 r. arcybiskupem w Magdeburgu został Norbert, późniejszy założyciel nowego zakonu norbertanów, człowiek energiczny i władczy, nastawiony jednak nacjonalistycznie. Choć jeszcze w 1128 r. odbyła się druga wyprawa misyjna św. Ottona na Pomorze, a Warcisław oddał swe państwo pod zależność kościelną metropolicie gnieznieńskiemu, plan Ottona i Bolesława, a także legata Idziego — ufundowanie dla Pomorza osobnych biskupstw z zupełnym pominięciem praw Magdeburga — był nie do przyjęcia, zwłaszcza dla ambitnego Norberta, tym bardziej, że pod wpływem dawnego legata kard. Idziego Polska od 1130 r. opowiedziała się za antypapieżem Anakletem II (1130—1138). Tymczasem papież Innocenty II (1130—1143), popierany przez Francję i Niemcy, chętnie dał posłuch nie tylko skargom metropolity magdeburskiego o roszczeniach do terenów pomorskich, ale także żądaniom popartym falsyfikatami likwidacji metropolii gnieznieńskiej i poddania Polski władzy Magdeburga.

Po różnych machinacjach arcybiskupa Norberta Kuria Rzymska wydała w 1133 r. dokument, oddający pod zwierzchność metropolitalną Norberta wszystkie biskupstwa polskie, podlegające dotychczas Gnieznu — istniejące i projektowane, Gniezno zaś spadło do rzędu zwykłego biskupstwa. Tak więc bulla z 1133 r. poddawała w całości Kościół polski pod zwierzchnictwo niemieckie arcybiskupa Norberta. Wyrok ten na szczęście nigdy nie wszedł w życie, a rychła śmierć Norberta (6 czerwca 1134 r.) pozwoliła Krzywoustemu wystarać się u tego samego papieża Innocentego II o obalenie aktu z 1133 r. Była to 10-letnia rywalizacja, a właściwie walka między Gnieznem i Magdeburgiem o zwierzchnictwo nad Kościołem w Polsce. Z walki tej książę polski Bolesław Krzywousty i Kościół polski wyszli zwycięsko.

Po tych trudnych przeżyciach Polska znów powróciła do koncepcji biskupstwa pomorskiego z roku 1124. Biskupstwo wolińskie znacznie uposażono, choć Wojciech dopiero w 1139 r. został wyświęcony na biskupa dla tej diecezji.

Bolesław obał o budowle sakralne. Za jego panowania zaczęto budowę nowej romańskiej katedry płockiej na miejsce dawnej świątyni, wzniesionej przy założeniu biskupstwa przez Hermana. Budowę jej zaczęto późno, bo po roku 1129, za rządów bpa Aleksandra, który wykończył rozpoczęte dzieło dopiero po śmierci Krzywoustego i w październiku 1144 r. odbyła się konsekracja nowej świątyni, do której około 1153 r. zamówił Aleksander w Magdeburgu wspaniałe wrota.

Zwracał książę uwagę na tworzenie i rozbudowę regularnych zespołów kanonickich czyli zakonów Kanoników Regularnych, którzy dla wiernych prowadzili duszpasterstwo, a księcia i możnowładców wspomagali, pełniąc obowiązki kancelaryjne.

Pod koniec życia, pragnąc położyć kres wojnom z Czechami, udał się Bolesław w 1135 r. do Merseburga w celu zawarcia pokoju z cesarzem Lotarem za cenę złożenia hołdu i trybutu z terytorium Pomorza Zachodniego. Po złożeniu hołdu Lotarowi wybrał się książę polski w pielgrzymkę do Hildesheim, do grobu niedawno kanonizowanego tamtejszego bpa Gotarda. W ten sposób zakończył się trwający 33 lata antagonizm polsko-niemiecki.

Zabezpieczywszy państwo od zewnątrz systemami przymierzy i związków małżeńskich, chciał Bolesław także zapewnić spokój wewnątrz kraju, szczególnie w kwestii następstwa tronu. Sprawę tę chciał uregulować na drodze ustawowej tak, aby w myśl zwyczajowego prawa spadkowego nikogo z najbliższych nie pominąć. Mógł także książę ustanowić nad wszystkimi władcę zwierzchniego (princepsa). Postanowienia swoje Bolesław spisał i po przedstawieniu w Rzymie prawdopodobnie uzyskał zatwierdzenie papieskie, a na łożu śmierci zobowiązał biskupów i wielmożów, aby zaprzysięgali postanowienia testamentu.

Oryginalnego tekstu testamentu z 1137 r. nie znamy, gdyż zaginął, znamy go jedynie z aktu papieskiego, anulującego układy w 1180 r. Postanowienia Bolesława Krzywoustego przetrwały do 1179 r., obaliły je dopiero ustawy łęczyckie z 1180 r.

Przez całe życie książę Bolesław miał zdrowie niemal „żelazne" i dużą siłę fizyczną, trudy wojenne znosił więc z łatwością, zagrzewając rycerzy przed bojem przemówieniami. Jego taktykę wojenną cechowały szybkie marsze i wypady w głąb kraju przeciwnika tylko przy użyciu konnicy, aby zaskoczyć wroga. Z zamiłowaniem oddawał się łowom. Tradycja średniowieczna dała mu przydomek Curvus, Krzywousty, bowiem miał defekt organiczny — zniekształcenie wargi. Gniewu i urazy długo nie chował, choć w gniewie bywał gwałtowny i karał bez miary. Oślepił nie tylko Zbigniewa, ale także dawnego swego piastuna Skarbimira. Pobożność Bolesława była wielka. Świadczy o tym nie tylko popieranie misji Ottona, fundacje klasztorów i kościołów, szacunek dla duchowieństwa, ale także modlitwa osobista, której często się oddawał.

W polityce kościelnej zachował do końca życia sąd samoistny i własną zgodną z interesami państwa politykę. Obok daru pozyskiwania sobie ludzi potrafił Bolesław otaczać się dobrymi doradcami, czyli potrafił dobrać właściwych ludzi na właściwe miejsce i to zarówno świeckich, jak i duchownych. Mając duży talent polityczny, zawierał przymierza z Czechami, Węgrami, Rusią.

Zjednoczył politycznie w swym ręku całą Polskę, organizację kościelną zaś wzbogacił no-

wymi biskupstwami w Lubuszu i Włocławku oraz projektowanymi w Wolinie i Szczecinie, potrafił też obalić wyrok papieski z 1133 r. i przywrócić metropolii gnieznieńskiej dawną rangę. Zmarł 28 października 1138 r. w klasztorze benedyktynów w Sochaczewie, mając 54 lata życia i 37 lat rządów. Ciało monarchy przewieziono na zamek płocki, potem do miejscowej katedry i po solennych uroczystościach żałobnych złożono je w katedrze obok ojca Władysława Hermana, gdzie prochy ich spoczywają do dziś. Ze względu na swoje niezwykłe zasługi dla kraju stawiany jest obok wielkich Bolesławów — swoich poprzedników: Chrobrego i Szczodrego.

Leon Gongoła-Guzowski

On Laws and People

Nowy Jork — USA

W wydawnictwie Polskiej Agencji „Interpress" „Jews in Poland" (Żydzi w Polsce), Warszawa — kwiecień 1983, ukazał się — w języku angielskim — artykuł urodzonego w 1925 roku w Sierpcu, piekarza, zamieszkałego w Nowym Jorku Leona Gongoły.

Ocalały z pogromu hitlerowskiego, przebywający od końca II wojny światowej w Stanach Zjednoczonych A.P., utrzymuje stały kontakt ze swym rodzinnym miastem na Mazowszu, odwiedzając je obecnie corocznie. Przedrukowujemy jego artykuł z tego wydawnictwa pt: „On Laws and People" (o prawach i ludziach) poświęcony wybitnemu sierpczaninowi Feliksowi Tułodzieckiemu, znanemu w okresie międzywojennym działaczowi Polskiej Partii Socjalistycznej.

Kolegium redakcyjne

Chcę poświęcić ten artykuł i oddać hołd wielkiemu Polakowi, dla uczczenia jego pamięci. Nazywał się Feliks Tułodziecki. Na codzień był nauczycielem, miał żonę i dwie córki. Feliks Tułodziecki był Przewodniczącym Polskiej Partii Socjalistycznej w Sierpcu — mieście w którym się urodziłem. Przewodniczył także pięcioosobowemu przedstawicielstwu PPS w Radzie Miejskiej Sierpca. Był ozdobą sierpeckiej inteligencji, wielkim przyjacielem robotników i chłopów. Zawsze gotów pomagać w walce o prawa ludzi, katolików czy Żydów. Był człowiekiem szlachetnego charakteru, pełnym troski o małe dzieci i o ich przyszłość. Nienawidził nazizmu, faszyzmu ani żadnego innego rodzaju zła na tym świecie. Aresztowało go Gestapo w Sierpcu w listopadzie 1939 r. Zmarł w obozie koncentracyjnym w Dachau w 1942 r. Nie ma dość miejsca na tych kolumnach, aby opisać tak szlachetnego i humanitarnego człowieka, jakim był Feliks Tułodziecki. Zbyt dużo trzeba by było pisać o jego działalności, charakterze i zrozumieniu, jakie miał dla ludzi w ciągu swego krótkiego życia.

Jako Żyd chciałbym wskazać na jedno zdarzenie w życiu Tułodzieckiego. Lecz najpierw przytoczę trochę faktów i danych statystycznych związanych z Sierpcem, moim miastem rodzinnym. Jak mi powiedział szef sierpeckiej policji, pan Wroński, w roku 1939 — kiedy byłem małym chłopcem — w Sierpcu mieszkało 7 600 Polaków, 3 850 Żydów, 600 Niemców, 20 Rosjan i 6 Ukraińców. Także i my Żydzi mieliśmy swych przedstawicieli w Radzie Miejskiej. Było ich pięciu na ogólną liczbę piętnastu członków Rady. Natomiast pozostałych pięciu radnych było radykałami albo anty (PPS)*, że się tak wyrażę. Rada Miejska złożona z 15 radnych działała jako organ prawodawczy miasta. W 1929 r. radykałowie zaproponowali Radzie, aby zmienić dni targowe w mieście z wtorku i piątku na wtorek i sobo-

tę. Sobota jest dla nas Żydów — zgodnie ze Starym Testamentem — dniem wypoczynku, — Świętym Sabatem, już niemal od trzech i pół tysiąca lat. Ani praca ani żadne transakcje handlowe nie są dozwolone w dniu Sabatu. Dlatego więc wielu Żydów utraciłoby źródło utrzymania. Propozycja anty-sabatowego prawa nie przeszła, gdyż dziesięciu radnych głosowało „przeciw", a tylko pięciu „za". Feliks Tułodziecki wraz z pozostałymi radnymi z PPS głosowali tak jak pięciu radnych Żydów i anty-sabatowe prawo nigdy nie weszło w życie. Charakter Tułodzieckiego może być porównywalny z duchem Przywileju Kaliskiego. Kalisz jest historycznym miastem w centralnej Polsce. Przywilej Kaliski jest chyba najdonioślejszym przywilejem w historii ludzkości, nadany Żydom w Polsce przez polskiego księcia Bolesława Pobożnego w 1265 r. Było to około 700 lat temu, kiedy Żydzi z Europy Zachodniej uciekli przed oskarżeniami Krzyżowców o masakry i mordy rytualne. Przywilej Kaliski napisany na kilkunastu kawałkach pergaminu stał się podstawą niemal 1000-letniego bytowania Żydów w Polsce. Proklamował między innymi jednakową ochronę dla chrześcijan i dla Żydów. Znaczyło to ochronę dla synagog, szkół żydowskich, cmentarzy. Przywilej traktował każdą próbę oskarżenia Żydów o rytualne mordy, jako rzecz nielegalną i fałsz. Jeśli jednak jakiś chrześcijanin wysunął takie oskarżenie przeciwko Żydowi, skarżący zmuszony był przedstawić co najmiej sześciu świadków, a trzech z nich musiałoby być Żydami. Wiadomo, że pierwsza imigracja Żydów do Polski miała miejsce w XI w. podczas panowania Bolesława Chrobrego. Wielki natomiast napływ nastąpił w XIV w. za panowania Kazimierza Wielkiego. Żydzi uciekali z Zachodniej Europy przed szerzącą się „czarną zarazą" i „czarną śmiercią" oraz przed pogromami spowodowanymi oskarżeniem, że to właśnie oni są przyczyną tych plag. Znaleźli schronienie i przyjazne przyjęcie w Polsce. Większość władców Polski było dobrze usposobionych do Żydów i roztaczało nad nimi opiekę. Przez średniowiecze i później kwitło życie Żydów w Polsce wraz ze szkołami, akademiami talmudycznymi i szkołami rabinów. Wiadomo nam, że w XVI w. król Zygmunt August w swych pertraktacjach z Iwanem Groźnym zażądał, by zezwolono żydowskim kupcom z Polski na prowadzenie handlu z Rosją i wewnątrz Rosji. To żądanie zostało odrzucone przez cara. Podobne prawa dla Żydów proponował Jan III Sobieski w swych negocjacjach z ościennymi krajami. Nadał on Żydom prawa podobne do tych, które zawarte były w przywileju Kaliskim.

Nie chciałbym w swej opowieści tworzyć u czytelników fałszywego wrażenia mówiąc, iż my Żydzi mieliśmy bezproblemowe życie w Polsce przez niemal tysiąc lat. Oczywiście nie zawsze było tak pięknie, jak by się chciało. Polacy, ludzie wspaniali o pięknych sercach, byli zawsze nękani wojnami ze strony wszystkich swoich sąsiadów. Nigdy nie słyszałem o najeździe Polaków na Szwecję, tak jak nigdy nie słyszałem o Żydach atakujących Rzym. Szwedzi w XVII w. przybyli zza Bałtyku najeżdżając Polskę, tak jak Rzymianie w I wieku spoza Morza Śródziemnego najechali kraj żydowski zwany wówczas Judeą. Pamiętam Polskę przed najazdem faszystów, taką jaka była we wrześniu 1939 r. Największa i najbardziej rozwinięta wspólnota Żydów w świecie. Jako przykład ponownie przytoczę moją rodzinną miejscowość Sierpc z 3 900 Żydami, razem 800 rodzin. Były tam trzy główne synagogi i pół tuzina mniejszych. Mieliśmy dwie, a czasem trzy akademie talmudyczne. Hebrajsko-polską szkołę publiczną z ochronką dla dzieci, szkołę dla dziewcząt „Beth Jacob" i rządową szkołę powszechną dla Żydów. Ponadto było około dwanaście hebrajskich, wyznaniowych przedszkoli dla dzieci w wieku 4 lat. Do jednego z nich uczęszczałem. Mieliśmy własne biblioteki i prowadziliśmy działalność kulturalną. Żyliśmy w zgodzie z naszymi polskimi sąsiadami. Do dziś koresponduję z moimi byłymi sąsiadami (Żydzi obecnie w Sierpcu nie mieszkają). Nigdy nie słyszałem o bezczeszczeniu synagog w Polsce czy o wybijaniu w nich okien. Tutaj w Nowym Jorku sam widywałem takie incydenty — kamienie wpadające przez wybite okna i lądujące tuż przed moim nosem. Podczas ostatnich dwudziestu lat dwukrotnie odwiedziłem Waszyngton, Warszawę i Jerozolimę. Byłem także w innych europejskich stolicach. Przeszukiwałem biblioteki i inne miejsca w poszukiwaniu informacji o bezczeszczeniu czy paleniu synagog w Polsce. Dowiedziałem się, że od 1407 roku zostało zburzonych czy spalonych 6 synagog. Trzy zostały zniszczone przez niemieckich kupców wspomaganych przez niemieckich kolonistów (niemiecko-polskich obywateli zamieszkujących w Polsce). Kupcy ci byli handlowymi rywalami Żydów. Dwie synagogi były zniszczone przez najeżdżające ze Wschodu armie kozackie, a jedna przez

najeźdźców szwedzkich zza Bałtyku. Nie napotkałem żadnego przypadku, by synagoga była zniszczona przez Polaków. Przywilej Kaliski nie zezwalał przecież na takie rzeczy.

Podczas mej ucieczki z warszawskiego getta w czerwcu 1942 r. byłem ukryty, chroniony i żywiony przez polskich chłopów przez 6 tygodni. W tym czasie przez niemal dwa dni byłem ścigany przez niemiecki patrol graniczny w okolicy wsi Kępa Kikowska między Legionowem a rzeką Narwią. Polscy chłopi ryzykowali swoim życiem i życiem swoich rodzin, ponieważ ukrywali mnie i nieśli mi pomoc. Mam powody do wdzięczności dla Polaków i uważam się za przyjaciela tego narodu.

Zapomnę na chwilę o tym, co napisałem powyżej i zadeklaruję się jako „wróg" narodu polskiego, „sędzia" czy „oskarżyciel", zarzucając Polakom to, że zniszczyli 4 czy 5 synagog w czasie niemal tysiącletniej obecności Żydów w Polsce. Cóż więc? Sam byłem świadkiem więcej niż 4—5 zniszczeń synagog w samym tylko Nowym Jorku w ciągu ostatnich 10 lat.

Aby zakończyć „Moje porachunki z historią Polski" ** odbędą teraz podróż z Nowego Jorku poprzez Warszawę do wsi Borkowo Wielkie, leżącej około 5 km (3 mile) od mojego rodzinnego Sierpca. Borkowo Wielkie jest chyba najbiedniejszą wsią spośród tych, które widziałem w Polsce. Składa się mniej więcej z czterech tuzinów małych domów. Większość z nich datuje się od czasów Tadeusza Kościuszki. Dla hiszpańskich czytelników oznacza to okres od Szymona Bolivara, dla czytelników amerykańskich od Jerzego Waszyngtona. W Borkowie Wielkim czterech Żydów, powtarzam czterech Żydów, zostało uratowanych przez polskich chłopów w latach 1941—45. Chłopi zdawali sobie sprawę, że jeśli Niemcy odkryją ten fakt, rozstrzelają ich wraz z rodzinami, a następnie ukrywanych Żydów. Takie było prawo nazistowskich Niemców. W 1969 r. spotkałem jednego z Żydów uratowanych we wsi Borkowo Wielkie. Nazywa się Mosze Lubrański i mieszka wraz z żoną i dziećmi w mieście Ramat-Gan niedaleko Tel-Aviv w Izraelu. Uratował go Józef Różański. Rolnik, człowiek o wspaniałym sercu. Nie odnalazłem czterech Żydów, którzy uciekli z okupowanej przez nazistów Europy i zostali wpuszczeni do USA. Znam nazwy więcej niż czterech statków załadowanych żydowskimi uciekinierami, którzy podczas II wojny światowej dotarli do brzegów tego kontynentu lecz nie zostali wpuszczeni do USA.

Zadaję sobie pytanie, dlaczego tych czterech chłopów z Borkowa ryzykowało swoje życie dla uratowania czterech Żydów. Myślę, że to zadziałał „duch" Przywileju Kaliskiego albo chłopi ci byli... uczniami nieżyjącego już wtedy Feliksa Tułodzieckiego z Sierpca. Raczej jednak była to wypadkowa obydwu czynników.

Tłumaczył z angielskiego
mgr **Bogumił Stopiński z Sierpca**

* — autor miał na myśli przedstawicieli prawego skrzydła partii zwanej Narodowi Demokraci.

** — jest to nazwa konkursu zorganizowanego przez dawców «Polski».

RECENZJA

SZTUKA PŁOCKA

Kazimierz Askanas, Towarzystwo Naukowe Płockie s. 804, cena 800 zł

Bez wątpienia za osiągnięcie edytorskie Towarzystwa Naukowego Płockiego jako wydawcy, a i wydarzenie badawcze w Płocku uważa się drugie wydanie pracy *Sztuka Płocka* Płock 1985) autorstwa zasłużonego działacza TNP, b. wiceprezesa Towarzystwa, dra Kazimierza Askanasa. Rzecz już optycznie jest imponująca, wyróżnia się objętością tekstu oraz ogromną ilością materiału ilustracyjnego, co w podobnych przedsięwzięciach jest właściwie konieczne. Rzadki to przypadek, że jeden autor podejmuje się tak wielkiego trudu badawczego, gdyż prześledzenie dorobku i ewolucji sztuki na gruncie Płocka na przestrzeni aż tysiąca lat, wymaga nie tylko solidnej wiedzy, ale też całych lat studiów i wielkiej woli pracy. Wł.aściwie dr Askanas dokonał tego już przed kilkunastoma laty w pierwszym wydaniu swojej książki (1974). Trzytysięczny nakład został rychło wyczerpany, bowiem praca wzbudzała, to oczywiste, duże zainteresowanie szerokiego kręgu czytelników, zresztą nie tylko znawców sztuki. Nadto autor trafił idealnie w tzw. zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju opracowanie. Dotychczas ukazywały się większe i mniejsze pozycje, w całości bądź w części poświęcone szeroko rozumianej sztuce Płocka, lecz na pracę o charakterze analitycznym, stanowiącym pewnego rodzaju spojrzenie w przeszłość i prześledzenie dorobku, a także ewolucji sztuki płockiej nikt się nie zdobył. Kazimierz Askanas napisał więc w pewnym sensie rzecz na tutejszym gruncie pionierską, co też stanowi podstawową jego zasługę.

Autor zdecydował się skonstruować swoją pracę według najprostszego, i chyba w tym przypadku jedynie słusznego, porządku chronologicznego. Zatem prowadzi wykład w sposób klarowny i konsekwentny od sztuki okresu preromańskiego i romańskiego począwszy, na próbie oceny dorobku współczesnych twórców żyjących i działających w Płocku, skończywszy. Pracę swoją dzieli na trzy części: sztuka średniowieczna, sztuka nowożytna, sztuka nowoczesna, wprowadzając w obrębie poszczególnych części kolejne rozdziały i okresy na ogół odpowiadające powszechnie przyjętej w historii sztuki periodyzacji. Analizę przeprowadza poszczególnymi dziedzinami, szczególnie dużo miejsca poświęcając architekturze, nieco mniej rzeźbie, malarstwu i rzemiosłu artystycznemu. Każdy rozdział poprzedza lakonicznymi uwagami wstępnymi mającymi w założeniu lepiej osadzić dorobek sztuki płockiej na tle prądów ogólnopolskich i europejskich. Zabieg ten wydaje się niekonieczny, aczkolwiek mniej obeznanemu ze sztuką odbiorcy może być pomocny.

W odniesieniu do sztuki nowoczesnej, czyli w rozumieniu Kazimierza Askanasa XX-wiecznej, utrzymuje w zasadzie przyjęty uprzednio porządek rozważań chronologiczno-tematyczny dzieląc ten czas na trzy okresy: Młodą Polskę, dwudziestolecie międzywojenne i Polskę Ludową. Wojna i okupacja, ze względu jak wydaje się na niesprzyjające rozwojowi sztuki warunki, znalazły się poza obrębem rozważań. Jako integralny fragment pracy, chociaż z nią niespójny, znalazł się rozdział pod nieco dziwnym tytułem *Upowszechnianie sztuki i życie artystyczne w dzisiejszym Płocku*. Z natury rzeczy krótki, zatem powierzchowny, raczej nie oddający w sposób pełny i obiektywny tego co w ostatnich latach w tej dziedzinie życia w mieście się działo. Stanowi w pewnym sensie przyczynek do rozważań, a nie syntezę, która w pracy o aspiracjach naukowych winna być czytelna. Zresztą ta ułomność, bardziej opisywanie, niż ocenianie i próby badawczej analizy zjawisk, jest charakterystyczna dla całego opracowania.

Oczywiście jak w każdym szanującym się wydawnictwie książkę opatrzono przypisami bibliograficznymi, indeksem osób i nazw geograficznych oraz streszczeniami w językach rosyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim i nie wiedzieć czemu w polskim. Brakuje, i to błąd niewybaczalny, w równiej mierze obciążający autora, co i wydawnictwo, bibliografii. Sam zresztą aparat przypisów sporządzony został w sposób odbiegający od powszechnie przyjętych norm, stąd wykorzystywanie go jako ewentualnych wskazówek literaturowych jest mocno utrudnione.

Sprawą odrębną są fotografie i reprodukcje, czyli materiał ilustracyjny. Właściwie objętościowo stanowi on 40 procent całości (prawie 19 arkuszy drukarskich na 50 arkuszy wszystkiego),a jego znaczenie jest ogromne. Zdjęcia bowiem mają stanowić uzupełnienie treści, częstokroć wzbogacając ją o ten wyraz plastyczny, którego nie jest w stanie oddać autor tekstu dysponujący zwykle kilkoma linijkami druku. Zatem dobór materiału ilustracyjnego winien być szczególnie trafny, przemyślany pd każdym względem, nie zapominając o ujednoliceniu także strony technicznej. Niestety w porównaniu z wydaniem pierwszym niewiele się zmieniło. Powtórzono zdecydowaną większość

fotografii mimo ich kiepskiej jakości. Znalazły się też zdjęcia wyobrażające obiekty według stanu sprzed ćwierć wieku, chociaż dziś wyglądają zupełnie inaczej. Zaletą natomiast są fotografie barwne, pozwalające na lepszą percepcję plastyczną wybranych dzieł sztuki Płocka Oczywiście można by dyskutować nad trafnością doboru tego materiału np. biorąc za kryterium podstawowe jego walory kolorystyczne, ale jest to już sprawa wtórna. Najważniejsze, że w ogóle wydawca zdecydował się na ilustracje barwne (koszta), chociaż w moim rozumieniu trudno mówić, dajmy na to o malarstwie, reprodukując jedynie w czerni i bieli.

Powyższe uwagi są w gruncie rzeczy marginalne wobec wartości merytorycznej dzieła. In gremio jest ona bezsporna, aczkolwiek dr Askanas popełnił sporo błędów, a raczej nie uniknął nieścisłości, niekiedy rażących. Jest to tym bardziej obciążające autora i wydawcę, gdyż między obydwiema edycjami była ponad dziesięcioletnia przerwa, wystarczająca by pracę poprawić i uzupełnić, eliminując z niej wszystko to, co obniża jej wartości. Wiadomo było, że wydanie pierwsze nie miało recenzenta naukowego. Jest to zdaniem niżej podpisanego poważne uchybienie merytoryczne. Skromne i w gruncie rzeczy dość kurtuazyjne słowo wstępne prof. dra Adama Miłobędzkiego to zbyt mało. Wprawdzie rekomendacja luminarza nauki ma swoją wymowę, lecz niestety, nie jest w stanie zastąpić rzetelnej recenzji znawcy przedmiotu, mocno tkwiącego w sztuce Mazowsza, nie mówiąc już o Płocku. Oczywiście znalezienie odpowiedniej klasy recenzentów było możliwe, chociażby w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Tego wymogu, zdaje się nawet formalnego, wydawca nie dopełnił. Szkoda.

Najwięcej ułomności wkradło się do strony faktograficznej dzieła. Pomijam warstwę interpretacyjną, gdyż uważam ją za rzecz wyłącznie autorską, chociaż generalnie Kazimierz Askanas nadużywa przymiotników nawet w odniesieniu do prac i twórców średniej klasy. Zatem przydałoby się więcej umiaru, gdyż granica między patriotyzmem lokalnym, a kompleksem prowincji i dowartościowania za wszelką cenę jest bardzo cienka.

Niestety, nawet pobieżna lektura drugiego wydania „Sztuki Płocka", dostarczyła — w moim przekonaniu — zbyt wiele materiału do uzupełnień i sprostowań. Starczyłoby tego na sporych rozmiarów erratę. Ubolewać należy, że większość tych nieścisłości, częstokroć drobnych, wyniknęła jak sądzę z głębokiej wiary autora we własną pamięć. Z tym jednakże bywa różnie, stąd też w nauce niesposób ignorować słowników, encyklopedii, leksykonów czy dorobku badawczego poprzedników.

Nie wdając się w szczegółowe roztrząsanie uchybień wspomnę jedynie o niektórych, najbardziej rażących. Na stronie 95 autor pisząc o rządach biskupa Piotra IV z Chotkowa podaje daty 1441—1491, które można traktować jako czasokres sprawowania władzy w diecezji, lub też lata życia dostojnika Kościoła. W tym przypadku jedno i drugie jest błędne co łatwo srawdzić w kilku co najmniej, pozycjach bio-bibliograficznych. Otóż Piotr z Chotkowa, niewiadomej daty urodzin, w 1448 roku został słuchaczem Uniwersytetu Krakowskiego, zatem nie mógł nim być w 7 roku życia, ani tym bardziej zostać biskupem. Zresztą rządy w diecezji objął dopiero 15 grudnia 1480 roku.

Podobnie na stronie 180 Kazimierz Askanas zaznacza, że Dominik Merlini (1730—1792) był od 1716 roku budowniczym nadwornym Stanisława Augusta. Czyste nieporozumienie. Merlini objął to stanowisko dopiero w 1764 roku, będąc już wcześniej architektem na dworze Augusta III Sasa. Kazimierz Askanas wspomina, że wiadomość o pochówku Bolesława Krzywoustego w katedrze płockiej podał Gall. I tutaj autor rozmija się z prawdą, bowiem *Kronikę* Gall skończył, a właściwie przerwał, na roku 1113, zatem na dwadzieścia pięć lat przed śmiercią władcy, który zmarł w Sochaczewie, zaś zwłoki jego przywieziono do Płocka. Nie mógł więc Anonim wiedzieć, gdzie Bolesław III zostanie pogrzebany, zresztą być może sam już nie był wówczas wśród żyjących.

Na stronie 25 autor *Sztuki Płocka* twierdzi, że biskup Aleksander z Malonne rozpoczął budowę katedry około 1126 roku. Oczywiście w tymże roku bpa Aleksandra jeszcze w Płocku nie było, przybył on w trzy lata później — 1129 i sprawował rządy do 1156 roku czyli do śmierci. W nauce też bezsporne jest, że budowę katedry płockiej rozpoczęto w 1130 roku i trwała ona do 1144 roku. Nieprawdą jest jak twierdzi dr Askanas, iż Płock znalazł się w 1795 roku pod zaborem pruskim (str. 177). Stało się to dwa lata wcześniej, wystarczy sprawdzić nawet w podręcznym atlasie historycznym. Także w latach 1865—1867 w Płocku wzniesiono nie sobór prawosławny (str. 176), lecz tylko cerkiew, chociaż w innym miejscu podaje się określenie właściwe (str. 619, podpis pod zdjęciem). Oczywiście jest pewna różnica między soborem (katedrą) a cerkwią (kościołem).

W pracy naukowej, do czego aspiruje *Sztuka Płocka* wymaga się właściwego nazewnictwa, badawczej ścisłości. Nie można więc pisać, że Towarzystwo Naukowe Płockie powstało w 1820 roku (str. 175), kiedy podówczas ono nazywało się Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej, czy też wielokrotnie określanie Nowogrodu Wielkiego bez drugiego członu nazwy (str. 61, 62 i inne). Powoduje to dezinformację, ponieważ Nowogrodów było więcej, zaś Wielki tylko jeden. Są także liczne nieścisłości lżejszego kalibru, wprawdzie nie mające wpływu na ogólną wartość dzieła, lecz mimo to podważające w pewnych partiach jego wiarygodność. Chociażby na stronie 108 autor pisze, że słynna herma św. Zygmunta wróciła do Muzeum Diecezjalnego

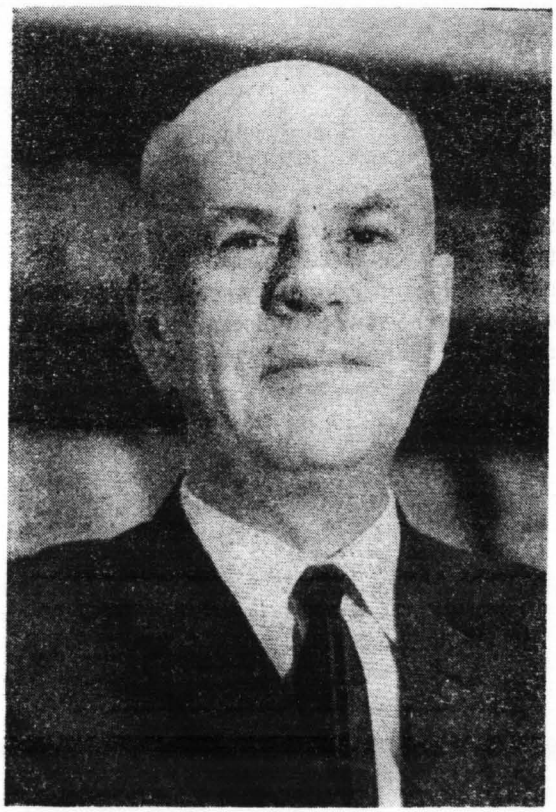
w 1979 roku, tymczasem faktycznie było to rok później. Także odsłonięcie pomnika Władysława Broniewskiego miało miejsce w 1972, a nie 25 czerwca 1973 roku jak chce autor (str. 274). Stefan Szyller jedynie przebudował katedrę, kiedy tymczasem Kazimierz Askanas pisze, że ją budował (str. 261), podobnie jak mgr Tadeusz Zaremba jest dyrektorem Muzeum Mazowieckiego od 1977 roku a nie od 1973 (str. 313). Razić może także dowolność niektórych stwierdzeń, np. na stronie 357 autor *Sztuki Płocstwierdza*, że Płock jest największym spośród uprzemysławianych obecnie miast?! Znam przynajmniej kilkanaście innych, o nie mniejszym niż nasz szacowny nadwiślański gród stopniu industrializacji. Nieco wcześniej (str. 334) dr Askanas odnotowuje, że z okazji oznaczenia TNP, zainstalowano w siedzibie Towarzystwa pięć witraży. Owszem pięć jest okien, ale witraży z wyobrażeniami postaci słynnych płocczan dwadzieścia cztery plus sześć herbów.

Nie moją rzeczą jest sporządzanie erraty do erraty, czy też odbieranie satysfakcji autorowi z pracy, która uchodzić może za dzieło jego życia. Ta garść uwag krytycznych jest kierowana przede wszystkim w stronę wydawcy, który winien, zwłaszcza w przedsięwzięciach edytorskich uchodzących za ambitne, przestrzegać stanowczo rygorów formalnych. Warto o tym pamiętać w przyszłości gdyż w równej mierze jest to interes autora, co edytora i odbiorcy książki.

Jan B. Nycek

KRONIKA

Prof. dr BOGUSŁAW LEŚNODORSKI
CZŁONEK HONOROWY TNP
(1914—1985)



Bogusław Leśnodorski urodził się w Krakowie dnia 27 maja 1914 roku w rodzinie inteligenckiej o dużych tradycjach narodowych, pielęgnujących też kult nauki. Sprzyjało to rozwijaniu zainteresowań intelektualnych. Dziadek (ze strony matki) brał udział w powstaniu styczniowym, ojciec—Gustaw był nauczycielem matematyki i fizyki w gimnazjum a brat — Zygmunt, przedwcześnie zmarły, był utalentowanym pisarzem i krytykiem.

Po ukończeniu w 1932 roku gimnazjum Jana III Sobieskiego Bogusław Leśnodorski wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie wykładali wtedy tacy sławni profesorowie jak Stanisław Wróblewski, Rafał Taubenschlag, Stanisław Estreicher czy Stanisław Kutrzeba.

W 1936 roku mgr Leśnodorski zostaje asystentem przy Katedrze historii i ustroju Polski UJ, pracując jednocześnie nad tezą doktorską pt. „Prawnopolityczny stosunek Prus Królewskich do Korony w latach 1454—1569", obronioną z odznaczeniem dnia 14 maja 1939 roku.

Dalsze plany pracy naukowej przerwała wojna i wywiezienie dnia 6 listopada 1939 roku w wyniku „Sonderaktion Krakau" wśród około dwustu profesorów i pracowników naukowych do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen a potem do Dachau.

Po zwolnieniu z obozu dnia 21 grudnia 1940 roku dr Leśnodorski wrócił do Krakowa, biorąc udział w tajnym nauczaniu uniwersyteckim. Ostatni okres przed oswobodzeniem ukrywał się w podkrakowskiej wsi.

Od początku 1945 roku dr Leśnodorski wraca na asystenturę UJ, habilitując się w 1949 roku na podstawie pracy pt. „Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788—1792)". W 1950 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym historii prawa i państwa polskiego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Profesorem zwyczajnym był mianowany w 1958 roku.

Nie sposób objąć tu całokształtu osiągnięć pracowitego życia Profesora na polu naukowo-dydaktycznym, społeczno-politycznym czy organizacyjnym. Był dziekanem Wydziału Prawa UW, dyrektorem Instytutu Histaryczno-Prawnego, wicedyrektorem Instytutu Historii w PAN, przewodniczącym Rady Naukowej Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego Polskiego Słownika Biograficznego...

Poza Akademią był członkiem wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, m.in. Towarzystwa Naukowego Płockiego, gdzie w 1979 roku uzyskał członkostwo honorowe. Był odznaczony tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu w Tuluzie.

Prof. Leśnodorski brał udział w komitecie organizacyjnym I Kongresu Nauki Polskiej, w konferencjach historyków polskich, był redaktorem naczelnym „Kwartalnika Historycznego", był współautorem syntez historii Polski i podręczników akademickich z historii państwa i prawa, był przez długi czas przewodniczącym Rady Naukowej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej...

Wśród publikacij, obejmujących przeszło czterysta pozycji, do najwybitniejszych należą: „Dzieło Sejmu Czteroletniego (1951), „Ustrój Trzeciego Maja w Polsce" (1947), „Hugo Kołłątaj — Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego" (1954), „Historia państwa i prawa polskiego" (1597 i 1965), „Polscy jakobini" karta z dziejów Insurekcji 1974" (1960).

W latach 1967—1972 ukazały się trzy dalsze książki: „Historia i współczesność" (1967), „Rozmowy z przeszłością" (1967 i 1970), oraz „Ludzie i idee" (1972).

Prof. Leśnodorski był wspaniałym mówcą, jeszcze jako student prawa brał udział w ogólnopolskim konkursie krasomówczym w Audytorium Maximum UW, zajmując na nim zaszczytne trzecie miejsce. Talent ten Profesor demonstrował w pięknych wystąpieniach na wykładach, odczytach, w radio czy telewizji.

Na 60-lecie urodzin ofiarowano Profesorowi tom prac Jego uczniów i kolegów pt. „Wiek XVIII. Polska i Świat, reprezentujących prawie wszystkie ośrodki uniwersyteckie polskie oraz kilka zagranicznych. W grudniu 1984 roku uczczono Go na 70-lecie urodzin konferencją naukową zorganizowaną przez Instytut Historii Prawa PAN.

Profesor Leśnodorski kochał Alma Mater, widząc w niej korporację uczonych i uczących się — społeczność uniwersytecką. Stąd i Jego odwaga na wiosnę 1968 roku w wystąpieniach w obronie młodzieży akademickiej i jej nauczycieli — ze smutnymi dla siebie następstwami.

Za zasługi dla polskiej nauki Prof. Leśnodorski otrzymał wiele odznaczeń m.in. Krzyż Komandorski i Oficerski OOP i honorowy tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL.

Profesor dr Bogusław Leśnodorski zmarł po długiej chorobie dnia 1 lipca 1985 roku i został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Kraj nasz utracił wielkiego człowieka, wspaniałego nauczyciela i wychowawcę, społecznika i organizatora nauki, jednego z największych dziś uczonych-humanistów.

Tadeusz Chrostowski

JAKUB CHOJNACKI

Pamięci Czarnego Franka



Franciszek Ławruszczuk — płocczanin.

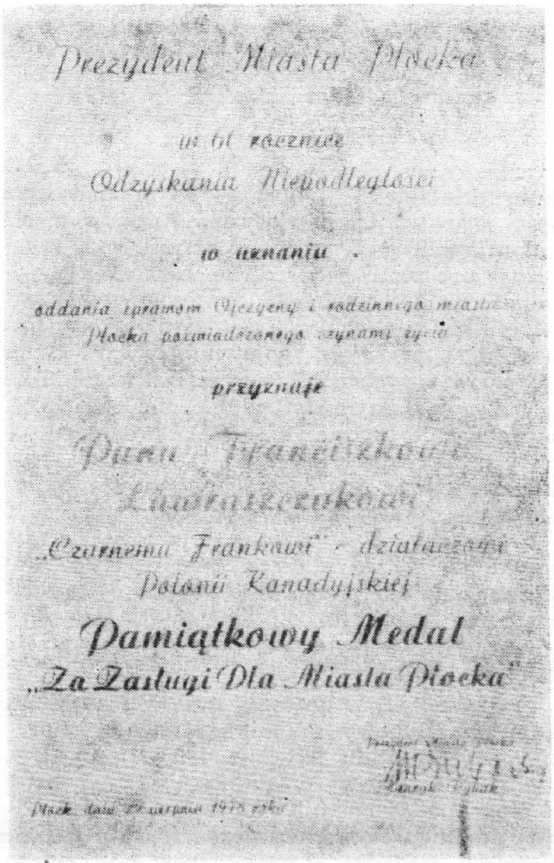
W dalekim kanadyjskim Montrealu w dniu 8 lipca 1985 roku zmarł w wieku 78 lat major Franciszek Ławruszczuk, płocczanin, zasłużony członek Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Urodził się w Płocku, dnia 4 sierpnia 1907 r., jako syn Ludomira i Marii z Treichlów. Od wczesnych lat młodzieńczych przesycony bezgranicznym oddaniem Polsce, głęboko i bez reszty pojmował patriotyzm. Tę swoją postawę manifestował w działaniu, gdy na kraj ojczysty spadły nieszczęścia, gdy nastały lata najcięższej próby.

Cały swój dobytek oddał na rzecz obrony Polski, przedsiębiorstwo transportowe, biżuterię żony i swoją, pieniądze itp., gdy zaistniała w 1939 roku groźba wojny.

Po wybuchu wojny wstąpił w szeregi walczących. Wspaniała działalność konspiracyjna w okupowanej Warszawie, mit *Czarnego Franka* w dniach Powstania Warszawskiego jako porucznika w batalionie harcerskim Armii Krajowej *Wigry* — do dziś skłania do hołdu i przywołuje na pamięć sienkiewiczowskich bohaterów. Tę część życiorysu Franciszka Ławruszczuka zamknął w swojej pracy p.t. *Przemarsz przez piekło* pisarz Stanisław Podlewski.

Na rzecz polskości, na rzecz związków z krajem rozwinął po wojnie pracę w Kanadzie. Pełniąc od 1948 r. funkcję wiceprezydenta Kongresu Polonii Kanadyjskiej okręgu Montrealu, mimo wielu przeciwności i wręcz konieczności walki, wytrwale kontynuuje swoją


Prezydent Miasta Płocka

w 61 rocznicę

Odzyskania Niepodległości

w uznaniu

oddania rynnom Ojczyzny i rodzinnego miasta

Płocka pozostawionego sznurami życia

przyznaje

Pani Franciszkowi

Ławruszczukowi

„Czarnemu Frankowi" - działaczowi

Polonii Kanadyjskiej

Pamiątkowy Medal

„Za Zasługi Dla Miasta Płocka"

Dyplom Prezydenta m. Płocka.



Pomnik Mikołaja Kopernika w Montrealu (na terenie Wystawy Światowej), odlany w Kopenhadze z okazji Millenium Polski — jedno z życiowych osiągnięć Zmarłego.

stawy światowej w Montrealu, znacząc obecność Polski na tym wielkim forum państw. Dzięki zabiegom przede wszystkim Franciszka Ławruszczuka pomnik przeniesiony został na stałe miejsce przed Planetarium. Towarzyszyła temu wielka polska manifestacja, kończąca w dniu 18 maja 1975 r. III Kongres Nauki Polskiej w Montrealu.

Niespożyte zasługi położył *Czarny Franek* przy organizowaniu Komitetu Przyjęcia Polskich Zawodników Olimpijskich w Montrealu oraz przy faktycznym ich przyjęciu na stadionach podczas rozgrywek, a także poza stadionami.

Żadna impreza, żadne przedsięwzięcie, które służy Polsce i Polakom, nie obeszło się bez wkładu pracy Franciszka Ławruszczuka. Był on od dawna „instytucją polskości" na ziemi kanadyjskiej. Najbardziej charakteryzują jego osobowość i pracę publikacje prasy zagranicznej i krajowej *Emigrant oddany całym sercem starej Ojczyźnie* — Stanisława Podlewskiego; *Czarny Franek* działacz z temperamentem i poświęceniem" — artykuł w emigracyjnym organie z dnia 10 czerwca 1960 r.

Franciszek Ławruszczuk utrzymywał stały kontakt z krajem i własnym miastem rodzinnym, tysiącletnim Płockiem.

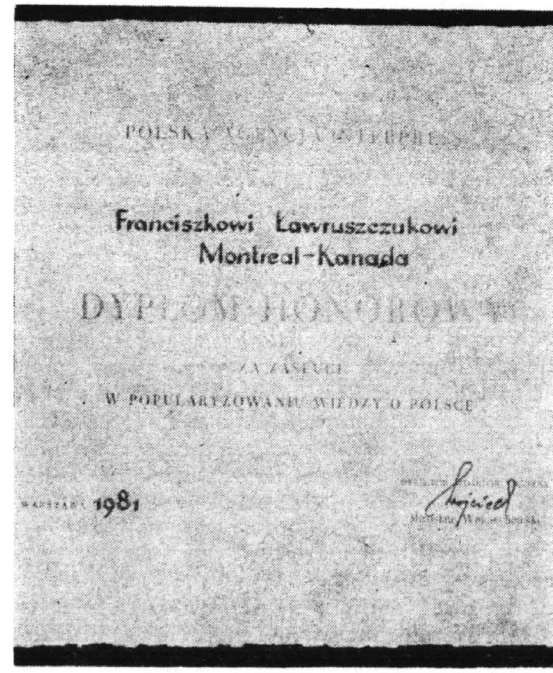
Kontakty fizyczne z krajem ojczystym kontynuował uparcie i wbrew opiniom części działaczy polonijnych.

Z poezji polskiej najbardziej ukochał wiersz naszego największego wieszcza:

linię działalności, której jedynym motywem jest jego wielki patriotyzm. Animuje życie polonijne. Tworzy zespoły artystyczne, organizuje uroczystości narodowe, by stale przypominać, by przeciwdziałać procesom wynaradawiania się żyjących w Kanadzie Polaków. Jest bezkompromisowym bojownikiem o zwrot „skarbów wawelskich" Polsce „bez względu na to jakie są tam rządy". Publicznie oświadcza, że dołoży do tych zbiorów jako swój dar osobisty cenny obraz Matejki, stanowiący jego własność, byle doprowadzić w okresie Millenium do zwrotu skarbów Polsce.

Franciszek Ławruszczuk, jako pierwszy, wszedł na pokład *Batorego* manifestując swój stosunek do ojczystego kraju, mimo ogłoszonego przez część rozpolitykowanych działaczy polonijnych „bojkotu *Batorego*". Nie uląkł się donosów policyjnych.

Franciszek Ławruszczuk był w Prezydium Komitetu Budowy Pomnika Mikołaja Kopernika w Montrealu. Właśnie dzięki jego nieustępliwej i ofiarnej działalności odlany został w Kopenhadze pomnik Kopernika, wierna kopia pomnika warszawskiego sprzed Pałacu Staszica, siedziby Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (PAN). Stanął na terenie wy-



Dyplom Interpressu.



Dziedziniec Towarzystwa Naukowego Płockiego TNP), 6 lipca 1980. Uczestnicy nadzwyczajnego, o charakterze uroczystym posiedzenia Zarządu TNP. Od góry, piąty od lewej strony mjr Franciszek Ławruszczuk (przed nim mgr Henryk Rybak — prezydent m. Płocka), czwarta od strony prawej jego Małżonka — Helena Ławruszczuk. Za nią ks. prałat profesor Seweryn Wyczałkowski, proboszcz Fary — przyjaciel „Czarnego Franka".

Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem
Ani zmieniony wypadków strumieniem.

Zwłoki jego przewieziono z Kanady do Warszawy i w piątek, dnia 19 lipca 1985 r. na cmentarzu Powązkowskim odbył się pogrzeb — przy udziale setek osób, w tym wielu towarzyszy broni z batalionu Armii Krajowej *Wigry, Chrobry* i innych. Nad otwartą mogiłą wygłosiłem — po profesorze Kazimierzu Kąkolu podkomendnym *Czarnego Franka* w Powstaniu Warszawskim następujące przemówienie żałobne:

A jeśli komu otwarta droga do nieba,
to tym co służą Ojczyźnie,
o tym nawet wątpić nie potrzeba

Przywołałem te słowa Jana Kochanowskiego nad trumną wybitnego płocczanina, zasłużonego członka Towarzystwa Naukowego Płockiego Franciszka Ławruszczuka.

Drogi Przyjacielu,

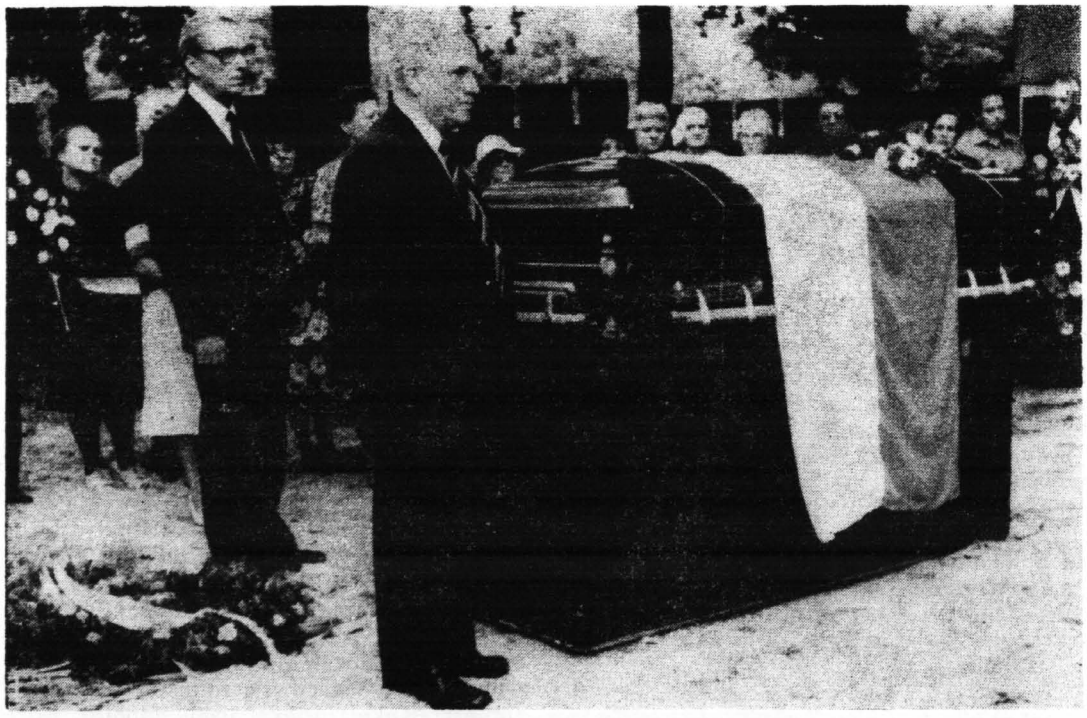
tu nad Twą otwartą mogiłą, zgromadziliśmy się, aby Cię pożegnać. Jest tu Małżonka, Rodzina, są koledzy i przyjaciele, towarzysze broni, którzy Ciebie znali i kochali szczerze jako „wspólnej idei i pracy żołnierze".

Wszyscy jesteśmy pogrążeni w głębokim smutku i żalu po śmierci męża, krewnego, kolegi i przyjaciela, działacza społecznego.

Franciszek Ławruszczuk urodził się w najstarszym grodzie Mazowsza — Płocku, grodzie Krzywoustego dnia 4 sierpnia 1907 r. Tu uczęszczał do szkół, stąd poszedł na wojnę. W okresie okupacji brał udział w ruchu oporu w szeregach Armii Krajowej batalionu *Wigry*, walczył w Powstaniu Warszawskim, o czym mówił już przed chwilą minister profesor Kazimierz Kąkol. Pierś jego zdobiły m. in.: Srebrny Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Order Polonia Restituta. Losy wojenne



Warszawa. Kościół parafialny p.w. św. Antoniego Padewskiego przy ul. Senatorskiej 31, 19 lipca 1985. Wartę honorową przy trumnie majora Franciszka Ławruszczuka pełnią jego towarzysze broni z wojny obronnej 1939 r., z konspiracji i Powstania Warszawskiego 1944.



Warszawa — Cmentarz Powązkowski, 19 lipca 1985. Prof. dr Kazimierz Kąkol, żołnierz Armii Krajowej, minister, członek TNP, wygłasza przemówie żałobne. Za nim kolejny mówca dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP. Ostatnim, trzecim mówcą był dr Kazimierz Askanas, b. wiceprezes TNP.

rzuciły go do dalekiej Kanady, gdzie przez 21 lat był I Wiceprezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręgu Montreal. Dwa lata prezesował Instytutowi Dobroczynnemu, który ufundował najpiękniejszy w Kanadzie Dom Starców im. Marii Skłodowskiej-Curie. Od lat trzydziestu organizował niemal wszystkie polskie imprezy kulturalne, prezentując polskie filmy, spektakle teatralne, artystów polskich itp. Przyczynił się do powrotu do Polski arrasów i skarbów wawelskich.

Był Franciszek Ławruszczuk inicjatorem budowy pomnika Mikołaja Kopernika, wystawionego z okazji 1000-lecia naszej ojczyzny. Pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Finansowej w Głównym Komitecie Budowy. Praca społeczna była pasją jego życia.

Franciszek Ławruszczuk stanowi piękny przykład Polaka i Płocczanina, który na gościnnej ziemi kanadyjskiej, pamiętał o rodzinnym kraju, o swoim mieście. Swą wykonywaną z zapałem i bezgranicznym oddaniem pracą stawiał znaki, które zawsze mówić będą o Polsce w pachnącej żywicą Kanadzie.

Wierny pozostał rodzinnemu miastu, którego sławę i wiedzę o nim krzewił w dalekiej Kanadzie. Nie szczędził osobistego grosza na cele społeczne. Był darczyńcą TNP, które szczyciło się jego członkostwem.

W 1978 r., w 60 rocznicę odzyskania Niepodległości, otrzymał medal *Za zasługi dla miasta Płocka* w uznaniu—jak czytamy w uzasadnieniu — „oddania sprawom Ojczyzny i rodzinnego miasta Płocka poświadczonego czynami życia."

Jego śmierć napełniła nas smutkiem i bólem, ale jednocześnie w tej śmierci nie ma jakiejś rozpaczy beznadziejnej, jaka tkwi w samym fakcie śmierci.

Franciszek Ławruszczuk umarł, ale jak mówi rzymskie przysłowie „nie umarł cały", zwyciężył śmierć, co dane jest każdemu człowiekowi, który żyje i pracuje dla dobra Ojczyzny.

W imieniu Prezydenta miasta Płocka, w imieniu Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego i własnym żegnam Cię, kochany Franku.

Pamięci Twojej chwała i cześć!
Sit tibi terra masoviensis levis!

Pozostałej w smutku i żałobie żonie Helenie oraz Rodzinie przekazuję wyrazy współczucia.

Sesja naukowa z okazji 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego w Głogowie

W prastarym Głogowie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy przy współudziale Kuratorium Oświaty i Wychowania zorganizowało w dniu 9 listopada 1985 r. sesję naukową poświęconą 900 rocznicy urodzin Bolesława III Krzywoustego. Sesja odbyła się w Zespole Szkół im. Bolesława Krzywoustego, Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Jedności Robotniczej 10.

„Nie przypadkowo — napisał we wstępie do okolicznościowego wydawnictwa TNP w Legnicy Tadeusz Rollauer — wybraliśmy Głogów na miejsce obrad. Z tym grodem Bolesław jako władca śląskiej dzielnicy był szczególnie związany, a bohaterska postawa Głogowian w r. 1109, wpisała się na trwałe do historii Polski, stała się przez wieki symbolem walki z germańskim najeźdźcą". W części artystycznej sesji, młodzież Szkoły zaprezentowała ciekawy program słowno-muzyczny nawiązujący do epoki Bolesława. Dziełem młodzieży była też okolicznościowa wystawa rysunków nawiązująca do obrony Głogowa.

Z Płocka w sesji uczestniczył członek Zarządu TNP dr Jerzy Stefański, który wygłosił referat pt. Jaki był Bolesław III Krzywousty. Mówca w oparciu o dzieła kronikarzy i współczesnych historyków próbował odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule. Przypomniał też starania Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego prezesa dra Jakuba Chojnackiego o sporządzenie w oparciu o dorobek naukowy prof. Wł. Szafrańskiego i prof. A. Wiercińskiego — najnowszego portretu Bolesława III Krzywoustego, będącego w jakimś stopniu aneksem do pocztu królów polskich. Dzieła tego dokonał płocki grafik Jerzy Mazuś, tworząc portret najbardziej wiarygodny, oparty o naukową wiedzę historyczną, archeologiczną i antropologiczną. Utrwalenia portretu w medalu dokonał znany płocki medalier — Stanisław Makuliński.



Dnia 9 listopada 1985 r. w auli Zespołu Szkół im. Bolesława III Krzywoustego w Głogowie odbyła się sesja popularno-naukowa poświęcona Bolesławowi III Krzywoustemu i jego czasom. W sesji uczestniczył dr Jerzy Stefański, członek Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego, który wygłosił referat pt. „Jaki był Bolesław III Krzywousty".
Na zdjęciu: dr Jerzy Stefański podczas przekazywania wydawnictw TNP dla Izby Tradycji Zespołu Szkół im. Bolesława III Krzywoustego; w głębi dr Janusz Chutkowski, znany badacz dziejów Legnicy i Głogowa, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy.

Przywołany przez dra Jerzego Stefańskiego szkic portretu Bolesława III Krzywoustego za pomocą wielkich kronikarzy i współczesnych historyków, spotkał się z zaintresowaniem uczestników sesji.

Z powodu nieobecności na sesji prof. dra Gerarda Labudy — referat profesora pt. Bolesław III Krzywousty, książę Polski (1085—1102—1138) odczytał członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy mgr Tadeusz Rollauer.

Z dużym zainteresowaniem spotkał się referat dra Janusza Chutkowskiego, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy zatytułowany Głogów pod rządami pierwszych Piastów. Referat stanowił część monografii, przygotowywanej przez autora o prastarym i współczesnym Głogowie. Miłym akcentem sesji było przekazanie wydawnictw TNP, w tym szczególnie związanych z rocznicą urodzin Bolesława Krzywoustego i medali Towarzystwa na ręce dyrektora Zespołu Szkół mgra Eugeniusza Patyka. Dary będą stanowić kolejne uzupełnienie zbiorów w Izbie Tradycji.

Podsumowania sesji dokonał Kurator Wydziału Oświaty i Wychowania w Legnicy mgr Czesław Kowalak, który stwierdził m.in. że sesja nie tylko przybliżyła uczestnikom sesji postać Patrona Szkoły, ale wykazała potrzebę prowadzenia badań nad historią regionalną.

opr. JS

KOMUNIKAT

seminarium doktoranckiego przy Towarzystwie Naukowym Płockim

W dniu 10 lipca 1985 r. w sali im. Kazimierza Brudzińskiego Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgra Mariana Sołtysiaka — zastępcy dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie, uczestnika naszego seminarium, członka TNP.

Na podstawie przedłożonego opracowania pt: *Funkcje społeczne Muzeum Mazowieckiego w Płocku,* recenzowanego przez prof. dra Stanisława Lorentza i prof. dra Józefa Kądzielskiego — Rada Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW przyznała w tymże dniu autorowi stopień doktora nauk politycznych w zakresie polityki społecznej.

Promotorem rozprawy był prof. dr Antoni Rajkiewicz z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik seminarium doktoranckiego TNP.

Sekretarz
Seminarium Doktoranckiego
mgr Kazimierz Urbański

NASI AUTORZY:

JAKUB CHOJNACKI — doktor, inżynier, prezes TNP.

HENRYK BEDNARSKI — profesor, doktor, sekretarz KC PZPR.

GERARD LABUDA — profesor, doktor, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk.

STANISŁAW KOSTANECKI — magister, emerytowany dyrektor Biblioteki im Zielińskich TNP, członek TNP.

WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI — profesor, doktor, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, członek TNP.

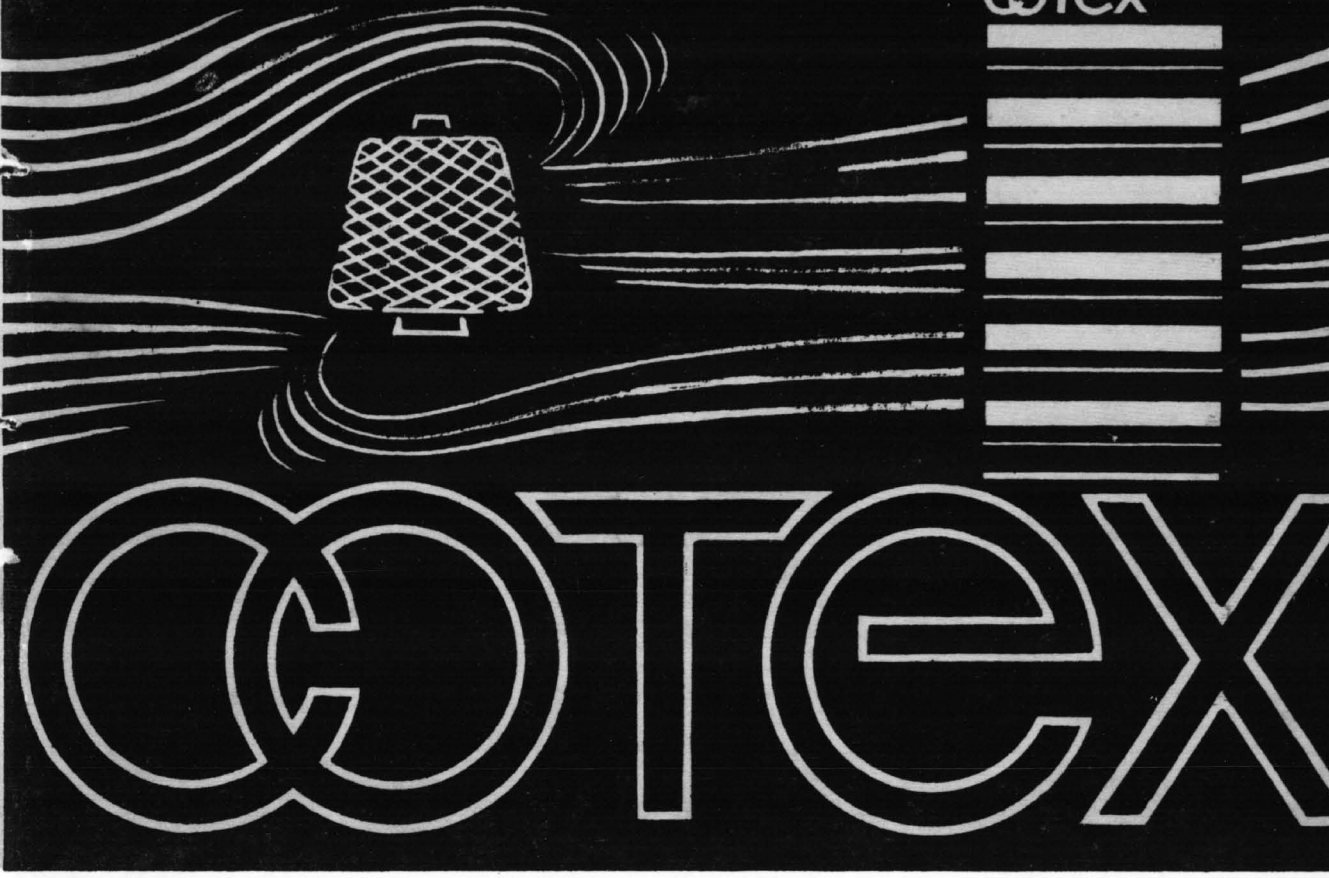
MICHAŁ MARIAN GRZYBOWSKI — ks. doktor, dyrektor Biblioteki Diecezjalnej Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, członek TNP.

LEON GONGOŁA-GUZOWSKI — sierpczanin zamieszkały w Nowym Jorku.

JAN BOLESŁAW NYCEK — magister, zastępca redaktora naczelnego «Tygodnika Płockiego», członek TNP.

TADEUSZ CHROSTOWSKI — doktor, wiceprezes TNP.

JERZY STEFAŃSKI — doktor, radca prawny w FMŻ i „Cotexie", członek Zarządu TNP.



NOTATK

KWARTALNIK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCK

PŁOCKIE

PŁOCK 4/125 1985 ISSN 0029-389X

P.3761

JAKUB CHOJNACKI
Stanisław Ryszard Dobrowolski Członek Honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego nie żyje 3

MARCIN KAMIŃSKI
Ostatnie listy. Wspomnienie o Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim 7

STANISŁAW KOSTANECKI
Krótka kantata o rycerzu Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim 12

JAN B. NYCEK
Stanisław Ryszard Dobrowolski — wspomnienie 13

ANNA OSTROWSKA
Psyche Iatreion — 165 lat książnicy płockiej . 18

85-rocznica urodzin Stefana Gołębiowskiego — Członka Honorowego TNP (J. CH.) 30

— RYSZARD MATUSZEWSKI
Laudatio Operis 30

JERZY STEFAŃSKI
Powstanie i rozwój Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex" 38

CZESŁAWA GĄSKA
Archiwa płockie (Część I) 50

ANDRZEJ ABRAMOWICZ
Wspomnienie o Konradzie Jażdżewskim . . 57

K r o n i k a

Zjazd założycielski Dobrzyńskiego Oddziału Włocławskiego Towarzystwa Naukowego . . 59

Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu TNP z okazji 80-lecia urodzin ks. prof. prał. Seweryna Wyczałkowskiego (W. K.) 61

K o r e s p o n d e n c j e

List Zarządu TNP do Przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej . 63

List Zarządu TNP do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego 64

NOTATKI PŁOCKIE

KWARTALNIK
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

Nr 4/125
PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ
1985

KOLEGIUM REDAKCYJNE

WIESŁAW KOŃSKI
(REDAKTOR NACZELNY)

BARBARA PABINIAK
(SEKRETARZ REDAKCJI)

CZESŁAWA GĄSKA
TADEUSZ KOWALCZYK
TADEUSZ KURPIEWSKI
TADEUSZ OSIŃSKI

WŁODZIMIERZ KOWALEWSKI
(REDAKTOR TECHNICZNY)

ADRES REDAKCJI
PL. NARUTOWICZA 8
09-402 PŁOCK
TEL. 226-04



Zdjęcia:

Stefan Deptuszewski, Zbigniew Kryda, Teresa Mahomet, Urszula Najchaus, Maria Szuwalska, Wojciech Wiśniewski

Projekt okładki:

Stanisław Makuliński

PDA 13-2711-2-31/321/33 0810 3000 egz. f. A4 P-102

JAKUB CHOJNACKI

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

Członek Honorowy Towarzystwa Naukowego Płockiego nie żyje

Dnia 27 listopada 1985 roku w warszawskim szpitalu zmarł Stanisław Ryszard Dobrowolski.

Pogrzeb odbył się 3 grudnia z wojskowym ceremoniałem na Cmentarzu Powązkowskim — w Alei Zasłużonych.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się w domu przedpogrzebowym, gdzie wystawiono — w asyście żołnierzy kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego — trumnę ze zwłokami Zmarłego. Przed katafalkiem otoczonym wieńcami i wiązankami kwiatów — poduszki z orderami i odznaczeniami. Przy katafalku wartę honorową — jako pierwsi — zaciągnęli przedstawiciele Płocka i Płońska.

W orszaku żałobnym — obok najbliższej Rodziny — podążali pisarze z prezesem Związku Literatów Polskich Haliną Auderską, działacze społeczni, polityczni, i kultury oraz delegacje i miłośnicy twórczości Zmarłego.

Przemówienia nad grobem wygłosili:

prof. dr Witold Nawrocki — kierownik Wydziału Kultury KC PZPR w imieniu najwyższych władz Państwowych i Partyjnych

Krzysztof Gąsiorowski — prezes Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich w imieniu pisarzy polskich

dr inż. Jakub Chojnacki — prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Po przemówieniach rozległa się trzykrotna salwa honorowa. Uroczystości pogrzebowe zakończyły dźwięki Międzynarodówki w wykonaniu orkiestry wojskowej.

*
* *

Oto treść przemówienia prezesa Krzysztofa Gąsiorowskiego:

Zebraliśmy się tutaj, na Powązkach — pisarze i czytelnicy, mieszkańcy Warszawy, przyjezdni z Mazowsza, przybysze z całego kraju, robotnicy, działacze państwowi, żołnierze i artyści, politycy i młodzież, ludzie starsi i młodzi — aby w jednoczącej nas powadze i smutku pożegnać poetę Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, powierzyć go historii, literaturze i pamięci.

Pozostawaliśmy z nim w najrozmaitszych powinowactwach, z losu i z wyboru — bywaliś-



28 lutego (niedziela) 1982. Sala Zielińskich w siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wśród 120 uczestników spotkania: przedstawicieli Rządu PRL, Episkopatu z Prymasem Polski, władz wojewódzkich i miejskich, darczyńców oraz Zarządu TNP z wykonawcami brązowej kopii romańskich Drzwi Płockich z połowy XII wieku z Pracowni Konserwacji Zabytków ze Szczecina, Warszawy i Płocka — znajdował się literat — poeta, członek honorowy TNP od 1970 roku, Stanisław Ryszard Dobrowolski. Składa On podpis w księdze pamiątkowej prowadzonej w Towarzystwie od 1910 r.



Dnia 27 listopada 1965 roku zmarł w Warszawie,
w wieku lat 78

Budowniczy Polski Ludowej

STANISŁAW RYSZARD

DOBROWOLSKI

Honorowy Członek Towarzystwa Naukowego Płockiego,
Przyjaciel miasta Płocka

Wybitny poeta, prozaik, tłumacz literatury — piewca Mazowsza. Człowiek szlachetnego charakteru i wielkiego serca zawsze otwartego życzliwie dla ludzi.
Hojny darczyńca naszego Towarzystwa.

Jego życie i twórcza działalność przyczyniały Towarzystwu chluby, a Jego śmierć okryła nas głęboką żałobą.

Towarzystwo Naukowe Płockie

my jego towarzyszami, przyjaciółmi, gośćmi, miłośnikami... niekiedy też polemistami, gdyż był zbyt nieposkromioną osobowością, aby nie wyzwalać sporów i namiętności. Należy Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu oddać, że mając odwagę żarliwych przekonań, miał on także odwagę posiadania przeciwników, a nawet wrogów.

Od dzisiaj będziemy musieli już sam na sam mierzyć się z jego dziełami i legendą, z jego życiowym i pisarskim, i ideowym przesłaniem; śmierć pisarza jest zawsze czymś w rodzaju nagłego ponowienia jego dorobku, gwałtownym odejrzeniem jego świata w zatrzymanych lustrach czasu.

Od dzisiaj wiersze i dramaty, opowiadania i powieści, artykuły publicystyczne i wspomnieniowe narracje Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego będziemy odczytywać i doznawać jakby na nowo w jaskrawym rozbłysku i świetle nieodwołalności. Jego życie i jego twórczość zaczną odsłaniać się przed nami w innym, być może zupełnie niespodziewanym wymiarze i nieprzewidzianym kształcie dojmującej całości.

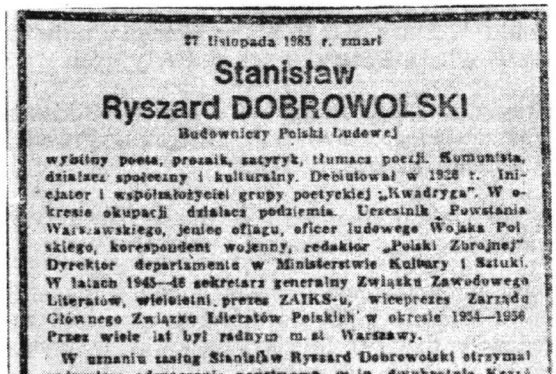
Tak właśnie, Całości. Albowiem Stanisław Ryszard Dobrowolski we wszystkich swych poczynaniach tak osobistych, jak pisarskich, czy publicznych; tak w słowach jak w czynie walczył o świat jednocześnie spełniający wszelkie — egzystencjalne, narodowe, osobiste i społeczne, uczuciowe i ideowe potrzeby i aspiracje człowieka.

To dlatego życiowa i literacka, osobista i publiczna biografia tego poety splatały się ze sobą tak nierozerwalnie, wspierając się a nawet warunkując i uzasadniając nawzajem.

I jeśli nawet Stanisław Ryszard Dobrowolski okazał się przede wszystkim — jak to powiedział w jednym z wywiadów prasowych jedynie „po prostu poetą", jego poezja ogarniała i wchłaniała wszelkie historyczne i społeczne uwarunkowania poezji, tej — jak rzekł Norwid — „chorągwi na plac ludzkich wieży".

Dla tego pisarza o robotniczym rodowodzie, jednocześnie poczuwającego się do duchowej spuścizny po Romantykach i ich narodowej wizji — polityczny awans jego klasy społecznej oznaczał był jednocześnie awans narodowy, czyli niepodległość, oraz awans kulturowy, czyli uzyskanie prawa do tworzenia dóbr duchowych.

Ten poeta i krytyk, publicysta, dramaturg, prozaik, rewolucjonista, konspirator i powstaniec, autor słynnych powstańczych pieśni, więzień obozowy, żołnierz konspirator, korespondent wojenny... a po wyzwoleniu: redaktor, działacz społeczny i polityczny, organizator życia kulturalnego,... w swoim jakże bogatym życio-pisaniu i w swoim jakże wszechstronnym pisaniu życiem jak mało kto uosabiał wielkie nadzieje człowieka dwudziestego wieku, wieku u którego zarania, niemal jeszcze w pogłosach otwierającej to stulecie rewolucji 1905 roku, przyszło mu się urodzić.



27 listopada 1965 r. zmarł

Stanisław
Ryszard DOBROWOLSKI

Budowniczy Polski Ludowej

wybitny poeta, prozaik, satyryk, tłumacz poezji. Komunista, działacz społeczny i kulturalny. Debiutował w 1928 r. Inicjator i współzałożyciel grupy poetyckiej „Kwadryga". W okresie okupacji działacz podziemia. Uczestnik Powstania Warszawskiego, jeniec oflagu, oficer ludowego Wojska Polskiego, korespondent wojenny, redaktor „Polski Zbrojnej" Dyrektor departamentu w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W latach 1945—48 sekretarz generalny Związku Zawodowego Literatów, wieloletni prezes ZAIKS-u, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich w okresie 1954—1956. Przez wiele lat był radnym m. st. Warszawy.

W uznaniu zasług Stanisław Ryszard Dobrowolski otrzymał najwyższe odznaczenia państwowe, m. in. dwukrotnie Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, ordery „Sztandaru Pracy" I i II klasy, odznaczony był także Krzyżem Walecznych i Krzyżem Partyzanckim. Laureat nagród m. st. Warszawy, ministra Obrony Narodowej i ministra Kultury i Sztuki I stopnia.

ZARZĄD GŁÓWNY
I ODDZIAŁ WARSZAWSKI
ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

„Trybuna Ludu"
nr 279 z 30.XI-1.XII.65

Żegnając Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, żegnamy zarazem jego epokę, czy też formację duchową, formację budującą swoją promienną wizję świata na silnej i prostej wierze w rychłe i ostateczne spełnienie ludzkich marzeń.

Z upływem lat, w miarę dojrzewania naszego zarazem wspaniałego i straszliwego stulecia, poeta nie tylko coraz lepiej rozpoznawał



3 grudnia 1985. Dom przedpogrzebowy cmentarza Powązkowskiego w Warszawie. Pierwszą wartę honorową zaciągnęli przedstawiciele dwóch miast Mazowsza: Płocka i Płońska. Od lewej strony: dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP, mgr Leszek Majewski — wicewojewoda płocki, pierwszy z prawej strony mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka.

— dając temu wyraz swoją postawą i twórczością — uzależnienia, paradoksy i antynomie dwudziestowiecznych nadziei, tak na społeczne i narodowe wyzwolenie ludów — dzięki rewolucji i walce, jak na wyzwolenie pełni osobowości ludzkiej — spełniające się w sztuce. Coraz głębiej poznawał i doświadczał człowieczej ceny tych nadziei.

Żywioł liryczny, który dominował w jego późnej twórczości nasycony jest zadumą i posmakiem goryczy.

Sprzeniewierzylibyśmy się Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu, gdybyśmy w pożegnalnym wspomnieniu nie mówili o jego największej miłości — o Warszawie.

Jako świadek, uczestnik i piewca epoki rozpoznawał Dobrowolski swój świat i swoje wizje przede wszystkim poprzez to miasto. Zawsze odnajdywał się i sprawdzał w warszawskim krajobrazie, w warszawskim ethosie dumnej niezależności i gotowości do poświęceń.

Nie tylko robotnicze Powiśle i Czerwona Wola, ale cała Warszawa jako symbol, jako że powtórzę za Tomaszem Mannem — swoista forma życia duchowego, stanowiła o charakterze i wystroju pisarstwa Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego; Warszawa w zielonym wieńcu mazowieckich równin, skąd pochodzili jego przodkowie.

Żegnamy Cię Ryszardzie, pełni żalu, a przecież nie żegnamy ostatecznie; zostaniesz w swoich wierszach i w żywej pamięci potomnych.

* * *

Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego pożegnał Zmarłego słowami:

Między datami 14 marca 1907 r. a 27 listopada 1985 r. zawarło się jedno ludzkie życie. Zwykłe i niezwykłe zarazem, trwające 78 lat. Odszedł od nas *ad patres* i można by o nim powtórzyć dwuwiersz Jana z Czarnolasu:

Na koniec pełen wieku i przystojnej chwały

Sam się prawie położył jako kłos dostały.

Stanisław Ryszard Dobrowolski to nie tylko literat — poeta polski, poeta Ojczyzny, o czym tu już przede mną mówiono podkreślając jego zasługi, ale także poeta regionalny, mazowiecki, także płocki.

W bardzo znanym wierszu pisał, że:



Przemówienie żałobne w Alei Zasłużonych wygłasza prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki. Od prawej strony: mgr inż. Tadeusz Zachariasiewicz — wiceminister Kultury i Sztuki, płk rez. Włodzimierz Sokorski — b. prezes ZBOWiD, prof. dr Witold Nawrocki — kierownik Wydziału Kultury KC PZPR, mgr Wiesław Kowalski — zastępca dyrektora ds. naukowych TNP, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka.

Być może, gdzie indziej
są ziemie piękniejsze...

lecz sercu jest droższa
piosenka znad Wisły
i piasek Mazowsza.

Jego związki z najstarszym grodem tej krainy datują się początku lat pięćdziesiątych, kiedy to odwiedzał Płock — razem ze starszym od niego o 10 lat Władysławem Broniewskim — biorąc udział w wielu spotkaniach, w różnych „wiosnach" czy „jesieniach" literackich.

W 1969 r. zostaje członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego, a w 150 rocznicę założenia Towarzystwa — Walne Zgromadzenie nadaje mu godność Członka Honorowego.

Wyrażamy głęboki żal z powodu śmierci tego wybitnego Polaka i Mazura. Przekazujemy wyrazy współczucia Jego Najbliższym, a w szczególności żonie Sabinie, która jako płoczanka była żywym łącznikiem między Nim a Płockiem i Towarzystwem Naukowym Płockim.

Ze względów więc rodzinnych, ale nie tylko, serce poety biło żywo dla historycznej stolicy Mazowsza. Był zawsze pod wrażeniem piękna Płocka tak malowniczo położonego nad szeroko rozlaną Wisłą, „rzeką polskich losów" którą często opiewał. W 1980 r. otrzymał nagrodę I stopnia Wojewody Płockiego.

Był też zafascynowany historią tysiącletniego grodu, a szczególnie postacią urodzonego w Płocku Bolesława III Krzywoustego. Będąc równo rok przed śmiercią kilkakrotnie w szpitalu, tam napisał słowa kantaty oratoryjnej o tym największym rycerzu Polski Piastowskiej. Kantatę wykonano 20 sierpnia, w 900 rocznicę urodzin Krzywoustego w czasie centralnej uroczystości — ogólnopolskiej sesji naukowej w Zamku Książąt Mazowieckich.

Cieszył się bardzo, ale osobiście do Płocka przybyć wtedy nie mógł.

Parokrotny i długotrwały pobyt w klinice zmęczył go bardzo, toteż do odwiedzających w szpitalu Wicewojewody Płockiego i Prezydenta Miasta powiedział, że „już nie wierzy w życie pozakliniczne".

Stanisław Ryszard Dobrowolski był jednym z największych darczyńców Towarzystwa Naukowego Płockiego i jego Biblioteki imienia Zielińskich. Nie pobrał nigdy honorarium autorskiego. Wartość jego darów idzie w wiele setek tysięcy złotych, nie licząc zapisu testamentowego.

Kiedy odwiedziłem go w domu, niedawno bo dnia 7 listopada, przekazał Towarzystwu wielkiej wartości starodruk sprzed lat czterystu, z 1585 roku — jako dar na rzecz Biblioteki z okazji jubileuszu 165 rocznicy jej założenia.

Był dla mnie serdecznym przyjacielem. Ofiarował mi wówczas swą ostatnio wydaną książkę *Wakacje na wsi* z piękną — ponad zasługę — dedykacją. Wydane przez *Iskry* przed kilku laty *Kroniki Królewskie* przypisał mi w 1978 r. osobiście.

Ostatni w Jego życiu list, datowany 12 listopada, otrzymałem tuż przed śmiercią autora. Zachęcał w nim do dalszej skutecznej pracy, gdyż: „Co zrobisz, to zostanie".

Blisko zżyty z naszym Towarzystwem napisał w czerwcu 1981 r. w związku ze śmiercią sekretarza generalnego i przyjaciela Franciszka Dorobka wiersz *Tren słoneczny*, w którym znajdują się m. in. następujące słowa:

Kto dla człowieka był człowiekiem,

kto w nim nadziei iskrę budził,

z uśmiechem zamknął był powieki

i żyje żywy we snach ludzi.

Dziś ten czterowiersz w pełni odnieść można do samego Autora.

W imieniu obecnych tu: Wojewody Płockiego i Prezydenta Miasta, w imieniu tak licznie przybyłych na warszawskie Powązki Płoczczan i Płońszczan, w imieniu Zarządu Mazowieckiego Towarzystwa Kultury i Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz własnym — żegnam Cię drogi Ryszardzie.

Śpij spokojnie Przyjacielu!

Sit tibi terra Masoviensis levis!

MARCIN KAMIŃSKI

OSTATNIE LISTY

Wspomnienie o Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim

Wiadomość o śmierci wybitnego poety i prozaika, Budowniczego Polski Ludowej, Członka Honorowego TNP, znakomitego, a przy tym skromnego Człowieka, Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, głęboko poruszyła serca Jego płockich przyjaciół. Zrodził się w myślach naszych głęboki i szczery żal po poniesionej stracie...

Poetę poznałem bliżej w 1970 roku, w okresie obchodów 150-lecia Towarzystwa Naukowego Płockiego. W tym samym roku 1969 wstąpiliśmy do Towarzystwa, które w historii Płocka w ostatnim półtorawieczu odegrało poważną rolę.

Wówczas to za namową przyjaciela i wybitnego płoczczanina, mgr. Franciszka Dorobka, napisałem — w czynie społecznym — książkę na temat życia i działalności honorowego obywatela Płocka, założyciela i dyrygenta warszawskiego chóru męskiego HARFA — Wacława Lachmana.

St. R. Dobrowolski, piszący w owym czasie cotygodniowe felietony do «Trybuny Mazowieckiej» zamieścił na łamach gazety życzliwą dla mnie recenzję (numer z 7 marca 1970 roku):

REFLEKSJE MAZOWIECKIE

Ledwie com przeczytał i innych zachęcał do czytania „Millenium Ciechanowa", a tu już poczta przyniosła mi aż trzy nowe, równie nas interesujące książki.

Ależ się posypało! Jak z przysłowiowego rogu obfitości.

Doprawdy jakże się tu nie radować, gdy wreszcie pracownicy nauki wzmogli wysiłek, ażeby dać nam wiedzę o dziejach naszego regionu i o jego ludziach?

Bardzo piękny to ruch umysłowy — i nic, co w jego wyniku się rodzi, nie może pozostać nie zauważone. Niczego tu nie może pominąć autor „refleksji mazowieckich".

A więc najpierw od Marcina Kamińskiego; zasłużonego działacza muzycznego w Płocku, otrzymałem jego wydaną przez Towarzystwo Naukowe Płockie pracę: *WACŁAW LACHMAN — zarys życia i twórczości;* i od niej chcę tu zacząć.

Wśród postaci, którymi chlubi się prastary gród mazowiecki, a dzisiejsza stolica polskiej petrochemii, Wacław Lachman z pewnością należy do najpiękniejszych. Trzeba więc, by pamięć o nim, znakomitym muzyku i jednym z czołowych współtwórców polskiego ruchu śpiewaczego, utrwaliła się w powszechnej świadomości. Tej sprawie dobrze, moim zdaniem, przysłuży się książka Marcina Kamińskiego.

W obszernym szkicu biograficznym Kamiński przedstawia dzieje życia i pracy twórcy sławnego Towarzystwa Śpiewaczego HARFA, jego przez długie dziesiątki lat upartej, entuzjastycznej działalności — wielkiej roboty na rzecz kultury muzycznej narodu. Jego to życiorys, który trudno czytać bez podziwu i bez uczucia najgłębszego szacunku. I nie tylko to: z kart nakreślonego przez Kamińskiego życiorysu wychyla się nam sylwetka budząca żywą, serdeczną sympatię.

Szczególne wzruszenie budzić musi skromność tego wybitnego artysty, którego patriotycznych zasług, zwłaszcza w latach naszej narodowej niewoli, nie sposób przecenić.

Miałem niegdyś zaszczyt znać osobiście Wacława Lachmana — i muszę tu powiedzieć, że autor omawianej o nim pracy z godnym podkreślenia pietyzmem i z wielką trafnością cha-



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Prezydium Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 28 marca 1974. Stanisław Ryszard Dobrowolski brał udział w wielu dorocznych zgromadzeniach Towarzystwa.

rakterystyki przedstawił nam postać znakomitego płocczanina.

Co więcej — książka Kamińskiego daje nam nie tylko „zarys życia i twórczości" Lachmana, ale jest również ciekawym przyczynkiem do dziejów życia kulturalnego na Mazowszu i w Polsce na długiej, bo prawie wiekowej przestrzeni historii. Wypada tu przypomnieć, że W. Lachman urodził się w 1880 roku i zmarł w 1963, a już ojciec jego — jak i syn muzyk — miał swoje zasługi muzyczne w Płocku.

Sądzę tedy, że ciekawa publikacja Marcina Kamińskiego znajdzie wielu chętnych czytelników, a poza tym stanie się wzorem dla podobnych prac i innych zasłużonych dla naszego regionu postaciach, które są przedmiotem naszej dumy — zasłużonych jak Lachman dla regionu i całego kraju.

No i jeszcze jedno.

„W rozwoju amatorskiego ruchu muzycznego — pisze we wstępie do swej książki Kamiński — śpiew zbiorowy spełniał zawsze wybitną rolę. Chóry były — i są nadal — poważnym czynnikiem kolektywnego, koleżeńskiego wychowania swoich członków na drodze wiodącej do wspólnych celów: umiłowania pieśni ojczystej, budzenia patriotyzmu, czy rozwijania innych cennych zainteresowań".

...Pamięć o Wacławie Lachmanie — to właśnie świadomość tej trafnej myśli.

Korzystne przyjęcie książki o Wacławie Lachmanie zachęciło mnie do napisania dalszych prac, w tym także rozprawy doktorskiej — pod opieką promotora prof. dr. Antoniego Rajkiewicza — na temat życia i działalności drugiego wybitnego muzyka, nauczyciela i wychowawcy młodzieży, kompozytora i dyrygenta, poety i dramaturga, wynalazcy i racjonalizatora — Faustyna Piaska (1877—1955). Rozprawa, przychylnie zrecenzowana m.in. przez prof. dr. Mikołaja Kozakiewicza, została przeze mnie obroniona w siedzibie TNP w kwietniu 1980 roku. Wówczas to pracę przejrzał w maszynopisie poeta St. R. Dobrowolski, nakłaniając mnie do jej jak najszybszego opublikowania drukiem.

Później, w dniu 21 marca 1982 roku, w Towarzystwie Naukowym Płockim odbyła się podniosła uroczystość 75 rocznicy urodzin wybitnego pisarza, podczas której wręczyłem Jubilatowi — w dowód szczerej przyjaźni — swoją kompozycję fortepianową p.t. *Poranek*.

W związku z nadchodzącym 900-leciem urodzin pogromcy Niemców w 1109 roku na Psim Polu pod Wrocławiem, skomponowałem poemat symfoniczny: *Saga o Bolesławie III Krzywoustym*. Utwór został wykonany 28 września 1984 roku w sali Teatru Płockiego przez Płocką Orkiestrę Kameralną w składzie symfonicznym pod batutą prof. Władysława Kabalewskiego w ramach obchodów 40-lecia Polski Ludowej.

I oto w jakiś czas później doszło do spotkania w Towarzystwie Naukowym Płockim, podczas którego zrodziła się myśl, by do planowanych uroczystości, związanych z 900 rocznicą urodzin Krzywoustego, włączyć specjalnie napisaną kantatę z tekstem Dobrowolskiego, a muzyką Kamińskiego. Poeta powiedział wówczas z humorem: „Przyznam się, że nie

interesuje mnie specjalnie postać płockiego zabijaki, ale tekst napiszę, bo kocham to miasto i żywię dużą sympatię do pana Marcina!". Czasu na realizację zaplanowanego przedsięwzięcia było bardzo mało, bowiem uroczystości miały się odbyć 20 sierpnia 1985 roku.

A tu płynęły dni i tygodnie — obiecanego tekstu nie było! Okazało się że Poeta zachorował i przebywa na leczeniu w Klinice Okulistycznej Akademii Medycznej w Warszawie.

Stanisław Ryszard Dobrowolski był jednak człowiekiem twardym, a przy tym obowiązkowym. Gdy tylko Jego zdrowie uległo pewnej poprawie, zaraz przyjechał do Płocka, by spotkać się ze mną. W Klubie Zbrojownia Towarzystwa Naukowego Płockiego Poeta, trzymając mnie serdecznie za rękę, mówił: „Jest ze mną źle, ale słowa dotrzymam. Cały tekst kantaty mam prawie gotowy. Potrzebne są tylko małe poprawki, później przepisanie na maszynie i będę mógł przesłać panu gotowy materiał. Z braku czasu i zdrowia tekst zamyka się na 4—5 stronach maszynopisu. Czy to wystarczy?"

Wzruszony, odpowiedziałem: „Oczywiście! Kantata będzie miała fragmenty orkiestrowe, chóralne i solistyczne. Kilka słów wystarczy, by w oparciu o nie napisać na przykład fugę, trwającą 8—10 minut".

W kilka dni później, w połowie lutego 1985 roku, potrzebny tekst znalazł się w moim posiadaniu. Poeta do pakietu z tekstem, jak zawsze skromny, załączył kilka słów:

Drogi Panie Marcinie!

Niech Pan z tym robi, co Pan chce. Może to Pan

wyrzucić do śmieci! Serdecznie Pana pozdrawiam.

St. R. Dobrowolski

Warszawa, dn. 5.II.1985 r.

Natychmiast zatelegrafowałem: „Pełen głębokiego wzruszenia ślę serdeczne dzięki za wspaniały tekst. Wiele pozdrowień, oddany Marcin Kamiński".

Obok wysokich wartości literackich, tekst miał dla mnie dwa ważne walory o charakterze muzycznym: był rytmiczny i łatwy do kojarzenia pomysłów kompozytorskich, nadając się wybitnie do opracowania szeregu obrazów wokalnych w oratoryjnym ujęciu. Utrzymując stały kontakt z Poetą, w szybkim czasie podzieliłem tekst na szereg fragmentów. Zabrałem się do ich muzycznego opracowywania. Jako uwerturę do *KANTATY ORATORYJNEJ* wprowadziłem poemat symfoniczny *Saga o Bolesławie III*, z którego wykorzystałem kilka tematów do wokalnych opracowań. Pierwsze wystąpienie chóru z orkiestrą, nazwałem: *Inwokacja o narodzinach Bolesława*, wykorzystując słowa tekstu:



Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Prezydium Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP dniu 25 marca 1975.

Tej nocy anioł leciał nad dachami

I lecąc gwiazdy strącał z wysokości.

A gwiazdy były, jakby mieczem szczęknął,

Jak echa sreber nad wiślaną tonią...

W tę noc z protekcją świętego Idziego

Pani na Zamku Książątko powiła...
(itd.)

Następny fragment posłużył do opracowania *Kołysanki piastunki Bolka* na sporan solo z orkiestrą:

Lulajże lulaj
Moje ty dzieciątko,
Lulaj mi lulaj
Maleńkie książątko...

W ostatniej zwrotce piastunka w proroczym uniesieniu śpiewa słowa:

Lu li lu li laj,

Mały mój sokole

Chwyć za miecz i jedź

Skąpać w krwi Psie Pole!

Następuje intermezzo orkiestrowe: *Na płockim zamku*, z wykorzystaniem fragmentu uwertury. Na zamek przybywają wszyscy — ma się właśnie odbyć pasowanie Bolka na rycerza. Chór z orkiestrą zapowiada wielkie wydarzenie:

Śpieszy na zamek pyszny orszak,

kroczą wielmoże ziem Mazowsza —

biskup, z biskupem kanonicy,

komes, rycerstwo, siół władcy

E hej ho, o hej!

Walą do grodu ludu kopy,

starcy, otroki, baby, chłopy...
(itd.)

Na dziedzińcu oracje wygłasza ojciec młodego rycerza, książę Władysław Herman (bas solo z orkiestrą):

Daję ci, synu, pas i miecz,

Domostwa dziadów trza ci strzec,

Warować masz u jego progów.

Dla wrogów bądź mi jako lew,

Jak tur, skoro popadnie w gniew.

Wiara niech będzie ci ostrogą...
(itd.)

Później Niemcy napadają na Polskę, niosąc śmierć i pożogę (intermezzo orkiestrowe). Dramatyczny duet sopranu i basu, niczym „etiuda rewolucyjna", zapowiada klęski, które spadają na kraj:

Zapłoną fale Odry,

sczerwienią się jej wody,

staną w ogniu obejścia,

domy, sioła i ogrody.

Biada, biada!
(itd.)

Ale bohaterski Bolesław na czele swojego rycerstwa odnosi zwycięstwo. Wróg zostaje pokonany i musi uchodzić z ziem polskich. Chór z orkiestrą śpiewa:

On mi wtedy wyjdzie naprzeciw

— dziedzic dumnego Płocka,

pan Krakowa i Gniezna,

kneź wolnego Mazowsza...
(itd.)

Kantata kończy się *Apoteozą Bolesława*, fugą 4 — głosową w wykonaniu całego zespołu: chóru, solistów, orkiestry:

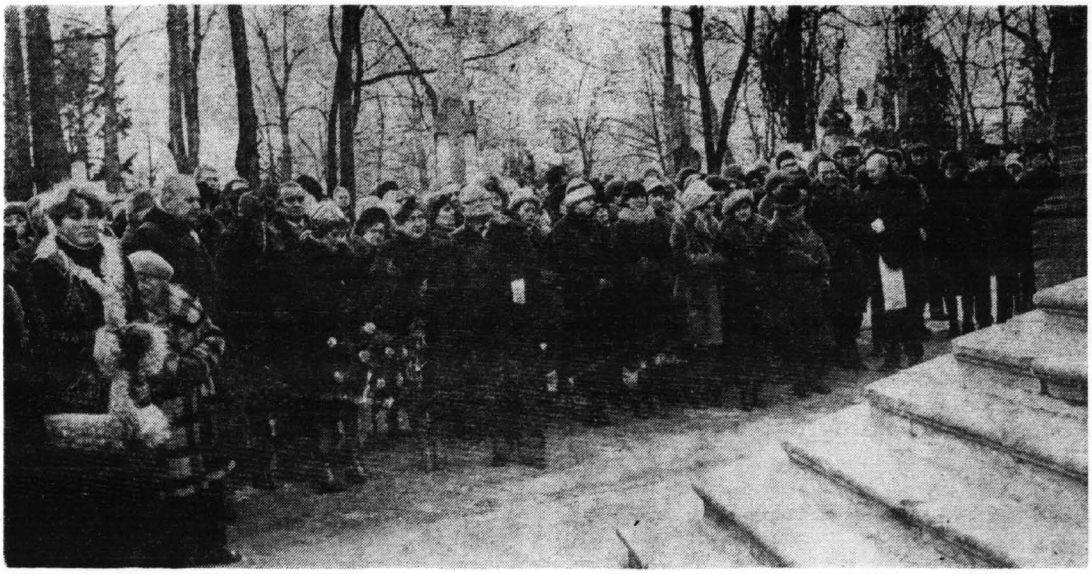
Cześć i chwała młodemu Książęciu!

Sława, sława!

Po otrzymaniu tekstu energicznie zabrałem się do pracy, bowiem mający dyrygować Kantatą dyrektor Płockiej Orkiestry Kameralnej i Chóru Mieszanego — mgr Aleksander Siwek, potrzebował najpóźniej na połowę kwietnia materiały nutowe w opracowaniu partii chóralnych i solistycznych, przynajmniej z tzw. wyciągiem fortepianowym. Oczywiście zdążyłem ze wszystkim, instrumentując później partyturę orkiestrową w leśniczówce Sowiniec koło Tucholi.

20 sierpnia 1985 roku w sali barokowej Zamku Książąt Mazowieckich (Muzeum) odbyło się prapremierowe wykonanie *KANTATY ORATORYJNEJ*, która życzliwie przyjęta przez słuchaczy, została szeroko rozpropagowana przez krajowe środki masowego przekazu.

Prasa lokalna w artykułach redaktorów Tomasza Pawłowskiego «Tygodnik Płocki» i Woj-



27 lutego 1981. Cmentarz katolicki przy al. Kobylińskiego. Wśród setek osób biorących udział w pogrzebie sekretarza generalnego TNP, prezesa Płockiego Towarzystwa Muzycznego mgra Franciszka Dorobka — Stanisław Ryszard Dobrowolski, jego bliski Przyjaciel, wraz z żoną Sabiną członkiem TNP od roku 1960.

ciecha Łęckiego «Petro-Echo» podała wiadomość: obaj autorzy nie byli podczas wykonania dzieła, przebywając w szpitalach: poeta w Warszawie, kompozytor w Płocku.

Po szczęśliwym powrocie do domowych pieleszy, otrzymałem od Poety list, datowany 23 września (cytuję fragment):

Drogi Panie Marcinie!

Serdecznie dziękuję za otrzymany list i wycinki prasowe.

Bardzo się cieszę z sukcesu Pana. I jeślim się do niego choć trochę przyczynił, tym bardziej on mnie raduje.

Niestety, stan mojego zdrowia nie jest tak dobry, jak to się wydaje prezesowi Chojnackiemu. Po pierwsze widzę bardzo podle (stąd czerwony atrament). Wciąż jeszcze nie mogę czytać. Po drugie czuję się jeszcze marnie po trzech operacjach i wielu miesiącach przebywania w klinice.

Najważniejsze jednak to, że widzę.

Cieszy mnie, że Pan, Panie Marcinie, wylazł ze swoich kłopotów ze zdrowiem. Co tam było?

Niestety, stan mojego zdrowia nie pozwala mi przybyć na koncert dla wysłuchania Pana Kantaty. Serdecznie Pana pozdrawiam.

Tak więc Poeta nie przyjechał na dalsze wykonania Kantaty, które odbyły się w dniu 28 września w Teatrze Płockim (trzy koncerty) i w dniu 20 października w Katedrze Płockiej.

W rozmowie telefonicznej ustaliliśmy, że odwiedzę Poetę w Warszawie przywożąc ze sobą nagranie utworu na taśmie magnetofonowej.

Pod koniec pierwszej dekady października otrzymałem kolejny list od Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, jak się okazało, do mnie o s t a t n i:

Szanowny i drogi Panie!

Piszę ten list, by wyrazić moją radość z powodu szczęśliwego wyzdrowienia Kochanego Pana.

Niestety mijający rok nie był dla nas obu pomyślny... życie Pana zostało ocalone, a ja nie oślepłem i nawet mogę własnoręcznie wystukać na maszynie ten list do Pana... Pan żyje i może cieszyć się sukcesem artystycznym, ja nie mam czarnej nocy przed oczyma. A że nie mogłem przyjechać, by posłuchać naszej Kantaty — no to i co? Mam obietnicę, że udostępni mi Pan do przesłuchania taśmę magnetofonową z nagraniem utworu, za co z góry dziękuję.

Jak Pan widzi, kochany panie Marcinie, próbuję się godzić z losem.

Kończąc, uprzejmie zapytuję, czy nie będzie Pan miał nic przeciw temu, że zadedykuję Mu jeden z wierszy w przygotowywanym tomiku poezji? Niech będzie to zadatkiem naszej przyjaźni, o którą Pana gorąco proszę.

Zechce Pan przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i szczerej sympatii.

Poecie zaraz odpisałem, dziękując za dowody życzliwości i przyjaźni.

Umówiliśmy się, że przyjadę do Niego z nagraniem Kantaty. Na kilka dni przed ustalo-

nym terminem — 26 listopada 1985 roku — otrzymałem wiadomość, że Poeta znów przebywa w szpitalu. Spotkanie należało odłożyć na później...

Następnego dnia dotarła do Płocka tragiczna wprost wiadomość — Stanisław Ryszard Dobrowolski n i e ż y j e!

Pogrążyliśmy się w smutku i powszechnej żałobie. Odszedł Człowiek zacny, prawego umysłu i charakteru, wybitny prozaik i poeta. Pozostały po nim wspaniałe dzieła, które na zawsze zapisały się w literaturze polskiej i w sercach naszych...

STANISŁAW JÓZEF KOSTANECKI

Krótka kantata o rycerzu Stanisławie Ryszardzie Dobrowolskim

„Płynie Wisła płynie
po polskiej krainie..."
płynie przez Warszawę,
przez walkę i sławę.

Płynie przez „Mazowsze
najmilsze, najzdrowsze..."
przez książki i wiersze
ostatnie, jak pierwsze.

Oddałeś rodzicom
i Polsce, coś winien,
robotnikom Woli
i z Płocka Sabinie.

Płock też pożegnałeś
żarliwymi usty
kantatą o królu —
woju Krzywoustym.

Choć dziś inne czasy,
Ty też byłeś wojem:
„dzielną, nieśmiertelną"
niosłeś „ducha zbroję"!

Płock, dnia 27-28.XI.1985 r.



Hall Biblioteki im. Zielińskich TNP (dom „Pod Opatrznością"). Dyrektor Biblioteki mgr Stanisław Kostanecki prezentuje Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu nowo otwartą wystawę, przez książnicę urządzoną.

JAN B. NYCEK

Stanisław Ryszard Dobrowolski — wspomnienie

Dnia 27 listopada 1985 roku zmarł w Warszawie Stanisław Ryszard Dobrowolski, poeta i prozaik, działacz społeczny. Niedomagał od pewnego czasu, ale była to śmierć niespodziewana, tym bardziej więc zaskakująca i bolesna. Odszedł literat. Człowiek szlachetnego charakteru i wielkiego serca. Piewca Mazowsza, spadkobierca i kontynuator wybitnego syna Płocka — Władysława Broniewskiego, jego druh, kompan i przyjaciel. Zgon ten uczynił w literaturze polskiej lukę, którą trudno będzie zapełnić. Stanowi stratę dla naszej kultury niepowetowaną. Odszedł w świat cieni kolejny przedstawiciel pokolenia wielkich poetów, których miejsce w historii rodzimej literatury jest trwałe i niepodważalne. Był bowiem Dobrowolski człowiekiem, który łączył współczesne ze starymi czasy. Swym sercem, piórem, umysłem i działalnością potrafił służyć krajowi i społeczeństwu jak rzadko kto, bo tę właśnie służbę uważał za swoją powinność.

Stanisław Ryszard Dobrowolski urodził się 14 marca 1907 roku w Warszawie. Z miastem tym związany był przez całe życie, w chwilach dobrych i złych. Pochodził z rodziny robotniczej. Dzieciństwo i młodość spędził na Powiślu, gdzie przy ulicy Nowiniarskiej pod numerem 2 stała kamienica w której znajdowało się mieszkanie Jego matki, Władysławy z Jasieńskich Dobrowolskiej. Powiślańskie wspomnienia, reminiscencje lat spędzonych na ogół beztrosko przy Nowiniarskiej, często wracały w twórczości poety. W różnej formie. Samo zaś mieszkanie pani Dobrowolskiej utrwalone zostało w literaturze polskiej jako „wspólny pokój". Zajmowali go, obok Stanisława Ryszarda, koledzy — poeci Lucjan Szanwald, Stanisław Maria Saliński i sam Zbigniew Uniłowski, autor głośnej w okresie międzywojennym powieści „Wspólny pokój", będącej niczym innym jak nieznacznie tylko ufikcyjnionym wspomnieniem pisarza z czasów kiedy zamieszkiwał przy Nowiniarskiej 2.

Przyszły poeta był uczniem gimnazjum stołecznego im. Mikołaja Reja, które ukończył w 1926 roku Wtedy też przypada Jego debiut autorski. Na łamach «Robotnika» ukazały się pierwsze utwory poetyckie młodego Dobrowolskiego. Kilka miesięcy później początkujący literat czytał swoje wiersze publicznie na wieczorze autorskim Polskiego Klubu Artystycznego. Było to spotkanie szczególne, chyba ważące dla Jego dalszej drogi twórczej. Wespół ze Stanisławem Ryszardem Dobrowolskim wystąpili wtedy również inni poeci skupieni wokół *Kwadrygi*, grupy literackiej której był On inicjatorem i jednym ze współzałożycieli. W tymże roku wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Studiował także polonistykę. Już jako student przez cztery kolejne lata (1927—1931) wydawał miesięcznik literacki «Kwadryga». Na rok przed ukończeniem studiów, w 1930 roku objął stanowisko sekretarza przy wojewodzie lubelskim, następnie przez pewien czas pracował w Ministerstwie Reform Rolnych, a później w elektrowni warszawskiej. W 1937 roku zdecydował się powrócić do działalności dziennikarskiej jako redaktor czasopisma «Nowa Kwadryga».



28 marca 1981. Sala „Nowa". W czasie obrad Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP jego prezes wręcza Stanisławowi Ryszardowi Dobrowolskiemu dyplom honorowy za dary na rzecz funduszu inwestycyjnego Domu Pracy Twórczej TNP w Cierszewie n. Skrwą.

Okupację spędził w Warszawie, biorąc udział w nielegalnym życiu artystyczno-literackim stolicy. Po powstaniu podzielił los tysięcy warszawiaków. Osadzony początkowo w obozie jenieckim Łambinowice na Opolszczyźnie, przewieziony został następnie do



21 marca 1982. Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Nadzwyczajne, rozszerzone, o charakterze uroczystym posiedzenie Zarządu TNP z okazji 75 rocznicy urodzin Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego. Od lewej strony: płk mgr inż. arch. Jan Chojnacki — czyta swój wiersz „Zazdroszczę" — stanowiący pastisz wiersza Dobrowolskiego „Być może", dr Marcin Kamiński — sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego, mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka i mgr Antoni Bielak — Wojewoda Płocki.

Grossborn, gdzie więziony był podówczas także Leon Kruczkowski. W obozie, w lutym 1945 roku, Stanisław Ryszard Dobrowolski doczekał dni wyzwolenia. Prawie natychmiast zdecydował się na powrót do Warszawy. Tutaj zaciągnął się w szeregi Wojska Polskiego i wziął udział w kampanii berlińskiej. Był korespondentem wojennym «Polski Zbrojnej». Dosłużył się stopnia pułkownika. Po zdjęciu munduru objął w 1946 roku kierownictwo artystyczne Centralnego Robotniczego Domu Kultury mieszczącego się wtedy w Łodzi, podobnie jak wiele urzędów i instytucji krajowych. Jednocześnie piastował funkcję sekretarza Związku Zawodowego Literatów Polskich i był kierownikiem działu kulturalno-oświatowego redakcji «Polski Zbrojnej». W latach 1947—1948 pracował na stanowisku dyrektora departamentu teatrów w Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz redagował czasopismo «Nowiny Literackie».

W swym niezwykle czynnym i pracowitym życiu sprawował wiele stanowisk. Powoływany był do piastowania licznych i ważkich funkcji społecznych. Przez pewien czas był kierownikiem literackim warszawskiego *Teatru Rozmaitości*, a następnie, również jako kierownik literacki współpracował z Tadeuszem Sygietyńskim w Państwowym Zespole Pieśni i Tańca *Mazowsze*. Działał w Instytucie Fryderyka Chopina, pełnił kilkakrotnie mandat radnego Stołecznej Rady Narodowej. Zupełnie oddzielne miejsce w Jego pracy społecznej zajmuje działalność w związkach zawodowotwórczych — Związku Literatów Polskich do którego należał od 1932 roku oraz Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych. W ZLP wybrany został w 1945 roku sekretarzem generalnym, zaś w latach 1955—1956 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego. W ZAiKS-ie powierzano Mu dwukrotnie prezesurę w okresie 1948—1956 i 1961—1968, a po zakończeniu kadencji obdarzono godnością Prezesa Honorowego. Od 1949 roku był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Dorobek twórczy i działalność społeczna Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego zdyskontowana została licznymi wyróżnieniami honorowymi, nagrodami i wysokimi odznaczeniami państwowymi. Poeta był dwukrotnie laureatem nagród — Miasta st. Warszawy w 1950 i 1965 roku oraz Ministra Obrony Narodowej — w 1963 i 1976 roku. Otrzymał również nagrodę literacką I stopnia Ministra Kultury i Sztuki (1965). Był honorowym obywatelem

miasta Płońska. Został odznaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej, dwukrotnie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Orderami Sztandaru Pracy I i II klasy, a także odznaczeniami bojowymi — Krzyżem Walecznych i Krzyżem Partyzanckim.

Stanisław Ryszard Dobrowolski za swych literackich mistrzów uważał Juliana Tuwima i Władysława Broniewskiego, których poznał w połowie lat dwudziestych. Jego debiut książkowy przypadł na rok 1929, kiedy wydał tomik poetycki *Pożegnanie Termopil*. Później ogłaszał kolejno: zbiory poetyckie — *Autoportret* (1932), *Wróżby. Zjazd romantyczny* (1934). *Nad Norwidem. Poezje wybrane* (1935), poematy — *Powrót na Powiśle* (1935) i *Janosik z Tarchowej* (1937). W latach trzydziestych Poeta rozpoczął również twórczość translatorską, przekładając na język polski utwór Lermontowa *Dziennikarz czyli czytelnik i poeta*. Podczas okupacji pisał z konieczności mniej. Mimo to spod jego pióra wyszło wówczas kilka udanych utworów. Napisał poemat dramatyczny *Jutrznie*, niestety rękopis tego utworu zaginął podczas zawieruchy wojennej oraz dramat zatytułowany *Spartakus*, który już po wojnie doczekał się realizacji scenicznej. Pod pseudonimem Goliard wydał słynne pieśni *Szturmówka* i *Warszawskie dzieci*.

Największy rozkwit dojrzałej twórczości autora *Janosika z Tarchowej* przypada na okres czterdziestolecia powojennego. Jego dorobek literacki tego czasu jest ogromny i wielopłaszczyznowy. Składają się nań liczne tomy poetyckie, powieści, opowiadania, przekłady z kilku języków europejskich, artykuły publicystyczne. Pełna bibliografia utworów Poety obejmuje wiele dziesiątek pozycji, w tym: *Generał Walter* (1949), *Notatnik Warszawski* (1950), *Jakub Jasiński* (1951), *Nasza rzecz* (1953), *Drugi notatnik warszawski* (1955), *A jeśli komu droga* (1959), *Nasz czas* (1961), *Trudna wiosna* (1961), *Dom* (1964), *Wiersze i poematy* (1966), *Głupia sprawa* (1966), *Saga rodu* (1977), *Doświadczenia* (1974), *Lirycznie i nielirycznie* (1974), *Na Powiślu i na Woli* (1974), *Esperanza* (1976), *Pieśni o wojnie i pokoju* (1978), *Chmurnie i dumnie* (1980), *Kroniki królewskie* (1985) oraz *Wiersze dla Sabiny* (1983). Z reguły książki te były kilkakrotnie wznawiane. W 1979 roku ukazała się 8-tomowa edycja *Pism wybranych* Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego.

Podobnie jak Jego ojciec duchowy Władysław Broniewski, Dobrowolski kochał Płock. Z urodzenia warszawianin, temu miastu oddał wszystko co miał najdroższego, swój talent i siły, lecz z Płockiem łączyły go związki szczególne. Ich początki sięgają lat pięćdziesią-



Sala „Nowa". Uczestnicy Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 28 marca 1983 r.



Sala im. T. Gierzyńskiego. W dniu 28 marca 1984 r. (po Walnym Zgromadzeniu) bankiet pożegnalny w związku z przejściem na emeryturę po ukończeniu 75 lat wieloletniego wiceprezesa TNP — dra Kazimierza Askanasa. Wśród uczestników — Stanisław Ryszard Dobrowolski.

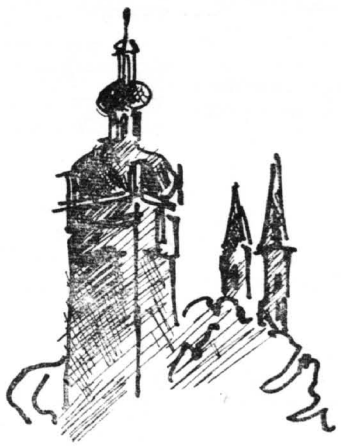
tych kiedy przyjeżdżał tu wspólnie z Władysławem Broniewskim na liczne imprezy poetyckie i spotkania autorskie. W 1969 roku został członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego, otrzymując rok później z woli Walnego Zgromadzenia godność Członka Honorowego Towarzystwa. W dowód uznania Wojewoda Płocki w 1980 roku wyróżnił Poetę nagrodą I stopnia za szczególny wkład w życie kulturalne Płocka i Mazowsza Płockiego. Od kilkunastu lat Stanisław Ryszard Dobrowolski związany był z naszym miastem więzami rodzinnymi. Stąd pochodziła Jego Małżonka Sabina. Jeśli tylko mógł i czas mu na to pozwalał przyjeżdżał tutaj, by spotkać się z przyjaciółmi, porozmawiać, wyjść na spacer po Tumach, spojrzeć na Wisłę. Pamiętam doskonale bankiet wydany na Jego cześć, gdy ukończył 75 rok życia. Do Płocka zjechała wówczas wcale liczna gromadka przyjaciół Poety, z Januszem Przymanowskim noszącym, podobnie jak On, pułkownikowski mundur. Niezapomniany dzień — 21 marca 1982 roku. W sali im. Tadeusza Gierzyńskiego zebrał się Zarząd TNP, przybyli goście. Były przemówienia, oracje i toasty. Dostojny Jubilat otrzymał specjalny adres gratulacyjny, pamiątkowy medal romańskich *Drzwi Płockich* oraz życzenia zawarte w marokańskiej sentencji „aby w ogrodzie Twego życia piękne kwiaty rosły". Pułkownik mgr inż. arch. Jan Chojnacki z Warszawy załączył do życzeń swego autorstwa pastisz znanego utworu Poety *Być może*.

Stanisław Ryszard Dobrowolski dawał liczne i wzruszające dowody przywiązania do Płocka. Poważnie chory, leżąc w szpitalu napisał słowa kantaty oratoryjnej na cześć Bolesława III Krzywoustego, wykonanej 20 sierpnia 1985 roku, w 900 rocznicę urodzin największego rycerza Polski Piastowskiej. Był wielkim darczyńcą Towarzystwa Naukowego Płockiego. Nigdy nie pobierał honorarium autorskiego, zaś dotychczasowa wartość Jego darów na rzecz Towarzystwa sięga kilkaset tysięcy złotych. Pozostawił również zapis testamentowy. Na kilka tygodni przed śmiercią przekazał Bibliotece im. Zielińskich TNP dużej wartości starodruk z 1585 roku czcząc w ten sposób 165-lecie powołania placówki przez Towarzystwo Naukowe.

Był Stanisław Ryszard Dobrowolski dzieckiem Warszawy, wiernym dziedzicem jej robotniczych dzielnic i proletariackiej tradycji. Najtrafniej bodajże napisał o Nim, prawdziwie, szczerze i autentycznie, Wojciech Żukrowski: „... jest tym niezawodnym towa-

rzyszem i na złą porę, toteż go często wystawiają na sztych, bo wiadomo — stanie w potrzebie, nie z tych co do loży i bubków, on nie kundleje, trzeba grzmotnąć, to powie twardo, co myśli, choćby sam nazajutrz miał oberwać. Lubię jego sfatygowane pyszczysko, kiedy rozbłyśnie uśmiechem i pogrzebawszy w kieszeni wyciąga kartki z wierszami, bo mu się nowe ulęgły, i chce nam, których uważa za bliskich trochę poczytać. A myśmy już po setce żyta, na innym etapie, nam by o babach, albo o gafach jakie różne dęciaki zrobiły, a on czyta i zaczynamy słuchać, powoli ulegamy urokowi tych prostych strof. Bo Dobrowolski jest dzisiaj naszym najlepszym proletariackim poetą, jeśli ten przymiotnik rozumiemy jako rangę, stale go zestawiają z Broniewskim, a jest inny, bardziej chropawy, odsączony z lirycznej łezki. Mówi twardo o tym co skrycie kochamy, o wielkim obowiązku wobec ojczyzny, który się spełnia mniej w słowach, a bardziej w działaniu".

On, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Poeta obowiązek ten wypełniał godnie — i w czynach, i w słowach do dnia ostatniego.



BIBLIOTEKA ... ZIELIŃSKICH TNP PŁOCK

ANNA OSTROWSKA

PSYCHE IATREION – 165 lat Książnicy Płockiej

Posiedzenie naukowe — o charakterze uroczystym — zorganizowane przez Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego (TNP) we wtorek dnia 22 października 1985 roku o godz. 17.00 w sali „Nowej" było wielkim świętem Biblioteki imienia Zielińskich TNP, jej pracowników i emerytów.

W posiedzeniu uczestniczyło 130 osób, a jego porządek obejmował:

1. Zagajenie: dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP
2. Referat: *Biblioteka imienia Zielińskich TNP warsztatem pracy naukowej* — prof. dr Witold Stankiewicz, b. dyrektor Biblioteki Narodowej, członek TNP
3. Dekoracja mgra Stanisława Kostaneckiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski
4. Wręczenie 30 medali 40-lecia Polski Ludowej (w tym 12 dla bibliotekarzy) i medali Prezydenta miasta Płocka
5. Wręczenie Dyplomu Honorowego Ministra Kultury i Sztuki *Za osiągnęcia w upowszechnianiu kultury.*

*

* *

Otwierając posiedzenie prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki powiedział:

„Szanowni Zgromadzeni,
Pracownicy i Emeryci Biblioteki im. Zielińskich TNP!

W przyjętych dnia 3 czerwca 1820 roku *Ustawach Towarzystwa Naukowego Płockiego* czyli statucie, w rozdziale zatytułowanym *Zamiar Towarzystwa* czytamy: „Ułatwiając współobywatelom sposoby nabycia i rozszerzenia pożytecznych wiadomości Towarzystwo starać się będzie:

a) Zaprowadzić Bibliotekę publiczną i Xięgarnią w Płocku
b) Podnosić niewiele dotąd znaczącą Drukarnią Płocką..."

Wkrótce ludzie „Pragnący wzrostu Oświecenia i powszechney pomyślności" zaczęli tworzyć tę bibliotekę — skarbnicę utrwalonej myśli ludzkiej. Czym miała się stać, jakie miały być jej funkcje?

W basenie Morza Śródziemnego, gdzie ukształtowała się nasza kultura, w Aleksandrii, na frontonie najsławniejszej i największej biblioteki świata starożytnego, założonej przez Ptolemeusza II w III wieku p.n.e., umieszczono grecki napis — przywołany i przez nas w zawiadomieniu o dzisiejszym posiedzeniu: psyche iatreion". Można to przetłumaczyć jako apteka dla ducha lub lecznica duszy.

Twórcy naszego Towarzystwa i naszej Biblioteki pragnęli stworzyć i stworzyli *psyche iatreion* dla społeczności Ziemi Płockiej.

Dzieje biblioteki stanowiącej materialną bazę działalności naukowej Towarzystwa, były zbieżne z losami i samego Towarzystwa. Mimo nie zawsze sprzyjających warunków odbywał się stały rozwój zasobów bibliotecznych. Dokonywał się przez przyrost pomieszczeń lokalowych jak i samego księgozbioru. O ile przed I wojną światową biblioteka liczyła około 25 000 woluminów, przed II wojną — 70 000, to obecnie liczy ich ponad 180 000.

W tej liczbie znajduje się 13 000 starodruków, nierzadko jedynych egzemplarzy w Polsce i już 53 inkunabuły (w tym 3 zakupione w 1985 roku). Żałować należy, że ich liczba w latach 1918—1978 a więc w okresie 60 lat w naszej Bibliotece utrzymała się na tym samym poziomie 41 egzemplarzy.

A więc wydawnictwo *50 inkunabułów w Bibliotece im. Zielińskich TNP* opracowane przez p. mgr Halinę Kostanecką — zasłużonego pracownika Biblioteki, od 1945 r. członka TNP, sfinansowane z dwumilionowego daru otrzymanego w 1985 roku przez nas od Rady Pracowniczej Płockiej Petrochemii — wręczone dzisiaj wszystkim tu zebranym — jest już nieaktualne co do ich liczby.

Z okazji dzisiejszego święta przekazuję Bibiotece pięćdziesiąty drugi inkunabuł Jana de Turrecremata pt. *Expositio super toto Psalterio,* zakupiony w dniu 3 września br. przeze mnie w antykwariacie w Krakowie u naszego przyjaciela p. Stanisława Cieślawskiego. Nabytek ten wyróżnił się spośród innych tym, że jest to pierwszy „polski" inkunabuł w naszych zbiorach, został bowiem wydrukowany (w języku łacińskim) w Krakowie w 1474 r. w drukarni Kaspra Straubego i według fachowców stanowi najcenniejszą pozycję wśród inkunabułów w Bibliotece im. Zielińskich. W kolofonie czytamy „Cracis impressa". Taki sam, ale częściowo niekompletny inkunabuł w zbiorach Zielińskich zaginął przed około stu laty. Pani mgr Halina Kostanecka we wspomnianym już wydawnictwie na stro-



22 października 1985. Sala „Nowa". Uczestnicy uroczystego posiedzenia z okazji 165 rocznicy założenia Biblioteki TNP. Od lewej strony: prof. dr Branko Cirlic, ks. prałat profesor Seweryn Wyczałkowski — proboszcz Fary, członek TNP od 1933 r., mgr inż. Janusz Majewski — prezydent m. Płocka, inż. Jarosław Nowakowski z Sierpca — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku i Thomas H. Gerth — pierwszy sekretarz Ambasady USA w Warszawie.

nie 8 tak pisze: „... do czasu ostatecznego przekazania jego (Gustawa Zielińskiego) zbiorów Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, zaginął tylko jeden, ale niestety najcenniejszy inkunabuł z Biblioteki Skępskiej. Jest nim inkunabuł krakowski — Joannes de Turrecremata, *Expositio super toto Psalterio*".

Przypadek zdarzył, szczęście dopisało, że krakowski antykwariusz sprzedał Towarzystwu zabytkową księgę — w nieznanych okolicznościach w końcu XIX w. ze biorów zaginioną. Ani on, ani ja nie orientowaliśmy się, że chodzi tu o inkunabuł polski, krakowski. Dopiero mgr Anna Stogowska — kierownik działu zbiorów specjalnych w naszej Bibliotece rozpoznała co to za unikat prezes przywiózł z Krakowa. Egzemplarz kompletny, bardzo dobrze zachowany, po konserwacji. Oto on!

Proszę panią dyrektor mgr Annę Ostrowską i p. kierownik mgr Annę Stogowską o przejęcie tego inkunabułu.

Środki na podobne zakupy w roku jubileuszów 1985 są tak wysokie jak w żadnym dotąd. Ponad normalną roczną dotację otrzymaliśmy na rozwój księgozbioru 6 mln zł, z tego: 3 mln uchwałą WRN, 2 mln decyzją Wojewody Płockiego i ostatnio 1 mln uchwałą MRN w Płocku.

Naszym darczyńcom, władzom regionalno-lokalnym przekazuję słowa gorącej podzięki.

Zakładamy, że do roku 2000 Biblioteka winna podwoić swe zasoby. Będzie to możliwe, gdyż władze miasta przekazały nam nieodpłatnie sąsiednią nieruchomość położoną przy ul. Grodzkiej 16. Za lat 6 łącznie z domem „Pod Opatrznością" przy pl. Narutowicza 2 — stanowić będzie jeden zespół biblioteczny.

Za 15 lat dobiegnie końca nasz XX wiek. Ta data winna nas mobilizować do skutecznych działań, do dobrej roboty, do szybszego niż dotąd — pomnażania zasobów bibliotecznych.

Jak dotychczas te wielkie roboty inwestycyjno-remontowe Zarząd TNP prowadzi nie zatrudniając ani jednego pracownika etatowego. Członkowie Towarzystwa zorganizowali w Sekcji Architektury i Urbanistyki pod kie-



Uczestnicy uroczystego posiedzenia. W pierwszym rzędzie od lewej strony: mgr Tadeusz Kołodziejak — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, Ignacy Sikorski — najstarszy stażem od 1922 r. członek TNP, mgr Bolesław Jędrzejewski — prezes TNP w latach 1945—49, członek od 1923 r., prof. dr inż. Józef Kwiatkowski — prorektor Politechniki Warszawskiej ds. Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego w Płocku i mgr Teresa Śmigielska — skarbnik TNP. W drugim rzędzie od lewej: mgr Stefan Podgórski — sekretarz WK SD w Płocku, mgr Tadeusz Kurpiewski — przewodniczący Komisji Kultury MRN i płk mgr Józef Pasternak — sekretarz Komisji Rewizyjnej TNP.

rownictwem mgr. inż. Czesława Korgula i mgr. inż. Kazimierza Badowskiego — członka Zarządu, dokładają ogromnego wysiłku, aby tym pracom podołać.

Byt i sława Biblioteki im. Zielińskich TNP zależy także od ludzi, od jej pracowników etatowych i społecznych. Niegdyś nieznane w zasadzie było Bibliotece pojęcia pracownika etatowego, płatnego.

Prawdziwi społecznicy tworzyli „aptekę dla ducha", którą dzisiaj my, polska nauka i kultura, nasze miasto chlubić się mogą. Około 12 tysięcy czytelników rocznie korzysta z czytelni — pracowni naszej Biblioteki. Wybitny bibliotekarz dr Józef Grycz na IV Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w 1936 r. mówił, że nie na posiadaniu i przechowywaniu, lecz na udostępnianiu czytelnikowi zasobów bibliotecznych polega w ogóle sens istnienia księgozbiorów.

Trzy bezdzietne małżeństwa złotymi zgłoskami wpisały się w dzieje Biblioteki i Towarzystwa w ostatnim stuleciu. Halina i Stefan Welamin — Rutscy szczególnie w okresie caratu, Maria i Aleksander Macieszowie także w okresie międzywojennym oraz Maria i Stanisław Kostaneccy w Polsce Ludowej.

Mgr Maria Kieffer-Kostanecka — obok p. Jadwigi Kowalskiej — była pierwszym pracownikiem Biblioteki, które wespół z prezesem TNP mgr. Bolesławem Jędrzejewskim, spowodowali, że Biblioteka została przed 40 laty otwarta już w 3 tygodnie po wyzwoleniu Płocka, tj. 12 lutego 1945 r. Od 40 lat jest członkiem Towarzystwa. Dzisiaj odznaczona miała być medalem 40-lecia, jednak jej stan zdrowia nie pozwolił na przybycie tutaj. Prześlijmy jej wyrazy szacunku i najlepsze życzenia, szczególnie zdrowia.

Jej mąż Stanisław Kostanecki, zasłużony bibliotekarz i dyrektor Biblioteki w latach 1962—1982 dzisiaj kończy 70 lat. Najlepsze życzenia złóżmy mu jako „chodzącej encyklopedii", autorowi ok. 200 prac drukowanych,

poecie wyróżnionemu ostatnio przez «Ekspres Wieczorny» w konkursie na wiersz o Warszawie i życzymy mu długich jeszcze lat twórczej pracy.

Rada Państwa PRL przyznała mu wysoki Order Ojczyzny: *Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta III klasy).*

Otrzymują dziś odznaczenia również 12 innych członków zespołu Biblioteki im. Zielińskich TNP. Łączymy do tych odznaczeń słowa uznania i serdeczne życzenia dla całej załogi — łącznie z emerytami — głównej placówki naukowej Towarzystwa.

W imieniu Zarządu TNP i własnym witam serdecznie wszystkich przybyłych, szczególnie Laureatów.

Witam przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku inż. Jarosława Nowakowskiego, sekretarza WK SD mgra Stefana Podgórskiego, prezydenta miasta Płocka mgra inż. Janusza Majewskiego.

Witam I sekretarza Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki Thomasa H. Gertha.

Serdecznie witam seniora duchowieństwa płockiego ks. prałata profesora Seweryna Wyczałkowskiego — członka Towarzystwa od 1933 r.

Witam kierownika Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku prof. dra Józefa Kwiatkowskiego i dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego mgra Romualda Dobrzenieckiego.

Witam serdecznie najstarszych stażem, ponad sześćdziesięcioletnim, naszych członków panów mgra Bolesława Jędrzejewskiego i Ignacego Sikorskiego.

„Jeszcze raz witam wszystkich."

Następnie skarbnik TNP — mgr Teresa Śmigielska odczytała listy od emerytowanego Prezesa Rady Ministrów mgra Józefa Pińkowskiego i fizyka prof. dr. Jerzego Pniewskiego skierowane do Prezesa TNP:

Dziękuję serdecznie za zaproszenie mnie na uroczyste posiedzenie w 165 rocznicę założenia Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego. Niestety tak się złożyło, że nie mogę przybyć na to posiedzenie.

Zechce Pan Panie Prezesie przekazać drogiemu i wielce czcigodnemu Jubilatowi Panu mgr. Stanisławowi Kostaneckiemu moje gratulacje z okazji odznaczenia Krzyżem Komandorskim OOP i najlepsze życzenia zdrowia i pomyślności.

Pozwalam sobie również przekazać wyrazy głębokiego szacunku dla wszystkich odznaczonych i wszystkich pracowników Biblioteki która będąc warsztatem pracy naukowej, dzięki ich ofiarności jest równocześnie żywym i wywierającym znaczny wpływ ośrodkiem kultury na Mazowszu.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Józef Pińkowski

Bardzo dziękuję za zaproszenie na uroczyste posiedzenie Towarzystwa związane z obchodami 165 rocznicy założenia Biblioteki Towarzystwa. Niestety nie będę mógł w nim wziąć udziału. Wkrótce po naszej rozmowie telefonicznej przekonałem się, że niezależnie od mojej emerytury jestem stale obciążony różnymi obowiązkami uniwersyteckimi i Akademii, częściowo również związanymi ze zbliżającym się Kongresem Nauki. Obawiam się, że również nie będę mógł sobie pozwolić na odwiedzenie Kolegi Jagielskiego. Wiszą nade mną niezależnie od tego dwa poważne artykuły, których nawet nie zacząłem pisać mimo, że terminy dawno minęły.

Będę zobowiązany za przekazanie Koledze Stanisławowi Kostaneckiemu moich szczerych i serdecznych życzeń z realizacji przyznanego mu tak wysokiego, w pełni zasłużonego, odznaczenia państwowego.

Łączę wyrazy szacunku i mile pozdrawiam.

Jerzy Pniewski



Przewodniczący WRN inż. Jarosław Nowakowski dekoruje mgra Stanisława Kostaneckiego emerytowanego dyrektora Biblioteki im. Zielińskich TNP w latach 1962—82 Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta III klasy).



Medalami 40-lecia Polski Ludowej odznaczono 30 osób, w tym 12 bibliotekarzy. Od lewej strony: dr inż. Ireneusz Jabłoński, Edward Jankowski — prezes Koła nr 190 Polskiego Związku Filatelistów w MZRiP, Franciszek Jędrzejczuk, Krystyna Kawka i Ryszard Koper.

W kolejnym punkcie uroczystego posiedzenia dr Marian Chudzyński, członek Zarządu TNP, odczytał uchwałę Rady Państwa z dnia 28 sierpnia 1985 r. „Za wybitne zasługi pracy zawodowej i społecznej odznaczony zostaje *Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski* Sanisław Kostanecki syn Józefa". Aktu dekoracji dokonał Przewodniczący WRN inż. Jarosław Nowakowski.

Następnie prof. dr Witold Stankiewicz wygłosił referat okolicznościowy, który w całości przytaczamy.

„Panie Przewodniczący, Panie i Panowie!

Jest dla mnie wielkim zaszczytem przemawiać na uroczystym posiedzeniu. Okazją do tego jest 165-ta rocznica założenia Towarzystwa Naukowego Płockiego i 40-rocznica wznowienia po zawierusze wojennej jego działalności. Miło mi jest, że mogę również uczestniczyć w dzisiejszym Jubileuszu 70-lecia urodzin Szanownego i Drogiego Pana mgr. Stanisława Kostaneckiego, wielce zasłużonego długoletniego dyrektora Biblioteki im. Zielińskich.

Nie śmiałbym w gronie świetnych znawców dziejów TNP i jego Biblioteki, a także autorów cennych o niej prac i zasłużonych pracowników, wygłaszać wykładu o jej dziejach i obecnej działalności. Pragnę jedynie podjąć kilka wątków i wskazać na związki, które łączyły Bibliotekę im. Zielińskich z Biblioteką Narodową, skarbnicą narodowego piśmiennictwa i centralną biblioteką państwa, której dyrektorem miałem zaszczyt być dwadzieścia lat.

Biblioteka im. Zielińskich TNP należy do grupy bibliotek naukowych i zajmuje w Polsce wśród nich poczesne miejsce. Powstanie i działalność TNP i jego Biblioteki symbolizuje ciągłość kulturalną w dziejach Płocka.

Nasuwa się refleksja, że korzenie Biblioteki im. Zielińskich są niezwykle głębokie. Sięgają one — jak wiadomo — wczesnego Średniowiecza. W grodzie tym, jak mówią źródła, już w XI stuleciu istniała biblioteka i skryptorium przy Kapitule Katedralnej. Rozwijała się ona i wzbogacała w następnych stuleciach staraniem światłych biskupów płockich. Klęski wojenne, pożary i zniszczenia nie ominęły i Płocka, by wspomnieć tylko okres najazdu szwedzkiego i rabunek księgozbioru bogatej biblioteki przy szkole jezuickiej. Tak cenne zbiory sprawiły, że szkoła ta stanowiła ważne ognisko ruchu intelektualnego. Dostarczała dobrze wykształconych ludzi dla potrzeb Ziemi Płockiej i całego kraju.

Pragnę w tym miejscu poczynić małą dygresję. Otóż wydaje mi się, że w wydanych w Polsce Ludowej syntezach dziejów Polski

za mało podkreśla się jak ważną rolę odegrały biblioteki. Niedostatecznie ukazywana jest ich rola w zachowaniu języka i kultury polskiej w czasach niewoli. Był to ich wkład w rozwój ruchu narodowego. Biblioteka im. Zielińskich ma swą *magna pars* w tych zasługach bibliotek polskich.



Mgr Romuald Dobrzeniecki — dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku wręcza dyplom honorowy „Za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury" przyznany Bibliotece im. Zielińskich TNP przez Ministra Kultury i Sztuki do rąk dyrektora Biblioteki mgr Anny Ostrowskiej i przewodniczącego Komisji Bibliotecznej i Wystawowej TNP ks. kanonika mgra Tadeusza Żebrowskiego — dyrektora Archiwum Diecezji Płockiej.

Powstanie Towarzystwa Naukowego i biblioteki przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej w roku 1820 wiąże się ściśle z ruchem patriotycznym i umysłowym, który rozwinął się po upadku Rzeczypospolitej Szlacheckiej.

To właśnie epoce Oświecenia i czasom stanisławowskim zawdzięczamy rozbudzenie ruchu umysłowego, który wyraził się również w zakładaniu bibliotek.

Początek dała — jeszcze wcześniej założona — słynna Biblioteka Załuskich, otwarta w Warszawie w 1747 r. jako pierwsza biblioteka publiczna. Później nazwano ją Biblioteką Rzeczypospolitej. Księgozbiór jej w końcowym okresie działalności liczył 400 tysięcy tomów.

Nasuwa mi się kolejna refleksja. Początki tej wspaniałej biblioteki wplatają się w historię Płocka. Założyciele biblioteki, bracia Andrzej i Józef Załuscy odbyli w latach 1716—1718 studia we Włoszech i Francji, które sfinansował ich stryj Ludwik Bartłomiej Załuski, biskup płocki, późniejszy prymas.

Andrzej Załuski został w 1711 roku proboszczem płockim, a w 1722 roku objął po stryju biskupstwo płockie. W tym właśnie czasie urodził się jego projekt otwarcia w Płocku biblioteki publicznej. Oto jak pisze o tym historyk Biblioteki Załuskich Piotr Bańkowski: „ ... Pierwsza myśl utworzenia Biblioteki Publicznej i to takiej, która stałaby się jednocześnie warsztatem pracy naukowej zakiełkowała najpierw w umyśle starszego brata, kiedy próbował ją już wcielić w życie na mniejszą skalę jako biskup płocki. (...) Opracowując w roku 1723 szczegółowy memoriał o przyszłej swej działalności duszpasterskiej i administracyjnej w diecezji płockiej, uzasadnia młody biskup, przejęty doniosłością swej misji, pożytek i potrzebę założenia biblioteki w swej stolicy, obmyśla fundusze na jej utrzymanie, kreśli zarys jej regulaminu".*

Ostatecznie idea ta przybrała postać wspólnie przez obu braci założonej Biblioteki Załuskich. W 1732 roku Józef Załuski ogłosił pracę: *Programma literarium ad bibliophilios*, w której przedstawił plan przyszłej biblioteki. Miała ona gromadzić cały dorobek piśmienniczy narodu zwłaszcza druki i rękopisy.

W projekcie tym zarysował Załuski koncepcję pierwszej polskiej biblioteki narodowej. Biblioteka Załuskich gromadziła i przechowywała piśmiennictwo, przede wszystkim związane z dziejami i historią polskiej kultury, udostępniała je ludziom nauki i kultury oraz młodzieży studiującej. Księgozbiór Biblioteki stanowił również podstawę edycji źródeł i prac naukowych.

Powstanie Biblioteki Załuskich, zapowiadało prądy ideowe polskiego Oświecenia. Trafnie wskazywał to prof. Zdzisław Libera w referacie *Narodziny idei Biblioteki Narodowej w kulturze polskiego oświecenia*, wygłoszonych na sesji, którą zorganizowałem w 1978 r. z okazji 50-lecia powstania Biblioteki Narodowej:

„Idea Biblioteki Narodowej wyrosła z przekonania ludzi oświeconych, że trwałą wartością kultury jest zarówno pamięć o przeszłości, którą należy pielęgnować i chronić, tworząc



Prezes TNP przekazuje gratulacje długoletniemu pracownikowi Biblioteki, emerytce p. Janinie Rozlau

* P. Bańkowski — *Biblioteka Publiczna Załuskich i jej twórcy*, Warszawa 1959, s. 14.

dla niej biblioteki i muzea, jak też troska o stały rozwój nauki i oświaty, które zapewniają społeczeństwu postęp i określają oblicze duchowe narodu".*

Biblioteka Narodowa, która powstała w 1928 r. słusznie nawiązuje do tradycji Biblioteki Załuskich i tym samym do wspólnych warszawsko-płockich wysiłków i zabiegów o powołanie instytucji, która była pierwszą naszą *Bibliotheca Patria*. A choć miała ona krótki żywot, to sama idea przetrwała. W warunkach niewoli, idei tej służyły biblioteki, których księgozbiory o charakterze norodowym udostępniano szerszym kręgom społeczeństwa. Zadania te spełniały: Biblioteka Czartoryskich w Puławach, Biblioteka Publiczna Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, Biblioteka Kórnicka, Biblioteka im. Ossolińskich we Lwowie, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej. W drugiej połowie XIX wieku najbardziej Biblioteka Jagiellońska zbliżała się w swym charakterze do biblioteki narodowej, kierowana przez Karola Estraichera, twórcę Bibliografii Polskiej. Później doszła Biblioteka Ordynacji Krasińskich i kilka innych. Spośród innych instytucji trzeba wymienić Bibliotekę polską w Paryżu i Muzeum Narodowe Polskie w Raperswilu. Wśród plejady wspaniałych bibliotek znalazła się założona przy Towarzystwie Naukowym Płockim Biblioteka Publiczna i Szkolna Województwa Płockiego. W odezwie założycieli Towarzystwa Naukowego z 3 czerwca 1820 r., wydanej przez prezesa — biskupa płockiego Adama Prażmowskiego i sekretarza Kajetana Morykoniego czytamy:

„Pragnący wzrostu oświecenia i powszechnej pomyślności, zawiązali w Płocku przy Szkole Wojewódzkiej Towarzystwo Naukowe, w szczupłym z początku zakresie pracować mające, aby do celu rychłej i pewniej zbliżyć się można (...) Stolica Województwa Waszego będzie mieć Bibliotekę Publiczną, Księgarnię i Druk dostateczny, wzniesie skład pomników i osobliwości narodowych."**

Przytoczony fragment odezwy jest bliski temu, co pisał Józef Załuski we wspomnianej *Programma literarium ad bibliophilios*.

Również dzieje późniejszej Biblioteki Skępskiej Gustawa Zielińskiego świadczą o ambicjach światłych i patriotycznych obywateli Ziemi Płockiej dorównania zabiegom i wysiłkom twórców bibliotek powstających w XIX wieku.

Dzięki temu dorobkowi i tradycjom mogło w 1907 r. odrodzić się TNP i rozwinąć szerszą działalność.

Dorobek TNP w latach międzywojennych i w 40-leciu powojennym byłby nieporównanie skromniejszy, gdyby nie miało ono tak bogatej biblioteki. Książnica im. Zielińskich dała TNP mocny fundament na którym ono wyrosło i tak świetnie się rozwinęło.

W końcu roku 1983 Biblioteka liczyła 179 000 jednostek. Dane te zaczerpnąłem z ciekawego i wyczerpującego artykułu p. mgr Anny Stogowskiej opublikowanego w numerze «Notatek Płockich» TNP z roku 1984. Ze zbiorów korzystało w tymże roku prawie 12 400 osób, którym udostępniono 35 674 pozycje. Na ten cenny księgozbiór składają się wielkiej wartości stare druki i inkunabuły, rękopisy, mapy i plany, grafika, muzykalia i mikrofilmy. Na szczególne podkreślenie zasługuje, że zbiory te są opracowane, co nie jest zjawiskiem tak powszechnym w bibliotekach naukowych. Informuje o nich 11 różnych katalogów oraz kartoteki.

Biblioteka od lat rozwija szeroką akcję wystawienniczą, popularyzując swe zbiory. Od lat 9-ciu Biblioteka ma własny budynek, dostosowany do jej potrzeb. Czytelnicy mają do dyspozycji nowocześnie wyposażoną, ładną czytelnię, z bogatym, fachowo skompletowanym księgozbiorem podręcznym. Trwa dalsza rozbudowa jej siedziby. Wzrastają systematycznie nakłady finansowe na zakup książek i innych materiałów bibliotecznych.

Jest dziś Biblioteka im. Zielińskich TNP dużym warsztatem naukowym w oparciu o który mogą rozwijać prace badawcze wszystkie Komisje Towarzystwa jak też i inne zakłady i pracownie działające w Płocku. W obrazie kulturalnym miast stanowi ona trwałą wartość i niezwykle cenną instytucję. Jej funkcja kulturalna wykracza poza granice Płocka, a jej księgozbiór stanowi dziś najpełniejszą dokumentację dotyczącą dziejów dawnych i najnowszych Mazowsza Płockiego.

Obecną pozycję Biblioteka zawdzięcza trosce kolejnych zarządów TNP, ofiarności społeczeństwa Ziemi Płockiej, życzliwości różnych instytucji. Chciałbym dziś wskazać na szczególne zasługi bibliotekarzy. To oni nie zrażając się przeciwnościami losu chronili, pomnażali, opracowywali i udostępniali ten piękny księgozbiór. Wielu zapisało się na trwałe w dziejach Biblioteki i Towarzystwa. Do tych należą napewno małżonkowie Rutscy, Macieszowie, Czesław Gutry, Anna Lutyńska, Halina Zienkiewicz i wielu innych.

Do roku 1982 dyrektorem Biblioteki był mgr Stanisław Kostanecki. Funkcję tę pełnił aż do przejścia na emeryturę. W tym okresie zbiory wzrosły o prawie 100 000 pozycji. Dyrektor Kostanecki zorganizował prace nad inwentaryzacją, katalogowaniem, porządkowaniem księgozbioru oraz rozwojem katalogów, kartotek i innych informatorów o zasobie. Jednocześnie udostępniano zbiory i organizawano ciekawe ekspozycje książek. Rozwinęły się kontakty z innymi bibliotekami. To właśnie w tych latach Książnica im. Zielińskich uzyskała status biblioteki naukowej i otrzymała własny gmach.

* *Rocznik Biblioteki Narodowej*, 1980, t. 14, s. 8.
** *Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej*, Płock 1820, s. 10.

Mile wspominam osobiste kontakty z Panem dyr. Kostaneckim, który jest znany i ceniony w Bibliotece Narodowej.

W 1970 roku odbył się w Moskwie Międzynarodowy Kongres Historyków, w kilka dni później sesja Międzynarodowej Federacji Bibliotekarzy (IFLA). Towarzystwo Naukowe Płockie i Bibliotekę reprezentowali — prezes, Pan dr inż. Jakub Chojnacki i Pan dyr. mgr Stanisław Kostanecki. Udział Ich był dowodem otwartości TNP na współpracę międzynarodową i wymianę doświadczeń. Delegacje zagraniczne bibliotekarzy, które odwiedzały Bibliotekę Narodową i były gośćmi Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, zwiedzały również Bibliotekę im. Zielińskich. Byli oni zawsze pod urokiem gościnności i pełni uznania dla dynamicznie rozwijającego się TNP i jego Biblioteki.

Związki Biblioteki Narodowej z Biblioteką im. Zielińskich są jednakże starsze. Sięgają początków powstania Biblioteki Narodowej. Jej założycielem i pierwszym dyrektorem był Stefan Demby, związany także z Płockiem.

W 1974 roku w tomie *10 Rocznika Biblioteki Narodowej* zamieściłem wspomnienie Anny Puciatowej, wnuczki drugiej żony Dembego. Oto fragment dotyczący Płocka: „Ojciec Stefana — Józef Demby, sędzia — przeniósł się do Płocka, gdy syn był jeszcze małym dzieckiem. Tam też Stefan uczęszczał do gimnazjum i nawiązał pierwsze koleżeńskie przyjaźnie, niektóre z nich utrzymywały się aż do jego śmierci. Odwiedzali go koledzy — płocczanie: geograf Antoni Sujkowski, sędzia Rudnicki, właściciel fabryki inż. Gustaw Potworowski, superintendent kościoła kalwińskiego Samedeni, jego żona (była przełożoną żeńskiej pensji w kaliszu, do której uczęszczała w dzieciństwie Maria Dąbrowska; opisane są w *Nocach i dniach* postacie obojga Samedenich)"(...)

Wyrazem przywiązania Stefana Dembego do miasta jego młodości była broszura pt. *Bene merentes*. Była to rozszerzona wersja referatu wygłoszonego na zjeździe Koła Płocczan w maju 1931 roku. Na zjazd ten popłynęliśmy wszyscy Wisłą specjalnie wynajętym statkiem, kolei bowiem wówczas do Płocka nie było. (s. 334)

Współpracę naukową utrzymywały obie nasze biblioteki. Przypomniała ją ostatnio Pani Halina Kostanecka we wstępie do katalogu *50 inkunabułów w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego*, wydanym w 1985 r. Inkunabułami TNP — jak pisze Pani Kostanecka — zajmował się Kazimierz Piekarski, który wiadomości o nich podał w *Inwentarzu Inkunabułów Polskich* (Kraków 1925 r.). Kazimierz Piekarski przyjeżdżał także po 1925 r. do Płocka o czym świadczy zachowana korespondencja, wzmianki w prasie płockiej (np. w «Kurierze Mazowieckim» 1936 nr 141) i spis inkunabułów zrobiony na maszynie przed 1 września 1939 r., ograniczony jednak do lakonicznej notatki bibliograficznej. Obejmuje on trzydzieści cztery inkunabuły. Zwracam uwagę na brak pozycji 20, 31, 42 i 45, które występują w katalogach skępskich: widocznie nie odnaleziono ich jeszcze wtedy w magazynach biblioteki w Płocku. (s. 8—9)

Współpraca Biblioteki Narodowej z Biblioteką im. Zielińskich rozwinęła się po wojnie i trwa do dziś, o czym świadczy notka zamieszczona na końcu wstępu Pani Haliny Kostaneckiej. Dziękuje Ona „mgr. Michałowi Spandowskiemu i mgr. Mieczysławowi Mejorowi pracownikom Biblioteki Narodowej w Warszawie za udostępnienie mi notatek Kazimierza Piekarskiego" (s. 11).

Po drugiej wojnie światowej Biblioteka Narodowa podjęła wielką pracę nad rejestracją bibliograficzną inkunabułów we wszystkich bibliotekach w kraju. Objęta została nią także Biblioteka im. Zielińskich. W pierwszych ośmiu latach sprawowania przeze mnie funkcji dyrektora dane mi było wspomagać organizacyjnie i finansowo te poczynania. W 1970 r. ukazały się w oficynie ZN im. Ossolińskich we Wrocławiu *Inkunabuły w bibliotekach polskich*, centralny katalog pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, opracowały M. Bchonos i E. Szaradowska (t. 1.). Prace nad t. II zbliżają się ku końcowi. Było to osiągnięcie na skalę światową. Nie wiele jest bowiem państw, które mogą się poszczycić takim wydawnictwem. Wprowadziło ono do nauki światowej informację o inkunabułach w Polsce, ukazało światu nasze wielowiekowe związki z ośrodkami kultury europejskiej. Dzięki temu wydawnictwu, nauka światowa została poinformowana również o inkunabułach Biblioteki im. Zielińskich TNP. Zbiór to nie jest duży, ale są w nim pozycje bardzo cenne, wśród nich sześć druków, które zachowały się w Polsce tylko w jednym egzemplarzu, właśnie w Bibliotece im. Zielińskich. Tytuły podała Pani Kostanecka we wspomnianym katalogu. Z uznaniem pragnę podkreślić troskę TNP i jego Prezesa Pana dr. inż. Jakuba Chojnackiego, o zwiększanie ilości inkunabułów w księgozbiorze. Dzięki staraniom i zabiegom Prezesa Chojnackiego w latach 1978—1984 zakupiono 9 inkunabułów. Sądzę, że nie pomylę się, jeśli stwierdzę, że jest to jedyna w kraju biblioteka, która może poszczycić się takim przyrostem inkunabułów w tych latach. Proszę wybaczyć mi ten nieco dłuższy wywód o inkunabułach, ale wiemy, że są one tym w każdym księgozbiorze, czym diamenty w koronie.

O znaczeniu Biblioteki im. Zielińskich decydują również bogate stare druki, z których wiele pozycji zarejestrowano w Centralnym Katalogu Starych Druków, opracowywanym od lat w Bibliotece Narodowej. Uzupełniają wreszcie księgozbiór cenne druki XIX i XX wieku. Dzieje Biblioteki im. Zielińskich doczekały się sporej ilości artykułów i rozpraw, brak jest jednak opracowania całościowego. Dobrze więc, że do wypełnienia tej luki przystąpiła — jak mi wiadomo Pani mgr Anna



Mgr Stanisław Kostanecki — em. dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP dziękuje za przyznane ordery, odznaczenia i wyróżnienia. Siedzą od lewej: prof. dr Witold Stankiewicz — b. dyrektor Biblioteki Narodowej i dr inż. Jakub Chojnacki — prezes TNP. Foto wykonuje mistrz Zbigniew Kryda — prezes Płockiego Towarzystwa Fotograficznego im. Aleksandra Macieszy.

Stogowska. Praca taka jest potrzebna i stanowić będzie ważny przyczynek do dziejów bibliotek i kultury polskiej.

Posiedzenie nasze ma charakter jubileuszowy i niech mi wolno będzie powiedzieć, że dalsza przyszłość Biblioteki im. Zielińskich rysuje się pomyślnie. W oparciu o dotychczasowe doświadczenia i zdobytą pozycję ma ona wszelkie szanse rozwijać się i umacniać, jako główna biblioteka naukowa Płocka i Mazowsza Płockiego. Tego jej życzę z całego serca.

*
* *

W kolejnym punkcie uroczystego posiedzenia, Medalem *40-lecia Polski Ludowej* udekorowani zostali następujący członkowie, pracownicy i darczyńcy TNP (w tej liczbie 12 bibliotekarzy): Badowska Krystyna, Budna Jadwiga, Chojnacka Longina, Cios Irena, Danielewska Bogumiła, Deptuszewski Stefan, Figiel Henryka, Franciszkiewicz Edward, Gołębiowska Lucyna, Jabłoński Ireneusz, Jankowski Edward, Jędrzejczuk Franciszek, Koper Ryszard, Kaim Jan, Kawka Krystyna, Kaźmierowski Edward, Kieffer-Kostanecka Maria, Kostanecka Halina, Kostanecki Stanisław, Kuczyński K. Stefan, Lemański Jan, Łukaszewska Elżbieta, Markuszewski Stanisław, Miłoszewski Wiesław, Opaliński Józef, Piechociński Rudolf, Rerutkiewicz Maria, Stogowska Anna, Szymański Jan, Winiarkiewicz Janina, Zielińska Irena. Aktu dekoracji dokonał przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej mgr Tadeusz Kołodziejczak. Biblioteka im. Zielińskich TNP otrzymała Medal *Za zasługi dla miasta Płocka,* przyznany przez Prezydenta m. Płocka. Medalem tym uhonorowani zostali również zasłużeni członkowie TNP: mgr Tadeusz Kowalewski i dr Jerzy Stefański. Medale zostały wręczone przez Prezydenta m. Płocka mgr. inż. Janusza Majewskiego. Biblioteka otrzymała także od Ministra Kultury i Sztuki Dyplom Honorowy *Za Osiągnięcia w Upowszechnianiu Kultury* oraz publikację *24 Pułk Ułanów — zarys historii 1920—1947 r.,* wydany w Londynie w roku 1976. Dyplom i książka przekazane zostały przez dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Kultury mgr. Romualda Dobrzenieckiego. Pięciu emerytów Biblioteki otrzymało listy gratulacyjne i Medal wybity z okazji 900-lecia urodzin Bolesława Krzywoustego, natomiast wszyscy uczestnicy uroczystości cenny druk autorstwa mgr Haliny Kostaneckiej pt. *50 inkunabułów w Bibliotece im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego* wydany przez oficynę TNP.

W imieniu własnym oraz wszystkich obecnych podziękował Jubilat — Stanisław Kostanecki:

„Szanowny Panie Prezesie, Przewodniczący dzisiejszego uroczystego posiedzenia, Szanowny Panie Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Szanowny Panie Prezydencie miasta Płocka, Szanowni Zebrani.

W imieniu odznaczonych dzisiaj i w imieniu własnym serdecznie dziękuję za te wysokie odznaczenia: Władzom, które je przyznały, Przedstawicielom tych Władz, którzy je nam wręczyli, oraz Wnioskodawcom t.j. Zarządowi Towarzystwa Naukowego Płockiego z jego Prezesem. Jest to dla nas powód do radości i zachęta do dalszej pracy i działalności.

W 165-tą rocznicę założenia obecnej Biblioteki im. Zielińskich, w 40-tą rocznicę wznowienia — po przerwie wojennej — jej działalności, niech mi będzie wolno jako dyrektorowi tej Biblioteki w latach 1962—1982 wyrazić szczególną radość, że została ona uhonorowana wyrażonym tu dziś uznaniem i tak licznymi odznaczeniami jej emerytowanych i obecnych pracowników. Chciałbym podkreślić tu też zasługi poprzednich jej dyrektorów: mgr. Bolesława Jędrzejewskiego, mgr Marii Markowskiej i dyr. Czesława Gutrego, który swą wiedzę i doświadczenie z terenu naukowych bibliotek warszawskich wykorzystał dla dobra i sprawnego funkcjonowania Biblioteki im. Zielińskich. Co do mnie, to chciałbym powiedzieć, że wymienienie mojej osoby przez Pana Prezesa obok postaci małżonków Stefana i Haliny Rutskich oraz dr. Aleksandra i Marii Macieszów jest dla mnie bardzo zaszczytne, ale też i bardzo niezasłużone.

W dzisiejszym przemówieniu Pan Prezes Jakub Chojnacki nawiązał do starożytności, nazywając Bibliotekę im. Zielińskich *Psyche iatreion* — lekarstwem dla ducha, w odpowiedzi więc wypada mi sięgnąć również do starożytnego mitu o Gai (ziemi) i jej synach — tytanach: dopóki synowie dotykali stopami ziemi, byli niezwykle mocni, gdy odrywali się od ziemi — słabli. Podobnie było i jest z bibliotekarzami, którzy swą wiedzę i sprawność w dużej mierze zawdzięczają swej Bibliotece, zawartych w jej księgach dobru i mądrości. Dzięki temu mogli oni — zgodnie z dewizą Towarzystwa: *Coniunctis viribus* — „połączonymi siłami" posuwać sprawy swej Biblioteki ku lepszemu jutru.

Dzisiejszą uroczystość zaszczycił swoją osobą i ozdobił swoim referatem pt. *Biblioteka im. Zielińskich — warsztat pracy naukowej* — Pan profesor dr Witold Stankiewicz, emerytowany dyr. Biblioteki Narodowej, członek TNP. Serdecznie mu dziękujemy za tyle życzliwych słów pod adresem naszej Biblioteki i jej pracowników. Biblioteka Narodowa stanowi kontynuację Biblioteki Załuskich, a wszak to Andrzej Stanisław Załuski jako biskup płocki w latach 1723—1735 czynił starania, żeby Bibliotekę publiczną założyć w swym pałacu w Płocku (obecnym gmachu Sądu), a potem inicjatywę zrealizował wspólnie z bratem Józefem Andrzejem w Warszawie. Życzliwość dla Płocka i jego Biblioteki w pewnym sensie odziedziczył Pan dyrektor Stankiewicz po Załuskich, a także po Stefanie Dembym, założycielu i pierwszym dyrektorze Biblioteki Narodowej, a wychowanku Szkoły Płockiej. Jesteśmy bardzo wdzięczni za podtrzymanie tej tradycji.

Biblioteka im. Zielińskich służyła i służy Płockowi i Mazowszu, a także czytelnikom z całego kraju i z zagranicy. Po wojnie na naszych oczach odbudowywała się, rozrastała i krzepła, w czym wielki udział Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego z jego prezesami: Aleksandrem Macieszą, Bolesławem Jędrzejewskim, Romanem Lutyńskim, Tadeuszem Gierzyńskim i Jakubem Chojnackim. Zachowujemy w naszej świadomości i pamięci wdzięczność dla nich.

Liczni goście z zagranicy zapoznawali się często z cennymi zbiorami naszej Biblioteki, oglądając m.in. rzadkie pozycje związane z ich ojczystymi krajami. Książki naszej Biblioteki w jakiś sposób zbliżały naszych gości do nas, jakby mówiąc do nich językiem przyjaźni i pokoju. Dziś również widząc na tej sali Pana Thomasa H. Gertha, pierwszego sekretarza Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki, chciałbym przypomnieć, że, gdy w Muzeum Narodowym w Warszawie była urządzona wielka wystawa z okazji 200-ej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych, to nasza Biblioteka przesłała na tę wystawę kilka cennych eksponatów, m.in. portret prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Jeffersona, wykonany przez jego przyjaciela Tadeusza Kościuszkę, bohatera obu naszych narodów. Warto przy tej okazji przypomnieć, że w naszej Bibliotece są książki biskupa Wawrzyńca Goślickiego, uczonego i męża stanu, urodzonego w Goślicach pod Płockiem. Był on autorem dzieła *De optimo senatore (O najlepszym senatorze)* przełożonego m.in. na język angielski za panowania królowej Elżbiety I Wielkiej. Z dzieła tego Thomas Jefferson zaczerpnął szereg myśli i idei politycznych i moralnych, które inspirowały go przy układaniu Konstytucji Stanów Zjednoczonych, której był głównym twórcą.

Kończąc, jeszcze raz wyrażam swoją wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszej bibliotecznej i bibliotekarskiej uroczystości, serdecznie dziękuję za „dobrą robotę" moim dawnym współpracownikom i życzę wszystkim trudzącym się dziś w Bibliotece pod kierunkiem Pani dyrektor mgr Anny Ostrowskiej rozwoju tej Biblioteki i wszelkiej pomyślności."



22 października 1985. Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Bankiet z udziałem 50 osób. Pierwszy toast wznosi dr Marcin Kamiński — sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego im. Wacława Lachmana.

Po wyczerpaniu przewidywanego porządku dziennego, goście, pracownicy i członkowie TNP przeszli do sali im. Tadeusza Gierzyńskiego, gdzie z udziałem 50 osób odbył się składkowy bankiet, podczas którego ks. Seweryn Wyczałkowski, członek TNP od 1933 roku — wygłosił oracje na cześć Jubilata. Przytaczamy ją w całości:

„Czcigodny Jubilacie, Szanowni Państwo, cennym darem w życiu wspólnotowym jest umiejętność, po soborowemu charyzmat, dostrzegania w ludziach, w ich pracy dobra. Umiejętność ukazywania tego dobra w pełnym świetle i przeżywania go jako niezmiernie ważnego czynnika w radosnej stronie życia i jako impulsu dla wszystkich, którzy to dobro i tę radość wspólnie przeżywają dla dalszej owocnej pracy.

Na terenie Towarzystwa Naukowego Płockiego wielokroć razy tę radość przeżywaliśmy i dziś ją również przeżywamy. Niech mi więc wolno będzie wznieść toast z okazji jubileuszu dzisiejszego Jubilata, aby nadal czynił wiele dobra na terenie przez siebie ukochanym, w Bibliotece im. Zielińskich TNP.

Biblioteka — to życie wpisane książką, czasopismem, dokumentem w historię każdego narodu. Życie to odzyskuje swój rumieniec w pracy wszystkich, ze skarbów bibliotek korzystających.

Na tym tle dwa osobiste wspomnienia.

W roku 1914 napaść teutońska na Belgię. Niszczy się w Louvain (Lowanium) z systematyczną dokładnością wspaniałą uniwersytecką bibliotekę, uniwersytetu założonego w średniowieczu (w 1426 r.) i bogatego w księgozbiory i prace uniwersyteckie. *Furore teutonico deleta, amore americana reconstituta* — taki miał być napis na elewacji odbudowanej biblioteki — (gwałtem teutońskim zburzona, miłością amerykańską odbudowana). W roku 1940 spotyka ją ten sam los, ale i to samo dobro w jej odbudowie.

Rok 1939, grudzień. Na kwietniku Seminarium Duchownego w Płocku płoną biblioteki księży profesorów. Płonie dobro wypracowane przez lata umysłowego wysiłku.

Cenny, bogaty księgozbiór Biblioteki Seminaryjnej i Archiwum Diecezjalnego zostają w lutym 1941 roku wywiezione przez hitlerowców do Królewca. Po zwycięskiej wojnie archiwalia wróciły prawie w całości, a z unikalnych zbiorów Biblioteki Seminaryjnej, w tym 448 inkunabułów i około 150 rękopisów średniowiecznych nie wróciło nic. Nie będę oceniał zestawienia tego, co powiedziałem

na początku, z dwoma wspomnieniami, dla scharakteryzowania w postaciach ludzkich oceny kultury jako dobra. Uczynią to sami szlachetni Słuchacze. Za zdrowie Jubilata i Laureata!"

W czasie bankietu głos zabrał Pierwszy Sekretarz Ambasady Amerykańskiej Thomas H. Gerth; oto jego wypowiedź:

„Panie Prezesie, Panie Wojewodo, Panie Prezydencie, Księże Prałacie, Szanowny Panie Kostanecki i wszyscy Państwo nagrodzeni i wyróżnieni w dniu dzisiejszym!

Przede wszystkim proszę mi wybaczyć, iż w pełni nie jestem w stanie wznieść tego toastu w języku polskim. Pan siedzący po drugiej stronie stołu uprzejmie zaproponował tłumaczenie mego toastu na język polski. W tym roku w maju byłem po raz pierwszy w Płocku i miałem okazję zwiedzenia Waszego uroczego miasta i poznania jego historii. Gmach TNP zwiedzałem w towarzystwie jego Prezesa pana dra Chojnackiego. Dlatego czuję się szczególnie uhonorowany Jego miłym zaproszeniem do Płocka do wzięcia udziału w tej uroczystości z okazji 165 rocznicy założenia Biblioteki im. Zielińskich TNP.

Czuję się zaszczycony uczestnictwem w uroczystości dekoracji Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski Pana mgr. Kostaneckiego. Było mi miło słyszeć słowa Pana Kostaneckiego wiążące mój kraj i jego wielkiego i światłego męża stanu Thomas'a Jefferson'a z Polską i Płockiem.

Chciałbym podziękować także Księdzu Prałatowi za jego słowa o przyjaźni amerykańskiej i pomocy dla słynnego Uniwersytetu w Louvain w Belgii, gdzie ks. Prałat studiował.

Chciałbym zapewnić wszystkich tu zebranych, że bardzo sobie cenię serdeczne przyjęcie jakie mi tu zgotowano i miłe słowa pod adresem mego kraju. Chciałbym także zapewnić Państwa o naszym szacunku dla narodu polskiego. Dziękuję wszystkim Państwu jeszcze raz i mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy".



22 października 1985. Sala im. Tadeusza Gierzyńskiego. Oracją wygłasza ks. prałat profesor Seweryn Wyczałkowski — członek TNP od 1933 r. Od lewej strony pracownicy Biblioteki im. Zielińskich TNP: Leszek Jankowski, mgr Wanda Kaczanowska, mgr Maria Pisarska-Galas, mgr Andrzej Dorobek, mgr Ewa Pożerska i Jadwiga Budna.

85 ROCZNICA URODZIN STEFANA GOŁĘBIOWSKIEGO — CZŁONKA HONOROWEGO TNP

W Bieżuniu nad Wkrą w dniu 25 listopada 1985 r. miały miejsce uroczystości jubileuszowe z okazji 85 rocznicy urodzin wybitnego syna Bieżunia Stefana Gołębiowskiego oraz 40-lecia istnienia założonego przez Niego Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Orkana. W uroczystościach w tej szkole z udziałem ok. 400 osób uczestniczyły władze Województwa Ciechanowskiego z I sekretarzem KW PZPR Kazimierzem Paryszkiem, przewodniczącą Wojewódzkiej Rady Narodowej Teresą Danielą Liberadzką, wojewodą Ciechanowskim Jerzym Wierzchowskim, kuratorem Oświaty i Wychowania Józefem Józefowiczem. Związek Literatów Polskich reprezentowali: Ewa Nowacka i Ryszard Matuszewski.

Delegacja Płocka liczyła trzy osoby: prezes TNP Jakub Chojnacki, dyrektor Małachowianki Stanisław Stefański i jej nauczyciel Józef Kupniewski.

*
* *

Przemówienie okolicznościowe wygłosił m.in. prezes TNP. Oto jego treść:

Z okazji osiemdziesiątej piątej rocznicy urodzin, w dniu szczególnie bliskim nam, Członkom Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz Wychowankom najstarszej, 800-letniej Małachowianki której Jubilat w latach 1913—1921 był uczniem, spotkaliśmy się tu.

W wierszu *Miasto młodości — Płock* Jubilat pisał:

Gdzie skarpy górny brzeg
wzniesiony wieży szczytem,
a dołem Wisły bieg
płynący gwiazd korytem —...

Z tej skarpy, z Tumskiej Góry, gdzie począł się tysiącletni ciąg faktów i zdarzeń składających się na dzieje stolicy Mazowsza, z miasta Bolesława III Krzywoustego (którego 900 rocznicę urodzin uroczyście w dniu 20 sierpnia br. przywołaliśmy ku pamięci współczesnych), z miasta Ludwika Krzywickiego, Marcina Kacprzaka, Władysława Broniewskiego, Jana Z. Jakubowskiego, Jerzego Pniewskiego, Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej przekazujemy

— wybitnemu Literatowi-Poecie
— zasłużonemu Nauczycielowi piękna i dobra licznych pokoleń młodzi naszej
— zasłużonemu Działaczowi społecznemu
— Seniorowi Małachowiaków
— Honorowemu Członkowi Towarzystwa Naukowego Płockiego

z głębi serca płynące pozdrowienia i najlepsze życzenia — dobrego zdrowia szczególnie. Ad multos annos!

W jednym ze swych listów Stanisław Moniuszko pisał „Jeżeli kocham pracę, to ją kocham jako uczciwy środek przyczynku dla kraju". Słowa te można odnieść do działalności naszego Jubilata, dlatego schylamy czoła przed wielkim dziełem życia Jubilata i Laureata. Troska o los własnej Ziemi Bieżuńskiej, połączona z trudem pracowitych dni nad nowym materialnym i duchowym kształtem historycznego Bieżunia i jego okolic, stanowić będzie na zawsze szlachetny przykład wielkiej miłości i oddania jej mieszkańcom, wśród których wzrosłeś i żyjesz. Stąd jesteś posiadaczem skarbu, którego nikt ukraść nie może i zniszczyć nie jest w stanie — miłości i oddania w pracy dla własnej Ziemi z której się pochodzi i ludziom wśród których się wzrosło.

Żyj nam Panie Stefanie lata długie
i twórz dalej!

Równocześnie przekazujemy medal posrebrzany wybity z okazji 900 rocznicy urodzin w Płocku Bolesława III i druk bibliofilski egz. nr 85 Krzywoustemu poświęcony oraz wydawnictwo *50 inkunabułów w Bibliotece im. Zielińskich TNP.*

(J. CH.)

*
* *

Z kolei głos zabrał *Ryszard Matuszewski* — przedstawiciel Związku Literatów Polskich wygłaszając swoje LAUDATIO OPERIS:

Drogi Panie Stefanie! Czcigodny Jubilacie! Różnica wieku, która nas dzieli — czternaście lat, z każdym rokiem wydaje się mniejsza: młodzi powiedzą zapewne, że należymy do jednego pokolenia, co to jeszcze pamięta Piłsudskiego, Witosa i oficynę Mortkowicza, gdzie Panu wydano pierwszy tomik poezji.

Ale kiedyś, w latach Pańskiej młodości a mojego dzieciństwa, była to spora różnica i myślę sobie, że wówczas kiedy ja chodziłem do gimnazjum i uczyłem się w nim łaciny, mógłby Pan być moim nauczycielem. Myślę zaś o tym dlatego, że oto miłą i zaszczytną propozycję organizatorów dzisiejszej uroczystości, abym powiedział coś na niej o Pańskich przekładach z Horacego, przyjąłem z uczuciem bardzo osobliwym. Poczułem się — ni mniej ni więcej — tylko uczniem gimnazjum, nagle, w 72-im roku życia wezwanym do tablicy i surowo przepytywanym z lekcji, której się zdecydowanie nie dość starannie nauczył. A jeżeli



25 listopada 1985. Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Orkana w Bieżuniu. Wojewoda Ciechanowski mgr Jerzy Wierzchowski dekoruje Stefana Gołębiowskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski w 85 rocznicę urodzin. Pierwsza z prawej mgr Teresa Daniela Liberadzka — przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ciechanowie.

nawet kiedyś się nauczył, to potem prawie wszystko z tego zapomniał.

Jakżeż to ja mogę tu mówić o Pańskim wspaniałym dziele, o Pańskim olbrzymim twórczym trudzie, podjętym z brawurą nieczęstą u człowieka w podeszłym już wieku, ja, któremu nawet samo uważne prześledzenie Pańskiej pracy tłumacza, i to w warunkach najdogodniejszych, bo w oparciu o dwujęzyczne wydania Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, musiało by pochłonąć — bo ja wiem? — może pół roku, może rok czasu?

Wezwany więc zostałem przez Pana, jak uczeń, do tablicy, i zarazem jak gdybym był wezwany potroszę do publicznej spowiedzi ze stanu mojej skromnej i jakże dyletanckiej wiedzy w dziedzinie, w której Pan obraca się z tak bardzo podziwu godną swobodą.

To prawda, należę jeszcze do pokolenia, dla którego łacina stanowiła w gimnazjach tzw. humanistycznych przedmiot obowiązkowy. Uczyłem się jej przez pięć lat i lubiłem ów przedmiot, a ostatni z moich nauczycieli, gdy już zdałem maturę, przez wszystkie lata moich studiów uniwersyteckich narajał mi korepetycje z łaciny, stanowiące wówczas główne źródło moich skromnych, studenckich dochodów. Miałem z tej racji u kolegów opinię znawcy przedmiotu i niewiele brakowało, bym w to uwierzył. A jednak dziś zdaję sobie sprawę, że było to już wtedy bardzo mizerne znawstwo. Ograniczało się ono do umiejętności względnie biegłego rozszyfrowywania tekstów rzymskich pisarzy, z tym, że trud owego rozszyfrowywania tak dalece pochłaniał zasoby mojej umysłowej energii i wyobraźni, że właściwie niewiele jej pozostawało na to, czemu ów trud powinien był służyć: na objęcie myślą całości tłumaczonych tekstów, na zdanie sobie sprawy co one w sobie kryją, jakie są ich walory poznawcze i estetyczne.

Te rzeczy przyszły do mnie nieco później, za sprawą tych najcudowniejszych, jak sądzę, pośredników w dziele wtajemniczania nas w arkana wielkiej literackiej tradycji, jakimi są poeci.

Urodę Horacego odkryłem mniej dzięki Kochanowskiemu, jak to zapewne być powinno — w szkole dzieła Ojca naszej poezji przerabia się zbyt wcześnie, kiedy młodzieńcze umysły nie są jeszcze do pełnego zrozumienia wagi jego dzieła zdolne: odkryłem Horacego poprzez Juliana Tuwima, poetę mojej młodości. To dopiero jego nawiązania do Horacego, jego „sarenka Horacjańska" i cytaty z takich wierszy jak *et arceo...* czy *Do losu* kazały mi zarówno wrócić do Horacego, jak cieszyć się jego echami u naszych największych, u Kochanowskiego i Mickiewicza, a także rozumieć sens nawiązywań do niego u współczesnych.

To był początek świadomości, że wielki poeta łaciński stanowi jak gdyby sygnał wywoławczy wiadomości wspólnoty źródeł naszej kultury.

Od tej pory — czy to, kiedy trafiałem na strofy Puszkinowskiego *Pomnika* w przekładzie Tuwima:

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany,
Wydepcą ścieżki doń miliony ludzkich stóp...

Czy kiedy w chwili narodowej żałoby po jednym z wielkich duchów naszej ojczyzny znajdowałem Tuwimowskie epitafium:

Pomnik trwalszy nas spiż własnym żywotem wzniósł,
Górą trudów się wzbił ponad Giewontu szczyt...[1])

Czy gdy sięgałem do Mickiewiczowskiego, żartobliwego:

Świeci się pomnik mój na szklany Puław dach,
przetrwa Kościuszki grób i paców w Wilnie gmach(...)

Czy wreszcie gdy dziś, u współczesnego poety -neoklasyka odnajduję nawiązanie do owego nawiązania, trawestację owej trawestacji:

Ta śpiewka śpiewak śpiewność śpiewny i śpiewany
Exegi munimentum nad dach Puław szklany (...)[2])

— wiem, że źródło jest wspólne i każdy kto chce może się z niego napić.

Do tego źródła sięgnął i nasz dzisiejszy Jubilat, i to sięgnął dwojako, bo zarówno jako poeta, jak też i jako filolog, jeden z tych, co nie tylko w chwili osobliwego natchnienia, na wybranych przykładach, ale mocą upartej woli i konsekwentnie realizowanej decyzji powięcenia dużej części życia obiektowi swej pasji — przełożył Horacjańskie opera omnia: zrazu carmina, a potem wszystkie inne — epody, sermones, epitulae.

Poprzedników miał wielu. Można by się zastanawiać, czy w danym wypadku było to czynnikiem sprzyjającym, podnietą, by stanąć do konkurencji, czy hamującym. W każdym razie stanowi koronny dowód na to, od jak dawna Horacym żywiła się nasza kultura i nasza poezja. We wstępie do *Wyboru poezji* Horacego w serii Biblioteki Narodowej[3]) rozdział *Przekłady Horacego w Polsce* zajmuje około pięciu stronic. Czytamy w nim: „Pierwszy kompletny przekład wszystkich ód i epodów, z wyjątkiem kilku, jako już przełożonych przez Kochanowskiego, dał lekarz-humanista, zasłużony tłumacz *Ekonomiki, Etyki* i *Polityki* Arystotelesa, Sebastian Petrycy z Pilzna: *Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego na utulenie żalów... w lyrickich pieśniach zawarty*, Kraków 1609. Trudno tu zresztą mówić o tłumaczeniu w naszym pojęciu tego słowa. Autor stosuje bardzo często proceder spolszczania i imion, i stosunków, a nieraz na kanwie Horacego snuje własne pomysły (...) W każdym razie wyznacza nam pierwszeństwo w przekładaniu ód Horacego przed Anglikami i Niemcami, a niedługo po Francuzach i Włochach"[4]). Z tegoż samego wstępu J. Krókowskiego do edycji Horacego w Bibliotece Narodowej możemy się dowiedzieć, że prawie wszystkie ody i epody tłumaczył w wieku XVII-ym niejaki Jan Libicki, że osiemdziesiąt ód Horacego przełożył w stuleciu następnym Adam Naruszewicz, że „na początku XIX w. całego Horacego przetłumaczył profesor krakowski Marcin Fijałkowski — prozą (Wrocław 1818)". Natomiast w „rymach oryginału" spolszczył w drugiej połowie XIX stulecia cały dorobek poety poznański profesor i literat, Marceli Motty. W latach międzywojennych trzecim spośród filologów, który dokonał przekładu całego Horacego, był prof. Jan Czubek, a wszystkie pieśni i większość epodów przetłumaczył też inny profesor, Józef Zawirowski.

Opinię o przekładach dwu ostatnich profesorów-tłumaczy, starających się „realizować postulat «wierności» nieraz za cenę poezji", możemy sobie sami wyrobić, gdyż w wyborze Biblioteki Narodowej obaj są reprezentowani obficie, i to pomimo owej, niezbyt zachęcającej opinii autora wyboru, który o przekładach Czubka, „cenionego niegdyś tłumacza Liryków greckich (1883) i Katulla (1898)" pisze, że „są w odach nieudałe, a swą «jędrnością», a raczej rubasznością wywołują czasem wrażenie niezamierzonego humoru, przywodząc na pamięć wiersze sławetnego ks. Baki".[5])

Można tedy przyjąć jako regułę, że lepszymi — z punktu widzenia artystycznych walorów tekstu — tłumaczami Horacego bywali, poczynając od Kochanowskiego, nie filologowie, ale poeci. Ci jednak, aczkolwiek liczni i najświetniejszymi nazwiskami błyszczący, ograniczali się zazwyczaj do przekładania tylko wybranych przez siebie, nielicznych utworów. A oto nazwiska wybitniejszych poetów, którzy od czasów Jana z Czarnolasu Horacego na polski tłumaczyli lub trawestowali: w wieku XV — Jan Smolik, w XVII — Samuel Twardowski, Wespazjan Kochowski oraz trzej Morsztynowie: Hieronim, Jan Andrzej i Zbigniew. W XVIII wieku — obok Naruszewicza — Trembecki, Zabłocki i Kniaźnin. Sam *List do Pizonów* czyli słynny horacjański traktat o sztuce poetyckiej tłumaczyli wówczas na polski — tu znów musimy wrócić do uczonych — tłumacz *Iliady* Franciszek Ksawery Dmochowski, którego ów przekład zainspirował do napisania własnego traktatu o sztuce rymotwórczej, Onufry Korytyński, Jacek Przybylski, Ignacy Potocki.

Wśród poetów wieku XIX — obok Mickiewicza, który zostawił nam młodzieńczy przekład ody *Do Pryska* i wspomnianą już trawestację *Exegi monumentum*, oraz Norwida tłumacza dwóch pieśni II księgi, mamy przekłady 57 pieśni i 6 epodów pióra Lucjana Siemieńskiego, świetnego tłumacza *Odysei*, mamy też tłumaczenia Asnyka, Felicjana Faleńskiego.



11 kwietnia 1976. Dom „Pod Opatrznością". Oddanie do użytku nowej siedziby Biblioteki im. Zielińskich TNP. Wśród uczestników uroczystości widzimy (siedzi w środku) gościa honorowego Stefana Gołębiowskiego.

Przekładał wreszcie Horacego Henryk Sienkiewicz.

W epoce Młodej Polski podjęli tę tradycję translatorską Rydel, Włodzimierz Tetmajer, Konstanty M. Górski, Leo Belmont, Gustaw Daniłowski, Jan Pietrzycki, a nieco później Ludwik Hieronim Mosstin, który już po II wojnie światowej, w r. 1947, ogłosił przekład wszystkich pieśni.

Z okresu międzywojennego dwudziestolecia pochodzą wspaniałe przekłady Tuwima oraz — o wiele mniej świetne — Józefa Birkenmajera, Tadeusza Feliksa Hahna i Idy Wieniewskiej. W ciągu ostatniego czterdziestolecia tłumaczyli Horacego m.in. Jacek Bocheński (oda 12 z księgi III), Zygmunt Kubiak i Adam Ważyk, którego przekład 22 pieśni ukazał się prawie równocześnie z wydaniem *Pieśni* w przekładzie naszego Jubilata. W tymże czasie ukazał się nowy przekład satyr pióra Jana Sękowskiego.

Wysunąłem kwestię czy taka ilość poprzedników i współczesnych konkurentów to handicap czy fora, hamulec czy bodziec? Sądząc z rezultatów musiał to być bodziec i doping. Cóż za wytrwałość i upór! I oczywiście nasuwa się pytanie o miejsce naszego Jubilata w tym licznym gronie.

Już moje wstępne, czysto osobiste wynurzenia zmierzały — jak się Państwo domyślają — do stwierdzenia, że trzeba by nie byle jakich, na pewno większych niż moje, kompetencji fachowych, aby takie miejsce próbować Mu sprawiedliwie wyznaczyć. Ale i kompetencje fachowe, myślę tu oczywiście przede wszystkim o wiedzy filologicznej, nie wydają się w tej mierze ani wystarczające ani decydujące. Jak świadczą wszystkie dotychczasowe doświadczenia największa filologiczna wierność przekładu nie zastąpi tego, co wybranym daje tzw. słuch poetycki. A tu znowu wkraczamy na teren, gdzie zderzają się intuicyjne i subiektywne oceny. A dodajmy do tego, że materiał, którego rozważania nasze dotyczą, jest tak obszerny, iż jego analiza mogła by niejednemu badaczowi wypełnić życie i zaowocować w postaci całej serii uczonych dysertacji komparatystycznych.

W tej sytuacji nie pozostaje mi w tej chwili nic innego niż posłużyć się metodą paru wybranych próbek, ilustrujących czym są przekłady Stefana Gołębiowskiego na tle innych. Ryzyko i tu jest duże. Kryje się przede wszystkim w doborze owych przykładowych próbek. Można by oczywiście skonstruować ów dobór

tak, by nasz Jubilat odniósł z punktu łatwe i druzgocące zwycięstwo. Cóż prostszego niż porównać choćby początek pierwszej, tak dobrze znanej ody do Mecenasa:

Maecenas atavis edite regibus,
o et praesidium et dulce decus meum:(...)

— w przekładzie Józefa Birkenmajera, który podaje wybór Biblioteki Narodowej, i — w przekładzie Gołębiowskiego. Oto pierwszy:

O ty, którego niegdyś królami były przodki,
Mecenasie, mój skarbie, mój opiekunie słodki! (...)[6]

A oto przekład tego samego dystychu u Gołębiowskiego.

Mecenasie, królów potomku,
Chlubo moja, szczytna obrono![7]

Odpowiednikiem sześcioakcentowego wersu łacińskiego jest u Birkenmajera czternastozgłoskowy wers polski, a u Gołębiowskiego — dziewięciozgłoskowy. Konsekwencją tego odmiennego wyboru formy wierszowej jest — u pierwszego — dodawanie słów w oryginale nieobecnych, posługiwanie się tzw. watą słowną, u drugiego — odwrotnie — dążność do lapidarności, do skrótu. Pomijam oczywistą, wręcz komiczną niezręczność, jaką jest u Birkenmajera wykrzyknik „mój opiekunie słodki!": tak mogłaby zawołać zalotna dziewczyna do podstarzałego kochanka, ale nie poeta do swego możnego protektora, bo choć „dulcis" znaczy „słodki", to jednak tu raczej, w stosunku do Mecenasa, prosiło by się określenie „łaskawy". To też przełożenie przez Gołębiowskiego owego „praesidium et dulce decus meum" jako „chlubo moja, szczytna obrono!" wydaje się o wiele zręczniejsze i bliższe duchowi oryginału. Tuwim niegdyś, analizując w długim szkicu pt. *Czterowiersz na warsztacie* różne możliwości przekładu jednej Puszkinowskiej strofy, wykazał ilu trzeba słów, by opisać tak zdawało by się prostą sprawę jak warsztatowe problemy tłumacza owej jednej zwrotki. Nasze — tylko co podane — zestawienie dwu przekładów jednego tylko Horacjańskiego dystychu dowodzi tego samego. A przecież miał to być jedynie drobny przykład: przykład niewątpliwego górowania Gołębiowskiego nad jednym z poprzedników. Przejdźmy jednak do zestawień z najznakomitszymi rywalami. Oto pierwsza strona z jednej z najsławniejszych pieśni Horacego, Do Taliarcha (I, 9):

Vides ut alta stet nive candidum
Soracte nec iam sustineant onus
Silvae laborantes geluque
Flumina constiterint acuto.

Strofa, która już Kochanowskiego zainspirowała do jego *Pieśni XIV-ej*, będącej swobodną trawestacją Horacjańskiego motywu:

Patrzaj jako śnieg po górach się bieli,
Wiatry z północy wstają,
Jeziora się ścinają,
Żórawie, czując zimę, precz lecieli.

Jak wiele pieśni Horacjańskich, tak i ta ma, gdy chodzi o treść, konstrukcję dość swobodną: zaczyna się od obrazu pokrytej śniegiem góry, owej podrzymskiej Sorakte, by z kolei stać się adresowaną do młodego sługi Taliarcha zachętą, by nie szczędził drew do ognia ani też wina, a także, aby, póki jest młody, nie stronił od zabawy i od miłosnej schadzki z dziewczyną. Stanowi więc ta pieśń, podobnie jak wiele innych u Horacego, wyraz jego postawy epikurejskiej, zachęcającej do korzystania z życia i nie mącenia sobie radości, jaką ono niesie, zbyt uporczywą myślą o jutrze.

Pod względem formalnym natomiast pieśń ta ujęta jest w ścisłe rygory ulubionej przez Horacego strofy alcejskiej, która składa się z czterech wersów: dwa pierwsze to jednakowe jedenastozgłoskowce:

Vides ut alta stet nive candidum
Soracte, nec iam sustineant onus

Trzeci — to dziewięciozgłoskowiec, złożony z anakruzy i czterech trochejów:

Silvae laborantes geluque

Wreszcie czwarty wers jest dziesięciozgłoskowcem, złożonym z dwóch daktyli i dwóch trochejów:

Flumina constiterint acuto.

Jak to przełożyć na polski, który nie zna starożytnego metrum? Oto przekład Juliana Tuwima:[9]

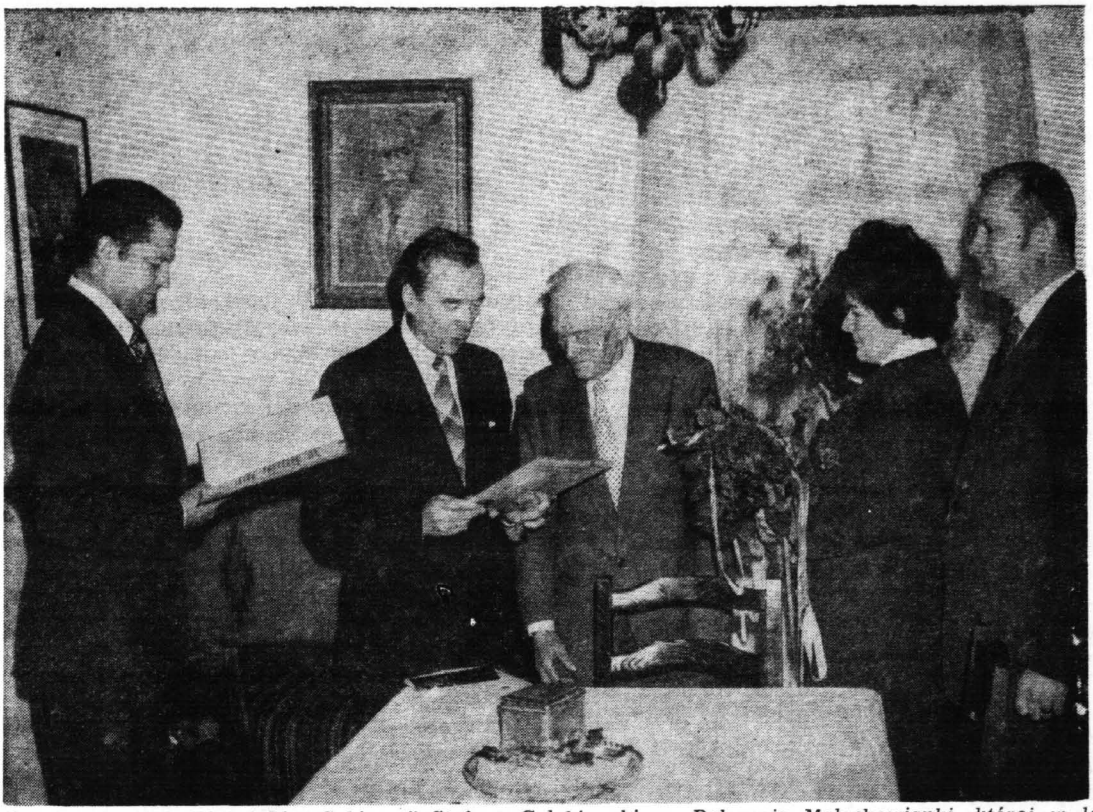
Spójrz jak Soraktu szczyt
Biało się jarzy w śniegu,
Rzeki ściął ostry mróz
I zatrzymał je w biegu
Las się pod śniegu ciężarem ugina.

Nie skąp ognisku drew
Sobie nie żałuj wina,
Każ czteroletnie dać
Z dwuusznego sabina.

To cię, Taliarchu, przed mrozem uchroni(...)

Przekład cechuje śmiałe odejście od rytmiki oryginału. Zamiast wyżej opisanej łacińskiej strofy czterowersowej (11, 11, 9, 10), Tuwim stosuje strofę pięciowersową: w czterech pierwszych wersach, naprzemian sześcio- i siedmiozgłoskowych, mamy po trzy sylaby akcentowane, zaś w ostatnim, jedenastozgłoskowym— cztery akcentowane. Ponadto dwa siedmiozgłoskowce zakończone zgłoskami nie akcentowanymi wiążą nieobecne w tekście łacińskim rymy (śniegu — biegu, wina — sabina). Co więcej: ostatni, piąty wers każdej strofy rymuje się z wersami drugim i czwartym strofy następnej (ugina — wina — sabina). Mamy tu więc strofę zupełnie inną niż Horacjańska, a jednak brzmiącą w sposób jej jakby bliski:

Troskę o jutro rzuć!
Każdy dzień ze spokojem
Przyjmij za losu dar,
Zapisz na dobro swoje,
Baw się Kameną i wiedź korowody,



25 listopada 1980. Bieżuńskie „Sabinum" Stefana Gołębiowskiego. Delegacja Małachowianki, której w latach 1913—1921 Jubilat był uczniem i Towarzystwa Naukowego Płockiego wręcza adres gratulacyjny w 80 rocznicę urodzin. Od lewej strony: mgr Tadeusz Zombirt, dr inż. Jakub Chojnacki, Jubilat, mgr Jolanta Chmielewska i Grzegorz Nowak.

Zanim ci przykry szron
Włosy przysypie, młody!
Idź na ulicę, w tłum,
Zaznaj miłej swobody
Schadzek wieczornych przy szepcie tajemnym...

Chętnej dziewczyny śmiech,
Zdradzi ją w kątku ciemnym,
Kiedy zesuwasz w dół
Klejnot jej naramienny...
Niby się wzbrania, lecz opór daremny.

Inny rytm zastosował w swoim przekładzie ody do Taliarcha Adam Ważyk[10]): pozostał pozornie wierny czterowersowej strofie Horacjańskiej:

Spójrz jak wysoko jasna od śniegu
Strzela Sorakte jak przygnieciony
wielkim ciężarem las się ugina
i mróz okrutny ściął rzeki

Śmiało dorzucaj drew na kominie
trzeba się rozgrzać o mój Taliarchu
w dwuusznym dzbanie daj tu bez żalu
czteroletniego sabina(...)

Strofa jest, jak w oryginale, czterowersowa ale inna niż w tej pieśni Horacego. Zamiast strofy alcejskiej użył Ważyk nie mniej często stosowanej przez łacińskiego poetę, ale w innych pieśniach, strofy safickiej, o czym sam informuje we wstępie do swych przekładów, tak wyjaśniając przyczynę zmiany: „Zarówno tutaj, jak i gdzie indziej kroiłem, jak materiału staje, jak mi dyktował materiał słowny w miejscach, które wydawały mi się szczególnie ważne poetycko. W tym wypadku o kształcie safickim zadecydował rozmiar czteroletniego sabina".[11])

Łacińska strofa saficka tzw. („mniejsza") to trzykrotnie powtórzony, pięcioakcentowy jedenastozgłoskowiec i zamykający strofę wers pięciozgłoskowy. Łaciński jej przykład u Horacego stanowi m.in. słynna pieśń XXII księgi pierwszej:

Integer vitae, scelerisque purus
non eget Mauris iaculis neque arcu
nec venenatis gravida sagittis,
Fusce, pharetra.

Zastosowana przez Ważyka w przekładzie pieśni *Do Taliarcha* strofa polska przypomina saficką tym, że ma skrócony wers ostatni, ale ściśle biorąc strofą saficką nie jest, składa się bowiem nie z trzech 11-zgłoskowców i 5-zgłoskowca, ale z trzech dziesięciozgłoskowców, zamkniętych kodą ośmiozgłoskową:

Co będzie jutro nie głów się chłopcze
dzień życia wpisuj na poczet zysku
póki krew młoda i włos nie tknięty
siwizną nie stroń od tańca

Porównajmy teraz z tłumaczeniami Tuwima i Ważyka przekład naszego Jubilata. Oto jego fragmenty, korespondujące z przytoczonymi:

Spójrz na szczyt Sorakte w białej szacie,
las konary pod śniegiem ugina,
rzeki ostrym mrozem ścięte
stanęły, idzie zima,

Ziąb dotkliwy, drew dorzuć do ognia
i Taliarchu amforę wydobądź
czteroletniego sabina.
Resztę pozostaw bogom(...)
(...)

Nie czas pytać o jutro niepewne
więc cokolwiek los niesie łaskawy,
przyjmij ze szczerą ochotą
i nie stroń od zabawy,

póki lata zielone nie znają
siwizny. Marsowe pole, place
nawiedzaj, a w porze zmierzchu
Nie zapomnij o schadzce. (...)[12]

Krój rytmiczny strofy polskiej jest tu najbliższy Horacjańskiej strofie alcejskiej, składa się bowiem, podobnie jak ona, z dwu wersów o jednakowej liczbie zgłosek oraz z dwu krótszych, sobie nierównych: w alcejskiej strofie jest to 11, 11, 9 i 10, w polskiej strofie Gołębiowskiego: 10, 10, 8 i 7 zgłosek w wersie. Ważniejsza jednak zapewne aniżeli to podobieństwo rytmiczne, jest swoboda i naturalność frazy polskiej, w której Gołębiowski nie ustępuje tu ani świetnemu swemu poprzednikowi, jakim był Tuwim, ani współczesnemu sobie Ważykowi. Oddzielnych rozważań wymagałby przekład ostatniej strofy tej pieśni, u Tuwima najnaturalniej brzmiący jako puenta, ale najmniej wierny, skoro tłumacz całkowicie pomija łacińskie określenie funkcji ozdoby, zabranej dziewczynie przez kochanka: Ważyk mówi tu o „Fancie", ściągniętym z palca lub z ramienia i „bronionym przez nią na niby", Gołębiowski o „Zastawie pod szczęście", przy czym zastrzeżenia budzić mógłby zwrot o „paluszku mało spornym". W oryginale jest

pignusque dereptum lacertis
aut digito male pertinaci

— chodzi więc raczej o paluszek „mało oporny".

Zabawę porównawczą, której próbkę tu przedstawiłem, można by snuć i przedłużać bez końca. Ograniczmy się do jeszcze jednego porównania, dotyczącego przekładów krótkiej pieśni XI, adresowanej do Leukonoe. O pieśni tej Adam Ważyk pisze nie bez racji, że „uchodzi za najbardziej esencjonalny wyraz liryki horacjańskiej": w niej to bowiem, w jej zakończeniu, epikurejska postawa poety ujęta została w najbardziej zwięzłą i najbardziej znaną sentencję:

Carpe diem quam minimum credula postero

— czyli „korzystaj z dnia i jak najmniej zawierzaj przyszłości".

Cała pieśń składa się w oryginale z ośmiu siedmioakcentowych szesnastozgłoskowców:

Tu ne quaesieris, scire nefas, quem mihi quem tibi
finem di dederint, Leuconoe, nec Babylonios
temptaris numeros. Ut melius, quidquid erit, pati. (...)

Henryk Sienkiewicz treść tego wiersza oddał płynnym, ujętym w rymowane dystychy, jedenastozgłoskowcem, co jednak zmusiło go do wydłużenia tekstu o dodatkowe cztery wersy — w oryginale jest ich osiem, tu — dwanaście:

Nie pytaj próżno, bo nikt się nie dowie,
Jaki nam koniec gotują bogowie,
I babilońskich nie pytaj wróżbiarzy.
Lepiej tak przyjąć wszystko jak się zdarzy.
A czy z rozkazu Jowisza ta zima,
Co teraz wichrem wełny morskie wzdyma,
Będzie ostatnia, czy też nam przysporzy
Lat jeszcze kilka tajny wyrok boży,
Nie troszcz się o to i...klaruj swe wina.
Mknie rok za rokiem jak jedna godzina.
Więc łap dzień każdy, a nie wierz ni trochę
W złudnej przyszłości obietnice płoche. [13])

Tej typowo XIX-wiecznej frazie wierszowej przeciwstawił Adam Ważyk współczesną oszczędność wyrazu:

Nie dociekaj nie nasza to rzecz Leukonoe
kiedy umrzeć mam ja kiedy ty nie odsłaniaj
babilońskich arkanów Co ma być niech będzie
Czy wiele zim przed nami czy właśnie ostatnia
pędzi morze Tyrreńskie na oporne skały
rozważnie klaruj wino nadzieję odmierzaj
na godziny—czas biegnie zazdrosny o słowa—
i weseląc się dziś nie dowierzaj przyszłości[14])

Ważyk zamknął treść wiersza w ośmiu rytmicznych trzynastozgłoskowcach, a więc skrócił nieco szesnastozgłoskowy tekst łaciński, opuszczając lub zacierając dwa dość istotne dla utworu zwroty: „carpe diem" oraz „quem tibi finem di dederint". I — jak to zwykle Ważyk — od razu uzbrajając się przed ewentualnymi zarzutami w teoretyczne uzasadnienie: „Mało obrazowy — pisze we wstępie — poetycki dyskurs tej ody sprawia szczególne trudności tłumaczowi, który dąży do bezpośredniości wyrazu poetyckiego. Poświęciłem bogów, którzy wyznaczają nam kres — w tej odzie nie wydali mi się konieczni — obszedłem carpe diem, które stało się formułą, dewizą, przysłowiem, ale tylko w wersji łacińskiej; nie znaleziono formuły polskiej, która nadawała by się i na przysłowie, i do wiersza. Carpe diem quam minimum credula postero. Wydaje mi się, że sto lat temu ciężar emocjonalny przypadał na pierwszą część zdania, a dziś przypada na drugą". [15])

A jak przełożył tę pieśń Gołębiowski?

Nie pytaj, po cóż wiedzieć, jaki mnie jaki tobie
kres od bogów pisany, Leukonoe, wróżbom
kabały babilońskiej nie ufaj, pytać próżno,
czy Jowisz zimy mnogie, czy ostatnią zapowie,
która teraz na skały rzuca Morze Tyrreńskie.
Bądź mądra, wino cedź, nadzieję, póki nie pryska,
powściągaj. Nawet teraz, gdy mówimy, umyka
czas nienawistny. Jutra nie czekaj. Z dnia korzystaj.

Odpowiednikiem łacińskiego szesnastozgłoskowca uczynił Gołębiowski nie klasyczny w naszej poezji wers trzynastozgłoskowy, jak Ważyk, ale rzadszy u nas czternastozgłoskowiec z cezurą w zasadzie po siódmej, a tylko w jednym wypadku, wyjątkowo, po szóstej zgłosce. Dał przekład językowo bodaj najwierniejszy. Mniej może niż u Sienkiewicza i Ważyka potoczysty, co wynika z przesunięć akcentów wewnątrz wersów, ale bardziej przez to jakgdyby nachylony ku współczesnej potoczności języka. I — w przeciwieństwie do Ważyka — akcentujący w zakończeniu, silniej nawet aniżeli w oryginale, owo klasyczne „carpe diem", przesunięte na sam koniec wersu.

Nie mogę mnożyć analiz, obawiam się, że i tak nadużyłem cierpliwości moich słuchaczy. Zmierzam nie tyle do wniosków, bo na te za mało przebadanego materiału, ile do pewnych sugestii końcowych. Największą troską, jaką może budzić ambitny zamach tłumacza na opera omnia poety, jest obawa czy aby — jak powiadają dialektycy — „ilość przejdzie w jakość". Zaznaczyłem na wstępie, że owe, by użyć zwrotu Juliana Przybosia „zamachy na wszystkość" Horacego były raczej specjalnością wytrwałych filologów niż poetów. I to jest zrozumiałe. Mam jednak wrażenie, że Gołębiowski jest pierwszym nie tylko filologiem, ale i poetą, który owego zamachu na całość dzieła Horacego dokonał, a trud ów podejmując osiągnął to, że ilość jakości nie zaszkodziła, że w nią na ogół pomyślnie przeszła. Spod pióra jego wyszły przekłady wszystkich stu trzech pieśni czyli ód, przekłady wszystkich siedemnastu epodów, wszystkich osiemnastu sermones czyli satyr, wszystkich poetyckich epistulae, wraz z Listem do Pizonów czyli traktatem o sztuce poetyckiej włącznie.

Jak dotąd Jubilat nasz zaszczytnie zamyka długi poczet pracowitych czcicieli i wyznawców autora Exegi monumentum. Rozglądamy się za następcami. Czy się znajdą? Czyżbyśmy mieli, jak w *Panu Tadeuszu* zakrzyknąć:
Ach, to może ostatni! patrzcie, patrzcie młodzi,
Może ostatni, co tak poloneza wodzi! —
Nie jest to tylko troska o powielanie trudu tłumaczy, lecz o coś więcej: o ciągłość naszej kultury, o wciąż nowe, odnawiające i umacniające sięganie do jej źródeł. Horacy nazbyt skromnie oceniał trwałość pomnika, jakim jest jego dzieło. Kiedy pisał (tekst w przekładzie Gołębiowskiego):

Nie wszystek
umrę. Sławą będę rósł szczytną,
póki stąpa z białą Westalką
kapłan na wyniosły Kapitol [16])

— mylił się. Nie ma od wieków Westalek, kapłani na szczyt Kapitolu od dawna nie wstępują, a wiersz Horacego, jak brzmiał tak brzmi w ustach recytujących go przedstawicieli coraz to nowych pokoleń czytelników poezji, pulsuje rytmem serc wszystkich tych, co piją ze źródeł śródziemnomorskiej kultury. Naszej kultury.

Składając dziś hołd naszemu Jubilatowi jako pracowitemu kontynuatorowi trudu i pasji licznych generacji, żyjących w Polsce tradycją Horacjańską, oddajemy też cześć owej wielkiej idei ciągłości, bez której pojęcie kultury staje się równie puste, jak puste i pożałowania godne są serca i głowy tych, co owo poczucie ciągłości zatracili, dla których znaczy ono tyle co nieodczytane hieroglify. Cześć Ci, drogi Panie Stefanie, chwała Ci wielka za to, że jako żywe ogniwo owej ciągłości jesteś wśród nas i obdarzyłeś nas tak hojnie owocami swej pracy i swego talentu.

PRZYPISY

[1] Julian Tuwim: *Aere perennius* [w:] J. Tuwim, *Wiersze zebrane* t. 2, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 382.
[2] Jarosław Marek Rymkiewicz: *Exegi monumentum* [w:] *Thema regium*, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 38.
[3] Horacy: *Wybór poezji*. Seria Biblioteka Narodowa. Opr. Jerzy Krókowski, Ossolineum, Wrocław 1967.
[4] Horacy, *op. cit.* Wstęp, s. XLIX.
[5] Horacy, *op. cit.* Wstęp, s. LII.
[6] Horacy, *op. cit.*, s. 3.
[7] Horacy: *Pieśni*. Przełożył Stefan Gołębiowski. LSW, Warszawa 1972, s. 33.
[8] Julian Tuwim: *Czterowiersz na warsztacie*, «Wiadomości Literackie» nr 47 z 18.XI.1934, przedruk [w] *Dzieła*, tom V. Pisma prozą, Czytelnik, Warszawa 1964, s. 339—356.
[9] [w:] Julian Tuwim: *Dzieła*, tom IV. Przekłady II, Czytelnik, Warszawa 1959, s. 463 oraz Horacy *Wybór poezji* Bibl. Nar. s. 18—19.
[10] Horacy: *Do Leukonoe. Dwadzieścia dwie ody*. Przełożył Adam Ważyk. Czytelnik, Warszawa 1973, s. 7.
[11] *Tamże*, s. X.
[12] Horacy: *Do Leukonoe. Dwadzieścia dwie ody*. LSW, Warszawa 1972, s. 59.
[13] Horacy: *Wybór poezji*, Bibl. Nar., s. 21.
[14] Horacy: *Do Leukonoe*, s. 9.
[15] *Tamże*, s. X.
[16] Horacy: *Pieśni*, s. 343.

JERZY STEFAŃSKI

Powstanie i rozwój Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex" w Płocku (1973–1985)

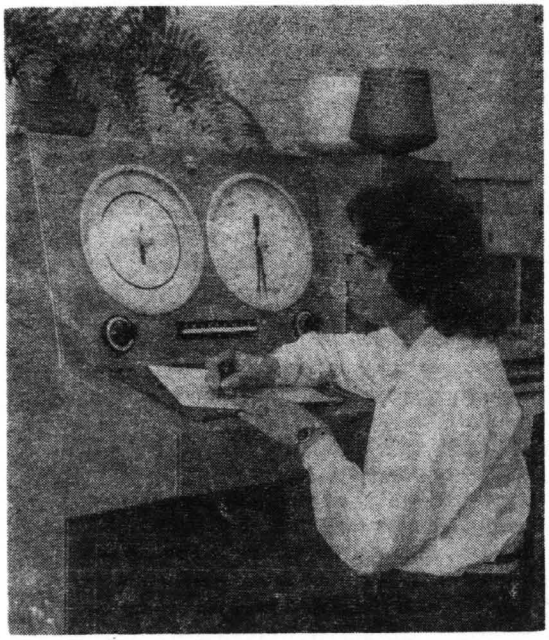
O potrzebie wybudowania w Płocku zakładu zatrudniającego przede wszystkim kobiety mówiono już w latach sześćdziesiątych. Istniejące lub rozbudowujące się w tym czasie giganty naszego przemysłu, a wśród nich znany producent kombajnów do zbioru zbóż — Fabryka Maszyn Żniwnych im. M. Nowotki[1] i płocka Petrochemia[2] — zatrudniały i potrzebowały głównie mężczyzn. Rynek pracy dla kobiet był niewielki, pracowały one głównie w spółdzielczości i handlu.

Przeprowadzone badania kompleksu zagadnień,[3] jakie niesie ze sobą wielki przemysł w rejonach uprzemysławianych wykazały, że w mieście istnieje znaczna rezerwa kobiecej siły roboczej. Co druga kobieta nie pracująca miała zamiar podjęcia pracy zawodowej.[4] Nic więc dziwnego, że w marcu 1968 roku w Łodzi — centrum polskiego włókiennictwa — rodzi się inicjatywa budowy nowego zakładu dziewiarskiego w Płocku bądź Aleksandrowie Kujawskim. Ostatecznie wybór pada na Płock i 30 grudnia tegoż roku minister przemysłu lekkiego powołuje przedsiębiorstwo państwowe — Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex" w budowie w Płocku.[5] Zarządzenie ministra stanowiło podstawę prawną do powołania kierownictwa zakładu, a także do uruchomienia niezbędnego finansowania.

Rok później na 10-hektarowym placu w rejonie ulicy Wyszogrodzkiej i Granicznej, już na peryferiach miasta, pojawiają się pierwsi budowlani. Była to brygada znanego w mieście Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa", która podjęła się generalnego wykonawstwa inwestycji.[6] Kredyty na budowę „Cotexu" przyznał Międzynarodowy Bank Inwestycyjny Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w Moskwie w wysokości 910 mln zł.[7] Równolegle z prowadzeniem robót budowlanych, latem 1973 r. rozpoczęły się pierwsze dostawy maszyn i urządzeń do utworzonego Ośrodka Szkoleniowego przy ul. Kolegialnej w Płocku. Oprócz dostaw maszyn z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w budowie zakładu uczestniczyły znane i renomowane firmy z Republiki Federalnej Niemiec, Włoch, Holandii, a także Szwajcarii, Hiszpanii i Japonii. Jednocześnie szerokim frontem przystąpiono do przyuczania w zawodzie dziewiarskim. Objęto nim głównie kobiety, gdyż one miały w przyszłości stanowić podstawową część załogi.

W październiku 1973 r. rozpoczął się w Łodzi kurs dla dziewiarzy falowarek i szydełkarek płaskich.[8] Niezależnie od tej formy szkolenia utworzono kilka klas o kierunku dziewiarskim w Zasadniczej Szkole Zawodowej CZSP. Powstały również pierwsze zakładowe organizacje społeczno-polityczne oraz kulturalne. W dniu 9 września 1970 r. odbyło się pierwsze zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej, na którym dokonano wyboru I sekretarza tej organizacji w osobie Tadeusza Sadzy; w dniu 30 kwietnia 1973 r. odbyło się zebranie założycielskie zakładowej organizacji ZMS, której pierwszym przewodniczącym został wybrany Janusz Kacperowski,[9] a w lipcu tegoż roku załoga wybrała Radę Zakładową Związków Zawodowych, której przewodniczącym został Tadeusz Wojciechowski.[10]

Z kronikarskiego obowiązku należy też odnotować powołanie w dniu 11 stycznia 1974 r. pierwszego na terenie Płocka zakładowego koła Stowarzyszenia Włókienników Polskich NOT, liczącego 29 członków, na czele którego stanął Andrzej Sikora.[11]



Oddane do eksploatacji w r. 1976 Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku wyspecjalizowały się w produkcji wyrobów dziewiarskich dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Od pracy mgr inż. Wiesławy Chyczewskiej (na zdjęciu), kierownika laboratorium zakładowego, pracującej w zakładzie od ponad 10 lat, w znacznej mierze zależy jakość wykonywanych wyrobów

W pierwszym i drugim roku istnienia zakładu, produkcja miała charakter szkoleniowy, załoga była niewielka, trwała budowa hal produkcyjnych, które w przyszłości miały dać zatrudnienie dla kilku tysięcy kobiet. W grudniu 1973 r. stan liczbowy załogi z uwzględnieniem poziomu wykształcenia i płci przedstawiał się następująco:

Tabela 1

Płeć i poziom wykształcenia pracowników ZPDz „Cotex" (wg stanu na dzień 31 grudnia 1973 r.)

Wyszczególnienie		Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
Pełnozatrudnieni w dniu 31 grudnia 1975 r.		84	39	45
Z tego z wykształceniem	wyższym	2	2	—
	średnim zawodowym	9	2	7
	średnim ogólnokształcącym	4	2	2
	zasadniczym zawodowym	23	2	21
	podstawowym	46	31	15

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie rocznego sprawozdania o stanie i ruchu zatrudnionych za rok 1973 (ZK) i danych z działu kadr.

URUCHOMIENIE PRODUKCJI, STRUKTURA ZAŁOGI.

Po okresie dość intensywnego szkolenia i przeprowadzeniu montażu maszyn, już przy końcu 1974 r. zaledwie 600-osobowa załoga wyprodukowała już ok. 600 tys. wyrobów w kilku asortymentach o łącznej wartości prawie 100 milionów złotych.[12] Zakładem w tym czasie kierował Stanisław Stefanicki, który stanowisko dyrektora naczelnego zakładu pełnił w okresie od stycznia 1973 r. do marca 1977 r.[13]

Równolegle z wytwarzaniem wyrobów dziewiarskich trwała budowa obiektów podstawowych i towarzyszących. Oprócz hal produkcyjnych i budynku konfekcji wzniesiono biurowiec, magazyny, stołówkę, kotłownię, wybudowano oczyszczalnię ścieków, urządzono drogi dojazdowe, place i parkingi.

W roku 1975, w miarę rozbudowy powierzchni produkcyjnych, nastąpiło znaczne powiększenie stanu załogi; w kwietniu liczyła ona zaledwie 890 osób a już 15 grudnia tegoż roku przyjęto do pracy dwutysięcznego pracownika (była nią Mirosława Olszewska, przyjęta na stanowisko łączarki).[14] Nasuwają się w tym miejscu pytania, jaka to była załoga, jakie miała przygotowanie zawodowe i skąd pochodziła. Chyba najlepszą formą odpowiedzi będzie przedstawienie niektórych elementów struktury załogi „Cotexu" na koniec 1975 r. w postaci tabel wraz z krótką analizą opisową.

Tabela 2

Płeć i poziom wykształcenia pracowników ZPDz „Cotex' '(wg stanu na dzień 31 grudnia 1975 r.)

Wyszczególnienie		Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
Pełnozatrudnieni w dniu 31 grudnia 1973 r.		1998	329	1669
Z tego z wykształceniem	wyższym	42	22	20
	średnim zawodowym	235	121	114
	średnim ogólnokształcącym	80	13	67
	zasadniczym zawodowym	544	84	460
	podstawowym	1097	89	1008

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie rocznego sprawozdania o stanie i ruchu zatrudnionych za rok 1975 (ZK).

Z zaprezentowanego materiału statystycznego wynika, że w roku 1975, tj. w trzecim roku produkcji mającej głównie charakter szkoleniowy, załoga wg stanu na dzień 31 grudnia liczyła 1998 osób, w tym kobiet było 1669 tj. 83,5%. Była to załoga młoda, gdyż średni wiek wynosił zaledwie 28 lat. Prawie połowa załogi miała średnie wykształcenie zawodowe i według oceny kierownictwa i osiąganych wyników w pracy, była w zasadzie przygotowana do wykonywania zawodu. Należy także podkreślić, że większość załogi, w tym głównie kobiety pochodziły z Płocka. Spoza Płocka pochodziło jedynie 27% załogi. Dla większości kobiet była to pierwsza praca zawodowa w ich życiu.[15]

Bogaty w wydarzenia był rok 1976. Już na początku roku, bo 17 stycznia, załoga płockiej „Petrobudowy" przekazała do eksploatacji podstawowe wydziały zakładu — konfekcję i dziewiarnię; w rozruchu był jeszcze trzeci wydział — farbiarnia. 20 stycznia Prezydium Rządu ustaliło terminy przekazania całego zakładu do eksploatacji na miesiąc marzec 1976 r., a zakończenie realizacji całego zadania inwestycyjnego na miesiąc maj tegoż roku.

Historyczne przekazanie zakładu przez przedstawicieli wykonawcy[16] z udziałem inwestora nastąpiło 10 kwietnia 1976 roku.[17] Natomiast we wrześniu odbyło się uroczyste i oficjalne otwarcie Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex", w którym uczestniczyli m. in. wiceminister Przemysłu Lekkiego — Marian Sieradzan-Sobolewski, sekretarz Zarządu Głównego Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego — Henryk Łabędzki, Wojewoda Płocki — Kazimierz Janiak, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Tadeusz Kruk i inni. Po symbolicznym przecięciu wstęgi i zwiedzeniu zakładu, goście obejrzeli film dokumentalny o budowie „Cotexu". Grupa osób, która najbardziej zasłużyła się przy budowie i organizacji zakładu otrzymała wysokie odznaczenia pań-

stwowe, resortowe i dyplomy uznania.[18] Również we wrześniu 1976 r. odbyło się uroczyste otwarcie Klubu Zakładowego, który w następnych latach dość często manifestował swoją obecność w płockiej kulturze.

W roku 1976 trwał kolejny etap kształcenia załogi, który praktycznie zakończył się w 1979 roku. Dopiero w oparciu o dobrze przygotowaną załogę, w tym pracowników średniego dozoru technicznego można było rozpocząć drugi ważny etap w dziejach zakładu — etap walki o lepszą jakość wyrobów. W roku 1976 zakład nie tylko osiągnął planowaną zdolność produkcyjną, ale nastąpił także wzrost załogi do 2771 pracowników, tj. o 38,7% więcej w porównaniu do roku poprzedniego.[19] Prawie 1500 pracowników legitymowało się już średnim i wyższym wykształceniem, przy czym największą grupę zawodową (1017 osób) stanowili pracownicy posiadający zasadnicze wkształcenie zawodowe.[20]

DZIESIĘCIOLETNI DOROBEK ZAKŁADU

Na dziesięcioletni dorobek zakładu, obejmujący lata 1973—1983 składa się wiele osiągnięć produkcyjno-technicznych i społeczno-politycznych. Okres ten — szczególnie w drugim pięcioleciu — charakteryzował się znacznym rozwojem całego zakładu, stałym zwiększaniem zadań produkcyjnych, dobrą efektywnością i systematycznym powiększaniem asortymentu wyrobów.

Podczas uroczystego spotkania z załogą w Teatrze Płockim im. J. Szaniawskiego z okazji 10-lecia istnienia zakładu, dyrektor naczelny mgr inż. Dionizy Tokarski mówiąc o początkach i rozwoju zakładu, powiedział m. in. „... pierwsze lata działalności przedsiębiorstwa nie były łatwe. Wiele było potknięć młodej załogi, często z braku odpowiedniego doświadczenia i wyrobionej tradycji zawodu dziewiarza (...) Młoda kadra jednakże szybko dojrzewała zawodowo, uzyskiwała bogate doświadczenie, podnosiła ciągle swoje kwalifikacje. Dużą pomoc w tym zakresie niosły bratnie zakłady z innych miejscowości oraz właściwe kierowanie przedsiębiorstwem przez byłego dyrektora Zenona Kowalewskiego."[21]

W latach 1976—1983 wzrosła trzykrotnie wartość sprzedaży do 1 mld 650 mln zł w roku 1983. Ogółem w omawianym okresie załoga wyprodukowała 36 995 tys. wyrobów dziewiarskich,[22] które dość szybko zdobyły rynek krajowy i zagraniczny. W produkcji zakładu przeważały takie wyroby, jak sukienki, garsonki, spódnice, golfy, bluzki, wdzianka, swetry, getry. Projektantki pracujące w zakładzie zadbały o to, aby produkty załogi odpowiadały bieżącej modzie i kolorystyce.

W jednym tylko 1977 r. z magazynów „Cotexu" przy ul. Granicznej wyekspediowano ponad 6 milionów sztuk wyrobów o łącznej wartości 1,3 mld złotych. W ten sposób zakład znalazł się w gronie płockich „miliarderów" czyli zakładów, których wartość produkcji sprzedanej przekraczała miliard złotych. Dojście w ciągu niespełna 5 lat do tak dobrych wyników ekonomicznych i jakościowych wymagało od całej załogi wiele wysiłku, znacznego wykorzystania parku maszynowego oraz osobistego zaangażowania. W drugim półroczu 1977 r. z maszyn „Cotexu" zeszły



ZENON KOWALEWSKI — dyrektor naczelny Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex" w latach 1977—1981. W okresie kierowania zakładem, „Cotex" zyskał pozycję liczącego się w kraju i za granicą producenta wyrobów dziawiarskich.

pierwsze serie odzieży młodzieżowej, zaprojektowanej przez znakomitą projektantkę Grażynę Hasse. Większość wyrobów „Cotexu" trafia na rynek krajowy, można je również nabyć w sklepie branżowym przy ul. Tumskiej.[23] Jednakże niemal od chwili rozpoczęcia produkcji, część wyrobów trafia na rynki zagraniczne. Głównym odbiorcą jest Związek Radziecki, a z krajów zachodnich — USA.

O powyższych osiągnięciach produkcyjnych zakładu zadecydowała przede wszystkim załoga, jej zaangażowanie i przywiązanie do wyuczonego zawodu. W miarę opanowywania technologii produkcji, w zakładzie rozwijał się ruch racjonalizatorski i wynalazczości. Dzięki wysiłkowi i inwencji racjonalizatorów stale następowało doskonalenie technologii i metod produkcji, polepszały się warunki pracy i organizacji w sferze produkcyjnej.[24] W latach 1973—1983 racjonalizatorzy zgłosili 500 projektów wynalazczych, z których 357 wdrożono do produkcji. Przyniosło to ponad 15 mld oszczędności. Szczególnie duże znaczenie miały projekty wynalazcze dotyczące układów elektronicznych i sterujących maszyn. Zastosowanie ich pozwoliło utrzymać park maszynowy w pełnej sprawności technicznej, mimo braku części zamiennych z importu.

Wśród pomysłów opracowanych przez wynalazców znajduje się także nowość w skali całego przemysłu dziewiarskiego. Stanowi ją urządzenie zwane „draparką", służące do mechacenia nitek w wyrobach dziewiarskich. Autorami tego wniosku, który uzyskał patent, są dwaj inżynierowie, Włodzimierz Jabłoński i Mirosław Nowak.[25]

W dziesiątym roku istnienia zakładu załoga liczyła

2134 pracowników, z czego 1807 pracowało na stanowiskach robotniczych w bezpośredniej i pośredniej produkcji. Na pojęcie administracji składała się grupa osób wynosząca 15% w stosunku do ogółu zatrudnionych. Przeciętny wiek pracowników na stanowiskach robotniczych wynosił 31 lat, a nierobotniczych — 35 lat.[26]

Szczegółowe zestawienie określające wiek i wykształcenie załogi wg stanu na dzień 31 grudnia 1983 r. przedstawia się następująco:

Tabela 3

Wiek i wykształcenie pracowników ZPDz. „Cotex" (wg stanu na dzień 31 grudnia 1983 r.)

Wiek	Wykształcenie									
	wyższe		średnie zawodowe		średnie ogólnokształc.		zasadnicze zawodowe		podstawowe	
	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
do lat 20	—	—	—	—	—	—	63	7,0	18	2,1
21—25	—	—	38	14,1	3	4,3	348	38,4	78	9,2
26—30	10	24,4	73	27,1	13	18,8	264	29,1	148	17,4
31—35	21	51,2	86	32,0	21	30,4	126	13,9	121	14,3
36—40	5	12,2	38	14,1	11	15,9	49	5,4	143	16,8
41—45	4	9,8	20	7,4	8	11,7	34	3,8	129	15,2
46—50	—	—	8	3,0	5	7,3	9	1,0	104	12,2
51—55	1	2,4	5	1,9	6	8,7	10	1,1	66	7,8
56—60	—	—	—	—	2	2,9	2	0,2	29	3,4
ponad 60	—	—	1	0,4	—	—	1	0,1	13	1,6

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie danych otrzymanych w dziale kadr ZPDz. „Cotex" i rocznego sprawozdania o stanie i ruchu zatrudnionych za rok 1983 (Z-01).



W latach 1973—1983 racjonalizatorzy zatrudnieni w „Cotexie" zgłosili 500 projektów wynalazczych z których 357 wdrożono do produkcji. Wśród pomysłów znajduje się także nowość w skali przemysłu dziewiarskiego. Stanowi ją urządzenie zwane „draparką", służące do mechcenia nitek w wyrobach dziewiarskich. Na zdjęciu: Autorzy urządzenia, które zdobyło już patent, inż. Włodzimierz Jabłoński (od lewej) i inż. Mirosław Nowak.

Interesująco przedstawiają się dane statystyczne charakteryzujące poziom wykształcenia i płeć wg stanu na dzień 31 grudnia 1983 r. Na ogólny stan zatrudnienia wynoszący 2134 osoby, kobiet było 1804 tj. 84,5% i 330 mężczyzn. Największą grupę osób z wykształceniem zasadniczym stanowiły kobiety. Szczegółowe dane w tym zakresie zostały zebrane w poniższej tabeli:

Tabela 4

Płeć i poziom wykształcenia pracowników ZPDz. „Cotex"
(wg stanu na dzień 31 grudnia 1983 r.)

Wyszczególnienie		Ogółem	Mężczyźni	Kobiety
Pełnozatrudnieni w dniu 31 grudnia 1983		2134	330	1804
Z tego z wykształceniem	wyższym	41	21	20
	śred. zawod.	269	105	164
	średnim ogólnokształcącym	69	4	65
	zasadniczym zawodowym	906	90	816
	podstawowym	849	110	739

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie rocznego sprawozdania o stanie i ruchu zatrudnionych za rok 1983 (Z-01).

Z powyższych danych wynika, że w roku 1983 w porównaniu z rokiem 1975 nastąpił tylko nieznaczny wzrost zatrudnienia o 136 osób. Zasadnicze zmiany nastąpiły w strukturze wykształcenia; w roku 1975 jedynie 460 pracowników posiadało wykształcenie zasadnicze zawodowe, a w roku 1983 — 816 pracowników; jest to wzrost prawie dwukrotny.

Szczegółowe zestawienie podstawowych wskaźników ekonomicznych za okres 1973—1983 z uwzględnieniem wartości sprzedaży, ilości asortymentu, wydajności pracy i poziomu średniej płacy przedstawia się następująco:

Tabela 5

Podstawowe wskaźniki ekonomiczne za okres 1973—1983

Lp.	Wyszczególnienie	Jedn. miary	Okres										
			1973	1974	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982	1983
1	Wartość sprzedaży produkcji i usług (ceny zbytu)	mln zł	brak danych	brak danych	brak danych	494	1184	1231	1160	1180	972	1165	1650
2	Produkcja wyrobów dziewiarskich	tys. zł	„	„	„	2905	5587	5255	4915	5070	4051	4197	5115
3	Przeciętne zatrudnienie	osoby	84	295	1314	2492	2662	2507	2465	2349	2212	2040	2113
4	Wydajność pracy mierzona produkcją sprzedaną w cenach zbytu	tys. zł	brak danych	brak danych	brak danych	198	445	491	471	503	439	371	781
5	Przeciętna płaca miesięczna	zł	brak danych	2438	2211	2763	3259	3458	3727	4523	5596	8369	11 447

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie sprawozdań GUS P-30 i P-32 oraz analiz ekonomicznych sporządzonych przez dział ekonomiczny.

Uwaga: W latach 1973—1975 produkcja miała głównie charakter szkoleniowy i dlatego brak jest niektórych danych statystycznych.

Z powyższych danych statystycznych wynika, że w latach 1976—1983 „Cotex" wyprodukował 36 995 tys. szt. wyrobów dziewiarskich. W omawianym okresie przeciętne zatrudnienie wzrosło z 295 osób w roku 1974 do 2113 w roku 1983. Wraz z ulepszaniem procesów technologicznych i rozwojem produkcji systematycznie zwiększała się wydajność pracy (mierzona produkcją sprzedaną w cenach zbytu) do 781 tys. zł w roku 1983. W latach 1981—1983 dwukrotnie wzrosła przeciętna płaca pracowników zakładu. Jednakże wzrost ten należy tłumaczyć znacznym spadkiem siły nabywczej naszej złotówki. Wydajność pracy w omawianym okresie wzrosła o 77,9%.

Na dziesięcioletni dorobek zakładu, jego załogi i kierownictwa składają się nie tylko pozytywne przeobrażenia w strukturze załogi i wyniki ekonomiczno-produkcyjne prezentowane w powyższych tabelach. W ciągu tych lat okrzepła organizacja partyjna, inicjatorka i organizatorka wielu przedsięwzięć społecznych i produkcyjnych. Członkowie partii w trosce o rozwój zakładu, niejednokrotnie wskazywali na różnego rodzaju niedociągnięcia, wpływające ujemnie na funkcjonowanie zakładu.

Dość prężnie działała i działa w zakładzie organizacja związkowa, która dba o interesy nie tylko swoich członków, ale całej załogi. Wachlarz spraw związkowych jest szeroki. Obejmuje warunki socjalno-bytowe, problemy pracy i wynagrodzenia, bhp i sprawy mieszkaniowe. „Dbamy też o to — powiedziała przewodnicząca Teresa Bonatowska — aby w zakładzie panowała dobra atmosfera, aby klimat społeczny wpływał na dobrą jakość pracy. Staramy się aby stosunki międzyludzkie były w miarę poprawne, szczególnie te na linii: przełożony-podwładny. Uważam, że na tym polu mamy widoczne osiągnięcia".[27]

Bogatą kartę w dziejach zakładu zapisał samorząd pracowniczy, który w roku 1982, jako jeden z pierwszych w woj. płockim reaktywował swoją niełatwą działalność. Przewodnicząca Rady Pracowniczej Genowefa Aulich, zapytana o funkcjonowanie samorządu, odpowiedziała: „Osiągamy wyniki produkcyjne, których nie musimy się wstydzić. Systematycznie zwiększamy poziom produkcji, w tym szczególnie dużą dynamikę osiąga produkcja eksportowa (...) Jako samorząd przyjęliśmy na siebie nie tylko odpowiedzialność za pomyślne rozwiązywanie spraw załogi, ale równocześnie za warunki realizacji zadań i rozwoju przedsiębiorstwa. Podjęliśmy konkretne starania o zwiększenie efektywności produkcji (...) Pragniemy, aby nasze działania przyczyniły się do lepszego wykonywania pracy przez całą załogę i do osiągania przez nią jeszcze lepszych zarobków".[28]

W ostatnich latach wiele zmieniło się w sferze opieki społecznej nad załogą. Otwarta w 1976 r. zakładowa przychodnia zdrowia systematycznie poszerzała zakres swojej działalności. W 1983 r. było czynnych 10 gabinetów lekarskich i pomocniczych. W trosce o zdrowie zatrudnionych kobiet, w połowie



Danuta Kanigowska — należy do grona najlepszych brygadzistek wydziału konfekcji, jest często wyróżniana i nagradzana za dobrą pracę.

1980 r. uruchomiono oddział pracy chronionej, największy w woj. płockim. W oddziale tym, w warunkach sprzyjających rozwojowi ciąży, kobiety w spokoju i ciszy, wykonują prace polegające głównie na cerowaniu, wykańczaniu dzianin, pakowaniu itp.[29]

W omawianym 10-leciu na działalność socjalno-bytową zakład wydatkował ponad 26 mln złotych, a z wczasów w różnych miejscowościach Polski skorzystało prawie 3000 osób. Ponad 1500 dzieci i młodzieży uczestniczyło w różnych formach wypoczynku letniego i zimowego. W roku 1985 zakupiony został stały ośrodek wczasowy w Karpaczu, usytuowany malowniczo wśród drzew, w którym w ciągu roku może wypoczywać ponad 400 pracowników wraz z rodzinami. W pobliżu zakładu wybudowano dwa domki typu „Stolbud", w którym zamieszkało 12 rodzin.

Podsumowanie 10-letniego dorobku zakładu odbyło się dnia 17 kwietnia 1983 r. w sali widowiskowej Teatru Płockiego im. J. Szaniawskiego. W części oficjalnej, dyrektor zakładu mgr inż. Dionizy Tokarski wygłosił referat podsumowujący minione lata, stwierdzając m.in. ...„o naszych sukcesach, osiągnięciach i przyszłych zamierzeniach decydował i decydować będzie w pierwszym rzędzie człowiek, który zawsze jest siłą motoryczną wszystkich poczynań społecznych i produkcyjnych. Stąd kierownictwo zakładu z wielkim szacunkiem odnosi się do kadry legitymującej się wieloletnim stażem pracy i zaangażowaniem na rzecz rozwoju zakładu. Do niej odwoływaliśmy się w trudnych sytuacjach licząc na jej ofiarność i zaangażowanie w wykonywaniu powierzonych obowiązków służbowych".[30]

Podczas uroczystego spotkania długoletni i zasłużeni pracownicy zakładu otrzymali odznaczenia i dyplomy wyróżnienia.[31]

JAKOŚĆ I NOWOCZESNOŚĆ WYROBÓW

Osiągnięcia „Cotexu" można oceniać dwojako: przez pryzmat wyników finansowych, globalnych wskaźników, jak to np. czynią autorzy „Listy 500". Można także oceniać zakład skalą popytu na wyroby ze znakiem firmowym a także opinią odbiorców. Najlepiej oczywiście jest wówczas, gdy wyniki ekonomiczne są dobre, załoga zadowolona jest z zarobków i klimatu panującego w zakładzie, a wyroby przez nią wykonywane są społecznie użyteczne. „Cotex" jest bliski harmonijnego współdziałania tych wszystkich zależności. O niektórych z nich była już mowa w poprzednich częściach opracowania. Z kolei spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: jaka jest jakość produkowanych swetrów, bluzek i innych wyrobów „Cotexu" oraz czy te wyroby są nowoczesne.

Na początku kilka danych statystycznych. W roku 1984 zakład produkował 491 wzorów wyrobów, a w I półroczu 1985 r. — 335 wzorów.[32] O jakości tych wyrobów świadczą m.in. reklamacje, jakie wpływają od odbiorców. Otóż w 1983 r. wpłynęło 129 reklamacji dotyczących 84 162 szt. wyrobów, z czego w wyniku podjętych decyzji 11 401 szt. przeklasyfikowano do niższego gatunku. Rok później reklamacji wpłynęło trochę więcej, bo 133, jednakże zmalała ilość wyrobów objętych reklamacjami do 76 234 szt., a przeklasyfikowano do niższego gatunku 9 661 szt. Jeśli chodzi o I półrocze 1985 r., to do zakładu wpłynęło 67 reklamacji obejmujących 35 572 szt. wyrobów z czego 3 827 przeklasyfikowano do niższego gatunku.

W skali roku w zgłoszonych reklamacjach (stosując miernik ilościowy) przeklasyfikowano: w 1983 r. — 13,5% wyrobów, w 1984 r. — 12,7%, a w I półroczu 1985 r. — 10,5% sprzedanych wyrobów.[33] Miernikiem, który pozwala w jakimś zakresie ocenić poziom jakości wyrobów, jest niewątpliwie udział poszczególnych wyrobów (gatunków) w stosunku do całej produkcji. W latach 1983—1985 udział ten kształtował się następująco:

Tabela 6

Udział gatunków wyrobów w całości produkcji w latach 1983—1985

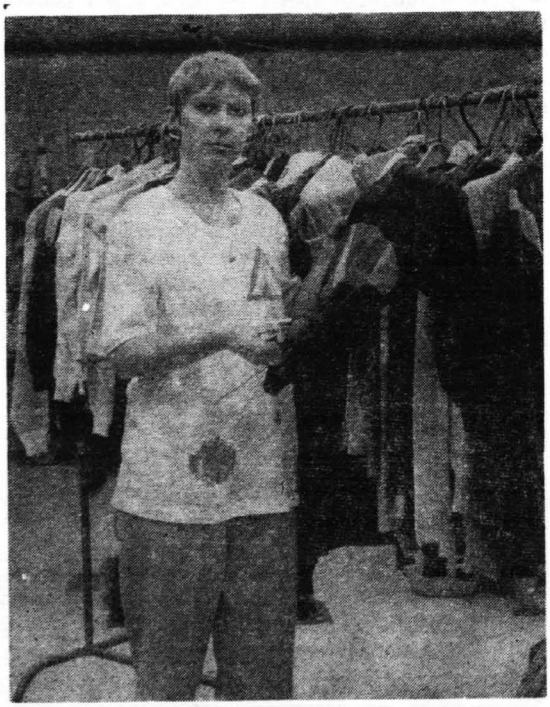
Rok	Jedn. miary	I gatunek	II gatunek	poza gatunkowe
	% ilości			
1983	wg gatunków	85,9	13,9	0,2
1984	„	87,4	12,3	0,3
I półr. 1985 r.	„	85,5	14,1	0,4

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie analiz ekonomicznych działu ekonomicznego.

Z powyższych danych wynika, że udział wyrobów w I gatunku w stosunku do ogółu produkcji wynosi ponad 85% i według oceny kierownictwa jest to wskaźnik prawidłowy.

Wiele przedsięwzięć podejmowanych przez kierownictwo zakładu zmierza jednakże do zwiększenia wyrobów w I gatunku i do polepszenia ich jakości. Warto tu chyba wymienić zakup w 1984 roku 4 szt. maszyn szwalniczych japońskich i w 1985 roku 40 szt., które zastąpiły maszyny z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz zakup 2 skręcarek do produkcji przędzy fantazyjnej. Program zakładowy przewiduje wzmożenie kontroli wyrobów w poszczególnych fazach produkcji, zwiększenie wymagań jakościowych przędzy dostarczanej przez producentów i bezwzględne egzekwowanie kar z tytułu złej jakości, przewidzianych w ogólnych warunkach umów dostaw i sprzedaży.

Nad nowoczesnością wyrobów czuwa dział przygotowania produkcji, w którym powstają modele wyrobów, przeznaczane później do produkcji. „Staramy się — powiedziała plastyczka — projektantka Joanna Szymańska — „wyczarować" takie modele, które będą miały zbyt na rynku krajowym i zagranicznym. Muszą to być wyroby zgodne z aktualnymi tendencjami mody, ciekawe wzorniczo, kolorystycznie, jak również o bardzo wysokiej jakości technologicznej. Osobiste koncepcje plastyków pogłębiane są poprzez literaturę fachową, biuletyny, zachodnie żurnale itp. Izba Wełny dostarcza nam także katalogi z rysunkami modeli, z próbkami przędz, dzianin, jak również organizuje wyjazdy dla naszych przedstawicieli na Międzynarodowe Targi Odzieży w Paryżu i Mediolanie. Również kilka razy w roku odbywają się spotkania z panią Doris Furter — specjalistą ds. mody, przedstawicielem Międzynarodowego Sekretariatu Wełny. Prezentowane są tam najnowsze kierunki mody w strukturze i wzornictwie dzianin oraz wyrobów dziewiarskich. Jestem przekonana, że nasza praca przynosi dobre rezultaty, czego przykładem są ostatnie Targi Międzynarodowe w Poznaniu, gdzie opracowane przez nas modele z przędz skręcanych-fantazyjnych, zrobiły prawdziwą furorę".[34]



Od początku istnienia zakładu projektantki zadbały oto, aby wyroby załogi odpowiadały bieżącej modzie i kolorystyce. Na zdjęciu: plastyczka-projektantka Ewa Paczkowska podczas prezentowania nowych wzorów odzieży.

„COTEX" ZNANYM ESKPORTEREM

Wśród płockich eksporterów niebagatelne miejsce zajmuje „Cotex". Już od wielu lat wyroby ze znakiem firmowym sprzedawane są na rynkach w krajach kapitalistycznych i socjalistycznych. Cieszą się one dobrą marką i uznaniem pomimo silnej konkurencji. Stałym i sprawdzonym odbiorcą jest Związek Radziecki, który stawiał i stawia przed „Cotexem" równie wysokie wymagania, jak partnerzy z krajów zachodnich. Od wielu lat wyroby z „Cotexu" — ubiory, odzież damska i męska cieszą się powodzeniem w Związku Radzieckim. O dobrej jakości tych wyrobów świadczą ilości wyrobów sprzedanych w tym kraju, które w roku 1984 osiągnęły liczbę prawie 1,2 miliona sztuk. Do końca 1985 r. na rynek radziecki trafi 1,4 mln sztuk wyrobów, rodem z Płocka.[35]

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego w Płocku należą zapewne do nielicznych, które nie odczuły bezpośrednich restrykcji amerykańskich. Od prawie 8 lat wyroby „Cotexu" można spotkać na rynku amerykańskim, w Stanach Zjednoczonych. Wymagania dotyczące jakości i wzornictwa pozostają właściwie od lat nie zmienione, jedynie kolorystyka — podobnie jak w innych krajach — podlega prawom mody. Eksportowe bluzki i swetry o dość grubym splocie i klasycznych fasonach sprzedawane są w domach towarowych Nowego Jorku i w innych miastach amerykańskich. Amerykańska firma „Sutton", która co roku składa oferty na wyroby dziewiarskie, dobrze jest znana załodze „Cotexu". Warto przypomnieć, że tylko w jednym, 1984 r. zakupiła ona wraz z innymi firmami na rynek amerykański 556 tys. sztuk wyrobów o wartości 113 mln złotych obiegowych.[36]

Stałymi odbiorcami wyrobów z „Cotexu" są firmy w RFN, Francji i Anglii oraz Holandii.[37] Trafiają tam nowości, jak również wyroby tradycyjne. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że jak na razie, zainteresowanie odbiorców zagranicznych, przewyższa możliwości produkcyjne zakładu.[38]

W latach 1979—1984 Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Cotex" wyeksportowały następujące ilości wyrobów dziewiarskich:

Tabela 7

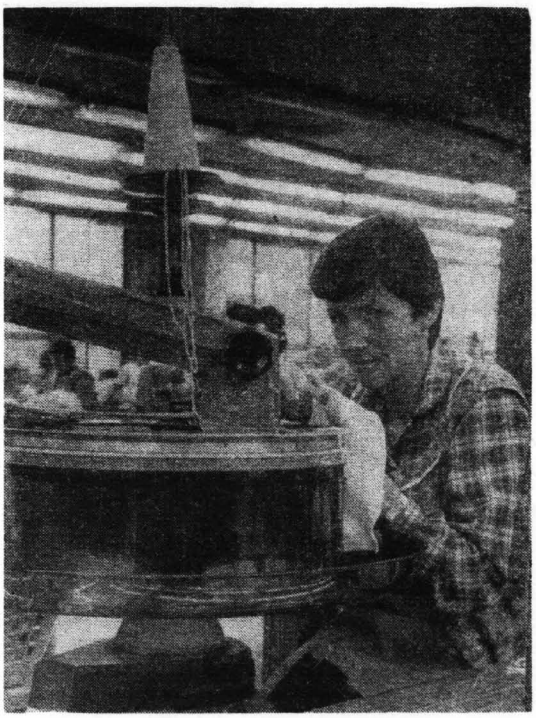
Eksport wyrobów dziewiarskich w latach 1979—1984

Lp.	Obszar	Jedn. miary	Lata					
			1979	1980	1981	1982	1983	1984
1.	Ogółem	tys. sztuk	1 292	887	1 261	1 480	1 341	2 038
2.	w tym: I obszar płatniczy	„	667	630	728	912	721	1 129
3.	II obszar płatniczy	„	625	257	533	568	620	909

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie analiz ekonomicznych działu ekonomicznego.

Z powyższych danych wynika, że w latach 1979—1984 „Cotex" wyeksportował 8 299 tys. szt. wyrobów dziewiarskich, co stanowiło 29,0% ogółu produkcji.

Rodzi się w tym miejscu pytanie, dlaczego konieczny jest eksport wyrobów, na które jest tak duże zapotrzebowanie w kraju i co ten eksport daje zakładowi i załodze. Zastępca dyrektora ds. administracyjno-handlowych inż. Maciej Nowacki, na postawione wyżej pytanie odpowiedział następująco: „Wszyscy o tym doskonale wiemy, że musimy eksportować, aby mieć dewizy na zakup materiałów niezbędnych do produkcji. W zasadzie jedyny producent kabla anilanowego „Chemitex-Anilana" w Łodzi nie jest w stanie pokryć potrzeb zakładów włókienniczych w naszym kraju. A przecież z anilany wytwarzamy m.in. ubiory dziewczęce i chłopięce w grupie 15-18 lat, odzież damską i męską. Dlatego też zdani jesteśmy na import z drugiego obszaru płatniczego. Tak więc zależy nam bardzo na dewizach. Chciałbym jednak dodać, że większość naszych wyrobów trafia jednak na rynek krajowy, ponadto wzbogacają go nadwyżki eksportowe. Niezależnie od powyższego należy też pamiętać o tym, że dewizy potrzebne są nie tylko na zakup anilany, ale kraj potrzebuje dewiz na zakup pasz, nawozów itp. Również w Płocku pracuje wiele zakładów na surowcach pochodzących z importu. Import naszych wyrobów, to jednocześnie ich konfrontacja z wyrobami firm światowych. Na rynkach międzynarodowych zostaje ten, kto potrafi produkować modne wyroby i niezbyt drogie. Jest to zarazem czynnik mobilizujący załogę do dobrej i bezbrakowej pracy, a projektantów do śledzenia tego wszystkiego, co się dzieje na świecie w branży dziewiarskiej. Jeśli chcemy rozwijać eksport musimy zawsze o tym pamiętać. Z eksportem wiąże się też określona premia dla załogi i ulgi dla przedsiębiorstwa".[39] Z wypowiedzi dyr. M. Nowackiego wynika, że eksport jest niezbędny i dlatego zajmuje on w polityce handlowej kierownictwa i samorządu pracowniczego miejsce pierwszoplanowe.



Łączarka Jadwiga Rutkowska (na zdjęciu) należy do grona najlepszych pracowników w zakładzie, pracę wykonuje solidnie i starannie, znana jest z wysokiego zaangażowania i poczucia odpowiedzialności.

DZIEŃ DZISIEJSZY ZAKŁADU I NAJBLIŻSZE PROGNOZY

Dzień dzisiejszy „Cotexu" to przede wszystkim dobre tempo pracy, wdrażanie zasad reformy gospodarczej oraz nowego systemu wynagrodzeń i realizacja programu jakościowego. Dobre tempo pracy było widoczne również w roku 1984, w którym załoga przekroczyła wartość produkcji i usług o 8.2% w stosunku do planu, wykonując 5 358 tys. wyrobów dziewiarskich, w tym 2 674 tys. dla dzieci w wieku od 2 do 11 lat.[40] Zysk bilansowy w 1984 r. wyniósł 303,8 mln zł i był o 20% wyższy w stosunku do roku poprzedniego. W I półroczu 1985 r. zysk bilansowy wyniósł 217,9 mln zł i był o 35% wyższy do zysku osiągniętego w I półroczu 1984 r.[41]

Podstawowe wskaźniki ekonomiczne za rok 1984 przedstawiają się następująco:

Tabela 8

Podstawowe wskaźniki ekonomiczne za rok 1984

Lp	Wyszczególnienie	Jedn. miary	Rok 1984		
			Plan	Wyk.	%
1.	Wartość sprzedanej produkcji i usług (ceny zbytu)	mln zł	1 754	1 895	108,0
2.	Produkcja wyrobów dziewiarskich	tys. szt.	5 320	5 358	100,7
3.	Przeciętne zatrudnienie	osoby	2 100	2 145	102.7
4.	Wydajność pracy mierzona produkcją sprzedaną w cenach zbytu	tys. zł	835	884	105,9
5.	Przeciętna płaca miesięczna	zł	13 495	13 012	96,4

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie sprawozdań GUS — P-30 i P-32 oraz analiz ekonomicznych działu ekonomicznego.

W I półroczu 1985 r. wykonano wyrobów dziewiarskich za sumę 139 mln zł wyższą, w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego (licząc w cenach zbytu porównywalnych), a do końca roku przewiduje się wyprodukować jeszcze wyrobów dziewiarskich za 982 mln zł.[42]

Podstawowe dane ekonomiczne za pierwsze półrocze 1985 r. przedstawiają się następująco:

Tabela 9

Podstawowe wskaźniki ekonomiczne za 1 półrocze 1985 roku

Lp.	Wyszczególnienie	Jedn. miary	I półrocze 1985 r.		
			Plan	Wyk.	%
1.	Wartość sprzedanej produkcji i usług (ceny zbytu)	tys. zł	1 045 877	1 102 064	105 4
2.	Produkcja wyrobów dziewiarskich	tys. szt.	2 719	2 824	103,9
3.	Przeciętne zatrudnienie	osoby	2 145	2 158	100,6
4.	Wydajność pracy mierzona produkcją sprzedaną w cenach zbytu	tys. zł	488	511	104,7
5.	Przeciętna płaca miesięczna	zł	15 082	17 556	116,4

Źródło: Zestawienie własne autora opracowane na podstawie sprawozdań GUS P-10, P-02 i analiz ekonomicznych działu ekonomicznego.

Z powyższych danych wynika, że przy nieznacznym zwiększeniu stanu zatrudnienia o 0,6% nastąpiło przekroczenie planu produkcji o prawie 4%. Relacja między tymi wskaźnikami jest prawidłowa, jedynie zbyt nadmiernie wzrosła średnia płaca, gdyż o 16,4%. Wzrost płac wyprzedzający wydajność pracy był w pewnej mierze uzasadniony zbyt niską średnią płacą w zakładzie i próbą „podciągnięcia" do poziomu innych zakładów w mieście.

Dzień dzisiejszy ‚Cotexu'. to również szeroki program oszczędnościowy, szukanie rezerw, uatrakcyjnianie wyrobów, rozszerzanie asortymentu itp. Przykładem z ostatnich miesięcy może tu być przędza, zwana powszechnie fantazyjną, której pierwsze kilogramy już trafiły na rynek i znalazły uznanie klientów. Jest to ładna i efektywna przędza, która powstaje z przędzy prutej, nienadającej się już do dalszego przerobu w normalnych warunkach. Od niedawna jej produkcja pozwala wykorzystać wszystkie nieużyteczne dotąd resztki, sprzedawane jako odpady, po cenie bardzo niskiej. Na razie sprzedawana jest tylko włóczka, ale niebawem już pierwsze wyroby, szczególnie dla młodzieży, trafią do sklepów.

„Żeby jednak dojść do przędzy fantazyjnej — napisała w „Tygodniku Płockim" z dnia 26 maja 1985 r. red. Ewa Grinberg — należało pokonać długą drogę, pozwalającą na opanowanie tajników produkcji (...) Trzeba było wypracować taki model produkcji, w którym jest miejsce na szlagier sezonu — nowość i wyroby tradycyjne, które też znajdują określoną grupę odbiorców. Trzeba było przygotować i wyszkolić załogę, by była w stanie podołać tym wymaganiom. To co można robić dziś okazywało się niemożliwe jeszcze wczoraj".[43]



Mgr inż. DIONIZY TOKARSKI — dyrektor naczelny Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku (od 1 grudnia 1981 r.), podczas wygłaszania referatu w dniu 17 kwietnia 1983 r. w sali widowiskowej Teatru Płockiego im. J. Szaniawskiego z okazji 10-lecia istnienia zakładu. „O naszych sukcesach powiedział mówca — osiągnięciach i przyszłych zamierzeniach decydował i decydować będzie w pierwszym rzędzie człowiek, który zawsze jest siłą motoryczną wszystkich naszych poczynań społecznych i produkcyjnych".

Na dzień dzisiejszy „Cotexu" składają się także zakupy nowych maszyn w ramach unowocześniania parku i rozszerzania asortymentu produkcji. Przykładem jest zakup 6 maszyn dziewiarskich produkcji NRD przeznaczonych głównie do szycia bielizny dziecięcej oraz dzianiny na dresy. Jeśli chodzi o dresy, to podjęcie tych, jakże poszukiwanych ubiorów, zakład rozpoczął w II kwartale 1985 r. i zamierza wyprodukować do końca roku 30 000 sztuk.[44]

Na obraz zakładu składają się także starania i przedsięwzięcia kierownictwa zakładu zmierzające do dalszego polepszenia warunków pracy w prasowalni, która jest jednym z cięższych wydziałów w „Cotexie". Aktualnie jedna pracownica w ciągu jednej zmiany mogła uprasować ok. 350 sztuk wyrobów. W tej pracy ma ją wyręczyć automat, opracowywany przez zakładowych racjonalizatorów,[45] który nie tylko zwiększy wydajność prasowania czterokrotnie, ale spowoduje przede wszystkim, że zatrudnione pracownice nie będą narażone na działanie pary i ciepła. Już w najbliższym czasie pierwszy a następnie sześć dalszych automatów zastąpi pracę prasowaczek. W wyniku tych działań poprawi się też organizacja pracy, gdyż praktycznie na jednym piętrze, odbywać się będzie cały proces produkcyjny łącznie z brakowaniem, pakowaniem i przygotowywaniem wyrobów do wysyłki.

W sferze ekonomicznej przez kilka miesięcy trwały przygotowania do wprowadzenia w zakładzie nowego systemu płac. Ma on na celu uproszczenie systemu naliczeń i stworzenie możliwości większych za-

robków dla osób dobrze pracujących. W wyniku jego wdrożenia nastąpi też zmiana struktury wynagrodzeń, gdyż płaca podstawowa stanowić będzie ok. 70—90% ogólnego wynagrodzenia i uzależniona będzie od wyników pracy. Pracownik będzie miał prawo do otrzymania jednego rodzaju premii. Po wielu konsultacjach z załogą i decyzji podjętych w resorcie oraz w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych nowy system płac zaczął obowiązywać w zakładzie od dnia 1 października 1985 roku.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się dzień dzisiejszy zakładu, zakładu który z roku na rok ma coraz większy udział w produkcji sprzedanej w skali województwa płockiego.

Z kolei należy kilka słów powiedzieć o najbliższej przyszłości „Cotexu". Na pytanie, co zakład zamierza produkować w najbliższej przyszłości, dyrektor naczelny zakładu mgr inż. Dionizy Tokarski odpowiedział następująco: „Nawiązując do wstępnych założeń uzgodnionych z samorządem pracowniczym, planujemy dalszy zakup maszyn dziewiarskich — skręcarek, by następnie w roku przyszłym uruchomić produkcję efektownych wyrobów z przędzy fantazyjnej. Wyroby z tej przędzy są obecnie bardzo modne i jest na nie duży popyt. Uważam, że w naszej produkcji powinniśmy również taką szansę wykorzystać.

Już od kilku miesięcy produkujemy dresy, które są bardzo poszukiwane na rynku. Do końca roku planujemy wyprodukować 30 tys. szt. Jeśli chodzi o rok przyszły, to zamierzamy zwiększyć produkcję do 100 tys. sztuk. Nosimy się też z zamiarem rozpoczęcia produkcji bielizny, której nadal brakuje na rynku krajowym. W roku 1987 planujemy wyprodukować 2 mln sztuk wyrobów bieliźniarskich, a w roku 1988 — 3 mln sztuk. W sferze socjalnej, wspólnie z płocką Petrochemią w pobliżu naszego zakładu budujemy bloki mieszkalne, których zakończenie przewidywane jest na przełomie 1986/87. Zamieszka w nich między innymi 60 rodzin z naszego zakładu."[46]



Dobrze zorganizowany system kontroli decyduje m. in. o wysokiej jakości wyrobów. Na zdjęciu: Danuta Gawlińska, znana z dobrej i zaangażowanej pracy, kontroluje wyroby gotowe.

WNIOSKI

Trudno zmieścić 12-letnią historię „Cotexu" w tak krótkim artykule. Ze względu na ramy objętościowe można było jedynie omówić bądź zasygnalizować niektóre tylko problemy nurtujące zakład. Na dorobek zakładu składają się okresy sukcesów, a także potknięć, jakie towarzyszą zwykle każdemu zakładowi, raczkującemu w branży. W dziejach „Cotexu" ważne jest to, że okres raczkowania był krótki, załoga opanowała dość szybko proces produkcyjny i zaczęła wytwarzać wyroby o wysokiej jakości.

Dziś „Cotex", to zakład o określonej renomie, a jego produkcja świadczy najlepiej o tym, że nie zmarnowano tych 12 lat. Początkowo nieliczna załoga, w miarę zdobywania doświadczenia okrzepła, dojrzała społecznie i zawodowo, związała się na stałe z miastem i zakładem.

Dzięki przyjęciu w latach 1974—1984 ponad 1000 absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, dziś znaczna część załogi posiada średnie i zawodowe wykształcenie zawodowe. Pomimo młodego wieku doskonale radzi sobie z trudnymi i odpowiedzialnymi zadaniami produkcyjnymi. Wciąż jednak wysoki jest wskaźnik fluktuacji załogi i dlatego kierownictwo zakładu wspólnie z organizacjami społeczno-politycznymi powinno przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby ten proces zahamować. Być może, że nowe zasady płacowe i system motywacyjny, jakie on niesie, wpłyną na zmniejszenie liczby zwolnień. Z danych statystycznych przedstawionych w niniejszym opracowaniu wynika, że wiele kobiet, które w latach sześćdziesiątych były bez pracy i zawodu, z chwilą powołania „Cotexu", podjęły w nim pracę. Zakład umożliwił im nie tylko zdobycie atrakcyjnego zawodu, ale w wielu przypadkach umożliwił otrzymanie mieszkania rodzinnego bądź pożyczki z funduszu mieszkaniowego. Potwierdziły się zatem prognozy naukowców prowadzących w latach sześćdziesiątych badania regionów uprzemysławianych pod kierunkiem prof. St. Ignara, o istnieniu w mieście znacznej rezerwy kobiecej siły roboczej i potrzebie wybudowania zakładu produkcyjnego, w którym znalazły by one zatrudnienie. Od początku istnienia zakładu, kobiety stanowią przeważającą część załogi, w roku 1984 wskaźnik ten wynosił aż 85,2%.

Wydaje się, że z myślą o przyszłości, należy więcej inwestować, wymieniać maszyny przestarzałe na bardziej nowoczesne. Poziom wymagań odbiorców przecież stale rośnie i bez modernizacji parku maszynowego niemożliwy jest postęp. Należy zatem większe środki wygospodarować na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, gdyż nie ma innej drogi pozwalającej utrzymać się w przyszłości na zdobytej pozycji krajowej i zagranicznej. Bez większych środków niemożliwy jest także postęp techniczny, decydujący obok czynnika ludzkiego o wysokiej marce wyrobów.

Dewizy, jakie uzyskuje zakład z transakcji eksportowych, są oczywiście niezbędne by zapewnić rytmiczność produkcji, dokonać zakupu części zamiennych do maszyn wyprodukowanych w II strefie, bądź wspomóc zakłady kooperujące z „Cotexem". Załoga uczestnicząca w produkcji eksportowej otrzymuje z tego tytułu premię „eksportową" w złotówkach. Nie chcę tu

postulować, aby premia była w walucie wymienialnej, ale powinna ona uprawniać do zakupów w sklepach z towarami pochodzenia zagranicznego. Przy takim systemie dodatkowych zachęt, uniknie się wielu trudności, które zwykle występują przy realizacji eksportu.

„Cotex" to zakład, gdzie dominują kobiety i to kobiety młode, zmieniające stan cywilny, rodzące dzieci. Dlatego liczne są tu długo terminowe urlopy wychowawcze (np. w roku 1984 prawie 300 kobiet otrzymało taki urlop). Nie wszystkie pracownice wracają do „Cotexu", często na ich miejsce przyjmowane są nowe, które trzeba nauczyć obsługi nowoczesnych maszyn, dobrej produkcji itp. Dlatego wydaje się, że jeszcze bardziej niż dotychczas, należy stale i systematycznie realizawać plan szkolenia załogi. Sprawy te winny być w centrum uwagi kierownictwa zakładu i organizacji społeczno-politycznych. Wiadomo przecież, że źle przeszkolona pracownica, to mniejsza wydajność pracy, niższy zarobek, większe zużycie surowca.

Na zakończenie nasuwa się refleksja, że płocki „Cotex" był od swego powstania i jest dziś zakładem, który dał wielu kobietom z Płocka i najbliższych okolic wielką szansę życiowego awansu. Szansę tę wykorzystała zarówno załoga, która jest dziś liczącą się częścią przemysłowej klasy robotniczej miasta, jak i zakład, który zdobył sobie trwałą pozycję wśród przemysłowych potentatów grodu Krzywoustego.

PRZYPISY I OBJAŚNIENIA

[1] Jerzy Stefański, *Z historii przemysłu maszyn rolniczych — kombajn zbożowy Bizon, narodziny i rozwój* «Notatki Płockie» nr 1/69 z 1972 r.; Jerzy Stefański, *30 lat produkcji kombajnów do zbioru zbóż w Płocku (1954—1984)*, «Notatki Płockie» nr 3/120 z 1984 r.; Czesław Mucha, *25-tysięczny Bizon jako wyraz znaczącego wkładu załogi FMŻ w rozwój polskiego rolnictwa*, «Notatki Płockie» nr 2/99 z 1979 r.

[2] Henryk Szeliga, *25 lat Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku* «Notatki Płockie» nr 4/121 z 1984 r.

[3] W latach sześćdziesiątych z inspiracji płockiej powstał Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Do współpracy zostały wciągnięte liczne ośrodki naukowe i katedry w całym kraju. Rozpczęte badania w Płocku, rozszerzono następnie na inne nowo-powstające regiony, jak: Konin, Puławy, Tarnobrzeg, Turów, Lublin i Bełchatów. Zasadniczym celem badań naukowych w rejonach uprzemysławianych było ustalenie prawidłowości ekonomicznych i społecznych procesu industralizacji. Badania potwierdziły istnienie wielu istotnych problemów, które należało rozwiązać. Wyniki badań zostały opublikowane w zeszytach badań rejonów uprzemysławianych.

[4] Zygmunt Drozdek, *Rezerwy kobiecych rąk do pracy w Płocku* «Zeszyty badań regionów uprzemysławianych» Warszawa 1964, zeszyt 7.

[5] Zarządzenie nr 38/0/68 Ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 30 grudnia 1968 r. w sprawie utworzenia przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą: Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w budowie w Płocku. Dwa lata później 12 grudnia 1970 roku Minister Przemysłu Lekkiego wstrzymał kontynuowanie robót inwestycyjnych. Decyzja ta wówczas przekreśliła dotychczasowy wkład pracy związany z opracowaniem dokumentacji technicznej i prawnej, wywłaszczeniem terenów, złożeniem zaamówień na dostawy maszyn i urządzeń. Ponowne powołanie przedsiębiorstwa o nazwie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w budowie z siedzibą w Płocku nastąpiło 31 grudnia 1972 r. na mocy zarządzenia Ministra Przemysłu Lekkiego.

[6] Marek Majzner, Tadeusz Kulas, 25 lat *działalności Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa"* Biuletyn Informacyjny o Budownictwie» nr 9/1984 r.

[7] Marianna Pietralik, *Społeczny i gospodarczy rozwój Płocka w XL-leciu PRL* «Notatki Płockie» nr 3/120 z 1984 r.

[8] Szkoleniem w bratnich zakładach objęto głównie kobiety, gdyż one miały w przyszłości stanowić podstawową część załogi. Pierwsze grupy pracowników w liczbie 300 osób, w tym głównie mistrzowie, dziewiarze i łączarki — wyjechały na kilkumiesięczne przeszkolenie do „Olimpii", „Kaliny" i „Iwony" w Łodzi oraz do „Jarlanu" w Jarosławiu.

[9] Jerzy Stefański, *Wszystko o płockim „Cotexie-Informator*. Biuro Wydawnictw LIBRA, Warszawa 1979.

[10] *Ibidem.*

[11] Według informacji uzyskanej od Tadeusza Zbrzeznego, członka koła zakładowego.

[12] Wg danych uzyskanych w dziale ekonomicznym. W *Informatorze o płockim Cotexie* (Warszawa 1979 r.) błędnie podano wielkość produkcji 6 tys. szt.; winno być 600 tys. szt.

[13] Mgr Stanisław Stefanicki, ur. 1 lipca 1932 r. w Kołomyi, prawnik i ekonomista, posiadający 30 letni staż pracy zawodowej, w tym w przemyśle włókienniczym 7 lat, odznaczony m.in. Krzyżem Kwalerskim Orderu Odrodzenia Polski, powołany został na stanowisko dyrektora naczelnego w dniu 10 czerwca 1969 r., w październiku 1970 r. w związku z wstrzymaniem budowy przechodzi do pracy partyjnej. Ponowne powołanie mgra St. Stefanickiego na stanowisko dyrektora naczelnego Cotexu nastąpiło w styczniu 1973 roku. W okresie kierowania zakładem do marca 1977 r. przygotował dla zakładu kadrę, koordynował pracę biur projektowych i wykonwców oraz dostawę maszyn i urządzeń; był dobrym organizatorem produkcji.
Kolejnym dyrektorem naczelnym Cotexu w latach 1977 (od marca) do listopada 1981 był wielce zasłużony dla branży włókienniczej, długoletni dyrektor Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Wiosny Ludów, Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Femina w Łodzi — Zenon Kowalewski, ur. 7 lutego 1920 r. w Pabianicach. W okresie kierowania płockim zakładem, Cotex zyskał pozycję liczącego się w kraju i za granicą producenta wyrobów dziewiarskich. Dzięki dobrej organizacji pracy znacznie wzrosła produkcja i polepszyła się jakość wyrobów. W uznaniu zasług dla zakładu i branży, dyrektor Zenon Kowalewski był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany, m.in. otrzymał Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Od grudnia 1981 r. przebywa na zasłużonej emeryturze. W dniu 1 grudnia 1981 roku na stanowisko dyrektora naczelnego Cotexu

został powołany mgr inż. Dionizy Tokarski, ur. 7 czerwca 1942 r. w miejscowości Łokacze, posiadający 17-letni staż pracy zawodowej w branży włókienniczej. Do Płocka przybył w marcu 1974 r., początkowo był Głównym Specjalistą ds. Produkcji, a od 1 sierpnia 1975 r. zastępcą dyrektora ds. produkcji. Cechuje go solidność i rzetelność w wykonywaniu obowiązków służbowych, jest dobrym organizatorem, posiada duży autorytet wśród załogi. W okresie kierowania zakładem, Cotex osiąga dobre wyniki produkcyjne i ekonomiczne.

14 Według informacji uzyskanej w dziale kadr Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku.

15 Według informacji uzyskanej w dziale kadr Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku.

16 Niezależnie od Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Petrobudowa w Płocku, w budowie Cotexu uczestniczyły następujące przedsiębiorstwa: Płockie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych Instal w Płocku, Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych Elektromontaż w Warszawie, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych w Płocku, Zakłady Urządzeń Dźwigowych w Warszawie, Szydłowieckie Zakłady Kamienia Budowlanego w Szydłowcu, Zakład Zieleni i Zadrzewień w Płocku, Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal" w Zabrzu.

17 Protokół odbioru i przekazania Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex do eksploatacji z dnia 28 lutego — 10 marca 1976 r. w zbiorach archiwalnych Głównego Mechanika.

18 Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano dyrektora zakładu Stanisława Stefanickiego i zastępcę dyrektora ds. technicznych Janusza Stawowskiego. Krzyże Zasługi otrzymali: główny księgowy Zbigniew Baranowski, kierownicy wydziałów Andrzej Sikora i Romuald Pankau, przewodniczący Rady Zakładowej Tadeusz Wojciechowski, zastępcy dyrektora Stanisław Masiukiewicz i Dionizy Tokarski, mechanik-kierowca Lucjan Słupski, dziewiarka Zofia Marcinkowska, mistrz Jan Wojtalewicz. Ponadto wręczono zasłużonym pracownikom odznaki im. Janka Krasickiego, odznaczenia resortowe i dyplomy uznania.

19 Według rocznego sprawozdania o stanie i ruchu zatrudnionych za rok 1976 (Z-01).

20 *Ibidem.*

21 Fragment referatu wygłoszonego przez dyrektora naczelnego Cotexu mgra inż. Dionizego Tokarskiego w dniu 17 kwietnia 1983 r. w sali widowiskowej Teatru Płockiego z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia zakładu.

22 Według źródeł podanych przy tabeli nr 5.

23 W Płocku, z inicjatywy kierownictwa zakładu, po długich i usilnych staraniach 9 sierpnia 1982 r. został uruchomiony fabryczny sklep branżowy „Cotexu". Mieści się on w odnowionym lokalu przy ul. Tumskiej 20. „Mieszkańcy Płocka — czytamy w «Tygodniku Płockim» z dnia 15 sierpnia 1982 r. — długo na ten sklep czekali, o czym świadczy tłum gromadzący się od wczesnych godzin rannych. Czekali dłużej, niż w Warszawie, gdzie przy ul. Mokotowskiej „Cotex ma swój sklep Warszawianka, którego miesięczne obroty wynoszą 5 mln zł. Kierownikiem płockiego sklepu jest Mirosław Brzeziński".

24 Bliższych informacji na temat ruchu racjonalizatorskiego w zakładzie udzielił autorowi inż. Mirosław Nowak, główny mechanik. Zob. też: referat wygłoszony przez dyr. D. Tokarskiego w Teatrze Płockim w dniu 17 kwietnia 1983 r., w zbiorach działu organizacji.

25 Patent nr 1327770 P/237323 z dnia 5 lipca 1982 r. na urządzenie do drapania elementów wyrobów odpasowanych.

26 Według źródeł podanych przy tabeli nr 3.

27 Wypowiedź Teresy Bonatowskiej (maszynopis), w zbiorach prywatnych autora.

28 Wypowiedź Genowefy Aulich (maszynopis), w zbiorach prywatnych autora.

29 W maju 1980 r. z inicjatywy załogi w budynku konfekcji na pierwszym piętrze uruchomiono zakład pracy chronionej dla 40 kobiet. Dużo inicjatywy przy organizowaniu oddziału wykazała brygada Henryka Opanowicza. Opiekę nad tym oddziałem powierzyło kierownictwo jednej z najlepszych brygadzistek — Teresie Drzewieckiej. Oddział wyposażony jest w maszyny konfekcyjne, a warunki pracy są tu dużo łatwiejsze niż na wydziale dziewiarni, farbiarni i innych. Praca kobiet polega głównie na cerowaniu, wykańczaniu dzianin, pakowaniu ich lub konfekcjonowaniu wyrobów. Okres oczekiwania na narodziny dziecka przeżywają one w świadomości, że zakład troszczy się o ich zdrowie w tak ważnym i trudnym dla nich okresie. Dotychczas „przeszło" przez ten oddział ponad 400 osób. Rotacja jest duża, miejsca odchodzących zajmują nowe, młode dziewczęta, mające niedługo urodzić. Na podstawie orzeczenia lekarskiego w oddziale pracy chronionej znajdują również okresowe zatrudnienie chorzy na serce.

30 Fragment referatu, zobacz przypis 21.

31 W dniu 17 kwietnia 1983 r. w sali widowiskowej Teatru Płockiego, podczas uroczystego spotkania z załogą Cotexu z okazji 10-lecia istnienia zakładu, wyróżnieni zostali następujący pracownicy: Odznakę „Zasłużony Aktywista" otrzymali: Danuta Adamczyk, Bożena Musiał, Bożena Marczuk. Odznakę „Młodzież dla Postępu" otrzymali: Waldemar Lewandowski, Elżbieta Przybysz, Elżbieta Pawlicka (złote) oraz Maria Adamska, Karolina Kalinowska, Maryna Rutkowska, Adam Zieliński (brązowe). Dyplomy za aktywną działalność w ZSMP otrzymali: Jan Szulc, Ewa Ugodzińska, Roman Krawczyński. Dyplomami za długoletnią i nienaganną pracę w zakładzie oraz wkład w rozwój zakładu zostali uhonorowani: (wg kolejności otrzymania): Zbigniew Baranowski, Ryszard Skrok, Wiesław Lipczyński, Danuta Ulatowska, Teresa Jankiewicz, Krystyna Jasińska, Maria Kacprzak, Maria Kostrzewska, Hanna Mikołajewska, Elżbieta Samsel, Irena Sarnecka, Halina Jasnosz, Elżbieta Molak, Cecylia Trzeciak, Stanisław Białaszewski, Tadeusz Gałka, Tadeusz Graczyk, Adam Kapela, Stanisław Kilanowski, Władysław Rosiak, Jan Wojtalewicz, Włodzimierz Woźnicki, Stanisław Rosiak, Leokadia Bartniak, Grażyna Karpińska, Elżbieta Szymańska, Wiesława Lewandowska, Stanisława Goślicka, Genowefa Aulich, Wiesława Chyczewska, Maria Kurkowska, Barbara Lipczyńska, Stanisław Jeżak, Wiesław Michałus, Danuta Marszel, Janina Lemańska, Barbara Mochnacka, Magdalena Sawicka, Mirosław Nowak, Stanisław Siemaszko, Teresa Warczakowska, Jan Szkwarek, Maria Liszewska Kazimierz Basak, Piotr Kowalewski, Barbara Dymek, Zofia Olczak, Kazimierz Ezman, Waldemar Dróżdż, Ryszard Jankowski, Wiesław Kamiński, Andrzej Orczykowski, Józef Janicki, Danuta Janicka, Stanisława Jasińska, Grażyna Szymańska, Stanisława Rutecka, Zenona Młodziejewska, Stanisława Fryczkie, Bożena Antonowicz, Zofia Kondalska, Halina Michalska, Irena Łukaszewska, Marianna Staniszewska, Anna Wysocka, Eufenia Chulewicz, Halina Zadroga, Jerzy Ejksztо, Henryk Gontarski, Tadeusz Kossakowski, Krystyna Chmielewska, Teresa Chojnowska, Jadwiga Kotarska, Urszula Kilinowska, Mariola Kamińska, Zofia Kędzierska, Sławomira Kossakowska, Genowefa Łuczak, Henryk Mossakowski, Marek Malinowski, Zofia Rybarczyk, Janina Rudecka, Wanda Tomaszewska, Barbara Walicka, Franciszek Tarasewicz, Ireneusz Bąbała, Janina Dziwota, Janina Wiśniewska, Alicja Kontraktewicz, Anna Burna, Stanisława Trojanowska, Stanisława Dąbkowska, Jadwiga Derbin, Jadwiga Sadowska, Janina Kacperowska, Barbara Flondro, Stanisława Ziółkowska, Krystyna Skrodzka, Melania Komorowska, Stefania Skubiszewska, Irena Wróblewska, Kazimiera Janicka, Helena Truba, Ewa Adamska, Jadwiga Cieślik, Zdzisława Wałęsa, Urszula Szatkowska, Sabina Filińska, Elżbieta Kątniewska, Halina Grochalska,

Halina Garkowska, Ernesta Kamińska, Henryk Opanowicz, Tadeusz Kamiński, Józef Chojnacki, Jadwiga Czarnecka, Jadwiga Jaruszewska, Zofia Jabłońska, Zofia Strzałka, Wanda Kaim, Henryka Ciecierska, Daniela Michalska, Barbara Petrykowska.
Odznaki „Za zasługi dla woj. płockiego" otrzymali: Teresa Bonatowska, Józef Czapliński, Wiesław Januszewski, Zofia Marcinkowska.

32 Według danych uzyskanych w dziale ekonomicznym Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku

33 Według danych uzyskanych w dziale kontroli jakości Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku

34 Wypowiedź Joanny Szymańskiej (maszynopis), w zbiorach prywatnych autora

35 Plan techniczno-ekonomiczny przedsiębiorstwa na rok 1985, zatwierdzony przez Radę Pracowniczą.

36 W latach 1983—1984 głównymi odbiorcami wyrobów z II strefy płatniczej były takie kraje, jak: USA, RFN, Holandia, Dania, Francja, Kanada, Anglia i inne.

37 Według danych uzyskanych w dziale ekonomicznym Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku

38 Według informacji uzyskanej w dziale ekonomicznym Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku

39 Wypowiedź inż. Macieja Nowackiego (maszynopis) w zbiorach prywatnych autora.

40 *Analiza ekonomiczna z działalności przedsiębiorstwa za rok 1984*

41 Według danych uzyskanych w dziale ekonomicznym Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku

42 Plan techniczno-ekonomiczny przedsiębiorstwa na rok 1985 zatwierdzony przez Radę Pracowniczą.

43 «Tygodnik Płocki» z dnia 26 maja 1985 r. nr 21.

44 Według danych uzyskanych w dziale ekonomicznych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku

45 Urządzenie do stabilizacji wyrobów z anilany opracowuje zespół w składzie: Mirosław Nowak, Józef Borawski, Józef Janicki i Mirosław Koprowicz

46 Według danych uzyskanych w dziale socjalnym Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego Cotex w Płocku.

* * *

Ponadto informacji ustnych udzielili oraz służyli bezinteresowną pomocą, za co niniejszym serdecznie dziękuję: Hanna Krawczyk, Krystyna Kluska, Jadwiga Pęcherzewska, Teresa Staniszewska, Jan Mańkowski, Wiesław Lipczyński.

CZESŁAWA GĄSKA

ARCHIWA PŁOCKIE
(XIV w. — 1951 r. — rys. historyczny)

CZĘŚĆ I

Wielowiekowa rola Płocka jako centrum Mazowsza Płockiego powodowała, że miasto było siedzibą różnych władz i urzędów, stanowiących istotny czynnik archiwotwórczy. Płock był kolejno siedzibą: książąt mazowieckich do czasu włączenia Mazowsza do Królestwa Polskiego, następnie, po wykształceniu się w ciągu XV i pierwszej połowy XVI wieku podziału administracyjnego Mazowsza — stolicą województwa płockiego. Po ostatnim podziale Polski w r. 1797, woj. płockie wraz z ziemią dobrzyńską i częścią województwa warszawskiego weszło w skład Prus Nowo-Wschodnich, w okresie zaś Księstwa Warszawskiego miasto stało się siedzibą departamentu i władz sądowych w postaci Trybunału Cywilnego. Po powstaniu Królestwa Kongresowego, ponownie przywrócono tutaj władze wojewódzkie, przemianowane w r. 1837 na gubernialne. W okresie I wojny światowej utworzono w Płocku gubernatorstwo wojenne i zarząd okręgowy cywilny. Po odzyskaniu niepodległości miastu pozostawiono już tylko funkcję siedziby powiatu. Wszystkie ww. władze, zarząd miasta, władze powiatowe, sądowe i dziesiątki innych urzędów tworzyły w okresie swojego istnienia archiwa, przechowujące licznie wytworzone przez siebie akta.

Losy tych archiwów były różne. Dla większości z nich samodzielny ich żywot trwał tak długo jak istniał urząd, a po jego likwidacji akta trafiały drogą dziedziczenia do różnych sukcesorów lub przypadkowych instytucji, aby w końcu mocno zdziesiątkowane trafić w XX w. do którejś z placówek państwowej sieci archiwalnej. Inne, jak np. Archiwum Miejskie w Płocku, przetrwały na jednym miejscu całe wieki, legitymują się bogatą tradycją historyczną i niemniej bogatym zasobem. Na szczególną uwagę zasłużyły cztery archiwa, różne w charakterze i one są przedmiotem niniejszego opracowania. Dwa pierwsze, tj. Archiwum Zamku Płockiego i Archiwum Miejskie m. Płocka, należą do grupy archiwów istniejących przy urzędach, dwa pozostałe, tj. Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym Płockim i Archiwum Państwowe w Płocku (działające

w okresie międzywojennym), reprezentują inny typ — archiwów jako odrębnych instytucji, powołanych specjalnie do przechowywania akt pochodzących z różnych urzędów i instytucji, i będących ogniwami w państwowej sieci archiwalnej.

Archiwum Zamku Płockiego (XIV w. — 1825 rok)

Podział administracyjny Mazowsza wyraźnie skrystalizował się dopiero w drugiej połowie XV wieku. Największą jednostką administracyjną było województwo, które dzieliło się na powiaty. Wyroki władz administracyjnych i sądowych, zarówno cywilne jak i karne, wykonywał starosta grodowy. Początek starostwa płockiego sięga już XIV wieku.[1] Starosta płocki był zarządcą zamku płockiego, majątków państwowych, sprawował też sądownictwo w okręgu jurysdykcyjnym grodu płockiego i miał nadzór nad kancelarią grodową. Starosta sądził tylko kilka razy do roku, stałą zaś instytucją działającą w jego zastępstwie był sąd grodzki. Wytworzył on własne archiwum, w którym przechowywano księgi grodzkie zawierające nie tylko materiały charakteru ściśle procesowego, ale i inne, wynikające z roli sądu jako notariusza. Znalazły się więc tam: akta woli prywatnej np. plenipotencje, testamenty, umowy itp., zeznania o dokonanych czynnościach sądowych *relationes*, protesty o naruszenie praw publicznych czy prywatnych, księgi publiczne.[2]

Cywilne spory szlacheckie należały do kompetencji sądów ziemskich, tworzonych po jednym na każdą ziemię. Sądy ziemskie powstały z zastępczego sądu książęcego. Z biegiem czasu wiele ze swoich kompetencji utraciły na rzecz sądów grodzkich, same zaś zajmowały się głównie sprawami szlacheckimi, zwłaszcza jurysdykcją niesporną dotyczącą nieruchomości. W wyniku ich działalności powstawały księgi ziemskie. Ogólnie dzielono je na księgi dekretów i aktów (inskrypcji). Później stosowano bardziej szczegółowy podział, np. księgi aktów dzielono na księgi inskrypcji i księgi relacji.[3] Sądy ziemskie, podobnie jak grodzkie, wytworzyły swoje archiwa. W wypadku Płocka było ono wspólne dla obydwu sądów i mieściło się na zamku płockim. W skład Archiwum Zamku Płockiego wchodziło również trzecie archiwum: sądu książęcego. Przekazy źródłowe dot. kancelarii książęcej i archiwa są bardzo znikome.

Pierwsze wzmianki o urzędzie kanclerza i podkanclerza na dworze Księcia Konrada I spotykamy już na początku XIII wieku.[4] Prowadzili oni kancelarię księcia, załatwiającą bieżące sprawy kancelaryjne, administracyjne i sądowe, wydawali uwierzytelnione wypisy. Ważniejsze dokumenty, np. dotyczące Mazowsza czy księstwa płockiego, były czasami oddawane w depozyt do kapituły płockiej. Stopniowo kancelaria książęca zaczęła również prowadzić księgi z aktami sądowymi oraz sporządzać kopie przywilejów książęcych. Fakt przechowywania tych dokumentów w archiwum potwierdza rejestr przywilejów księcia Wodzisława z r. 1433.[5]

Na połączenie ww. archiwów wpłynęła zapewne w dużym stopniu lokalizacja kancelarii, gdyż wszystkie trzy kancelarie tzn. książęca, grodzka i ziemska mieściły się właśnie na zamku. W ten sposób powstało jedno archiwum, nazywane też zamkowym, podporządkowane od XVI wieku staroście płockiemu.

Nie dochowały się, niestety, do naszych czasów bardziej szczegółowe informacje dotyczące zasobu tego archiwum. W lustracjach województwa płockiego z XVII i XVIII wieku poświęca się uwagę jedynie pomieszczeniu archiwum, wzmiankując, że na zamku przechowywane były księgi grodzkie i ziemskie. Z przekazów dziewiętnastowiecznych wiadomo, że do tego wieku dotrwało jedynie 97 ksiąg ziemskich płockich *relationum et decretorum* z lat 1483—1792[6] i były one przechowywane w Archiwum Akt Dawnych w Płocku. Informacje zaś XX-wieczne podają, że w okresie międzywojennym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie znajdowało się 157 ksiąg ziemskich płockich w tym: księgi ziemskie wieczyste i relacje od 1400 do 1792 roku — 67 ksiąg, relacje i wyroki od roku 1442 do 1732 — 44 księgi, dekrety i wokandy od roku 1646 do 1792 — 46 ksiąg.[7] Różnice ilościowe należy tłumaczyć ówczesnym stanem uporządkowania zasobu, spis bowiem z XIX wieku informuje, że w Archiwum Akt Dawnych w Płocku była pewna grupa — ok. 150 ksiąg — akt nieuporządkowanych, poza tym mogły to być również późniejsze dopływy. Liczniej zachowały się księgi grodzkie, gdyż w r. 1847 było ich około 545. Były to następujące serie: księgi grodzkie *perpetuitatis obligationum et relationum* z l. 1530—1794 — 222 księgi, b) grodzkie *debitorum* z l. 1777—1792—8 ksiąg, c) *relationum, protestationum et manifestationum* od 1595 do 1792 — 108 ksiąg, d) *oblatarum* z l. 1650—1792 — 36 szt., e) *decretorum* 1560—1791 — 160 ks., f) *plenipotentiarum* od r. 1728 do 1733 — 11 ks. g) *dissoluta* 150 ksiąg. Podobnie jak w wypadku ksiąg ziemskich, w okresie międzywojennym istniało przeszło 647 ksiąg grodzkich, a więc znacznie więcej niż posiadało ich Archiwum Akt Dawnych w Płocku w połowie XIX wieku.[8] Wspomniane już wyżej lustracje podawały, że archiwum, podobnie jak i kancelarie: grodzka i ziemska, usytuowane były w pomieszczeniach bramy, przy wjeździe do zamku. Tak np. lustracja z r. 1616[9] informowała „Zamek nad Wisłą murowany, wkoło pirwszem murem obwiedziony U bramy pirwszej jest wzwód na wagach, nad bramą izdebka przez pieca, podle niej sklepik, niżej drugi, gdzie księgi grodzkie i ziemskie chowają." Zapewne nie najlepiej działo się owym księgom, skoro na sejmie walnym warszawskim w r. 1631[10] podniesiono kwestię zabezpieczenia i uporządkowania ksiąg zarządzając „Iż wielki jest nierząd około ksiąg tak ziemskich płockich, jako i zawskrzańskich, częścią dla introdukowania in akta przez pisarzów przeszłych, częścią przez nastąpienie nieprzyjacielskie na Sierpc: tedy za prośbą posłów ziemskich płockich na zrewidowanie tych ksiąg, i w porządek ich wprawienie deputujemy osoby pewne: to jest Pawła Karkowskiego, sędziego płockiego grodzkiego, Wojciecha Drozdowskiego podstarościego płockiego...". Podobnych „rewizji" wymagały i inne księgi np. zakroczymskie, wyszogrodzkie, ciechanowskie. Sprawa ratowania zbiorów zamkowych płockich oraz samego zamku, któremu groziło zniszczenie, podnoszona była również na sejmikach lokalnych województwa płockiego np. w r. 1638[11] w Raciążu, gdzie zalecono

ubiegać się posłom o przyznanie kwarty z dochodów starostwa płockiego na odbudowę i obwarowanie zamku. Najazd szwedzki tak zniszczył budynki zamkowe, że kancelaria grodzka nie mogła normalnie funkcjonować.

W roku 1662 z powodu zarazy przeniesiono na kilka miesięcy sąd grodzki z Płocka do Bielska, a wraz z nim i księgi.[12]

W roku 1705[13] Szwedzi zdobyli zamek płocki, a znajdujące się tam archiwalia w większości zostały spalone. Podobny zresztą los spotkał i inne archiwa ziemskie i grodzkie. Resztkę archiwum zamkowego trzeba było wkrótce ponownie ewakuować do Bielska z powodu następnej epidemii w latach 1709—1711. Następne lata nie przyniosły żadnej poprawy w stanie archiwum, gdyż wprawdzie wróciło ono do Płocka, ale pozbawione odpowiedniej opieki i należytego zabezpieczenia powoli niszczało. Lustracja z roku 1765[14] informowała, że zamek płocki został zniszczony, pozostałe mury groziły rozsypaniem, a wymurowany skarbczyk w stojącej jeszcze wieży Szlacheckiej, przeznaczony na pomieszczenie dla akt grodzkich i ziemskich znajdował się w znacznym niebezpieczeństwie, gdyż mury jego były porysowane, a remont niemożliwy do przeprowadzenia z powodu przechyłu murów ku Wiśle i podmywaniu skarpy przez rzekę. Tam też chyba pozostały księgi do końca XVIII wieku, gdyż wprawdzie wizytacja biskupia z roku 1775[15] wspominała jakoby Archiwum Zamku Płockiego mieściło się w jednym z domów otaczających katedrę, lecz lustracja intrat m. Płocka do podatku ofiary z roku 1789[16] potwierdzała ową informację z roku 1765 o zagrożonym skarbczyku przechowującym księgi grodzkie i ziemskie. Ocalała po kolejnych klęskach resztka zasobu archiwum zamkowego, głównie ww. księgi, została przejęta przez utworzone w r. 1825 Archiwum Akt Dawnych w Płocku.[17]

ARCHIWUM MIEJSKIE MIASTA PŁOCKA

Nie znamy bliżej daty powstania Archiwum Miejskiego w Płocku, należy przypuszczać jednak, że sięga ono swoją genezą co najmniej XIV wieku, a być może i XIII tj. okresu lokacji miasta na prawie polskim w roku 1237. Wystawianie bowiem dokumentów na rzecz miasta, późniejsze nadania i swobody uzyskiwane od książąt mazowieckich i królów polskich stwarzały konieczność zatroszczenia się o odpowiednie zabezpieczenie ważnych dla życia miasta przywilejów. Fakt, że od tego właśnie okresu datują się początki Archiwum Miejskiego, potwierdza dokument Władysława księcia mazowieckiego z roku 1435, potwierdzający przywileje dla miasta Połcka, nadane przez poprzedników, z którego wynika, że księciu temu okazano dokument ks. Wacława sprzed stu lat.[18] Przywilej ten zatem przez okres owych lat musiał być przechowywany w archiwum.

Z biegiem czasu, miasto otrzymało pełne prawa chełmińskie i pełny samorząd, wyłączone zostało spod jurysdykcji wojewody czy kasztelana. Rozwój poszczególnych organów samorządu tj. rady miejskiej sprawującej zarząd administracyjny i ławy z wójtem wykonującej władzę sądową w mieście, spowodował powstanie kancelarii tych władz, a w konsekwencji i powstanie serii ksiąg jako wyniku ich działalności. Tak więc w wyniku działania rady i burmistrza powstały księgi radzieckie *acta consularia*, ławy zaś księgi ławnicze i wójtowskie *acta scabinalia*.

Pozostałość kancelarii miejskiej m. Płocka do końca XV wieku jest bardzo skromna. Bardziej licznie reprezentowana jest korespondencja, zachowana w archiwach odbiorców m.in. 19 listów w Archiwum miasta Torunia.[19] Najstarsza znana księga ławnicza m. Płocka pochodziła z roku 1489.[20] Jeśli chodzi o księgi radzieckie, to przez długi okres czasu przyjęło się uważać w literaturze dot. Płocka, że zachowane księgi należy datować od r. 1600. Jak wykazały jednak oryginalne materiały źródłowe tzn. akta miasta Płocka, jeszcze w XIX wieku Archiwum Miejskie posiadało te księgi od roku 1513[21], a znany jest też wypis z wcześniejszej jeszcze księgi bo z r. 1497.[22]

Nadzór nad aktami rady i ławy należał do pisarza miejskiego-wspólnego dla ww. władz, stąd i archiwalia te były przechowywane razem. Pierwszym znanym pisarzem miejskim był Mikołaj Klosman, występujący oficjalnie w tej roli w r. 1431.[23]

Większą uwagę do prowadzenia i przechowywania ksiąg zaczęto przywiązywać od XVI wieku. Do ksiąg radzieckich i ławniczych doszła nowa seria — księgi rachunkowe. Do ksiąg zaczęto też wpisywać ważniejszą korespondencję.

W tym też wieku postanowiono sporządzić sumariusz najważniejszych postanowień zawartych w przywilejach miasta, w celu przypomnienia ich i przestrzegania przez ogół miejski (były to związane z zaburzeniami w mieście w roku 1535).[24]

Następnymi znanymi i zachowanymi próbami ewidencji przywilejów miejskich są dwa sumariusze, sporządzone w roku 1787[25] przez Magistrat m. Płocka. Jeden z nich obejmował regesty 56 dokumentów, wypisy z lustracji i uniwersały, drugi akta procesowe miasta. Wynik tej pracy został odnotowany na dokumentach, które otrzymały odpowiednie sygnatury, odpowiadające numeracji regestów. W wieku XVIII samorząd miejski uległ stopniowemu ograniczeniu. Poważną reformę w ustroju miast wprowadził Sejm Czteroletni. Magistraty, sprawujące władzę administracyjną, sądownictwo dyscyplinarne i zarządzające milicją miejską, zostały podporządkowane centralnemu organowi administracji państwowej — Komisji Policji. Wiek XIX przyniósł dalsze ograniczenie samorządu.

Po rozbiorach archiwa miejskie pozostały nadal w rękach władz miejskich, ale już w wieku XIX zwróciły one uwagę władz centralnych Księstwa i Królestwa, które zaczęły przejawiać zainteresowanie ich zasobem. Okres ten, bogaty w zachowane źródła dostarcza bardziej szczegółowych informacji dotyczących samej organizacji archiwów miejskich, ich zasobów, pracowników archiwów. Wiek XIX-ty, który na ogół był okresem upadku archiwów miejskich w Królestwie Polskim, w wypadku Płocka zaznaczył się dość dobrą organizacją tej komórki władz miejskich.

Problem właściwego zabezpieczenia i przechowywania akt jest problemem przewijającym się przez cały okres XIX wieku w aktach miejskich, o czym świadczy liczna korespondencja w tej sprawie z władzami zwierzchnimi, a także wydawane przepisy i zarządze-

nie dotyczące organizacji pracy kancelarii miejskiej i archiwum miejskiego. Zarządzenia te jednak dotyczyły głównie bieżącej produkcji aktowej, nie interesując się zbytnio spuścizną z ubiegłych wieków. Jak zaznaczono wyżej, archiwa miejskie stały się również przedmiotem zainteresowania władz państwowych. Już na początku XIX wieku, w związku z projektem organizacji archiwów w Księstwie Warszawskim, Minister Sprawiedliwości Łubieński podniósł sprawę dawnych ksiąg miejskich, polecając ich spisanie. 15 lipca 1812 r.[26] Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało zarządzenie do wszystkich prefektów departamentów by polecili oni władzom miejskim przekazanie pisarzom aktowym akt miejskich i odpisów wszelkich przywilejów (z zachowaniem u siebie oryginałów). Nie doszło do jego realizacji, gdyż wkrótce przestało istnieć Księstwo Warszawskie.

Władze Królestwa, aż do lat 40-tych nie interesowały się archiwami miejskimi, ale nie zapominały o nich lokalne władze administracyjne. Już w roku 1808[27], z racji przejmowania akt pozostałych po władzach pruskich przez polski Magistrat, prefekt departamentu płockiego Rajmund Rembieliński polecił niezwłoczne uporządkowanie i zewidencjonowanie Archiwum Miejskiego m. Płocka. Powrócono również do sprawy kopiowania przywilejów płockich. W roku 1821 Komisja Wojewódzka Płocka nakazała przesłanie owych kopii do Dozorcy Miast wraz z opisem historycznym miasta. Polecenie było dość opornie realizowane z powodu braku odpowiedniego pracownika, znającego biegle paleografię. W końcu pracy tej podjęli się (za odpłatnością) archiwiści Archiwum Akt Dawnych w Płocku: Sikorski, a po jego śmierci tzn. od r. 1834 Stanisław Wroński. Rezultatem ich pracy były kopie 20 przywilejów płockich z lat 1361—1782. Kopie te pozostały w aktach miejskich i zachowały się do dnia dzisiejszego.[28]

W roku 1842 Komisja Sprawiedliwości wydała dwa rozporządzenia: do gubernatorów i prezesów Trybunałów Cywilnych, aby przywileje i księgi miejskie, przechowywane do tej pory w Magistratach, były zdeponowane w Archiwach Akt Dawnych przy Trybunałach Cywilnych. W roku 1844[29] Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych podjęła próbę rejestracji w Królestwie Polskim wszelkiego rodzaju zabytków architektury, piśmiennictwa itp. Do spraw tych oddelegowano Naczelnika Sekcji Heraldyki ww. Komisji Stronczyńskiego i Sekretarza Komisji Byszewskiego. Jeszcze w tym roku Stronczyński zjawił się w Płocku i kontynuował pracę nad sporządzaniem odpisów dokumentów, gdyż wprawdzie już w roku 1842 Rząd Gubernialny Płocki zobowiązał Magistrat do oddania wszystkich akt do czasu pruskiego Magistratu, ale zarządzenie to zostało wykonane tylko częściowo, tzn. przekazano do Archiwum Akt Dawnych księgi miejskie (w r. 1843)[30], a sprawa przywilejów pozostała aktualna przez dziesiątki następnych lat. Wiadomo, że jeszcze w latach 1855—1858 przywileje płockie były przechowywane w Magistracie, gdyż archiwista miejski Kowalkowski w wystąpieniach do Rządu Gubernialnego, dotyczących zakupu mebli do przeniesionego z II-go na I-sze piętro archiwum, postulował m.in. „zakup skrzyni dla dokumentów" które są przechowywane jak akta i ulegają zniszczeniu. Warunki przechowywania istotnie nie były najlepsze, gdyż część przywilejów była zniszczona przez pleśń i gryzonie, a przy żadnym z nich nie było pieczęci. Rząd Gubernialny załatwił odmownie prośbę Archiwum Miejskiego polecając, aby przywileje były przechowywane w skrzyniach kasowych pod kluczem prezydenta i kasjera. W wykonaniu tego zarządzenia 6 grudnia 1858 r.[31] Kasa Ekonomiczna m. Płocka pokwitowała odbiór 76 dokumentów.

Spisy przywilejów i specyfikacje ksiąg miejskich, sporządzane dla celów zdawczo-odbiorczych mają dla nas niezwykłą wartość, gdyż pozwalają na ustalenie ich ilości, zakresu chronologicznego, stanu ich zachowania. Specyfikacje nie są zgodne co do ilości posiadanych dokumentów. Spis z roku 1821[32] określa ich liczbę na 108, ale zaliczono tu także dekrety konsystorskie, wyroki sądowe itp. W wyniku ww. spisu przywileje otrzymały znowu nowe sygnatury. Spis sporządzony przez delegację do opisu starożytności i publikowany w «Dzienniku Powszechnym» w roku 1863 w nr 165 i 168 wymieniał 76[33] dokumentów, korespondencja zaś z roku 1851[34] 80. Niewątpliwe jest, że Archiwum Miejskie posiadało napewno 76 przywilejów zawierających nadania książęce i królewskie oraz ich późniejsze potwierdzenia, pozostałe zaś 32 to różne dekrety np. między miastem a Żydami dot. handlu (z r. 1537), dekrety komisarskie między cechami a Magistratem (z r. 1537), między miastem a kanonikami o opłaty (z r. 1546), ekstrakty dekretów z ksiąg grodzkich, dekrety asesorskie, konsystorskie, uniwersały, pozwy, obwieszczenia itp.

Jeżeli chodzi o księgi miejskie Płocka, to wg specyfikacji zdawczo-odbiorczej do Archiwum Akt Dawnych z roku 1843 było około 114 ksiąg, w tym: a) około 78 ksiąg radzieckich z lat 1513—1792, zawierających czasami również sprawy ławnicze, b) około 34 ksiąg wójtowskich i ławniczych z lat 1563—1792, c) kilka ksiąg dochodów i wydatków, d) kilka ksiąg cechowych np. zgromadzenia kowali z roku 1571, krawców z roku 1539 itp.

Mając na uwadze stan uporządkowania ówczesnego Archiwum Miejskiego należy przypuszczać, że ww. spisy ewidencjonowały zasób dość prowizorycznie, gdyż sporządzane wkrótce inwentarze Archiwum Akt Dawnych w Płocku wykazywały w stanie posiadania tego Archiwum 127 ksiąg miejskich m. Płocka z lat 1489—1793.[35]

W latach 90-tych XIX wieku akta te tzn. zarówno księgi miejskie, jak i przywileje, wraz ze składem byłego Archiwum Akt Dawnych w Płocku trafiły do Archiwum Głównego w Warszawie, gdzie dokumenty pergaminowe i papierowe dołączono do ogólnego zbioru dokumentów, a księgi pozostawiono przy aktach sądów partykularnych.

Druga wojna światowa przyniosła wielkie zniszczenia, zwłaszcza w stanie ksiąg. Obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w W-wie znajdują się jedynie 4 księgi miejskie m. Płocka. Dla dokumentów płockich los okazał się bardziej łaskawy, gdyż jest ich 82.[36]

Znacznie więcej uwagi i troski poświęcały władze miejskie Płocka aktom powstającym na bieżąco w toku działalności Urzędu Municypalnego i późniejszego Magistratu, zwłaszcza, że w porównaniu z ok-

resem przedrozbiorowym ilość ich była tak znaczna, że Archiwum Miejskie nie było w stanie ich pomieścić.

Tak rozbudowane Archiwum wymagało stałej opieki. Już od początku XIX wieku spotykamy się w Magistracie m. Płocka z funkcją urzędnika sprawującego pieczę nad Archiwum Miejskim tj. etatowym dziennikarzem-archiwistą. Stanowisko to występuje w aktach aż do roku 1939 (później używano jedynie nazwy archiwista). Archiwista miejski występuje już wyraźnie nawet wtedy, kiedy formy wewnętrznej organizacji urzędu nie są jeszcze ostatecznie wykształcone tzn. w okresie kiedy nie ma jeszcze wyraźnego podziału na komórki organizacyjne z przypisanym im zakresem czynności, a sprawy są załatwiane „w miarę potrzeby" przez różnych urzędników (szczególnie ma to miejsce w pierwszych czterech dziesiątkach lat XIX wieku). Początkowo tzn. do roku 1867 występuje archiwista jako samodzielny urzędnik, później tzn. w okresie lat 1868—1914 wchodził zapewne w skład któregoś z wydziałów. Nie posiadamy w tej sprawie dokładniejszych informacji poza tą, że w r. 1872 istniało w Magistracie m. Płocka *Děloproizvodstvo archivariusa*. W okresie międzywojennym sprawy archiwum przypisano Referatowi IV-Archiwalnemu przy Wydziale I Prezydialnym.[37]

Z zakresu czynności dla archiwisty dziennikarza w I-szej połowie XIX wieku wynikało, że oprócz opieki nad Archiwum Miejskim miał on obowiązek prowadzenia niektórych pomocy i dzienników kancelaryjnych np. dzienników ekspedycji, skorowidzów alfabetycznych oraz ewidencji archiwalnej w postaci repertorium akt czy dzienników reprodukcyjnych (wznowienia spraw),[38] zaś od roku 1831 był on również urzędnikiem załatwiającym merytoryczne sprawy. Tak np. w roku 1854[39] archiwista miejski prowadził niektóre sprawy w Wydziale Administracyjnym i Policyjnym, a także przewodniczył w zgromadzeniach: Rękawiczników, Powroźników, Kowali, Tokarzy, Murarzy i Kuśnierzy.

Pierwszym znanym nam w XIX wieku archiwistą jest Jan Kanty Kolsdorf[40], który w roku 1808 przekazywał polskiemu Magistratowi akta b. pruskich władz miejskich. W następnych latach, opiekę nad Archiwum sprawowano dorywczo, zlecając ją raz sekretarzowi assesorowi, to znowu powierzając jednorazowe usługi szycia czy porządkowania akt różnym przypadkowym osobom. Już jednak w roku 1825, a może znacznie wcześniej, Archiwum Miejskie otrzymało stałego opiekuna w osobie Jana Balewskiego, działającego na tym stanowisku aż do roku 1849. Balewski zasłużył się znacznie w zakresie uporządkowania zasobu, przeprowadzał brakowanie akt i pozostawił po sobie ewidencję w postaci repertorium archiwalnego.

Długoletnim następcą Balewskiego był Józef Kowalkowski. Rozpoczął pracę 22 VI 1849 i występuje w aktach jeszcze w roku 1864. Archiwiście temu przypadło w udziale kontynuowanie akcji brakowania akt miejskich. Nie udało się ustalić kolejnych archiwistów m. Płocka w okresie lat 1865—1914, gdyż informacje w tej sprawie w aktach miejskich są bardzo skromne i niepełne.

Po odzyskaniu niepodległości polskie już władze miejskie stanęły wobec problemu uporządkowania pozostawionego w nieładzie zasobu. Nieporządek ten zwiększył się jeszcze po przeprowadzce Archiwum Miejskiego do lokalu dawnego aresztu. W tej sytuacji, Magistrat m. Płocka zmuszony był do przywrócenia stanowiska stałego opiekuna akt płockich. Zamierzenia te zrealizowano jednak dopiero w roku 1928, kiedy to z dniem 1 sierpnia funkcję tę zaczął pełnić Konstanty Bolesta Modliński, zatrudniony w charakterze archiwisty aż do wybuchu wojny.

Postać Modlińskiego zasługuje na szczególną uwagę. Korzystając ze wskazówek Al. Bachulskiego, ówczesnego kustosza Archiwum Skarbowego w Warszawie, uporządkował całość archiwaliów miejskich, sporządził inwentarze zasobu. Brał niezwykle czynny udział we wszelkiego rodzaju pracach regionalnych, obchodach rocznic — jako członek Komitetów i Komisji np. Obchodu 70 rocznicy powstania styczniowego, Komitetu budowy pomnika Zygmunta Padlewskiego w Płocku, Komitetu Regionalnego.[41] Traktował Archiwum Miejskie jako bazę do badań naukowych, stąd też czerpał liczne materiały do swoich prac i prac innych regionalistów. Popularyzował te materiały drogą publikacji i wystaw. Był poza tym dziennikarzem. Pracował kolejno w redakcjach: «Kuriera Polskiego», miesięcznika regionalnego «Mazowsze i Kujawy», «Życie Mazowsza». Plonem tej działalności było wiele artykułów publicystycznych i historycznych, utworów literackich.[42] Po wojnie kontynuował pracę publicystyczną redagując biuletyn kwartalny «Ochrona Przyrody». Do ostatniej jednak niemal chwili (tj. do śmierci w roku 1966) żywo interesował się losem b. Archiwum Miejskiego, kontaktując się często z Archiwum Państwowym w Płocku, w którym znalazły schronienie akta miejskie.

W okresie pracy Konstantego Modlińskiego Archiwum Miejskie ponownie wróciło do pomieszczeń ratusza — ulokowano je w odpowiednio przerobionych piwnicach i chociaż lokal traktowano jako tymczasowy ze względu na ciasnotę i wilgoć, do końca wojny nie zdołano wygospodarować innego pomieszczenia.

Niezwykle dynamiczny rozwój produkcji aktowej kancelarii miejskiej XIX wieku, zmuszał władze miejskie do regulowania, chociażby doraźnego, pracy Archiwum Miejskiego. Z problemem porządkowania akt miejskich Płocka spotykamy się równocześnie z początkami funkcjonowania stanowiska archiwisty. Na nim bowiem ciążył obowiązek utrzymania porządku, dokonania segregacji akt, oddzielania akt zbędnych do dalszego urzędowania. Jak wspomniano już wyżej, już w roku 1808, władze departamentu płockiego zwróciły uwagę Magistratowi miasta na konieczność opracowania posiadanego zasobu tzn. jego uporządkowanie i sporządzenie repertorium. Realizacja zalecenia napotykała na trudności, ze względu na brak stałego archiwisty. Doraźne akcje ograniczały się do szycia akt. Wiadomo, że np. w roku 1808 porządkowania akt dokonywał regestrator Trentin, w roku 1818 wypłacono sumę 20 zł Janowi Neymanowi za zszywanie akt, w roku 1819 Kasa Ekonomiczna za takąż usługę wyasygnowała 240 zł Drążkowskiemu.[43] Z chwilą zaangażowania

Jana Balewskiego, prace porządkowe mogły być wykonywane systematycznie i zgodnie z przepisami.

Zarówno funkcjonowanie kancelarii jak i Archiwum musiało być regulowane odpowiednimi przepisami, wydawanymi przez władze nadrzędne tj. Komisję Województwa Płockiego i późniejszy Rząd Gubernialny. Nie znamy pierwszych zarządzeń władz płockich w tej materii, ale sądząc ze sposobu prowadzenia akt, należy przypuszczać, że były one podobne do *Urządzenia wewnętrznego biur Komisarzy Obwodowych i Urzędów Municypalnych*, z dnia 13 grudnia 1826 r. wydanego przez Prezesa Komisji Województwa Kaliskiego.[44]

Podstawową zasadą tej instrukcji był podział akt spraw na komórki organizacyjne czyli wydziały i sekcje, a następnie na akta generalia i specjalia. Dalszym podziałem był podział generaliów na „rubra" czyli materie, tworzące jedną kategorię spraw oznaczonych pewnym hasłem lub numerem w sygnaturze, a następnie podział materii na drobne ich rodzaje. Otrzymywały one układ alfabetyczny wg. wybranego z intytulacji hasła. Akta miejskie Płocka nie posiadały podziału na komórki organizacyjne ze względu na ich brak w urzędzie aż do lat 50-tych XIX w.[45] dzieliły się natomiast na generalne i szczegółowe. Należy tu dodać, że taki sposób prowadzenia akt w Płocku trwał aż do roku 1867, oraz, że akta spraw gromadziły komplet korespondencji dotyczącej jednej sprawy od czasu jej rozpoczęcia do chwili załatwienia, stąd woluminy zawierają pisma z kilku, a nawet kilkudziesięciu lat. Akta zgodnie z ww. układem przechowywane były w Archiwum Miejskim w szafach.

Obok licznych pomocy kancelaryjnych jak dziennika korespondencyjnego, kancelaryjnego czy ekspedycyjnego prowadzona była i ewidencja archiwalna w postaci wspomnianego już dziennika reprodukcyjnego, skorowidzów reprodukcyjnych, skorowidzów archiwalnych, repertoriów alfabetycznych i dzienników wydawanych akt.[46] Większość z ww. pomocy ewidencyjnych znana jest z korespondencji Magistratu z Rządem Gubernialnym, w której podawano wzory tychże. Do naszych czasów dotrwały jedynie dwa repertoria pochodzące z I-szej połowy XIX wieku. Są to: *Repertorium der Staedtschen Registratur* z r. 1808, stanowiące ewidencję niezachowanych generaliów i specjaliów płockich z lat 1793—1805[47] oraz repertorium Jana Balewskiego, założone przez niego w r. 1825[48] i prowadzone aż do roku 1859.[49] Repertorium Balewskiego ułożone było alfabetycznie, pełniło rolę inwentarza akt. Karty księgi zawierały następujące rubryki: numer porządkowy (ciągły dla każdej litery alfabetu), tytuł akt, ilość woluminów i rok, z którego pochodziły akta. Księga miała też pewną ilość wolnych kart, zerezerwowanych na dopływy, na których stopniowo dopisywano przybywające akta (pod dopływami figurują podpisy zdającego i archiwisty). Przy niektórych pozycjach widnieją adnotacje o wybrakowaniu tych akt.

Akta z lat 1804—1868 doczekały się kilku innych inwentarzy, ale były one już sporządzane w II połowie XIX wieku lub w okresie międzywojennym. Należy do nich np. *Spis akt z lat 1804/5—1868* sporządzony w roku 1871[50] i posiadający układ alfabetyczny, *Spis akt 1752—1867* z roku 1924[51] stanowiący chronologiczny rejestr akt od roku 1752 (uchwały cechowe), *Spis akt Registratury Magistratu 1808—1867* — sporządzony prawdopodobnie w okresie I wojny światowej.

W ślad za przepisami kancelaryjnymi, Rząd Gubernialny Płocki wysyłał do władz miejskich zarządzenia dotyczące Archiwum Miejskiego tj. porządkowania zasobu, brakowania akt. Pierwszą informację w tej sprawie spotykamy w korespondencji miejskiej w roku 1831, w okresie powstania listopadowego, kiedy to Komisja Województwa Płockiego (na skutek rozporządzenia Komisji Rządowej Wojny) zleciła Płockiemu Urzędowi Municypalnemu sporządzenie spisu akt niepotrzebnych do dalszego urzędowania i odesłanie tychże akt do twierdzy w Modlinie, gdzie miały zastąpić papier potrzebny przy wyrobie ładunków do amunicji.[52] Akcja nie spotkała się z poparciem władz miasta Płocka, uznały one wszystkie akta za niezbędne. Już jednak w roku 1835 okazało się, że szafy Archiwum są tak przepełnione, że nie było możliwości przyjmowania nowych akt. W tej sytuacji wspomniany J. Balewski przeprowadził ich brakowanie. Wydzielił 108 pozycji z lat 1808—1827 głównie akt podatkowych i innych należności skarbowych, akta dot. zaopatrzenia wojska w opał i kwatery, ogłoszeń, licytacji, próśb, skarg, włóczęgostwa i przesiedleń. Jak wynika z korespondencji z Komisją Wojewódzką, akta te drogą licytacji sprzedano do papierni.

Aby ujednolicić kryteria brakowania akt w urzędach podległych Płockiemu Rządowi Gubernialnemu, wydano 22 czerwca 1839 r.[53] dekret *ex concluso collegio* — instrukcję dot. prowadzenia akt w kancelarii oraz wydzielania zbędnych materiałów archiwalnych. Instrukcja wprawdzie była opracowana dla Rządu Gubernialnego, ale została również przesłana do ścisłego stosowania Urzędowi Municypalnemu w Płocku. W myśl instrukcji, akta miały dzielić się na generalne i szczegółowe, każdy zaś wolumin miał być zaopatrzony w spis spraw. Brakowaniu podlegały tylko akta szczegółowe, czynności tej dokonywali archiwiści. Dla archiwaliów przeznaczonych do likwidacji sporządzono dwojakiego rodzaju spisy: jedne włączono do akt, z których jakieś sprawy zostały zakwalifikowane do zniszczenia, drugie zbiorcze, przesyłano do zatwierdzenia władzom nadrzędnym Instrukcja szczegółowo wymieniała rodzaje akt, które mogły ulegć brakowaniu.

Rząd Gubernialny sprawował nie tylko nadzór nad brakowaniem akt miejskich, ale również w ogóle nad całością zasobu, pilnie bacząc, by nie znalazła się tam nieprawomyślna literatura, a archiwiści miejscy składali w tej sprawie odpowiednie oświadczenia na piśmie. Przy porządkowaniu akt, a zwłaszcza ich szyciu, władze miejskie początkowo korzystały z usług rzemieślników tj. introligatorów, później zaś obowiązkiem tym obarczyły dozorców policyjnych i woźnych, zamieniając im następnie tę powinność na odpowiedni ekwiwalent pieniężny. Zapewne egzekwowanie opłat szło dość opornie, gdyż w r. 1851 Magistrat zdecydował się na energiczne posunięcie potrącenia z pensji po 4 i pół kopiejki miesięcznie każdej z 10-ciu osób, obarczonych obowiązkiem pomocy w Archiwum Miejskim.

Doraźnie przeprowadzane akcje wydzielania zbędnych akt nie rozwiązywały na dłuższą metę problemu pomieszczenia zasobu.

W roku 1856 przeprowadzono ponowne brakowanie akt. Duże zaległości spowodowały konieczność przydania archiwiście pomocnika. Sprawa brakowania została jednak sfinalizowana dopiero w r. 1860[54], gdyż Rząd Gubernialny czynił trudności przy zatwierdzaniu wniosku tłumacząc wątpliwościami dotyczącymi prawidłowości segregacji. Po dokonaniu odpowiednich korekt Magistrat m. Płocka sprzedał Ickowi Kohn na licytacji 61 pudów i 10 funtów akt za cenę 40 r. sr. 90 kopiejek. Ostatnie znane nam brakowanie akt miejskich przeprowadzono w roku 1855[55] i dotyczyło ono akt z lat 1808—1867. Nie znamy bliżej szczegółów, nie wiemy ile akt przeznaczono na zniszczenie, zachował się bowiem tylko spis akt pozostałych po sprzedaży, a pochodzących z lat 1808—1867. Spis wymienia 900 pozycji i jest to ten fragment zespołu, który obecnie znajduje się w Archiwum Państwowym w Płocku.

W okresie lat 1868—1914 akta miejskie prowadzone były i przechowywane zgodnie z zasadami kancelarii rosyjskiej tzn. w ramach Wydziałów układano je wg numerów kolejnych różnych *dêl* — powstających w ciągu jednego roku. Rolę inwentarza pełniły tzw. *opisi dêl* — rodzaj spisów zdawczo-odbiorczych, sporządzonych oddzielnie dla każdej komórki organizacyjnej. Niestety, nie zachował się ani jeden egzemplarz ww. spisów.

Pierwsza wojna światowa przyniosła duże zniszczenia w archiwach wszystkich władz i urzędów. Nie ominęły one i Archiwum Miejskiego m. Płocka. Zasób został częściowo spalony — okupanci zniszczyli między innymi księgi poborowe — resztę przemieszano, zwalono na stosy.

Po odzyskaniu niepodległości, władze miejskie musiały skoncentrować wysiłki na przywróceniu ładu i porządku wśród archiwaliów. Jednak, jak zaznaczono już wyżej, dopiero od roku 1928 tj. od czasu zaangażowania K. Bolesty Modlińskiego, prace te zaczęły przynosić konkretne efekty, zwłaszcza, że z pomocą w postaci fachowej porady pospieszył archiwiście Wydział Archiwów Państwowych.[56] Prace trwały kilka lat.[57] Sprawy organizacji kancelarii miejskiej i Archiwum Miejskiego znalazły również odbicie w uchwałach władz miejskich. W roku 1929[58] ustalona została tymczasowa organizacja Magistratu m. Płocka, szczegółowy podział akt z instrukcją o postępowaniu z aktami i przekazywaniu ich do Archiwum Miejskiego. Rezultatem prac prowadzonych w Archiwum Miejskim w okresie międzywojennym było uporządkowanie całości akt, zarówno XIX-wiecznych jak i tych powstających na bieżąco, sporządzenie ewidencji w postaci spisów akt. Zasób Archiwum Miejskiego w owym okresie datował się w zasadzie od r. 1808, gdyż tylko 4 pozycje pochodziły z lat 1752—1807 — były to księgi cechowe m.in. cechu powroźniczego, młynarskiego i kupieckiego.

W okresie II wojny światowej, akta miejskie miały podzielić los innych archiwaliów płockich tzn. okupant planował ich ewakuację; bowiem na skutek zarządzonej konfiskaty majątku wszelkich towarzystw, gmin wyznaniowych i instytucji, niemiecki zarząd archiwalny, wszedł w posiadanie archiwów nie podlegających przed wojną Wydziałowi Archiwów Państwowych m.in. archiwów miejskich. Do końca wojny nie doszło jednak do ewakuacji Archiwum Miejskiego. Jak wynika z relacji nieżyjącego już Teodora Baburina, pracownika Zarządu Miejskiego w Płocku i późniejszego (po wojnie) Kierownika Archiwum Państwowego w Płocku, prace porządkowe i przygotowawcze nad aktami przeciągnęły się tak długo, że wyzwolenie zastało je na miejscu w Płocku.

Pierwsze lata powojenne były okresem zaledwie wegetacji dla Archiwum Miejskiego. Nie prowadzono prac porządkowych, brak było stałego opiekuna, nie interesowano się zupełnie nowymi aktami, tworzonymi przez Zarząd Miejski.

W roku 1951 Archiwum Miejskie w Płocku, na mocy zarządzenia nr 91 Prezesa Rady Ministrów, zakończyło swoje samodzielne, kilka wieków trwające istnienie, a jego liczny (przeszło 30 tys. ja) i przebogaty zasób, zawierający niezwykle cenne materiały do historii wszystkich dziedzin życia miasta, został wcielony do utworzonego w tym samym roku Archiwum Państwowego w Płocku.

PRZYPISY

[1] A. J. Nowowiejski — *Płock. Monografia historyczna* wyd. II po r. 1930 str. 172—173
[2] St. Kutrzeba — *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. II Lwów 1926 r. str. 138—147 Cz. III Archiwa.
[3] *Tamże* str. 134—138.
[4] Pierwszym znanym kanclerzem był Gotard a podkanclerzem Wacław — patrz A. J. Nowowiejski *op. cit.* str. 174—175.
[5] A. J. Nowowiejski — *op. cit.* str. 175 ustala powyższą informację na podstawie przywilejów Norbertanek płockich z r. 1468 — oryg. zniszczone ze zbiorami Bibl. Krasińskich.
[6] W. Hubert — *Spis akt dawnych znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych guberni płockiej* «Dziennik Powszechny» W-wa 186? nr 162.
[7] A. J. Nowowiejski — *op. cit.* str. 686.
[8] M. in. znalazły się księgi grodzkie wieczyste aktywowane, grodzkie czynności zjazdowych, księgi grodzkie graniczne itp.
[9] *Lustracje woj. płockiego z l. 1565—1789*, W-wa 1965 str. 55. Podobnych informacji dostarcza inwentarz starostwa płockiego z r. 1572, tamże str. 162—163.
[10] *Volumina legum*, t. III, Petersburg r. 1859 str 330.
[11] *Lustracje...* str. 87—89.
[12] *Tamże* str. 101.
[13] *Słownik geograficzny Król. Polskiego* t. VIII W-wa 1887 str. 295.
[14] *Lustracje...* str. 101.
[15] A. J. Nowowiejski, *op. cit.* str. 138.
[16] Akta miasta Płocka (AMP), sygn. 287 *Akta centralne lustracyj miasta Płocka* — załącznik do pisma Komisji Woj. Płockiej z r. 1833.
[17] Informację tę potwiehdzają spisy zasobu Archiwum Akt Dawnych (AAD) E. Goldmana i W. Huberta, które wykazują m. in. księgi grodzkie i ziemskie Płockie.
[18] *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka* (dalej cyt. *Zbiór*) t. III. 1065—1495, S. M. Szacherska, W-wa r. 1975, str. XII.
[19] *Tamże* str. XIII.

[20] A. J. Nowowiejski — *op. cit.* str. 176—178, podaje, że w księdze z roku 1489 była wzmianka o 2 starszych od niej księgach: radzieckiej i ławniczej.

[21] AMP, sygn. 461 *Akta Urzędu Municypalnego miasta woj. Płocka tyczące się przywilejów miasta Płocka i planu tegoż* — m. in. znajduje się tu spis ksiąg miejskich przekazywanych w r. 1842 do Archiwum Akt Dawnych w Płocku.

[22] *Zbiór*, str. XIV.

[23] *Tamże* str. XIII także *Dzieje Płocka* wyd. TNP, Płock 1973 r. str. 87.

[24] *Zbiór*, str. XV.

[25] *Tamże* str. XV, ww. sumariusze w AGAD Płockie Gr. OBL. 29 k. 80—90 98—115.

[26] Tadeusz Mencel— *Losy staropolskich akt partykularnych w latach 1795—1815 Archeion* t. XXXI, W-wa r. 1959, str. 34—35.

[27] AMP, sygn. 1 *Akta generalne względem odebrania akt i archywum od dawnego Magistratu* k. 10.

[28] AMP, sygn. 461 *Akta Urzędu Municypalnego m. Płocka tyczące się Przywilejów miasta Płocka i planu tegoż*, k. 186—237.

[29] Płocki Urząd Powiatowy, sygn. 13 *Glne i spc. opisu starożytności.*

[30] AMP, sygn. 461, k. 276—278.

[31] AMP, sygn. 462 *Akta przywilejów miasta*, k. 3. W tym było około 68 dokumentów pergaminowych.

[32] AMP, sygn. 461, k. 1—6.

[33] Korespondencja Magistratu z r. 1857 również podaje ww. ilość tzn. 76—sygn. 461, k. 330.

[34] taką ilość wypożyczono Stronczyńskiemu w r. 1851, AMP sygn. 1.

[35] W. Hubert *Spis akt dawnych znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych guberni płockiej* «Dziennik Powszechny» W-wa 1863 nr 162.

[36] Archiwum Główne Akt Dawnych. *Przewodnik po zespołach.* W-wa 1958 str. 168.

[37] Akta m. Płocka, sygn. 22336 (tymcz.) *O okólnikach i rozporządzeniach władz przełożonych.*

[38] AMP, sygn. 326 i 329 *Akta generalne organizacji Magistratu i Akta organizacji Magistratu* — podziały czynności z r. 1839 i 1860.
ności z r. 1839 i 1860.

[39] AMP, sygn. 390 *Akta organizacji Magistratu.*

[40] AMP, sygn. 1 *Akta generalne względem odebrania akt i archiwum od dawnego Magistratu.*

[41] AMP — sygn. tymczasowe: 22341, 22341, 22349, 22351 itp.

[42] *Dziesięć wieków Płocka*, Płock 1967, wyd. II wyd. TNP str. 147.

[43] AMP, sygn. 1 *Akta generalne względem odebrania akt i archywum od dawnego Magistratu* k. 10, 16—17, 28.

[44] PAP w Pabianicach, Akta miasta Pabianic, sygn. 129 — cytuję za Wł. Rostockim *Księgi kancelaryjne i akta spraw urzędów administr. państwowej Księstwa Warsz. i Król. Polskiego, Archeion* t. XXIX W-wa r. 1958, str. 254. OT Płock posiada odpis ww. *Urządzenia.*

[45] Władze miejskie na skutek poleceń Rządu Guber nialnego Płockiego podejmowały kilkakrotnie próbę ustalenia org. wewnętrznej Magistratu m. in. w I. 1854—1860.

[46] Wł. Rostocki — *op. cit. str. 253*, także W. Maciejewska *Skorowidze i indeksy , Archeion* t. XXXVII 1962 str. 149.

[47] AMP — inwentarz ten, podobnie jak niżej cytowane, nie jest jeszcze zinwentaryzowany, podaję więc sygn. kancelaryjne — na wypustce 347 nr.

[48] AMP — j.w. nr 348.

[49] Z tego roku występuje ostatni wpis w księdze — jest to pokwitowanie wypożyczonych akt. Być może repertorium było kontynuowane i w następnych latach.

[50] AMP — jak w poz. 47, nr kanc. 349.

[51] AMP — j.w. brak sygn. kanc.

[52] AMP, sygn. 1, *Akta generalne względem odebrania akt i archywum od dawnego Magistratu*, k. 47 pismo Komisji Woj. z 3 I 1831 r.

[53] *tamże*, karty 78—96.

[54] AMP, sygn. 7 *Akta segregacji akt.*

[55] AMP, sygn. kanc. 350 (księga niezinwent.) *Opis drevnim dêlam ostavsimja ot prodaży takovych w 1885 godu po Magistratu goroda Plocka.*

[56] Protokół posiedzeń VI-tej Sesji Rady Archiwalnej z r. 1928, *Archeion* t. V. r. 1929, str. 19.

[57] K. Buczek w opr. *Archiwa Polskie (Nauka Polska* t. VII str. 1—11, W-wa 1927 r.) podaje, że w r. 1929 Archiwum Miejskie m. Płocka znajdowało się w trakcie organizacji i autor nie posiada bliższych danych o nim.

[58] AMP, sygn. 22336 (tymcz.) *O okólnikach i rozporządzeniach władz przełożonych.*

ANDRZEJ ABRAMOWICZ

WSPOMNIENIE O KONRADZIE JAŻDŻEWSKIM

Polskie środowisko naukowe poniosło stratę. Nie ma w naszym gronie Konrada Jażdżewskiego. Członkiem naszego Towarzystwa był od 1977 roku, a w ciągu swego bogatego życia archeologa-terenowca niejednokrotnie działał na terenie obecnego województwa płockiego. Z jego przecież inicjatywy rozpoczęto wieloletnie badania nad średniowieczną Łęczycą, kontynuowane następnie przez uczniów. Z jego nazwiskiem związane są odkrycia pradawnych szczątków ludzkich we Frankach Suchodolskich, a także odkrycie tzw. grobu książęcego w Gledzianówku. Był jednak osobowością zbyt wielostronną, aby go wiązać z jednym tylko regionem lub tylko z jedną grupą zagadnień.

Konrad Jażdżewski urodził się 23 listopada 1908 roku w Kluczborku. Studia z prehistorii — jak wówczas mówiono — ukończył w latach 1926—1930 na Uniwersytecie Poznańskim u profesora Józefa Kostrzewskiego i trzeba powiedzieć, że swemu Mistrzowi, Ojczulkowi — jak go nazywał — pozostał wierny do śmierci jego i swojej. Niejednokrotnie wspominał też innych profesorów: historyków i językoznawców, etnografów i antropologów, szczególne miejsce rezerwując Kazimierzowi Tymienieckiemu, którego wiedzę podziwiał. Pod skrzydłami Józefa Kostrzewskiego wtajemniczał się w sztukę prowadzenia wykopalisk i zdobywał pierwsze doświadczenia autorskie. Doktoryzo-



Profesor Konrad Jażdżewski

wał się w 1935 roku, także w Poznaniu, rozprawą: *Kultura pucharów lejkowatych w Polsce zachodniej i środkowej*, której preliminaria referował już w 1930 roku na Drugim Kongresie Archeologów Bałtyckich w Rydze. Okazała się dorobkiem trwałym, przyniosła autorowi zasłużony rozgłos i do dziś jest ceniona wśród badaczy neolitu. Neolitycznym tropem Konrad Jażdżewski będzie szedł jeszcze niejednokrotnie, zwłaszcza na Kujawach, gdzie usadowił się z wykopaliskami (wymieńmy przede wszystkim Brześć Kujawski) — po uzyskaniu asystentury, a potem adiunktury w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Tu, po początkach poznańskich, rozpoczął się jego trop muzealny. Warsztat muzeologa zawsze będzie sobie cenił wysoko. Po habilitacji w 1939 roku (też w Poznaniu) otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego przy katedrze prehistorii Uniwersytetu w Wilnie, ale wybuch wojny uniemożliwił mu objęcie tego stanowiska. Stąd trop nauczyciela akademickiego zostanie podjęty dopiero po wojnie. Tymczasem w ciężkich czasach wojny i okupacji przypadło mu zajmować trudne stanowisko w Państwowym Muzeum Archeologicznym, ratować ludzi i zbiory oraz walczyć na polu nauki, przygotowując na zamówienie tajnego Komitetu Słowiańskiego *Atlas do pradziejów Słowian.*

Po wojnie przygarnęła go Łódź. Za życzliwe przyjęcie i za możliwość stworzenia sobie i innym warsztatu naukowego był głęboko wdzięczny. Odpłacał intensywną pracą na wielu polach. W 1945 roku zorganizował Miejskie Muzeum Prehistoryczne, które po kilku reorganizacjach nosi obecnie nazwę Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Dyrektorem tej placówki pozostał do 1979 roku. W jej ramach powołał do życia w 1948 roku Gabinet Numizmatyczny.

W Łodzi profesor Konrad Jażdżewski wrócił na trop nauczyciela akademickiego tworząc katedrę archeologii pradziejowej (o zmieniającej się potem nazwie) na powstającym Uniwersytecie Łódzkim, dochowując się gromady uczniów, którzy będą kontynuowali jego prace i prowadzili placówki przez niego stworzone.

Z Łodzi kierował w latach 1949—1954 placówkami Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego prowadzącymi wykopaliska w Łęczycy, w Lutomiersku i w Gdańsku. Był to trop archeologa-mediewisty zaczynający się gdzieś w Gnieźnie pod koniec lat dwudziestych naszego wieku, a wiodący m.in. aż do Czermna-Czerwienia był bowiem od 1952 r. członkiem kierownictwa badań Grodów Czerwieńskich i badaczem Czerwienia.

Dodajmy, że w latach 1954—1961 kierował łódzkim Zakładem Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Nie ulega wątpliwości, iż był twórcą łódzkiego środowiska archeologicznego.

Wszystkie te fakty organizacyjne nie wyczerpują zakresu działalności Profesora, ani nie oddają w pełni jego osobowości. Zwróćmy więc jeszcze uwagę na trop redaktora i wydawcy, od początków w redakcji «Z otchłani wieków» przez tworzenie wydawnictw środowiska archeologicznego łódzkiego, do współuczestniczenia w imprezach międzynarodowych takich jak „Inventaria Archaeologica" i „Glossarium Archaeologicum".

Nie jest możliwe wymienienie w krótkim wspomnieniu wszystkich towarzystw, których był członkiem i działaczem oraz komisji i komitetów, krajowych i zagranicznych mających go w swym gronie. Nie jest też możliwe wyliczenie wszystkich godności i odznaczeń będących wyrazem szacunku jakim się cieszył. Niestety, godność członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk spłynęła na niego zbyt późno, aby mógł rozwinąć szerszą działalność jako Akademik, bo obowiązki stąd płynące brał do serca bardzo poważnie. Nie cieszył się też długo honorami wieńczącymi jego karierę uniwersytecką, których szczytem był doktorat honoris causa nadany mu przez Uniwersytet Łódzki dn. 28 marca 1985 r. Na uroczystości tej wręczając Profesorowi medal i list z gratulacjami od Oddziału Łęczyckiego Towarzystwa Naukowego Płockiego nie sądziłem, że tak szybko będziemy go żegnać.

Spoglądając na całość osiągnięć naukowych Konrada Jażdżewskiego zdajemy sobie sprawę,

że był on ostatnim, lub jednym z ostatnich, zdolnych ogarniać całość, lub prawie całość, pradziejów i wczesnych dziejów Polski i Europy. Dowodem na to książki: *Poland* wydana w Londynie w 1965 r., oraz *Pradzieje Europy Środkowej* i *Urgeschichte Mitteleuropas* wydane we Wrocławiu w latach 1981 i 1983 r.

Różnorodne tropy działalności Profesora krzyżując się w różny sposób, przywiodły go do opracowania i wydania około trzech setek pozycji bibliograficznych. Wśród nich, wydaje się, drogie mu były poświęcone zagadnieniom początków Słowiańszczyzny i Polski oraz zagadnieniom ciągłości osadniczej na naszych ziemiach.

Z mniej znanych stron działalności Profesora zwraca uwagę, że był świetnym epistolografem utrzymującym łączność z setkami osób i to do ostatnich godzin życia; niektórzy adresaci dostali listy już po śmierci ich autora.

Dla mnie osobiście cenne były zainteresowania Profesora historią nauki — i to nawet rozwijające się, czego dowodem był szkic poświęcony historii archeologii polskiej, który ukazał się niedawno w jednym z czasopism japońskich oraz kierowanie przez niego Zespołem do spraw Historii Nauki w Łodzi, powołanym przez Oddział łódzki Polskiej Akademii Nauk.

Wydaje się, że bardzo ważną cechą osobowości Konrada Jażdżewskiego było przekonanie, że archeologia nie może się rozwijać w pustce społecznej, bez poparcia społecznego. Sądził, iż konieczne są dla skutecznego działania tysiące życzliwych i zainteresowanych, którzy udzielą wiadomości o znaleziskach i z zaufaniem przyjdą po radę, co robić w obliczu odkrycia. Stąd płynęło jego przywiązywanie wagi do popularyzacji archeologii przez wystawy, publikacje i wystąpienia różnego rodzaju.

Konrad Jażdżewski zmarł 21 kwietnia 1985 roku. Pozostawił lukę w naszej społeczności naukowej.

KRONIKA

ZJAZD ZAŁOŻYCIELSKI DOBRZYŃSKIEGO ODDZIAŁU WŁOCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W RYPINIE

W dniu 26 października 1985 roku w Rypinie powołano Dobrzyński Oddział Włocławskiego Towarzystwa Naukowego (WTN). To znaczące w kulturalnym i naukowym rozwoju miasta wydarzenie miało miejsce w sali konferencyjnej Komitetu Miejskiego PZPR.

Zjazd, nadzwyczaj starannie przygotowany zarówno pod względem organizacyjnym jak i w sferze merytorycznej przekazywanych treści odbył się przy udziale ponad stu uczestników. Na listę członków założycieli wpisało się 56 osób, wśród których cztery posiadają stopień doktora, a 46 stopień magistra. Wśród członków założycieli znalazło się 9 lekarzy medycyny, 6 magistrów historii, 5 magistrów pedagogiki, 5 magistrów prawa. Przekrój zawodowy członków założycieli Oddziału odpowiada strukturze życia naukowo-kulturalno-oświatowego Ziemi Dobrzyńskiej. Są więc członkowie założyciele nauczycielami szkół średnich i podstawowych, lekarzami, pracownikami wymiaru sprawiedliwości oraz przedstawicielami innych zawodów.

Wśród zaproszonych gości w zjeździe m.in. uczestniczyli: przedstawiciel Toruńskiego Towarzystwa Naukowego doc. dr Mieczysław Wojciechowski, przedstawiciel Towarzystwa Naukowego Płockiego, przewodniczący Oddziału TNP w Sierpcu mgr Włodzimierz Smulski, dyrektor Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej we Włocławku dr Antoni Zygmunt Małkowski, dyrektor Muzeum Regionalnego w Brodnicy mgr Waldemar Gęsicki, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Toruniu mgr Benedykt Leszczyński, przedstawiciel Oddziału Wojewódzkiego PAX we Włocławku mgr Eugeniusz Mańkowski.

Na powstanie Dobrzyńskiego Oddziału Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie to tytuł okolicznościowego wydawnictwa pióra dr. Mirosława R. Krajewskiego (członka TNP). Ukazało się ono w nadzwyczaj starannej szacie graficznej, opracowanej przez Janusza Nawierskiego. Wydawcą jest Włocławskie Towarzystwo Naukowe, a druk wykonał z niespotykanym dziś pietyzmem Włocławski Oddział Toruńskich Zakładów Graficznych.

Obrady zjazdu otworzył i następnie objął ich przewodnictwo wiceprezes WTN mgr Wiesław Banasiak.



26 października 1985. Rypin. Zjazd założycielski Oddziału Dobrzyńskiego Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie. Za stołem prezydialnym mgr Wiesław Banasiak — wiceprezes WTN. Referat wygłasza dr Mirosław R. Krajewski (członek TNP).

Referat inauguracyjny *Bene merentes Ziemi Dobrzyńskiej* wygłosił dr Mirosław R. Krajewski. Treść prelekcji nawiązywała do wspomnianego wyżej druku okolicznościowego, kreślącego sylwetki najbardziej zasłużonych synów Ziemi Dobrzyńskiej. Poczesne miejsce znalazła w prelekcji historia rodziny Zielińskich ze Skępego, tak trwale związana z Towarzystwem Naukowym Płockim i jego biblioteką. Udokumentowane związki Ziemi Dobrzyńskiej z Towarzystwem Naukowym Płockim datują się od 1907 roku. Po reaktywowaniu 23 kwietnia tego roku TNP, działacze społeczno-oświatowi Rypina skierowali do Zarządu Towarzystwa pismo z prośbą o nadesłanie statutu towarzystwa. Zamierzano wówczas utworzyć w Rypinie oddział terenowy TNP. Zamiar ten nie został wprawdzie zrealizowany, ale TNP patronowało w tym czasie działalności domów ludowych w Rypinie i Dobrzyniu nad Drwęcą.

W referacie zostały szeroko omówione losy mieszkańców tej ziemi w czasie pierwszej, a zwłaszcza drugiej wojny światowej oraz ruch oporu przeciw eksterminacyjnej polityce okupanta.

W dalszej części obrad dokonane zostały wybory władz Oddziału. Przewodniczącym został dr Mirosław R. Krajewski, wiceprzewodniczącym dr Adam Strzelecki, sekretarzem mgr Elżbieta Budzanowska.

Dr Mirosław R. Krajewski przejął przewodnictwo obrad i określił najbliższe założenia programowe. Plany te są bardzo ambitne i przewidują np. w zakresie działalności wydawniczej edycję rocznika interdyscyplinarnego *Ziemia Dobrzyńska* — obj. 15 ark. *Herby i pieczęcie Ziemi Dobrzyńskiej* — 1987, *Materiały do słownika biograficznego Ziemi Dobrzyńskiej* — 1986, *Monografia Rypina* — 1988, *Monografia Lipna* — 1989. Plan najbliższy to *Pamiętnik Zjazdu Założycielskiego* — 1986. W zakresie działalności badawczej Oddział przewiduje prace nad przyczynami patologii społecznej w regionie, zagadnieniami demograficznymi miast Ziemi Dobrzyńskiej. Przewiduje się również badanie resztek murów obronnych Rypina. Działalność popularyzatorską Oddział zamierza inaugurować wystawą *Piśmiennictwo polskie o Ziemi Dobrzyńskiej*. W zakresie działalności organizatorskiej Oddział przewiduje współpracę z Towarzystwem Naukowym Płockim, współdziałanie z towarzystwami społeczno-kulturalnymi takimi jak Towarzystwo Miłośników Ziemi Rypińskiej, Towarzystwo Ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie, Izbą Regionalną w Lipnie i Muzeum Regionalnym w Rypinie. Przewidywana jest działalność odczytowa oraz sesje naukowe i popularnonaukowe.

Po wystąpieniu programowym przewodniczącego Oddziału wywiązała się dyskusja,

w której dominowały głosy kierunkujące zasadniczy zakres pracy Oddziału na badania i publikacje obejmujące historię Ziemi Dobrzyńskiej. Jeden z dyskutantów wysunął nawet potrzebę przeprowadzenia badań źródłowych w bibliotece watykańskiej i wyraził gotowość udziału w takich badaniach. Przedstawiciel Toruńskiego Towarzystwa Naukowego doc. dr Mieczysław Wojciechowski zabierając głos w dyskusji poinformował zebranych, że reprezentowane przez niego towarzystwo posiada wiele gotowych materiałów dotyczących historii Ziemi Dobrzyńskiej, które mogłyby zostać uwzględnione w planach wydawniczych Dobrzyńskiego Oddziału WTN. Dyskusję podsumował i ustosunkował się do poszczególnych wypowiedzi dr Mirosław R. Krajewski. Ustalono, że siedzibą Oddziału będzie w najbliższej przyszłości Muzeum Regionalne w Rypinie.

Przedstawiciel Towarzystwa Naukowego Płockiego przekazał na ręce przewodniczącego Oddziału wydawnictwa TNP, m.in. *Sztukę Płocka* Kazimierza Askanasa i medal pamiątkowy wybity przez TNP z okazji 900 rocznicy urodzin w Płocku Bolesława III Krzywoustego (20 sierpnia 1085).

Na zakończenie obrad jednogłośnie przyjęto uchwałę o powołaniu Dobrzyńskiego Oddziału Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie. Oto niektóre fragmenty tego dokumentu: „Bacząc na wiekopomne tradycje Ziemi Dobrzyńskiej, dorobek kolejnych pokoleń jej mieszkańców, a także miejsce i rolę w dniu dzisiejszym uznajemy za celowe powołanie do działalności Dobrzyńskiego Oddziału Włocławskiego Towarzystwa Naukowego w Rypinie.

Oddział biorąc za wzór ponad pięcioletni okres działalności prężnie rozwijającego się Włocławskiego Towarzystwa Naukowego oraz niezwykle bogaty dorobek ościennych Towarzystw Naukowych: Towarzystwa Naukowego Płockiego (1820), Towarzystwa Naukowego Toruńskiego (1875), pragnie korzystać, upowszechniać i rozwijać zdobycze polskiej nauki jako istotnego czynnika rozwoju i postępu.

....Poprzez związki z przedstawicielami różnych dziedzin nauki, także z ośrodków uczelnianych, Towarzystwo pragnie mieć swój udział w rozwiązywaniu problemów regionu....

Powołując Dobrzyński Oddział WTN umacniać będziemy pozycję Ziemi Dobrzyńskiej w obecnym województwie włocławskim na miarę najlepszych tradycji naszego regionu i aspiracji społeczeństwa tej ziemi.

Wyrażając nadzieję na dalszy owocny rozwój współpracy WTN i TNP również poprzez ich oddziały składamy naszym sąsiadom życzenia:

SOCIETAS SCIENTIARUM IN RYPIN

Vivat, crescat, floreat!"

Opr. Włodzimierz Smulski

Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu TNP z okazji 80-lecia urodzin ks. prof. prał. Seweryna Wyczałkowskiego

Dnia 24 listopada 1985 roku odbyło się nadzwyczajne otwarte posiedzenie Zarządu TNP z okazji 80-lecia urodzin ks. prof. prał. Seweryna Wyczałkowskiego, członka Towarzystwa od 1933 roku.

Po powitalnym słowie Prezesa dra inż. Jakuba Chojnackiego zabrał głos Prezydent m. Płocka mgr inż. Janusz Majewski, który poinformował, iż Rada Państwa odznaczyła Jubilata Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za jego wieloletnią, sięgającą jeszcze okresu okupacji działalność na rzecz społeczności płockiej.

Okolicznościowe gratulacje i życzenia złożył Jubilatowi w imieniu Towarzystwa Prezes J. Chojnacki, mówiąc:

„Z okazji osiemdziesiątej rocznicy urodzin — Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego ma zaszczyt przekazać z głębi serca płynące pozdrowienia i życzenia długich jeszcze lat życia w zdrowiu i w pracy społecznej.

Czynimy to z tym większą przyjemnością, że dotyczą one Członka naszego Towarzystwa od roku 1933, od ponad półwiecza, Darczyńcę, którego podpis widnieje w księdze pamiątkowej z pierwszego po II wojnie światowej nadzwy-



Prezydent m. Płocka mgr Janusz Majewski — w obecności Prezesa TNP dra inż. Jakuba Chojnackiego — po dekoracji Jubilata Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — wręcza mu medal „Za zasługi dla Miasta Płocka".

czajnego Walnego Zgromadzenia TNP, odbytego 17 października 1945 roku.

Jak można ocenić Twoje pracowite życie i dzieło Dostojny Jubilacie? Można Cię nazwać jak Pawła Włodkowica: „Vir eruditus et cordatus". Właściwą ocenę mogą wydać niezliczeni ludzie, którym jako członek walczącej Polski Podziemnej w okresie hitlerowskiej okupacji niosłeś różnoraką pomoc, gdy znaleźli się w potrzebie.

Zamiast własnej oceny powołamy się na słowa Aldousa Huxleya, że „łączysz w sposób najbardziej zdumiewający potężny umysł z wdziękiem, słodycz z mądrą energią, wielką kulturę z oryginalnością i powagę z humorem".

W okresie 40-lecia Polski Ludowej ksiądz Wyczałkowski — stał się instytucją.

Cóż można życzyć w tej chwili prócz zdrowia i pełni zadowolenia? Użyjmy słów arabskich:

Aby w ogrodzie Twego życia
piękne kwiaty rosły

jak te dzisiaj wręczone 8 róż, które przekazuję na ręcę Wielebnego księdza od siebie i całego Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Prosimy także o przyjęcie posrebrzanego medalu Bolesława III Krzywoustego wybitego z okazji 900 rocznicy jego urodzin.

Ad multos felices annos!"

Jubilat za wysokie uhonorowanie go podziękował słowami:

„Panie Prezydencie Płocka,
Panie Prezesie Towarzystwa Naukowego Płockiego,

Szanowni Państwo!

Jestem bardzo wdzięczny za zorganizowanie przez Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego uroczystości 80-lecia mojego życia i za wręczenie mi Medalu za Zasługi wobec miasta Płocka oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski przyznanego mi przez Radę Państwa PRL.

W naszym kraju stało się już zwyczajem wyrażanie wdzięczności za wieloletni wkład w życie społeczeństwa. Zwyczaj humanitarny i humanistyczny, wykreślający z naszego życia jakżeż bolesne wielokrotnie powiedzenie: „sługa zrobił swoje, sługa może odejść".

W czasie studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku, przygotowujących do kapłaństwa i w czasie studiów uniwersyteckich w Louvain (Lowanium) w Belgii, często przeżywałem w sercu i wyobraźni trzy postawy Jezusa Chrystusa: Mistrza przepasanego prześcieradłem i umywającego nogi Apostołów, Nauczyciela zasiadającego do stołu z grzesznikami, celnikami i Uzdrowiciela, który wiarę dowódcy żołnierzy daje za przykład silnej wiary w autorytety „posiadających władzę", a więc i w autorytet Boży.

Obrazy te towarzyszą mi do dnia dzisiejszego przypominając, że istota postawy kapłana to służenie Chrystusowi w konkretnych ludziach, to obejmowanie tą posługą wszystkich, z którymi życie codzienne mnie styka, to poszanowanie autorytetu Bożego jako podstawy siły wszelkiego autorytetu, niezbędnego dla wszelkiego ładu ludzkiego.

Pozwoliło mi to na znalezienie pomostu, czasami wąskiej tylko kładki, na nawiązanie współpracy między ludźmi o różnorodnych postawach ideologicznych — ale mających na celu wspólne dobro, dobro Ojczyzny, dobro ludzi. Jako kapelan w pracy parafialnej w Płocku w czasie okupacji hitlerowskiej, znajdowałem sposoby rozmawiania nawet w sytuacjach bardzo smutnych i nawet niebezpiecznych nie tracąc twarzy kapłana katolickiego i polskiego. Po wojnie pozwalało mi to na pracę, jako radnego Miejskiej Rady Narodowej, profesora propedeutyki filozofii w Małachowiance, na założenie Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, na poświęcenie Spółdzielni Pracy Hanki Sawickiej, na udział w pracach Towarzystwa Naukowego Płockiego, którego jestem członkiem od 1933 roku czy we władzach centralnych Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju — również z zachowaniem pełnej lojalności wobec autorytetu Rządców diecezji Płockiej. Starałem się być patriotą bez cudzysłowu.

I tu chciałbym nawiązać do wyboru kardynała Karola Wojtyły na Papieża. Dla Polski to wydarzenie o niebywałym ciężarze gatunkowym, tym większym, że prawie u progu przemian w naszym kraju. Wybór ten, znak wielkiego szacunku dla metropolity krakowskiego, był jednak również i oceną wartości naszego Narodu widzianego w pryzmacie siły



Jubilat w otoczeniu uczestników uroczystości. Siedzą (od lewej): Eleonora Kryda, Bolesław Jędrzejewski, Hanna Brudnicka, Jubilat, Anna Chojnacka, Mirosława Jaworska. Stoją (od lewej): Jerzy Stefański, Tadeusz Kowalewski, Stefan Kośmider, Prezydent Janusz Majewski, Prezes Jakub Chojnacki, ks. Stanisław Bońkowski, Ignacy Bladowski, ks. Wojciech Góralski, Zbigniew Kryda, Marian Chudzyński.

polskiego kościoła katolickiego. Przez ten wybór zaś Polska, taka jaka jest, weszła mocnym krokiem na arenę wszechświatową. Dlatego też wszystko, co mogłoby osłabiać zwartość Kościoła i wokół niego Narodu, byłoby pomniejszeniem skutków zaistniałych wydarzeń.

Jeszcze raz dziękuję serdecznie, za te wysokie wyróżnienia, jak również za zorganizowanie dzisiejszej uroczystości".

Ks. Seweryn Wyczałkowski

opr. W.K.

List Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego do Przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Płock, dnia 12 listopada 1985 roku

Szanowny Pan

generał **WOJCIECH JARUZELSKI**

Przewodniczący Rady Państwa

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Warszawa

Wieść o wyborze przez Sejm Rzeczypospolitej Ludowej Pana Generała na najwyższe stanowisko w naszym Państwie, Towarzystwo Naukowe Płockie przyjęło z wielką radością i zaufaniem. Rozpoczął się nowy rozdział oryginalnej i wyjątkowej drogi życiowej Żołnierza i Polityka.

Pozwalamy sobie z Tumskiej Góry, gdzie począł się tysiącletni ciąg faktów i zdarzeń składających się na dzieje stolicy Mazowsza „miasta o osobliwym uroku i wielkiej sławie", z miasta Bolesława III Krzywoustego (którego 900 rocznicę urodzin uroczyście w dniu 20 sierpnia 1985 roku przywołaliśmy ku pamięci współczesnym), Ludwika Krzywickiego, Juliana Leńskiego-Leszczyńskiego, Marcina Kacprzaka, Władysława Broniewskiego, Jana Z. Jakubowskiego, Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej, ze

stolicy polskiej Petrochemii i kombajnów zbożowych — — —

przesłać serdeczne gratulacje, wyrazy szacunku i przywiązania.

Zjednoczeni z Panem Przewodniczącym myślą i sercem w codziennym trudzie, zespoleni w działaniu na rzecz stałego polepszania jednostkowego i zbiorowego standardu życia polskiej społeczności, pomni na słowa powstańca 1830/31 Walerego Wielogłowskiego, jakże i dzisiaj aktualne, że:

Polskę trzeba nie wyzwalać —
Polskę trzeba nie konspirować,
Polskę trzeba WYPRACOWAĆ

staramy się pracy, pracy i jeszcze raz pracy przywrócić prawdziwe dawne wartości i uczynić jej ilościowe i jakościowe efekty jedynym kryterium oceny wartości jednostki. Jest to jedyna droga sprostania wyzwaniu przyszłości, przed którym stoi Polska.

Życzymy Panu Przewodniczącemu Rady Państwa i Jego Bliskim z najstarszego grodu Mazowsza, grodu Krzywoustego wiele dobrego, zdrowia szczególnie. *Ad multos annos!*

Zbiorowy rozum Polaków zachowuje we wdzięcznej pamięci historyczne czyny Pana Generała na rzecz Narodu i Ojczyzny dziś i potomnym, dla Którego dewiza: „Salus rei publicae suprema lex esto" była drogowskazem.

Równocześnie uprzejmie zapraszamy ponownie do odwiedzin siedziby najstarszego z istniejących w kraju — założonego w 1820 roku — Towarzystwa Naukowego Płockiego.

PREZES
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

SEKRETARZ GENERALNY
Towarzystwa Naukowego Płockiego
mgr WIESŁAW KOŃSKI

List Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego

Płock, dnia 31 grudnia 1985 roku
L. dz. 659/85
dot: nadania nowo utworzonemu Uniwersytetowi Szczecińskiemu imienia Bolesława Krzywoustego

Szanowni Panowie

prof. dr **BENON MIŚKIEWICZ**
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

prof. **KAZIMIERZ JASKOT**
Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego

W dniu 20 sierpnia 1985 r. — w 900 rocznicę urodzin w Płocku Bolesława III Krzywoustego — Zarząd Towarzystwa Naukowego Płockiego zorganizował ogólnopolską sesję naukową. Wzięło w niej udział 250 osób. Referat podstawowy wygłosił prof. dr Gerard Labuda — wiceprezes PAN. Władze centralne reprezentowali profesorowie Henryk Bednarski — sekretarz KC PZPR, Zbigniew Gertych — wicemarszałek Sejmu PRL oraz b. prezes Rady Ministrów mgr Józef Pińkowski.

Materiały z sesji i innych uroczystości związanych z „Rokiem Krzywoustego w Płocku" zostaną wydane w 1986 r. przez Towarzystwo Naukowe Płockie w specjalnej publikacji naukowej pt: *Bolesław III Krzywousty — w 900 rocznicę urodzin.*

Na prośbę Zarządu prof. dr Andrzej Piskozub z Uniwersytetu Gdańskiego napisał do tego wydawnictwa rozprawę nt.: *Dziedzictwo Bolesława Krzywoustego.*

Profesor Piskozub na stronie 16 wysunął wniosek, który Zarząd TNP na swym posiedzeniu w dniu 28 grudnia 1985 r. rozpatrzył i postanowił przesłać — jako słuszny i zasadny — Panom Profesorom do decyzji. Oto fragment rozprawy:

„Trzej władcy piastowscy — pierwszy z nich Mieszko I, ostatni Kazimierz Wielki a pomiędzy nimi Bolesław Krzywousty — zapisali w historii swe czyny związane z nadodrzańskim, zachodnim skrajem ziem pomorskich. Obecnie, kiedy ziemie te wraz z ujściem Odry do Polski wróciły, o tych trzech władcach winno się tam najbardziej pamiętać. Szczególnie zaś o tym, który dokonał tam najwięcej — o Bolesławie Krzywoustym. Tylko on jeden z wszystkich władców dawnej Polski był tym, który Szczecin zdobył i jako udzielny suweren tego miasta w nim przebywał. Utworzony w 900-setną rocznicę urodzin tego władcy Uniwersytet Szczeciński — pierwszy w dziejach tego miasta — najwłaściwszy patronat dla swej działalności przyjąłby, nazywając się Uniwersytetem imienia Bolesława Krzywoustego. Byłoby to spłacenie długu tradycji narodowej, hołd władcy polskiemu, który jako jedyny tak szczególnie się w dziejach Szczecina zapisał".

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku i przesyłamy najlepsze życzenia Noworoczne.

PREZES
Towarzystwa Naukowego Płockiego
dr inż. JAKUB CHOJNACKI

SEKRETARZ GENERALNY
Towarzystwa Naukowego Płockiego
mgr WIESŁAW KOŃSKI

NASI AUTORZY:

Andrzej ABRAMOWICZ — profesor, doktor habilitowany, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, członek TNP

Jakub CHOJNACKI — doktor, inżynier, prezes TNP

Czesława GĄSKA — magister, dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Płocku, członek TNP

Marcin KAMIŃSKI — doktor, sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego, członek TNP

Stanisław KOSTANECKI — magister, emerytowany dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP, członek TNP

Ryszard MATUSZEWSKI — literat, członek Związku Literatów Polskich

Jan Bolesław NYCEK — magister, zastępca redaktora naczelnego «Tygodnika Płockiego», członek TNP

Anna OSTROWSKA — magister, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich TNP, członek TNP

Włodzimierz SMULSKI — magister, nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sucharskiego w Sierpcu, przewodniczący Oddziału TNP w Sierpcu

Jerzy STEFAŃSKI — doktor, radca prawny w Fabryce Maszyn Żniwnych, członek Zarządu TNP